

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

7 (37)

ROK VI
LIPIEC 1952

VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest partią klasy robotniczej — klasy, która w sojuszu z chłopstwem pracującym sprawuje w Polsce Ludowej władzę, która wraz z masami chłopstwa pracującego rządzi u nas, wzmacnia potencjał gospodarczy, potęgę i obronność naszej ojczyzny i buduje nowy, lepszy ustrój społeczny. Każde więc plenum Komitetu Centralnego naszej partii jest wielkim wydarzeniem — dla członków partii, dla klasy robotniczej, dla całego narodu.

VII Plenum skupiło swą uwagę na węzłowych zagadnieniach, jakie stawia przed nami obecny okres, okres decydujący o pomyślnej realizacji naszego Planu Sześcioletniego. Plenum stwierdziło, że rozwiązanie tych szczególnie trudnych i ważnych zagadnień, jakie stają przed nami w tym okresie, wymaga rozszerzenia, umocnienia i systematycznej realizacji wskazań VI Plenum o montowaniu frontu narodowego walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Referat i przemówienie końcowe towarzysza Bieruta na VII Plenum pogłębiły i rozwinęły hasło frontu narodowego, uwzględniając w pełni doświadczenia minionego okresu oraz nowe warunki, w jakich wypada kontynuować nam nasze dzieło socjalistycznego budownictwa, uwzględniając nowe zadania w naszej pracy w mieście i na wsi.

W mocnych i zwartych słowach określił towarzysz Bierut istotę naszego frontu narodowego:

„...front narodowy oznacza front klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa i pracującej inteligencji przeciwko elementom kapitalistycznym, które przeciwstawiają się naszej walce o pokój i pomyślną realizację Planu Sześcioletniego — stawiają opór naszym planom uprzemysłowienia Polski, zapewnienia jej obronności i umocnienia jej niepodległości, przeciwstawiają się planom budownictwa socjalistycznego“.¹⁾

Towarzysz Bierut wskazał narodowi perspektywę naszego budownictwa, cel, jaki nam przyświeca w naszej pracy i walce.

„Apelujemy — stwierdził — do narodu, który przeżył najgłębszą w swej historii rewolucję społeczną, do narodu, który karczuje koczownicze wyzysku i przekształca się w nowy naród — naród socjalisty-

¹⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 171, 1952 r.

czny. Cóż jest treścią naszego apelu? Zjednoczyć wszystkie siły, nadać im świadomy, planowy kierunek i podnieść zacofany do niedawna byt materialny i siły wytwórcze społeczeństwa na najwyższy poziom, jaki może osiągnąć wolny, wyzwolony naród. Zjednoczyć wszystkie siły narodu, aby w czasie jak najkrótszym przebudować gospodarkę Polski z zacofanej, jednej z najsłabszych w Europie — w przodującą technicznie i jedną z najsilniejszych w Europie. Zjednoczyć wszystkie siły narodu, aby z kraju na wpół rolniczego, w którym ziemia dawała i jeszcze daje niestety — bardzo niskie urodzaje... uczynić kraj wysoko uprzemysłowiony, kraj żelaza, betonu i stali, kraj maszyn i elektryczności, kraj wysokiej techniki zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie".²⁾

Weszliśmy obecnie w okres budownictwa socjalistycznego, który decyduje o pomyślnej realizacji naszego Planu Sześcioletniego,

„w którym sprawa uprzemysłowienia i gospodarczej przebudowy Polski, sprawa oparcia jej sił wytwórczych na bazie nowoczesnej techniki — zgodnie z założeniem Planu Sześcioletniego — koncentruje w sobie szereg najważniejszych i trudnych zagadnień".³⁾

W tym okresie wobec nowych i trudnych zadań szczególnie wzrasta rola naszej partii, jej odpowiedzialność wobec klasy robotniczej i narodu. W tym okresie jest szczególnie ważne, aby — jak wskazuje towarzysz Bierut —

„nasze metody kierownictwa odpowiadały wymaganiom i warunkom zmieniającej się sytuacji, ażeby poziom kierowania przez nas masami podnosił się odpowiednio do nowych zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych".⁴⁾

Referat towarzysza Bieruta na VII Plenum pomaga partii poznać jeszcze lepiej i głębiej szkodliwość i wrogą treść gomułkowszczyzny, pod której flagą elementy kapitulanko-oportunistyczne wystąpiły

„przeciw linii naszej partii, przeciw zasadom marksizmu - leninizmu, w imię uwiecznienia gospodarki drobnotowarowej, w obronie kułactwa, zmierzając nieuchronnie do restauracji kapitalizmu w Polsce".⁵⁾

Towarzysz Bierut w referacie swym skupił uwagę na najważniejszych, węzłowych zagadnieniach obecnego okresu budownictwa socjalistycznego, dał on nam ocenę obecnej sytuacji międzynarodowej i wnioski, jakie z oceny tej wynikają dla nas, dla partii i narodu polskiego w naszej uporczywej walce o pokój na świecie, o okiełznanie imperialistycznych agresorów, o

„umacnianie sił naszego państwa ludowego jako czynnika obrony pokoju i niepodległości naszej ojczyzny".⁶⁾

Centralnym zagadnieniem referatu towarzysza Bieruta była sprawa umocnienia spójni gospodarczej między miastem i wsią, problem umoc-

²⁾ Tamże, str. 18-19.

³⁾ Tamże, str. 5.

⁴⁾ Tamże, str. 172.

⁵⁾ Tamże, str. 46.

⁶⁾ Tamże, str. 5.

nienia sojuszu robotniczo - chłopskiego w walce o dalszy rozwój naszego przemysłu i naszego rolnictwa, o stopniowe przestawienie naszego rolnictwa na tory gospodarki społecznej. Od rozwiązania tego zadania zależy nie tylko przezwyciężenie trudności, które wystąpiły u nas ostatnio zwłaszcza w dziedzinie zaopatrzenia ludności miast w produkty spożywcze, ale również tempo naszego dalszego uprzemysłowienia, dalszy wzrost produkcji naszego rolnictwa, a zwłaszcza produkcji towarowej, dozwolanie podstawowych mas chłopskich do przejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej i wreszcie, w dużym stopniu, możliwość zaspokojenia wzrastających potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących.

Referat towarzysza Bieruta wskazał na więź, istniejącą między zagadnieniem spójni a naszą walką o industrializację kraju, na ich wzajemne uwarunkowanie. Oświećta on obszernie nasze osiągnięcia i nasze braki i trudności w przemyśle oraz zadania stojące przed nami w tej dziedzinie, uczy nas, jak w nowych warunkach pracować po nowemu, wykonując i przyspieszając realizację sześciolatki.

Towarzysz Bierut wskazał, że niezbędną przesłanką umocnienia spójni między miastem i wsią, podniesienia produkcji rolnictwa i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi oraz skutecznej walki o wykonanie planów produkcyjnych w przemyśle i budownictwie jest podniesienie na wyższy poziom pracy polityczno - organizacyjnej i aktywności naszej partii, dostosowanie do nowych warunków i ulepszenie tej pracy oraz metod kierowania przez partię masami pracującymi.

Plenum KC przyjęło referat towarzysza Bieruta jako wytyczną dla dalszej działalności naszej partii.



Polska Ludowa należy do obozu pokoju, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki. Nasz wysiłek przyczynia się do tego, że

„z każdym rokiem, z każdym miesiącem rośnie siła, prężność i zwarłość obozu pokoju i demokracji, rośnie jego przewaga nad obozem imperializmu i zaborczości, wewnątrznie skłóconym, nabrzmiałym konfliktami i rozkładem, jego przewaga nad obozem wstecznictwa“.⁷⁾

VII Plenum wskazało na dalsze przesunięcie sił na niekorzyść świata kapitalistycznego pomimo agresywnej polityki kół imperialistycznych, zwłaszcza zaś — odgrywającego czołową rolę w przygotowaniu i rozpętywaniu agresji imperializmu amerykańskiego. Stwierdziło ono pogłębienie się sprzeczności wewnętrznych w obozie imperialistycznym, pogłębienie się kryzysu systemu kolonialnego, wzrost walki wyzwoleniczej narodów kolonialnych i zależnych, wzrost oporu przeciw imperialistom ze strony mas pracujących w krajach kapitalistycznych.

VII Plenum stwierdziło, że na gruncie walki o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy, rośnie ruch o wyzwolenie narodowe Niemiec, którego oporą i bazą jest NRD, a siłą kierowniczą — niemiecka klasa robotnicza. Naród polski udziela pełnego poparcia walce narodu niemieckiego o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy, których współ-

⁷⁾ Tamże, str. 14.

życie z Polską oparte będzie na uchwałach poczdamskich i na układzie zgorzeleckim o ustalonej i istniejącej granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie.

Przeciwnieństwa osłabiające obóz imperialistyczny nie zmniejszają jednak agresywności kół imperialistycznych podżegaczy wojennych. Trwa zbrodnicza wojna imperialistów przeciw narodowi Korei. Trwają wojny przeciwko narodom Wietnamu i Malajów. Imperialiści amerykańscy gorątkowo montują bloki wojenne.

W tych warunkach sprawa pokoju to sprawa światowego, masowego i potężnego ruchu walki o pokój, sprawa wzmożenia sił państw obozu socjalizmu, obozu pokoju, wolności i suwerenności narodów.

Walka o pokój u nas w Polsce Ludowej to budowanie jednności moralno-politycznej narodu polskiego, to codzienna praca nad szybką realizacją wielkich zadań Planu Sześcioletniego.

Walka o pokój to wzmacnianie siły Polski, opierającej się na naszym wielkim budownictwie gospodarczym, dźwiganej ofiarnym trudem polskich mas ludowych.

„Troska o umocnienie naszej suwerenności gospodarczej i politycznej wobec wszelkich zakusów imperialistycznych — przypominał towarzysz Bierut — troska o nasze bezpieczeństwo i obronność, o nasz najwydatniejszy wkład do dzieła obrony pokoju nadal pozostaje naczelnym zadaniem naszej polityki. Realizujemy tę politykę poprzez szybkie tempo naszego uprzemysłowienia, przede wszystkim przez rozwój przemysłu ciężkiego, maszynowego i obronnego, poprzez dalszy rozwój naszego rolnictwa, przede wszystkim jego sektora socjalistycznego, poprzez dalsze umacnianie naszego państwa ludowego“.⁸⁾

W ciągu 2 i pół lat realizacji Planu Sześcioletniego dokonaliśmy już olbrzymiego kroku naprzód w tej dziedzinie.

„Polska — stwierdził towarzysz Bierut na VII Plenum — przestała być krajem biednym, bezbronny i niezaradny. Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość szczerzą na nas grabieżcze zęby... Polski lud pracujący potrafi swym żmudnym wysiłkiem stwarzać coraz lepsze środki zabezpieczające niewzruszalną moc i trwałość zdobyczy ludu jak również mienia i dobra ogólnonarodowego“.⁹⁾

•

Podstawowym i centralnym ogniwem w łańcuchu postawionych przed nami przez VII Plenum wzajemnie się wiążących i tworzących całość zadań jest sprawa umocnienia spójni między miastem a wsią, pogłębienia i utrwalenia sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Umocnienie spójni gospodarczej miasta i wsi to przezwyciężenie nadmiernej dysproporcji, nadmiernego pozostawiania w tyle tempa rozwoju naszego rolnictwa za tempem rozwoju naszego przemysłu, to tworzenie obfitych źródeł zaopatrzenia miast przez wzrost towarowej produkcji rolniczej i na odwrót, lepsze zaspokojenie potrzeb wsi w dziedzinie produkcji przemysłowej.

⁸⁾ Tamże, str. 45.

⁹⁾ Tamże, str. 17.

Umocnienie spójni miasta i wsi — to okiełznanie kułackiej spekulacji żerującej na trudnościach w zaopatrzeniu ludności miast w produkty spożywcze i przemysłu w surowce rolnicze, spekulacji, która spowodowała

„pewne sprzeczne z całym sensem naszej polityki sojuszu robotniczo - chłopskiego skrzywienie w podziale dochodu narodowego na niekorzyść klasy robotniczej, ze szkodą dla państwa ludowego“.¹⁰⁾

Umocnienie spójni miasta i wsi — to podniesienie świadomego współudziału wsi pracującej w naszym budownictwie i odpowiedni wkład wsi w finansowanie naszego budownictwa, to dalszy szybki rozwój naszego przemysłu i przyspieszenie rozwoju naszej gospodarki rolnej, to pogłębienie sojuszu robotniczo - chłopskiego w imię utrwalenia i uwielokrotnienia zdobyczy ludu polskiego, w imię umocnienia niepodległości, siły i potęgi naszej ojczyzny, w imię walki o pokój na świecie.

Sprawa pogłębienia spójni — jak wskazuje towarzysz Bierut — jest

„zadaniem nie przejściowym, lecz zasadniczym, jest zadaniem programowym naszej partii...“¹¹⁾

Zadanie to stało się jednak szczególnie aktualne obecnie i właśnie dlatego postawiło go z całą mocą VII Plenum Komitetu Centralnego, że okres obecny koncentruje w sobie szereg ważnych i trudnych zagadnień, dla których rozwiązania sprawa umocnienia spójni między miastem i wsią jest zadaniem podstawowym.

Gdy produkcja naszego przemysłu w 1951 roku wzrosła o 62%, a w roku 1952 prawie podwoi się w stosunku do roku 1949, produkcja rolnicza zwiększa się o wiele wolniej — w roku bieżącym wynieść ma ona 115% w stosunku do 1949 roku. O ile w przemyśle tempo wzrostu jest wyższe od przewidzianego w Planie Sześcioletnim, to tempo wzrostu rolnictwa jest dotychczas niższe od planowanego. Jeszcze bardziej komplikuje zagadnienie fakt, że nie wystarcza sam wzrost produkcji rolnej; chodzi bowiem o to, by zwiększała się również odpowiednio towarowa produkcja rolna. Setki tysięcy chłopów i dzieci chłopskich idzie do miast, zatrudnienie w gospodarce poza rolnictwem wzrosło od 1946 roku o 2,5 miliona osób, przemysł nasz potrzebuje coraz więcej surowców rolniczych. Trzeba więc, aby rolnictwo nasze produkowało więcej i sprzedawało więcej miastu, otrzymując w zamian produkty przemysłowe od rozwijającego się przemysłu. Chodzi o to, aby zapewnić państwu niezbędne zasoby, aby zwalczyć spekulację, aby przy pomocy dźwigni znajdujących się w ręku władzy ludowej, regulować stosunki między miastem i wsią, pogłębiając i umacniając sojusz robotniczo - chłopski.

Punkt ciężkości leży w walce klasowej, w walce przeciwko kułackim elementom na wsi i spekulantom miejskim, dla których pożywką jest pozostawianie w tyle rolnictwa za tempem rozwoju przemysłu, którzy próbują przeciwstawić się naszej polityce dostaw obowiązkowych, skupu i kontraktacji.

Punkt ciężkości leży w tym, by klasa robotnicza w oparciu o biedotę chłopską, w trwałym sojuszu ze średniakiem ani na chwilę nie przery-

¹⁰⁾ Tamże, str. 48.

¹¹⁾ Tamże, str. 171.

wając walki z kułakiem kroczyła drogą wzmożenia naszej produkcji w mieście i na wsi, drogą umacniania spójni miasta ze wsią.

Plenum uzbroiło partię przeciwko nastrojom oportunistycznym, idącym po linii głoszonego przez elementy reakcyjne zahamowania tempa naszego uprzemysłowienia i kapitulacji przed kułacką spekulacją. Plenum przypomniało raz jeszcze partii, że jedyna droga przezwyciężenia stojących przed nami trudności — to droga wiodąca naprzód, to przyspieszenie tempa uprzemysłowienia kraju przy jednoczesnym podnoszeniu rolnictwa, że tylko stały wzrost produkcji przemysłu i rolnictwa zapewnić może stały wzrost dobrobytu najszerzych mas narodu.

Plenum, podkreślając konieczność umocnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, dało partii oręż przeciwko antychłopskim nastrojom, szerzonym zwłaszcza przez elementy WRN, usiłujące słuszne oburzenie robotników na kułacką spekulację wykorzystać dla wbicia klina między klasę robotniczą a jej sojusznika — chłopów pracujących.

Towarzysz Bierut wskazał nam na Plenum dwa podstawowe zadania, które obowiązują nas jako partię prowadzącą naród polski ku socjalizmowi, a które tym samym obowiązują nasze planowanie gospodarcze, obowiązują nas przy ustalaniu tempa rozwoju i proporcji poszczególnych dziedzin naszej gospodarki: zadanie umocnienia naszej suwerenności gospodarczej i politycznej wobec imperialistów oraz zadanie zapewnienia zwycięstwa socjalizmu nad elementami kapitalistycznymi w naszym kraju.

Kierując się tymi wskazaniem umacniać będziemy spójnię miasta i wsi.

„Cel spójni — mówił towarzysz Stalin na Plenum KC WKP(b) w lipcu 1928 r. — polega na tym, aby zbliżyć chłopstwo do klasy robotniczej, by wzmocnić sojusz chłopstwa z klasą robotniczą jako kierowniczą siłą w tym sojuszu, by stopniowo **przeobrazić** chłopstwo, jego psychikę, jego produkcję **w duchu kolektywizmu** i przygotować w ten sposób warunki zniesienia klas“.¹²⁾

Wskazując na to, iż celem naszym jest zapewnienie całkowitego zwycięstwa socjalizmu, towarzysz Bierut nakreślił drogi i wskazał dzwignie rozwoju produkcji rolnej i wzmożenia jej towarowości oraz główne kierunki pracy partyjnej na wsi. Maksymalne wykorzystanie wszelkich istniejących możliwości przyspieszenia wzrostu i rozwoju produkcji rolnej stawia przed partią zadanie podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich, które dają nam jeszcze 85% towarowej produkcji rolniczej. Materialnym bodźcem ku temu jest wolna sprzedaż nadwyżek towarowych po wypełnieniu normy dostaw obowiązkowych. Umiejętna i giętka polityka wiązania dostaw obowiązkowych, skupu, kontraktacji i wolnej sprzedaży nadwyżek — to forma spójni, która przy stworzeniu niezbędnych rezerw pobudza chłopów do lepszej i wydajniejszej gospodarki, pozwala zapewnić zaopatrzenie miast, a równocześnie pozwala zwalczać śrubowanie cen produktów rolnych przez elementy spekulacyjne i kułackie.

Państwo Ludowe udziela pomocy gospodarczej chłopstwu pracującemu pod postacią kredytów, materiału siewnego, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi pracy — ma ono wiele dróg, którymi może i powinno dotrzeć do

¹²⁾ J. Stalin — Dzieła, t. XI, str. 172, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

biedniaka i średniaka, ułatwić ich walkę o wydajność z ha i rozwój hodowli. Doniosłą rolę mogą i powinny odgrywać przy tym POM i GOM, przychodząc z pomocą biedocie i średniakom, szczególnie nie posiadającym koni. Już w 1950 roku park traktorowy i maszynowy POM i GOM obsłużył 1 255 900 gospodarstw indywidualnych. Chodzi o to, by związek POM i GOM z drobnymi gospodarstwami rozszerzać, utrzymywać i pogłębiać, by systematycznie udzielać im pomocy przez coraz szersze stosowanie traktorów a także wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, by wykorzystać istniejące szerokie możliwości i

„zawierać umowy z gromadą czy częścią gromady jeszcze nie zrzeszoną i poprzez tę umowę stwarzać najprostszą formę zbiorowego porozumienia produkcyjnego chłopów, wychowywać ich w kierunku stopniowego zrozumienia korzyści współdziałania gospodarczego, zbiorowego wykorzystywania nowej techniki, lepszych narzędzi, wyższych i bardziej wydajnych metod uprawy“.¹³⁾

Pomoc POM i GOM uczy chłopów indywidualnego stosowania nowoczesnej techniki rolniczej i nowoczesnych metod gospodarowania na roli i w ten sposób przygotowuje go do przejścia na tory gospodarki socjalistycznej. Z tej doniosłej roli POM i GOM w podnoszeniu poziomu indywidualnych gospodarstw i w walce o spółdzielczość produkcyjną wynikają poważne zadania dla instancji partyjnych w dziedzinie troskliwej opieki i pomocy dla POM.

Walka o podniesienie produkcji drobnych indywidualnych gospodarstw, o umocnienie spójni z drobnotowarowymi gospodarstwami milionowych mas chłopskich, poprzez udzielanie im pomocy, tworzenie materialnych bodźców rozwoju ich gospodarstw, skup i kontraktację, ulepszanie spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu oraz samorządu spółdzielczego itp. powinna silniej sprzęgnąć rolnictwo z przemysłem socjalistycznym przez pomoc na nowej bazie technicznej, przez dojrzewanie szerokich mas chłopstwa pracującego w oparciu o własne ich doświadczenie i doświadczenie naszych spółdzielni produkcyjnych do przejścia na tory gospodarki uspołecznionej, do zakładania wciąż nowych i nowych spółdzielni produkcyjnych wszelkiego typu, od najniższego, do którego szybciej dojrzewają szerokie rzesze chłopów pracujących, aż do typu najwyższego. Walka o takie dojrzewanie do spółdzielczości produkcyjnej mas chłopstwa pracującego przez rozbudowę organizacji partyjnych i wzmożenie pracy polityczno - organizacyjnej partii na wsi, przez umacnianie spójni między miastem i wsią, walka przeciw oportunistom, czekającym na rozwój samorządu z jednej strony i przeciwko sekciarstwu, które liczy na środki administracyjnego nacisku — z drugiej, systematyczna, codzienna, uporczywa praca nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej jest zadaniem, którego ani na chwilę nie mogą tracić z oczu nasze organizacje i instancje partyjne.

Udział sektora socjalistycznego w ogólnej produkcji całego rolnictwa powinien wynieść w tym roku 16%. Możliwości jednak podniesienia produkcji tego sektora są ogromne. Plenum wskazało na konieczność radykalnej poprawy na odcinku działalności gospodarczej PGR i troskliwej opie-

¹³⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 56, 1952 r.

ki nad wzrostem i rozwojem gospodarczym istniejących spółdzielni produkcyjnych. Dobrze i przodujące PGR i spółdzielnie produkcyjne — to poglądowy i przekonywający przykład wyższości gospodarki społecznej, opartej na wysokiej technice, nad rozproszoną gospodarką drobnotowarową.

Plenum uczy nas, że umacniając spójnię między miastem a wsią, rozwijając nasz przemysł socjalistyczny i istniejące gospodarstwa społeczne na wsi, że wykorzystując POM i GOM oraz wszystkie dzwignie politycznego i gospodarczego oddziaływania na chłopów pracujących, w sojuszu ze średniakami, w oparciu o biedotę, w uporczywej walce z kułactwem, przez ulepszenie gospodarki indywidualnych chłopów pracujących oraz systematyczną pracę i walkę o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — stwarzamy warunki zapewniające zwycięstwo socjalizmu.

Walka o umocnienie spójni między miastem a wsią — to walka o uprzemysłowienie. Jest to bowiem walka o przezwycięzenie i usunięcie tych trudności w rozwoju naszego przemysłu, które napotykamy na odcinku zaopatrzenia w produkty spożywcze i surowce rolnicze. Jest to walka o uprzemysłowienie, gdyż toczy się między innymi o wzrost produkcji traktorów i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych oraz produktów przemysłowych o charakterze konsumpcyjnym dla wsi. Jest to walka o szybkie przekształcenie psychiki i światopoglądu tych setek tysięcy chłopów, którzy przeszli w szeregi klasy robotniczej, a jednocześnie wciąż jeszcze utrzymują łączność i oddziałują na wieś. Jest to walka o podniesienie wydajności w rolnictwie przez zastosowanie w nim maszyn, a równocześnie o dalsze przechodzenie setek tysięcy chłopów do przemysłu. Ten związek jest ściśły i wszechstronny. Dlatego umocnienie spójni między miastem a wsią decyduje o szybkim przezwyciężeniu trudności, o stworzeniu warunków dla dalszego szybkiego uprzemysłowienia i pełnego zwycięstwa socjalizmu.

Ale nasz przemysł, mający ogromne osiągnięcia, którymi się słusznie szczycimy, przemysł, który z nadwyżką wykonał swoje zadania w pierwszych dwu latach sześciolatki, napotyka w roku bieżącym na swoiste trudności i przeszkody, co przejawiało się w tym, że w pierwszym kwartale br. niektóre jego gałęzie, a wśród nich tak ważna gałąź jak hutnictwo, nie wykonały planu. Wynika to z faktu, że przed naszym socjalistycznym przemysłem stoją w bieżącym roku większe, bardziej napięte i trudniejsze zadania niż te, które stały przed nim w latach ubiegłych, z faktu, że

„zmieniły się warunki rozwoju przemysłu, że wytworzyła się nowa sytuacja, która wymaga zmiany metod pracy, wymaga nowych metod kierownictwa“.¹⁴⁾

Warunki są nowe, gdyż dla wykonania planów tego roku musimy położyć ogromny nacisk na mobilizację ukrytych rezerw wewnętrznych naszego przemysłu, co w tym stopniu nie miało miejsca w latach ubiegłych, musimy

¹⁴⁾ Tamże, str. 23.

mechanizować produkcję i w sposób zorganizowany prowadzić werbunek siły roboczej, której dopływ z natury rzeczy stał się bardziej ograniczony, musimy lepiej zorganizować zaopatrzenie naszych zakładów pracy, rozwijając naszą krajową bazę surowcową i uporczywie walczyć o oszczędność surowców, musimy wreszcie ustabilizować podstawowe załogi robotnicze, walczyć o socjalistyczną dyscyplinę pracy i stwarzając warunki osiągnięcia i przekroczenia planowanego wzrostu wydajności.

W tych nowych warunkach czołowym zagadnieniem w przemyśle staje się sprawa nowych metod pracy, nowych metod kierownictwa, zarówno administracji gospodarczej jak i organizacji i instancji partyjnych. By nasza kadra kierownicza, która w coraz większej mierze składa się z dyrektorów, kierowników gospodarczych, inżynierów i techników, wyrosłych z klasy robotniczej lub wychowanych w naszych uczelniach, mogła i umiała kierować po nowemu, należy stale pracować nad podniesieniem jej poziomu politycznego i wiedzy fachowej. Równocześnie staje obecnie przed nami w całej rozciągłości sprawa wnikliwego stosunku instancji i organizacji partyjnych do nowych zagadnień przemysłu.

Plany nasze są napięte i trudne, ale właściwe wykorzystanie mocy produkcyjnych i innych rezerw wewnętrznych, wykonanie planów mechanizacji i modernizacji urządzeń, ulepszenie organizacji pracy i zaopatrzenia w oparciu o aktywność mas i rozwijający się ruch współzawodnictwa pracy — pozwoli je nie tylko wykonać, lecz przekroczyć.

Wnikliwa i systematyczna analiza przestojów naszych maszyn pozwoli na wykrycie przyczyn tego stanu, często spowodowanego złą organizacją pracy, pozwoli na usunięcie tych przyczyn i podniesienie wydajności pracy robotników, ich zarobków, na poważne podniesienie wskaźnika wykorzystania maszyn i urządzeń. Modernizacja i przeprowadzenie niezbędnych rekonstrukcji parku maszynowego, ustalenie obowiązujących instrukcji technologicznych i ich przestrzeganie, dokonywanie planowych i zapobiegawczych remontów terminowo i o odpowiedniej jakości, zapewnienie sobie koniecznego zapasu części zamiennych, szerokie stosowanie szybkościowych metod pracy w hutnictwie i w przemyśle metalowym, wielowarsztatowości oraz form pracy zespołowej itp. — wszystko to może podnieść poważnie wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych.

„Należy skończyć z takim stanem rzeczy, gdy istniejące moce produkcyjne są nie wykorzystywane. Należy postawić sobie za zadanie możliwie najpełniejsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych“.¹⁵⁾

Nie ma u nas gałęzi przemysłu, która by nie miała jeszcze poważnych rezerw do uruchomienia. Pełne wykorzystanie mechanizacji i cykliczności pracy w górnictwie, opracowanie i ściśle przestrzeganie instrukcji technologicznych, walka o przyśpieszone i szybkościowe wytopy, przestrzeganie terminów i skracanie czasu trwania oraz dobra jakość planowych remontów w hutnictwie, skracanie cyklu produkcyjnego, pełne wykorzystanie obrabiarek i innych maszyn w przemyśle maszynowym, rozwój zespołowych form pracy i dobre wykorzystanie koparek, spychaczy, dźwigów, transportu

¹⁵⁾ Tamże, str. 34.

itp. w budownictwie — to tylko kilka przykładów istniejących w każdej gałęzi węzłowych odcinków frontu walki o wykonanie i przekroczenie planów gospodarczych.

Plenum skupiło uwagę na zagadnieniu załóg robotniczych i bodźców materialnych, które pozwolą przewyciężyć płynność siły roboczej, ustabilizować podstawową część załogi i podnieść wydajność pracy.

Postawiło ono zadanie zorganizowanego werbunku siły roboczej, w celu planowego zapewnienia siły roboczej przedsiębiorstwom w zależności od ich wagi i rzeczywistych potrzeb, podkreślając równocześnie konieczność pełnego wykorzystania posiadanej przez zakład pracy siły roboczej.

Likwidacja chałupniczych metod dorywczego szkolenia wewnątrzzakładowego i przejście do planowej pracy na wielką skalę, do pracy, opartej na przemyślanym planie zajęć dostosowanym do zawodu, do postępującej mechanizacji i potrzeb zakładu pracy na dziś i na przyszłość, przejście do systematycznej pracy nad podniesieniem kwalifikacji załogi, zwłaszcza młodzieży — to poważne zadanie, które staje przed każdym naszym przedsiębiorstwem socjalistycznym.

Plenum podkreśliło wagę i znaczenie bodźców materialnych i konieczność ulepszenia naszych systemów płac, podkreśliło szkodliwość drobnomieszczańskiego zrównywania płac w zakładach pracy, które ujawnia się w wielu postaciach: w postaci zmniejszenia rozpiętości płac przez podciąganie zaszerzegowania robotników do wyższych grup, w szerokim stosowaniu pracy dniówkowej, w manipulowaniu normami itp.

Rozszerzanie zasięgu prac zakordowanych, prawidłowe ustawienie norm pracy, prawidłowe zaszerzowanie robotników, stopniowe, przeprowadzane przez państwo ludowe w miarę możliwości finansowych, powiększanie rozpiętości w tabeli płac odpowiednio do kwalifikacji i charakteru pracy — oto bodźce materialne, które stwarzają ścisły związek między wydajnością pracy robotnika a jego zarobkiem, stwarzają pęd do podwyższenia kwalifikacji i walki o wydajność.

Stoimy zdecydowanie na gruncie zasady „każdemu według jego pracy“ i coraz szerzej wprowadzamy tę zasadę w życie. Chcemy, by ci, którzy bardziej przyczyniają się swym wkładem pracy do wzrostu produkcji i rozbudowy naszej gospodarki, którzy wydajniej i lepiej pracują — dostawali więcej. Realizujemy w ten sposób w coraz szerszym zakresie rzeczywistą równość między ludźmi — dając im wszystkim równą możliwość pracy, równą możliwość podnoszenia kwalifikacji, równy start i równą płacę za równą pracę.

Brak prawidłowych norm i prawidłowej rozpiętości płac przyczynia się również do powstawania zjawiska płynności — zjawiska, które szkodzi działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Płynność siły roboczej w naszej gospodarce socjalistycznej ujawnia się zwłaszcza w tych zakładach, w których nie ma troski o robotnika, o jego warunki pracy, o podnoszenie jego kwalifikacji, o jego byt.

Państwo rozwija budownictwo mieszkaniowe, buduje hotele robotnicze, organizuje oddziały zaopatrzenia robotniczego, popiera rozwój ruchu ogródków działkowych, podnosi stan lecznictwa, wydatkuje poważne sumy na rozwój sportu i pracy kulturalnej, wypłaca stypendia na wyższych uczel-

niach i stwarza szerokie możliwości rozwijania inicjatywy w kierunku podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego bytu robotników.

Towarzysz Bierut, mówiąc o bezdusznym stosunku do ludzi i wskazując na to, że

„klasa robotnicza oczekuje od nas stałej i nieprzerwanej troski o jej warunki materialne i kulturalne, naszym zaś obowiązkiem jest czynić wszystko, aby nie zawieść jej zaufania“, ¹⁶⁾

stwierdza:

„Trzeba ostro zwalczać i zmienić najrychlej ten stosunek, trzeba poprawiać warunki życia robotników i przejawiać o nie stałą troskę, nie szczędząc w tym kierunku starań i wysiłków — takie jest zadanie. Istnieją ku temu wszystkie warunki, jeżeli nasi działacze partyjni, związkowi i gospodarczy, jeżeli terenowe rady narodowe wezmą się do tej sprawy z pełną energią, rozumiejąc, że taki jest kategoryczny nakaz partii“. ¹⁷⁾

Zrealizowanie wskazań Plenum — to praca po nowemu, kierowanie przemysłem po nowemu, to jedyna droga do przezwyciężenia trudności, do wykonania wielkich i pięknych zadań Planu Sześcioletniego.

Wcielenie w życie naszej słusznej linii politycznej i wytycznych VII Plenum wymaga od partii jak najściślejszej więzi z masami pracującymi, pokierowania milionami robotników i chłopów w ich codziennej pracy nad wykonaniem wytkniętych przez Plenum zadań.

„Partia nasza jest silna i niezwyciężona — mówi towarzysz Stalin — dlatego, że kierując ruchem umie zachowywać i umacniać swą więź z wielomilionowymi masami robotników i chłopów“.

Naród polski wypowiedział się wielokrotnie za naszą partią, za naszą walką o pokój, za naszym budownictwem socjalistycznym. Masy pracujące skupiają się wokół naszej partii i idą za nią, wypowiadają się za jej programem.

„Ale o realizacji programu partii decyduje codzienna, uporczywa praca, konkretne przezwyciężanie przeszkód na drodze realizacji tego programu, systematyczne, planowe kierowanie sprawami nieprzerwanego procesu produkcji i wszechstronnymi sprawami życia państwowego, społecznego, kulturalnego oraz warunkami bytu pracujących“. ¹⁸⁾

Podstawowym warunkiem takiej pracy naszej partii w obecnym okresie jest podniesienie naszej pracy na wyższy poziom, odpowiednio do nowych wymagań, do naszych nowych, nakreślonych przez VII Plenum zadań.

¹⁶⁾ Tamże, str. 32.

¹⁷⁾ Tamże, str. 33.

¹⁸⁾ Tamże, str. 64.

Wyższy poziom kierowania — to dobre rozstawienie kadr partyjnych i bezpartyjnych, odpowiednio do ich kwalifikacji i umiejętności, to podnoszenie wiedzy, znajomości rzeczy, a przede wszystkim świadomości samych członków partii, to operatywne i szybkie pomaganie w usuwaniu trudności i rozwiązywaniu stawianych przez życie zagadnień, po ich wszechstronnym zbądaniu i podjęciu planu działania. Wyższy poziom kierowania — to wnikliwy stosunek do oddolnej krytyki i wniosków płynących od mas, to liczenie się z ich potrzebami, to praca na czele mas i wraz z masami, to stała więź z masami. Po to, by zabezpieczyć stałą więź z masami, należy oczyszczać partię od wszystkiego, co obce jest jej i obce masom, zapewnić planowy wzrost partii przez wciąganie do naszych szeregów najlepszych ludzi bezpartyjnych spośród klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, ludzi przodujących w pracy zawodowej i społecznej, przez likwidowanie „białych plam” na wsi i umacnianie się na węzłowych odcinkach frontu produkcyjnego.

Wcielanie w życie tych wskazań VII Plenum wymaga uporczywej i ostrej walki z wypaczeniami, jakie występują w pracy niektórych naszych organizacji partyjnych, z naciskiem wrogich klas, ujawniającym się w oportunistycznym wleczeniu się w ogonie mas, w uleganiu nastrojom elementów zacofanych, liczeniu na żywioł i rezygnowaniu z zasadniczych programowych wytycznych naszej linii partyjnej, z jednej strony, i w sekciarstwie, komenderowaniu, ucieczce od mas, z drugiej.

Najniebezpieczniejszym wypaczeniem, na które wskazało Plenum, jest biurokracyzm w działalności organizacji partyjnych, skłonność do odrywania się od mas i dołowych ogniw partii oraz od masy partyjnej, skłonność do kierowania zza biurka, do wydawania papierkowych dyrektyw, których wykonania i wprowadzania w życie nie zabezpiecza się i których wykonania nie kontroluje się przy czynnym udziale członków partii i bezpartyjnych.

Zwalczanie każdego objawu biurokracyzmu wewnątrz partii — to warunek bezwzględnej walki z licznymi jeszcze przeżytkami biurokracyzmu w aparacie naszego państwa ludowego, państwa, które z istoty swej opiera się na aktywnym współudziale mas pracujących w kierowaniu, w rządzeniu, w gospodarowaniu.

„Gdzie jednak tkwi źródło — mówił na Plenum towarzysz Bierut — największego niebezpieczeństwa? Tkwi ono w tym, że jeżeli partia nie oddziaływa na aparat państwowy w kierunku oczyszczania go z nawyków biurokracyzmu, to wówczas, na odwrót — aparat państwowy oddziaływa na partię, zarażając ją chorobą biurokracyzmu”.¹⁹⁾

Oreżem walki z biurokracyzmem jest konsekwentne przestrzeganie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, aktywna praca każdego członka partii wśród mas, aktywny udział członków partii w opracowywaniu postępowania organizacji partyjnej na danym terenie, w rozwiązywaniu stojących przed nią zadań, w oczyszczaniu partii od elementów obcych i przypadkowych.

W walce z biurokracyzmem w szeregach partyjnych — walce o zacieśnienie więzi z masami, o właściwe i słuszne kierownictwo partyjne, o bojo-

¹⁹⁾ Tamże, str. 68.

wość i aktywność organizacji partyjnej i każdego jej członka niezrównanym orężem, jest krytyka i samokrytyka, oddolna krytyka mas pracujących i bezpartyjnych. Krytyka i samokrytyka jest tym orężem, przy pomocy którego partia zwalcza wszelkie przejawy biurokratyzmu nie tylko w swoich szeregach, ale również w naszym aparacie państwowym, w organizacjach masowych, wszędzie tam, gdzie pracują, tworzą, skupiają się i działają masy pracujące. Krytyka i samokrytyka oraz kontrola wykonania pozwalają widzieć błędy naszego postępowania i naprawiać je w praktyce, przewyżając biurokratyczne opory. Dlatego wychowywanie mas partyjnych i bezpartyjnych w duchu krytyki i samokrytyki, organizowanie oddolnej krytyki, tępienie każdego faktu jej duszenia i hamowania, zwalczanie formalizmu w stosunku do krytyki i samokrytyki jest nakazem, do którego przestrzegania zobowiązuje nas z całą mocą VII Plenum Komitetu Centralnego.

Partia nasza spełni swoje zadania tylko wówczas, jeśli w myśl wskazań VII Plenum ułoży swoją pracę, swoje kierownictwo odpowiednio do nowych warunków, podniesie pracę na wyższy poziom — uaktywniając wszystkich swoich członków i troszcząc się o poziom ich wyrobienia politycznego, o ich umiejętność widzenia i znajomość rzeczy, o stały wzrost ich kwalifikacji zawodowych.

W ścisłym związku z masami, na czele mas i wraz z nimi, potrafimy zrealizować uchwały VII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, potrafimy rozszerzyć i umocnić front narodowy, pokierować nim wszędzie tam, gdzie pracuje i walczy z wrogiem klasowym broniąc pokoju i budując socjalizm lud pracujący Polski Ludowej.

Jerzy Tepicht

Spójnia a budownictwo socjalistyczne w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR

„Najważniejszym zadaniem sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie jest jak najszybsze włączanie mas chłopskich do budownictwa socjalistycznego“ — podkreślił towarzysz Bierut w swoim referacie na VII Plenum.

Masy chłopskie włączają się do budownictwa socjalistycznego w procesie nieustannej i stale zaostrej się walki klasowej. Włączają się nie żywiołowo, włączają się dzięki pracy wychowawczej, dzięki kierownictwu naszej partii — włączają się **pod warunkiem** aktywnej postawy partii. To zaś wymaga nieustannej czujności wobec wszelkich tendencji do pozostawiania spraw ich żywiołowemu biegowi, stałej troski o to, aby — jak wskazuje towarzysz Stalin — „budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem, koniecznie pod kierownictwem klasy robotniczej“.

Jeśli to ma być kierownicza rola w sojuszu a nie komenderowanie chłopami, do którego usiłują sprowadzać nasze stosunki ze wsią pracującą ludzie obcy lub wrodzy, to klasa robotnicza nie może się nie liczyć z odrębnością swojego sojusznika — odrębnością ekonomiczną, z dwoistością jego natury: chłopą — człowieka pracy oraz chłopą-posiadacza, sprzedawcy towarów.

Trwała spójnia ekonomiczna między klasą robotniczą a chłopstwem opiera się na stosunkach wymiany towarowej, na stosunkach handlowych. Referat towarzysza Bieruta zawierający wytyczne polityki partii w obecnym okresie, sięgnął do podstawowych zagadnień teoretycznych spójni między miastem a wsią, stawiając tym samym przed całym aktywnym partyjnym, a zwłaszcza przed pracownikami aparatu partyjnego i państwowego, obowiązek zgłębienia ich fundamentów.

I.

„Każde gospodarstwo chłopskie w mniejszym lub szerszym zakresie prowadzi gospodarkę towarową“ — przypomniał towarzysz Bierut. Gospodarstwo chłopskie nie jest oczywiście w stu procentach towarowym. Nie sprzedaje wszystkiego, co wytwarza, i nie kupuje wszystkiego, co mu jest niezbędne dla zaspokojenia potrzeb osobistych i dla produkcji. Znaczną część swoich potrzeb zaspokaja we własnym zakresie. Przeciętą towarowość, to znaczy odsetek produktów jego pracy, które dostarcza na rynek, jest oczywiście w gospodarstwie średniackim większa niż w biedniackim. Jeśli jednak wziąć gospodarstwa każdej z tych grup w całej swej masie, to

ilość produktów, dostarczanych na rynek przez biedniaków i średniaków razem wziętych (zwłaszcza duży w tym jest udział średniaków), stanowi przynajmniej większość zaopatrzenia naszych miast. Stąd też wymiana towarowa między miastem a wsią — to przede wszystkim wymiana z gospodarką drobnotowarową, z chłopstwem pracującym — sojusznikiem klasy robotniczej.

Gospodarstwo drobnotowarowe łączy więc w sobie elementy gospodarki towarowej i gospodarki naturalnej. Przeciętny odsetek towarowości gospodarstw chłopskich w Polsce wynosi 26 — 28%. Byłoby jednak błędem uważać, że rezerwy towarowości gospodarstw chłopskich w naszym kraju, wspomaganych mechanizacją rolnictwa, nawozami, tanim kredytem itd., kończą się na tych dwudziestu kilku procentach.

Mały przykład wykaże, jak często nie umiemy tych rezerw towarowości dostrzegać. Instytut Ekonomiki Rolnej przeprowadza w tej chwili badania nad możliwościami, wynikającymi z ustaw z dnia 22 listopada 1951 r. i z dnia 15 lutego 1952 r., w dziedzinie wzrostu globalnej produkcji i produkcji towarowej trzody w szeregu gospodarstw chłopskich. Porównane zostały m. in. dwie grupy gospodarstw średniackich o podobnym obszarze: w województwie lubelskim i rzeszowskim. Oto niektóre wyniki porównania:*)

Województwo	Średni obszar wybranych gospodarstw w ha	Średnia produkcja trzody w 1951 r. w kg	Średnie zużycie węgla w 1951 r. (produkcyjne i konsumpcyjne)	Ilość węgla przypadająca w warunkach skupu i kontraktacji z 1952 r. przy założeniu produkcji z 1951 r. i kontraktacji całej rozporządzonej nadwyżki	
				w kg	w % zapotrzebowania produkcyjnego i konsumpcyjnego
lubelskie	5,96	814	1440	2270	157,6
rzeszowskie	5,57	403	1422	848	59,6

Czy nie uderza różnica w sytuacji gospodarstw rzeszowskich, produkujących mało i pokrywających na skutek tego tylko 2/3 swych potrzeb opałowych węglem, otrzymanym od państwa po cenie specjalnie korzystnej, oraz gospodarstw lubelskich, produkujących prawie dwukrotnie więcej i mających w związku z tym możność otrzymania znacznie więcej węgla, niż im potrzeba dla siebie i dla dotychczasowej swej produkcji (tzn. mających możność jeszcze dalszego rozwoju produkcji)? Nikt przecież nie będzie twierdził, że ekonomiczne warunki chłopu 5-hektarowego w woj. rzeszow-

*) (Przeciętna produkcja zbadanych gospodarstw: w woj. lubelskim — 814 kg, w woj. rzeszowskim — 403 kg. Spożycie: woj. lubelskie — 144 kg, woj. rzeszowskie — 107 kg. Obowiązkowe dostawy: woj. lubelskie — 205 kg, woj. rzeszowskie — 168 kg. Nadwyżka towarowa: woj. lubelskie — 465 kg, woj. rzeszowskie — 128 kg.

Zużycie węgla produkcyjne: woj. lubelskie — 0,8 kg na 1 kg tuczniaka, woj. rzeszowskie — 1,2 kg na 1 kg tuczniaka. Zużycie konsumpcyjne: woj. lubelskie — 764 kg, woj. rzeszowskie — 877 kg).

skim są gorsze od warunków takiegoż gospodarza w woj. lubelskim — i to o tyle gorsze, że dwukrotnie niższa produkcja dałaby się tym wytłumaczyć.

Z walką o towarowość naszych gospodarstw chłopskich, niezbędną dla rozwoju przemysłu i dla rozwoju dobrobytu samych chłopów, łączy się jedno, bardzo istotne pytanie. Wiadomo, że wyższy stopień towarowości łączy się z wyższym stopniem rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, a więc i tendencji towarowo - kapitalistycznych u chłopów. Tendencje te, które usiłuje wykorzystać kułak, dały się nam ostatnio kilkakrotnie mocno we znaki. Czy zatem rozwój towarowości gospodarstw chłopstwa pracującego, w szczególności gospodarstw „klasy, która się waha” — średniaków, nie utrudni ich marszu do socjalizmu?

Nie powinien utrudnić. **Powinien pomóc** — w warunkach władzy ludowej, przy słusznej polityce partii proletariatu. Im bardziej gospodarstwo biedniackie i średniackie jest naturalne, im bardziej zamyka się w swojej biedzie i zacofaniu, tym trudniej jest państwu ludowemu, klasie robotniczej wchodzić z nim w ekonomiczne i jakiekolwiek stosunki. I na odwrót: im bardziej rozwija się jego charakter towarowy, tym więcej powstaje możliwości wiązania go z gospodarką narodową, z jej socjalistycznym kierunkiem rozwoju, z planem państwowym — słowem, możliwości realizacji wytycznych Lenina i Stalina, którzy w handlu między państwem socjalistycznym a chłopem, w handlu opartym na masowej spółdzielczości wiejskiej odkryli ów stopień połączenia interesu prywatnego, interesu prywatno - handlowego, sprawdzenia i kontrolowania go przez państwo, stopień podporządkowania go interesom ogólnym, który jest do przyjęcia i korzystny dla chłopstwa i który zapewnia proletariatowi możność wciągnięcia podstawowej masy chłopstwa do budownictwa socjalistycznego. Rzecz jasna, że chodzi tu o całokształt udziału mas chłopskich w budowaniu socjalizmu — i o pośredni udział w budowie socjalistycznego przemysłu, i o bezpośredni udział chłopstwa pracującego w budowie socjalistycznego rolnictwa, wyrażający się w przechodzeniu szeregu szczebli i etapów (jak nasze spółdzielnie gminne, kontraktacja itp.), które w państwie ludowym wiodą do spółdzielczości produkcyjnej.

Nie wolno jednak zapominać o niebezpieczeństwie, grożącym spójni ze strony kułaka.

„Elementy kapitalistyczne na wsi — powiada towarzysz Bierut — mogą szczególnie uaktywniać się, wykorzystując właśnie wszelkie szczeliny, powstające przez zakłócenia niezbędnej równowagi w rozwoju planowo regulowanej przez państwo gospodarki ogólnonarodowej. A takie szczeliny powstają szczególnie licznie, gdy regulująca rola państwa ulega osłabieniu z tych czy innych przyczyn”.¹⁾

Przykładem takiego tworzenia się szczelin może służyć ubiegła jesień, kiedy na tle posuchy elementy kułacko - spekulanckie usiłowały nadszarpanąć naszą spójnię na szeregu odcinków zaopatrzenia miast w produkty rolnicze. Na kluczowych odcinkach: zboża, ziemniaków i mięsa udało się ten atak wrogich żywiołów w zasadzie odeprzeć. Nie uniknęliśmy jednak ujemnych skutków fali spekulacyjnej na szeregu odcinków wtórnych, ale istotnych. Np. jeśli w roku 1950 za 117.000 ton kapusty, zakupionej przez państwo, zapłaciliśmy w liczbach okrągłych 46 milionów złotych, to w roku

¹⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 47, 1952 r.

1951 za 82 000 ton wypadło zapłacić przy skupie 83 miliony złotych. Występuje więc zjawisko, na którego niebezpieczeństwo wskazywał towarzysz Bierut, zjawisko przepompowywania do kieszeni kułaków i spekulantów części dochodów klasy robotniczej i środków przeznaczonych na budownictwo socjalistyczne.

Zatem wymiana towarowa między dwiema głównymi częściami gospodarki narodowej: przemysłem a rolnictwem jest niezbędnym warunkiem spójni, sojuszu robotniczo - chłopskiego, rozwoju sił socjalizmu. Lecz rozwój tej wymiany towarowej dokonuje się w walce. W tej walce — na odcinku spójni poprzez rynek — o zwycięstwie decyduje regulująca siła państwa i **umiejętność posługiwania się tą siłą regulującą** na wszystkich szczeblach.

Umiejętność ta nie jest na pewno sprawą łatwą. Bez zrozumienia strony społeczno - politycznej całej sprawy, bez wczucia się w dwoistą naturę chłopa i bez widzenia go na tle całego ustroju Polski Ludowej, widzenia jego miejsca w walce toczącej się w kraju, niesposób wypełniać zadania, jakie związane są z regulującą rolą naszego państwa — od stolicy aż do najbardziej oddalonego powiatu.

„Niewątpliwie poważną przeszkodą w znalezieniu właściwej postawy w praktycznym realizowaniu sojuszu robotniczo - chłopskiego jest brak u części aktywu partyjnego właściwej orientacji w złożonej strukturze ekonomicznej obecnego ustroju społecznego w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu“.²⁾

— stwierdził towarzysz Bierut w swoim referacie na VII Plenum. Ten brak, stanowiący nieraz główną przyczynę naszych błędów i potknięć, musimy w partii jak najszybciej zlikwidować.

W kraju naszym istnieją trzy układy społeczno - ekonomiczne: układ socjalistyczny, układ drobnotowarowy i elementy układu kapitalistycznego. Kierowniczą rolę w całości gospodarki narodowej odgrywa rozwijający się układ socjalistyczny. Lecz w rolnictwie przeważa i przez pewien czas jeszcze przeważać będzie układ drobnotowarowy, na który posiadają pewien wpływ również istniejące jeszcze w poważnym stopniu w rolnictwie elementy układu kapitalistycznego. W związku z tym działanie prawa wartości — tak jak ono działa w naszym kraju — może być nie tylko wykorzystywane przez państwo w interesie budownictwa socjalizmu, lecz może też, jakkolwiek w stopniu coraz bardziej zwężonym, przejawiać się w tendencjach do anarchii kapitalistycznej.*)

II.

Kułak i miejski spekulant, walczący dziś przeciwko władzy ludowej o prawo nieograniczonego wyzysku biedoty wiejskiej i o prawo do spekulacji, wyrażają tę właśnie kapitalistyczną tendencję wciskania się we wszystkie możliwe szczeliny, o której mówił towarzysz Bierut. Stąd konieczność polityki **ograniczania** kapitalistycznych żywiołów dopóty, dopóki dojrzwające zwycięstwo socjalizmu na odcinku rolnictwa nie postawi przed nami jako równoczesnego zadania całkowitej likwidacji wyzysku.

²⁾ Tamże, str. 42.

*) Niezmiennie ważne zagadnienie funkcjonowania prawa wartości w naszej gospodarce narodowej — zagadnienie oświetlone w sposób wyczerpujący w referacie towarzysza Bieruta — omówimy obszernie w jednym z następnych numerów „Nowych Dróg“ — (Red.).

Lecz stosunki między miastem a wsią w naszym kraju — to obecnie w przeważającej mierze stosunki między **dwoma** układami: socjalistycznym i drobnotowarowym. Ten ostatni, reprezentowany przez morze drobnych i średnich gospodarstw, ma co prawda, tendencję do rodzenia co dnia, co godzinę elementów, cząstek kapitalizmu. Jednakże w naszych dzisiejszych warunkach, przy istnieniu władzy ludowej, możliwości eksploatacji biedoty przez kułaka stają się coraz bardziej ograniczone. Kupno siły roboczej na wsi jest coraz trudniejsze. Większe maszyny rolnicze rozdziela się według planu na POM i GOM. Cała polityka państwa chroni drobnego chłopą przed wyrzuceniem go ze środków produkcji (tani kredyt, dodatkowe zarobki w przemyśle, zakaz skupywania ziem parcelantów i osadników, perspektywa kolektywizacji itd.). Równocześnie zaś czasowy wzrost dysproporcji między potrzebami rosnącego przemysłu a tempem rozwoju rolnictwa stwarza możliwości spekulacyjne. W tych warunkach kułak, uprawiając nadal bezpośredni wyzysk biedoty (głównie przez tzw. odróbki), coraz bardziej usiłuje powiększyć swe zyski drogą spekulacji.

Na tle istniejących możliwości i pokusy spekulacji udaje się kułakom i spekulantom wywoływać od czasu do czasu wahania w masach chłopstwa pracującego, głównie zamożniejszych średniaków, zakłócać nasze plany w dziedzinie zaopatrzenia, produkcji, akumulacji socjalistycznej itd.

Zakłócenia te nie są w stanie odwrócić kierunku naszego rozwoju, choć mogą go utrudniać i opóźniać.

III.

Towarzysz Bierut w swym referacie na VII Plenum podkreślił szczególnie mocno i dobitnie konieczność cierpliwego, systematycznego, ciągłego wychowywania chłopów pracujących przez klasę robotniczą, planowego kierowania ich na drogę socjalizmu.

Lenin uczy nas, że chłopów pracujących trzeba **przekonać** o słuszności socjalizmu, że nie można tego zrobić drogą komenderowania, jednym pościągnięciem pióra, od razu, że dla osiągnięcia tego celu

„**należy znaleźć sposób współzycia z nimi i tylko niezmiernie długą, powolną i ciotrzoną pracą organizatorską można (i trzeba) ich przeroobić i wychować na nowo.**”³⁾

Znaleźć sposób współzycia z masą drobnotowarowych wytwórców, ażeby ich powoli przeroobić i wychować do socjalizmu — ta leninowska dewiza urzeczywistniła się w „nowej polityce ekonomicznej”. Nep jest tym właśnie sposobem współzycia w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, jest słusznym i niezbędnym kompromisem przede wszystkim w stosunku do średniaka, kompromisem uwzględniającym towarowy charakter jego gospodarki, działającym nań przy pomocy bodźców rynkowych, wiążącym go przy pomocy tych bodźców z budującym się socjalizmem.

„Nep — mówił towarzysz Stalin — jest to polityka dyktatury proletariackiej, mająca na celu przewyciężenie elementów kapitalistycznych i zbudowanie gospodarki socjalistycznej w drodze wykorzystania rynku, poprzez rynek, nie zaś w drodze bezpośredniej wymiany produktów, bez rynku i omijając rynek. Czy kraje kapitalistyczne — choćby najbardziej rozwinięte spośród nich — mogą obejść się bez nepu przy przejściu od kapitalizmu do socjalizmu? Sądzę, że nie mogą. Nowa polityka ekonomiczna ze swymi powiązaniem i rynkowymi i wy-

³⁾ W. Lenin — Dzieła Wybrane, t. II, str. 629, Warszawa, 1951 r.

korzystaniem tych powiązań rynkowych jest w tym czy innym stopniu absolutnie konieczna dla każdego kraju kapitalistycznego w okresie dyktatury proletariatu".⁴⁾

Stąd wynika, że samymi środkami administracyjnymi niesposób jest okiełznać spekulację kulaków, niesposób też skutecznie przeciwdziałać ich wpływom na masy drobnotowarowych wytwórców. Równocześnie oznacza to, że w stosunku do samych drobnotowarowych wytwórców jest fałszywe teoretycznie i bezskuteczne praktycznie używanie takich samych metod realizacji naszych planów, jakie stosujemy na odcinku przedsiębiorstw socjalistycznych. Fabryka, należąca do państwa socjalistycznego, otrzymuje **plan - dyrektywę**, który musi obowiązkowo wykonać. Chłop otrzymywać może pewne wytyczne, dotyczące jego produkcji. Państwo nakłada nań obowiązki, dotyczące dostaw części tej produkcji. Ale pozostała część nadwyżek towarowych jego produkcji już nie jest bezpośrednio objęta tymi obowiązkami. Zaś gospodarka indywidualna chłopu pracującego nie jest bynajmniej socjalistyczna. Działając nań **poprzez rynek** — jak wskazuje towarzyszy Stalin — wykorzystujemy te cechy jego gospodarki i psychiki, które łączą się z „duszą posiadacza“ i jej podłożem ekonomicznym, wykorzystujemy nawyki, których nie można zeń „wybić“ ani zlikwidować od razu.

Polityka **planowego oddziaływania** (lub inaczej: **regulowania**) zmierza więc do tego, aby chłop pracujący pomagał w realizacji naszych planów (a do planów tych należy też stały **wzrost** jego produkcji, nie tylko jednorazowa sprzedaż państwu) pod wpływem umiejętnego i właściwego dla każdej sytuacji **łączenia** pewnych obowiązków z bodźcami rynkowymi, które go do tego zachęca.

Stąd nauka towarzysza Stalina o dwóch stronach nepu:

„Kiedy wprowadzaliśmy nep w roku 1921, kierowaliśmy wówczas jego ostrze przeciw komunizmowi wojennemu, przeciw takiemu reżymowi i takim porządkom, które wykluczają **jakąkolwiek** wolność handlu prywatnego. Uważaliśmy, że nep oznacza **pewną** wolność handlu prywatnego... Chodzi o to, że nep bynajmniej nie oznacza **zupełnej** wolności prywatnego handlu, **wolnej** gry cen na rynku. Nep jest to wolność handlu prywatnego w **pewnych** granicach, w **pewnych** ramach, **przy zapewnieniu regulującej roli państwa na rynku**. Na tym właśnie polega druga strona nepu“.⁵⁾

W tych dwóch stronach nepu zawiera się treść i naszej polityki **planowego oddziaływania**.

Przypomnijmy w kilku słowach doświadczenia władzy ludowej w Polsce, jej polityki ekonomicznej w stosunku do wsi od czasu zniesienia kontyngentów. W pierwszym okresie w rozwijaniu spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem ograniczaliśmy się niemal wyłącznie do bodźców rynkowych. Jedynym środkiem administracyjnym, jaki stosowaliśmy w tym okresie, były sankcje przeciw spekulantom i nieuczciwym spółdzielcom, usiłującym zakupywać zboże od chłopów po cenie **niższej**, niż ustalona przez państwo. Chcąc spotęgować rozwój produkcji trzody chlewnej, ustalaliśmy relację cen żywiec — ziarno na poziomie **mniej więcej dwukrotnie wyższym** niż w okresie przedwojennym. I to wystarczało, aby osiągnąć i przewyższyć produkcję, założoną w planie państwowym.

⁴⁾ J. Stalin — Dzieła, t. XI, str. 154-155, Warszawa, 1951 r.

⁵⁾ J. Stalin — Dzieła, t. XII, str. 53-54, Warszawa, 1951 r.

Lecz w miarę szybkiego rozwoju przemysłu, nieporównanie szybszego niż rozwój produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich, w miarę **wzrostu** dysproporcji między potrzebami tego przemysłu i rosnącej ludności miejskiej a podażą produktów rolnictwa, wzrasta też, jak już wskazaliśmy wyżej, **możliwość i pokusa spekulacji kułackiej**, a wraz z nią i możliwość wanień pewnej części chłopów średnio- i małorolnych. Nasza polityka planowego oddziaływania stałaby się całkiem bezskuteczna, gdybyśmy w tej sytuacji ograniczyli jej środki li tylko do tych, które zawarte są w pierwszej stronie nepu. Coraz ostrzej występuje konieczność posługiwania się drugą stroną nepu.

Stąd ewolucja od zwykłego skupu rynkowego plus kontraktacja, poprzez planowy skup, aż do ustaw o obowiązkowych dostawach części produkcji zboża, ziemniaków, żywca i mleka.

Czy to sięganie, w oparciu o prawny obowiązek, po cenach ustalonych, po pewną część towarowej produkcji chłopskiej oznacza zaniechanie lub nawet osłabienie bodźców rynkowych, właściwych pierwszej stronie nepu? Wręcz przeciwnie. Kto przyjrzy się naszej polityce gospodarczej, przez cały ten okres, ten nie może nie zauważyć, że rozwija się ona w kierunku pogłębienia obu stron nepu. Charakterystyczne są pod tym względem ustawy, obowiązujące dziś u nas na odcinku produkcji i handlu żywcem: z jednej strony obowiązkowe minimum, od 20 do 40 kg z hektara, z drugiej zaś zwielokrotnienie korzyści (węgiel, pasze, premie pieniężne, zaliczki, ulgi podatkowe) dla chłopu, który powiększa swą produkcję i zwiększa rozmiar nadwyżek towarowych, dostarczanych państwu w drodze kontraktacji.

Walka toczy się o wyparcie spekulacji, o oparcie stosunków towarowych miasta ze wsią na dwóch podstawach: 1) głównej — zakupów i sprzedaży poprzez socjalistyczny aparat handlowy (państwowy i spółdzielczy), 2) pomocniczej — bezpośredniej sprzedaży przez producenta konsumentowi na rynku. W walce tej państwo posługuje się skupem w rozmaitych formach, na rozmaitych warunkach i po rozmaitych cenach. Są produkty, które skupujemy po czterech cenach: 1) cenie obowiązkowej dostawy niezbędnego minimum, 2) cenie premiowego skupu nadwyżek, 3) cenie kontraktacji, 4) cenie skupu na wolnym rynku. Celem jest zapewnienie państwu niezbędnych rezerw (możliwości zaopatrzenia miast i siły interwencyjnej) oraz wyparcie pośrednictwa spekulantów.

W tym zróżnicowanym systemie cen, form skupu i organizacji tego skupu, systemie, który wymaga stałego doskonalenia, kojarzą się obie strony nepu w naszych warunkach.

Oto obraz liczbowy stosunków, które ułożyły się u nas w roku 1951 na tle łączenia różnych systemów w stosunkach towarowych wsi z miastem.

STRUKTURA PRZYCHODÓW GOSPODARSTW CHŁOPSKICH
W POLSCE WG SPOSOBÓW REALIZACJI PRODUKTÓW W 1951 R.

Sposób realizacji	Produkcja roślinna w %	Produkcja zwierzęca w %	Produkcja roślinna i zwierzęca razem w %
Skup	41,2	28,4	33,4
Kontraktacja	32,4	27,3	29,3
Wolny rynek	26,4	44,3	37,3
	100,0	100,0	100,0

Obraz ten może (i powinien) się zmieniać w zależności od sytuacji. Może się zmieniać ilość i rodzaj systemów skupu lub ich wzajemne proporcje. Nie może — dopóki jesteśmy w okresie przejściowym — ulec zmianie **zasada** stosowania obu stron neppure. Nie może też być zaniechana walka o wyparcie spekulacji i o stopniowe zbliżenie różnych cen sprzedaży detalicznej do siebie.

Lecz ceny i proporcje — choćby i najlepsze — nie są celem samym w sobie. Na obecnym etapie celem, któremu podporządkowuje się (który **określa**) wszystkie proporcje w naszej gospodarce narodowej, jest: 1) umocnienie niezawisłości gospodarczej i siły obronnej państwa przez **wzrost produkcji**, 2) walka o niepodzielne zapanowanie u nas gospodarki socjalistycznej przez **rozwój spółdzielczości produkcyjnej**.

Wzrost produkcji rolniczej na obecnym etapie — to, rzecz jasna, przede wszystkim wciąż jeszcze wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw **chłopskich**.

Wzrost spółdzielczości produkcyjnej — to zmniejszenie się ilości gospodarstw indywidualnych oraz ich ciężaru gatunkowego w naszej produkcji rolniczej.

Czy te dwa zadania kłócą się, czy łączą ze sobą?

IV.

Towarzysz Stalin nazwał gospodarstwo chłopu pracującego, zwłaszcza gospodarstwo średniackie, „gospodarstwem na rozdrożu”. Jedna droga wiedzie odepchnięcie do kapitalizmu, druga — do socjalizmu. Oczywiście ta druga istnieje tylko w warunkach istnienia władzy proletariackiej.

Podnoszenie produkcji indywidualnych gospodarstw może — podobnie jak rozwój ich charakteru towarowego — prowadzić na jedną albo na drugą drogę.

Jeżeli by ktoś chciał podnosić produkcję tych gospodarstw bez umocnienia ich więzi z gospodarką planową państwa i bez stawiania wytrwałe perspektywy kolektywizacji, jeżeli by się podnosiło ich produkcję bez równoczesnego ograniczania możliwości spekulacji oraz możliwości kułackiego wyzysku biedoty i bez mobilizacji samych chłopów do walki z kułakiem, to chłopska gospodarka rozwijałaby się w kierunku kapitalizmu. Skoro jednak nasza działalność gospodarcza **umacnia więzi planowe** z chłopem **małymi i średniorolnymi** oraz **ogranicza kułaka**, a równocześnie nasza działalność polityczna **wskazuje chłopom perspektywę socjalizmu** i zmierza do izolowania od nich kułaka, to rozwój dokonuje się na korzyść socjalizmu i w przemyśle, i w rolnictwie.

Dlatego walka o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i walka o ich uspołecznienie muszą iść w parze. Kiedy się nie łączy tych dwóch zadań, powstaje i takie niebezpieczeństwo jak to, o którym przypominał tow. Zambrowski na Plenum, mówiąc:

„W walce o wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych należy widzieć niebezpieczeństwo kułackich usiłowań wykorzystania sytuacji dla umocnienia swego znaczenia w gromadzie. Nasze instancje i organizacje partyjne powinny te kułackie próby umiejętnie paraliżować.“⁹⁾

⁹⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 150, 1952 r.

Bo właśnie kułak, ten „lepszy“, który wywiązuje się ze swych obowiązków wobec państwa (a przecież istnieją i tacy), usiłuje dyskutować swe „zasługi“ dla zwalczania naszej polityki klasowej i dla zwalczania idei spółdzielczości produkcyjnej. Jest słuszne, jeśli zgodnie z zasadą praworządności rewolucyjnej karzemy kułaków — sabotażystów i nie dopuszczamy do szykanowania kułaka, który wypełnił swoje obowiązki gospodarcze wobec państwa. Lecz byłoby niesłusznym i szkodliwym zaniedbywanie, choć na chwilę, walki o **polityczną izolację każdego kułaka**, nieodłączną od walki z kułackim wyzyskiem i od perspektywy dobrowolnego uspołdzielczenia milionów gospodarstw chłopskich.

Kułak usiłuje przeciwstawić chłopów indywidualnych chłopom-spółdzielcom. W tę kułacką pułapkę wpadali niektórzy sekciarze i biurokraci, dopuszczający się np. takich wypaczeń, jak sprzedawanie niektórych towarów w GS tylko członkom spółdzielni produkcyjnych. Naszym zadaniem jest **przeciwstawić kułakowi całą wieś pracującą — zarówno zrzeszoną jak i nie zrzeszoną w spółdzielni produkcyjnej**.

To jest nieodzowna platforma, na której musimy łączyć w praktyce naszą walkę o wzrost produkcji z walką o wzrost spółdzielczości produkcyjnej.

Kiedy się je łączy w praktyce? Łączy się, gdy w naszej walce o wzrost produkcji rolniczej **szukamy naprawdę** (a nie tylko w słowach) **oparcia w wiejskiej biedocie**, która przecież odczuwa codziennie i dotkliwie swą zależność jako **producent** od zasobnego w środki produkcji kułaka.

Biedotę wciąż jeszcze poważna część naszego aparatu gubi z pola widzenia. Tow. Zambrowski na Plenum podkreślił fakt niepokojący, że wysoki odsetek gospodarstw bezkonnych w naszym kraju zasygnalizowany został KC dopiero przez Główny Urząd Statystyczny, a przez szereg lat nie było w tej sprawie żadnego sygnału od instancji terenowych. A przecież bezkonność jest jedną z głównych cech gospodarstwa biedniackiego i w naszych aktualnych warunkach — jedną z głównych podstaw kułackiego wyzysku.

Weźmy np. dane spisu powszechnego z trzech powiatów województwa, w którym najmniej się bodaj mówi i pamięta o wiejskiej biedocie — z województwa poznańskiego.

Oto wyniki spisu w pow. Krotoszyn:

Grupa obszarowa gospodarstw w ha	Liczba gospodarstw w danej grupie	Z tego odsetek:			
		bezkonnych w %	jedno-konnych w %	dwu-konnych w %	posiadających 3 konie lub więcej w %
1 — 2	703	96,0	3,8	0,2	—
2 — 3	583	94,5	4,3	1,0	0,2
3 — 4	338	87,3	9,2	2,3	1,2
4 — 5	263	70,0	25,8	3,4	0,8
5 — 7	569	33,2	53,3	11,8	1,7
7 — 10	1918	6,0	35,3	47,1	11,6
10 — 12	1050	1,1	9,6	60,9	28,4
12 — 14	604	—	3,8	51,5	44,7
14 — 20	663	0,4	2,6	35,3	61,7
20 i więcej	154	—	—	11,0	89,0

Co nam mówi powyższa tablica? Mówi, że na niespełna 1900 gospodarstw o powierzchni od 1 do 5 ha ponad 1600 nie posiada w ogóle konia, podczas gdy na drugim biegunie — na 817 gospodarstw powyżej 14 ha z górą 500 posiada po trzy konie lub więcej. To znaczy, że na jednego kułaka pracuje przeciętnie we wsi trzech biedniaków, odrabiając na jego polu lub płacąc mu lichwiarskie ceny za wypożyczenie sprzężaju.

O podobnych stosunkach świadczą dane z powiatu Rawicz, gdzie gospodarstw bezkonnych w grupie od 3 do 4 ha jest 78,9%, w grupie 4 — 5 ha 67,2%, podczas gdy np. grupa od 14 do 20 ha liczy 41,3% dwukonnych i 54,7% gospodarstw mających po 3 konie i więcej, gospodarstwa zaś powyżej 20 ha mają w 85,4% po 3 albo więcej koni.

W powiecie Kościan gospodarstwa bezkonne w grupie od 4 do 5 ha stanowią jeszcze 59,2%, podczas gdy grupa od 14 do 20 ha liczy 57,8% mających po 3 konie i więcej.

Oczywiście, zilustrowane tu przeciwieństwo interesów klasowych występuje nie wszędzie w tych samych obszarowo granicach. Np. w województwach krakowskim i rzeszowskim razem wziętych na około 450 tysięcy gospodarstw o powierzchni do 5 ha (już łącznie z działkami poniżej 1 ha) mamy jedną trzecią posiadających konie i dwie trzecie — a więc mniejszy odsetek niż w woj. poznańskim — gospodarstw bezkonnych.

A teraz zestawmy dane w skali krajowej. Spis powszechny z grudnia 1950 r. wykazał, że w grupie gospodarstw do 5 ha jest u nas około 60% bezkonnych. W tym samym roku 1950 spółdzielcze ośrodki maszynowe obsłużyły tylko 39% gospodarstw z tej grupy, tzn. nie obsłużyły 61% gospodarstw w grupie do 5 ha. O czym mówią te liczby? Mówią, że SOM nie pomagają gospodarstwom bezkonnym, że obsługują (i to jest dobrze) średniaków, lecz że zarazem (i to jest niedobrze) olbrzymia większość biedniaków zależy wciąż jeszcze — jeśli chodzi o sprzężaj i maszyny — od kułaka.

Od tej zależności wyzwolić ich może — ostatecznie i w skali ogólnej — tylko spółdzielczość produkcyjna. Ale już dziś możemy i musimy uzbrajać ich i kierować ich walką o ograniczenie eksploatatorskich tendencji kułaka, rozwijając działalność gminnych ośrodków maszynowych, udostępniać im korzystanie z pomocy sąsiedzkiej, nie dopuszczając, by pod firmą tej pomocy panoszył się dalej kułacki wyzysk. Już dzisiaj możemy i powinniśmy — dając drobnemu chłopu czas do namysłu na jego małym skrawku ziemi — pomóc mu w walce o produkcję, a więc i w uprawie tego skrawka tam, gdzie jest to możliwe, traktorami POM (łącząc to z najprostszymi choćby formami zorganizowanej współpracy drobnych gospodarstw), gdzie indziej — końmi spółdzielni produkcyjnych, które często po połączeniu inwentarza roboczego swych członków mają ich w ilości przekraczającej własne potrzeby.

Pomoc końmi nie jest jedyną formą, w jakiej może się wyrażać współdziałanie spółdzielni produkcyjnej i chłopów indywidualnych w walce o wzrost produkcji. Do redakcji „Chłopskiej Drogi“ nadszedł niedawno list od grupy chłopów z woj. kieleckiego w sprawie rozwydrzenia spekulantów, śrubujących cenę prosiąt i utrudniających przez to rozwój hodowli w drobnych gospodarstwach. Wysunięta była sugestia, aby ta część spółdzielni, która ma już dobrze postawione fermy, sprzedawała prosięta po przystępnej cenie okolicznym chłopom pracującym, którzy kontraktują trzode.

Jest szereg innych form i możliwości lokalnych, które pozwolą łączyć spółdzielnie produkcyjne i indywidualnych chłopów pracujących w jeden

front walki o wzrost produkcji i walki z kułacko - spekulackim wyzyskiem. Trzeba tylko ich szukać. Trzeba pamiętać o słowach towarzysza Stalina, który, podkreślając błędne stanowisko niektórych sekciarsko nastawionych aktywistów, mówił:

„Błąd tych towarzyszy polega na tym, że **przeciwstawiają** kołchozy indywidualnym gospodarstwom chłopskim. My zaś chcemy, aby te dwie formy gospodarki były nie przeciwstawne sobie, lecz by **sprzęgały się** ze sobą, aby w tej spójni kołchoz udzielał pomocy indywidualnemu chłopu i pomagał mu powolutku przechodzić na tory kolektywizmu. Tak jest, chcemy, aby chłopstwo patrzyło na kołchozy nie jak na swego wroga, lecz jak na swego przyjaciela, który mu pomaga i dopomoże wyzwolić się z nędzy“.⁷⁾

Okoliczności tak się złożyły u nas w Polsce, że lewacka tendencja do przeciwstawiania spółdzielni produkcyjnych indywidualnym gospodarstwom chłopskim łączy się (i nie przypadkowo) z oportunistycznym niedostrzeganiem naszego głównego **oparcia** na wsi — **biedoty chłopskiej**. Co prawda pomoc materialna dla wiejskiej biedoty jest u nas w szeregu przypadków wręcz ogromna. Lecz jest ona załatwiana administracyjnie, bez łączenia jej z odpowiednią pracą polityczną, bez mobilizowania wiejskiej biedoty (a w ślad za nią i średniaków) do walki. Cóż dziwnego w takich warunkach, że np. województwo poznańskie, liczące tak wielki odsetek biedoty wiejskiej, skupiło w spółdzielniach produkcyjnych nieproporcjonalnie mały odsetek tej biedoty? Cóż dziwnego, że **zespoły uprawy odlogów**, stanowiące na niektórych terenach ostry oręż walki z kułackim sabotażem produkcji, a wszędzie — dobrą szkołę pracy kolektywnej, są u nas jeszcze mało rozpowszechnione?

Nie filantropia, lecz pomoc połączona z upolitycznieniem, „aktywizacją, jest tej biedocie potrzebna. Tylko wówczas mamy gwarancję, że trójjedyna formuła Lenina nie stanie się — jak to bywa niekiedy — czczą, urzędową formułką, walka zaś o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw i walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej stworzą jedną nierozzerwalną całość.

V.

Gdzie można i należy umiejscowić główne ognisko, łączące naszą pomoc produkcyjną i walkę o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących z walką o rozwój spółdzielczości produkcyjnej?

Rzecz jasna, że w POM. I dlatego, że stanowią one najbardziej daleko na wieś wysunięte ramię naszego przemysłu socjalistycznego, że posłaliśmy do nich nasze najlepsze kadry robociarskie, i dlatego, że oddaliśmy pod ich zarząd gminne ośrodki maszynowe, i dlatego przede wszystkim, że w ich rękach znajduje się potężny środek produkcji i nieodparty argument: **trak-tory**.

„Liczba traktorów w całym rolnictwie, w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, osiągnęła już 35 tysięcy — powiedział towarzysz Bierut. — Jest to już poważna baza techniczna, która może i powinna szybko wzrastać. Od właściwej organizacji pracy POM zależy w znacznym stopniu tempo rozszerzania się chłopskiej gospodarki uspołecznionej. Ale i pracą POM nasze terenowe instancje partyjne wciąż za

⁷⁾ J. Stalin — Dzieła, t. XI, str. 191, Warszawa, 1951 r.

mało się interesują i nie udzielają im należytej pomocy. Wydziały polityczne w wielu POM zamiast zajmować się pracą wśród chłopów ograniczały się do własnego ciasnego środowiska, wypaczając swe rzeczywiste zadania".⁵⁾

Jak wygląda w świetle tych wytycznych towarzysza Bieruta praca naszych POM za ostatnie dwa lata.

Mówi nam o tym następująca tablica:

PRACA POM W PRZELICZENIU NA HEKTARY ORKI ŚREDNIEJ

	R o k 1 9 5 0		R o k 1 9 5 1		Wskaźnik wzrostu
	ha orki średniej	%	ha orki średniej	%	
w spółdzielniach produkcyjnych	448.808	54,1	1.338 350	58,1	298
u chłopów mało-i średniorolnych	98.742	11,3	832.198	14,4	854
w państwowych gospodarstwach rolnych	287.035	34,6	693.132	27,5	221
r a z e m	829.580	100,0	2.303.680	100,0	278

Widzimy tu dwa fakty pozytywne: 1) trzykrotny wzrost zasięgu obsługi gospodarki spółdzielczej przez POM, 2) szersze objęcie przez POM indywidualnych gospodarstw mało- i średniorolnych.

Lecz liczby te nie mogą nam przesłonić faktu, że praca POM z indywidualnymi gospodarstwami jest niedostatecznie upolityczniona dla przybliżenia ich do zespołowych form gospodarki. Z tym łączy się niedocenywanie najprostszycch form spółdzielczości produkcyjnej, które są najłatwiejsze do przyjęcia dla indywidualnego chłopca.

„...POM — stwierdza towarzysz Bierut — nie wykorzystują swych szerokieli możliwości. Mogłyby np. zawierać umowy z gromadą czy częścią gromady jeszcze nie zrzeszoną i poprzez tę umowę stwarzać najprostszą formę zbiorowego porozumienia produkcyjnego chłopów, wychowywać ich w kierunku stopniowego zrozumienia korzyści współdziałania gospodarczego, zbiorowego wykorzystywania nowej techniki, lepszych narzędzi, wyższych i bardziej wydajnych metod uprawy”.⁹⁾

Pamiętajmy, że w 1928 r., tzn. na rok przed „wielkim przełomem“, 60% kolchozów w Związku Radzieckim stanowiły TOZ, na których wzorowany jest ZUZ, najniższy typ statutowy naszych spółdzielni produkcyjnych.

VI.

Charakteryzując w liście pisanym 20 czerwca 1928 r. do Biura Politycznego KC WKP(b) błąd oportunisty Frumkina w sprawie spójni produkcyjnej między miastem a wsią, towarzysz Stalin tłumaczył:

„Podstawowy błąd Frumkina polega na tym, że widzi on przed sobą tylko jedno zadanie, zadanie podniesienia indywidualnego gospodarstwa chłopskiego, i sądzi, że do tego ogranicza się w zasadzie nasz stosunek do rolnictwa.

⁵⁾ Tamże, str. 56.

⁹⁾ Tamże, str. 56.

Błąd jego polega na tym, że nie rozumie on tego **nowego**, co dała nam partia na swoim XV Zjeździe, nie rozumie tego, że sprawa nie może **ograniczać się** do jednego tylko zadania podniesienia indywidualnego gospodarstwa chłopskiego, że do tego zadania trzeba **dodać** dwa nowe **praktyczne** zadania: zadanie rozwijania sowchozów i zadanie rozwijania kolchozów.

Frumkin nie rozumie, że bez połączenia pierwszego zadania z dwoma zadaniami następnymi nie możemy wyjść z sytuacji, ani jeśli idzie o zaopatrzenie państwa w zboże towarowe, ani jeśli idzie o zorganizowanie całej gospodarki narodowej na zasadach socjalizmu".¹⁰⁾

Jest rzeczą oczywistą, że i u nas w obecnym okresie niezbędne jest zarówno podnoszenie produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów małych i średniorolnych, jak i rozwijanie ruchu spółdzielczości produkcyjnej i umacnianie PGR.

Świadczą o tym dobitnie dane o skupie zboża przez państwo ze zbiorów 1951 r.

Zboże skupione dla miast i na niezbędne rezerwy państwowe pochodziło według danych CUS i K z następujących źródeł:

z gospodarstw indywidualnych, wraz z miarką i odsypem	w 76,80%,
z państwowych gospodarstw rolnych, wraz ze zbożem siewnym wymienionym u chłopów na konsumpcyjne	w 15,30%
ze spółdzielni produkcyjnych	w 6,10%
z innych gospodarstw społeczniowych	w 1,80%
	100,00%

Cała rzecz w tym, aby podnosząc ogólną produkcję naszego **rolnictwa**, podnosić szybciej **rolnictwo socjalistyczne**, podnosić jego ciężar gatunkowy.

Czy mamy wszystkie niezbędne do tego przesłanki? Mamy. Wystarczy przyjrzeć się niektórym gospodarczym wynikom naszych gospodarstw socjalistycznych w porównaniu z indywidualnymi.

Oto np. porównanie produkcji czterech zbóż (żyto, pszenica, jęczmień, owies), przypadającej w roku 1950 w naszym kraju na **jednego pracującego**:

w państwowych gospodarstwach rolnych	33,7 q,
w spółdzielniach produkcyjnych *)	24,7 q,
w indywidualnych gospodarstwach chłopskich	16,1 q.

A oto porównanie **oszczędności ludzi i oszczędności trudu rolnika**, zaczerpnięte z badań terenowych IER.

W powiecie Sanok czterohektarowy gospodarz, prowadzący zapisy rachunkowe (a więc gospodarz lepszy), zużywa rocznie 181 dni pracy na 1 ha gruntu. W tym samym powiecie spółdzielnia produkcyjna Czerteż zużywa 23 dni na 1 ha.

W powiecie obornickim kułak mający 17 ha użytków zużywa 66 dni rocznie na 1 hektar. Lecz sąsiednia spółdzielnia produkcyjna Nieczajna, znana ze swej intensywnej produkcji roślinnej i zwierzęcej, zużywa 36,3 dnia

¹⁰⁾ J. Stalin — Dzieła, t. XI, str. 131-132, Warszawa, 1951 r.

*) bez znacznej części ozimych, która w większej części spółdzielni, jako powstałych już po siewach jesiennych, była jeszcze zbierana indywidualnie.

rocznie na hektar. Nieczajna, która zebrała w suchym roku 1951 po 19 q żyta i 20 q pszenicy z hektara, w której średni udój od krowy wyniósł ponad 2900 litrów, a udój od krów-rekordzistek sięga 4 do 6 tysięcy litrów.

Oto fakty, które trzeba wskazywać i robotnikom i chłopom. **Robotnikom** — jako perspektywę, ku której prowadzi ich bohaterski wysiłek, rozwijający nasz przemysł, tworzący bazę techniczną pod kolektywizację rolnictwa, tzn. pod przełamanie dysproporcji, pod szybki i bujny rozwój produkcji środków spożycia. **Chłopom** — jako perspektywę pracy lżejszej i bardziej wydajnej, pracy, która pozwoli podnieść chłopski dobrobyt i pozwoli zarazem odejść do fabryk nowym milionom dzieci chłopskich, ażeby móc w pełni zaspokoić potrzeby wsi w zakresie wyrobów przemysłowych. Oto perspektywa podcięcia wszelkich korzeni spekulacji, zlikwidowania wszelkiego wyzysku ludzi pracy w mieście i na wsi, likwidacji ostatnich śladów kapitalizmu w Polsce.

Perspektywą tą musi żyć cała partia. Stanowi ona najgłębszą treść, główny cel spójni, której poświęcone było VII Plenum KC naszej Partii.

VII.

Lecz nasza spójnia między miastem i wsią nie jest tylko spójnią ekonomiczną. I nie może być tylko ekonomiczną, skoro od niej zależą takie sprawy, jak niezależność Polski od zachodnich imperialistów, jak obrona pokoju, jak zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju. Gdybyśmy nawet chcieli naszą spójnię „odpolitycznić“, nie pozwoliliby nam na to wróg, który „kojarzy“ na swój sposób machinacje spekulacyjne z szerzeniem paniki wojennej, podrywanie zaufania do naszej polityki gospodarczej z umiejętnym wykorzystaniem biurokratyzmu itd.

W znanej pracy „Pytania i odpowiedzi“ towarzysz Stalin mówi o **trzech rodzajach spójni**: 1) spójni ekonomicznej, 2) spójni administracyjno-politycznej, 3) spójni kulturalno-oświatowej. Mówiąc o drugiej spójni, towarzysz Stalin podkreśla ogromne znaczenie **bezpośredniego udziału mas chłopskich w rządzeniu państwem — u boku klasy robotniczej**. Ten właśnie fakt, związany z całkowitą zgodnością zasadniczych interesów klasy robotniczej i chłopów pracujących, decyduje o robotniczo - chłopskim charakterze rządu radzieckiego — tłumaczy towarzysz Stalin.

Spójnia administracyjno-polityczna — to udział najszerszych mas ludowych w najdostępniejszych im bezpośrednio **dołowych organach władzy**. W naszym państwie, w Polsce Ludowej, członkami rad narodowych jest **sto tysięcy robotników, chłopów i innych ludzi pracy**. Na każdego członka rady narodowej wypada około dziesięciu obywateli, uczestniczących w rozmaitych komisjach, komitetach — dla spraw lokatorskich, walki ze spekulacją, opiniowania ulg podatkowych, kontroli sklepów spółdzielczych, gminnych ośrodków maszynowych, szkół i innych instytucji publicznych. Znaczy to, że **milion ludzi pracy, w tym olbrzymi odsetek chłopów, uczestniczy u nas bezpośrednio w rządzeniu państwem**.

Czy zawsze dostatecznie czynnie? **Zależy to od aktywności, czujności naszej partii**, która jest duszą państwa nowego typu, bez której nie może być mowy o walce z biurokratyzmem — tym przeklętym dziedzictwem Polski burżuazyjnej. Niestety — jak mówi towarzysz Bierut — są wypadki, gdy **partia nie tylko nie pobudza mas ludowych do zwalczania biurokratów**,

lecz sama ulega w swoich niektórych ogniwach naciskowi biurokratów, tkwiących jeszcze w naszym aparacie państwowym.

„Niestety, w wielu wypadkach tak się dzieje, że nie partia, lecz właśnie obce lub zbiurokratyzowane elementy usiłują narzucić radom narodowym swój kierunek i styl pracy, odrywając je od mas, utrudniając kontrolę mas. Nie brak też jeszcze w poszczególnych ogniwach aparatu terenowego kułaków lub kułackich zauszników, karierowiczów, pijaków i nicponiów, którzy przenikają do niektórych dołowych ogniw rad narodowych — do rad gminnych i małomiasteczkowych. Dzieje się tak dlatego, że poszczególne organizacje partyjne zaniedbały te ogniwia władzy państwowej“.¹¹⁾

W ten sposób olbrzymia rezerwa twórczej, rewolucyjnej aktywności mas pracujących — milion ludzi w rozmaitych ogniwach władzy — pozostaje nie wykorzystana do końca. Jak to się z kolei odbija na spójni ekonomicznej miasta ze wsią, można zobaczyć choćby na jednym wymownym przykładzie. Przed czterema laty pod wpływem historycznego Plenum Wrześniowego powołano u nas komitety członkowskie przy gminnych spółdzielniach. W roku 1950 było ich już ponad 30 tysięcy przy sklepach, zlewniach mleka, SOM itd., w komitetach tych pracowało w 1950 r. ponad 120 tysięcy osób. Lecz na skutek słabej opieki partii komitety członkowskie uległy w licznych spółdzielniach skostnieniu, korupcji, nie wytrzymały kułackiego nacisku i z organów walki przeciwko nadużyciom i spekulacji stały się nawet w szeregu wypadków narzędziem w rękę wroga, sabotującego nasz handel socjalistyczny.

Kampania wyborcza do Sejmu i rad narodowych jest najlepszą okazją do starcia tych brudnych plam, do uprzytomnienia milionom ludzi pracy ich **prawa do władzy**, związania ich z państwem ludowym przez bezlitosne, publiczne demaskowanie, usuwanie, karanie biurokratów, kułackich kumotrów oraz innych szkodników. Podnieść na wyższy poziom pracę dobrych rad narodowych, oczyścić i tchnąć nowego ducha w słabsze rady, dotknięte chorobą biurokratyzmu, ożywić i nadać oblicze klasowe wszystkim organom współdziałania z radami narodowymi — oto podstawowy odcinek walki o spójnię między miastem a wsią, o sojusz na wspólnej drodze ku Polsce Socjalistycznej.

„Podstawowym zadaniem partii jest nadanie aparatowi państwowemu **charakteru socjalistycznego**“ — podkreślił w swym referacie towarzysz Bierut. Kampania wyborcza, która nas czeka, kampania wprowadzenia w życie nowej Konstytucji, powinna stać się krokiem decydującym w walce o zgodność charakteru naszego aparatu państwowego z charakterem klasowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

¹¹⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 63, 1952 r.

Franciszek Blinowski

Przemysł włókienniczy w świetle wytycznych VII Plenum

Mówić o przemyśle włókienniczym w świetle VII Plenum, to znaczy ocenić osiągnięcia, braki i trudności tego przemysłu i wskazując główne jego zadania, zobrazować rolę przypadającą klasie robotniczej przemysłu włókienniczego w realizowaniu wytycznych Plenum.

Przemysł włókienniczy jest największym naszym przemysłem o ile idzie o liczbę zatrudnionych i wartość produkcji. Skupia on ogółem 400 tys. robotników i pracowników umysłowych, a wartość jego produkcji wynosi dziesiątki miliardów złotych rocznie. Od wyników tej produkcji wiele zależy w naszym kraju. Ma ona wielki wpływ na rozmiary socjalistycznej akumulacji, stanowiącej podstawę naszego uprzemysłowienia i wzmocnienia siły naszego państwa, oraz decyduje w poważnym stopniu o zaspokojeniu niezmiernie ważnych potrzeb bytowych mas pracujących. Przypada jej również ważna rola na odcinku wzmocnienia więzi ekonomicznej wsi i miasta. Nie wolno bowiem zapominać, że zgodnie z nauką towarzysza Stalina problem spójni wsi i miasta ma swoje dwie strony: jak najpełniejsze zaopatrzenie miasta w żywność oraz — co jest równie niezbędne — wystarczające zaspokojenie potrzeb wsi przez przemysł. Wiadomo zaś, że aczkolwiek coraz większą rolę w spójni między miastem a wsią odgrywają środki produkcji — traktory, maszyny rolnicze, nawozy itp., to jednak w obrotach miasta ze wsią artykuły tekstylne stanowią jedną z najbardziej podstawowych pozycji. Wzmacniając więź ekonomiczną z wsią, musimy dostarczyć jej dostateczną ilość tekstyliów dobrej, wysokiej jakości, gdyż tylko taki towar przekonuje najlepiej chłopa o wyższości socjalistycznych metod gospodarowania.

Jak z tego wynika, przemysłowi włókienniczemu przypada ważna rola w przeprowadzaniu linii generalnej, nakreślonej przez Plenum.

Czy jednak i w jakim stopniu wykonuje on ciężące na nim obowiązki — czy realizuje swe plany ilościowe i jakościowe i czy daje zaplanowaną akumulację? Nasz przemysł włókienniczy ma w okresie realizacji Planu Sześcioletniego ogromne osiągnięcia. W ciągu dwu lat wykonaliśmy plan z nadwyżką, a nasza produkcja tkanin wełnianych wzrosła 20,4%, bawełnianych zaś o 16%. Natomiast w pierwszym półroczu br. przemysł włókienniczy, wzięty jako całość, nie wykonał w pełni swych zadań. Część przemysłu rea-

lizuje je zupełnie dobrze, część natomiast wyraźnie gorzej. Wykonanie planów produkcyjnych według wartości przez poszczególne przemysły za 5 miesięcy br. przedstawia się następująco:

przemysł bawełniany	— 95,4 ⁰ / ₀ ,
„ wełniany	— 96,2 ⁰ / ₀ ,
„ włókien łykowych	— 101,7 ⁰ / ₀ ,
„ dziewiarski	— 101,8 ⁰ / ₀ ,
„ jedwabniczo - galanteryjny	— 92,1 ⁰ / ₀ ,
„ odzieżowy	— 101,6 ⁰ / ₀ ,
„ artykułów i tkanin technicznych	— 101,6 ⁰ / ₀ ,
„ roszarniczy	— 96,9 ⁰ / ₀ ,
„ filcowy	— 103,8 ⁰ / ₀ .

Przy takim wykonaniu planu przemysł włókienniczy jest winien krajowi za pięć miesięcy br. miliony metrów tkanin bawełnianych, setki tysięcy metrów tkanin wełnianych, ponad dwa miliony metrów tkanin jedwabnych, około miliona par pończoch.

Znamienny i szczególnie niepokojący jest jednocześnie fakt, że rozmiar produkcji tak podstawowych gałęzi przemysłu, jak bawełniana i wełniana, nieznacznie wzrósł w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, a w przemyśle roszarniczym w zestawieniu z analogicznym okresem roku ubiegłego produkcja wyniosła 95,1⁰/₀. Oznacza to, że poziom pracy w tych przemysłach nie podniósł się i że nastąpiło nawet gdzieniedgdzie cofnięcie się z zajętych pozycji.

Jak wynika z tych cyfr i faktów, wykonanie planów od strony ilościowej w podstawowych gałęziach przemysłu włókienniczego nie może być uznane za zadowalające.

A jak przedstawia się sprawa walki o jakość? Według danych sprawozdawczych wykonanie planu gatunkowości za miesiąc maj w porównaniu z podobnym okresem roku ubiegłego przedstawia się następująco:

Gałąź przemysłu	% tkanin I gat. w miesiącu maju		% braków w miesiącu maju	
	1951 r.	1952 r.	1951 r.	1952 r.
przemysł bawełniany	75,1	83,2	0,8	0,4
„ wełniany	90,9	91,7	0,2	0,4
„ jedwabniczy	71,5	70,7	0,8	0,9
„ dziewiarski	84,9	78,7	0,05	0,11
„ włókien łykowych	94,1	93,9	0,6	0,3

Z cyfr tych wynika, że gatunkowość — ogólnie biorąc — jest za niska, gdyż w dobrze pracującym przemyśle włókienniczym ilość tkanin pierwszego gatunku nie powinna stanowić nigdzie mniej niż 90% i takie właśnie wskaźniki jako minimalne obowiązują w Związku Radzieckim. Wynika z nich też, że w stosunku do roku ubiegłego poza przemysłem bawełnianym, który dokonał pewnego postępu, nie tylko nie ma zdecydowanej poprawy, lecz w niektórych przemysłach nastąpiło nawet cofnięcie się.

Sprawy jakości w przemyśle włókienniczym nie wyczerpuje jednak wyłącznie problem procentowego stosunku tkanin pierwszego gatunku i braków. Z punktu widzenia potrzeb konsumenta oraz dla kształtowania się rozmiarów akumulacji niemałe znaczenie posiada również estetyka produkcji oraz układ asortymentowy, zmierzający ku wyższemu z punktu widzenia konstrukcji i sposobu wykończenia rodzajom tkanin. Niestety, rozwoju tej sprawy nie można zbadać, gdyż przemysł nasz nie posiada dotąd planu podniesienia gatunkowości w rozbiu rodzajowym tkanin, z uwzględnieniem postępu w konstrukcji i w wykończeniu.

Wiadomo jednak, że w dziewiarstwie, gdzie podniesienie jakości związane jest głównie z pocienieniem przędzy, średni numer przędzy w dzianinach utrzymuje się na ogół bez zmian.

Tak więc w zakresie jakości nie ma w przemyśle włókienniczym zdecydowanej poprawy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy takim wykonaniu planów ilościowych i jakościowych przemysłowi włókienniczemu trudno się wywiązać również ze swych obowiązków wobec państwa w zakresie akumulacji. Z zestawienia odsetka zrealizowanej produkcji i akumulacji za 5 miesięcy wynika jasno, że te przemysły, które (jak przemysł odzieżowy, filcowy, tkanin technicznych) wykonały i przekroczyły swój plan produkcji, wykonały również plan akumulacji; w tych zaś, które są „pod planem” (jak przede wszystkim bawełniany, wełniany i jedwabniczo - galanteryjny) plan akumulacji nie jest realizowany. Widać to wyraźnie chociażby z następującego zestawienia:

Gałąź przemysłu	% wykonania planu produkcji za 5 miesięcy	% wykonania rocznego planu produkcji w okresie 5 miesięcy	% wykonania rocznego planu akumulacji w okresie 5 miesięcy
przemysł bawełniany	95,4	36,7	33,9
„ wełniany	96,2	38,07	36,48
„ jedwabniczo-galanteryjny	92,1	37,1	36,4
„ filcowy	103,8	43,36	46,03
„ odzieżowy	101,6	38,80	39,11

O czym świadczy niższy procent wykonania rocznego planu akumulacji od procentu zrealizowania planowanej rocznej produkcji? Świadczy on wyraźnie, że nie wykonuje się planu obniżki kosztów, że i w tym zasadniczym dla pracy przemysłu zagadnieniu sytuacja układa się niezadowalająco.

Tak więc, pomijając mniejsze gałęzie przemysłu, które w zasadzie pracują dobrze, z uwagi przede wszystkim na wielki ciężar gatunkowy przemysłu bawełnianego i wełnianego przemysł włókienniczy wzięty jako całość nie wykonuje w ostatnich kilku miesiącach zadowalająco swych planów w zakresie ilości i jakości, ani wreszcie — jak można sądzić na podstawie fragmentarycznych danych — w zakresie obniżki kosztów własnych.

Zachodzi pytanie, jakie są podstawowe przyczyny i źródła tego stanu rzeczy. Czy źródłem zła jest może brak surowca lub zła jego jakość? Nie. Przemysł włókienniczy, pomijając krótkie okresowe zaburzenia, jak np. na odcinku bawełny typu karnak, miał i ma do swej dyspozycji dostateczną

ilość zarówno bawełny jak i wełny czy innych surowców i w zasadzie na braki na tym odcinku kierownictwo żadnego z przemysłów się nie skarży. Jeśli zaś chodzi o jakość surowców, to oprócz włókien łykowych, gdzie rzeczywiście prawidłowy układ włókna długiego i krótkiego nie może być przez nasz przemysł roszarniczy utrzymany, znajduje się ona pod względem procentowego układu gatunków powyżej poziomu, na którym przemysły innych krajów pracują i dają dobrą tkaninę. Mimo bardzo wyraźnej poprawy, która dokonana się na przestrzeni ostatnich miesięcy, zużywamy nadal więcej procentowo od innych krajów I, II i III gatunku bawełny, a mniej gatunków IV i V. W niewielu również produjących przemysłowo krajach przeznacza się do produkcji tkanin wełnianych, w takim jak u nas stosunku, wełnę czesankową.

Nie w problemie surowcowym tkwi więc źródło braków pracy podstawowych gałęzi przemysłu włókienniczego. Może więc tkwi ono w niedostatecznej ilości maszyn: wrzecion, krosien, selfaktorów, szarpaczy itp? Wystarczającą i dobitną odpowiedzią na tak postawione pytanie będzie informacja, że wykorzystanie teoretycznie maksymalnej zdolności produkcyjnej maszyn podstawowych w pierwszym półroczu według danych Ministerstwa Przemysłu Lekkiego wahało się około 70%, wynosząc w tkalniach bawełny 62%, a w przędzalniach czesankowych wełny — 76%.

Okazuje się zatem, że maszyn zdolnych do produkcji jest dość, że natomiast nie są one należycie obciążone i że wydajność osiągana przez poszczególne maszyny jest nie wystarczająca, niższa od wymaganej przez plan.

Może więc źródło zła tkwi w braku siły roboczej, jak twierdzi pewna część działaczy przemysłu włókienniczego? Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej. Zestawiając wzajemnie wykonanie planu produkcyjnego i planu zatrudnienia np. w kwietniu l. . otrzymujemy następujący obraz:

Gałąź przemysłu	% wykonania planu produkcji	% wykonania zatrudnienia w grupie przemysłowej
przemysł bawełniany	89,2	96,0
„ wełniany	92,6	100,5
„ włókien łykowych	102,1	95,3
„ dziewiarski	102,2	98,4
„ filcowy	103,2	98,6

Okazuje się, że w poszczególnych gałęziach przemysłu włókienniczego, z wyjątkiem przemysłu wełnianego posiadającego ilość robotników przekraczającą plan, brak rzeczywiście pewnej ilości ludzi do planu (rzędu od 2 do 3% w dziewiarstwie i w przemyśle filcowym oraz 4 — 5% w przemyśle bawełnianym i włókien łykowych). Ten brak nie przeszkodził jednak większości gałęzi tego przemysłu wykonać planu i przekroczyć go, przemysł zaś wełniany, posiadający ludzi w nadmiarze, planu nie wykonał.

Jeszcze charakterystyczniejsze jednak jest to, że przy tej samej, a jeżeli idzie o przemysł wełniany i bawełniany — to przy mniejszej ilości ludzi niż w kwietniu, w miesiącu maju produkcja we wszystkich niemal gałęziach przemysłu znacznie wzrosła (z wyjątkiem roszarniczego); w ich licz-

bie również przemysł bawełniany i wełniany wykonały plan majowy w znacznie wyższym odsetku niż kwietniowy.

Wskazuje to wyraźnie, że nie w problemie ilości ludzi tkwi przyczyna niewykonywania zadań przez pewną część przemysłu włókienniczego. Z matematyczną niemal dokładnością można wykazać, że problem ilości ludzi w przemyśle włókienniczym sprowadza się wyłącznie do zakładów na Ziemach Zachodnich. Część fabryk tam położonych posiada rzeczywiście znaczne braki w obsadzie załóg, które powinny być możliwie szybko w zorganizowany sposób skompletowane. Reszta fabryk natomiast posiada dostateczną ilość siły roboczej. Skoro jednak przyczyna niewykonywania planów przez podstawowe gałęzie przemysłu włókienniczego nie tkwi ani w braku surowca czy zlej jego jakości, ani w braku ludzi czy maszyn, to musi, oczywiście, tkwić w słabości pracy tych przemysłów; w niedostatecznym wykorzystaniu rezerw pracy oraz mocy urządzeń produkcyjnych, w zbyt rozrzuconym gospodarowaniu surowcami i wreszcie — w niedomaganiach organizacji pracy. A więc w tym wszystkim, wokół czego właśnie mobilizują uwagę partii i klasy robotniczej uchwały ostatniego Plenum.

Zanalizujmy pokrótce pod tym kątem pracę przemysłu włókienniczego rozpoczynając od sprawy wykorzystania rezerw kobiecych dla uzupełnienia zatrudnienia, która to sprawa posiada dla tego przemysłu kapitalną wagę. W myśl wytycznych planu zorganizowany werbunek siły roboczej ze wsi powinien się koncentrować wokół podstawowych budów i obiektów przemysłowych, a więc w zasadzie wokół obiektów przemysłu ciężkiego. Zgodnie z tym — podstawowym, a w chwili obecnej niemal wyłącznym źródłem uzupełnienia brakującego zatrudnienia, winny być dla przemysłu włókienniczego rezerwy kobiece. Przemysł włókienniczy kształtuje swe zatrudnienie zgodnie z tą tendencją; w każdej z jego gałęzi odsetek zatrudnionych kobiet wzrósł na przestrzeni roku (od lutego 1951 r. do lutego 1952 r.) następująco:

Gałąź przemysłu	Luty 1951 r.	Luty 1952 r.
przemysł bawełniany	55,3%	56,7%
„ wełniany	46,6%	49,7%
„ włókien łykowych	58,7%	60,5%
„ dziewiarski	68,9%	70,7%

Jest to słuszny i prawidłowy kierunek. Lecz dokonany postęp należy uznać za jeszcze nie wystarczający. Nie jest słuszne, aby np. w przemyśle wełnianym, mającym specjalnie sprzyjające ku temu warunki, odsetek zatrudnionych kobiet kształtował się poniżej połowy ilości robotników. Można i należy ten odsetek zwiększyć do wysokości, powiedzmy, np. takiej samej, jaką osiągnął przemysł włókien łykowych.

Przy ogromnej ilości kobiet zatrudnionych w przemyśle włókienniczym zbyt mało ich zajmuje stanowiska kierownicze: brygadzystów, majstrów, dyrektorów. W przemyśle bawełnianym ilość kobiet - majstrów wynosi zaledwie około 20. Na 7081 robotników wysuniętych na stanowiska kierownicze w branżach włókiennictwa, kobiet pracujących wysunięto tylko 597 (nawet nie co dziesiątą, zaledwie co dwunastą). Świadczy to o tym, że mimo zwiększenia zatrudnienia kobiet stosunek do tego zagadnienia nie jest

jeszcze zupełnie właściwy, że mamy tu rodzaj „enoty z musu”: przyjmuje się kobiety do pracy, bo kogo innego nie można dostać, nie zawsze jednak traktuje się je jako pełnoprawnych ludzi; nie stwarza się im jednak wszystkich niezbędnych warunków do podniesienia kwalifikacji i do awansu w zakładzie pracy.

Jasne więc, że zgodnie z wytycznymi VII Plenum nastąpić powinien na tym odcinku zdecydowany przełom. Organizacje partyjne przemysłu włókienniczego oraz aparat kierujący tym przemysłem muszą to mieć na uwadze w swej dalszej pracy. Muszą o tym pamiętać również organizacje związkowe, do których zadań między innymi należy przecież przygotowywanie i wychowywanie kadr dla kierowania socjalistycznym przemysłem.

Na sprawę wykorzystania przez przemysł włókienniczy wewnętrznych rezerw zatrudnienia oraz mocy urządzeń produkcyjnych jaskrawe światło rzucają już same wskaźniki wydajności pracy ludzi i maszyn. W przemyśle, które nie wykonują swych planów, wskaźniki wykonania za 5 miesięcy planu wydajności, mierzonej w złotychkach na robotniko-godzinę grupy przemysłowej, wynoszą w przemyśle bawełnianym — 99,5%, wełnianym — 96,9%, a jedwabniczo-galanteryjnym — 96,9%.

Nie rośnie również, lecz nawet nieco spadła przeciętna wydajność na dyspozycyjną krosnogodzinę w tych gałęziach przemysłu, mierzona w jednostkach naturalnych. Jest jednak niezmiernie charakterystyczne, że równocześnie z tym średnie wskaźniki wykonania norm przez robotników w czasie rzeczywistej pracy wykazują w każdej gałęzi przemysłu wyraźną, jakkolwiek nie wystarczającą jeszcze, poprawę w stosunku do roku ubiegłego.

Tak np. w przemyśle bawełnianym wskaźnik ten podniósł się ze 105,3% średnio w roku ubiegłym do 113,4% w kwietniu br., w przemyśle wełnianym ze 118% do 122,7%, a w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym ze 122,3% do 123,4%.

Skoro tak kształtuje się wykonanie norm przy rzeczywistej pracy, a wskaźnik ogólny wydajności nie wzrasta, to jasną jest rzeczą, że ilość godzin przepracowanych średnio przez przeciętnego robotnika w akordzie zmniejszyła się, że w pierwszym rzędzie wpływa tu silnie czynnik postojów w czasie pracy. I rzeczywiście — procent samych tylko notowanych postojów maszynowych jest w przemyśle włókienniczym bardzo wysoki. Waha się on od 7,7% w przemyśle dziewiarskim do 14% w przemyśle wełnianym. Przeprowadzone w maju i czerwcu br. w 16 tkalniach dużych i średnich CZPB tak zwane błyskawiczne analizy postojów maszyn, pozwoliły zbadać charakter i przyczyny postojów nie tylko notowanych, ale i nie notowanych, które — jak wykazuje doświadczenie i jak potwierdziła analiza — poważnie wpływają na obniżenie wskaźnika wykorzystania mocy produkcyjnej maszyn i wydajności pracy. Odsetek nie notowanych postojów maszyn jest w niektórych zakładach bardzo wysoki, nawet wyższy od notowanych. Bliższa analiza wykazuje, że główną przyczyną tych stanowiących ogromną rezerwę produkcyjną postojów są niedomagania w organizacji pracy. Złe np. krochmalenie osnów (mimo istniejących instrukcji technologicznych) w Ozorkowie powodowało poważne postoje i niewykonanie planu. Po usunięciu tego braku, osnowy się poprawiły i tkalnia po raz pierwszy od kilku miesięcy wykonała plan. Na skutek tych postojów, przeciętna wydajność dzienna maszyny, określająca w końcowym efekcie wielkość produkcji,

obniża się. I ta właśnie niska wydajność maszyn jest najbardziej podstawowa, najgroźniejszą chorobą naszego przemysłu włókienniczego.

Jak bardzo nie zadowolający jest ten stan, jak dalece odbiegamy tu od niezbędnego poziomu, świadczą takie fakty: podczas gdy u nas średnia wydajność 1000 wrzecion przędzalniczych w przemyśle bawełnianym wynosiła w roku 1951 473 kg/Nv, a wydajność krosna tkackiego nie osiągała 6000 wątków na godzinę, to w Związku Radzieckim na maszynach tego samego typu wynosiła ona 580 kg/Nv i 9600 wątków.

Skąd jednak płynie ta podstawowa choroba naszego przemysłu włókienniczego? Płyne ona ze złej konserwacji maszyn i ze złego stanu remontów zapobiegawczych i kapitalnych, z tego, że nie dopilnowuje się należycie, aby na maszynach produkować tylko właściwy dla ich charakterystyki asortyment, w rezultacie czego następuje szybkie ich zniszczenie, z tego wreszcie, że nie rekonstruujemy i nie modernizujemy z uporem i z całą konsekwencją naszego parku maszynowego. Płyne ona w dużym stopniu — jak wykazuje konkretna analiza — z szeregu braków organizacji pracy, jak np. złe krochmalenie czy za krótkie cewki itp., co powoduje wyjście wątku z czółenka, zrywy osnowy oraz wątku i inne postoje. A przecież są to rzeczy, które mogą i powinny być szybko zbadane i usunięte w każdym zakładzie pracy.

A taki stan rzeczy, niezależnie od tego, że już sam przez się obniża możliwości produkcyjne przemysłu, umożliwia niecną, sabotażową robotę wrogowi klasowemu, któremu w cieniu niechlujstwa i nieporządków o wiele łatwiej prowadzić jego zbrodniczą działalność.

Skoro jednak tak przedstawia się sytuacja, to dla przemysłu włókienniczego szczególnie obowiązujące są wskazania VII Plenum, dotyczące prawidłowego wykorzystania mocy produkcyjnej zakładów i urządzeń przez rekonstrukcję ich i modernizację, przez lepszą organizację pracy, a w dużej mierze przez podniesienie na wyższy poziom gospodarki remontowej. W tym względzie doniosłe znaczenie posiada przede wszystkim rozwiązanie niesłychanie doniosłego problemu części zamiennych, bez czego nie można zorganizować prawidłowej obsługi remontowej olbrzymiego parku maszynowego znajdującego się w naszych zakładach włókienniczych. Kierownictwo przemysłu włókienniczego widzi i docenia ten problem.

Nie można jednak należycie ruszyć z miejsca, jeśli sprawa właściwej konserwacji maszyn i właściwej organizacji remontów przy jednoczesnym wzmocnieniu czujności w stosunku do szkodników nie zostanie przez organizację partyjną postawiona w całej swej rozciągłości i ostrości przed załogą i kierownictwem każdego zakładu włókienniczego.

Musimy w jak najkrótszym czasie osiągnąć stan, aby każdy z naszych zakładów posiadał dla każdego typu maszyny instrukcję, która by określała znaczenie i zakres remontów zapobiegawczych i remontu kapitalnego, termin ich wykonania, przepisy dotyczące okresowego sprawdzania stanu maszyn, wymiany części zapasowych oraz wymagania techniczne, stawiane w stosunku do przeprowadzanych remontów. Organizację partyjną i kierownictwo fabryk muszą czuwać, aby oddawanie maszyn w przewidzianym czasie do remontu było żelaznym prawem, za którego złamanie personel techniczny ponosi odpowiedzialność. Przyczyny każdej awarii muszą być starannie badane, gdyż tylko to pozwoli wykryć i unieszkodliwić tych,

k którzy na obcy rozkaz i za obce pieniądze tu i ówdzie prowadzą w przemyśle włókienniczym szkodniczą robotę.

Zagadnienie wydajności maszyn nie wyczerpuje się przez właściwy ich dogład i dobrze zorganizowane remonty. Nawet w tych warunkach maszyny nie będą pracować z pełną wydajnością, jeśli, jak już wskazaliśmy, np. szpule i cewki będą złej jakości lub jeśli półfabrykat będzie się z powodu braków procesu technologicznego rwał i psuł podczas produkcji.

Stąd też zagadnienie wykorzystania mocy produkcyjnej przez przemysł włókienniczy, to również sprawa ulepszenia organizacji pracy i opracowania na wszystkich zakładach wyczerpujących przepisów dotyczących procesu technologicznego i surowcowego oraz przestrzegania ich przez kontrolę techniczną. Są jednak jeszcze u nas zakłady pracy, w których kontrola techniczna bądź to znajduje się dopiero w przysłowiowym etapie permanentnej organizacji, bądź też głos jej nie ma takiego znaczenia w fabryce, jak powinien. Należy skończyć z tym stanem. Należy podnieść wysoko autorytet kontroli technicznej w każdym zakładzie i uczynić z niej bicz na brakorobów.

To, że największą chorobą przemysłu włókienniczego jest niska wydajność maszyn, nie znaczy, oczywiście, że z wykorzystaniem wewnętrznych rezerw zatrudnienia jest wszystko w porządku. Nastąpił pewien postęp w tej dziedzinie, lecz, bynajmniej, nie wystarczający. Wydajność ta może i powinna być znacznie podniesiona. Idąc w tym kierunku należy — zgodnie z zaleceniem VII Plenum — przede wszystkim zwiększyć odsetek zakordowania robót. Obecny stan, wynoszący według danych za miesiąc kwiecień: w przemyśle bawełnianym 62⁰%, w wełnianym 61,9⁰%, w dziewiarskim 63,3⁰%, w jedwabniczo-galanteryjnym 55⁰%, a w innych poza odzieżowym jeszcze mniej — jest nie wystarczający, jeśli się zważy, że w przemyśle włókienniczym Związku Radzieckiego już w 1938 r. średni odsetek robotników objętych systemem akordowym w całości tego przemysłu przekraczał 74⁰%.

Rozszerzenie akordu wymaga jednak uaktywnienia pracy aparatu normowania i komisji norm, których zadaniem jest opracowywanie nowych, uzasadnionych technicznie norm, jako podstawy dla rozszerzenia akordu.

Trzeba stwierdzić, że przemysł włókienniczy posiada ścisunkowo najlepsze i najbardziej w skali naszego przemysłu mobilizujące normy. Mamy więc doświadczenie w tej sprawie i aparat normowania posiada wystarczający zasób umiejętności. W tych warunkach nic nie stoi na przeszkodzie, aby zakres akordu w szybkim czasie wydatnie rozszerzyć.

Wielkie znaczenie dla poprawy wydajności pracy robotników i podniesienia w ten sposób ich zarobków powinna mieć podjęta przez kierownictwo resortu walka o wydatne zmniejszenie ilości typów asortymentowych wykonanych przez przemysł włókienniczy i o zlikwidowanie dotychczasowej plagi w tym przemyśle, polegającej na zbyt częstej zmianie asortymentów oraz różnorodnej produkcji, innej na każdej maszynie, a wykonywanej przez robotników jednocześnie. Ten czysto organizacyjny zabieg, jeśli tylko zostanie w całej rociągłości i do końca zrealizowany, może podnieść przeciętną roczną wydajność robotników o kilkanaście procent.

Wielki wpływ na niską ogólną wydajność zakładów ma słaba obsada personelem technicznym drugiej zmiany, na której ogromna część robotników

pozostawiona jest samej sobie. Na skutek tego wydajność drugiej zmiany jest w przemyśle włókienniczym przeciętnie o około 10% niższa niż na pierwszej. Należy więc szybko zlikwidować ten stan i zapewnić drugiej zmianie wystarczającą opiekę techniczną.

Dalszą ogromną rezerwą wydajności, wskazaną przez VII Plenum wszystkim przemysłom, jest usilne doszkalanie robotników i podnoszenie ich kwalifikacji. Przemysł włókienniczy należy do tych przemysłów, które wchłonęły szczególnie dużo nowej kadry robotniczej, nie posiadającej niezbędnej kultury pracy i nawyków produkcyjnych. Jest to jedna z podstawowych przyczyn, dla których procent robotników nie wykonujących normy jest tu szczególnie wysoki, chociaż w tej dziedzinie nastąpiła ostatnio dość duża poprawa.

Mimo tej poprawy trzeba stwierdzić, że stan wykonywania norm przez robotników jest jeszcze stanowczo nie wystarczający: zbyt wielu robotników pracuje „poniżej norm“. Dlatego jest niepokojące, że szkolenie wewnątrzzakładowe, na które państwo przeznaczyło dość duże środki, chcąc zainteresować materialnie w szkoleniu robotników i majstrów szkolących, nie rozwija się dostatecznie intensywnie. W znacznej ilości zlustrowanych zakładów jeszcze w miesiącu kwietniu, w kilka miesięcy po uchwale Prezydium Rządu o szkoleniu wewnątrzzakładowym, szkolenie to nie działało należycie i żadna z gałęzi przemysłu, poza dziewiarstwem, nie wie dotychczas, ilu ludzi jest objętych tym szkoleniem.

Gdzie tkwi przyczyna tego stanu rzeczy?

Z pewnością nie w tym, że robotnicy i robotnice nie chcą się uczyć. Tkwi ona w niedocenianiu sprawy przez kierownictwa zakładów, w niedostatecznej trosce z ich strony o wzrost kwalifikacji robotników i o umożliwienie im awansu. Jednym z poważniejszych czynników hamujących rozwój szkolenia wewnątrzzakładowego w formach gwarantujących rzeczywisty wzrost kwalifikacji robotniczych jest brak dobrze i ze znajomością rzeczy opracowanych programów. Kierownictwa przemysłów nie zajmują się dostatecznie energicznie tą sprawą, czekając widocznie aż się sama załatwi lub ministerstwo odgórnie przyśle opracowane, gotowe programy. Samo jednakże nie się w naszych warunkach nie dzieje, a aparat ministerstwa bez inicjatywy i pomocy fachowej centralnych zarządów nie jest w stanie opracować dostatecznie szybko programów dla setek specjalności istniejących w przemyśle włókienniczym. Robotę tę muszą pod kontrolą ministerstwa wykonać centralne zarządy. Odpowiedzialność za nią ciąży na głównym inżynierze każdego centralnego zarządu. Punktem wyjścia dla takich programów powinny być szczegółowe taryfikatory kwalifikacyjne, których, niestety, żadna z gałęzi przemysłu włókienniczego nie posiada i nad którymi prace idą „jak z kamienia“. Należy pchnąć tę pracę mocniej naprzód, należy do tej trudnej pracy wciągnąć związek zawodowy oraz szeroki krąg praktyków pracujących w przemyśle i naukowców z instytutów. W ten bowiem sposób, a nie wyłącznie siłami urzędników ministerstwa, przeprowadza się w Związku Radzieckim tego rodzaju prace, posiadające poważne znaczenie dla klasy robotniczej.

Kilka słów poświęcimy szkołom przodownictwa pracy i szkoleniu metodą Kowalowa, którą zainicjował u nas właśnie przemysł włókienniczy i w której ma, jak dotąd, największe osiągnięcia. System podnoszenia kwalifikacji robotników, oparty o dzielenie się ze strony najbardziej przodują-

cych robotników swymi doświadczeniami i sposobami pracy, powinien być w jak najszerzej skali rozbudowany. Brakiem podstawowym szkół przodowników pracy w przemyśle włókienniczym w ich obecnej formie jest jednak ich zbyt luźny charakter organizacyjny oraz niedostateczny instruktaż teoretyczny towarzyszący praktycznym pokazom sposobów pracy stosowanych przez robotników. Brak ten należy przezwyciężyć przez poddanie każdej szkolącej się grupy robotników opiece specjalnego pracownika inżynierijno-technicznego, który w porozumieniu z przodownikami powinien w każdym przypadku opracować starannie przemysłany plan i metodę zajęć.

Poświęciliśmy sporo uwagi sprawie podnoszenia kwalifikacji zawodowych robotników w przemyśle włókienniczym, gdyż na tym dopiero gruncie może być w sposób zasadniczy osiągnięty przełom w zakresie ruchu wielowarsztatowego, posiadającego dla wszystkich gałęzi przemysłu włókienniczego decydujące znaczenie w przezwyciężaniu trudności na odcinku zatrudnienia. Wielowarsztatowość rośnie w przemyśle włókienniczym z roku na rok. Jest to między innymi jeden z zasadniczych czynników tego wzrostu przeciętnej wydajności pracy, który nastąpił we włókiennictwie. Jednak z punktu widzenia ogólnego bilansu produkcji wielowarsztatowość tylko wtedy przynosi pełną korzyść, gdy przejściu robotnika na obsługę większej ilości maszyn nie towarzyszy, co się niestety czasem w naszym przemyśle włókienniczym zdarza — **spadek wydajności maszyny**. Aby zaś obsługiwać większą ilość maszyn i jednocześnie utrzymać ich wydajność, robotnik musi, oczywiście, posiadać pełne kwalifikacje. Stąd walce o wzrost wielowarsztatowości musi towarzyszyć stałe, intensywne szkolenie załóg, jako podstawa i niezbędny warunek wzrostu wielowarsztatowości. Jakiej zaś wagi jest ten problem, o tym mówi obliczenie, że gdybyśmy zdołali podnieść u nas wskaźnik obsługi wrzecion i krosien do poziomu radzieckiego, nie obniżając wydajności maszyn, otrzymalibyśmy możliwość wykonania, przy tym samym stanie zatrudnienia, planu co najmniej o kilkanaście procent wyższego niż obecny.

Dalszą niemałą rezerwę wewnętrznego zatrudnienia, o której wyzyskanie powinien walczyć, zgodnie z wytycznymi VII Plenum, przemysł włókienniczy, jest zmniejszenie nadmiernej absencji i płynności załóg. Na tych odcinkach nie obserwuje się niemal żadnej poprawy w stosunku do lat ubiegłych. Płynność załóg, kształtuje się w skali całego przemysłu włókienniczego na poziomie znacznie wyższym od przeciętnego w kraju.

Podstawową przyczyną tego stanu rzeczy jest, podobnie jak w całej gospodarce narodowej, niewłaściwe ustalenie płac i zarobków, nie stwarzające robotnikowi w zakładzie dostatecznej perspektywy poprawy jego sytuacji materialnej wraz ze wzrostem kwalifikacji i podniesieniem wskaźników jakościowych jego pracy. Dołącza się do tego brak walki ze strony przemysłu o szybki wzrost kwalifikacji robotników oraz nie wystarczająca opieka ze strony kierownictwa zakładów i organizacji związkowych nad stroną sanitarną, higieniczną i estetyczną zakładów, co w przemyśle zatrudniającym największy odsetek kobiet ma wielkie znaczenie.

W związku z takim stanem rzeczy dyrekcje zakładów, podstawowe organizacje partyjne i organizacje związkowe powinny prowadzić uporczywą walkę o podniesienie świadomości i socjalistycznej dyscypliny pracy, powinny w każdym zakładzie opracować plan niezbędnych poczynąń dla pod-

niesienia na wyższy poziom higieniczno-sanitarnych i estetycznych warunków pracy, dotrzeć bliżej niż dotychczas, w codziennym kontakcie, do każdego robotnika i robotnicy i pomóc im wysunąć się w pracy zawodowej. Równolegle zaś z tym związek zawodowy i kierownictwo przemysłu powinny przeprowadzać wnikliwe studia nad poprawą i udoskonaleniem systemów płacy, obowiązujących w przemyśle włókienniczym. Specjalny nacisk przy tym powinien być położony na właściwe ustawienie płac wysoko kwalifikowanych rzemieślników, od których pracy zależy stan i sprawność działania urządzeń technicznych przemysłu, oraz na uprzywilejowanie produkcji wysokiej jakości, która to sprawa w układach zbiorowych żadnego przemysłu, poza bawełnianym, nie znajduje uwzględnienia.

Gdy się tak podejździe do sprawy, gdy stworzy się robotnikom w przemyśle włókienniczym odpowiednią możność poprawy warunków materialnych wraz ze wzrostem kwalifikacji, wzrostem wydajności pracy i podniesieniem na wyższy poziom jakości produkcji, czynniki powodujące dzisiaj nadmierną płynność załóg, będącą plagą tego przemysłu, stracą na ostrości swego działania.

Doniosłe zadania w związku z uchwałami Plenum stoją przed przemysłem włókienniczym na polu walki o oszczędność materiałową. Pilność i waga tej sprawy pochodzi stąd, że surowiec i artykuły pomocnicze dla włókiennictwa stanowią jedną z największych wartościowo pozycji naszego importu. Przy trudnościach, jakie ma państwo w dziedzinie pokrycia wszystkich ważnych potrzeb importowych, każdy procent nadmiernego zużycia surowców przez przemysł włókienniczy godzi silnie w walkę całego narodu o uprzemysłowienie kraju. Stąd wielka potrzeba, z jednej strony, rozbudowy własnej krajowej bazy surowców włókienniczych, z drugiej zaś — maksymalnej oszczędności w zużyciu importowanych surowców, przy utrzymaniu i podniesieniu jakości wyrobów.

Nasz przemysł włókienniczy osiągnął na tym odcinku, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, poważne rezultaty, którymi słusznie może się szczycić.

Zwiększyło się znacznie zastosowanie włókna ciętego w zastępstwie bawełny. Stosunek wełny krajowej do importowanej wydatnie się poprawił. Rozszerzono w oparciu o rozbudowę roszarnictwa krajową bazę przygotowania włókien łykowych. Największym zaś osiągnięciem w tej dziedzinie jest podniesienie średniego numeru przędzy w przemyśle bawełnianym.

Przy tych niewątpliwych osiągnięciach używamy wciąż jeszcze za dużo wełny i bawełny na każdy metr wyprodukowanej tkaniny. Jak wykazują wszechstronnie uzasadnione badania, przy dalszym pocienieniu przędzy i zmianie układu mieszanek można w stosunku do pierwotnych założeń, na podstawie skorygowanych wskaźników planu na 1952 r., zaoszczędzić poważne ilości bawełny.

Problem ekonomiczny tej miary musi znaleźć się w centrum uwagi zarówno bezpartyjnego aktywu gospodarczego jak i wszystkich robotników przemysłu włókienniczego. Muszą oni zmobilizować wszystkie swoje siły, aby ten cel w roku bieżącym osiągnąć, przezwyciężając wszelkie trudności technologiczne, związane z tym zagadnieniem. Drugim ogniwem, na które należy zwrócić uwagę w walce o oszczędność materiałową, jest ograniczenie do minimum odpadków surowca wełnianego i bawełnianego w produkcji. Na tym polu panuje u nas, według zgodnej opinii znawców, wielkie

marnotrawstwo. Tak zwany uzysk przędzy z mieszanki w przemyśle bawełnianym kształtuje się o kilka procent poniżej normalnego poziomu innych krajów.

Straty przędzy w tkalniach przekraczają w szeregu fabryk 6^o/o w stosunku do wyprodukowanej ilości przędzy, podczas gdy normalnie, przy dobrej kontroli technicznej, ujednoliceniu przędzy dla poszczególnych tkaczy, normalnej jakości parowania wątków oraz przy zorganizowanej zbiorce odpadków, straty te nie powinny być wyższe niż 2,2^o/o.

Duże obciążenie kosztów produkcji stanowi fakt, że znaczna ilość włókna czystego wychodzi w formie wyczesków i w rezultacie jest używana do produkcji asortymentów niższej jakości. Wszystkie te niedociągnięcia i nieporządki, wynikające w pierwszym rzędzie z braku ścisłych reżimów technologicznych, odbijają się ujemnie na całej gospodarce narodowej. W związku z tym wymagają one zdecydowanego przeciwdziałania. To, co w pierwszym rzędzie należy zrobić, to skompletowanie i uporządkowanie norm zużycia surowca na każdy typ produkcji i wzmocnienie kontroli ich przestrzegania. W tym celu należy w każdym zakładzie starannie przemyśleć i bez zwłoki wprowadzić w życie zasady ściślejszego niż dotychczas rozliczania się każdego z oddziałów z otrzymanego surowca. Pozwoli to kierownikom oddziałów lepiej niż dotychczas przyjrzeć się sprawie i podjąć zaradcze kroki. Sprawa jest takiej wagi, że musi czuć nad nią nie tylko kierownictwo zakładów, lecz również organizacja partyjna, wychowując w tym duchu załogę i kontrolując systematycznie postęp walki na tym odcinku.

Takie są najważniejsze, specyficzne, branżowe zadania, wynikające dla przemysłu włókienniczego z uchwał ostatniego Plenum KC. Zrozumiałe, że zadania te nie dadzą się zrealizować od jednego zrywu. Wymagają one systematycznej, cierpliwej i uporczywej długofalowej pracy wszystkich czynników odpowiedzialnych za pracę fabryk włókienniczych i ich poziom. Znaczenie uchwał VII Plenum polega na tym, że dają one organizacjom partyjnym i aktywowi gospodarczemu, partyjnym i bezpartyjnym pracownikom przemysłu broń dla tej żmudnej i trudnej, lecz wdzięcznej pracy, posiadającej doniosłe znaczenie dla losów naszego socjalistycznego budownictwa i dla naszej walki o stały, oparty o wyniki produkcyjne wzrost dobrobytu mas pracujących naszego kraju.

Wodzem i kierownikiem tej długofalowej działalności wszystkich zakładów włókienniczych zmierzającej do podniesienia na wyższy poziom wyników pracy jest podstawowa organizacja partyjna. Aby dobrze spełnić swe zadania, musi ona jeszcze bardziej niż dotychczas zbliżyć się do załóg, organizować ich oddelną krytykę i uczyć się od mas przez uważne i wnikliwe wysłuchiwanie krytyki. Aby dobrze spełnić swoje zadania, organizacje partyjne w zakładach muszą zasilić swe szeregi najlepszymi robotnikami z produkcji i najbardziej ofiarnymi inżynierami i technikami, znającymi dobrze pracę zakładów. Gdy nasze podstawowe organizacje partyjne potrafią podnieść na wyższy poziom swą pracę, operatywnie i ze znajomością rzeczy ustalić i realizować opracowany w oparciu o masy partyjne i bezpartyjne plan działania, wówczas na fali rosnącej aktywności mas, na fali inicjowanego przez siebie i umiejętnie sterowanego socjalistycznego współzawodnictwa pracy potrafią wypełnić z honorem wskazania i wytyczne Komitetu Centralnego PZPR, zawarte w ostatnich uchwałach posiedzenia plenarnego.

Wiesław Ociepka

Z problemów pracy wśród młodzieży robotniczej

W dziele budownictwa socjalistycznego, w pracy nad wykonaniem wspólnych zadań Planu Sześcioletniego, w szeregach naszej bohaterskiej klasy robotniczej biorą udział setki tysięcy młodych robotników. Coraz więcej młodzieży uczestniczy w rozbudowie naszego przemysłu i naszych miast, pracuje w naszych starych i nowych fabrykach, kopalniach i hutach. Rosną szeregi młodzieży fabrycznej oraz młodzieży zatrudnionej w budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym.

„Coraz szerszym nurtem — stwierdził towarzysz Bierut na VII Plenum — wpływa młodzież do gospodarki narodowej, do przemysłu. Już na początku 1951 r. w przemyśle na 1000 zatrudnionych przypadło 265 młodzieży — jest jasne, że udział młodzieży będzie się powiększać z każdym rokiem. Nasze nowe zakłady przemysłowe posiadają załogi w większości młodzieżowe, tak np. w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu młodzież stanowi około 70% załogi, w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie — 65% załogi, w Piotrkowskim Kombinate Bawełnianym młodzież stanowi około 55% załogi“.¹⁾

Najlepszym przykładem służyć tu może Nowa Huta pod Krakowem. Gdy mówimy o Nowej Hucie — myślimy o młodzieży, myśląc o młodzieży — wspominamy Nową Hutę.

Mówiąc dziś o uprzemysłowieniu naszego kraju, o rozwoju naszego przemysłu, budownictwa i komunikacji, o naszym budownictwie socjalistycznym, nie można nie widzieć i nie doceniać roli i znaczenia młodzieży.

Nakłada to poważne obowiązki na instancje i aktywność partyjną, na naszą partię, zwłaszcza zaś na jej pomocnika — Związek Młodzieży Polskiej — oraz na miliony młodych dziewcząt i chłopców.

Dla organizacji partyjnych, aktywności partyjnej i wieloset tysięcznych rzesz członków partii oznacza to przede wszystkim nieustanną i konsekwentną walkę o realizowanie uchwał, wytycznych i wskazań partii w sprawie młodzieży. Oznacza to wzmocnienie ideowo - wychowawczego oddziaływania partii na najszersze masy młodzieży, a co za tym idzie

¹⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 28, 1952 r.

i wzmocnienie wśród niej partyjnej pracy organizacyjno-politycznej, która przecież stanowi jedno z naczelnych zadań partii.

Oznacza to, jak mówi uchwała KC PZPR z 1949 r., że:

„Przed partią stoi zadanie nie tylko opieki i pomocy politycznej dla ZMP, ale kierowania całością spraw młodzieżowych“.

* *

Dzisiejsza młodzież polska nie zna bezrobocia; stoją przed nią otworem bramy fabryk i szkół zawodowych, kopalń i szkół średnich, hut i wyższych uczelni.

Plan Sześcioletni przewiduje zatrudnienie w samym tylko naszym socjalistycznym przemyśle 790 tysięcy nowych wykwalifikowanych robotników, około 160 tysięcy osób ze średnim wykształceniem technicznym oraz przeszło 100 tysięcy inżynierów i innych specjalistów z wyższym wykształceniem — łącznie ponad milion nowych pracowników! Skąd weźmiemy te kadry? Jasne, że w poważnej mierze spośród młodzieży.

Setki tysięcy młodzieży stają bezpośrednio u warsztatu pracy, przychodzą jako niewykwalifikowani robotnicy wprost na budowy, do oddziałów fabrycznych, do kopalń i hut, by bezpośrednio w zakładzie pracy nauczyć się zawodu, nabyć specjalności, stać się wysoko wykwalifikowanymi pracownikami socjalistycznej gospodarki. Dalszych setek tysięcy nowych młodych robotników i robotnic, przeszkolonych już w pewnym stopniu, dostarczą nam w ciągu najbliższych lat szkoły przysposobienia zawodowego i szkoły zawodowe.

Na 5.5 miliona pracowników naszej socjalistycznej gospodarki narodowej przeszło milion przypada na młodzież.

Liczba uczniów szkół zawodowych i kursów wynosiła w roku 1947/48 21 i 478, a w roku 1951/52 sięga 550 000.

Towarzysz Bierut wskazując na VII Plenum KC PZPR na konieczność postawienia po nowemu w całej rozciągłości pracy z młodzieżą robotniczą, wskazał, że

„Z szybkim wzrostem liczby młodzieży, zatrudnionej w produkcji, podnoszeniem się jej kwalifikacji zawodowych i poziomu moralno-politycznego związanych jest wiele naszych nadziei, ale trzeba ten wzrost ułatwiać i organizować“.²⁾

Ułatwianie więc i organizowanie wzrostu kwalifikacji zawodowych i poziomu moralno-politycznego mas młodzieży pracującej jest naszym czołowym zadaniem.

Młodzież nasza — nawet jeśli pracuje już bezpośrednio w produkcji — niejednokrotnie słabo dopiero opanowała swój zawód, nie miała często — zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież, która napłynęła do przemysłu w pierwszych latach po wyzwoleniu — możliwości systematycznego specjalizowania się w nim. Młodzież ta pragnie jednak gorąco stać się wysoko wykwalifikowanymi pracownikami i oczekuje słusznie od swych starszych towarzyszy pracy pomocy w realizacji tego pragnienia.

²⁾ Tamże, str. 28.

To samo — choć w odmiennej formie — dotyczy młodzieży szkół zawodowych i szkół przysposobienia zawodowego. Zapewnienie odpowiednich postępów w nauce, zapewnienie niezbędnej dyscypliny w szkołach zawodowych wszelkiego typu oraz wzmoczenie często dotąd niedostatecznej pracy wychowawczej wśród uczącej się w nich młodzieży — to zagadnienia niezwykle doniosłe dla naszej partii, zagadnienia wagi państwowej. Powinniśmy włożyć wiele pracy w to, by przygotować tę młodzież do zawodu, nauczyć ją porządku i dyscypliny oraz wychować w duchu socjalizmu.

Wszechstronny i szybki rozwój techniki i kultury w naszym kraju, rosnąca w związku z tym wydajność pracy i walka o dalszy wzrost tej wydajności wymagają nieustannego podnoszenia kwalifikacji zatrudnionych oraz przygotowania licznych kadr specjalistów spośród mas pracujących. To, co dziś wyniósł młody robotnik ze szkoły, co dziś umie, za rok lub dwa może mu już nie wystarczać i dlatego powinien on uczyć się nieustannie, a naszym zadaniem jest pomagać mu w tej nauce.

„Zagadnienia szkolenia bez oderwania od pracy, wyuczenia zawodu i podniesienia kwalifikacji stają się więc w stosunku do młodzieży zagadnieniami szczególnie palącymi i ważnymi. Trzeba, żebyśmy to wszyscy dokładnie zrozumieli, trzeba w nowej sytuacji pracować po nowemu“.³⁾

Jednym więc z węzłowych zadań, jakie stoją przed nami w przemyśle, jest nieustanna troska o przygotowanie do zawodu i podnoszenie kwalifikacji młodych robotników i robotnic.

Trzeba tu niestety stwierdzić, że dotąd zarówno ze strony dyrekcji jak i rad zakładowych słaba jest często jeszcze dbałość o stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodych robotników, że nie dopilnowują tego zagadnienia w sposób dostateczny także podstawowe organizacje partyjne. Mimo uchwały Biura Organizacyjnego KC Partii w tej sprawie udział młodzieży w szkoleniu w zakładach pracy i dalsze podnoszenie jej kwalifikacji zawodowych poprzez szkolenie przywarsztatowe, szkoły przodowników pracy, wszelkiego rodzaju wieczorowe kursy i technika zawodowe — ciągle są niedostateczne i budzą poważne obawy.

Zdarzają się nawet i takie fakty, jak np. w Garbarni w Zduńskiej Woli, gdzie dyrekcja i sekretarz POP nie mieli w ogóle zamiaru zorganizować jakiegokolwiek szkolenia zawodowego, mimo nieustannych próśb i żądań młodzieży. Sekretarz POP twierdził nawet: „po co szkolić zawodowo, ludzie nie są stali, odchodzą“ — i dopiero po długich perswazjach udało się go przekonać.

Trzeba zdać sobie wyraźnie sprawę z faktu, że za niechęcią do kształcenia młodzieży, uczenia jej fachu, podnoszenia jej kwalifikacji, wychowywania na świadomych i wysoko wykwalifikowanych budowniczych socjalizmu **niejednokrotnie tkwić może** — nie zawsze zresztą w pełni uświadomiony — wpływ starych, cechowych, burżuazyjnych, socjaldemokratycznych nawyków i poglądów, by już nie mówić o wypadkach świadomej roboty wroga.

Wiadomo przecież jak wielkie boje trzeba było staczać z niektórymi „działaczami“ np. Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poli-

³⁾ Tamże, str. 29.

graficznego, którzy w pierwszych latach po wyzwoleniu uparczywie przeciwstawiali się masowemu kształceniu młodych linotypistów i innych kwalifikowanych pracowników drukarskich, usiłowali utrzymać stare, cechowe przepisy, utrudniające kształcenie nowych fachowców. A czy nie mieliśmy podobnych faktów w metalurgii, w przemyśle metalowym? Wiadomo, jak na takich właśnie cechowych przesadach w przemyśle budowlanym zerwała w WPB 19 w Warszawie klika reakcyjno-żłodzijska, okradająca nasze państwo ludowe i młodzież swego zakładu pracy, hamująca wykonanie planów produkcyjnych i przeszkadzająca młodzieży w opanowaniu zawodu.

Powszechnym zjawiskiem jest brak wykwalifikowanych kadr w przemyśle. Woła o nie górnictwo. Potrzebuje ich hutnictwo, przemysł metalowy, włókienniczy i inne dziedziny naszej gospodarki. Na głód kadr w najmniejszym stopniu cierpi i budownictwo, stwierdzając ustawicznie, że gdy są murarze, to brak cieśli, elektryków lub tynkarzy, bądź na odwrót, co powoduje często postoje w pracy i uniemożliwia rozwinięcie szerokiego, cyklicznego frontu pracy. Problem ten nie jest nierozwiązalny; trzeba tylko szukać jego rozwiązania nie tyle w werbunku nowych, kwalifikowanych sił, których brak odczuwamy i przy takim tempie rozwoju odczuwać musimy, lecz przede wszystkim rozpocząć systematyczne szkolenie załogi, głównie młodzieży, ucząc ją nawet nie jednego, lecz śmiało dwóch zawodów równocześnie, bo i to jest możliwe.

Podstawowe organizacje partyjne, związki zawodowe i ZMP wspólnie z dyrekcją powinny, uwzględniając potrzeby zakładu pracy na dziś i na przyszłość, opracować plan zapewnienia sobie niezbędnych kadr w oparciu o szkolenie w zakładzie pracy, plan systematycznego podnoszenia kwalifikacji całej załogi, a przede wszystkim młodzieży zatrudnionej w zakładzie i napływającej do zakładu. Powinny one plan ten systematycznie wcielać w życie i kontrolować jego wykonanie.

Szkolenie to powinno być ściśle powiązane z walką o mechanizację naszych zakładów pracy, stanowiącą w obecnym okresie — jak to wskazał towarzysz Bierut — jedno z naszych głównych zadań na odcinku przemysłu. Młodzież nie posiada jeszcze dostatecznych kwalifikacji, ale nie ma ona również starych, rutyniarskich nawyków, jest bardziej wolna od konserwatyzmu. Nie mają do niej dostępu podszepty, sugerujące jakoby mechanizacja groziła utratą dotychczasowych kwalifikacji robotników-fachowców. Dlatego młodzież, tam gdzie nią umiejętnie kieruje partia, organizacja ZMP-owska i organizacja zawodowa, staje w szeregach najaktywniejszych bojowników ruchu racjonalizatorskiego i nowatorskiego w zakładach pracy, garnie się do zdobywania wyższych kwalifikacji, do opanowania najbardziej nowoczesnych — a to znaczy: najbardziej wydajnych — metod pracy.

W naszej pracy partyjnej i w pracy organizacji ZMP-owskich powinniśmy nawiązywać do tych właściwości młodzieży.

Powinniśmy budzić nieustannie i umacniać w młodych robotnikach przeświadczenie, że są oni zdolni do opanowania i całkowitego wykorzystania najnowszych zdobyczy technicznych i do osiągnięcia przodownictwa w swej pracy.

Należy wykorzystać, a zarazem i organizować pomoc starszych, wykwalifikowanych robotników dla słabo przygotowanej do zawodu młodzieży.

Rozwinać i ożywić szlachetną inicjatywę warszawskiego przodownika pracy, murarza tow. Słupeckiego, który wezwał starszych robotników, aby za jego przykładem podejmowali zobowiązania uczenia młodych robotników zawodu — oto zadanie organizacji partyjnych, rad zakładowych, ZMP i dyrekcji. Zobowiązanie swe tow. Słupecki wykonał i dzięki niemu szereg młodych chłopców stało się dziś dzielnymi murarzami. Znamy wszyscy majstra Wadowskiego z Nowej Huty, który również wyszkolił na doskonałych fachowców setki młodych junaków SP, albo pierwszego kombajniste w Polsce, tow. Ossowskiego, z kopalni „Zabrze — Zachód“, obsługującego „Donbas“, który tak doskonale przeszkolił młodego rębacza Winklera na kombajniste, że ten już dziś dorównuje w pracy swemu mistrzowi. Przykładów takich można by przytoczyć wiele. Trzeba je tylko umieć podchwycić, spopularyzować i stworzyć organizacyjne formy dla rozwoju tej niezmiernie słusznej i pożytecznej inicjatywy.

Partia i władza ludowa otworzyły młodym robotnikom drogę do najtrudniejszych i najbardziej ciekawych zawodów, do jak najszerzego, niczym nieograniczonego awansu. A jednak mamy jeszcze liczne fakty zasklepiania się w sprawach własnego podwórka — i to oglądanego tylko z punktu widzenia potrzeb dnia dzisiejszego. Przy wyborze i typowaniu kandydatów na uniwersyteckie studia przygotowawcze mieliśmy fakty rażącej krótkowzroczności w wielu zakładach pracy. Tak np. w hucie „Hortensja“ w Piotrkowie kurczowo trzymano się rozdzielnika, który przewidywał dla huty tylko jednego kandydata, mimo że nadających się i chętnych do studiów było dużo więcej.

Tym towarzyszom i wielu im podobnym należy przypomnieć słowa towarzysza Stalina wypowiedziane na XVIII Zjeździe WKP(b):

„Setki tysięcy młodych ludzi, którzy wyszli z szeregów klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji pracującej, poszli do wyższych uczelni i szkół technicznych i powróciwszy ze szkół zapełniły przerzedzone szeregi inteligencji. Wleli oni w inteligencję nową krew i ożywil ją po nowemu, po radziecku. Z gruntu zmienili oni oblicze inteligencji, na wzór i podobieństwo swoje. Resztki starej inteligencji roztopiły się w łonie nowej, radzieckiej, ludowej inteligencji. Powstała w ten sposób nowa, radziecka inteligencja ściśle związana z ludem i gotowa w swej masie służyć mu wiarą i prawdą“. ⁴⁾

W trosce o nowe kadry dla zakładów pracy i podnoszenie ich kwalifikacji zawodowych stoją poważne zadania przed organizacjami partyjnymi, dyrekcjami zakładów pracy, radami zakładowymi i Związkiem Młodzieży Polskiej.

Należy systematycznie opiekować się młodymi robotnikami, którzy ukończyli szkoły przysposobienia zawodowego i — od chwili ich przyścia do zakładu pracy — pilnować, aby otrzymali pracę odpowiadającą ich zainteresowaniom, pomagać im w podnoszeniu kwalifikacji i pogłębianiu ogólnego wykształcenia, wciągając do życia społecznego. Należy przydzielać ich na naukę do czołowych przodowników pracy i wykwalifikowanych robotników. W celu lepszego opanowania zawodu i nowych metod pracy należy orga-

⁴⁾ J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 758, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

nizować dla młodzieży szkolenie przywarsztatowe oraz wszelkiego rodzaju zakładowe kółka szkoleniowe, jak: technicznego minimum, poznawania techniki, nauki czytania rysunków technicznych itd. Natomiast dla bardziej zaawansowanych należy organizować szkoły przodownictwa w pracy oraz szkolenie metodą inż. Kowalowa.



Zagadnieniem ogromnej wagi, stojącym w tej chwili przed nami, jest dalsze masowe wciąganie młodzieży do wspaniałego ruchu, jakim jest socjalistyczne współzawodnictwo pracy. W ruchu współzawodnictwa pracy uczestniczyło wiosną br. — jeszcze przed kampanią Złotu Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej, 400 tys. młodzieży, a w toku tej kampanii liczba ta ogromnie wzrosła.

Młodzież nasza na przestrzeni blisko 8 lat po wyzwoleniu dała już niejednokrotnie dowód swej ofiarnej pracy w odbudowie i rozbudowie naszego kraju. ZMP-owcy i liczne rzesze młodzieży nie zorganizowanej chciały być zawsze w pierwszych szeregach budowniczych ojczyzny. Mamy tysiące chłopców i dziewcząt domagających się wysłania ich na wielkie budowle sześciolatki, żądających, aby w fabrykach, hutach i kopalniach stawiano ich na najtrudniejszych odcinkach, by skierowano ich tam, gdzie toczy się trudna, bohaterska, ofiarna i pełna poświęcenia walka o przebudowę gospodarki narodowej. Trzeba umieć dojrzeć i docenić ten szczerzy zapal młodzieży, właściwie nim pokierować i przy czynnym udziale najlepszych i najofiarniejszych zmobilizować ogół młodzieży do walki o realizację planów produkcyjnych.

Młodzież nie zawiedzie nas w tej walce. Tak np. w Stoczni Gdańskiej prawdziwym bohaterstwem pracy w walce o plan wykazała się młodzieżowa brygada produkcyjna im. „Młodej Gwardii“, nie schodząc z budującego się trawlera dwa dni i dwie noce. W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, gdy z powodu braku półfabrykatów groziło niewykonanie planu produkcyjnego na taśmie głównej, jedna z młodzieżowych brygad produkcyjnych nie opuszczała posterunku przy produkcji tych półfabrykatów przez ponad dwie doby, przerywając pracę jedynie na niezbędny odpoczynek. Młodzieżowa trójka elektromonterów w Nowej Hucie realizując zobowiązania złotowe z poświęceniem walczyła o to, aby przyspieszyć przedterminowe uruchomienie nowego obiektu.

Przykłady te — można by przytoczyć jeszcze wiele im podobnych — świadczą, że ZMP ma ogromne możliwości mobilizacji młodzieży. W rozwoju potężnego już dzisiaj w kraju ruchu współzawodnictwa pracy, szczególnie w rozwijaniu nowych metod pracy, młodzież posiada nie małe osiągnięcia. Młody rębacz z kopalni „Bytom“, Alfred Kawczyk, zainicjował walkę o cykliczne wydobywanie węgla. Młodzi włókniarze w odpowiedzi na apel Lidii Korabielnikowej zapoczątkowali w Polsce kompleksowe oszczędzanie, które utrwaliło się w wielu zakładach pracy. Młodzi robotnicy z Zakładów Żyrardowskich wysunęli myśl organizowania szkół przodowników pracy, wzorowanych na radzieckich szkołach stachanowskich. ZMP-owiec Józef Nowak, rębacz z kopalni „Bobrek“, wykonuje ze swoją brygadą do 350% normy produkcyjnej.

Tysiące młodzieży pracuje metodą Żandarowej, szeroko rozpowszechniającą się w toku przygotowań do zlotu, szkoli się systemem inż. Kowalowa, zakłada Czutkichowskie brygady walki o najwyższą jakość produkcji. Masowy jest udział młodych robotników w szybkościowym skrawaniu metali, a w hutnictwie śmiało podejmują się oni — i to z całkowitym powodzeniem — przeprowadzania szybkościowych wytopów. ZMP-owiec Henryk Kowol, wytapiacz z huty „Kościuszko“ w Chorzowie, przeprowadził szereg rekordowych szybkościowych wytopów, współzawodnicząc z nie ustępującym mu młodym Ewaldem Czechem i przodując wśród najlepszych wytapiaczy całego hutnictwa.

Towarzysz Bierut wysoko ocenił wkład młodzieży pracującej w rozwijanie ruchu współzawodnictwa, mówiąc na VII Plenum KC PZPR:

„Dużego rozmachu nabiera popularyzacja nowych metod pracy, nowych form współzawodnictwa, a także ruch racjonalizatorski wśród młodzieży pracującej — zorganizowanej w Związku Młodzieży Polskiej i nie zrzeszonej. W atmosferze wielkiego entuzjazmu rozwija się współzawodnictwo naszej młodzieży w związku z przygotowaniami do Zlotu lipcowego. Związek Młodzieży Polskiej — najbliższy i najdzielniejszy pomocnik partii — rozwinął w tej akcji olbrzymią inicjatywę, uaktywniając wokół haseł Zlotu milionowe szeregi młodzieży pracującej i uczącej się, zrzeszonej i nie zrzeszonej“. ⁵⁾

Mamy w toku przygotowań do zlotu poważne osiągnięcia w ruchu współzawodnictwa.

Mimo tych osiągnięć stwierdzić należy, że udział młodzieży we współzawodnictwie pracy jeszcze nie odpowiada istniejącym możliwościom. Organizacje ZMP-owskie nie potrafią w ramach ogólnego współzawodnictwa umaswiać i rozszerzać systematycznie i codziennie współzawodnictwa wśród młodzieży, nie potrafią utrzymywać i rozpowszechniać przodujących metod pracy, kontrolować wyników i uczyć młodzieży robotniczej w oparciu o jej aktywność i inicjatywę.

Niezbędna tu jest pomoc podstawowych organizacji partyjnych i związków zawodowych, pomoc administracji gospodarczej. Warunkiem dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy wśród młodzieży, jeszcze szerszego wciągnięcia jej do ogólnego ruchu współzawodnictwa i utrwalenia osiągnięć jest głębsze zainteresowanie młodzieży zagadnieniami produkcji, wyjaśnianie związku jej pracy z pracą całego zakładu i z naszym rozwojem gospodarczym, a równocześnie szczegółowe zapoznanie młodzieży z jej odciinkiem pracy, doprowadzenie do każdego młodego robotnika jego planu miesięcznego i dziennego, skierowanie jego uwagi na sprawy najważniejsze, decydujące o wydajności i jakości jego pracy. Warunkiem dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy wśród młodzieży jest dopomożenie w opracowaniu zobowiązań, zorganizowanie społecznej kontroli ich wykonania, popularyzowanie osiągnięć przodującej młodzieży, otoczenie jej opieką i szacunkiem w ten sposób, by przykład przodujących pociągał coraz szersze rzesze młodych robotników i robotnic. Wszystko to wymaga cierpliwości, systematyczności, uporczywej pracy nie tylko ZMP, ale również związków zawodowych, dyrekcji i członków partii.

⁵⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 73, 1952 r.

Troska o sprawy codziennego bytu młodzieży — to jeden z podstawowych elementów zapewniających powodzenie pracy wychowawczej, szkolenia zawodowego, wysiłków w kierunku podniesienia kwalifikacji młodzieży i zmobilizowania jej do walki o realizację naszych planów gospodarczych.

Brak należytej troski o warunki bytu młodzieży może się stać poważną przeszkodą w pracy nad jej wychowaniem i kształceniem, w pracy nad rozwojem jej twórczej inicjatywy i aktywności.

Towarzysz Bierut na VII Plenum mówił o tym bezdusznym stosunku do ludzi:

„Trzeba ostro zwalczać i zmienić jak najrychlej ten stosunek, trzeba poprawiać warunki życia robotników i przejawiać o nie stałą troskę, nie szczędzić w tym kierunku starań i wysiłków — takie jest zadanie. Istnieją ku temu wszystkie warunki, jeżeli nasi działacze partyjni, związkowi i gospodarczy, jeżeli terenowe rady narodowe wezmą się do tej sprawy z pełną energią, rozumiejąc, że taki jest kategoryczny nakaz partii“. ⁶⁾

Państwo ludowe przeznaczają poważne sumy na zapewnienie odpowiednich warunków bytu młodzieży, na rozwój pracy kulturalno - oświatowej, sportu itp. A jednak nie zawsze sumy te są odpowiednio wykorzystywane. Nie zawsze stwarzamy młodzieży takie warunki bytu, jakie chce jej zapewnić nasze państwo i nasza partia, warunki, jakie powinniśmy jej zapewnić. Świadczy o tym najlepiej stan, jaki mimo tylu alarmów istnieje nadal w bardzo wielu naszych Domach Młodego Robotnika. Chociaż nastąpiła pod tym względem pewna poprawa, sprawą tą, jak dotąd, nie zajęliśmy się dostatecznie.

Nie zajęły się dotąd należycie życiem młodzieży w Domach Młodego Robotnika organizacje terenowe ZMP, nie zajmują się bliżej tą sprawą dyrekcje zakładów pracy, rady zakładowe — a co trzeba podkreślić — zajmują się nią bardzo słabo również organizacje partyjne. Wciąż jeszcze mamy liczne fakty zaniedbań w DMR. W wielu DMR brak dotychczas odpowiedniej ilości krzeseł, szafek na ubrania, potrzebnych urządzeń sanitarnych, nie przeprowadza się remontów, toleruje nieporządek, a nierzadko i brud.

Sprawa DMR — to tylko jeden, co prawda szczególnie jaskrawy, przykład niewłaściwego stosunku, niedostatecznej troski o sprawy codziennego bytu młodzieży. Mamy wypadki, kiedy krzywdzi się młodych robotników, przydzielając im gorsze miejsce pracy, stawiając ich do gorszych maszyn lub przy obliczaniu zarobków przypisując (bywa i tak) innym robotnikom część zapracowanych przez młodzież pieniędzy. Dzieje się to szczególnie tam, gdzie panuje kumoterstwo i gdzie nie ma ścisłej kontroli wykonanej pracy.

Zdarzają się takie niedopuszczalne wypadki, że młodych robotników po przeszkoleniu kieruje się znowu do pracy pomocniczej, nie wymagającej kwalifikacji, nie daje się im możliwości wykazania, co potrafią, utrudnia się im rozwijanie współzawodnictwa pracy, że zarówno dyrekcje jak i pod-

⁶⁾ Tamże, str. 33.

stawowe organizacje partyjne godzą się z takimi faktami, patrzą na nie beczynnienie, a organizacje ZMP nie prowadzą przeciwko nim dostatecznie uporczywej walki. A to przecież jest rażąca krzywda dla tych młodych robotników i robotnic, którzy przecież nie po to z wysiłkiem uczyli się fachu, aby znowu powrócić do prac nie wymagających zupełnie lub tylko niewielkich kwalifikacji — jest to praktyka marnowania największego dobra socjalizmu — kadr ludzkich. Bywa i tak, że przyznaje się uczniom szkół przysposobienia zawodowego w fabryce wysokie zaszerogowanie, nie dbając równocześnie o rzeczywiste ich wykwalikowanie i umożliwienie im wykonywania i przekraczania norm. Spotykamy się wreszcie ze zjawiskiem przydzielania młodzieży stosunkowo małej ilości skierowań na wczasy oraz z faktami upośledzenia jej pod względem ilości urlopów udzielanych w okresie sezonu letniego czy zimowego.

Coś w rodzaju teoretycznego uzasadnienia dla tego rodzaju oburzających praktyk spotykamy czasami w wypowiedziach niektórych zacofanych robotników, mówiących, że obecnie młodzież „zbyt lekko“ zdobywa sobie fach, wspominających, w jak trudnych warunkach oni sami kiedyś wyrostali na kwalifikowanych pracowników. Ci robotnicy nie rozumieją, że zapewnienie wszystkim — a w pierwszym rzędzie młodzieży — dostępu do pracy, do kwalifikacji fachowych, do nauki, jest jedną z podstawowych zdobyczy władzy ludowej, jednym z najbardziej radosnych faktów naszej rzeczywistości.

Obowiązkiem każdego członka partii, każdego świadomego robotnika i pracownika umysłowego jest stanowcze zwalczanie tego rodzaju poglądów i praktyk. Obowiązkiem każdej podstawowej organizacji partyjnej, każdej instancji partyjnej jest systematyczne dopilnowywanie spraw kształcenia i wychowywania młodzieży.

Organizacje partyjne i ZMP-owskie, związki zawodowe powinny wzmóc bardziej niż dotąd kontrolę nad przestrzeganiem przez administrację zakładów pracy praw młodzieży, przysługujących jej na mocy obowiązującego ustawodawstwa, oraz dbać o wychowawczy stosunek starszych robotników do młodzieży.

Troska o młodzież robotniczą — to elementarny obowiązek organizacji partyjnej. Komitet zakładowy i członkowie partii powinni otoczyć opieką młodzież, uruchamiając i kontrolując pod tym względem działalność związku zawodowego, ZMP i dyrekcji.



Warunkiem powodzenia całej naszej pracy z młodzieżą robotniczą jest oczywiście praca wychowawcza, którą uporczywie i konsekwentnie, w sposób przemyślany, wielostronny i różnorodny należy prowadzić wśród młodzieży. Na tym polu naszej działalności z młodzieżą robotniczą mamy, jak dotąd, niestety dużo zaniechań.

Głębokie przemiany, zachodzące wśród młodzieży, często dokonują się żywiołowo. Napływem młodzieży ze wsi do przemysłu nie kieruje się dostatecznie, a młodzież chłopska przechodzi bardzo trudny okres przemiany w młodych robotników, w którym przeważnie pozostawiona jest sama sobie.

ZMP niedostatecznie odpiera nacisk wroga i elementów drobnomieszczańskich na młodzież robotniczą. Wśród pewnej części młodzieży dają się zaobserwować objawy demoralizacji i chuligaństwa; mamy wypadki pijaństwa, łamania dyscypliny pracy i próby siania niechęci do młodych przodowników. Na młodzież usiłuje oddziaływać w różny sposób wróg, używając plotek i podszeptów. Wywrzeć wpływ na młodzież robotniczą próbuje także reakcyjny kler.

Młodzież robotnicza — to przyszłość polskiej klasy robotniczej, główne oparcie i trzon ZMP. Uświadomienie tej młodzieży, wychowanie na świadomych budowniczych socjalizmu i zdobycie jej dla ZMP — to czołowe nasze zadania. Zdobywamy młodzież robotniczą, aktywizując ją w pracy, w walce o zbudowanie socjalizmu. Jesteśmy polityczną organizacją młodzieży pracującej. Musimy więc pokazać młodzieży robotniczej jej sojuszników — w mieście i na wsi, utrwać i umacniać sojusz młodzieży robotniczej i chłopskiej w praktyce, zbliżyć ją do inteligencji pracującej, nauczyć poznawać wroga klasowego u siebie, w zakładzie pracy i gdzie indziej oraz stawiać mu zdecydowany odpór, likwidować go.

Młodzież w naszych fabrykach i w naszym budownictwie stanowi w chwili obecnej szczególnie zespół pracowniczy. Bardzo poważna jej część — to młodzież ze wsi, młodzież pochodzenia biedniackiego, a niekiedy i średniackiego. Młodzież tę łączy jeszcze żywa więź z ojczystą wsią; utrzymuje ona z nią kontakty, może cieszyć się w niej poważnym autorytetem. Czy dla młodzieży tej nie powinno być szczególnie zrozumiałe olbrzymie znaczenie, jakie uprzemysłowienie kraju, nasze wielkie socjalistyczne budownictwo posiada dla całego narodu, a szczególnie dla wsi polskiej? Młodzież ta z samego swego położenia jest powołana do tego, aby stać się gorącym agitator-em sojuszu robotniczo - chłopskiego, czynnikiem umacniania spójni między klasą robotniczą a pracującymi chłopami.

To zaś wymaga odpowiedniej pracy politycznej wśród młodzieży robotniczej. Trzeba umieć prowadzić i szeroko rozwijać pracę propagandową w formach dostępnych dla młodzieży robotniczej, wyjaśniać jej politykę naszej partii i Polski Ludowej w formie, która jej najlepiej odpowiada. W tej dziedzinie, w dziedzinie rozmawiania z młodzieżą, przekonywania jej, oddziaływania na nią, kierowania pracą propagandową i wychowawczą wśród młodzieży — duże są możliwości i obowiązki organizacji partyjnej, członków partii, zwłaszcza doświadczonych i mogących zdobyć autorytet u młodzieży.

W pracy nad wychowaniem młodzieży robotniczej, nad podniesieniem jej świadomości, kwalifikacji i poziomu kulturalnego państwo ludowe i partia dają nam duże środki, których wykorzystanie jest naszym obowiązkiem. Mamy świetlice, szkoły wieczorowe, boiska i kluby sportowe w zakładach pracy i poza nimi, mamy domy kultury i biblioteki. Na pracę kulturalno - oświatową, na szerzenie wiedzy i wychowanie fizyczne przeznaczone są specjalne środki finansowe. Pozwala to na rozwinięcie przez ZMP wszechstronnej pracy z młodzieżą, odpowiadającej jej zainteresowaniom, na budzenie zdolności twórczych młodzieży, na prowadzenie pracy wychowawczej różnymi metodami i w różnych formach. Wychowywać jednak młodzież przez pracę i uświadomienie polityczne, wpajać w nią zasady socjalistycznego współżycia, opartego na socjalistycznej moralności — to zadanie, któremu niełatwo sprostać i którego nie może w żadnym wypadku

wykonać sam Związek Młodzieży Polskiej. Zakładowe organizacje partyjne muszą kierować działalnością ZMP, przychodzić młodzieży z pomocą, podsuwać jej nowe, najróżnorodniejsze, pociągające młodzież formy pracy, uczyć rozwijania i utrwalania tych form.

* * *

Zagadnienie naszej pracy wśród młodzieży robotniczej, zatrudnionej w przemyśle, budownictwie i transporcie, jest szczególnie ważne, jeśli uzmysłowić sobie rolę, jaką młodzież ta odegrać musi w stosunku do całej młodzieży polskiej, znaczenie, jakie młodzież ta posiada dla osiągnięcia prawidłowej struktury społecznej Związku Młodzieży Polskiej i dla jego ubojowienia

ZMP jako klasowa, polityczna, wychowawcza organizacja młodzieży polskiej, jako bojowy pomocnik partii, musi tak wychowywać młodzież, aby była ona oporą i niezawodną rezerwą partii, aby młodzież nasza, przyszłość i nadzieja narodu, kroczyła zawsze wśród najlepszych budowniczych, najlepszych synów i córek Polski Ludowej.

Aby tego wszystkiego dokonać, Związek Młodzieży Polskiej musi być nierozzerwalnie związany z najszerszymi masami młodzieży, znać jej zamiłowania i dążenia, wyczuwać jej potrzeby, przychodzić jej z pomocą, organizować młodzież i wychowywać, kształcić i uświadamiać, być z nią tam, gdzie ona pracuje, uczy się i spędza wolny od pracy i nauki czas.

Towarzysz Bierut na VII Plenum zwrócił szczególną uwagę na niebezpieczeństwo biurokratyzmu w pracy aparatu partyjnego.

Odnosi się to ze szczególną siłą do młodzieży, do ruchu młodzieżowego, do organizacji ZMP-owskich. Młodzież reaguje szczególnie wrażliwie na osobisty przykład swych kierowników, na ich osobistą postawę we wszelkich sprawach życia codziennego, na przejawy obłudy i dwulicowości. Tam gdzie do kierownictwa organizacji młodzieżowej zakrada się biurokratyzm — nie mówiąc już o wypadkach demoralizacji, pijaństwa itp. — tam kierownictwo to w sposób nieuchronny traci więź z masami młodzieżowymi, traci autorytet w tych masach. Aby kierować młodzieżą, trzeba żyć z tą młodzieżą, trzeba być razem z nią w warsztacie pracy, w klubie, w świetlicy, na wycieczce i w miejscu jej zamieszkania. Oto dlatego przewzięcie choroby biurokratyzmu, skuwającej niejedną instancję i organizację ZMP-owską, przełamanie zawężania pracy i zasklepiania się w sobie wielu organizacji ZMP-owskich — to konieczny warunek potrzebny do prowadzenia przez ZMP tej wielostronnej i różnorodnej pracy wśród mas młodzieży i wraz z masami młodzieży.

Kierowniczą i przodującą siłą w pracy nad zbudowaniem socjalizmu w Polsce Ludowej jest nasza klasa robotnicza. PZPR jest partią klasy robotniczej, robotnicy są jej trzonem. Podobnie i w ZMP w poważnej mierze skład jego szeregów decyduje o obliczu organizacji, o jej możliwościach dotarcia do ogółu młodzieży we wszystkich zakładach pracy, o umiejętności ZMP mobilizowania młodzieży robotniczej i realizowania sojuszu młodzieży robotniczej i chłopskiej w walce o całą młodzież pracującą, o pokój, o Plan Sześcioletni.

„Młodzież robotnicza — mówił tow. Franciszek Mazur na Plenum Rady Naczelnej ZMP — jest nierozzerwalną częścią klasy robotniczej. To jest za-

sadnicze i decydujące. Tak jak klasa robotnicza w naszym społeczeństwie jest przodującą siłą, tak i młodzież robotnicza na terenie młodzieży musi być przodującą siłą i główną oporą ZMP“.

Trzeba stwierdzić, że organizacje ZMP-owskie nie potrafiły dotąd w pełni zrealizować wskazań Komitetu Centralnego PZPR w sprawie udziału i przodującej roli młodych robotników w ZMP.

W marcu 1951 r. mieliśmy w szeregach ZMP około 367 tysięcy młodych robotników i robotnic, tj. około 46% ogółu zatrudnionej wówczas młodzieży robotniczej w przemyśle, budownictwie i komunikacji. Od tego czasu liczba zatrudnionej młodzieży robotniczej wzrosła, natomiast ilość młodych robotników i robotnic w ZMP pozostała prawie ta sama, co w roku ubiegłym.

Przyczyn tego zjawiska należy szukać w niedostatecznej pracy polityczno - wychowawczej wśród młodzieży, która winna przyjmować najróżnorodniejsze formy, w nie dość bojowej postawie aktywu ZMP w walce z biernością, z przeżytkami starej świadomości i oddziaływaniem wrogich wpływów na pewną część młodzieży — zwłaszcza napływającej obecnie do fabryk i na budowlę ze wsi i ze środowiska drobnomieszczańskiego — w braku dostatecznego zainteresowania codziennym życiem młodzieży, jej trudnościami w pracy zawodowej, potrzebami i dążeniami młodych robotników.

Organizacje partyjne muszą zwrócić baczna uwagę na skład socjalny szeregów i aparatu ZMP oraz pomóc Związkowi Młodzieży Polskiej w jak najszybszym umasowieniu jego szeregów wśród młodzieży robotniczej, która prawie w całości powinna się w nich znaleźć.

Rzecz jasna, że właśnie na odcinku młodzieży robotniczej szczególnie wiele zależy od pomocy organizacji partyjnych dla ZMP.

Nie ma już chyba w Polsce takich zakładów przemysłowych, w których by nie było naszej organizacji partyjnej, posiadającej poważny wpływ na pracę zakładu, jego kierownictwo i załogę. Nasze organizacje partyjne nie zawsze jednak rozumieją swe zadania na odcinku młodzieży — i co gorsza — zdarzają się jeszcze tacy kierownicy terenowi, którzy nie tylko nie uczą doceniania spraw młodzieży, lecz sami dają zły przykład w tym względzie.

Spotykamy jeszcze w wielu dołowych ogniwach organizacyjnych niedoceniań i brak zrozumienia dla zagadnień pracy z młodzieżą, dla zagadnień walki o młodzież, przeciwko wpływom i oddziaływaniu wroga i reakcji. Mamy jeszcze poważną ilość podstawowych organizacji partyjnych, które nie zajmują się systematycznie sprawami młodzieży, całokształtem pracy ZMP swego zakładu, nie kierują tą pracą w sposób dostateczny, nie wkładają dość własnej pracy i pracy członków partii w sprawy wychowania młodzieży.

W toku kampanii Złotu Młodych Przedowników, która zmobilizowała najszerze rzesze młodzieży pracującej i uczącej się, kampanii, która wzmocniła Związek Młodzieży Polskiej i jego więź z masami młodzieżowymi — organizacje partyjne nabyły poważnego doświadczenia w dziedzinie pracy z młodzieżą. Doświadczenie to posłuży im do przewyciężenia zaniedbań i braków w tej dziedzinie przez zwrócenie bacznej uwagi na sprawy młodzieży. Dopomoże ono im w podniesieniu na wyższy poziom działalności ZMP i własnej pracy z młodzieżą.

Włodzimierz Bojarinow

Wielkie stalinowskie budowle komunizmu

(Artykuł napisany specjalnie dla „Nowych Dróg”)

Towarzysz Stalin w oparciu o teorię Marksa, Engelsa i Lenina o dwóch fazach rozwoju komunistycznej formacji społeczno-ekonomicznej i uogólniając pierwsze w dziejach świata doświadczenie budownictwa socjalizmu w ZSRR wykazał, że Związek Radziecki znajduje się obecnie w stadium doprowadzania do końca budownictwa socjalizmu i stopniowego przechodzenia do komunizmu.

Gdy tylko ZSRR stał się przodującym mocarstwem wielkoprzemysłowym, posiadającym największą na świecie zmechanizowaną kolektywną gospodarkę rolną i wyprzedzającym główne kraje kapitalistyczne zarówno pod względem tempa rozwoju przemysłu jak i poziomu techniki produkcyjnej, towarzysz Stalin wysunął na XVIII Zjeździe WKP(b) podstawowe zadanie ekonomiczne ZSRR, stanowiące najważniejszy warunek przejścia od socjalizmu do komunizmu, zadanie prześcignięcia głównych krajów kapitalistycznych również pod względem ekonomicznym, czyli pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej na głowę ludności. Tylko pod warunkiem wykonania tego zadania będą mogły być zaspokojone całkowicie potrzeby Związku Radzieckiego w dziedzinie przedmiotów spożycia i powstanie taka obfitość produktów, iż można będzie dokonać przejścia od pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego, czyli od socjalizmu, do drugiej jego fazy — do komunizmu.

Zakończenie budownictwa socjalizmu i przejście do komunizmu — to wewnętrznie zespolony, jednolity proces rozwoju tej samej formacji społeczno-ekonomicznej, której fazy odróżniają się przede wszystkim stopniem swej dojrzałości ekonomicznej. Przejście to wymaga stworzenia jeszcze wyższej niż w warunkach socjalizmu bazy techniczno-ekonomicznej, zniesienia różnic między miastem a wsią oraz między pracą fizyczną a umysłową, ostatecznego przewyciężenia różnic klasowych, wypłnienia resztek pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzkiej, nieodzownego podniesienia materialnych i duchowych sił społeczeństwa na jeszcze wyższy szczebel rozwoju.

WKP(b) z powodzeniem kieruje się w swej pracy praktycznej marksizmem-leninizmem — nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji mas uciskanych i wyzyskiwanych, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie spo-

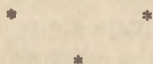
czeństwa komunistycznego. Zwycięskie idee marksizmu-leninizmu zdobyły szerokie masy narodu radzieckiego i stały się wielką siłą materialną, podwaliną nowego ustroju społecznego. To jest właśnie podstawową przyczyną niebывałych sukcesów ludzi radzieckich, ofiarnie budujących wspaniałe gmachy komunizmu.

W swym historycznym przemówieniu na przedwyborczym zebraniu wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego m. Moskwy, wygłoszonym 9 lutego 1946 r., towarzysz Stalin podał konkretnie, jakie wskaźniki rozwoju przemysłu powinny być osiągnięte, by ZSRR mógł wykonać swe podstawowe zadanie ekonomiczne. Powiedział on, że

„zamiarem partii jest zorganizowanie nowego, potężnego wzrostu gospodarki narodowej, co umożliwiłoby podniesienie poziomu naszego przemysłu mniej więcej trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym. Musimy dopiąć tego, by nasz przemysł mógł produkować rocznie około 50 milionów ton surowki żelaza, około 60 milionów ton stali, około 500 milionów ton węgla, około 60 milionów ton ropy naftowej. Dopiero po wykonaniu tego warunku będziemy mogli powiedzieć, że nasza Ojczyzna jest zabezpieczona przed wszelkimi ewentualnościami. Będzie to, chyba, wymagało trzech nowych pięciolatek, jeśli nie więcej. Ale wykonać to możemy i musimy“.

Powojenny, pięcioletni plan odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, obejmujący lata 1946 — 1950, stanowił przedłużenie pięciolatki przedwojennej i był składową częścią stalinowskiego programu budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim. W czasie wykonywania pięciolatki powojennej Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) z inicjatywy towarzysza Stalina powzięły w październiku 1948 r. uchwałę „O planie zakładania leśnych pasów ochronnych, wprowadzenia płodozmianów trawopólnych, tworzenia stawów i rezerwuarów wodnych dla zapewnienia wysokich i stałych urodzajów w stepowych i stepowo-leśnych rejonach europejskich części ZSRR“. Jest to gigantyczny plan przeobrażenia przyrody, którego wykonanie ma być zakończone prawie w tym samym czasie, co i wykonanie podstawowego zadania ekonomicznego ZSRR.

W drugiej połowie 1950 r., ostatniego roku pierwszej pięciolatki powojennej, Rada Ministrów ZSRR na wniosek J. Stalina powzięła historyczną decyzję o przystąpieniu do wznoszenia wielkich budowli komunizmu. Stalinowskie budowle komunizmu — to kompleks największych na świecie budowli energetycznych, irygacyjnych, transportowych i innych, które mają być wykonane w ciągu 5 — 7 lat w celu stworzenia materialno-produkcyjnej bazy społeczeństwa komunistycznego i szybszego przeobrażenia przyrody na rozległych obszarach Związku Radzieckiego. Wznoszenie tych budowli — to nowy etap elektryfikacji kraju, nowy etap nieustannego wzrostu i doskonalenia produkcji na gruncie wyższej techniki.



Do wielkich stalinowskich budowli komunizmu należy, po pierwsze, siedem ogromnych ośrodków hydrotechnicznych, w których skład wchodzi

elektrownie wodne, zapory i rezerwuary wodne oraz śluzy żeglugowe. Ośrodki te powstają nad Wołgą koło m. Kujbyszewa i Stalingradu, nad Dnieprem koło Kachowki, nad Donem koło stacji Cymlańskiej, nad Amu-Darią koło przylądka Tachia-Tasz oraz w dwóch miejscach nad Głównym Kanałem Turkmeńskim. Ogólna moc elektrowni wodnych wyniesie 4,2 miliona kW, a przeciętna wydajność roczna — około 23 miliardów kWh. Elektrownie w Kujbyszewie i Stalingradzie będą największymi elektrowniami na świecie. Każda z nich będzie wytwarzała rocznie przeciętnie po 10 miliardów kWh energii elektrycznej, przy czym projektowana moc kujbyszewskiej elektrowni wodnej osiągnie około 2 milionów kW, a stalingradzkiej — 1,7 miliona kW. Te dwie elektrownie dostarczać będą znacznie więcej energii elektrycznej niż wszystkie elektrownie wodne Włoch, Szwajcarii i Szwecji razem wzięte. Kujbyszewska zapor wodna będzie miała, w części przypadającej na łóżyisko rzeki, 42 i pół metra wysokości, a jej długość wyniesie na linii spiętrzenia wód 5 i pół kilometra, przy czym poziom wody zostanie podniesiony o 25 metrów. Przez samą zaś zaporę przebiegać będą linie kolejowe i autostrada. Cymlański system wodny posiada na linii spiętrzenia wód zaporę o długości 13 i pół kilometra i wysokości 40 metrów. Hydrowęzły te będą miały największe na świecie sztuczne rezerwuary wodne. Długość każdego z wołżańskich rezerwuarów wodnych wyniesie 600 — 700 kilometrów, szerokość zaś 25 — 40 kilometrów.

Wielkie budowle komunizmu składają się, po drugie, z ogromnej sieci wielkich kanałów, których ogólna długość osiągnie około 3000 kilometrów. Kanały te przebiegać będą przez te wszystkie najważniejsze rejony kraju, które są najbardziej nawiedzane przez suszę, a mianowicie przez ziemie południowej i południowo-wschodniej części europejskiego terytorium ZSRR oraz przez zachodnią część Turkmenii. Główne magistrale wodne prowadzić będą od Stalingradu do rzeki Ural, od Zaporozża do rzeki Mołoczna, od Kachowki do Ferekopu i dalej do Kerczu, od zapory cymlańskiej na południe do rzeki Manycz i od przylądka Tachia-Tasz do Krasnowodzka. Największy będzie Główny Kanał Turkmeński łączący przylądek Tachia-Tasz z Krasnowodzkiem długości 1100 kilometrów. Będzie to jeden z największych kanałów świata. Dla porównania można wskazać, że kanał dolnego Gangesu w Indiach ma 850 km długości, kanał Józefa w Egipcie — 480 km, kanał łączący jezioro Erie z rzeką Hudson w Ameryce Północnej — 560 km, kanał środkowo-niemiecki od Renu do Odry — 560 km. A przy tym Główny Kanał Turkmeński przechodzić będzie przez bezludną i bezwodną pustynię Kara-Kum, umożliwiając zbudowanie odprowadzających kanałów nawadniających i zraszających o ogólnej długości 1200 km oraz 1000 km sieci wodociągów, prowadzących do nowobudujących się przedsiębiorstw i osiedli. Kanały południowo-ukraiński i północno-krymski przebiegać będą od Zaporozża do Kercza na przestrzeni 550 km. Od tych kanałów rozchodzić się będzie sieć kanałów nawadniających o ogólnej długości 300 km. Przeciętna głębokość kanałów magistralnych wyniesie 10 metrów.

Do wielkich budowli komunizmu należy, po trzecie, największy na świecie system irygacyjny, który za pomocą potężnych pomp i mechanicznych rozpylaczy wody będzie nawadniać i zraszać przeszło 28 milionów hektarów ziem pustynnych, półpustynnych i często nawiedzanych przez posuchę. Obszary, które otrzymają życiodajną wodę, będą 9 razy większe niż wszystkie

nawadniane i zraszane ziemie w dolinie Nilu, 3 razy większe niż nawadniane i zraszane obszary w Stanach Zjednoczonych, 17 razy większe niż cały obszar zasiewów w Danii, 30 razy większe od obszaru zasiewów w Holandii, 53 razy — niż w Belgii. Obszar ten jest równy powierzchni całej Anglii, Belgii, Holandii, Szwajcarii i Danii razem wziętych.

Do rzędu wielkich budowli komunizmu należy, po czwarte, kanał żeglowny Wołga — Don, długości 101 kilometrów, który za pomocą 13 śluz łączy dorzecza Wołgi i Donu, aczkolwiek różnica poziomu wód między jednym dorzeczem, a drugim sięga prawie 100 metrów. Rozmiary zasadniczych pracochłonnych, ziemnych i betonowych robót, są większe niż były swego czasu na Kanale Panamskim, który, chociaż jego długość wynosi tylko 82 km, budowano w Ameryce 35 lat.

Do rzędu wielkich budowli komunizmu należy wreszcie niebywałe dotychczas na świecie, pod względem rozmiarów, sztuczne zalesianie terenów w południowej i południowo-wschodniej części europejskiego terytorium ZSRR i w zachodniej części Turkmenii na ogólnym obszarze około 7 milionów hektarów. Plan przewiduje zalesienie w ciągu 1 roku 500 tysięcy hektarów, ale w rzeczywistości wykonywany jest półtora raza szybciej. Jeślibyśmy z całego obszaru, który ma być zalesiony, zrobili pasmo 30-metrowej szerokości, to jego długością można by 15 razy opasać całą kulę ziemską na równiku. Natomiast Stany Zjednoczone potrzebowały aż 9 lat na zalesienie 30 tysięcy hektarów, czyli przeciętnie w okresie 1 roku zalesiały obszar wynoszący zaledwie 3,3 tysiąca hektarów.

Zgodnie ze stalinowskim planem przeobrażenia przyrody powstaną w ciągu 15 lat w stepowych i stepowo-leśnych rejonach europejskiej części terytorium ZSRR na obszarze 120 milionów hektarów pasy leśne o szerokości od 10 do 100 metrów i ogólnej długości 5 i pół tysiąca kilometrów. W tychże rejonach powstaje przeszło 44 tysiące stawów i zbiorników wody, prowadzone są rozległe prace w dziedzinie walki z litymi piaskami, wprowadza się system trawopolnych płodozmianów oraz dokonuje się przejścia do nowego systemu nawadniania przy użyciu zmieniających się kanałów irygacyjnych.

1 czerwca br. popłynęły już pierwsze okręty kanałem żeglownym Wołga — Don oraz uruchomiona została cymlańska elektrownia wodna. W 1950 roku rozpoczęto budowanie kujbyszewskiej elektrowni wodnej. W 1951 roku przystąpiono do wznoszenia stalingradzkiej elektrowni wodnej i rozpoczęto prace przygotowawcze związane z budową wielkiego kanału turkmeńskiego, elektrowni wodnej w Kachowce oraz kanałów południowo-ukraińskiego i północno-krymskiego. Szybko posuwają się naprzód prace w dziedzinie zalesiania oraz na wszystkich wielkich budowlach komunizmu.

Wielkie stalinowskie budowle komunizmu stwarzają możliwość szerszego i lepszego wykorzystania naturalnych bogactw kraju, zapewniają dalszy szybki wzrost wszystkich gałęzi gospodarki narodowej w celu stworzenia obfitości dóbr materialnych. Przyczyniają się również do radykalnego wzrostu wydajności pracy i przewyciężenia, zależnych od pogody, wahań produkcji rolniczej.

Wśród wielkich robót przewidzianych w planie stalinowskim czołowe miejsce zajmuje kwestia dalszego rozwoju gospodarki energetycznej ZSRR. Aby wykonać podstawowe zadanie ekonomiczne na drodze przejścia od socjalizmu do komunizmu, Związek Radziecki musi produkować rocznie przynajmniej 250 miliardów kWh energii elektrycznej. Tylko bowiem pod tym warunkiem ZSRR zdoła w najkrótszym czasie osiągnąć w skali rocznej produkcję 50 milionów ton surowca żelaza, 60 milionów ton stali, 500 milionów ton węgla, 60 milionów ton ropy.

Obecnie Związek Radziecki produkuje przeszło 100 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej, przy czym rozmiary tej produkcji zwiększają się z każdym rokiem, wyprzedzając pod względem tempa rozwoju inne gałęzie przemysłu. ZSRR, znajdując się w okresie przechodzenia do komunizmu, wkracza w nowy, znacznie wyższy etap elektryfikacji kraju, wyzyskując niezmiernie wielkie zasoby energii swych ogromnych rzek. Elektrownie wodne nad Wołgą, Dnieprem, Donem i Amu-Darią zapoczątkowują nowy okres w walce o całkowitą elektryfikację kraju na gruncie wykorzystania najdogodniejszego i najpewniejszego źródła energii.

Zasoby energii wodnej rzek ZSRR są prawie dwukrotnie większe niż zasoby energii wszystkich rzek Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji i Niemiec razem wziętych. Aby całkowicie wykorzystać energię wodną rzek radzieckich, trzeba byłoby 150 takich największych na świecie elektrowni wodnych, jak budująca się elektrownia wodna w Kujbyszewie, której energia będzie 5 — 6 razy tańsza niż energia największych elektrowni cieplnych. Zaletą energii wodnej jest również i to, że zdolność energetyczna systemów wodnych jest praktycznie niewyczerpalna, z roku na rok system wodny daje prawie tę samą ilość energii nie wyczerpując się, podczas gdy pozostałe źródła energii jak węgiel, ropa i inne materiały palne zużywają się przy jej produkcji.

Koncentracja i centralizacja, jako wyższa forma uspołecznienia produkcji, wymaga właśnie użycia energii elektrycznej, gdyż to uniezależnia produkcję od warunków lokalnych i stwarza przesłanki rozwoju przemysłu na terenie całego kraju, zapewniając przedsiębiorstwu niezbędne warunki tego rozwoju: zbliżenie przemysłu do źródeł surowców oraz do miejscowości i rejonów, które stanowią rynek zbytu dla wyrobów przemysłowych. Energia elektryczna daje się łatwo przenosić nawet na wielkie odległości i jest bardzo łatwo podzielna, przy czym bez trudu można ją zamieniać w inne rodzaje energii. We współczesnym przemyśle nie ma w ogóle takich procesów produkcyjnych i technologicznych, w których nie można byłoby efektywnie zastosować energii elektrycznej. Właśnie na przy zastosowaniu energii elektrycznej można całkowicie rozwiązać tak niezmiernie ważny problem, jak automatyzacja procesów produkcyjnych, kompleksowa mechanizacja pracy, przede wszystkim w takich pracochłonnych gałęziach gospodarki narodowej, jak wydobywanie węgla i ropy naftowej oraz przemysł metalurgiczny. Energia elektryczna — to nieodzowne źródło rozwoju elektrochemii. Tylko na gruncie elektryfikacji można używać takie ułatwienie pracy i tak wysoką jej wydajność, jaka jest potrzebna w społeczeństwie komunistycznym.

„Elektryfikacja” wszystkich fabryk i kolei żelaznych uczyni warunki pracy bardziej higienicznymi, wybawi miliony robotników od dymu, kurzu i brudu, przyspieszy przekształcenie brudnych, obrzy-

długich warsztatów w czyste, jasne, godne człowieka laboratoria. Elektryczne oświetlenie i elektryczne ogrzewanie każdego domu wybawi miliony „niewolnic domowych“ od konieczności spędzania trzech czwartych życia w cuchnącej kuchni«. ¹⁾

W. Lenin i J. Stalin opracowali plan elektryfikacji, której podstawą jest socjalistyczne uprzemysłowienie kraju, prymat rozwoju przemysłu ciężkiego, a zwłaszcza budowy maszyn, na bazie energii elektrycznej. Włodzimierz Iljcz, występując na VIII Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad w grudniu 1920 r. z historycznym hasłem: „**Komunizm — jest to Władza Radziecka plus elektryfikacja całego kraju**“ — rzucił myśl, by całą gospodarkę kraju wraz z rolnictwem przestawić na nową bazę techniczną nowoczesnej wielkiej produkcji. A taką bazą, jak mówił W. Lenin, jest tylko energia elektryczna.

Pierwszy, piętnastoletni plan elektryfikacji Rosji (plan GOELRO), przewidujący wybudowanie 30 rejonowych elektrowni o ogólnej mocy 1750 tysięcy kW, produkujących rocznie 8,8 miliardów kWh energii elektrycznej, Włodzimierz Iljcz nazwał drugim programem partii bolszewików.

„Nasz program partii nie może być tylko programem samej partii — mówił na VIII Zjeździe Rad towarzysz Lenin. Musi on stać się programem naszego budownictwa gospodarczego, w przeciwnym bowiem razie nie będzie się nadawał również jako program partii. Toteż jego uzupełnieniem winien być drugi program partii, czyli plan prac w dziedzinie odbudowy całej gospodarki kraju i przestawienia jej na tory nowoczesnej techniki. Bez planu elektryfikacji nie zdołamy przejść do rzeczywistego budownictwa“. ²⁾

Do 1935 r. wykonano trzykrotnie więcej niż przewidywał plan GOELRO. Pierwszymi budowlami w dziedzinie elektryfikacji były elektrownie szatarska i wołchowska. Dnieprzańska elektrownia wodna, uruchomiona w 1932 r., dostarczała rocznie przeszło 2 miliardy kWh energii elektrycznej, czyli tyle, ile produkowały przed rewolucją wszystkie elektrownie Rosji. Następnie zbudowana została wielka elektrownia na rzece Wir, a później nad górną Wołgą, w Kraju Zakaukaskim, w Azji Środkowej i na Uralu. Jeszcze przed wojną w 1940 r. Związek Radziecki zajął pod względem produkcji energii elektrycznej trzecie miejsce w świecie, gdy przed rewolucją był na 15 miejscu. W wyniku zaś pierwszej powojennej pięciolatki, obejmującej lata 1946 — 1950, ZSRR wysunął się pod względem produkcji energii elektrycznej na pierwsze miejsce w Europie, a drugie na świecie. A wielkie stalinowskie budowle komunizmu, liczne elektrownie w kołchozach i sowchozach, ośrodkach rejonowych i miejskich zapewnią energetyce Związku Radzieckiego pierwsze miejsce na świecie.

* *

Wznoszone w Związku Radzieckim największe na świecie elektrownie wodne są świadectwem pokojowej polityki ZSRR i otwierają rozległe perspektywy dalszego rozkwitu ekonomiki i kultury kraju, przemysłu, rolnictwa i transportu. Już obecnie ZSRR w dużej skali używa energii elek-

¹⁾ W. Lenin — Dzieła, t. XIX, str. 40, Warszawa, 1950 r.

²⁾ W. Lenin — Dzieła, t. XXXI, str. 432, Warszawa, 1950 r.

trycznej we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. I tak np. nastąpiła całkowita elektromechanizacja wydobywania węgla, gdy w Anglii zmechanizowano zaledwie połowę wydobywania, a w Stanach Zjednoczonych — 84,5%. Gdy przed Rewolucją Październikową w Rosji zaledwie 35% maszyn miało napęd elektryczny, to już przed Wielką Wojną Narodową odsetek ten wzrósł do 85%, przy czym w tym okresie nastąpił olbrzymi wzrost ilości maszyn, znajdujących się w kraju radzieckim. Obecnie zaś chodzi już nie tylko o przestawienie wszystkich maszyn na napęd elektryczny, lecz o stworzenie automatycznych gniazd obróbczych, linii potokowych, oraz fabryk całkowicie zautomatyzowanych.

W okresie pierwszej powojennej pięciolatki w ZSRR stworzono 26 zautomatyzowanych linii obrablarokowych oraz całkowicie zautomatyzowaną fabrykę tólków samochodowych. W tej fabryce — prototypie techniki komunizmu — zautomatyzowane zostały wszystkie procesy produkcji, od wytopu w elektropiecach do pakowania produkcji gotowej do wysyłki. Teren fabryki jest trzykrotnie mniejszy niż innych fabryk, lecz dzięki tego rodzaju automatom wydajność pracy zwiększyła się 8 — 9 razy, przy wydatnie zmniejszonych kosztach własnych produkcji. Cała fabryka liczy wszystkiego pięciu pracowników na jedną zmianę. Jest to pierwsza w świecie kompleksowa zautomatyzowana fabryka.

Socjalistyczna mechanizacja i automatyzacja produkcji gruntownie różni się od kapitalistycznej, polegającej na tym, że prywatni właściciele fabryk i zakładów przemysłowych zastępują pracę kwalifikowaną o wiele tańszą pracą niekwalifikowaną i zwiększają wyczerpującą siły robotnika intensyfikację pracy. Kapitaliści mechanizują i elektryfikują jedynie te poszczególne procesy produkcyjne, które dają im możliwość otrzymywania dodatkowego zysku. A zatem zastosowanie nowych maszyn, nowej techniki zwiększa spadające na robotników ciężary kapitalistycznej organizacji pracy, pozbawia robotników ich kwalifikacji, szybko wyczerpuje ich siły życiowe, powoduje wzrost bezrobocia, potęguje względną i bezwzględną pauperyzację mas pracujących, skraca przeciętny wiek życia robotników i zwiększa wśród nich śmiertelność.

Natomiast w gospodarce socjalistycznej mechanizacji podlegają przede wszystkim najbardziej pracochłonne i uciążliwe procesy, co powoduje, iż praca staje się lżejszą, a na miejsce nie wymagającej niemal kwalifikacji i mało wydajnej pracy włączającej się z dużym wysiłkiem fizycznym przychodzi praca znacznie lżejsza, wymagająca jednak wyższych kwalifikacji. Na tej zaś podstawie stopniowo podnosi się kulturalno - techniczny poziom robotników do poziomu inżynierów i techników, a zatem następuje likwidacja różnic między pracą fizyczną a umysłową.

Ale nawet najwyższy szczebel socjalistycznej mechanizacji i automatyzacji nie może wywołać i nie wywołuje bezrobocia, ponieważ zgodność formy stosunków produkcyjnych, której wyrazem jest społeczna własność środków produkcji, ze społecznym charakterem sił produkcyjnych daje nieograniczone możliwości tworzenia niezwykle rozległych dziedzin, w których mogą znaleźć odpowiednią pracę wszyscy członkowie nowego społeczeństwa. Komunizm i praca są nierozdzielnie związane. Praca z zamiłowania, jako przejaw zdolności twórczych, staje się w coraz większym stopniu właściwością wszystkich ludzi radzieckich. Ludzie produkujący pracują z wewnętrznego przekonania ideowego, toteż twórczy jest ich stosunek

do pracy jako do zaszczytnego obowiązku i elementarnej powinności wobec społeczeństwa. Wyrazem tego jest rozwijające się współzawodnictwo socjalistyczne, ruch stachanowski, szeroki udział mas w nowatorstwie, racjonalizacji i wynalazczości, w doskonaleniu społecznej organizacji pracy na bazie wyższej techniki.

Oto dla czego naród radziecki z ogromnym zapałem wita nowe zdobycze techniki radzieckiej, kompleksową mechanizację, automatyzację, całkowitą elektryfikację kraju. Powstające gigantyczne elektrownie wodne zapoczątkowują nową erę rewolucji technicznej. Tania energia elektryczna otwiera wspaniałe perspektywy wytwarzania nowych maszyn, bardziej nowoczesnej organizacji procesów technologicznych, opartych na wyzyskaniu ciepłych, chemicznych, mechanicznych, świetlnych i innych właściwości prądu elektrycznego. Powstają nowe fabryki i zakłady przemysłowe, nowe gałęzie gospodarki narodowej, wzrasta ilość wyrobów przemysłowych na głowę ludności, znacznie polepsza się jakość wyrobów, wzrasta dobrobyt materialny oraz poziom kulturalny mas pracujących.

* *

■

Wielkie stalinowskie budowle komunizmu dokonają również przewrotu w gospodarce rolnej ZSRR. Na niepewnej bazie naturalnej nie można całkowicie planowo rozwijać rolnictwa i hodowli bydła — a przecież planowy i szybki rozwój ich jest nieodzowny dla przejścia do komunizmu, gdyż muszą one zapewnić obfitość surowców dla przemysłu i środków spożycia dla ludności. Powtarzające się okresowo co trzy — cztery lata posuchy w stepowych i leśno-stepowych rejonach europejskiej części terytorium ZSRR są poważnym hamulcem w rozwoju produkcji rolniczej. Niezmierzzone obszary pustynne i na poły pustynne w Turkmenii lub Kara-Kalpakii leżą odłogiem z powodu braku niezbędnej ilości opadów atmosferycznych. Całkowite ujarzmienie żywiołowych sił przyrody i jej gigantyczne przeobrażenie stało się wynikającą z praw rozwojowych koniecznością społeczeństwa, które znajduje się w okresie zakończenia pierwszej fazy komunizmu i stopniowego przechodzenia do drugiej jego fazy.

„Cały zespół warunków życiowych otaczających ludzi, zespół, który panował dotychczas nad nimi — pisał Engels w *Anty-Dühringu* — poddany teraz zostaje panowaniu i kontroli ludzi, którzy po raz pierwszy stają się świadomymi, rzeczywistymi panami przyrody, z tej racji i w tej mierze, w jakiej stają się panami swego własnego społecznego współżycia“.³⁾

Wielkie budowle wodne epoki stalinowskiej stwarzają warunki całkowitego ujarzmienia sił tego żywiołu i podporządkowania ich kontroli człowieka. Środowisko geograficzne, pod wpływem przeobrażającego oddziaływania ludzi społeczeństwa socjalistycznego, staje się jednym z najważniejszych czynników, które przyśpieszają tempo rozwoju sił wytwórczych i zapewniają maksymalne zaspokojenie stale wzrastających materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących. Powstające zielone zasłony pasów leśnych staną się zaporą przeciw burzliwemu spływaniu wód deszczowych i rozmywaniu gleby w miejscach wylewu rzek, osłonią one glebę od zgubnego wpływu suchych i gorących wiatrów wschodnich, wiejących z pusty-

³⁾ F. Engels — *Anty-Dühring*, str. 278. Warszawa, 1949 r.

ni środkowo-azjatyckiej; staną się również zaporą dla zimnych, lodowatych wichrów i będą zatrzymywać na polach śnieg, pod którym rola zachowuje ciepło, a który dotychczas jest zdmuchiwany do wawozów, jarów, rozpadlin. Lasy zatrzymają wilgoć niezbędną dla wegetacji roślin, zapobiegają erozji gleby, polepszą stan wód oraz klimatyczne warunki olbrzymich połaci kraju.

Gigantyczna sieć nawadniająca i zraszająca dostarczy wody i ożywi obszary, które staną się najżyźniejsze, gdyż posiadają wielkie zasoby ciepła i światła, umożliwiając w ciągu roku kilkakrotne zbiory najcenniejszych płodów roślin tropikalnych i przemysłowych, zwiększy bazę paszową i podniesie hodowlę bydła. Martwe piaski obszarów pustynnych i na poły pustynnych pokryją się zielenią, głębokie doły wawozów i rozpadlin przeistoczą się w stawy i zbiorniki wodne. Znajdzie powszechne zastosowanie trawopolny system w rolnictwie, który spowoduje stałe odnawianie i zwiększanie żyzności gleby, coraz większą niezależność zbiorów od nieprzychylnych warunków gleby i klimatu. Zmieni się flora i fauna. Powstaną nowe, kwitnące osiedla i miasta tam, gdzie obecnie unoszą się lotne piaski skwarnej pustyni. Wyrosną nowe ośrodki produkcji przemysłowej i rolniczej.

Obliczają, że w tych rejonach, gdzie nastąpi przeobrażenie przyrody, urodzaje wszystkich kultur rolniczych zwiększą się przynajmniej trzykrotnie, a jeśli chodzi o pewne rodzaje zbóż, warzyw i kultur przemysłowych, wzrost będzie trzy-, pięcio-, a nawet siedmiokrotny. Tak więc każdy metr sześcienny słodkiej wody w piaskach Kara-Kum przyczyni się do otrzymania 10 litrów mleka, 5 kilogramów wełny, 10 kilogramów mięsa i tłuszczu. Sprawdzają się więc naukowe przewidywania F. Engelsa w „Szkiecach krytyki ekonomii politycznej”, że

„siły produkcyjne, jakimi dysponuje ludzkość, są nieograniczone. Wydajność zaś ziemi może być przez wkład kapitału, pracy i wiedzy zwiększana w nieskończoność”.⁴⁾

Wyniki przeobrażenia przyrody w Związku Radzieckim w całej pełni potwierdzają słowa K. Marksa:

„Ziemia... stale się ulepsza, jeśli tylko dba się o nią należycie”.⁵⁾

Wzrost wydajności, jaki nastąpi wskutek zraszania i nawadniania ziem południowej i południowo-wschodniej części europejskiego terytorium ZSRR, Kara-Kalpakii i zachodniej Turkmenii, będzie tak wielki, że zdoła zapewnić obfite zaopatrzenie w żywność, odzież, obuwie i mieszkania jeszcze 100 milionom ludzi. Stworzy niebywałą rezerwę przedmiotów masowego spożycia dla szybko wzrastającej ludności. Jak wiadomo, w wyniku wzrastającego dobrobytu narodu radzieckiego i coraz większych osiągnięć w dziedzinie ochrony zdrowia, ilość zgonów w Związku Radzieckim zmniejszyła się dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1940, a jeszcze bardziej zmniejszyła się śmiertelność wśród dzieci. Już od kilku lat roczny przyrost ludności ZSRR przekracza poziom przedwojenny i wynosi przeszło trzy miliony. Ale powstające dodatkowo zasoby dóbr materialnych z nawiązką zapewniają dostateczną ilość produktów dla stale zwiększającego się przy-

⁴⁾ K. Marks i F. Engels — Dzieła, t. II, str. 312, wyd. ros.

⁵⁾ K. Marks — „Kapitał”, t. III, str. 794, wyd. ros.

rostu ludności, przyspieszając rozwój społeczeństwa socjalistycznego do komunizmu. Wzrastająca ilość środków spożycia stanowi podstawę systematycznej niżki cen. Zniżka ta zaś jest najważniejszą drogą ku komunistycznej zasadzie podziału.

Szeroki zakres elektryfikacji rolnictwa znacznie ułatwi pracę w rolnictwie i w dziedzinie produkcji zwierzęcej, wydatnie zwiększy jego produktywność, gruntownie zmieni proces produkcji i charakter samego producenta. Wykonanie pierwszej powojennej pięcioletki trzykrotnie podniosło stopień elektryfikacji wsi w porównaniu ze stanem przedwojennym. Z chwilą zaś uruchomienia samych tylko nadwołżańskich elektrowni wodnych-gigantów obecny poziom wyposażenia elektrycznego będzie przekroczony czterokrotnie, nie licząc ogromnego przyrostu produkcji energii elektrycznej w wyniku uruchomienia tych elektrowni, jakie zostaną wybudowane w ciągu tych pięciu — sześciu lat w innych rejonach kraju. Na bazie energii elektrycznej powstaje rozległa sieć potężnych elektro-maszynowo-tractorowych ośrodków (EMTS), skupiających elektrotractory i sporo innych maszyn elektrycznych dla uprawy roli, ochrony zasiewów, zbiorów, kompleksowej elektryfikacji produkcji zwierzęcej.

Doświadczenia już czynnych EMTS wykazują, że kompleksowa mechanizacja hodowli bydła przeszło dwukrotnie zmniejsza ilość potrzebnych sił roboczych, a pięciokrotnie zwiększa wydajność pracy procesów pracochłonnych, wydatnie zmniejsza koszty produkcji i straty wynikające w procesie produkcji, zaoszczędza drogie paliwa płynne, zwalnia pokaźną ilość środków transportu samochodowego, żywej siły pociągowej, znacznie obniża koszty własne produkcji, podnosi jakość i wielokrotnie zwiększa ilość produkcji. Kompleksowe zastosowanie energii elektrycznej w rolnictwie daje następujące oszczędności pracy i siły pociągowej w przeliczeniu na 1000 kWh mocy elektrowni: 230 stałych i 150 sezonowych robotników, 42 koni rocznie i 36 koni na okres sezonu.

Robotnicy rolni, posługując się nową, współczesną techniką produkcji, podnoszą swe kwalifikacje i kulturę pracy. Praca rolnicza staje się odmianną pracą przemysłowej. Elektryfikacja wsi, kompleksowa mechanizacja rolnictwa i hodowli bydła, podniesienie kulturalno-technicznego poziomu chłopów do poziomu wysoko kwalifikowanych robotników przemysłowych zacierają różnice między miastem a wsią, stwarza przesłanki likwidacji różnic klasowych. Ideową zaś podstawą tych przeobrażeń społecznych jest moralno-polityczna jedność narodu radzieckiego, jego życiodajny patriotyzm i przyjaźń narodów, których skupiła w jedną rodzinę, marksistowsko-leninowska partia bolszewików.



Jednym z najważniejszych ogniw, łączących miasto i wieś, jest transport, który przyspiesza wymianę dóbr w społeczeństwie socjalistycznym i przyczynia się do tego, że przodujące ośrodki przemysłowe mogą wywierać dobroczynny i wszechstronny wpływ na życie kolchozów i sowchozów. Dzięki wielkim budowlom komunizmu Związek Radziecki zajmie pierwsze miejsce na świecie pod względem długości elektrycznych linii kolejowych. Transport zaś rzeczny otrzyma około trzech tysięcy kilometrów nowych sztucznych magistrali wodnych, posiadających 22 śluzy. Nastąpi również pogłębienie Wołgi, Dniepru, Donu i Amu-Darii.

Kanał Wołga — Don i główny kanał turkmeński połączą sześć mórz — Białe, Bałtyckie, Czarne, Azowskie, Kaspijskie i Aralskie — w jednolity system wodno-transportowy, obejmując przeszło 45 tysięcy kilometrów dróg wodnych basenu wołżańskiego, północno-zachodniego, dniprzeńskiego i dońskiego oraz rzek: Amu-Darii, Syr-Darii i Uralu. A cały ten największy na świecie system rzeczny będzie połączony przez Morze Czarne z wodnymi szlakami naddunajskich krajów demokracji ludowej. Duże znaczenie mieć będzie przy tym budujący się w Rumuńskiej Republice Ludowej kanał Dunaj — Morze Czarne.

Wzrastająca z każdym rokiem produkcja przemysłowa i rolnicza będzie miała zapewnione najdogodniejsze połączenia drogowe ze źródłami surowców i z terenem zbytu swych wyrobów. Transport rzeczny wymaga 5 — 6 razy mniejszych inwestycji niż kolej przy tym samym zakresie przewozów towarowych. A prócz tego rozmiary przewozów rzecznych mogą być dziesięciokrotnie większe niż przewozów kolejowych.

Powstaną nowe rzeczne linie komunikacyjne przewożące pasażerów. Na linii Moskwa — Archangielsk, Leningrad, Rostow nad Donem i Astrachań kursować będą pośpieszne, komfortowo wyposażone, trzypokładowe diesellowe elektrostatki. Długość takiego statku wynosić będzie przeszło 100, a wysokość około 15 metrów. Będą one rozwijały szybkość przeszło 25 km na godzinę. Elektrostatki posiadać będą sale koncertowe, sale gier dziecięcych, solaria, baseny pływackie, kina, pokoje bilardowe i inne, przeznaczone dla rozrywek kulturalnych, zabaw i sportu.

* *

*

Stopniowość przechodzenia od socjalizmu do komunizmu nie oznacza bynajmniej powolniejszego tempa rozwoju społecznego, lecz wynika z tego, że te dwie fazy tej samej formacji społeczno-ekonomicznej mają wspólne podstawy. W odróżnieniu od powstawania społeczeństwa socjalistycznego, które wyłania się z kapitalizmu w drodze rewolucyjnej przez zniesienie przemocą burżuazyjnych stosunków produkcyjnych, komunizm powstaje na trwałej podstawie socjalizmu stopniowo, w miarę tego, jak dojrzewają wszystkie jego zasadnicze elementy. Szybsze zaś tempo przejścia od socjalizmu do komunizmu wynika przede wszystkim z tego, że siły wytwórcze społeczeństwa socjalistycznego rozwijają się w zgodności ze stosunkami produkcyjnymi, bez kryzysów, bezrobocia i innych niedomagań właściwych ustrojowi kapitalistycznemu. Ujarzmiona zaś i przekształcona przyroda oraz zwiększający się przyrost ludności ułatwiają i przyspieszają rozwój społeczeństwa socjalistycznego drogą wiodącą do komunizmu. Produkcja socjalistyczna, wyposażona w najbardziej nowoczesne zdobycze techniki, nie może nie rozwijać znacznie większego tempa swego wzrostu niż w okresie poprzednich formacji społeczno-politycznych.

O poziomie rozwoju techniki radzieckiej świadczą wymownie maszyny i mechanizmy o wysokiej wydajności, które obecnie pracują na wielkich budowlach komunizmu. Koparki kroczące o pojemności czepaka 14 — 15 metrów sześciennych — to potężne maszyny o wysokości dziewięciopiętrowej kamienicy i ciężarze przeszło tysiąca ton. Taka koparka posiada 44 — 45 motorów elektrycznych o łącznej mocy 6 — 6,5 tysiąca kW, czyli każda koparka krocząca ma trzykrotnie większą siłę swych urządzeń elek-

trycznych niż miała cała gospodarka rolna w Rosji carskiej. Jedna nowoczesna koparka wykonuje pracę 7 — 10 tysięcy robotników zatrudnionych przy robotach ziemnych. Specjalne pompy wodnosłamowe wykonują pracę 35 tys. robotników i 15 tys. koni. Na budowlach pracują potężne buldożery, zautomatyzowane fabryki betonu, gigantyczne transportery, wagony samowyladowcze oraz automaty wszelkiego typu i rodzaju. Np. przy budowie kanału Wołga — Don, główne prace budowlane były całkowicie zmechanizowane, a prace ziemne w 97%.

A jak dalece skomplikowana jest hydrotechnika radziecka, świadczą również następujące liczby. Jeden agregat turbiny wodnej waży około 3000 ton, średnica rotora turbiny wynosi 9 metrów, a ciężar jednego motoru — 900 ton. Obecnie radzieckie zakłady przemysłowe produkują już koparki o pojemności czepaka 25 — 26 m³, czyli pojemności niemal dwa razy większej niż u koparek kroczących, pracujących obecnie. Leningradzkie zakłady metalurgiczne im. Stalina otrzymały niedawno zamówienie na wykonanie turbin wodnych dla kujbyszewskiej elektrowni wodnej. Ogólna wysokość turbiny wraz z generatorem ma wynosić około 40 metrów, czyli tyle, ile ma dziesięciopiętrowa kamienica.

* * *

„Gdzie okiem rzucić, na każdym kroku napotykamy na zadania, które ludzkość jest w pełni zdolna rozwiązać natychmiast. Na przeszkodzie stoi kapitalizm. Nagromadził on góry bogactw — i uczynił ludzi niewolnikami tych bogactw. Rozwiązał najbardziej skomplikowane zagadnienia techniki — i uniemożliwił wprowadzenie w życie ulepszeń technicznych, uniemożliwił przez nędzę i ciemnotę milionów ludzi, przez tępe sknerstwo garstki milionerów“.⁶⁾

W krajach kapitalistycznych na przeszkodzie temu, by przeobrażano przyrodę dla dobra ludzkości, stoi prywatna własność środków produkcji, stosunki wytwórcze oparte na wyzysku i ucisku, które już dawno stały się piętami krępującymi rozwój sił produkcyjnych. W okresie imperializmu, a zwłaszcza w okresie powszechnego kryzysu kapitalizmu, stary świat wije się w kurczach agonii, rozdzierany sprzecznościami antagonistycznymi, i na próżno usiłuje odroczyć swą nieuniknioną zagładę, chwytając się różnych skrajnych środków i deptąc wszystkie zasady i prawa ludzkości.

Towarzysz Stalin uczy nas że prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu polega na dążeniu do maksymalnego zysku monopolów kapitalistycznych w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzacji ogromnej większości ludności, w drodze ujarzmiania i systematycznej grabieży narodów innych krajów, zwłaszcza zaś krajów zacofanych, a wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki kraju, co również zapewnia wysokie zyski.

Wilcze prawo kapitalizmu doprowadziło do tego, że w chwili obecnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki corocznie wybucha około 150000 pożarów leśnych. W ciągu ostatnich 30 lat monopolisci amerykańscy wyrąbali, spalili i zniszczyli prawie połowę lasów całego kraju, zalesiając jedynie bardzo nikłe obszary. Erozja gleby w Stanach Zjednoczonych stała się istną klęską całego kraju. 450 milionów hektarów ziemi jest smagane bu-

⁶⁾ W. Lenin — Dzieła, t. XIX, str. 399, Warszawa, 1950 r.

rzami i pustoszone wylewami wód, pokryte piaskiem i bagnami. Deszcze i wody śniegowe zmywają z gleby w Stanach Zjednoczonych półtora raza więcej składników odżywczych, niż wytwarza przemysł chemiczny świata w postaci nawozów sztucznych.

W Stanach Zjednoczonych większość farmerów stanowią dzierżawcy. Ale tego rodzaju forma gospodarowania, jak mówił K. Marks, stanowi jedną z najistotniejszych przeszkód dla racjonalnej uprawy ziemi, gdyż farmer nie wprowadza udoskonaleń i inwestycji, zdając sobie sprawę, że nie zamortyzują się one w pełni do chwili upływu terminu jego umowy dzierżawy.

A prócz tego renta gruntowa zabiera produkcji rolniczej poważne kapitały. Interesy prywatno - własnościowe oraz anarchia produkcji — to nieprzebyte przeszkody na drodze udoskonalenia gospodarki rolnej i leśnej, jak również całej ekonomiki kapitalistycznej.

Chodzi głównie o to, że nawadnianie i zalesianie zwiększają urodzaje, a tym samym powodują zniżkę cen na rynku i — co za tym idzie — zmniejszanie się zysku kapitalistycznego. Toteż monopolisci bardziej są zainteresowani w tym, by szalały pustoszące burze, wiatry pustynne i powodzie, niż w tym, by przeobrażać przyrodę i racjonalnie uprawiać rolę. Jak złośliwa ironia brzmią słowa amerykańskiego korespondenta gazety „Manchester Guardian“ o posusze 1950 r.: „Ostatecznie, nawet natura bywa czasem litościwa. Tropikalny skwar, niosące piasek wiatry pustynne i owady **szkodliwe** dla rolnictwa przyszły nam z pomocą. Toteż zbiory będą o 15% mniejsze niż w 1949 r. Mamy więc nadzieję, że jeśli nawet przewrotna natura w najbliższym czasie znów zwiększy możliwości otrzymywania wysokich zbiorów, to szkodniki w rolnictwie oraz klimat zrobią co do nich należy. Przynajmniej takie nadzieje pokłada w nich minister finansów Stanów Zjednoczonych“. Pasożytnicza burżuazja pokłada więc swe nadzieje w pomocy owadów pasożytniczych wówczas, gdy miliony bezrobotnych głodują, gdy setki tysięcy farmerów ulega ruinie i stacza się w otchłań nędzy. Mamy tu więc jakiś niesamowity paradoks: ziemia może dać znacznie więcej, niż ludzie potrzebują, a jednocześnie niezliczone tysiące ludzi przymierają głodem.

Obecna sytuacja w Stanach Zjednoczonych Ameryki z całą dobitnością potwierdza słuszność tezy K. Marksa, że

„...Każdy postęp kapitalistycznego rolnictwa jest n'e tylko postępem w sztuce grabienia **robotnika**, lecz również w sztuce **grabienia ziemi**, każdy postęp we wzroście urodzajności ziemi w danym okresie czasu jest zarazem postępem w niszczeniu trwałych źródeł tej urodzajności“.⁷⁾

Pogoń za zyskiem, walka konkurencyjna, żądza bogacenią się — oto motyw, określające metody kapitalistów. Spółki kapitalistyczne, które są właścicielami kolei w Stanach Zjednoczonych, hamują rozwój transportu wodnego, gdyż jest on ich odwiecznym konkurentem. Posiadacze elektrowni ciepłych zwalczają budownictwo elektrowni wodnych. Od 40 lat trwająca wrzawa wokół tego, że na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady

⁷⁾ K. Marks — „Kapitał“, t. I, str. 545, Warszawa, 1951 r

istnieją w postaci wód rzeki św. Wawrzyńca olbrzymie zasoby energii wodnej, które łatwo można wyzyskać, przeistoczyła się wreszcie w skandaliczną historię. Oto bowiem okazało się, że Morgan, który jest posiadaczem elektrowni ciepłych i trustu węglowego w Stanach Zjednoczonych, obawia się, iż nowe elektrownie wodne mogą spowodować spadek jego zysków. Przemysłowcy zaś kanadyjscy ze swej strony obawiają się, że w razie otrzymania taniej energii wodnej ich konkurenci amerykańscy wybudują nowe fabryki aluminium. A wreszcie monopolisci zbożowi w Stanach Zjednoczonych żywią obawy, że powstać może nowa droga wodna, którą z Kanady napłynie tania pszenica. A zatem budownictwo tych elektrowni wodnych, jak widzimy, napotyka w obecnych warunkach, w jakich znajdują się Stany Zjednoczone, na nieprzewidywane trudności.

Przyroda i praca kryją w sobie nieograniczone możliwości ustawicznego zwiększania dobrobytu ludzkości we wszystkich częściach świata. Jako przykład można by przytoczyć tak zwany problem śródziemnomorski, który wysuwa współczesna myśl techniczna. Polega on na zbudowaniu w Gibraltarze i w Dardanelach tam wodnych, które zamykając Morze Śródziemne spowodowałyby wskutek wyparowania wody obniżenie jej poziomu o 200 metrów, co dałoby 660 tysięcy kilometrów kwadratowych nowego lądu. Elektrownia wodna w Gibraltarze posiadałaby ogromną moc, wystarczającą, by 6 milionów kilometrów kwadratowych pustyni Sahary przeistoczyć w najżyźniejsze pola. Koszt wszystkich robót wyniosłby 8 miliardów dolarów, czyli 15 razy mniej niż kosztowała pierwsza wojna światowa. Słynny uczony francuski, profesor Joliot-Curie, oświadczył, że pieniądze i wysiłki, jakie pochłonął tylko jeden miesiąc drugiej wojny światowej, rozpetanej przez imperialistów, wystarczyłby na pokrycie siecią kanałów irygacyjnych całej Sahary. Ale ten projekt, podobnie jak wiele innych, może doczekać się swego urzeczywistnienia dopiero w warunkach ustroju komunistycznego na całym świecie.

Główne bowiem państwa imperialistyczne poświęcają lwią część dochodu narodowego na przygotowywanie nowej wojny światowej, by móc ujarzmić inne narody i wyciskać z krwi i potu robotników i chłopów dolary i funty szterlingi. Uczeni zaś lokaje imperializmu wyciągają z lamusa głoszącą nienawiść do człowieka „teorię” Malthusa o przeludnieniu kuli ziemskiej oraz propagują tak zwane prawo „zmniejszającej się wydajności gleby”. Rzecznik obskurantyzmu amerykańskiego, Vogt, otwarcie nawołuje do wytopienia milionów ludzi oraz głosi, że jedyna „zbawienna perspektywa” — to naśladowanie przykładu Francji, Chile i Tanganiki, gdzie zahamowany został przyrost ludności, a duża śmiertelność „daje poważne korzyści”. Ów wróg ludzkości — rzecznik ideologii imperialistów amerykańskich — domaga się, by zmniejszono ludność Stanów Zjednoczonych do 100 milionów ludzi. Te ludobójcze teorie imperialiści amerykańscy urzeczywistniają w swej praktyce wojennej w Korei.

Rzeczywistość świata imperialistycznego dowodzi z całą oczywistością, że siły wytwórcze kapitalizmu już dawno doszły do takiego poziomu, że ostatecznie przerosły ramy burżuazyjnych stosunków produkcyjnych i wymagają dla swego dalszego rozwoju i rozkwitu powstania nowych, socjalistycznych stosunków produkcyjnych.

Radzieckie społeczeństwo socjalistyczne znajduje się w tym stadium rozwoju, kiedy to, co jest w nim, w całym tego słowa znaczeniu, przodujące i nowe, w zasadzie stwarza już elementy wyższej fazy — komunizmu. Spełnia się naukowa przepowiednia W. Lenina, że

„jeśli Rosja pokryje się gęstą siecią elektrowni i potężnych urządzeń technicznych, to nasze komunistyczne budownictwo gospodarcze stanie się wzorem dla przyszłej socjalistycznej Europy i Azji“.⁸⁾

Wielkie stalinowskie budowle komunizmu przykuwają pełen zachwyty wzrok całej postępowej ludzkości. Światło, jakie roztaczają te budowle, wskazuje pokój miłującym narodom drogę ku powszechnemu szczęściu i pokojowi na świecie, ku komunizmowi. Gigantyczne prace nad Wolgą i Dnieprem, nad Donem i Amu-Darią, w stepowych i leśno-stepowych rejonach europejskiej części terytorium ZSRR, w Kara-Kałpakii i zachodniej Turkmenii — to żywe wcielenie idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. Międzynarodowy proletariat, narody kolonialne, niezmordowanie walczące z krwawym imperializmem o pokój, demokrację i socjalizm widzą w budownictwie komunistycznym Związku Radzieckiego swą własną przyszłość.

⁸⁾ W. Lenin — Dzieła, t. XXXI, str. 486, Warszawa, 1951 r.

Felix Heinrich Gentzen

Polskie Ziemie Zachodnie — historyczne ziemie polskie

Nasza granica na Odrze i Nysie jest w chwili obecnej przedmiotem wzmózionej kampanii propagandowej neohitlerowskich szowinistów niemieckich panoszących się w Niemczech zachodnich. Kampanią tą kierują decydujące ośrodki imperializmu amerykańskiego, upatrujące w ożywieniu staropruskiego „Drang nach Osten” dogodnie narzędzie werbunku niemieckiego mięsa armatniego dla przygotowywanej przez imperialistów amerykańskich „trzeciej wojny”, która ma być skierowana przeciwko krajom socjalizmu i demokracji. Popiera tę kampanię Watykan, solidaryzujący się jawnie z zaborczymi dążeniami Adenauerów i Schumacherów. Nagonka antypolska — to robota światowej reakcji, światowego imperializmu.

Nagonce tej przeciwstawiają się siły pokoju na całym świecie, przeciwstawia się stanowczo i konsekwentnie Związek Radziecki, przeciwstawiają się siły pokoju w Niemczech. Niemiecka Republika Demokratyczna i przodująca partia NRD — Socjalistyczna Partia Jedności (SED) — stanęły twardo na gruncie granicy pokoju, uznały ją w porozumieniach państwowych, zawartych między Polską a NRD, wychowują naród niemiecki w duchu przyjaźni do Polski, walki przeciwko antypolskiemu szowinizmowi niemieckiemu, uznania praw narodu polskiego do naszych Ziemi Zachodnich. Stanowisko ich znajduje szerszy oddźwięk również na zachodzie Niemiec.

W miesięczniku „Einheit”, czasopiśmie poświęconym zagadnieniom teorii i praktyki naukowego socjalizmu — organie KC SED, w kwietniu 1952 r., pojawił się obszerny artykuł poświęcony prawom Polski do jej Ziemi Zachodnich. Podajemy go z niewielkimi skrótami.

(Red.)

Imperialistyczni podżegacze wojenni przeciwstawiają słusznym żądaniom narodu niemieckiego odbudowy jedności Niemiec żądanie „wyzwolenia ziem wschodnich”, będących rzekomo „prawowitą własnością Niemiec”. Na jednym z posiedzeń bońskiego parlamentu związkowego jeden z mówców FDP, hrabia Rachenberg, zażądał „nie zjednoczenia Niemiec, lecz wyzwolenia niemieckich obszarów wschodnich” i wezwał do wyprawy wojennej przeciw Polsce Ludowej i Związkowi Radzieckiemu. „Historyczna” argumentacja wrogów pokoju, którzy utrzymują, że obszary położone na wschód od Odry i Nysy są „prawowitą własnością niemiecką”, znajduje posłuch wśród wielu ludzi, a nawet część naszych towarzyszy jest nieraz wobec niej bezbronna. Szczególnie podatny grunt znajdują te kłamstwa podżegaczy wojennych wśród ludzi, którzy na skutek zbrodniczej wojny rozpetanej przez Hitlera, stracili swój dotychczasowy dom. W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie wszyscy nowi przybysze, dzięki ogromnej pomocy Związku Radzieckiego i opiece rządu

Niemieckiej Republiki Demokratycznej, znaleźli nowe warunki życia, nędza przesiedleńców zamieszkujących Niemcy zachodnie nie tylko nie jest zwalczana, lecz świadomie zachowywana, a nawet potęgowana. Lehrowie i Blankowie sądzą, że utrzymując w nędzy przesiedleńców ułatwiają sobie wykorzystanie ich jako mięso armatnie w planowanej przez siebie wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Dlatego konieczne jest wykazanie, że owe „argumenty” pozbawione są jakichkolwiek podstaw naukowych, że zabór ziem polskich nigdy nie odpowiadał interesom narodu niemieckiego, lecz dogadzał jedynie małej grupie uprzywilejowanych, że nigdy nie służył postępowi społecznemu, lecz przeciwnie: zawsze służył i nadal ma służyć reakcji.

Pierwsze wiadomości o Słowianach, do których należą także Polacy, spotykamy u Pliniusza Starszego (zm. w 79 r. naszej ery) i Tacyta (zm. w 120 r. naszej ery). Według nich Słowianie zajmowali tereny pomiędzy Odrą i Wisłą wzdłuż wybrzeża Bałtyku oraz po obu stronach Wisły do Karpat. Wiarogodne świadectwa historyczne przemawiają za tym, że w VI wieku naszej ery Słowianie zamieszkiwali całe wschodnie Niemcy na wschód od Łaby i Sali.

Słowianie połabscy i nadbałtyccy, będący w wiekach IX i X na niższym niż Niemcy szczeblu rozwoju społecznego, zostali w ciągu czterech stuleci, mimo rozpaczliwego oporu, podbici przez feudałów niemieckich, którzy pod płaszczykiem krzewienia chrześcijaństwa z nieopisanym wprost okrucieństwem dokonywali podbojów.

Inaczej rzecz się miała z ludami zachodnio - słowiańskimi na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej: najsilniejsze spośród nich plemię Polan, zjednoczyło w wieku X plemiona polskie i stworzyło państwo polskie pod wodzą książąt Mieszka I (960 — 992) i Bolesława Chrobrego (992 — 1025). Bolesław przyłączył do państwa polskiego słowiańskie Pomorze (Gdańsk już wtedy był miastem polskim), zmusił sąsiadujących Prusów litewskich do uznania swej władzy zwierzchniej, uwolnił się od niemieckiego zwierzchnictwa kościelnego przez utworzenie polskiego arcybiskupstwa w Gnieźnie oraz odparł zwycięsko wszystkie próby niemieckich panów feudalnych posunięcia się poza Odrę.

Tak więc należy stwierdzić, że w roku 1000 granica pomiędzy ludami niemieckimi a ludami słowiańskimi biegła wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej.

Korzystając ze słabości państwa polskiego i z feudalnego rozdrobnienia Polski, którego proces zaczął się dokonywać w XII wieku, feudałowie niemieccy zdołali przedrzeć się na drugą stronę Odry. Zrabowali Pomorzanom i Wielkopolanom ich ziemie, które nazwali Nową Marchią, i osadzili na nich kolonistów niemieckich. Pomorze zostało „zgermanizowane” z barbarzyńskim okrucieństwem. Wstrząsające opisy tych wydarzeń znajdujemy w książce Ernsta Moritza Arndta „Zarys dziejów poddaństwa na Pomorzu i Rugii” (Berlin 1803), prześiąkniętej namiętną nienawiścią do feudalnego junkierstwa i poddaństwa. Pewnej szczególnej grupie niemieckich feudałów — Zakonowi Krzyżackiemu — udało się nawet usadowić na wschodnim brzegu Wisły.

Zakon Krzyżacki był przytułkiem dla młodszych, wykluczonych od dziedziczenia synów niemieckich panów feudalnych, „gołoty” rycerskiej, i na skutek tego właśnie miał szczególnie grabieżczy i agresywny charakter. Gwałtem, podstępem i szantażem zagarnął on Pomorze Wschodnie oraz obszary zamieszkałe przez litewski szczep Prusaków, pozbawiając Polskę niezbędnego dla jej rozwoju do-

stępu do Bałtyku i stwarzając podstawę północnego ramienia obejmujących Polskę kleszczy, które następnie miały służyć junkiersko - militarystycznym Prusom oraz imperialistycznym Niemcom za bazę wypadową do dalszych podbojów na Wschodzie. Panowanie Zakonu na podbitych przezeń terenach Prus hamowało postęp gospodarczy, przede wszystkim rozwój miast.

Panowanie Zakonu Krzyżackiego, izolowanego od miast i od krajowego rycerstwa, runęło w bitwie pod Grunwaldem — Tannenbergiem (1410) pod ciosami połączonych wojsk polskich, litewskich i ruskich. Przy aktywnym współudziale miast pruskich, przede wszystkim Gdańska, Zakon został w pół wieku później pobity na nowo i w drugim pokoju toruńskim (1466) zmuszony do zwrócenia Polsce Pomorza, Prus Zachodnich i Warmii oraz do uznania zwierzchnictwa lennego Polski nad pozostałymi obszarami.

Hohenzollernowie, którzy stali się władcami Elektoratu Brandenburskiego, rozciągnęli swą politykę podboju również na Prusy. Elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi, tak zwanemu Wielkiemu Elektorowi, przez podwójną zdradę, najpierw wobec swego polskiego zwierzchnika lennego, następnie zaś wobec Szwedów, udało się w 1657 r. odłączyć Prusy od Rzeczypospolitej Polskiej i przyłączyć do junkiersko-brandenburskiego despotycznego państwa militarnego.

„Tylko drogą przekupienia polskich zdrajców ojczyzny, tylko dzięki łasce królów polskich i tylko jako wasale Rzeczypospolitej Polskiej, której złożyli przysięgę lenną, wycyganili oni księstwo pruskie. Tak powstała po-
tęga rodowa domu brandenbursko - pruskiego.“¹⁾

Miasta pruskie, które pod polskim zwierzchnictwem miały duże możliwości rozwojowe, broniły się stanowczo przeciw temu „powrotowi do Rzeszy“. Opór ich został zdławiony siłą oręża.

Nie bez znaczenia dla dziejów Polski był napływ od połowy XI wieku niemieckich rzemieślników i chłopów do słabo zaludnionych księstw polskich, co niewątpliwie pociągnęło za sobą pewne przyspieszenie jej rozwoju gospodarczego. Fakt ten był jednak wyłącznie zasługą niemieckich rzemieślników i chłopów, nie zaś niemieckich panów feudalnych, których następcy — niemieccy junkrzy i imperialiści — chcieli wykorzystać fakt imigracji niemieckiej do krajów słowiańskich dla swoich grabieżczych planów. Twierdzenie nacjonalistycznych historyków niemieckich, że rzemiosło w Polsce powstało dopiero w wyniku imigracji niemieckiej, gdyż sami Polacy nie byli rzekomo zdolni do jakiegokolwiek pracy rękodzielniczej, jest niecnym kłamstwem. Wykopaliska, dokonane w ostatnich czasach przez archeologów polskich, w pochodzących z wczesnego okresu historii miastach Gnieźnie, Poznaniu, Santoku na Pomorzu i Opolu, świadczą o tym, że staropolskie rzemiosło w epoce zakładania i pierwszych wieków istnienia państwa polskiego osiągnęło już wysoki stopień rozwoju. Rzemieślnicy polscy mieszkali w zwartych osiedlach na przedmieściach, gdzie urządzali regularne targi. Geograf arabski Edrisi, który w drugiej połowie XII wieku, a więc jeszcze przed imigracją niemiecką, podróżował po Polsce, pisze o miastach polskich, że są zamieszkałe przez doskonałych rzemieślników. Na szczególnie wysokim poziomie stało rzemiosło tkackie, szewskie, kowalskie i złotnicze.

Imigracja niemiecka odegrała jednak również wysoce negatywną rolę w dziejach państwa i narodu polskiego. Nadanie specjalnych praw miastom zamieszkałym przez Niemców spowodowało ich izolację od polskiego życia narodowe-

¹⁾ K. Marks i F. Engels — „O reakcyjnym Prusactwie“, str. 15, Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa, 1946 r.

go i prawnego, przez co przeszkodziło ściślejszemu zespoleniu ziem polskich w jednolitą całość, a jedynie takie zespolenie mogło skutecznie przeciwdziałać feudalnemu rozdrobnieniu i przyczynić się do postępu ekonomicznego całego kraju.

„Co prawda przynieśli oni (Niemcy — F. H. G.) ze sobą drobny handel i rzemiosło cechowe oraz zwiększyli nieco produkcję przez swą konsumpcję i pewien ograniczony obrót handlowy, jaki stworzyli... Ale Niemcy w Polsce przeszkodzili za to wytworzeniu się miast polskich z własną polską burżuazją; utrudnili oni centralizację, ten najpotężniejszy czynnik polityczny szybkiego rozwoju kraju, przez swą odmienną mowę, przez separowanie się od ludności polskiej, przez swe tysiączne rozmaite przywileje i odrębne ustroje prawne miast. Prawie każde miasto miało własne prawo... Niemcy polscy zatrzymali się na najniższym szczeblu rozwoju przemysłu, ani nie nagromadzili wielkich kapitałów, ani nie potrafili stworzyć wielkiego przemysłu, ani nie nawiązali szerszych stosunków handlowych... To zaś, że przynieśli ze sobą do Polski filisterstwo niemieckie, niemiecką kołtuńską ograniczoność, że połączyli w sobie złe cechy obu narodów, a żadnych dobrych, o tym również nie należy zapominać przy wyliczaniu zasług Niemców polskich.“²⁾

Specyficzny charakter miał rozwój księstw polskich Śląska, do których Niemcy napływali szczególnie licznie. Na skutek feudalnego rozdrobnienia i państwowej słabości Polski, Śląsk stał się lennem korony czeskiej częściowo na początku XIV wieku, a całkowicie w 1356 r. i pozostał przy niej aż do 1741 r., to jest do chwili anektowania go przez Prusy. Aczkolwiek w owym czasie Śląsk należał formalnie do Rzeszy Niemieckiej, to jednak nie stał się mimo to prowincją niemiecką i zachowywał zawsze swą odrębność ze względu na liczną ludność polską oraz ściśle związki gospodarcze z Polską. Jeszcze w XVI stuleciu w ogólnej opinii europejskiej Śląsk uchodził za kraj polski.

Aneksja Śląska przez pruską monarchię militarystyczną Fryderyka II z pewnością nie była dobrodziejstwem dla ludności Śląska i nie służyła bynajmniej postępowi społecznemu, jak twierdzi historiografia prusko - niemiecka. Przeciwnie, była wysoce szkodliwa dla handlu śląskiego, którego związki z Polską zostały w ten sposób przecięte. Połączenia komunikacyjne z Prusami były złe. Cuda nie nadawała się prawie do żeglugi. Merkantylistyczna polityka gospodarcza Fryderyka II narażała na szwank cały obrót handlowy oraz produkcję rolną, spowodowała zupełny prawie upadek importu i eksportu. W memoriale kupiectwa wrocławskiego z 1782 r. czytamy, co następuje:

„Rynki we Wrocławiu, które zazwyczaj były pełne ludzi, są obecnie puste. Rzadko dziś spotkać można obcego woźnicę, podczas gdy przedtem wszystkie gospody były przez nich zajęte“.

Również sytuacja chłopów pogarszała się z dnia na dzień. Poddanieństwo nie tylko zostało zachowane, ale jego formy stale się zaostrzały. Z pruskiej okupacji Śląska odnieśli korzyści jedynie niektórzy feudalowie polscy i napływowi junkrzy pruscy, którzy ratowali swoje zadłużone dobra przez wzmoczenie wyzysku chłopów i zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych. Przedsiębiorstwa te, wyzyskując tanią pańszczyźnianą siłę roboczą, przynosiły olbrzymie zyski swym właścicielom — hrabiom Matuschka, Maltzahnem, Posadowskym, Schaffgotschom i innym. Stanowiły one poważną konkurencję dla rzemiosła miejskie-

²⁾ K. Marks, F. Engels — „Rewolucja 1848 roku“, str. 93 — 94, Dietz, Berlin, 1949 r.

go i przeszkadzały tworzeniu się burżuazji miejskiej. Niesłyszany wyzysk chłopów pańszczyźnianych, zatrudnionych w manufakturach szlachty feudalnej, działał również hamując na rozwój sił wytwórczych. W rezultacie Śląsk pozostawał w tyle w stosunku do konkurencji zachodniej; junkierscy rycerze przemysłu starali się nadrobić to zacofanie stosując wzmoczony wyzysk swych robotników — poddanych pańszczyźnianych. Temu nieludzkiemu wyzyskowi przeciwstawiały się masy pracujące Śląska w nieustannych akcjach protestacyjnych i wreszcie w wielkich powstaniach lat 1793 i 1844.

Aneksja Śląska przez Prusy nie leżała więc ani w interesie ludności Śląska, ani w interesie narodu niemieckiego. Służyła zaś jedynie wzbogaceniu polskich i pruskich wielkich właścicieli ziemskich. Anektując Śląsk Prusy miały jednak na oku również inny cel służący ich polityce zaborów: Śląsk miał być bazą wypadową dla dalszego przenikania na Wschód, gdyż stanowił on południowe ramię wielkich kleszczy wymierzonych przeciw Polsce. Nie jest rzeczą przypadku, że w przygotowaniu obu wojen światowych magnaci śląscy, jak Schaffgotsch, Henckel von Donnersmarck i inni, odegrali decydującą rolę.

Pruski despotyzm wojskowy zagarnął nie tylko Śląsk, lecz także inne ważne ziemie polskie. Korzystając ze słabości państwa polskiego, którą właśnie starało się ono przezwyciężyć, Fryderyk II przystąpił wspólnie z Rosją i Austrią do pierwszego bandyckiego rozbioru Polski (1772). Prusy przywłaszczyły sobie wówczas jako łup okręg nadnotecki, Pomorze i Warmię, po czym od razu przystąpiły do germanizowania tych obszarów w trybie administracyjnym i do wypierania Polaków z ich ziemi. W jaki sposób przeprowadzono germanizację ziem polskich, zajętych przez junkrów pruskich — opisuje obrazowo Karol Marks w „Neue Rheinische Zeitung“:

„Pierwszym przejawem prusko - hohenzollernowskiej łaski ojcowskiej wobec zagrabionych ziem polskich była konfiskata dawnych polskich królewskich i majątków kościelnych... Całą masę poszukiwaczy szczęścia, ludzi protegowanych przez kochanki królewskie, kreatur poszczególnych ministrów, pomniejszych współników, którym chciano zatkać gębę, obdarzono największymi i najbogatszymi majątkami w zagarniętym kraju. W ten sposób nasadzono w Polsce „niemieckie interesy“ i „przeważnie niemiecką, wielką własność rolną“.³⁾

Wiadomości o destruktywnym działaniu aneksji pruskiej przekazuje nam jedna ze współczesnych, Johanna Schopenhauer, rozumna przyjaciółka Goethego i matka późniejszego filozofa Artura Schopenhauera. Najpierw opisuje ona dobrobyt i obywatelską wolność religijną, jaka panowała za czasów polskich w Gdańsku, gdzie przeżyła swą młodość, po czym przechodzi do wypadków 1772 r.:

„Owego ranka nieszczęście spadło jak wampir na moje miasto rodzinne wydane na zagładę i przez długie lata wysysało z niego siły żywotne aż do zupełnego ich wyczerpania... Gniew obywateli, który na skutek poczucia bezsilności urastał do rozpaczliwej wściekłości, przerósł, gdy minął pierwszy strach, w nieprzejednaną zawziętość, w coraz bardziej pogłębiającą się nienawiść do Prus i do wszystkiego, co pruskie“.⁴⁾

³⁾ K. Marks, F. Engels — „O reakcyjnym prusactwie“, str. 25, Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa, 1946 r.

⁴⁾ Johanna Schopenhauer — „Jugendleben und Wanderbilder“, t. I, str. 95 i 97 — 98, Brunświk, 1839 r.

Przy drugim rozbiórce Polski (1793), przeciwko któremu Polska broniła się bezskutecznie, Prusy oderwały oprócz Gdańska i Torunia całe Poznańskie, obszar zamieszkały wyłącznie przez Polaków. Rewolucja narodowa i społeczna Polaków w 1794 r. pod wodzą Kościuszki została, mimo bohaterskiego oporu, zdławiona przez wojska rosyjskie i pruskie. Polskę podzielono po raz trzeci, tym razem bez reszty, pomiędzy trzy feudalne państwa absolutystyczne: Rosję, Prusy i Austrię, przy czym Prusy zajęły dalsze wielkie połacie Polski, między innymi Mazowsze z Warszawą.

Dziejopisarstwo prusko - niemieckie próbowało usprawiedliwić ten trzykrotny zabór Polski rzekomym postępowaniem dziejowym, „błogosławieństwem niemieckiej kultury i niemieckiej wolności“, które Prusy rzekomo przyniosły Polsce. Twierdzenie to jest fałszem historycznym najgorszego gatunku. Konstytucja polska z dnia 3 maja 1791 r. była o wiele bardziej postępową aniżeli ówczesne stosunki pruskie.

Trzykrotny rozbiór Polski zahamował rozpoczynający się właśnie postępowy rozwój społeczny tego kraju.

„Nie był to (rozbiór — przyp. F. H. G.) żaden postęp... była to ostatnia deska ratunku przed rewolucją dla wielkiej arystokracji. Miał on charakter na wskroś reakcyjny“. ⁵⁾

Marks i Engels wielokrotnie wskazywali, że walka Polski o wolność i niepodległość narodową była zarazem walką rewolucyjną, która służyła sprawie ogólnego postępu społecznego. Zadając ciosy narodowi polskiemu podczas jego walki wyzwolenczej, Prusy zahamowały rozwój społeczny nie tylko w Polsce, lecz również u siebie.

Do walk wyzwolenczych w Królestwie Polskim 1830 — 1831 oraz do polskiego ruchu niepodległościowego w Poznańskim podczas rewolucji 1848 r. Prusy oficjalnie odnosiły się wyrażnie wrogo, podczas gdy wielki odłam społeczeństwa niemieckiego stał po stronie polskiego ruchu wyzwolenczego. Konsekwentnie szersze stanowisko w sprawie polskiej zajmowali jedynie Marks i Engels. W szeregu artykułów pod tytułem „Debaty w sprawie polskiej we Frankfurcie“, drukowanych w latach 1848 i 1849, dowodzili oni, że demokratyczne, zjednoczone Niemcy mogą istnieć tylko przy równoczesnym istnieniu demokratycznej, niezależnej i zjednoczonej Polski, posiadającej szeroki dostęp do morza. Oto ich słowa:

„Stworzenie demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem stworzenia demokratycznych Niemiec“. ⁶⁾

Żądania te przeciwstawiali oni zdradzie burżuazji niemieckiej, popełnionej wobec narodu polskiego, a w zakończeniu serii artykułów w sprawie polskiej zamieścili proroczą wypowiedź pewnego posła polskiego:

„Połknęliście Polskę, ale, na Boga, nie strawicie jej“.

Rząd Bismarcka kontynuował politykę ucisku ludności polskiej, prowadzoną przez państwo pruskie. „Albo Prusy, albo Polska“ — tak w sposób cyniczny i brutalny postawił Bismarck sprawę w rozmowie z hrabiną Kalergis, która odnosiła się z sympatią do powstania polskiego 1863 r.:

„Widzi Pani, ludzie ci nie mają żadnego innego celu, jak powiesić nas wszystkich, panią, a także i mnie, i to się im uda, gdy tylko dojdą do władzy. Jest to kwestią czasu. Jest więc obowiązkiem tych wszystkich, którzy mają obecnie

⁵⁾ K. Marks, F. Engels — „Rewolucja 1848 roku“, str. 104, Dietz, Berlin, 1949 r.

⁶⁾ Tamże, str. 105.

władzę w rękę, wywieszać możliwie wielu z tego gatunku, aby w ten sposób możliwie odwlec tę chwilę, w której zawisniemy sami“.⁷⁾

Gdy w latach 1863 — 1864 w Królestwie naród polski ponownie powstał przeciw nieznośnemu uciskowi carskiemu, chwycił za broń, aby odzyskać niepodległość Polski, pruski rząd Bismarcka udzielił aktywnej pomocy wojskom rosyjskim przy zgnieceniu polskiej walki o wolność, otwierając im pruską granicę w celu ułatwienia działań bojowych. Oburzenie na to bezprzykładnie antynarodowe i reakcyjne zachowanie się rządu pruskiego ogarnęło szerokie koła narodu niemieckiego. Patriota niemiecki Jakub Venedey, który już w rewolucji 1848 r. odegrał wybitną rolę, pisał w swoim apelu do narodu niemieckiego:

Niemieccy książęta pomogli podzielić Polskę, niemieckie ludy mają święty obowiązek tę krwawą, niezatartą krzywdę, ten ciężący ołowiem na samych Niemczech „błąd“ w miarę możliwości naprawić“.⁸⁾

Klasa robotnicza całej Europy protestowała przeciw gwałtownemu uciskowi przez reakcyjne carat i potępiła pomoc, udzieloną mu przez Prusy. Ten protest był jednym z bodźców do stworzenia pierwszej Międzynarodówki, Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Nikt lepiej od Karola Marksa nie uświadamiał sobie, jak ściśle związane były ze sobą interesy narodu niemieckiego i polskiego. 24 marca 1863 r., a więc podczas wypadków rewolucyjnych w Polsce, pisał on w liście do Engelsa:

„Wniosek polityczny, do którego muszę dojść, jest następujący: Vincke (poseł konserwatywny — F. H. G.) oraz Bismarck w gruncie rzeczy istotnie reprezentują pruską zasadę państwową; „państwo“ pruskie, twór bardzo odmienny od Niemiec, nie może istnieć bez (dotychczasowej) Rosji, ani wraz z niepodległą Polską. Skoro więc istnienie Polski potrzebne jest dla Niemiec, a niemożliwe obok państwa pruskiego, musi to państwo pruskie przestać istnieć“.⁹⁾



W epoce imperializmu ucisk narodowy ludności polskiej w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku wzmógł się jeszcze bardziej. Jeśli jednak dawniej polityka ciemnienia ludności polskiej, uprawiana przez burżuazję niemiecką i junkrów, nie cieszyła się aprobatą szerokich warstw narodu niemieckiego — choć warstwy te nie zdobyły się na aktywny opór przeciw rządowi pruskiemu — to z nastaniem epoki imperializmu już sama tylko niemiecka klasa robotnicza przeciwstawiała się energicznie nacjonalistycznej polityce ucisku. Socjaldemokraci polscy i niemieccy walczyli ramię przy ramieniu przeciwko zowinistycznemu podsycaniu waśni między narodami. W pierwszym szeregu w tej walce stali wielcy szermierze przyjaźni polsko - niemieckiej Róża Luksemburg i Julian Marchlewski. W dniu 6 marca 1902 r. na pierwszym publicznym zebraniu socjaldemokratów polskich i niemieckich w Poznaniu, Róża Luksemburg powiedziała, co następuje:

„Wspólnym wrogiem klasy robotniczej są kapitaliści, fabrykanci, szlachta, księża i rząd. Musicie się więc organizować w partii socjaldemokratycznej, która reprezentuje wasze interesy klasowe, broni praw narodu polskiego. Nie wal-

⁷⁾ Bismarck — „Die gesammelten Werke“, t. VII, str. 75, Verlag für Politik und Wirtschaft, Berlin, 1929 r.

⁸⁾ „Koelnische Zeitung“ z 3 marca 1863 r.

⁹⁾ K. Marks, F. Engels — Briefwechsel, t. III, str. 158 — 159, Dietz, Berlin, 1950 r.

czy ona przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz tylko przeciw rządowi i przeciw kapitalistom, którzy bezlitośnie wyzyskują robotników, zarówno polskich jak i niemieckich..."¹⁰⁾

Rozwydrzona nagonka szowinistyczna imperialistów niemieckich przeciwko Polsce przybrała formy zorganizowane i ogarnęła wszystkie warstwy narodu niemieckiego poza uświadomioną częścią niemieckiej klasy robotniczej.

W 1890 r. utworzony został „Związek Wszechniemiecki“, którego zadaniem było przygotować naród niemiecki do wojny światowej w interesie ekspansjonistycznych planów imperialistów niemieckich. Głoszony przezeń program przewidywał na Wschodzie zagarnięcie Finlandii, krajów bałtyckich, Polski i Ukrainy. Dzięki swej potędze gospodarczej (do zarządu związku należeli czołowi magnaci przemysłu i wielcy właściciele ziemscy) udało się „Związkowi Wszechniemieckiemu“ zdobyć decydujący wpływ na politykę zagraniczną wilhelmowskich Niemiec. W 1894 r. został utworzony „Związek Marchii Wschodnich“ — związek „dla krzewienia niemieckości w marchiach wschodnich“. Związek ten, aż do upadku wilhelmowskiej Rzeszy, był wylęgarnią antypolskiego szowinizmu niemieckiego.

Na odcinku kulturalnym kontynuowano na okupowanych przez Niemców obszarach rozpoczętą już za czasów Bismarcka walkę z polską mową i kulturą. Nie dopuszczano języka polskiego do urzędów, a młodzież polska w szkole musiała się uczyć tylko po niemiecku. Brutalny ucisk gospodarczy i kulturalny ze strony imperialistów niemieckich nie mógł jednak sparaliżować woli oporu ludności polskiej, lecz przeciwnie, wzmacniał ją coraz bardziej.

Celem tej polityki ucisku było stworzenie na wschodnich granicach Rzeszy bezpiecznej bazy wypadowej dla dalszego ataku na Wschód. Cele wojenne imperialistów, sformułowane w sierpniu 1914 roku i podtrzymywane aż do końca wojny, zawierały — obok rozległych planów zaborczych na Zachodzie — żądanie aneksji krajów bałtyckich, Polski i Ukrainy. W czasie pierwszej wojny światowej udało się wojskom niemieckim i austriackim zająć całe terytorium Polski. Aby zamaskować swe zaborcze plany oraz skaptować ludność polską dla wojny przeciw mocarstwom Ententy, rządy niemiecki i austriacko - węgierski proklamowały uroczyste w 1916 r. utworzenie „niepodległego“ Królestwa Polskiego.

O tym, że był to ordynarny manewr, świadczy postępowanie rządu niemieckiego podczas rokowań pokojowych z Rosją Radziecką i przy zawieraniu bandyckiego pokoju brzeskiego w marcu 1918 r. Podczas gdy delegacja radziecka konsekwentnie obstawała przy prawie narodów do samookreślenia i żądała, aby Polacy, bez żadnego nacisku z zewnątrz, po wycofaniu wszystkich wojsk obcych, zadecydowali sami, zupełnie swobodnie, o swych przyszłych losach — niemieckie najwyższe dowództwo wojskowe oświadczyło ultimatywnie, że przyszły los Polski może być zadecydowany tylko przez mocarstwa centralne. Polska, Litwa, Kurlandia, Łotwa i Estonia zostały odłączone od dawnego imperium rosyjskiego i stały się wasalami mocarstw centralnych. W ten sposób odebrano tym narodom możliwość samodzielnego decydowania o swym losie. Wojska niemieckie okupowały nadal te kraje i powstrzymywały tam wybuch rewolucji.

¹⁰⁾ Fred Oelssner — „Rosa Luxemburg, eine kritische biographische Skizze“, str. 23, Dietz, Berlin, 1951 r.

Także po ostatecznej klęsce armii niemieckiej w listopadzie 1918 r. wojska niemieckie nie zostały z Polski wycofane. W układzie o zawieszeniu broni zawartym w Compiègne zażądano od wojsk niemieckich — wbrew początkowo stawianym postulatom natychmiastowego opuszczenia wszystkich okupowanych obszarów na Wschodzie — wycofania się z zajętego terytorium dopiero

„...gdy Alianci uznają, że nadszedł odpowiedni moment, przy czym należy uwzględnić wewnętrzną sytuację na tych obszarach“.¹¹⁾

Zwycięzony imperializm niemiecki wciągnięto do udziału w polityce interwencyjnej imperialistycznych mocarstw zachodnich, skierowanej przeciw młodemu państwu radzieckiemu oraz Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Długi okres trwania okupacji w połączeniu z upadkiem rewolucji niemieckiej spowodował, że również w Polsce kontrrewolucja zdołała utrzymać władzę w swym ręku. Niemcy musiały zrzec się na rzecz Polski niektórych okręgów Pomorza, Poznańskiego, dużej części Prus Zachodnich i skrawka Prus Wschodnich. Sprawa przynależności Górnego Śląska miała być rozstrzygnięta w drodze plebiscytu. Gdańsk dostał się pod zwierzchnictwo Ligi Narodów, został jednak przyłączony do polskiej strefy celnej. Stworzone przez siły kontrrewolucyjne i uznane przez traktat wersalski państwo polskie, w którym francuski kapitał finansowy zajmował kluczowe pozycje gospodarcze, było niepodległe w istocie rzeczy tylko formalnie. Było to państwo wielkich kapitalistów i obszarników, uciśkające klasę robotniczą i biedotę wiejską, stanowiące bastion imperializmu przeciw państwu robotników i chłopów, przeciwko młodej władzy radzieckiej.

Ustalone przez traktat wersalski oddzielenie Prus Wschodnich, które połączone były z resztą Niemiec tylko jedną linią kolejową oraz utrzymanie na terytorium polskim mniejszości niemieckiej, wynoszącej około miliona ludzi, wytworzyło pomiędzy Niemcami a Polską punkty zapalne, które wykorzystali następnie imperialiści niemieccy dla swych ekspansjonistycznych celów. Podsycałi na nowo szowinizm antypolski, tworzyli przy milczącym poparciu socjaldemokratycznego rządu nielegalne organizacje militarne, które stosowały na Górnym Śląsku niepokonany terror wobec ludności polskiej. Osoby, na które padło najmniejsze podejrzenie, że są Polakami albo że sympatyzują z nimi, na podstawie pierwszej lepszej denuncjacji padały ofiarą sądu kapturowego: wyciągane były z domu i mordowane.

W okresie względnej stabilizacji kapitalizmu niemieccy junkrzy i monopoliści żądali otwarcie rewizji granic wschodnich. Utrzymywana przez nich prasa nacjonalistyczna, „związki ojczyźniane“ i Reichswehra na nowo intonowały starą pieśń o „pochodzie Germanów na Wschód“. Nabrzmiąle nienawiścią do Polski wypowiedzi Bismarcka zostały na nowo „odkryte“ jako „wielki testament“, przy czym podkreślano niebezpieczeństwo grożące rzekomo Niemcom ze strony Polski. Zjazd partyjny Niemieckiej Partii Ludowej, stronnictwa wielkich przemysłowców, otwarcie wysunął w marcu 1928 r. żądanie rewizji granic niemieckich na Wschodzie. W Niemczech doszło do szeregu demonstracji antypolskich. W maju 1929 r. bandyci z SA i członkowie „Stahlhelmu“ napadli na operę polską w Opolu i poturbowali polskich artystów i widzów. Na granicy niemiecko-polskiej mnożyły się prowokowane przez Niemców incydenty graniczne, a po zwycięstwie wyborczym hitlerowców we wrześniu 1930 r. wybuchła pomiędzy Niemcami a Polską regularna wojna celna.

¹¹⁾ „Geschichte der Diplomatie“, t. II, str. 443, Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa, 1947 r.

Przeciwko szowinistycznej nagonce, terrorowi i prowokowaniu narodu polskiego, uświadomieni robotnicy niemieccy i polscy prowadzili wspólnie ostrą i nieprzejednaną walkę.

Po objęciu władzy w Niemczech przez faszyzm napięcie w stosunkach niemiecko - polskich wzmożło się jeszcze bardziej. W swoich żądaniach rewizji granic wschodnich uzyskał Hitler otwarte poparcie imperialistów zachodnich, którzy ekspansję niemiecką skierować chcieli na Wschód. Ponieważ faszystowski reżim Piłsudskiego, mimo istnienia od 1932 r. paktu o nieagresji między Polską a Związkiem Radzieckim, odrzucał pomoc Związku Radzieckiego, jedyne go kraju, który mógłby jej Polsce udzielić, pozostało mu jedynie popełnienie zdrady narodowej i zaprzęgnięcie się faszyzmowi niemieckiemu. W ten sposób w dniu 26 stycznia 1934 r. doszło do zawarcia tak zwanego „układu przyjaźni“ między faszystowskimi rządami Niemiec i Polski, w którym strona niemiecka obłudnie przyrzekła:

„...sprawy interesujące oba kraje rozważyć w drodze rozmów bezpośrednich i we wzajemnych stosunkach zrezygnować z wszelkiego użycia przemocy, ponieważ stanowi to zasadniczy warunek utrzymania pokoju w Europie“. ¹²⁾

Wraz z aneksją Czechosłowacji w wyniku układu monachijskiego, w którym faszyzm niemiecki uzyskał zachętę Anglii i Francji do napaści na Związek Radziecki, Niemcy faszystowskie rozpoczęły przygotowania do agresji przeciw Polsce. W październiku 1938 r. niemiecki minister spraw zagranicznych zaproponował ambasadorowi polskiemu uregulowanie stosunków niemiecko - polskich w ten sposób, że Gdańsk miał być przyłączony do Rzeszy Niemieckiej, a przez „korytarz polski“ miano zbudować eksterytorialną, kilkutorową linię kolejową i autostradę. Z chwilą, gdy imperialiści angielscy i francuscy udaremniili wysiłki Związku Radzieckiego zmierzające do stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa wobec groźby agresji faszystowskiej, a rząd polski odrzucił kategorycznie wszelką pomoc militarną Związku Radzieckiego, nic już nie mogło powstrzymać faszystów niemieckich od realizacji planów agresji przeciwko Polsce i Gdańskowi. W Gdańsku rozlokowano wojska niemieckie, przebrane w mundury policji gdańskiej i znajdujące się pod dowództwem generała niemieckiego. Do Prus Wschodnich przerzucono liczne dywizje. Rozpoczęła się mobilizacja przeciwko Polsce. Prasa hitlerowska prześcigała się w doniesieniach o rzekomym prześladowaniu Niemców w Polsce. Bandyci z SA, przebrani w mundury polskie, dokonali prowokacyjnego napadu na rozgłośnię radiową w Gliwicach, aby pogłębić jeszcze bardziej nienawiść do Polski. We wczesnych godzinach rannych dnia 1 września 1939 r. rozpoczął się bez wypowiedzenia wojny najazd na Polskę. „Faszystowscy podżegacze wojenni dopięli swego celu. Ludzkość została wtrącona w drugą wojnę światową“. ¹³⁾

Rząd polski, który nie chciał wierzyć w możliwość wojny z hitlerowskimi Niemcami, nie umiał powołać pod broń całego narodu polskiego, gdyż bardziej niż niemieckich okupantów faszystowskich obawiał się klasy robotniczej i biedoty wiejskiej. Niemieckie wojska faszystowskie mogły więc zająć nieomal bez trudności ogromną część Polski aż do Bugu. Jedynie Warszawa, gdzie proletariatsam chwycił za broń, oraz twierdza Modlin w przeciągu trzech tygodni stawiały bohaterski opór przeważającym siłom niemieckim. Uległy one w końcu prze-

¹²⁾ „Geschichte der Diplomatie“, t. III, str. 565, Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa, 1947 r.

¹³⁾ Tamże, str. 798.

mocy, gdyż imperialiści angielscy i francuscy w haniebnym sposobie pozostawili swego sojusznika na pastwę losu i bezczynnie patrzyli, jak wykrwawiał się naród polski.

Armia Czerwona, która w obliczu klęski państwa polskiego nie mogła patrzeć bezczynnie na dalsze posuwanie się wojsk faszystowskich, wyzwoliła zamieszkałe przeważnie przez Białorusinów i Ukraińców obszary na wschód od Bugu, aby uchronić ludność tych ziem od ucisku faszyzmu niemieckiego. Dla milionów Polaków, którzy zdobili uciec na te ziemie i później zostali ewakuowani przez władze radzieckie, oznaczało to ocalenie od zagłady fizycznej. W przeciwnieństwie do tego na obszarach okupowanych przez wojska hitlerowskie, w tzw. „Generalnym Gubernatorstwie“, zaczęły się czasy najstraszliwszego terroru. Popełniono wówczas wobec narodu polskiego niezliczone zbrodnie, nacechowane bezprzykładnym okrucieństwem. Ponad 6 milionów Polaków, w tym większość inteligencji polskiej, zamordowano w obozach śmierci. Niemal połowa majątku narodowego uległa zniszczeniu. Polska została całkowicie obrabowana przez zorganizowaną przez Goeringa „Haupttreuhandstelle Ost“, a polskie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe zostały przekazane niemieckim dorobkiewiczom wojennym. Obok Goeringa najwięcej zarabiała na polskim „przedsięwzięciu“ arystokracja śląska. Książę von Pless i Henckel von Donnersmarck, hrabiowie Ballestrem i Schaffgotsch, którzy byli właścicielami przeważającej części przemysłu i majątków ziemskich na Śląsku, zawładnęli najbogatszymi kopalniami, zakładami przemysłowymi oraz wielkimi latyfundiami polskiego Górnego Śląska i sąsiednich okręgów przemysłowych. Droga najstraszliwszego wyzysku robotników cudzoziemskich, polskich i innych, z których zrobiono prawdziwych niewolników, ciągnęli ci zbrodniarze wojenni dalsze olbrzymie zyski nadzwyczajne.

Ale nawet najstraszliwszy terror nie mógł złamać woli oporu narodu polskiego. Pod przewodnictwem klasy robotniczej z Polską Partią Robotniczą na czele i dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego naród polski zerwał się do walki o wyzwolenie narodowe. Z chwilą wyzwolenia pierwszych ziem polskich przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie, powołany został do życia w Lublinie 22 lipca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który podjął zadanie całkowitego wyzwolenia Polski spod okupacji faszystowskiej i stworzenia nowej, demokratycznej Polski na zasadach nierozdzielnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zadanie to wykonał on z powodzeniem.

Jednym z punktów programu Manifestu Lipcowego z 1944 r., pierwszego dokumentu nowej Polski, było ustalenie granic zachodnich nowego, demokratycznego państwa polskiego na Odrze i Nysie Łużyckiej. Tym samym naród polski, na podstawie tysiącletnich doświadczeń historycznych, szczególnie zaś doświadczeń z czasów wojny hitlerowskiej, zgłosił swe prawa do obszarów, które — jak wynika z pierwszej części niniejszego artykułu — są historycznymi ziemiami polskimi, aby w ten sposób uzyskać najpełniejsze zabezpieczenie przed groźbą ewentualnych nowych napaści. Słuszne żądania narodu polskiego zostały uznane przez sojuszników na Konferencji Jałtańskiej, a dzięki układowi poczdamskiemu stały się prawem międzynarodowym.

Punkt układu poczdamskiego, dotyczący wysiedlenia Niemców zamieszkałych na wschód od Odry i Nysy, był oczywiście bardzo dotkliwy dla ludzi, którzy musieli szukać sobie teraz nowego domu. Był to jednak — jak uczy historia — krok konieczny dla utrzymania pokoju wywalzonego kosztem tak krwawych ofiar.

Imperialistyczni podżegacze wojenni w swojej antypolskiej nagonce przeciwko granicy na Odrze i Nysie i przeciw miłującemu pokój narodowi polskiemu powołują się obłudnie na układ poczdamski, który sami niedawno złamali. Powołują się oni na ten ustęp układu poczdamskiego, który przewiduje ostateczne ustalenie granic między Niemcami a Polską w traktacie pokojowym z Niemcami. Jednakże postanowione w układzie poczdamskim wysiedlenie Niemców z obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy dowodzi niedwuznacznie, że granica ta jest ostatecznym uregulowaniem sprawy. Antypolska nagonka przeciw granicy pokoju na Odrze i Nysie jest próbą zwerbowania Niemców do amerykańskiej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Zarówno interesy narodu niemieckiego jak i narodu polskiego wymagały, aby granice te ostatecznie określić na mocy układu między rządami obu zainteresowanych państw. Dokonało się to w dniu 6 czerwca 1950 r., gdy zawarto układ o wytyczeniu wspólnej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej pomiędzy rządem Polski Ludowej a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który oparł stosunki pomiędzy narodem niemieckim a narodem polskim na całkowicie nowych zasadach i naprawił trwającą od wieków niesprawiedliwość.

Dzięki zmianom granicznym na zachodzie otrzymała wreszcie Polska Ludowa granicę, która jej gwarantuje swobodny rozwój gospodarczy, jak również daleko idące bezpieczeństwo strategiczne. Naród polski przejął na nowych obszarach ziemi całkowicie zrujnowane, zaminowane, wyludnione, tereny rolnicze kompletnie zniszczone wskutek działań wojennych oraz doszczętnie zrujnowany przemysł. Miasta stanowiły przeważnie rumowiska gruzów. Naród polski z bezprzykładowym entuzjazmem zabrał się do odbudowy i rozbudowy swych Ziemi Zachodnich i dzisiaj jest to kraj kwitnący niemal bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Przede wszystkim porty nad Bałtykiem dzięki nowemu, wielkiemu zapleczu przeżywają obecnie erę nigdy tu nie znanego rozkwitu. Przez swoje wspaniałe budowle, pracą swych rąk, zaprzeczył naród polski kłamstwu o rzekomych pustyniach na wschód od Odry i Nysy i w ten sposób obalił ostatni „argument” wysuwany w obronie rzekomych praw niemieckich do tych terenów.

Również narodowi niemieckiemu granica pokoju na Odrze i Nysie daje bezcenne korzyści.

„Stworzenie demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem stworzenia demokratycznych Niemiec”.

Teza ta, postawiona przez Marksa przed przeszło 100 laty, została obecnie urzeczywistniona. Jednym z najważniejszych warunków żywotności demokratycznej Polski, a tym samym demokratycznych Niemiec, jest granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wzmocnienie demokratycznej Polski oznacza wzmocnienie pokoju, a tym samym przyczynia się do zapewnienia bytu narodowego Niemców. Rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jej rozległe stosunki handlowe ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, w tym również z Polską, jej pełnoprawne stanowisko w „Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej” — wszystko to dowodzi, że uznanie bez zastrzeżeń granicy pokoju na Odrze i Nysie jest wstępnym warunkiem pokojowej i szczęśliwej przyszłości całego narodu niemieckiego.

Granica pomiędzy narodem niemieckim a narodem polskim na Odrze i Nysie nie dzieli już naszych narodów, ale łączy je we wspólnej walce o pokój.

Roman Łysiak

Poza narodem

(Z „teorii” i praktyki brudnej roboty emigranckiej reakcji polskiej)

Reakcyjna emigracja polska ujawnia coraz bardziej swe głęboko antynarodowe, antypolskie oblicze. Jest to proces nieunikniony, wynikający z klasowych interesów warstw, których przedstawicielem jest reakcyjna emigracja.

Burżuazja, jak najściślej zespolona z obszarnictwem, sprawowała hegemonię w narodzie polskim, kiedy naród polski był narodem burżuazyjnym. Sprawowała ją — ze szkodą dla narodu, dla jego najżywoźniejszych interesów, dla polskich mas ludowych, które stanowiły zawsze olbrzymią większość narodu. W imię własnych wąskich, ciasnych, egoistycznych interesów klasowych burżuazja i obszarnictwo zaprzedały Polskę światowemu imperializmowi, zamieniały Polskę w półkolonię obcego kapitału finansowego, utrzymywały zacofanie gospodarcze i kulturalne kraju, faszyzowały Polskę, doprowadziły do katastrofy wrześniowej.

Naród polski zrzucił panowanie kapitalistów i obszarników. Naród polski przekształca się w naród socjalistyczny. Wielka burżuazja i obszarnictwo utraciły swe fabryki, kopalnie i folwarki. Ich przedstawiciele znaleźli się poza nawiasem Polski rzeczywistej — Polski przemieniającej się szybko w kraj przemysłowy, w niewidzianym tempie odbudowującej Warszawę, zagospodarowanej na piastowskich Ziemiach Zachodnich. Cienie partii politycznych polskich klas wyzyskujących żyją jednak na emigranckim śmietniku. Żyją — odbitym światłem, żyją — z ochłapów nie tylko materialnych, lecz także, by użyć nie całkiem tu odpowiedniego słowa, „ideowych“, udzielanych im przez imperializm amerykański.

Każdy krok emigranckiej reakcji polskiej na drodze służby imperializmowi amerykańskiemu przeciwstawia ją coraz bardziej najszerszym masom narodu polskiego, dwudziestu pięciu milionom Polaków i Polek, wznoszącym w oliwnym trudzie wspaniałych gmach odrodzonej Ojczyzny.

Gdy cały naród polski zgodny jest w nienawiści do imperialistycznych podżegaczy wojennych, emigrancka reakcja polska widzi w nowej wojnie światowej jedyną drogę powrotu do władzy.

Potrzeby, dążenia i cele imperializmu amerykańskiego — zasadniczo sprzeczne z dążeniami, potrzebami i celami narodu polskiego — oto co określa dziś pozycję, by tak je nazwać, „ideologiczną” i praktyczną robotę emigranckich grup reakcyjnych. Oto co zmusza reakcyjnych „teoretyków” do coraz bardziej wyraźnego i dobitnego zaprzeczania wszystkiemu, co jest bliskie i drogie narodowi polskiemu.

Występuje to szczególnie dobitnie w niektórych elitarnych pismach emigranckich, przeznaczonych dla wychowania reakcyjnej kadry. Występuje — wbrew obłudnym, rzekomo patriotycznym frazesom, którymi ta sama emigrancka reakcja posługuje się w wypowiedziach przeznaczonych na użytek jej krajowych agentur, jej nielicznych zwolenników w kraju.

W numerze kwietniowym paryskiej emigranckiej „Kultury“ J. Mieroszewski przytacza następujące wywody emigranckiego literata W. Gombrowicza, dotyczące jednej z prac tegoż Gombrowicza:

„Utwór (ten) pragnie bronić Polaków przed Polską... wyzwolić Polaków z Polski... sprawić, aby Polak nie poddawał się biernie swej polskości, ale właśnie potraktował ją z góry...”

„Czy Polak nie jest obciążony dziedzicznie Polską, tzn. chorą przeszłością narodu i jego nieustannym umieraniem? Czy, wobec tego, jeżeli Polak pragnie być człowiekiem pełnowartościowym, zdolnym do maksymalnego napięcia wszystkich energii swoich w tak przełomowej, jak obecna, chwili naszego bytu, nie powinien wypowiedzieć służby tej „polskości“, która go dzisiaj określa“ (Podkr. — R. Ł.).

A więc... być Polakiem — to „obciążenie dziedziczne“, od którego trzeba się jak najprędzej wyzwolić. Naiwnymi prostaczkami byli ci wszyscy wielcy synowie polskiej ziemi, którzy chlubili się swą polskością. Szaleńcami byli ci wszyscy — a było ich setki tysięcy i miliony — którzy bronili swej polskości przed germanizacją i rusyfikacją, przed kajzerami i carami, ci wszyscy, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski!

„Z góry“ spogląda Gombrowicz, ongiś udający... polskiego pisarza, dzisiaj „wyzwolony z polskości“, najmita pióra dolarowego kosmopolityzmu — marzacy o „pełnowartościowości“ w stosunku do swych amerykańskich panów — na nas, odbudowujących w ciężkim trudzie kraj ojczysty, podnoszących jego potencjał gospodarczy i poziom kulturalny.

Wtórzuje mu, już od siebie, w imieniu swoim i swoich „ideowych“ współpracowników (czy też może należało powiedzieć w imieniu swojej ferajny zdrajców?), J. Mieroszewski.

Nawiązując do przytoczonych przez nas zdań Gombrowicza, oświadcza on:

„To są niesłychane poglądy. Polacy na przestrzeni ostatnich 150 lat buntowali się przeciwko wszystkim i wszystkiemu właśnie w imię owej „polskości“, która ich określa.

Lecz Gombrowicz ma rację. Coś się w nas załamało...”

„W nas“ — to znaczy: w kim? W narodzie polskim, w polskich masach ludowych żadne „coś“ się nie załamało. Przeciwnie — właśnie w latach ostatnich, od czasu, kiedy p. Mieroszewski i jemu podobni znaleźli się poza nawiasem polskiego życia, żywotność i aktywność narodu polskiego spotęgowała się niesłychanie.

„My“ u Mieroszewskiego odnosi się do kapitalistyczno - obszarniczych elementów emigracji, do reakcyjnych polityków w rodzaju jego samego, nadających ton w emigranckim bagnie. To w tym bagnie rodzą się „niesłychane poglądy“ Gombrowiczów, poglądy istotnie niesłychane dla wszystkich uczciwych Polaków, ale głoszone jawnie reakcyjnej „elicie“ przez Mieroszewskich.

Co „załamało się“ w tych panach?

Mówi znowu Mieroszewski:

„Jeżeli przez nacjonalizm rozumieć zakon miłości ziemi rodzinnej, kodeks obowiązków i przykazań — to ów zakon w wydaniu polskim uznać należy za instytucję wymagającą radykalnej reformy...”

„...Cele polityczne nacjonalistyczno-suwerenne, w imię których na przestrzeni ostatniego półtora wieku miliony Polaków straciło życie — w obecnym okresie historycznym nabrały cech anachronizmu i utopii. Cele te utrzymują się sztucznie na tablicach przykazań zakonu narodowego identyfikując „wolność” z „suwerenną niepodległością”... W obecnej epoce suwerenność małych i średnich państw jest fikcją...”

Nie z nacjonalizmem polemizuje tu publicysta amerykańskiej gadzinówki, lecz z miłością ojczyzny, z patriotyzmem.

Nacjonalizmem bowiem jest nawoływanie robotników i chłopów, by w imię rzekomej międzyklasowej jedności narodowej słuchali rodzimych wyzyskiwaczy i podporządkowywali się ich panowaniu. Nacjonalizmem jest dążenie do uciskania innych narodów, nienawiść i pogarda dla innych narodów. Z tym jednak Mieroszewski nie polemizuje.

Nie nacjonalizmem, lecz patriotyzmem jest natomiast „zakon miłości ziemi rodzinnej”, miłości słusznej, rozumiałej, należącej do najszlachetniejszych uczuć człowieka. Nie nacjonalizmem, lecz patriotyzmem jest „kodeks obowiązków i przykazań” wobec własnego narodu, obowiązek troski o rozwój własnego narodu, o zwycięstwo w tym narodzie czynników postępowych. Nie nacjonalizmem lecz patriotyzmem była walka o wolność narodu — cel, dla którego urzeczywistnienia w ciągu ostatniego półtora wieku rzeczywiście oddały swe życie miliony Polaków, patriotyzmem jest umocnienie suwerenności Rzeczypospolitej, cel, który dzisiaj przyświeca w pracy, w ofiarnym, codziennym trudzie narodowi polskiemu budującemu nową, ludową Rzeczpospolitą. Oto przeciwko czemu, jako rzekomemu „anachronizmowi”, rzekomej „utopii” i „fikcji”, występuje „teoretyk” emigranckich wypędków.

Skąd ta jawna nienawiść do suwerenności i niepodległości Polski, skąd ta namiętna pasja, to gorące pragnienie pozbawienia narodu polskiego suwerenności i niepodległości?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta.

Odkąd niepodległość Polski złączyła się w jedno z wolnością polskiego ludu pracy, odkąd niepodległość Polski złączyła się w jedno z niepodległością robotników i chłopów polskich w stosunku do rodzimych i obcych wyzyskiwaczy — polscy kapitaliści i obszarnicy oraz ich przedstawiciele polityczni, reakcyjniści emigrancy i krajowi stali się jawnymi wrogami niepodległości i w rezultacie — jawnym narzędziem antypolskiego, obcego imperializmu.

Cynicznie daje temu wyraz jedna ze szmatek emigranckich, wychodząca w strefie brytyjskiej, a nadużywająca jako tytułu miana „Polaka”. Ta gadzinówka adenauerowsko-trumanowska oświadcza wręcz:

„Jeśli wojny nie będzie, trzeba sobie w oczy prawdę powiedzieć: koniec polskiej emigracji, a przede wszystkim tej politycznej i czynnej, będzie taki sam, jak i emigracji rosyjskiej”.

Wiadomo, jaki był koniec „białej” emigracji rosyjskiej: zgniła na śmietnikach Paryża, Londynu, Nowego Yorku, uschła w daremnej tęsknocie za władzą, za majątkami, których właścicielem stał się wolny lud rosyjski.

Amerykańskie bomby atomowe i próbowki z bakteriami dżumy mają zapewnić emigranckiej reakcji władanie bogactwami, które stworzyło wiele pokoleń ludzi pracy w Polsce, bogactwami, które szybko mnoży Polska Ludowa. Ale imperializm amerykański, ostatnia nadzieja polskich kapitalistów i obszarników, ma swój program, który muszą głosić i realizować jego najmici i lokaje wszech narodowości.

Polityka amerykańskiego wielkiego kapitału w Europie nie od dziś opiera się na współpracy z wielkim kapitałem niemieckim, na koncepcji wykorzystania wielkiego kapitału niemieckiego jako swego pełnomocnika, swego ekonoma na Europę. Dlatego przedstawiciele imperializmu amerykańskiego jeszcze w czasie konferencji wersalskiej stanowczo bronili interesów wielkiego kapitału niemieckiego, przeciwstawiając się m. in. żądaniom polskim w sprawie Gdańska i Śląska. Dlatego p. Harriman, dzisiejszy główny doradca Trumana, ratował — zresztą ku własnej niemałej korzyści — władania niemieckiego koncernu Gieschego na ówczesnym polskim Górnym Śląsku. Dlatego miliarderzy amerykańscy olbrzymimi pożyczkami postavili na nogi ciężki przemysł niemiecki, sfinansowali odbudowę armii niemieckiej i ruch hitlerowski. Dlatego rządy miliarderów amerykańskich popierały przygotowania wojenne Hitlera. Dlatego po drugiej wojnie światowej w imię tej polityki Amerykanie zamienili opanowane przez siebie zachodnie strefy okupacyjne Niemiec w rezerwy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Wyrazem tej podstawowej koncepcji imperializmu amerykańskiego jest polityka „zjednoczenia Europy“, którą poprzez wszelakie „plany Schumana“, „armie europejskie“ itp. miliarderzy Stanów Zjednoczonych narzucają swym satelitom europejskim. Sprowadza się ona do kilku prostych, zasadniczych wytycznych: panowanie amerykańskie w całej Europie wykonywane w bardzo dużym stopniu za pośrednictwem neohitlerowców niemieckich, kontrolowanych przez Amerykanów, zarówno przy pomocy przewagi kapitału amerykańskiego w przemyśle i gospodarce zachodnio-niemieckiej jak i przy pomocy amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech gwarantujących tę przewagę, uzależnienie od neohitlerowskich Niemiec zachodnich, całkowicie uzależnionych od Stanów Zjednoczonych — pozostałych partnerów europejskich agresywnego bloku atlantyckiego, przygotowanie napadu na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, przy czym neohitlerowskie Niemcy bońskie mają odegrać w tym napadzie rolę szturmowego oddziału.

Wyrazem tej koncepcji imperializmu amerykańskiego jest polityka amerykańska w stosunku do Polski. Chce ona zamienić Polskę w jakąś nową „generalną gubernię“ w ramach „federacji europejskiej“, kierowanej przez amerykańsko-neohitlerowską „Czwartą Rzeszę“.

Cynicznie pisze o tym nowojorskie pismo reakcyjne „Nowy Świat“, reprezentujące grupę tzw. „Rady Politycznej“, jednoczącej WRN-owskich zdrajców klasy robotniczej z endecką kliką Bieleckiego:

„W najgorszej nawet koncepcji amerykańskiego rozwiązania sprawy Niemiec Polacy winni szukać i muszą znaleźć rozwiązanie złączonej z nią sprawy polskiej... Ameryka nie ma innego wyjścia jak oparcie się o Niemcy...“

Jak zaś to „rozwiązanie“ powinno wyglądać — o tym mówi jeszcze wyraźniej osławiony Cat-Mackiewicz w detroickim „Dzienniku Polskim“

(czytaj: „Dzienniku zdrajców Polski“) z dnia 28 kwietnia br., oświadczając w komentarzu do ncty radzieckiej w sprawie Niemiec:

„...Należy liczyć się z tym, że Niemcy zwolennicy Zachodu, a więc anty-stalinowcy, a więc dotychczasowi kandydaci na sojuszników naszych sojuszników, teraz dopiero zaczynają intensyfikować swoje żądania zmiany linii Odry i Nysy, wołać, że bez Śląska zjednoczenie Niemiec nie ma sensu itd...”

Emigrancka reakcja widzi swą jedyną nadzieję, jedyną szansę na powrót do władzy, do majątku, do folwarków i do fabryk w imperializmie amerykańskim. Ale polityka tego imperializmu zmierza do oddania Polski w niewolę neohitlerowskich gauleiterów, amerykańsko-catowskich „sojuszników naszych sojuszników”. Imperializm amerykański jest wrogiem narodu polskiego.

Oto ślepa uliczka, w jakiej znaleźli się „teoretycy” emigranckiej reakcji. Oto źródło osobliwych koncepcji „ideowych” wszelakich Mieroszewskich i Gombrowiczów. Bo przecież trzeba „ideowo” uzbroić agentów imperializmu amerykańskiego — wszelkich „działaczy” emigranckich. Bo przecież nawet wśród reakcyjnej emigracji są gdzieś ludzie, w których jeszcze tlą resztki polskości. Bo przecież niedobitki zwolenników reakcji w kraju żyją na polskiej ziemi, żyją wśród normalnych Polaków, mają spełniać swą brudną robotę dla Ridgway’a i Adenauera w kraju, wśród Polaków. Trzeba stworzyć jakieś formy ideologiczne, jakieś takie haselka i teoryjki, które zdusiłyby w nich ostatnie isierki polskości, uodporniły ich na działanie jakiegokolwiek uczuć patriotycznych, uczyniły z nich ślepe narzędzie antypolskiej amerykańskiej roboty.

Mieroszewscy i Gombrowicze podejmują się tego lajdackiego zadania.

Miliony Polaków poległo w walce o wolność i niepodległość swego narodu. Międzynarodowa demokracja nazywała w wieku XIX Polskę „narodem niezbędnym”, a wyzwolenie Polski było przez całą demokrację europejską uważane za warunek niezbędny postępu politycznego na kontynencie. Polska klasa robotnicza walcząc o wyzwolenie społeczne, walczyła zawsze również o wyzwolenie narodowe. Głęboka miłość i szacunek dla naszych bohaterskich zmagających się w walce, żyjące w narodzie polskim, stanowią poważną przeszkodę, o którą rozbijają się wysiłki propagatorów amerykańsko - neohitlerowskiej „federacji europejskiej”.

Tym gorzej! Ideolog reakcji wali na odlew, szydząc z tych, którzy walczyli o wolność Polski, popierali walkę wyzwolenczą naszego narodu:

„W istocie jest to prowincjonalne „wishful thinking” (myśli podyktowane przez życzenia — R. Ł.) i żałosne „elefantiasis” (choroba słoniowatego wyolbrzymienia — R. Ł.) poczucia regionalnego. Wspaniała Europa XIX wieku, Europa rozkwitu i ekspansji, Europa bez paszportów i ograniczeń, Europa świetnego malarstwa i literatury, Europa polityczna rządczyni świata i bankier kuli ziemskiej, obywała się bez niepodległej Polski. Nie tylko obywała się, ale kwitła”.

O jakiej Europie tu mowa?

Rzeczywiście — znakomicie: obywała się i kwitła, „bez niepodległej Polski”, a nawet aktywnie popierała gnębicieli Polski — „Europa bankier (i wyzyskiwacz — przyp. R. Ł.) kuli ziemskiej”, „Europa, polityczna rządczyni (i gnębicielka, ujarzmicielka — przyp. R. Ł.) świata”, natomiast Europa de-

mokracji, Europa postępu, Europa socjalizmu i ruchu robotniczego **potrzebowała** niepodległej Polski i walczyła o jej wolność.

Poczucie polskości, więź językowa i kulturalna z narodem są przeszkodą dla przyjęcia amerykańskiej koncepcji likwidacji niepodległości Polski, toteż publicysta reakcji posunie się aż do wyrzeczenia ojczystego języka i polskiego nazwiska:

„Znam — oświadcza Mieroszewski — wielu bez skazy Polaków, którzy dzieci swe zapisali do szkół angielskich pod angielsko brzmiącymi nazwiskami. Ci ludzie nie tają, że pragnieniem ich jest nie przekazywać dalej bolesnej schedy „umierania narodowego“.

Po co przyznawać się do narodu, który ośmielił się wywłaszczyć kapitalistów i obszarników? Radziwiłłowie, Potoccy i Sapiehowie po rozbiorach Polski szli ochotnie w służbę Hohenzollernów, Habsburgów, Romanów. Reakcyjni emigranci, których tubą jest Mieroszewski, wyzywiają się polskości nie tylko w praktyce lecz również w teorii, w błogiej nadziei, że to ułatwi im konkurencję z Adenauerami i Guderianami...

Rozprawiwszy się z upartym „nieuleczalnym“ patriotyzmem polskim, renegat Mieroszewski oferuje nam... „szerszą ojczyznę“ — neohitlerowsko-amerykańską Europę, przepowiadając na wypadek, gdybyśmy jej nie zaakceptowali, najstraszliwsze konsekwencje: „Jeżeli narody europejskie, a wśród nich Polacy, nie zrewidują swych przedpotopowych poglądów (chodzi o niepodległość narodów europejskich — przyp. R. Ł.) — i nie zdobędą się na jedynie słuszny i nowoczesny punkt widzenia: EUROPA PRZED WSZYSTKIM! przewidywać należy całkowitą katastrofę...“

Niewątpliwie — pozostanie Polski poza trumanowsko-adenauerowską „Europą“ jest „całkowitą katastrofą“ zarówno dla junkrów pruskich, marzących o pięknych latyfundiach pomorskich i śląskich, jak i dla ich polskich kolegów, snujących niemniej czułe sny o folwarkach pod Lublinem i Krakowem. Jest *ono* katastrofą dla Harrimanów, z wściekłością spoglądających na rozwój polskiego przemysłu węglowego i cynkowego, który ongiś z takim powodzeniem dławili, jak i dla kartelowców polskiego pochodzenia, skazanych na ciężki los zjadania mizernych resztek kont bankowych londyńskich i nowojorskich... Ale dla narodu polskiego, dla 25 milionów Polaków — na odwrót, katastrofą byłaby właśnie adenauerowsko-trumanowska „Europa“.

Reakcyjny najmita amerykańskiego imperializmu wie, że jednym z celów utworzenia tej „Europy“ jest atak na polskie Ziemie Zachodnie. Łajdak na amerykańskiej służbie wyłazi ze skóry, żeby jakoś osłabić stanowczy sprzeciw polski przeciwko amerykańsko-neohitlerowskiemu rewizjonizmowi antypolskiemu.

Robi to w sposób podstępny, chytrze, jak prowincjonalny kauzyperda, formułując zdanka, które w treści swej oznaczają kapitulację przed adenauerowskim rewizjonizmem antypolskim.

Mieroszewski oświadcza dosłownie:

„Reprezentacje polityczne narodów Europy środkowo-wschodniej (czytaj: najmici, zebrani przez wywiad amerykański na emigranckich śmietnikach zachodniej Europy) winny już dziś podpisać wspólne zobowiązanie, w którym by oświadczono, że terytorialne sprawy sporne rozwiązywane będą po utworzeniu federacji europejskiej i nie na podstawie ambicji historycznych poszczególnych narodów, ale według zasad sprawiedliwości i do-

bra całości europejskiej oraz gospodarczej równowagi między poszczególnymi członkami federacji...”

Co oznaczają te słowa? Oznaczają one, po pierwsze, uznanie naszych granic zachodnich za sprawę „sporną”, a więc uznanie w zasadzie platformy, na którą tę sprawę chcą sprowadzić antypolscy szowiniści niemieccy i ich amerykańscy protektorzy!

Oznaczają one, po drugie, odrzucenie „ambicji historycznych poszczególnych narodów”, a więc zaprzeczenie praw historycznych Polski do Ziemi Zachodnich, odwiecznych ziem słowiańskich!

Oznaczają one, po trzecie, zgodę na to, aby te sprawy były rozstrzygane w imię nie interesów Polski, lecz „dobra całości europejskiej”, a więc właśnie haselka, którym posługują się neohitlerowscy antypolscy rewizjoniści.

„Nie rozpatrujemy — oświadcza Mieroszewski — tej sprawy (Ziem Zachodnich) z partykularnego punktu widzenia stosunków granicznych polsko-niemieckich, albowiem przyszła Polska i przyszła Europa nie będą suwerennymi państwami jak do r. 1939”.

Przekładając kosmopolityczny żargon Mieroszewskiego na normalną polszczyznę znaczy to: nie oburzajcie się zbytnio, że chcemy oddać Adenauerowi nasze Ziemie Zachodnie, i tak wraz z całymi Niemcami i z całą Polską chcemy je ulokować w amerykańskiej kieszeni!

Mieroszewski czuje, że jego wywody mogą wywołać sprzeciw resztek polskiego sumienia nawet u ludzi najbardziej ogłupionych przez reakcyjną propagandę. I dlatego usiłuje umocnić swą pozycję polecając jako wał ochronny przeciwko Adenauerom... starą koncepcyjke piłsudczykowską, tzw. „konfederację Europy środkowej i południowej”, blok reakcjonistów polskich, czeskich, słowackich, węgierskich, rumuńskich i jugosłowiańskich.

Co oznacza ta koncepcja?

W okresie przed rokiem 1939 zmierzała ona do utworzenia pomocniczych wojsk polskich, rumuńskich, węgierskich jako uzupełnienia armii hitlerowskiej w pochodzie na Wschód, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dywizje węgierskie, rumuńskie, słowackie uczestniczące w wyprawie hitlerowskiej przeciwko ZSRR, dywizje SS-Galizien — oto rzeczywista postać piłsudczykowskiego „Międzymorza”.

Dzisiaj ta koncepcja sprowadza się do werbowania najemników do amerykańskiej legii cudzoziemskiej, mającej uzupełniać adenauerowskie dywizje neohitlerowskiego Wehrmachtu, do werbowania w krajach demokracji ludowej szpiegów i dywersantów mających ułatwić napad amerykańsko-neohitlerowskich bandytów na te kraje.

Przeciwstawienie się imperializmowi niemieckiemu? Nie tak dawno temu, w „Kulturze” z kwietnia 1951 r. ten sam Mieroszewski pisał:

„Faktem jest, że 90% Niemców, którzy uznają granicę Odra i Nysa, uznaje również Bieruta i Stalina. Natomiast ci Niemcy, którzy znajdują się po tej samej stronie barykady, co i my (reakcjonści typu Mieroszewskiego) — nie uznają przeważnie granicy nad Odrą i Nysą... Solidaryzowanie się z amerykańskim, międzynarodowym systemem antykomunistycznym pociągnąć może za sobą konieczność rezygnacji z pewnych postulatów w imię realizacji celu ogólniejszego, to jest zwycięstwa nad komunizmem.”.

Czyli, mówiąc znów po polsku: za przywrócenie panowania kapitalistów i obszarników w Polsce naród polski powinien zapłacić swymi Ziemiemi Zachodnimi.

I po tym wszystkim Mieroszewski ma jeszcze czelność zapewniać nas, że chce bronić interesów narodu polskiego!

Niewątpliwie, Mieroszewski nie powiada otwarcie, że godzi się na wszystkie żądania niemieckich odwetowców. Nie powiada — z prostej przyczyny, że stałby się bezwartościowy dla Amerykanów jako ich agent na Polskę. Przyznaje się on wręcz do tego, gdy oświadcza:

„Musimy im (Amerykanom) powiedzieć, że gdyby Zachód uległ naciskom Niemiec — choćby na razie na papierze — Amerykanie mogliby tego samego dnia odpisać na czystą stratę wydatki poniesione na Voice of America, Free Europe itp.“

Mieroszewskiemu nie chodzi tu o sam fakt uznania przez imperialistów amerykańskich niemieckich roszczeń antypolskich. Mieroszewski wie, że amerykańscy imperialiści nie tylko uznają te roszczenia, ale są głównymi inspiratorami i protektorami antypolskich odwetowców neohitlerowskich. Mieroszewskiemu chodzi tylko o to, aby imperialiści amerykańscy nie ujawnili całkowicie swego antypolskiego stanowiska, bo to uniemożliwi robotę najmitów amerykańskiego imperializmu w Polsce. Mieroszewskiemu chodzi o to, aby nie zostały zmarnowane, nie musiały być odpisane na „stratę“ wydatki asygnowane z gadzinowego funduszu stu milionów dolarów na polskie sekcje „Free Europe“ czy „Voice of America“. I by — dodajmy mimochodem — wobec całkowitej już beznadziejności tych wysiłków nie przestały z tegoż funduszu płynąć dalsze sumy do dyspozycji Mieroszewskiego i kompanii...

Reakcyjny pismak udaje naiwnego, żeby móc ogłupiać innych...

*

*

*

Zajęliśmy się tak obszernie Mieroszewskim i jego teoryjkami nie ze względu na znaczenie osoby Mieroszewskiego, najmity pióra bądź co bądź dosyć pośledniej klasy. Mieroszewski formułuje jedynie w szczególnie dobitny sposób wytyczne, którymi kierują się **wszystkie** grupki reakcyjnej emigracji.

Wbrew pozornie zaciekłym sporom, toczącym się w emigranckim kurniku, rzeczywiste stanowisko spierających się ze sobą klik emigranckich, tzw. „rządu“ (sanacja), „Rady Politycznej“ (blok WRN i endecji) i mikołajczykowskich „ludowców“, jest wspólne. Wszyscy oni ofiarują siebie na najmitów amerykańskim miliarderom. Boje, które toczą z sobą emigranckie kliki, w istocie rzeczy prowadzą się jedynie do tego, aby zdobyć funkcję wyłącznego rozporządzania funduszami, które amerykańskie ministerstwo spraw zagranicznych przeznacza na prowadzenie dywersyjno-szpiegowskiej roboty w Polsce.

Amerykanie namyślają się jeszcze kogo wybrać i na razie po trochu finansują wszystkich konkurentów. Píše o tym sztokholmska szmatka sanacyjna „Wiadomości Polskie“ (numer 484 z 12 grudnia 1951 r.): „Emigracja polska nie składa się wyłącznie z naiwnych dzieci i przypuszcza mniej lub więcej słusznie, że ruchy polityczne wszystkich emigracji, a więc i polskiej,

są subsydiowane przez mocarstwa zachodnie. Wymienia się zresztą w prasie sumy, które np. płk. Koc inkasuje w Ameryce dla sanacji, ktoś inny znów dla NiD-u, oficjalnie wiadomo, jaką subwencję otrzymuje taka czy inna Unia, Rada, Liga czy Komitet...”

Byłoby jednak niedopuszczalnym uproszczeniem, gdyby ktoś chciał amerykańską gorliwość polskiej reakcji emigranckiej, całość emigranckiej „polityki” redukować jedynie do samych tylko amerykańskich dolarów, do osławionych 100 milionów dolarów uchwalonych przez Kongres USA na prowadzenie dywersyjnej roboty w naszych krajach. Dolary te działają niewątpliwie, każda z klik emigranckich stara się ich złapać jak najwięcej. Rzecz jednak w tym, że polityka, dyktowana przez dawców dolarów, polityka podlegaczy wojennych, polityka bezpośredniej zdrady narodowej, polityka stawiająca sobie za cel zaprzęgnięcie Polski imperializmowi amerykańskiemu i jego niemieckim neohitlerowskim pełnomocnikom — jest zarazem polityką **własną** polskiej reakcji, polityką podyktowaną przez **interes klasowy polskich kapitalistów i obszarników**.

Dla zyskania sobie łaski w oczach amerykańskich poszczególne grupki emigranckie na wyścigi nawiązują pertraktacje z neohitlerowskimi odwetowcami bońskimi.

Wiadomo, że do Bonn dawno już jeździli panowie Studnicki (głosiciel kolaboracji z hitlerowcami jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej), Cat-Mackiewicz (ogniś gość honorowy hitlerowskich Parteitagów) i Lipski (były sanacyjny ambasador w Berlinie, jeden z głównych propagatorów przyjaźni sanacyjno-hitlerowskiej, która doprowadziła Polskę do katastrofy wrześniowej).

Sanacji pozazdrościli tego rodzaju sukcesów mikołajczykowcy. Grupa „młodych” zwolenników Mikołajczyka przeprowadziła rozmowy z odpowiednimi mózgowkami bońskimi nad jeziorem Bodeńskim w Szwajcarii, a później również w Paryżu.

WRN-owcy prowadzą po swojej linii także rozmowy z przywódcami proamerykańskiej socjaldemokracji niemieckiej.

Uczestnicy tych rozmów starannie ukrywają ich przebieg i rezultaty. Ale od czasu do czasu na łamach prasy emigranckiej można znaleźć wypowiedzi wskazujące, jak daleko posunęli się już polscy najmici dolarowego imperializmu.

Tak np. mikołajczykowskie „Jutro Polski” pokwitowało następującymi serdecznymi słowami prowokacyjne oświadczenia Adenauera na konferencji prasowej w Londynie, gdzie przywódca bońskich odwetowców zgłosił raz jeszcze antypolskie pretensje rewizjonistyczne:

„Zręcznie i dobrze obmyślane taktyczne przemówienie kanclerza Adenauera... jest wystąpieniem w stylu europejskim... Przypuszczamy, że kanclerz Adenauer wierzy szczerze na równi z nami w konieczność sprawiedliwego ułożenia stosunków między Polską a Niemcami... Witamy z zadowoleniem oświadczenie kanclerza”.

Wszystkie rekordy jawnego zaprzaństwa i gotowości marszu z neohitlerowską armią przeciwko Polsce bije wychodzący w Szwecji szmatławiec sanacyjny „Wiadomości”, naglący hersztów emigracji, by co szybciej jawnie poparli antypolską akcję adenauerowską. W jego nrze 480 z marca 1952 r. niejaki Norwid pisze dosłownie:

„W „Prawdzie” i „Izwiestiach” co drugi dzień można przeczytać, że granica na Odrze i Nysie jest niewzruszona, że ani piędzi ziemi, że tylko zdrajcy mogą wątpić itd. Myślę, że wolnej polskiej myśli politycznej może tylko dobrze zrobić, jeśli chodzi o jej rezonans na Zachodzie, podkreślenie, że nasze stanowisko różni się od stanowiska Stalina... Niemcy odradzają się, ale coraz więcej za tym przemawia, że odradzają się przede wszystkim w charakterze protektoratu amerykańskiego. Nasza granica zachodnia nie będzie więc w rzeczywistości tylko granicą z Niemcami, jeśli amerykańska koncepcja rozwiązania zagadnienia niemieckiego zwycięży. W interesie polityki polskiej leży raczej, aby czynniki decydujące na Zachodzie i coraz ważniejszy czynnik niemiecki były poinformowane chociaż o tym, że można rozmawiać z nami na szerokich podstawach, że stać nas także na wyższy stopień świadomości i obiektywizmu politycznego — niż ten, który reprezentuje tępa negacja i rozbijanie głową muru...”

Zdrajcy emigrancy spieszą się do rozmów z Bonn nie tylko dla amerykańskich dolarów. Spieszą się dlatego, bo w Speidlach i Adenauerach, w Guderianach i Lehrach widzą szturmowy oddział światowego imperiaizmu w „trzeciej wojnie”, wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce Ludowej, a ta wojna jest ostatecznym celem ich marzeń.

Wszystkie zabiegi emigranckich szubrawców sprowadzają się koniec końców do sprawy wojny. Bez wojny nie widzą oni swej przyszłości, bez wojny nie widzą możliwości powrotu do odebranych im przez lud fabryk, kopalń, hut i folwarków. O konieczności wojny mówi bez przerwy Anders i Bór-Komorowski. Wojny domagają się gwałtownie w imieniu „socjalistów” WRN-owcy: Zaremba i Białas, do wojny wzywa „zielona międzynarodówka” pod kierownictwem Mikołajczyka.

Polityka emigranckiej reakcji polskiej jest głęboko antynarodowa, jest skierowana przeciwko Polsce, jest skierowana przeciwko ludzkości, przeciwko pokojowi świata.

Kosmopolityczne, antynarodowe koncepcje Mieroszewskich posiadają swój odpowiednik w życiu, w bycie reakcyjnej emigracji.

Kłedyś Henryk Sienkiewicz nakreślił nam klasyczną postać przedstawiciela polskich klas wyzyskujących jego czasów, czasów, kiedy obszar i kapitalista polski wyrzekali się jawnie walki przeciwko zaborcom, szli na ugodę, na blok z nimi przeciwko polskiemu masom ludowym, walczącym o swoje wyzwolenie społeczne i narodowe. Połanieccy, obszarnicy wrastający w kapitalizm, przekształcający się w kapitalistów — oto obraz głęboko prawdziwy, tym prawdziwszy, że kreślony przez pisarza bez jakichkolwiek satyrycznych intencji, przeciwnie — z jak najszczerzym zamiarem apoteozy! Nie tylko względ na carską cenzurę kazał usunąć pisarzowi z „Rodziny Połanieckich” wszelkie chociażby aluzje do walki narodowo-wyzwoleńczej. Kazała mu to przede wszystkim prawda życia. Przecież i u Prusa przedstawiciel powstańczej tradycji — Rzecki — występuje jedynie w roli starego, nieszkodliwego dziwaka.

Szukając literackiego odbicia przemian zachodzących w naszych kliczkach emigranckich, musimy sięgnąć już nie do polskiej, lecz do angielskiej literatury (tak dalece wyobcowali się te kliczki z naszego społeczeństwa).

W londyńskich sanacyjnych „Wiadomościach“ z 6 kwietnia br. znajdujemy omówienie szeregu powieści angielskich, w których występują emigranci polscy.

Bohater pierwszej — „Lise Littlewhite“ napisanej przez Margery Sharp „count (hrabia) Stanislas Dombrowski“, zwany już przez swych druhów z angielska „Stan“. W jego zamku w Polsce znajduje się obecnie sanatorium dla górników. „Stan“ jest jednym z potentatów „czarnego handlu“ w Anglii, hurtownikiem szmuglowanych nylonów i wódki, paserem kradzionych futer, głównym udziałowcem szeregu eleganckich spelunek, maskującym te wszystkie brudne interesy funkcją odźwiernego w reprezentacyjnym hotelu.

Bohater drugiej powieści — „Dusk to Dawn“ Charles'a Graves — major Tervorsky, to handlarz fałszywymi czy też skradzionymi 1000-frankówkami, zaopatrzony w dodatku w solidny komplet narzędzi do włamań.

Bohater trzeciej — „Happy Break“ Christiny Strathern — Zeno Krasiński zapowiada się z początku na kamrata dwóch pierwszych, ale w końcu okazuje się osobiście przyzwoitym człowiekiem; wraz ze swoją żoną Angielką zakłada restaurację, której główną specjalnością jest tajemnicza polska potrawa narodowa „marktrovda“, jedyne co mu zostało w dzieciństwie po matce-obszarniczce!

Co najciekawsze — autor recenzji tych powieści referuje je całkowicie spokojnie, bez cienia oburzenia czy żalu na takie przedstawienie postaci polskiego emigranta, uważając to widocznie za coś zrozumiałego samo przez się, za coś mniej lub więcej, z pewną swobodą literacką, odzwierciedlającego rzeczywistość.

O tych postaciach „Polaków“ z angielskich powieści trzeba pamiętać, kiedy się czyta wywody Mieroszewskiego, kiedy się analizuje to, co dzieje się w kanapowych kliczkach reakcyjnej emigracji. Z takich „countów Dombrowskich“, „majorów Tervorskich“, „Zenonów Krasińskich“ rekrutują się „Polacy bez skazy“ Mieroszewskiego, posyłający swe dzieci pod angielskimi nazwiskami do angielskiej szkoły, entuzjaści zerwania z „zakonem polskości“.

Daleka jest droga od Połanieckich do „count Dombrowskich“.

Nasza reakcyjna emigracja — niedobitki polskich klas wyzyskujących — staje nie tylko poza narodem, zaczyna ona tracić nawet zewnętrzne cechy polskości.

Popełniłby jednak fatalny błąd każdy, kto sądziłby, że wobec tego można na nich spokojnie machnąć ręką, zaprzestać walki z nimi.

„Ameryka — pisze w sanacyjnych londyńskich „Wiadomościach“ (2 marca 1952 r.) autor, ukrywający się pod pseudonimem „Puszka“ — ...nie pomija już dziś znaczenia emigracji politycznych z tych krajów. Stąd płynie jej zainteresowanie także emigracją polską. Warunkiem gładkiej współpracy w tym zakresie jest wszakże odpowiednie dostosowanie tej emigracji, aby była dla Ameryki już teraz politycznie rozporządzalna“.

„Politycznie rozporządzalni“ są dla Ameryki polscy Mieroszewscy, Andersowie, Bór-Komorowscy, Mikołajczykowie, Zarembowie i ich podkomendni „count Dombrowscy“ czy „majorowie Tervorsey“.

To nimi posługuje się imperializm amerykański we wszelkich „Głosach Ameryki“ czy innych „Wolnych Europach“.

To na nich opiera swe sieci wywiadowcze, montowane nakładem olbrzymich środków materialnych.

To ich usiłuje przemycić do Polski, by tutaj prowadzili antypolską szkodniczą robotę.

To im poleca uprawianie dywersji w naszych fabrykach, organizowanie podpałów i awarii, szpiegowanie naszych tajemnic państwowych.

„Teorie“ Mieroszewskich, „polityka“ Mikołajczyków i Andersów, zło-dziejska działalność „count Dombrowskich“ i „Tervorskich“ — to ogniwa jednej roboty: tworzenia kadr „politycznie rozporządzalnych“, pozbawio-nych wszelkiego poczucia narodowego, wszelkiego polskiego sumienia, na-jemników amerykańskiego imperializmu, władających polskim językiem, znających dostatecznie stosunki polskie, by jako szpiedzy, szkodnicy, siew-cy wrogiej propagandy być bardziej niebezpieczni od każdego Joe Smitha czy innego Harry Walkera.

Reakcyjna emigracja — to teren, gdzie wszelakie wywiady zagraniczne rekrutują obok starych agentów „teoretyków“ i „działaczy politycznych“ takich „countów Dombrowskich“ czy „majorów Tervorskich“ — ban-krutów i zrozpaczeńców, zwyrodniałców i degeneratów, zdrajców narodu i wrogów człowieczeństwa dla szkodniczej, dywersanckiej, szpiegowskiej roboty w kraju. Różnymi kanałami, od lądu i od morza, usiłują przenikać do Polski szuje mówiące po polsku, służące mordercom koreańskich dzie-ci, siewcom dżumy i cholery. Idą, aby w naszej ojczyźnie — w kraju, w którym kiedyś ku jego szkodzie się urodzili, pełnić brudne funkcje pa-cholków imperializmu, szpiegować, mordować, niszczyć mienie i dorobek narodu, judzić i szcuć, zatruwać atmosferę naszej pokojowej twórczej pracy.

Wcześniej czy później ich wycieczki kończą się tam, gdzie kończyć się muszą — na ławie oskarżonych.

„Daremne są... — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum — ma-rzenia wszelkich judaszów i wypędków emigracyjnych usiłujących handlować najświętszym dobrem narodu polskiego, wysługiwać się najbezwestydniej podlegaczom wojennym, przenikać do Polski w ce-lach szpiegowskich lub dywersyjnych. Niejeden już stracił swój sprzedajny łeb przy tej robocie i czeka to niewątpliwie — wcześniej czy później — każdego judasza...“ *)

Dla zwycięskiej walki z reakcyjnymi zdrajcami narodu, dla zaostrze-nia czujności wobec ich prób przenikania w nasze szeregi, dla ułatwienia ich zdemaskowania niezbędna jest znajomość teoryjek i koncepcyjek, którymi osłaniają oni swą zbrodniczą robotę. Jest ona niezbędna tym bar-dziej, że teorie te głoszone są jawnie na razie tylko elitarnie na użytek reakcyjnej kadry szpiegowsko-dywersyjnej, że na zewnątrz przy próbach propagandy w kraju te same emigranckie kanały mają czelność udawać patriotów i przeciwników Adenauera! Systematyczne demaskowanie anty-narodowego, antypolskiego charakteru emigranckich kliczek jest koniecz-ne dla zaostrożenia czujności narodu wobec ich zbrodniczej roboty, dla poz-bawienia ich jakiegokolwiek wpływu na kogokolwiek z uczciwych Polaków.

*) „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 17, 1952 r.

Z ŻYCIA PARTII

Mateusz Oks

O legitymacji i ewidencji partyjnej

VII Plenum KC, stawiając przed partią nowe wielkie zadania w dziedzinie rozwoju przemysłu, rolnictwa i umocnienia spójni między miastem a wsią, z całą siłą podkreśliło, że wykonanie tych zadań wymaga dalszego bardzo poważnego usprawnienia pracy partyjnej, wzmocnienia i podniesienia na wyższy poziom pracy polityczno - organizacyjnej podstawowych organizacji partyjnych i instancji kierowniczych partii, zmiany i poprawy stylu pracy partyjnej, wyższego poziomu codziennego kierownictwa organizacjami partyjnymi.

„...dla pomyślnego kierowania walką i budownictwem socjalistycznym — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum KC — nie wystarcza przełamywać trudności i przeciwnieństwa gospodarcze, ale należy koniecznie i nieodzownie przełamywać trudności w naszej wewnętrznej działalności partyjnej, należy walczyć z całą energią o to, aby nasze metody kierownictwa odpowiadały wymaganiom i warunkom zmieniającej się sytuacji, ażeby poziom kierowania przez nas masami podnosił się odpowiednio do nowych zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych“.¹⁾

W pracy nad politycznym wychowaniem i aktywizacją członków i kandydatów partii, dla podniesienia dyscypliny partyjnej i przestrzegania przez członków partii statutu partyjnego, dla zbliżenia organów kierowniczych do masy członków partii, w celu lepszego oddziaływania na nich — poważne znaczenie ma uchwała KC o właściwym stosunku do legitymacji partyjnej i instrukcja KC o ewidencji członków i kandydatów PZPR, które stają się przez to nieodłączną częścią wytycznych VII Plenum.

W ciągu ostatniego okresu partia nasza wiele uwagi poświęca zagadnieniom budownictwa partyjnego, coraz częściej zajmuje się sprawami organizacyjnymi, coraz więcej uwagi kieruje na podniesienie aktywności i sprawności organizacji partyjnych, na podniesienie aktywności członków partii.

Jest to dziś sprawa ogromnej wagi. Trzeci rok Planu Sześcioletniego jest wyjątkowo trudny i napięty. Walka o wykonanie zadań tego planu wymaga znacznego wzmożenia pracy partii wśród mas, znacznego podniesienia poziomu pracy partyjnej.

Pierwszym tego warunkiem jest właściwy stosunek każdego członka i kandydata do partii, do swojej organizacji partyjnej. Członek partii powi-

¹⁾ „Nowe drogi“, Nr 6 (36), str. 172, 1952 r.

nien mieć głęboką świadomość tego, iż wstępując do partii wziął na siebie obowiązek realizowania w praktyce linii partii i zadań stawianych przez organizację partyjną. „Członek partii—głosi Statut—obowiązany jest przodować w pracy zawodowej, własnym przykładem pobudzać bezpartyjnych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy, stale podnosić swe kwalifikacje zawodowe, strzec społecznego warsztatu pracy i mienia narodowego“. Dopiero przez wypełnianie tych obowiązków partyjnych członek partii staje się w rzeczywistości członkiem awangardy budownictwa socjalizmu w Polsce, żołnierzem wielkiej armii bojowników o sprawę klasy robotniczej i mas ludowych. Należy więc walczyć ze zjawiskiem tzw. biernych członków partii, którzy na skutek braku opieki ze strony instancji partyjnych oraz słabego poziomu ideologicznego traktują swą przynależność do partii często w sposób formalny.

Niedocenywanie kierowniczej, przodującej roli partii, charakteryzujące prawnicowo - nacjonalistyczne odchylenie Gomułki, doprowadzało w niektórych ogniwach do lekceważenia zagadnień budownictwa partyjnego, a w konsekwencji do niedocenywania tak ważnych zagadnień, jakimi są stosunek do legitymacji partyjnej i ewidencji partyjnej. Ostatnie uchwały Komitetu Centralnego pomogą niewątpliwie przezwyciężyć pokutujące jeszcze gdzieś niezrozumienie wagi tych zagadnień.

Uchwała w sprawie właściwego stosunku do legitymacji partyjnej posiada wielkie znaczenie polityczno - wychowawcze. Ustalając ściśle reguły wydawania i przechowywania legitymacji partyjnej, uczy ona członków partii szacunku dla tego widomego symbolu przynależności do partii, uczy cenić wysoko imię członka partii, umacnia wśród członków partii i bezpartyjnych świadomość, że na członkostwo partii trzeba zasłużyć codzienną, ofiarną pracą i walką o realizację zadań partyjnych, a przede wszystkim zadań produkcyjnych, walką o mobilizowanie wokół tych zadań mas bezpartyjnych.

Legitymacja partyjna jest dokumentem wewnątrzpartyjnym, którym nie wolno się posługiwać dla innych celów. Uchwała zobowiązuje wszystkie organizacje partyjne i wszystkich członków partii do stanowczego reagowania na każdy wypadek nadużycia legitymacji partyjnej dla celów osobistych, dla uzyskania pewnych przywilejów, uchylania się od wykonywania obowiązujących zarządzeń i przepisów, uniknięcia odpowiedzialności itd. Jest to sprawa niezmiernie ważna, albowiem każdy wypadek nadużycia legitymacji partyjnej godzi w dobre imię członka partii, podrywa związek partii z bezpartyjnymi, przynosi wielkie szkody całej partii. Organizacje partyjne powinny stale rozwijać wśród swych członków świadomość, że legitymacja partyjna nie daje żadnych przywilejów, że wszystkie obowiązki wynikające z ustaw naszego państwa ludowego, z zarządzeń władz terenowych, administracji zakładów itd. obowiązują członka partii w większym stopniu niż bezpartyjnych, gdyż:

„Na partię naszą — mówił na VII Plenum KC towarzysz Bierut — zwrócone są dziś oczy milionów bezpartyjnych robotników, chłopów i pracowników umysłowych, którzy wnikliwie obserwują politykę partii, uświadamiają i tłumaczą sobie jej treść i kierunek.“.)

Przynależność do partii klasy robotniczej — to wielki zaszczyt, który jednak nie upoważnia do jakichkolwiek przywilejów, lecz przeciwnie, oznacza

*) Tamże, str. 62.

dobrowolne przyjęcie na siebie dodatkowych obowiązków. Członek partii powinien zawsze dawać przykład ofiarności i dyscypliny, powinien pierwszy wypełniać wszystkie obowiązki obywatelskie, realizować zadania produkcyjne, pociągać za sobą bezpartyjnych.

Siłą naszej partii i podstawą jej zwycięstw jest zaufanie i przywiązanie, jakim darzy ją klasa robotnicza i naród. Z tym większą stanowczością powinniśmy demaskować elementy karierowiczowskie i obce, które niekiedy przedostają się do partii po to, aby wykorzystać legitymację partyjną dla swych osobistych celów. Podobnie należy reagować na zdarzające się niekiedy wypadki, gdy członek partii w swych stosunkach z bezpartyjnymi stara się uzyskać nad nimi przewagę jedynie z racji swej przynależności do partii, gdy wpadając w zarozumiałość stara się na każdym kroku wykazać im swoją wyższość, gdy uchyla się od uwag i krytyki bezpartyjnych, uważając fałszywie, że legitymacja partyjna jest dowodem jego słusznego stanowiska i postawy, dowodem jego nieomyślności.

Ścisłe przestrzeganie właściwego stosunku do legitymacji partyjnej służy sprawie czujności rewolucyjnej. Wiadomo przecież, że elementom klasowo obcym i wrogim udaje się nieraz przeniknąć do partii na skutek bez troskiergo stosunku do dokumentu partyjnego. Znamy niejednego wypadku, że wróg posiadał w kieszeni legitymację partyjną, uzyskaną na skutek niedbałego przechowywania legitymacji przez instancję partyjną lub poszczególnego członka partii.

Organizacje partyjne nie przywiązują często wagi do wypadków gubienia lub niszczenia legitymacji partyjnych przez członków i kandydatów partii. Odnoszą się do tego tolerancyjnie, wydając nieraz nową legitymację bez zbadania okoliczności zagubienia starej i bez wyciągania odpowiednich wniosków w stosunku do tych, którzy legitymację utracili. I tak np., gdy jedna z członkiń organizacji partyjnej w Gdyni dwukrotnie zgubiła legitymację partyjną, Komitet Miejski postanowił wydać jej legitymację po raz trzeci. Nie ulega wątpliwości, że taki stosunek instancji partyjnej do dokumentu, jakim jest legitymacja partyjna, jest wyrazem bez troskipolitycznej i braku czujności rewolucyjnej, idącym na rękę wrogowi.

Uchwała KC zaostrza uwagę instancji partyjnych i członków partii na sprawę gubienia i niszczenia legitymacji partyjnych. Przewiduje ona surowe sankcje i ustala, że „nowa legitymacja może być wydana tylko na podstawie uchwały egzekutywy KW i tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy zagubienie lub zniszczenie legitymacji partyjnej nastąpiło w szczególnych okolicznościach, pomniejszających winę członka (kandydata) za zagubienie lub zniszczenie“.

Stawiając przed partią sprawę właściwego stosunku do legitymacji partyjnej oraz ustalając zasady ewidencji członków i kandydatów partii, wzorujemy się na WKP(b), która zawsze przywiązywała do tych spraw ogromną wagę.

W WKP(b) wydawanie i przechowywanie legitymacji partyjnych jest traktowane z wyjątkową troską i pieczołowitością. Przywiązuje się tam również wielką wagę do samego wręczania legitymacji partyjnych nowym kandydatom i członkom partii, dbając o nadanie mu charakteru poważnego aktu wychowawczego. Jednocześnie WKP(b) żąda,

....by odpowiedzialni pracownicy aparatu partyjnego sami bezpośrednio zajmowali się sprawą przyjmowania nowych członków partii, wydawaniem dokumentów partyjnych oraz organizacją sprawy ewidencji i poznawania komunistów. Jedynie pod tym warunkiem sekretarze komitetów partyjnych, rejonowych, miejskich i obwodowych będą mogli należycie znać członków partii, właściwie wykorzystywać ich w pracy, wychować ich na prawdziwych bolszewików, a więc stać się prawdziwymi kierownikami organizacji partyjnych³⁾

Na III Plenum naszej partii towarzysz Bierut powiedział:

„Uważamy... za konieczne — w celu ustalenia osobistego kontaktu sekretarzy KP, KM i KD z nowoprzyjętym członkiem i kandydatem — aby pierwszy sekretarz i drugi sekretarz osobiście wręczali legitymacje partyjne nowoprzyjętym“⁴⁾

Należy stwierdzić, że dyrektywa ta była dotąd stosowana w daleko niedostatecznym stopniu. Co więcej, liczne są wypadki biurokratycznego prze-wlekania sprawy wręczenia legitymacji partyjnych nowowstępującym. Jednym z takich charakterystycznych przykładów jest Nowa Huta, gdzie w wielu przypadkach wypisywanie legitymacji trwało tak długo, że kiedy wreszcie przystąpiono do jej wydania, okazało się, że nie ma jej komu wręczyć; ponieważ w międzyczasie zgłaszający się do partii robotnicy zostali przeniesieni na inną budowę. Wiele faktów świadczy o niedocenianiu przez szereg aktywistów konieczności zapoznawania się i systematycznej pracy z członkami partii, pracy, wokół której uchwała grudniowa KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii skoncentrowała uwagę całej partii.

Instrukcja o ewidencji, podobnie jak uchwała w sprawie właściwego stosunku do legitymacji partyjnej, stanowi ważny oręż w walce o dalsze umocnienie organizacyjne partii.

„Żadna praca konstruktywna — mówił towarzysz Stalin na XIII Zjeździe RKP(b) — żadna praca państwowa, żadna planowa praca jest nie do pomyślenia bez należytej ewidencji“⁵⁾

W partii naszej ewidencja członków i kandydatów pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Nasze powiatowe, miejskie i dzielnicowe, a bardzo często i podstawowe organizacje partyjne nie są dokładnie zorientowane w stanie liczebnym członków i kandydatów partii. Ten stan rzeczy powoduje, że instancje partyjne nie mają dokładnego obrazu organizacji partyjnych, co utrudnia należytą pracę z członkami i kandydatami partii oraz prawidłowe rozmieszczanie sił partyjnych.

Instrukcja o ewidencji członków i kandydatów ustala zasady prowadzenia tej ewidencji oraz daje konkretne wskazówki, których stosowanie niewątpliwie przyczyni się do zaprowadzenia porządku w tej dziedzinie. Realizowanie instrukcji ułatwi organizacjom partyjnym lepsze wykorzysty-

³⁾ W. Lenin i J. Stalin — „O budownictwie partyjnym“, t. II, str. 976, wyd. „Książka i Wiedza“, 1952 r.

⁴⁾ B. Bierut — „O partii“, str. 237, wyd. „Książka i Wiedza“, 1952 r.

⁵⁾ W. Lenin i J. Stalin — „O budownictwie partyjnym“, t. II, str. 466, wyd. „Książka i Wiedza“, 1952 r.

wanie kadr partyjnych, pozwoli przeciwdziałać nadmiernej płynności członków partii w organizacjach partyjnych, płynności kadr partyjnych.

„Na podstawie dokładnej ewidencji członków partii — brzmi uchwała IX Zjazdu RKP(b) w sprawach organizacyjnych — należy dążyć zarówno do bardziej systematycznego rozmieszczania sił partyjnych, jak do tego, by coraz większe masy członków partii stopniowo przechodziły z pracy mniej odpowiedzialnej i o węższym zakresie do pracy bardziej odpowiedzialnej i o szerszym zakresie“.⁶⁾

W tym też znaczeniu należy rozumieć uchwałę i instrukcję naszego KC o ewidencji członków i kandydatów. Nie chodzi tu o zaprowadzenie „porządku dla porządku“, lecz o zaprowadzenie porządku jako nieodzownego warunku polepszenia pracy instancji partyjnych z członkami i kandydatami partii, z kadrami partyjnymi. Opierając się na ewidencji, instancje partyjne będą mogły lepiej pracować z członkami i kandydatami partii, będą mogły lepiej śledzić ich rozwój fachowy i polityczny, wychowywać ich, podnosić ich poziom. W ten sposób realizując instrukcję uczynimy z niej poważny oręż w walce o realizowanie grudniowej uchwały KC „W sprawie wzrostu i regulowania składu partii“.

Punkt 7 Statutu PZPR głosi, że „członek (kandydat) partii, który zmienia miejsce pracy albo stałego pobytu, winien o tym zawiadomić sekretarza swojej organizacji partyjnej i zgłosić się do organizacji partyjnej na nowym terenie. Odpowiednie dokumenty partyjne winny być przesłane drogą organizacyjną“. Instrukcja obecna precyzuje ten statutowy obowiązek członka partii, ustala dla przenoszącego się towarzysza, dla podstawowej organizacji oraz KP szczegółowe wskazówki, których należy przestrzegać przy przenoszeniu się z jednej organizacji partyjnej do drugiej.

Instrukcja wprowadza zasadę, że ewidencję członków i kandydatów prowadzą komitety powiatowe na podstawie partyjnych akt personalnych członków i kandydatów. Każde przeniesienie członka lub kandydata z jednej organizacji partyjnej do drugiej musi znaleźć swe odbicie w aktach ewidencyjnych KP. Każde przeniesienie członka lub kandydata wymagać będzie, aby przenoszący się towarzysz uzyskał od sekretarza swojej podstawowej organizacji partyjnej skierowanie do komitetu powiatowego, zgłosił się do sekretarza KP i po przeprowadzonej z nim rozmowie uzyskał skierowanie do nowej organizacji partyjnej, tj. kartę zdjęcia z ewidencji organizacji partyjnej, do której dotyczyчас należał. Ten sam towarzysz po przybyciu na teren innego powiatu jest obowiązany zgłosić się do sekretarza KP, który na podstawie przedstawionego mu dokumentu zdjęcia z ewidencji oraz po przeprowadzonej rozmowie wydaje skierowanie do odpowiedniej organizacji partyjnej, a równocześnie żąda przekazania jego partyjnych akt personalnych.

W ten sposób, umożliwiając uchwycenie ruchu członków na szczeblu Komitetu Powiatowego, uchwała w sprawie ewidencji posiada wielkie znaczenie z punktu widzenia walki przeciwko sygnalizowanemu przez uchwałę grudniową KC szkodliwemu zjawisku nadmiernej płynności członków partii.

⁶⁾ Tamże, str. 803.

W chwili obecnej ewidencja partyjna posiada poważne braki. Rzadko się zdarza, aby przeprowadzona w terenie kontrola nie wykazała większych czy mniejszych rozbieżności między stanem liczebnym organizacji partyjnej, podanym w ankietach statystycznych, a rzeczywistym stanem ilościowym członków. Liczne wypadki takiej rozbieżności ujawnione zostały w ostatnich miesiącach roku ubiegłego w czasie porządkowania gospodarki wewnątrzpartyjnej. W przedsiębiorstwach budowlanych w Sosnowcu, w zakładach metalowych w Warszawie, w niektórych fabrykach łódzkich ujawniono, że wielu członków partii nie jest wciągniętych do ewidencji partyjnej. Z drugiej strony mamy wiele tysięcy członków, którzy po zmianie miejsca pracy lub zamieszkania nie wymeldowali się ze swej organizacji i nadal figurują w jej ewidencji. Co więcej — mamy wiele tysięcy członków, którzy „zgubili się” przy przeniesieniu, miesiącami nie zgłaszali się do organizacji partyjnej, na której terenie zaczęli pracować zawodowo. Tego rodzaju fakty — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum KC — są

„...jaskrawą ilustracją braku codziennej, żywej łączności organizacyjnej między instancjami a szeregami partyjnymi, ilustracją złych metod pracy, odrywania się kierownictw i aparatu partyjnego od mas partyjnych“.⁷⁾

Stanowi to poza tym poważne naruszenie jednej z podstawowych zasad organizacyjnych partii nowego typu, zasady sformułowanej już w pierwszym punkcie Statutu partii stwierdzającym, że każdy członek partii powinien pracować w jednej z podstawowych organizacji.

Nieuregulowanie sprawy przeniesień szło na rękę niektórym wykluczonym, którzy nie czekając na odebranie im legitymacji przenosili się na inny teren, przedstawiali się do innej organizacji partyjnej, znów pokrywając legitymacją partyjną swą szkodliwą robotę.

Zarówno przy zdejmowaniu jak i przy wciąganiu do ewidencji przenoszących się członków i kandydatów istotne znaczenie ma rozmowa, jaką osobiście sekretarz KP winien przeprowadzić ze zgłaszającym się członkiem lub kandydatem. Obowiązek takiej rozmowy przewiduje instrukcja. Osobisty kontakt sekretarza KP z członkiem partii, który ma zamiar przenieść się na inny teren, pozwoli mu lepiej zdać sobie sprawę z przyczyn, powodujących nadmierną płynność w szeregach partyjnych, ułatwi mu ujawnienie negatywnych zjawisk zachodzących na terenie powiatu czy miasta oraz zajęcie wobec nich odpowiedniego stanowiska. W razie stwierdzenia, że przeniesienie się danego towarzysza jest nie uzasadnione i nie wskazane sekretarz podstawowej organizacji i sekretarz KP będą mogli oddziaływać na decyzję członka partii przy pomocy argumentów, perswazji. W wielu przypadkach samo stwierdzenie faktu liczniejszego opuszczania przez członków partii zakładu pracy będzie dla KP sygnałem, że należy zbadać sytuację danego zakładu pracy i pracę podstawowej organizacji partyjnej, z której członkowie chyłkiem się wymykają. Poza tym rozmowa taka pozwala sekretarzowi KP poznać osobiście przybywającego członka partii, zastanowić się nad tym, jak go najlepiej ustawić w pracy partyjnej i zawodowej. Rozszerzając w ten sposób swój krąg znajomości

⁷⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 67, 1952 r.

członków i kandydatów partii, sekretarz KP będzie mógł lepiej wykorzystać i wysuwać kadry partyjne swego terenu.

Przyjmowanie zgłaszających się członków i kandydatów partii oraz przeprowadzanie z nimi rozmów — to sprawa niewątpliwie niełatwa dla sekretarza KP, obciążonego licznymi obowiązkami. Trzeba jednak zorganizować pracę tak, ażeby zgłaszający się członek lub kandydat nie musiał kilkakrotnie przychodzić w sprawie zdjęcia lub wciągnięcia do ewidencji, nie potrzebował wyczekiwać godzinami na sekretarza KP.

Realizując instrukcję KC o ewidencji członków i kandydatów partii należy pamiętać o możliwych wypaczeniach, w szczególności o niebezpieczeństwie biurokratycznego stosowania zaleceń instrukcji. Mechaniczne stosowanie wskazówek o ujmowaniu ewidencyjnym ruchu członków mogłoby doprowadzić, szczególnie w pierwszym okresie, do zagubienia przenoszących się członków i kandydatów, niedostatecznie jeszcze zaznajomionych z instrukcją, niedostatecznie przygotowanych do skrupulatnego wypełniania obowiązków, jakie z niej wynikają.

Podobnie jak grudniowa uchwała KC o wzroście i regulowaniu składu partii, także instrukcja w sprawie ewidencji partyjnej należy do rzędu uchwał wymagających stałej, systematycznej pracy polityczno-wychowawczej instancji partyjnych z członkami partii. Pilnym i ważnym zadaniem na najbliższy okres jest zapoznanie wszystkich organizacji partyjnych z instrukcją o ewidencji tak, aby każdy członek i kandydat partii dobrze rozumiał jej znaczenie oraz ściśle wykonywał wypływające z niej i ze Statutu partii obowiązki. Zasadę ewidencji oraz jej znaczenie polityczne należy omawiać na zebraniach podstawowych i oddziałowych organizacji, w szkołach i na kursach partyjnych. Jednocześnie zaś wszystkie instancje partyjne powinny bacznie śledzić, czy i w jaki sposób członkowie partii są zapoznawani ze swymi obowiązkami, oraz instruować sekretarzy podstawowych organizacji na naradach i seminariach. Instrukcja nakłada ponadto na sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji obowiązek komunikowania na zebraniu partyjnym wszelkich zmian, zachodzących w stanie liczebnym organizacji. Omawiając każdą zmianę, zachodzącą w stanie ilościowym organizacji, członkowie partii wychowywać się będą w duchu troski o skład swej organizacji, uczyć się będą przestrzegania zasad, regulujących ruch członków.

Ulepszając stale ewidencję, wszystkie instancje partyjne powinny zwracać uwagę na dokładne sporządzanie i systematyczne analizowanie periodycznych — miesięcznych, kwartalnych i rocznych sprawozdań statystycznych.

Wielu kierowników i aktywistów partyjnych wciąż jeszcze sądzi, że praca nad statystyką partyjną ma charakter czysto techniczny, że dane statystyczne służą tylko po to, aby je przesłać wyższym instancjom partyjnym. Niektóre instancje partyjne ograniczają się do powierzchownej analizy sprawozdań statystycznych, do formalnego ich zatwierdzania na posiedzeniu egzekutywy. Z tym stanem rzeczy nie można się pogodzić. Uważna analiza sprawozdań statystycznych uzbraja organizacje partyjne w konkretne dane, niezbędne dla prawidłowego prowadzenia pracy partyjnej. Jest ona szczególnie ważna po grudniowej uchwale KC, która zmobilizowała partię do walki o polepszenie składu partii, wskazując, że jest to

warunek zacieśnienia więzi z masami bezpartyjnymi i podniesienia na wyższy poziom całokształtu pracy partyjnej.

Wysokie wymagania, jakie stawia instrukcja KC o ewidencji, oznaczają, że nasze komitety powiatowe, miejskie i wojewódzkie powinny traktować sprawę należytego doboru i przeszkolenia kadr zajmujących się ewidencją jako zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Dokładna znajomość przepisów, zawartych w instrukcji, obowiązuje jednak nie tylko towarzyszy zajmujących się bezpośrednio pracą ewidencyjną. Każdy aktywista partyjny, a w pierwszym rzędzie każdy pracownik aparatu partyjnego powinien sobie przyswoić nie tylko ogólne zasady instrukcji, jej znaczenie polityczne, lecz również i jej szczegółowe wskazówki. Tylko pod tym warunkiem komitety powiatowe, miejskie i dzielnicowe potrafią szybko i prawidłowo, unikając niebezpieczeństwa wypaczeń, doprowadzić instrukcję do świadomości wszystkich członków i kandydatów partii oraz systematycznie dopomagać organizacjom partyjnym w jej realizowaniu.



Pierwsze wyniki przeniesienia do organizacji partyjnych w terenie i realizacji uchwały KC w sprawie właściwego stosunku do legitymacji partyjnej oraz instrukcji o ewidencji partyjnej świadczą o tym, że aktywi i członkowie partii coraz lepiej doceniają i rozumieją znaczenie wskazań w nich zawartych. Na zajęciach seminaryjnych poświęconych omówieniu zagadnień VII Plenum towarzysze słusznie wiążą treść uchwały i instrukcji KC z wytycznymi VII Plenum, których konsekwentna realizacja stoi dziś na porządku dziennym wszystkich organizacji partyjnych.

Uchwała o właściwym stosunku do legitymacji partyjnej znalazła żywy oddźwięk w organizacjach partyjnych.

W wielu organizacjach, gdzie sprawy gospodarki legitymacjami partyjnymi były dotychczas zaniedbane, a stosunek do nich ze strony członków partii nie zawsze właściwy, sytuacja zaczęła się obecnie zmieniać. Uchwała KC zaostrzyła uwagę i zmobilizowała członków i kandydatów partii dokoła tego ważnego zagadnienia wewnątrzpartyjnego.

Co się tyczy instrukcji o ewidencji, to i tu widać, iż wskazania KC i cele, jakie sobie stawia partia w związku z uporządkowaniem ewidencji, przenikają do świadomości członków partii. Już teraz członkowie partii, zmieniając miejsce pracy lub miejsce zamieszkania, zgłaszają się do odpowiednich instancji partyjnych po skierowanie. W przeprowadzanych z nimi rozmowach sekretarze KP uzyskują niejednokrotnie cenne informacje o sytuacji w zakładzie pracy, które pozwalają im reagować na sygnalizowane braki, hamować wpływ robotników i lepiej kierować pracą organizacji partyjnych. Charakterystyczny pod tym względem przykład podaje Komitet Dzielnicowy Żoliborz w Warszawie. Do sekretarza tego KD zwróciło się 3 członków partii, pracujących na budowie, o przeniesienie, gdyż — jak wynikało z rozmowy — przedsiębiorstwo nie zabezpiecza dostawy materiałów budowlanych, dopuszczając do powstawania dłuższych przestojów, powodujących, oczywiście, obniżenie się zarobków. Interwencja sekretarza KD pomogła w usprawnieniu dostaw materiałów i robotnicy zrezygnowali z przeniesienia się na inną budowę.

W toku wykonywania uchwały i instrukcji dają się zauważyć gdzieś wypaczenia o charakterze biurokratycznym. Tak np. w niektórych organizacjach rozpoczęto kontrolowanie ewidencji od wypełniania na nowo formularzy ankietowych, a nie od rozmów i bezpośredniego, żywego kontaktu z członkami i kandydatami partii. W niektórych organizacjach partyjnych ograniczono się do tego, iż przepisano dotychczasowe wykazy członków i kandydatów partii.

Realizacja uchwały i instrukcji KC wymaga udzielenia poważnej pomocy organizacjom powiatowym ze strony komitetów wojewódzkich, które powinny same głębiej analizować napotymane fakty i sprawy wymagające wyjaśnienia i załatwienia, m. in. po to, by własne doświadczenie przekazywać instancjom i organizacjom dołowym.

Lecz nie zawsze tak się dzieje. Oto przykład z terenu Gdańska. Komitet Wojewódzki w Gdańsku, który otrzymał od 4 towarzyszy z terenu listy z prośbą o wydanie im nowych legitymacji partyjnych na miejsce zagubionych, przesłał sprawy do odpowiednich podstawowych organizacji. Byłoby właściwe, aby KW przesyłając sprawy do załatwienia podstawowym organizacjom partyjnym i KP polecił jednocześnie swoim instruktorom pomóc podstawowym organizacjom w wyjaśnieniu zagadnienia zagubienia legitymacji oraz w podjęciu właściwych decyzji na zebraniach podstawowych organizacji. Zbadanie przez wydział organizacyjny KW w Gdańsku sprawy zagubienia 4 legitymacji pomogłoby samemu Komitetowi Wojewódzkiemu w bliższym zapoznaniu się z tego rodzaju zagadnieniami, a sposób ich badania i załatwiania mógłby służyć przykładem dla wszystkich komitetów powiatowych województwa.

Obecnie, gdy w toku dalszego i szerszego przeniesienia uchwały i instrukcji KC do organizacji partyjnych w terenie wylaniać się będzie wiele dotychczas nie załatwionych spraw legitymacji członkowskich i ewidencji partyjnej, należy zwrócić szczególną uwagę na doprowadzenie ich wszystkich do końca i dbać o ich całkowite załatwienie.

Szczególnie ważne w tej chwili jest to, aby organizacje partyjne i instancje zrozumiały, że chodzi nie tylko o przeniesienie uchwały i instrukcji, lecz że przeniesienie uchwały i instrukcji — to tylko pierwszy krok, za którym nastąpić powinno codzienne ich wykonywanie i codzienna kontrola ich realizacji.

Uchwała i instrukcja KC, realizowane w ścisłym powiązaniu z całokształtem pracy partyjnej i zadań postawionych przed partią na VII Plenum KC, niewątpliwie pomogą wzmocnić organizacje partyjne i podnieść na wyższy poziom ich pracę odpowiednio do zadań i wytycznych postawionych przed całą partią na VII Plenum KC.

Antoni Kuligowski

I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu

Z doświadczeń spółdzielczości produkcyjnej woj. wrocławskiego

Jednym z centralnych, kluczowych zagadnień postawionych w referacie towarzysza Bieruta na VII Plenum KC jest zagadnienie

„realizowania budownictwa socjalistycznego nie tylko w mieście, ale również na wsi“.¹⁾

VII Plenum zanalizowało i oświetliło krytycznie doświadczenie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, nakreśliło dla organizacji partyjnych dalsze zadania w tej dziedzinie.

Jak wygląda w świetle tej analizy 3-letnia praktyka rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi województwa wrocławskiego?

Na wiosnę 1949 roku założono na terenie naszego województwa pierwszych 14 spółdzielni produkcyjnych. Powstały one na bazie spółdzielni parcelacyjno-osadniczych obejmując w znacznej części aktywnych członków naszej partii. Poważną część pionierów spółdzielczości produkcyjnej stanowili chłopci, którzy przed przybyciem na Ziemię Zachodnie byli chłopami małorolnymi.

W latach 1950 — 1951 tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej przybrało na sile. W wyniku ofiarnej pracy wiejskiego i robotniczego aktywu partyjnego, pracy organizacji gromadzkich i udziału kół ZSL, w wyniku mobilizacji organizacji masowych na wsi i rosnącej pomocy ze strony państwa ludowego oraz dzięki poważnym osiągnięciom gospodarczym rozwijających się spółdzielni — ilość gospodarstw zespołowych stale rosła. Równolegle rozszerzała się kadra aktywu chłopskiego, partyjnego i bezpartyjnego, która zdobywała doświadczenie w organizowaniu i kierowaniu spółdzielniami produkcyjnymi, przewodząc masom pracującego chłopstwa w ich walce z kułackimi próbami siania zamętu i dywersji.

W końcu ub. roku mieliśmy już 531 spółdzielni produkcyjnych, a obecnie liczba ich osiągnęła 651. W ten sposób w 28,4% gromad naszego województwa istnieją już spółdzielnie produkcyjne. Obejmują one łącznie ponad 146 tys. ha użytków rolnych, tj. 14,5% ogółu użytków, będących we władaniu chłopów całego województwa, a 63% powierzchni gruntów w gromadach, w których istnieją spółdzielnie.

¹⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 51, 1952 r.

Spółdzielnie produkcyjne zrzeszają u nas ponad 18,5 tys. gospodarstw, co stanowi 13,5% gospodarstw całego województwa i 51% wszystkich gospodarstw w gromadach uspołdzielczonych.

Wpływ i oddziaływanie spółdzielni zwiększa się systematycznie nie tylko ze względu na ich ilość, ale również dzięki coraz lepszym wynikom gospodarczym, uzyskiwanym na skutek mechanizacji uprawy ziemi, stosowania zespołowych form pracy, nowoczesnej agrotechniki i planowania. Już teraz przeciętna wydajność zbóż z 1 ha w spółdzielniach produkcyjnych jest o 2 — 3 q wyższa od przeciętnej wydajności w gospodarstwach indywidualnych. W niektórych powiatach wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną jest szczególnie widoczna. Tak np. w powiecie świdnickim średnia wydajność 4 głównych zbóż z 1 ha w spółdzielniach produkcyjnych wynosiła w ub. roku 18 q, a w gospodarstwach indywidualnych — 13,5 q. W spółdzielni Rusko zebrano w 1950 r. przeciętnie z 1 ha 20 q jarej pszenicy, 22 q owsa, w 1951 r. zaś 25 q pszenicy i 26 q owsa. Niektóre spółdzielnie produkcyjne uzyskały w ubiegłym roku plony nie notowane dotąd w żadnym gospodarstwie indywidualnym — w Raczkowie 34 q pszenicy z ha, w Jakubowicach 31,6 q pszenicy, 33 q żyta, 32 q jęczmienia i 25 q owsa z ha.

Niemal we wszystkich naszych spółdzielniach przeprowadza się inwestycje budowlane, wznosi się lub gruntownie remontuje stodoły, obory, chlewnie, stajnie i inne budynki gospodarcze. Dzięki temu oraz na skutek przewyżczenia oporów, które dawniej istniały wśród części spółdzielców w stosunku do zespołowej hodowli, rozwój jej staje się coraz szybszy. Tak np. spółdzielnia w Stoszycach sprzedała państwu w 1951 r. 18 tuczników, a w tym roku sprzeda ich co najmniej 50. Dzięki rozwojowi hodowli, spółdzielnia w Bielachach dostarczyła w ub. roku do zlewni gminnej 52 tys. litrów wysoko wartościowego mleka. Spółdzielnia w Wilczkowie gruntownie odremontowała kilka budynków przeznaczając je na chlewnie, w której hoduje ponad 500 sztuk trzody.

Rozwija się w spółdzielniach ogrodnictwo, sadownictwo, rybołówstwo, pszczelarstwo. W Wojszycach spółdzielnia prowadzi na obszarze 9 ha ogród warzywny, który w ub. r. przyniósł 60 tys. zł dochodu. Spółdzielnia „Iskra“ w Strzelcach zasadziła w tym roku 100 tys. rozsąd wczesnej i 150 tys. rozsąd późniejszej kapusty z własnych inspektów i oblicza, że osiągnie w ten sposób 400 tys. zł dochodu, w spółdzielni tej zarybiono także 4 ha stawów i założono 20 uli. Spółdzielnia w Księgnicach uzyskała w 1951 r. 180 tys. zł z ogrodnictwa i sadownictwa.

Wzrasta dochód i majątek spółdzielni produkcyjnych, a wraz z nimi rosną dochody członków tych spółdzielni. Przeciętna wartość dniówki obrachunkowej wynosiła w ub. r. 18 zł, w wielu zaś spółdzielniach była ona znacznie wyższa. W Tworzyjanowie dniówka obrachunkowa wynosiła w 1950 r. — 16,5 zł, a w 1951 r. — 24 zł. W Budzowie dniówka wynosiła 30,58 zł, w tym w naturze 3,14 kg żyta, 5,54 pszenicy, 1,80 kg jęczmienia, 2,51 kg owsa i 11,61 kg ziemniaków. Zwiększa się zamożność rodzin spółdzielczych. Tak np. rodzina Pujanowskich w spółdzielni Wilczków przepracowała w ub. r. 757 dniówek obrachunkowych, za co otrzymała 35 q zboża i 8200 zł w gotówce. Rodzina Jana Hryciuka w Przełęgowie przepracowała 660 dniówek i otrzymała 58 q zboża, 108 q ziemniaków, 2,5 q cukru i przeszło 5 tys. zł w gotówce. Są to dochody pochodzące wyłącznie z udziału w gospodarstwie spółdzielni, nie obejmują one dochodów z działek przyzagrodowych i własnej hodowli członków spółdzielni.

Równocześnie rozbudowywane są urządzenia socjalno-bytowe i kulturalne. Zorganizowano dotąd w spółdzielniach 106 przedszkoli i żłobków, 155 bibliotek, zradiofonizowano 91 spółdzielni, 613 spółdzielni korzysta z energii elektrycznej.

Stąi i wszechstronny rozwój gospodarczy i kulturalny naszych spółdzielni wzmacnia same spółdzielnie i jest przekonującym przykładem dla okolicznych chłopów indywidualnych.



Ogromną rolę w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, w ich gospodarczym, organizacyjnym i politycznym umacnianiu odgrywają organizacje i instancje partyjne. Bez wszechstronnej pomocy i kierownictwa partii, bez uruchomienia przez nią organizacji masowych i rad narodowych, bez udziału ZSL — osiągnięcia nasze w dziedzinie rozbudowy i umocnienia spółdzielni produkcyjnych nie byłyby możliwe.

Trzyletnie nasze doświadczenie, zdobyte w walce i pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, wskazuje, jak wiele zależy od tego, czy w gromadzie istnieje organizacja partyjna, od tego, jak ona pracuje i jak pracują instancje partyjne w terenie. Tak np. w powiecie Żąbkowice spośród 80 gromad, w których zorganizowano spółdzielnie produkcyjne, w 77 istnieją organizacje partyjne, które odegrały decydującą rolę w zakładaniu i umacnianiu tych spółdzielni.

Organizacje partyjne i aktyw spółdzielczy skutecznie zwalczają wrogą działalność kulaków przeciw tworzącym się spółdzielniom, ich próby stosowania terroru i przemocy (jak np. zabójstwo jednego z założycieli przodującej spółdzielni w Wilczkowie), rozbijacką działalność zauszników kulackich, którym udaje się nieraz przedostać do spółdzielni po to, aby rozkładać ją od wewnątrz.

Dzięki pracy wychowawczej wewnątrz swoich organizacji jak i pracy masowo-politycznej wśród mas chłopstwa pracującego, organizacje partyjne przewydzają obawy i wahania chłopów, zwłaszcza średniorolnych, od których nie jest wolna nawet pewna część członków partii na wsi.

W walce o spółdzielnie duże znaczenie ma osobista ideowa postawa członków partii. Osobisty przykład członków partii odegrał nieraz decydującą rolę w okresie wnoszenia wkładów statutowych i przystępowania do prac zespołowych, tj. wtedy, gdy u chłopą wstępującego do spółdzielni chwiejność, podsycana często przez elementy wrogie, występuje najbardziej jaskrawo. Wielu było członków partii, którzy realizując uchwały swoich organizacji partyjnych pierwsi wprowadzali swoje konie do stajen spółdzielczych, pierwsi wnosili wkłady paszy i ziarna siewnego, pociągając swoim przykładem chłopów bezpartyjnych. Tak było w Gościsiawie, w Żelaznym Moście, w Piechowicach i w wielu innych spółdzielniach. Organizacje partyjne zwalczały tendencje do wygórowanego szacowania wartości wnoszonego do spółdzielni inwentarza, proponowały na ogólnych zebraniach słuszną wycenę tego inwentarza, która zaczynała się często od wkładów członków partii.

Ogromne są zadania organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych. Zadania te stają się coraz większe i poważniejsze.

„Pomoc i troska organizacji partyjnych — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum — nie może ograniczać się do założenia spółdzielni, jest to tylko wstępna część zadania. Najważniejszą sprawą jest zapewnienie powstałym spółdzielniom regularnej pomocy w dziedzinie doboru kierownictwa, dobrej organizacji pracy, opieki agronomicznej i technicznej, a wraz z tym poprzez systematyczną pracę polityczno-masową wytwó-

zenie odpowiedniej postawy członków spółdzielni, aby swą gospodarkę zespołową traktowali z największą troską, zrozumieniem, ofiarnością i oddaniem. Wówczas spółdzielnia niewątpliwie wykaże wyższość gospodarki zespołowej, jej przewagę nad gospodarką rozproszoną, jej wielkie korzyści dla zrzeszonych“.²⁾

*
*
*

Rozwój gospodarki spółdzielni — wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej, wzrost dochodu spółdzielni i jej członków — zależy przede wszystkim od pracy, jej wkładu i wydajności. Ale praca jest nie tylko źródłem zamożności, jest ona zarazem podstawą siły wewnętrznej spółdzielni i jej spoiwości. Przywiązanie do spółdzielni, serdeczna troska o jej mienie i jej rozwój wzrasta u spółdzielców w miarę zwiększania się ich osobistego wkładu pracy w spółdzielni.

Dlatego też ogromne znaczenie w życiu spółdzielni ma dyscyplina pracy, staranne i terminowe wykonywanie robót. Organizacje partyjne okazały dużą pomoc zarządom w mobilizacji członków i ich rodzin do regularnego wychodzenia do pracy. Pomoc ta niezbędna jest zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia spółdzielni, gdy spółdzielcy nie wiedzą jeszcze, co im praca przyniesie, gdy wydaje im się nieraz, że przy podziale dochodu ludzie pracowici i sumienni dostaną za swoją pracę tyleż, co nieroby i lenie. Organizacje partyjne wyjaśniały i rozpraszały te wątpliwości, wykazując na przykładach rozliczeń i dniówek obrachunkowych w sąsiednich spółdzielniach, że spółdzielnia ceni i szanuje pracę ludzką. Członkowie partii śmiało i otwarcie krytykowali na ogólnych zebraniach tych spółdzielców, którzy ociągali się w pracy lub niedbałe ją wykonywali.

Jedną z form wrogiej kułackiej działalności wymierzonej przeciw spółdzielczości produkcyjnej jest przenikanie zauszników kułackich do samych spółdzielni w celu ich rozkładania od wewnątrz. Usiłują oni zatruwać życie spółdzielni, sabotować pracę i zniechęcać do niej członków spółdzielni.

W gromadzie Kostrze wszyscy chłopci podpisali statut spółdzielczy i wszystkich bez wyjątku przyjęto do spółdzielni. Znalazło się w ten sposób w spółdzielni kilku nierobów, zauszników kułackich, którzy siali w niej ferment i przeszkadzali w pracy. Spółdzielnia wlokła się w ogonie innych spółdzielni, wielu spółdzielców nie wychodziło do pracy, zaniedbywano roboty w polu. Gdy ogólne zebranie wykluczyło popleczników kułackich ze spółdzielni, sytuacja radykalnie się zmieniła. Ludzie poczuli — mówią o tym członkowie tej spółdzielni — jakby zwalili ze swoich piersi zmorę, która przeszkadzała im żyć i oddychać.

Walka z rozbijaczami spółdzielni produkcyjnej, nierobami i zausznikami kułackimi hartuje członków partii i spółdzielców, uczy czujności i umiejętności prowadzenia walki z wrogiem klasowym, wzmacnia spółdzielnię.

Szczególnie duże znaczenie w życiu spółdzielni ma właściwa organizacja pracy, prawidłowe rozstawienie ludzi, porządek w procesie pracy itd. Znajduje to swój wyraz w odpowiednio rozbudowanym systemie brygad i ogniw, we właściwym ustalaniu norm i dniówek obrachunkowych.

Do brygad należą nie tylko członkowie spółdzielni, ale również ich rodziny. W naszych większych spółdzielniach brygady mają przydzielone na stałe are-

²⁾ Tamże, str. 56.

ały ziemi, za które ponoszą całkowitą odpowiedzialność, przydziela się im na stałe również inwentarz żywy i martwy, mają one swe własne plany produkcji, wydajności i zbiorów. W spółdzielni w Wilczkowie, która gospodaruje na 1200 ha i obejmuje 4 gromady, istnieją 3 brygady polowe po 40 — 50 osób każda, brygada hodowlana, brygada warzywnicza i budowlana. Brygady polowe podzielone są na ogniwa po 9 — 10 osób, które jednak łączy się w okresie b. pilnych prac, jak np. w okresie żniw.

W mniejszych i średnich spółdzielniach brygady jeszcze są w stanie kształtowania się, aczkolwiek i tu praca odbywa się małymi grupami.

Organizacje partyjne doceniają znaczenie brygad. Znaczna część brygadzystów to członkowie partii, którzy na posiedzeniach egzekutyw bądź na zebraniach organizacji partyjnych składają sprawozdania lub informują o swojej pracy. Egzekutywy pomagają im, udzielają porad i wskazówek. Gdy na pewnym odcinku pracy występują większe trudności, organizacja partyjna kieruje do brygad potrzebujących pomocy, poprzez zarządy spółdzielni, dobrych i aktywnych członków partii. W swoim czasie wzmocniono w ten sposób brygady hodowlane wielu spółdzielni.

Duże znaczenie dla pracy i rozwoju spółdzielni ma dniówka obrachunkowa. Jest ona miernikiem wkładu pracy i stosunku spółdzielcy do spółdzielni. Dniówka obrachunkowa — to poważny bodziec dla podniesienia wydajności pracy, ale tylko wtedy, gdy jest ona codziennie obliczana i bieżąco zapisywana, gdy wykazy wypracowanych dniówek obrachunkowych są wywieszane, aby każdy mógł się z nimi zapoznać i je sprawdzać. Jawność ta — to jeden ze środków zwalczania i zapobiegania niesprawiedliwości, samowoli i kumoterstwu w sprawie tak istotnej jak podział dochodów.

Nie wszystkie dniówki obrachunkowe w naszych spółdzielniach są mobilizujące. Dotyczy to niektórych robót polnych, a przede wszystkim dniówek hodowlanych, które powinny bardziej uwzględniać wskaźniki jakościowe, jak mleczność krów, wzrost wagi młodzieży zwierzęcej itp. Dniówka obrachunkowa powinna ponadto zachęcać do prac wymagających większego wysiłku.

Dniówki opierają się na normach. 80% prac w spółdzielniach naszego województwa zostało znormowanych. Organizacje partyjne stawiają sobie za zadanie dopomóc i przyspieszyć opracowanie pozostałych norm, szerzej zapoznać z nimi członków spółdzielni, a także chłopów indywidualnych.

Centralnym, głównym zadaniem dla rozwoju gospodarczego naszych spółdzielni jest niewątpliwie podniesienie wydajności z ha. Jest to zadanie ogromnej wagi. Mówił o tym towarzysz Bierut na VII Plenum KC:

„wzrost wydajności z ha to wzrost dobrobytu samych chłopów, polepszenie warunków zaopatrzenia całej ludności, przyspieszenie uprzemysłowienia kraju, to wzrost sił państwa i całego narodu, wzrost, którego pragnie cała Polska“.)

Podniesienie plonów — to czołowe zadanie naszych spółdzielni produkcyjnych, posiadających około 150 tys. ha użytków rolnych. Zdają sobie z tego sprawę organizacje partyjne, rozumie to aktyw spółdzielczy. Walka o wysokie plony stała się podstawową treścią pracy organizacji partyjnych. Troszczą się one o prawidłowe płodozmiany, o wysoką jakość nasion siewnych, o stosowanie

³⁾ Tamże, str. 61.

zdobyczy nauki agrotechnicznej. W trosce o wysokie urodzaje członkowie partii często sami zgłaszają się do wysiewu nawozów sztucznych i do prac wymagających większego wysiłku.

Organizacje partyjne mało jednak, jak dotąd, dbają o upowszechnienie wiedzy rolniczej; zbyt rzadko urządzane są odczyty na tematy agrotechniczne. Organizacje partyjne niedostatecznie dbają, aby umowy zawietane między POM a spółdzielniami były w pełni realizowane. Organizacje i instancje partyjne niedostatecznie dbają o uaktywnienie agronomów, pracowników CRS i rad narodowych.

VII Plenum KC zwróciło uwagę na konieczność szybszego i większego zainteresowania rad narodowych sprawami rolnictwa, a zwłaszcza spółdzielczością produkcyjną. W świetle VII Plenum zdajemy sobie sprawę, jak niedostatecznie dotąd dbaliśmy o to, aby terenowe rady narodowe, wydziały rolnictwa PRN włączyły się i żyły zagadnieniami spółdzielczości produkcyjnej. Niedostatecznie dbaliśmy o to, aby komitety powiatowe mobilizowały rady narodowe do pracy na odcinku spółdzielczości produkcyjnej, w rezultacie czego komitetom tym wydawało się nieraz, że tylko one powinny troszczyć się o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.



Rozwój i wzmocnienie spółdzielni wywiera duży wpływ na okoliczne gromady, na masy indywidualnie gospodarujących chłopów.

„Tylko na drodze uświadamiania mas chłopskich — mówił towarzysz Bierut w ub. roku na dożynkach w Poznaniu — i wytrwałego przekonywania ich na przykładach o korzyściach gospodarki zespołowej można osiągnąć należyte wyniki. Krzewicielami przodujących metod gospodarki są i będą coraz liczniej te spółdzielnie produkcyjne, które potrafiły ofiarą pracę swych członków dać nie budzące żadnej wątpliwości wzory nowoczesnej gospodarki rolnej, wykazać swymi osiągnięciami rzeczywistą przewagę zespołowego gospodarstwa nad gospodarką indywidualną“.⁴⁾

120 spółdzielni, które powstały u nas od początku tego roku — to w pierwszym rzędzie rezultat wpływu, jaki wywierają osiągnięcia dobrych spółdzielni na otoczenie, wynik twórczego oddziaływania i promieniowania istniejących spółdzielni, to wreszcie rezultat pracy politycznej organizacji partyjnych spółdzielni z indywidualnymi chłopami sąsiednich gromad. W pracy, którą prowadziliśmy w ostatnim półroczu wokół zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych, po raz pierwszy wzięło aktywny udział kilkuset chłopów — spółdzielców, partyjnych i bezpartyjnych, którzy do niedawna sami jeszcze gospodarowali indywidualnie, i którym decyzja o zmianie trybu życia bynajmniej nie przyszła łatwo.

W woj. wrocławskim poważna część (około 50%) chłopów w gromadach, w których istnieją spółdzielnie produkcyjne, jest jeszcze poza spółdzielczością. W związku z tym przed organizacjami partyjnymi tych spółdzielni stoi pilne i ważne zadanie pozyskania tej wielkiej masy chłopów gospodarujących indywidualnie dla idei gospodarki zespołowej. W dużej mierze zależy to od tego, jak rozwijają się i gospodarują istniejące spółdzielnie, czy służą przykładem

⁴⁾ „Trybuna Ludu“ z 10.IX.1951 r.

dobrej organizacji pracy, zgodnego współżycia, a co najważniejsze — jakie uzyskują dochody.

Upowszechnienie spółdzielczości produkcyjnej zależy jednak w poważnej mierze od aktywnej i wiążącej pracy polityczno - wychowawczej prowadzonej wśród chłopów pracujących. Mamy pewną ilość organizacji partyjnych spółdzielni produkcyjnych, które nie zasklepiają się w ramach swojej spółdzielni, lecz starają się oddziaływać politycznie na całą gromadę. W tych wypadkach spółdzielnie produkcyjne okazują chłopom pracującym gospodarującym indywidualnie pomoc w szeregu prac gospodarskich, co, rzecz jasna, nie pozostaje bez wpływu na zbliżenie chłopów indywidualnych do spółdzielni. Tak np. organizacja partyjna w spółdzielni Stoszyce pamięta i dba o całą gromadę, a w końcu maja br. wysiuchiwała na posiedzeniu swojej egzekutywy sprawozdania soltyśa gromady o przebiegu wiosennej akcji siewnej dając mu cenne wskazówki.

Na ogół jednak sprawa rozbudowy naszych spółdzielni produkcyjnych na terenie gromad nie przedstawia się pomyślnie. W ciągu I kwartału br. wstąpiło do istniejących spółdzielni zaledwie 364 chłopów, w ciągu drugiego wstąpiło wprawdzie dalszych 551 chłopów, ale to jeszcze jest daleko nie wystarczające. Są u nas i takie spółdzielnie, które od dłuższego czasu nie przyjęły ani jednego członka. Tłumaczy się to zasklepianiem się niektórych spółdzielni i ich organizacji partyjnych, odgradzaniem od chłopów indywidualnych, co w praktyce równoznaczne jest z oddaniem tych chłopów na żer agitacji kułackiej.

W szeregu organizacji partyjnych i wśród aktywu bezpartyjnego spółdzielni panuje często wąski praktycyzm, na skutek czego widzą one tylko swoją spółdzielnię, a przestają troszczyć się o całą gromadę. Niektóre komitety partyjne i wydziały polityczne POM nie uczą spółdzielców patrzeć na spółdzielnię z szerszej perspektywy i rozumieć całości zagadnienia socjalistycznej przebudowy wsi.

Oto charakterystyczna wypowiedź sekretarza organizacji partyjnej produkcyjnej spółdzielni w Rusku na naradzie aktywu spółdzielni produkcyjnych powiatu świdnickiego, świadcząca o niesłusznym podejściu do chłopów indywidualnych i o niezrozumieniu konieczności walki o zdobycie dla spółdzielni produkcyjnych wszystkich pracujących chłopów. „My do spółdzielni nikogo nie prosimy — powiedział sekretarz na naradzie — zobaczymy, kto na tym wygra, czy my na wspólnym, czy oni na indywidualnym“.

Bywa i tak, że chłopom wyrażającym chęć wstąpienia do spółdzielni zadaje się pytania w rodzaju: „dlaczego przychodzicie dopiero teraz?“. Prowadzi to, oczywiście, do osłabienia więzi z chłopami indywidualnymi.

Lepiej na ogół przedstawia się sytuacja o ile chodzi o zakładanie nowych spółdzielni. Od początku roku powstało na terenie województwa 120 nowych spółdzielni. Mamy poza tym 180 komitetów założycielskich. Spółdzielnie nasze powstają dzięki ofiarnej pracy członków partii, aktywistów bezpartyjnych, dzięki pomocy i kierownictwu komitetów partyjnych i wydziałów politycznych POM. Tak np. aktyw partyjny i ZSL w Czernczycach prowadzi pracę polityczno-wychowawczą w trzech okolicznych gromadach, dzięki czemu powstały tam komitety założycielskie. Członkowie partii zatrudnieni w POM w Kątach prowadzą pracę polityczną przy pomocy członków partii w spółdzielniach, z którymi są związani w 20 gromadach; celem tej pracy jest założenie nowych spółdzielni produkcyjnych. Słaba strona tej pracy — to brak ciągłości i systematyczności. W organizowaniu nowych spółdzielni poważną rolę spełniają wycieczki chłopów indywidualnych do spółdzielni.

W procesie organizowania spółdzielni produkcyjnych zarówno w latach ubiegłych, jak i w tym roku, miały miejsce wypaczenia, na które wskazało ostatnie plenum KC.

W drugiej połowie ub. r. organizacje partyjne naszego województwa osłabiły swoje wysiłki w organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych. Poza tym rozwój spółdzielni w poszczególnych powiatach wykazuje nierównomierność. W trzech powiatach województwa — Bolesławcu, Złotoryi i Zgorzelcu — na skutek zaniedbania pracy politycznej przez organizacje partyjne i na skutek braku organizacji partyjnych w wielu gromadach, od dłuższego czasu nie powstają nowe spółdzielnie produkcyjne.

W toku organizowania spółdzielni miały i mają u nas miejsce wypaczenia sekciarskie, które ujawniają się zwłaszcza — jak wskazał towarzysz Bierut na VII Plenum —

„w forsowaniu od razu spółdzielni najwyższego typu z pominięciem form najprostszych, często wbrew woli poważnej części członków spółdzielni“⁶⁾

W końcu ub. r. spółdzielni III typu było w naszym województwie 289, a więc 54,6% ogólnej ilości spółdzielni (spółdzielni I typu i typu Ib było 127, II typu — 115). Jak widać, prawie 2/3 naszych spółdzielni — to spółdzielnie wyższego typu. Spośród 120 spółdzielni powstałych w tym roku, odsetek spółdzielni najwyższego typu jest jeszcze wyższy i wynosi 76%.

Szkodliwość tych sekciarskich wypaczeń z jednej strony, a rzeczywiste możliwości rozwoju spółdzielni produkcyjnych z drugiej, występują szczególnie wyraźnie na przykładach 2 powiatów — Ząbkowic, które prowadzą słuszną politykę i Dzierżoniowa, który wykazuje tendencje sekciarskie. W Ząbkowicach organizacje partyjne nie forsowały spółdzielni III typu, uwzględniając nastroje i stopień dojrzałości terenu. W rezultacie tego w powiecie powstało 80 spółdzielni na 94 gromady w całym powiecie, a z tych 80 spółdzielni jest tylko 24 spółdzielnie III typu (I typu — 4, Ib — 40 i II typu — 12 spółdzielni). Na tym tle zrozumiałym się staje, że w tym powiecie wiele spółdzielni obejmuje ok. 80 — 90% ogółu chłopów pracujących.

W powiecie Dzierżoniów natomiast na 48 spółdzielni jest 36 spółdzielni III typu. W rezultacie odsetek członków spółdzielni w tym powiecie w stosunku do wszystkich chłopów uspołdzielczonych gromad wynosi 32%, podczas gdy odpowiedni odsetek w skali wojewódzkiej wynosi 51%.

W bieżącym roku w toku organizowania nowych spółdzielni zdarzały się u nas wypadki zamazywania oblicza klasowego wsi, zapomniano często o kułaku, o wrogich elementach na wsi. Agitację za spółdzielczością produkcyjną prowadzono gdzieś wśród wszystkich chłopów bez wyjątku, w niektórych gromadach agitatorzy obchodzili dosłownie wszystkie domy. Organizowanie nowych spółdzielni odbywało się czasem bez dokładnego rozeznania terenu, gdzieś w oderwaniu od miejscowych organizacji partyjnych, w wyniku czego niektóre spośród nowych spółdzielni potrzebują obecnie szczególnie troskliwej opieki politycznej.

* * *

Istotnym zagadnieniem dla sprawy wzmacniania istniejących spółdzielni i rozbudowy spółdzielczości jest sprawa samorządu chłopskiego w spółdzielniach produkcyjnych.

⁶⁾ Tamże, str. 56.

Tow. Zambrowski podkreślając wagę tego zagadnienia wskazał:

„Trzeba, ażeby chłop swoją inicjatywę, całą operatywność, całą swoją samodzielność mógł rozładowywać w samorządzie. Przecież on był gospodarzem 5 — 6 ha ziemi, niechże się poczuje gospodarzem na 300, 400 czy 500 ha ziemi... a jeżeli on się gospodarzem poczuje, to cała jego pracowitość i cała jego gospodarność, która jest przecież ogromna i niezwykła u chłopu, pójdzie w to wielkie dzieło rozwoju spółdzielni produkcyjnej. W tym kierunku powinni pracować członkowie naszej partii“.

Samorząd spółdzielni, tj. zarząd, komisja rewizyjna i sąd koleżeński, wybrane na walnym zebraniu członków spółdzielni i przed nimi odpowiedzialne — to wyraz demokracji wewnętrznej, którą należy stale wzmacniać i rozwijać, ponieważ umacnia ona i cementuje jedność spółdzielni. Wyrazem tej demokracji są także regulaminy wewnętrzne, których inicjatorami były u nas przeważnie organizacje partyjne.

Oprócz zarządu, który kieruje całokształtem pracy spółdzielni, w życiu codziennym wielu spółdzielni odgrywają dużą rolę komisje rewizyjne i sądy koleżeńskie. Tak np. w Tworzyjanowie w okresie natężonych prac, np. przy pielieniu buraków cukrowych, mieszana komisja w składzie członka zarządu, członka komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego co 5 — 6 dni sprawdza w polu jakość wykonanych prac. Ta sama komisja bada stopień zachwaszczenia w polu, referuje swoje spostrzeżenia na połączonym posiedzeniu zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego, które podejmują wspólną uchwałę o podniesieniu lub zmniejszeniu normy dniówki obrachunkowej.

Kolektywny sposób decydowania o sprawach wspólnych i ogólnych uniemożliwia krzywdzenie lub faworyzowanie kogokolwiek ze spółdzielców, tworzy atmosferę zaufania i wzmacnia spójność wewnętrzną spółdzielni.

Słuszną okazała się praktyka kooptacji do organów samorządu nowych członków, gdy do spółdzielni wstępuje grupa nowych chłopów, jak to niedawno miało miejsce w Tworzyjanowie. Niesłuszny jest natomiast wybór szczupłego grona do zarządu, jak np. w spółdzielni Strzelce, gdzie składa się on z trzech osób.

Ważnym ogniwem wzmocnienia samorządu spółdzielni powinny być narady aktywu gospodarczego, w których biorą udział brygadziści, ogniwowi, kierownicy obór, chlewni itd. Rozszerzają one aktywność spółdzielczą, krąg ludzi dbających i poczuwających się do odpowiedzialności za losy całej spółdzielni.

Wychowaniu poczucia odpowiedzialności służy również taka forma pracy, jak udzielanie na ogólnych zebraniach wyjaśnień na pytania i uwagi spółdzielców przez przewodniczącego spółdzielni, brygadzystów, magazyniera i kierowników poszczególnych odcinków pracy. Tak postępują np. w spółdzielni w Czernychach.

Należy stwierdzić, że pracę samorządu spółdzielni produkcyjnych należy otoczyć większą niż dotąd opieką i pomocą ze strony organizacji partyjnych i terenowych instancji partii, gdyż ciągle zdarzają się wypadki niedoceny znaczenia kolektywnej pracy zarządu. Organizacje partyjne niedostatecznie jeszcze walczą z wypaczeniami biurokratycznymi, niedostatecznie troszczą się o kolektywną pracę samorządu, za mało zwalczają zarozumialstwo i samouspokojenie, które przecież tu i ówdzie zakradają się i wyrządzają szkody niektórym spółdzielniom.

Jest również rzeczą niepokojącą, że w szeregu spółdzielni ci sami aktywiści pełnią najrozmaitsze funkcje (są w zarządzie, w egzekutywie, w Komitecie gmin-

nym itd.), przez co cierpi sama praca i zostaje zwężony krąg ludzi, których można i należy uaktywnić.

* *

*

Rozwój spółdzielni produkcyjnych — zespołowe formy pracy, mechanizacja pracy, walka z trudnościami i z wrogimi elementami zmieniają tryb życia członków spółdzielni, przekształcają ich psychikę i tworzą przesłanki dla powstania nowej, socjalistycznej moralności. Godne podkreślenia jest to, że spółdzielnie mocniejsze pomagają spółdzielniom gospodarczo słabszym. Coraz częściej obserwujemy w spółdzielniach rozwój socjalistycznego stosunku do mienia społecznego. Wśród spółdzielców mamy wielu przodowników pracy, którzy otaczani są zaufaniem i szacunkiem. Organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych przyczyniają się do ukształtowania jednego, zwartego kolektywu, do przezwyciężenia rozdźwięków, które często powstawały między różnymi grupami ludzi, pochodzących z różnych dzielnic kraju.

Kierowanie i pomoc dla organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych ze strony komitetów powiatowych, gminnych i wydziałów politycznych POM, aczkolwiek niedostatecznie skoordynowane, przyczyniły się jednak poważnie do usprawnienia i polepszenia działalności znacznej części organizacji partyjnych. Organizacje te wyróżniają się większą aktywnością, większą świadomością. Bogatsza jest ich treść pracy. Tak np. w organizacji partyjnej w Stoszycach odbywają się regularne zebrania i posiedzenia egzekutywy, na których omawiane są poszczególne odcinki pracy spółdzielni. Omówiono np. niektóre pozycje planu gospodarczo - finansowego na rok 1952, sprawozdanie doroczne zarządu, pracę wśród młodzieży itp. Na posiedzeniach egzekutywy i w codziennej pracy organizacji partyjnej systematycznie kontroluje się realizację własnych uchwał i zaleceń wydawanych poszczególnym członkom partii. Członkowie organizacji partyjnych śmiało krytykują komitety nadrzędne partii, domagają się od nich większej pomocy i lepszego kierownictwa. Wyższy jest poziom szkolenia partyjnego w spółdzielniach produkcyjnych; biorą w nim tam udział również bezpartyjni chłopcy.

W rozwoju spółdzielni produkcyjnych i ich organizacji partyjnych ogromną rolę mają do odegrania wydziały polityczne POM.

W pracy wydziałów politycznych nastąpiła ostatnio pewna poprawa. Brały one aktywny udział w przygotowaniu dorocznych zebrań sprawozdawczych, okazały znaczną pomoc organizacjom partyjnym w kampanii sprawozdawczej i w wyborach do nowych władz partyjnych, pomogły i pomagają w organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych.

Lecz wiele wydziałów politycznych nie wywiązuje się jeszcze w pełni ze swoich zadań. Najbardziej istotnym i odczuwalnym niedomaganiem w ich działalności — to niedostateczne, powierzchowne kierownictwo i słaba pomoc udzielana organizacjom partyjnym spółdzielni produkcyjnych w podnoszeniu ich poziomu, sily i metod pracy politycznej.

Wydziały polityczne POM wkładają za mało wysiłków w wychowanie członków partii i wszystkich spółdzielców w duchu poczucia pełnej odpowiedzialności za gospodarke spółdzielni, za jej rozwój i promieniowanie. Wiążą się one słabo z organizacjami partyjnymi i aktywnym chłopskim w nieuspołdzielczonych gromadach, korzystających z usług POM.

Słaba działalność wydziałów politycznych POM i organizacji partyjnych w spółdzielniach jest w poważnym stopniu wynikiem niedostatecznego, często powierzchownego kierowania nimi ze strony komitetów powiatowych i Komitetu Wojewódzkiego. Niektóre komitety powiatowe nie analizują i nie znają sytuacji wewnątrz spółdzielni produkcyjnych i — co gorsza — nie wiedzą, jak pracują w nich organizacje partyjne, nie pomagają im i nie kierują nimi. W niektórych instancjach partyjnych istnieje tendencja do niewyjawiania trudności, braków i błędów w pracy spółdzielni produkcyjnych i ich organizacji partyjnych.

W wyniku tego obserwujemy w niektórych spółdzielniach produkcyjnych poważne zaniedbanie pracy partyjnej i politycznej. Powiatowe kierownictwa partyjne nie zdają sobie często sprawy z tego, że niedopuszczalny jest taki stan rzeczy, nie rozumieją, że brak pracy politycznej w toku rozwoju spółdzielni jest rzeczą niebezpieczną, że może spowodować poważne trudności dla spółdzielni. Przykładem osłabienia pracy partyjnej jest praca podstawowej organizacji partyjnej w Wilczkowie. Liczy ona 36 członków i kandydatów partii podzielonych na organizacje oddziałowe (według gromad) i grupy partyjne (według brygad). Lecz grupy partyjne nie działają, ani razu się nie zebrały. Od kwietnia, tj. od wyborów egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, nie było ani jednego zebrania FOP. Agitatorów partyjnych nikt w Wilczkowie nie zbiera i nie informuje, nie otrzymują oni „Notatnika referenta“, a ich praca agitacyjna jest uboga w treść i nie mobilizująca. Nikt się nie zajmuje w Wilczkowie czytelnictwem, zaniedbana jest biblioteka.

Towarzysz Bierut wskazał na VII Plenum KC, że należy otoczyć opieką, rozbudować, uaktywnić organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych i POM, podnieść na wyższy poziom ich pracę polityczno-masową. Doświadczenia naszych spółdzielni produkcyjnych, doświadczenia całej naszej pracy świadczą o tym, że dobrze prowadzona praca polityczna i organizacyjna organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych — to niezbędny warunek stałego wykonywania stojących przed nimi zadań.

Znajomość spraw spółdzielni i całej gromady, dobre rozeznanie w terenie, prawidłowa ocena sytuacji, czujność wobec wrogiej działalności — oto zasadnicze elementy, warunkujące dobrą pracę polityczną, gospodarczą i organizacyjną. Aby nauczyć członków partii dobrze pracować i dobrze kierować, musimy wiązać ich praktyczną działalność z podnoszeniem poziomu politycznego i ideologicznego.

Organizacje partyjne i instancje partyjne w terenie wykonają swoje zadania wzmocnienia i dalszej rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej wtedy, gdy działać będą sprężysto i dyscyplinowo, gdy przy pomocy komitetów partyjnych i wydziałów politycznych POM wzmogą swoje wysiłki, gdy zawsze mieć będą jasną świadomość zadań stojących przed partią w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi.

Głosy z terenu

W WALCE O SKUP DECYDUJE SYSTEMATYCZNA PRACA POLITYCZNA

Wprowadzony przez państwo kilka miesięcy temu system obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych, obok kontraktacji i skupu nadwyżek żywca u rolników przez aparat handlu uspołecznionego, posiada ogromne znaczenie ekonomiczne i polityczne. Zapewnienie wykonania planu dostaw żywca jest jednym z zasadniczych zadań naszych organizacji partyjnych na terenach wiejskich.

Doświadczenie pracy komitetów powiatowych województwa warszawskiego za pierwsze półrocze 1952 r. świadczy o tym, że decydujące znaczenie dla wykonania zadań planowego skupu posiada przede wszystkim praca polityczna, masowa i indywidualna, wśród rolników, prowadzona przez organizacje partyjne, koła ZSL, ZSCh i ZMP.

Obok codziennej pracy politycznej niezbędnym warunkiem wywiązania się powiatu z jego zadań w tej dziedzinie jest stała, systematyczna i operatywna kontrola wykonania wskazań i uchwał przez komitety gminne i organizacje gromadzkie oraz kontrola sprawności aparatu skupu ze strony instancji partyjnych.

Prawda ta potwierdza się na przykładach dwóch powiatów: sierpeckiego, który wywiązuje się z planów skupu, i radzyńskiego, w którym realizacja planu przebiega niepomysłnie.

Komitet Powiatowy w Sierpcu nie od razu wstąpił na właściwą drogę kierowania akcją skupu. Początkowo (jesienią ubiegłego roku) sądzono w Komitecie Powiatowym, że dla wykonania planu dostaw wystarczy przeprowadzić jednorazową kampanię wyjaśniającą.

Taką kampanię wyjaśniającą Komitet Powiatowy w Sierpcu rzeczywiście przeprowadził. Zwalczano przy tym wrogą kułacką propagandę, która głosiła, że chłopci z powodu braku paszy nie mogą kontraktować. Agitatorzy demaskowali kułaków i spekulantów na zebraniach gromadzkich i w rozmowach indywidualnych z pracującymi chłopami.

Gdy w toku akcji skupu napotymano w powiecie na większe trudności i na niezrozumienie przez niektórych pracujących chłopów celów i korzyści, jakie daje kontraktacja, aktywiści z gmin i gromad przeprowadzali z chłopami indywidualne rozmowy.

Komitety gminne partii dbały o to, aby członkowie i kandydaci partii pierwsi zawierali kontrakty i dawali w ten sposób przykład bezpartyjnym chłopom. Na zebraniach organizacji partyjnych zwrócono szczególną uwagę na tych towarzyszy, którzy wykazywali niezrozumienie tej sprawy.

Oprócz agitacji indywidualnej i agitacji na zebraniach gromadzkich niektóre gminy szeroko wykorzystywały radiowęźły. W audycjach radiowych popularyzowano przodujących w kontraktacji chłopów i piętnowano tych, którzy złośliwie uchylali się od spełnienia obowiązków.

Dzięki przeprowadzonej pracy politycznej wiele gromad przekroczyło na jesieni ub. r. plany kontraktacji. Tak np. gromada Seroki zakontraktowała 240 sztuk zamiast planowanych 147.

Upojony pierwszymi osiągnięciami w akcji skupu, Komitet Powiatowy w Sierpcu i organizacje partyjne w gminach i gromadach osłabiły swoją pracę i kontrolę dalszego przebiegu skupu. W wyniku tego zmniejszyła się również aktywność aparatu skupu, który odtąd mniej interesował się tym, jak chłopci przygotowują się do wykonania swoich zobowiązań. Ani organy skupu, ani ZSCh nie dopilnowywały, aby kontraktujący chłopci mieli przeznaczone do kontraktacji prosięta, nie interesowały się ich hodowlą i nie wiedziały o tym, czy chłopci otrzymali z tytułu kontraktacji śrutę, węgiel itd.

Komitet Powiatowy w Sierpcu zapomniał o podstawowym warunku wykonania planu, jakim jest kontrola wykonania.

A tymczasem w wielu miejscowościach, jak np. w Gozdowie, Słoneczynie, Uniecku i innych gromadach, kontraktującym chłopom śrutę nie dostawiono na czas albo wcale nie dostarczono.

W rezultacie osłabienia pracy na odcinku skupu w styczniu i lutym plany dostaw nie zostały wykonane. Teraz dopiero Komitet Powiatowy spostrzegł i zrozumiał istotę popełnionych błędów w akcji skupu. Sprawę postawiono na posiedzeniu egzekutywy i po gruntownej analizie dotychczasowego przebiegu skupu nakreślono wytyczne i opracowano plan pracy na przyszłość.

Obecnie Komitet Powiatowy częściej omawia sprawę skupu na swoich posiedzeniach. Od czasu do czasu kierownik delegatury Centrali Mięsnej informuje egzekutywę Komitetu Powiatowego o przebiegu akcji. Aktywniej zajmują się teraz sprawami skupu komitety gminne. Tak np. Komitety Gminne w Rościszewie i Bieżuniu co 2 — 3 tygodnie omawiają na swoich posiedzeniach razem z sekretarzami organizacji gromadzkich sprawy skupu. Sekretarze przynoszą do swoich organizacji gromadzkich wiadomości i nastawienie, które otrzymują w Komitecie Gminnym. Podnosi to odpowiedzialność członków partii za przebieg akcji skupu na terenie gromady. Dzięki szerokiej pracy politycznej wśród pracujących chłopów wypadki sprzedaży trzody chlewnej spekulantom stały się w tych gminach zjawiskiem bardzo rzadkim.

Komitet Powiatowy i komitety gminne zaczęły więcej interesować się, pomagać i kontrolować pracę aparatu skupu. Komitet Powiatowy przeprowadził specjalną radę członków partii zatrudnionych w tym aparacie. Komitety gminne wraz z pracownikami aparatu skupu i przedstawicielami gminnych rad narodowych analizują przyczyny niewywiązywania się poszczególnych gospodarzy ze swoich obowiązków, w wyniku czego przeprowadzane są rozmowy z tymi chłopami. Rozmowy takie dają zazwyczaj dobre rezultaty. W innych wypadkach, gdy chodzi o opornych kułaków, komitety partyjne doradzają zastosować sankcje przewidziane w ustawie o dostawach zwierząt rzeźnych.

W maju powiat wykonał plan skupu trzody chlewnej w 128,5 proc. Jest to wynik dobrze zorganizowanej w ostatnich miesiącach pracy politycznej i organizacyjnej, w której biorą udział nie tylko nasze organizacje partyjne, lecz również ZSL oraz organizacje masowe.

Inaczej wygląda sytuacja w powiecie radzymińskim. Poważna liczba kułaków w gminach, bliskie sąsiedztwo Warszawy (wielka ilość ludzi dojeżdżających ze

wsii do pracy w Warszawie), dogodne połączenie komunikacyjne itd. sprzyja-
ją rozwojowi pokątnego uboju i spekulacji. Tym większa, oczywiście, powinna
być tu aktywność i czujność ze strony organizacji i instancji partyjnych. W tych
warunkach zadanie Komitetu Powiatowego polega na tym, aby wzmocnić wal-
kę ze spekulacją, demaskować i łamać kułacki sabotaż skupu, mobilizować or-
ganizacje partyjne, organy państwowe i organizacje społeczne do wyteżonej
pracy po to, aby wykonać państwowy plan skupu.

Tymczasem w powiecie radzyńskim kontraktacja była w wielu gromadach
przeprowadzona w sposób niewłaściwy. Zamiast metod przekonywania stosowa-
no nieraz nacisk administracyjny.

Komitety gminne mało dbały o uaktywnienie w akcji skupu gromadzkich or-
ganizacji partyjnych, nie troszczyły się o to, aby wszyscy członkowie i aktywi-
ści partii pierwsi kontraktowali. Z tego też powodu wielu aktywistów naszej par-
tii i ZSL, wielu radnych i sołtysów nie zawarło kontraktów.

Brak należytej pracy politycznej i złe podejście do kontraktacji dały się do-
tkliwie odczuć w chwili, gdy nadeszły terminy odstaw. Wtedy się dopiero ujawi-
ło, że wielu spośród chłopów, którzy podpisali kontrakty, nie miało nawet pro-
siąt. Plan kontraktacji w powiecie radzyńskim nie został wykonany.

Jak z tego widać, przyczyna niewykonania planu w powiecie radzyńskim
nie tkwi bynajmniej w trudnościach obiektywnych, na które powołuje się Ko-
mitet Powiatowy. Przyczyny zaniedbania się powiatu w akcji skupu mają cha-
rakter subiektywny. U ich źródła leży bierność Komitetu Powiatowego, który
przez cały czas trwania akcji skupu ani razu należycie nie przeanalizował jej
przebiegu. Komitet Powiatowy nie podejmował stanowczej walki z napotyka-
nymi trudnościami, lecz poddawał się im, Komitet Powiatowy nie mobilizował
do wykonania planu skupu ZSCh, który liczy w powiecie 10 tysięcy członków
i ZMP, który liczy 4 tys. członków. Komitet Powiatowy w Radzyminie zado-
wolony był i uspokoił się, gdy przeprowadził jednorazową kampanię wyjaśnia-
jącą na wsi.

Obecnie, gdy organizacje partyjne przerabiają wytyczne VII Plenum KC,
zadanie Komitetu Powiatowego w Radzyminie i wszystkich organizacji doło-
wych polega na tym, aby na gruncie tych wytycznych zanalizować dotychcza-
sowe błędy i poważne braki na odcinku skupu żywca, który odgrywa poważną
rolę we wzmocnieniu spójni między miastem a wsią.

Czesław Komorek
Kierownik Wydz. Handlu
Warszawskiego Komitetu
Wojewódzkiego PZPR

KONSULTACJE

Celina Budzyńska

Krytyka i samokrytyka — niezawodny oręż partii

Nasza partia, czerpiąca z doświadczeń partii Lenina i Stalina, kształtuje i rozwija w sobie cechy partii nowego typu, partii marksistowsko-leninowskiej.

Zaszczepić cechy partii nowego typu każdemu ogniwu partyjnemu, wychować każdą organizację partyjną tak, by spełniała na swoim odcinku pracy istotnie rolę czołowego oddziału klasy robotniczej, by w codziennej swojej praktyce stale zacieśniała więź z masami, wciągała je do aktywnego udziału w budownictwie socjalizmu — to zadania, dla których realizacji potrzeba wielkiego wysiłku, nieustannego ulepszania stylu pracy partyjnej, troski o podnoszenie poziomu ideologicznego każdego członka partii, śmiałości w ujawnianiu i przezwyciężaniu błędów i niedociągnięć.

Dlatego tak ważne jest należyte zrozumienie i przyswojenie sobie przez organizacje partyjne i każdego członka partii istoty i znaczenia krytyki i samokrytyki, jako niezawodnego oręża w walce o rozwój partii, o umocnienie więzi z masami, o skuteczne przezwyciężenie własnych błędów i słabości, o wzmocnienie i mobilizację szeregów partyjnych i ogółu mas pracujących do budownictwa socjalistycznego, do nieprzejednanej walki z wrogiem.



Marksizm-leninizm uczy nas, że treścią wewnętrzną procesu rozwojowego jest walka przeciwieństw, walka między starym a nowym, między tym, co się przeżywa, a tym, co się rozwija. Takie jest też prawo rozwoju społecznego. W działaniu tego prawa zachodzi jednak zasadnicza różnica między ustrojem opartym na wyzysku a społeczeństwem socjalistycznym. W ustroju kapitalistycznym na gruncie istniejących i zaostrzających się sprzeczności wewnętrznych rodzi się i rozwija walka klasowa między proletariatem a burżuazją, która stanowi siłę napędową rozwoju i prowadzi w rezultacie do rewolucji socjalistycznej, obalenia panowania burżuazji i zdobycia władzy politycznej przez proletariat.

W społeczeństwie socjalistycznym, w którym nie ma wyzysku człowieka przez człowieka, walka między starym a nowym, między tym, co się przeżywa, a tym, co się rodzi, przybiera nowe formy, formy konfliktów nieantagonistycznych. Ujawnianie i przezwyciężanie tych konfliktów następuje przede wszystkim przy pomocy krytyki i samokrytyki.

Krytyka i samokrytyka, będąc w warunkach socjalizmu metodą rozwiązywania sprzeczności nieantagonistycznych, staje się poważną siłą napędową, przyspieszającą proces rozwoju społecznego, przyspieszającą proces obumierania, przewycięzania wszystkiego, co stare, przeżyte, jest siłą tworzącą drogę nowemu.

„Zawsze coś u nas obumiera w życiu — mówi towarzysz Stalin — ale to, co obumiera, nie chce zwyczajnie umierać, lecz walczy o swoje istnienie, broni swej przeżytej sprawy.

Zawsze rodzi się u nas coś nowego w życiu. Ale to, co się rodzi, nie rodzi się zwyczajnie, lecz piszczy, krzyczy broniąc swego prawa do istnienia.

Walka między starym a nowym, między tym, co umiera, a tym co się rodzi — oto podstawa naszego rozwoju. Jeżeli nie podkreślamy i nie ujawniamy uczciwie i otwarcie, jak na bolszewików przystało, braków i błędów w naszej pracy, zamykamy sobie drogę naprzód. My zaś chcemy posuwać się naprzód i właśnie dlatego, że chcemy posuwać się naprzód, musimy uznać za jedno z naszych najważniejszych zadań uczciwą i rewolucyjną samokrytykę. Bez tego nie ma ruchu naprzód. Bez tego nie ma rozwoju“.¹⁾

W kraju zwycięskiego socjalizmu, w Związku Radzieckim, po raz pierwszy w historii powstał taki ustrój, w którym istnieje zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcyjnymi, oparta na społecznej własności środków produkcji i społecznym wytwarzaniu. Podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu jest prawo maksymalnego zaspokojenia rosnących wciąż potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa, a więc interesy mas pracujących, ich inicjatywa twórcza, łączą się nierozdzielnie z potrzebami rozwoju społecznej produkcji. Partia bolszewicka niezwykle umiejętnie stosuje metodę krytyki i samokrytyki w walce o podniesienie wydajności pracy, wychowanie i ukształtowanie nowego stosunku do pracy, pobudzenie twórczej inicjatywy mas. Ruch stachanowski, na przykład, rozwijał się w walce z przestarzałymi normami, w walce przeciwko tym, którzy kurczowo trzymali się starych form, starych metod pracy. Partia bolszewicka przy pomocy krytyki i samokrytyki torowała drogę nowemu ruchowi, przewycięzała resztki starych przesądów w świadomości ludzi. W tym tkwi istota współzawodnictwa socjalistycznego, które polega na rozwijaniu nowych form, nowych metod pracy i koleżeńskej pomocy ze strony przodowników pracy tym, którzy pozostają w tyle. Krytyka i samokrytyka rozwija inicjatywę, staje się potężną dźwignią rozwoju.

W przeciwnieństwie do ustroju kapitalistycznego, w którym wszelki postęp techniczny, wszelki wzrost wydajności pracy staje się źródłem dodatkowych zysków garstki monopolistów, a jednocześnie zwiększa bezrobocie i pogłębia nędzę mas pracujących, w społeczeństwie radzieckim osiągnięcia ogółu są podstawą dla wzrostu dobrobytu każdego obywatela, każde nowe ulepszenie prowadzi do wzrostu stopy życiowej narodu. Społeczne i osobiste dążenia ludzi radzieckich spletają się ze sobą nierozdzielnie; stąd płynie głębokie zainteresowanie w doskonaleniu metod pracy, w jak najszybszym przewycięzaniu wszelkich braków i niedociągnięć. Ogromny rozwój krytyki i samokrytyki w Związku Radzieckim jest wyrazem tego,

¹⁾ J. Stalin — Dzieła, t. X, str. 328, wyd. „Książka i Wiedza“, 1950 r.

że ludzie po raz pierwszy w historii świadomie i planowo kierują wytwarzaniem, świadomie tworzą historię, przyspieszają jej bieg.

Wszystko to nie oznacza, bynajmniej, że krytyka i samokrytyka rozwija się i umacnia w sposób żywiołowy. Ogromną, kierowniczą rolę w pogłębianiu i rozwijaniu krytyki i samokrytyki spełnia partia i władza radziecka. Partia — jak wskazywał tow. Żdanow w dyskusji filozoficznej — dawno odkryła krytykę i samokrytykę i wszechstronnie wykorzystwała ją w budownictwie socjalizmu i komunizmu. Partia komunistyczna i władza radziecka wychowuje masy w duchu krytycznego stosunku do wszelkich braków i błędów, dążąc do przezwyciężenia wszystkiego, co hamuje budownictwo komunizmu.

Bolszewicka krytyka i samokrytyka jest potężnym bodźcem w rozwoju radzieckiej nauki i kultury. Nauka i kultura w warunkach socjalizmu nie może pozostawać w tyle za rozwojem produkcji, musi zaspokajać potrzeby społeczeństwa. Przenikanie burżuazyjnych, pseudonaukowych teorii do poszczególnych dziedzin nauki radzieckiej mogło zahamować postęp, utrudnić wykonanie konkretnych zadań, gdyż dawały one fałszywy, wypaczony obraz rzeczywistości i uniemożliwiały w ten sposób poznanie obiektywnych praw rozwoju i wykorzystanie ich w działalności praktycznej. Tylko w drodze ostrej, prawdziwie bolszewickiej krytyki i samokrytyki można było rozgromić te fałszywe teorie i zapewnić rozkwit nauki i kultury. Przykładem tego może być doświadczenie walki z weismanizmem w dziedzinie biologii, walka z wulgaryzacją marksizmu w językoznawstwie, dyskusja o zadaniach dramaturgii radzieckiej itp.

W okresie budownictwa komunizmu krytyka i samokrytyka nabiera szczególnego rozmachu, przyspiesza zwycięstwo komunizmu.

Gdy mówimy o konieczności rozwijania krytyki i samokrytyki w naszym kraju, w warunkach budownictwa socjalistycznego, w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, pamiętać musimy, że stanowi ona poważny oręż w walce z wrogiem klasowym, w walce z jego próbami oddziaływania ideologicznego na masy pracujące i nawet na szeregi partyjne. Krytyka, ostra i nieprzejeđnana krytyka wrogich wpływów musi iść w parze z pogłębianiem krytyki i samokrytyki we własnych szeregach, we własnym obczie. Im bardziej uwalniamy się drogą krytyki i samokrytyki od naszych błędów i niedomagań, tym bardziej wzmacniamy naszą zdolność do skutecznej walki z wrogiem. Jest rzeczą konieczną w naszych warunkach, by organizacje partyjne wychowały masy, a w szczególności członków partii, w duchu bojowej gotowości i zdolności wykorzystania oręża rewolucyjnej krytyki w walce z wrogiem.

Rozwijając ducha krytyki i samokrytyki w masach powinniśmy uczyć umiejętności rozróżniania między krytyką płynącą z troski o dobro naszej sprawy, sprawy socjalizmu, a krytyką świadomie złośliwą, krytyką uprawianą przez naszych wrogów w celach dywersyjnych.

W okresie przejściowym silne są jeszcze pozostałości starego ustroju w świadomości mas. Silne jest jeszcze oddziaływanie burżuazyjnej ideologii, często niewłaściwy jest stosunek do własności społecznej, do pracy, wśród

poważnej części społeczeństwa głęboko tkwią burżuazyjne czy drobnomieszczańskie naleciałości. Okres przejściowy — to okres, w którym w procesie budowania ekonomicznych podstaw socjalizmu toczy się ciężka, uporczywa walka o wychowanie nowego człowieka, ukształtowanie nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, do mienia społecznego. W okresie tym przeżytki starej świadomości w umysłach poważnej części mas pracujących podsypane są przez oddziaływanie elementów kapitalistycznych. W walce między nowym a starym krytyka i samokrytyka jest niezawodnym orężem, odgrywającym ogromną rolę w wypienianiu przeżytków starego w świadomości mas, w rozbudzaniu w nich poczucia odpowiedzialności i obowiązków wobec państwa, wobec społeczeństwa, w mobilizowaniu mas do wykonywania zadań produkcyjnych.

Rola krytyki i samokrytyki występuje szczególnie wyraźnie w socjalistycznym współzawodnictwie, w walce o rozwój nowych form, nowych metod pracy. Współzawodnictwo jest wyrazem rewolucyjnej samokrytyki mas, twórczej inicjatywy ludzi pracy. Rozwój nowych form, nowych metod pracy dokonuje się w ostrej walce ze skostniałymi normami, z przestarzałymi nawykami, z rutyną i zasklepieniem, ze starym stosunkiem do pracy, ukształtowanym przez warunki wyzysku kapitalistycznego.

Krytyczny stosunek najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej do przeżytych, zacofanych form i metod pracy — łamie przestarzałe pojęcia, obala utarte dogmaty technologiczne, stwarza nowe możliwości, nowe wymagania, odpowiadające epoce socjalizmu. W naszych fabrykach i kopalniach, na wszystkich odcinkach pracy, toczy się walka o nowy stosunek do pracy, o nowe formy, nowe metody pracy. W walce tej twórcza inicjatywa, zapoczątkowana przez Pstrowskiego, braci Bugdołów, Markiewkę i Blauta — ogarnia coraz szersze masy, stając się potężną siłą, przyspieszając budownictwo socjalizmu.

Trzeba powiedzieć, że nie wszędzie jeszcze docenia się należycie znaczenie walki o nowy stosunek do pracy. Współzawodnictwo wymaga niezwykle troskliwej opieki, umiejętności rozbudzenia i podtrzymania inicjatywy najlepszych synów klasy robotniczej, dbałości o upowszechnienie ich doświadczeń. Niestety, niektórzy nasi kierownicy ograniczają się do mechanicznego rejestrowania formalnych uczestników współzawodnictwa, nie wnikając w treść ich pracy. Niekiedy takie biurokratyczne podejście wypacza zupełnie właściwy charakter współzawodnictwa, gdy np. zakład nie wypełnia planu, 50% załogi nie wykonuje norm, a 90% — „uczestniczy“ we współzawodnictwie. Takie biurokratyczne „współzawodnictwo na papierze“ dyskredytuje w oczach mas samą ideę współzawodnictwa i dlatego trzeba je tępić z całą bezwzględnością. A więc i tu krytyka i samokrytyka powinny odegrać ogromną rolę.

Przeżytki starej, burżuazyjnej mentalności ostro występują także w dziedzinie nauki i kultury. W zaciętej walce klasowej, przy ogromnej pomocy krytyki i samokrytyki, dokonuje się głęboki i trudny proces przemian ideologicznych, kruszą się stare, zakorzenione poglądy, podważone zostają pseudonaukowe koncepcje burżuazyjne. W ten sposób poważna część starej inteligencji, porwana jednocześnie wielkością i rozmachem budownictwa socjalistycznego, zbliża się coraz bardziej do pozycji marksistowskich. Mieliśmy wiele przykładów ostrej, zasadniczej, krytycznej dyskusji na konferencjach biologów, historyków, lingwistów i in. Krytyka formalizmu na

naradach pisarzy, plastyków przyczynia się do coraz większego zrozumienia istoty realizmu socjalistycznego. Jasne jest, że przemiany na tym odcinku dokonują się bardzo powoli, że walka ze względu na bezpośrednie oddziaływanie wrogich wpływów jest tu szczególnie ostra i skomplikowana, a znaczenie krytyki i samokrytyki szczególnie wielkie.

Ogromną rolę spełnia krytyka i samokrytyka w dziele wychowania kadr partyjnych. Nie może być mowy o rozwoju i doskonaleniu partii, o należywym wychowaniu jej członków, bez krytyki i samokrytyki. Partia bolszewicka wykuła swą zwartość i jednolitość, wychowała zahartowane kadry komunistów w dużym stopniu dzięki szerokiemu stosowaniu metody krytyki i samokrytyki.

Szczególnie poważna jest rola krytyki i samokrytyki w partiach komunistycznych i robotniczych krajów demokracji ludowej. Specyficzne warunki historyczne, w których powstały i rozwijały się państwa demokracji ludowej, spowodowały, że partie marksistowskie w tych krajach rosły szybko, przekształcając się z wąskokadrowych partii w potężne, masowe partie. W okresie dokonujących się w tych krajach rewolucji, w latach gwałtownych przemian politycznych i ekonomicznych, następował szybki proces umasowienia partii. W tym procesie obok świadomych, czołowych robotników, przodujących chłopów i inteligentów wstępowali do partii często ludzie jeszcze nieświadomieni, obarczeni poważnym balastem drobnomieszczańskich naleciałości, przestarzałych pojęć, ulegających wpływom burżuazyjnej ideologii, często ludzie przypadkowi, karierowicze, a nierazko i zamaskowani wrogowie. Oczywiście, w codziennej pracy partyjno-politycznej, w ciągłej walce o rozwój partii i podniesienie poziomu ideologicznego jej członków wychowywały się i dojrzewały masy partyjne. Jednak mimo wielkiego wkładu pracy i poważnych osiągnięć i dziś jeszcze w wielu naszych organizacjach spotykamy członków partii niezupełnie dojrzałych, nie rozumiejących programu partii, linii partii. Wśród niektórych członków partii występują przejawy biurokratyzmu, skłonność do komenderowania, przypadki rozkładu moralnego itp. Tacy członkowie wyrządzają partii ogromną szkodę — od tego bowiem, jacy ludzie są w danej organizacji, zależy jej praca, pełnienie kierowniczej roli w wychowaniu mas, a nawet autorytet partii.

Ujawniając przy pomocy krytyki i samokrytyki słabości i braki w codziennej pracy, aktyw partyjny sam się uczy i uczy masy partyjne, umacnia w ten sposób więź partii z masami, nabywając umiejętności przysłuchiwania się głosowi tych mas. Nie może być mowy o właściwym wychowaniu kadr tam, gdzie istnieje atmosfera samouspokojenia, liberalizmu, patrzenia przez palce na błędy i braki. Największą krzywdę wyrządza się ludziom wówczas, kiedy „oszczędza się” ich, nie wskazuje na ich omyłki, na ich wady, na zły styl pracy. Liberalny stosunek do błędów poszczególnych towarzyszy nie tylko utrudnia im samym przełamanie własnych niedociągnięć, ale często prowadzi do tego, że błędy jednostek rozprzestrzeniają się wśród otoczenia.

Lenin i Stalin uczą, że tylko poprzez szczere, bezwzględne ujawnienie braków, analizę źródeł, z których błędy wyrastają, i wskazanie środków dla ich przezwyciężenia można należycie wychować kadry partyjne.

W warunkach dyktatury proletariatu, gdy partia jest kierownikiem politycznym wszystkich dziedzin życia, gdy warunkiem rozwoju państwa socjalistycznego jest udział najszerszych mas w rządzeniu — największym ni-

bezpieczeństwem jest odrywanie się od mas, komenderowanie, biurokracyzm, który wkrada się nawet do poszczególnych ogniw partyjnych.

Towarzysz Bierut wskazywał na VII Plenum KC PZPR, że:

„... najbardziej aktualną i pilną sprawą w dziedzinie organizacyjnej jest wypowiedzenie najostrzejszej wojny biurokratom wszelkiej maści; zwalczać przy tym należy w pierwszej kolejności wszelkie objawy biurokratyzmu w aparacie i instancjach partyjnych.

Orżem w tej walce musi być krytyka i samokrytyka, ubojowanie przy jej pomocy wszystkich organizacji partyjnych, konsekwentne przestrzeganie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, odpowiedzialność i troska organizacji partyjnej o każdego jej członka i kandydata...“²⁾

Każda uchwała Komitetu Centralnego zawiera w sobie głęboką, krytyczną analizę konkretnego odcinka pracy i na tej podstawie wytycza zadania dla całej partii. Przypomnijmy sobie na przykład uchwałę w sprawie wzrostu i regulowania składu partii czy uchwałę o stosunku do legitymacji partyjnej. Tak te jak i wszystkie uchwały naszego kierownictwa wskazują organizacjom partyjnym na braki w ich codziennej pracy, ujawniają istniejące jeszcze słabości, pomagają w ich przezwyciężaniu, podnoszą pracę partyjną na wyższy poziom.

W codziennej pracy komitetów wojewódzkich, powiatowych i, coraz częściej, egzekutyw POP coraz szerzej stosuje się metodę krytycznej analizy poszczególnych odcinków pracy, pozwalającą na podstawie oceny osiągnięć i braków wyciągnąć właściwe wnioski. Posiedzenia egzekutyw KW czy KP coraz częściej dają przykłady takich właśnie form pracy. W ciągu ostatnich tylko kilku tygodni np. egzekutywa Komitetu Łódzkiego rozpatrywała takie zagadnienia, jak pracę KD Śródmieście-Lewa z instruktorami, pracę POP przy ZPB im. 1 Maja, pracę KD Śródmieście-Prawa z sekretarzami POP, pracę wśród młodzieży i inne. Analiza każdego z wymienionych zagadnień ujawniła wiele braków, właściwych nie tylko omawianym organizacjom, ale spotykanych również i gdzie indziej. I dlatego wnioski, wypływające z ocen komitetu, zawierają wskazówki nie tylko dla konkretnej, omawianej na posiedzeniu egzekutywy, organizacji, ale i dla wielu innych. W ten sposób instancja partyjna pomaga niższym ogniwom w przezwyciężaniu braków, w wychowywaniu członków partii i ulepszaniu stylu pracy partyjnej.

Partia nowego typu, partia marksistowsko-leninowska zbudowana jest na zasadach demokracji wewnątrzpartyjnej. Bolszewicka krytyka i samokrytyka jest najważniejszym środkiem w rozwijaniu i umacnianiu zasad tej demokracji. Dzięki krytyce i samokrytyce wzrasta aktywność mas partyjnych, kształtuje się poczucie odpowiedzialności członków partii za całość pracy partyjnej. Masy partyjne mają prawo i obowiązek krytykowania instancji partyjnych za niedociągnięcia w ich pracy. Instancje partyjne powinny stale czuć się pod kontrolą dołów partyjnych, liczyć się z ich krytyczną oceną, nieustannie pobudzać masy do śmiałej i otwartej krytyki, łamać stanowczo wszelkie próby hamowania oddolnej krytyki.

²⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 68 — 69, 1952 r.

Towarzysz Stalin uczy, że kontrola działalności ludzi, kontrola wykonania zadań, musi być obustronna, że instancje partyjne powinny kontrolować organizacje dołowe, a masy partyjne muszą sprawdzać i oceniać pracę swych kierowników. Tylko połączenie kontroli odgórnej z kontrolą oddolną może dać właściwe rezultaty.

Niektórzy działacze boją się krytyki i samokrytyki, uważając, że to może podważyć ich autorytet, zasłaniając się tym, że to podrywa autorytet partii. Działacze ci z reguły otaczają się ludźmi, którzy im schlebiają i na pewno nie wystąpią z krytyką ich pracy. W ten sposób wytwarzają oni atmosferę luzosostwa i zgnilizny, w której łatwo o demoralizację i wynaturzenie ogniwa aparatu państwowego czy partyjnego. Otwarte przyznanie się do błędów, szczere dążenie do ich naprawienia poprzez ich analizę i zgłębienie ich źródeł, bynajmniej, nie podważa, nie osłabia autorytetu działacza partyjnego, lecz nieodzownie umacnia go, jest warunkiem wychowania kadr i rozwoju partii. Bolszewicka krytyka i samokrytyka bierze za punkt wyjścia dobro sprawy, dobro partii i nie liczy się z osobami, ambicjami osobistymi itp. Tylko pryncypialna krytyka i samokrytyka daje gwarancję zdrowego rozwoju organizacji partyjnej.

Towarzysz Stalin w liście do Gorkiego, który wyrażał obawy, że krytyka i samokrytyka może być wykorzystana przez wroga, pisał:

„Nie możemy się obejść bez samokrytyki, w żaden sposób nie możemy, Aleksy Maksymowiczu. Bez niej nieuniknione są zastój, gnicie aparatu, wzrost biurokratyzmu, podcinanie skrzydeł twórczej inicjatywy klasy robotniczej“.)

Wskazując członkom partii na ich braki i błędy partia wychowuje kadry działaczy partyjnych, kadry aktywistów. Krytyka i samokrytyka hartuje kadry, wzmacnia dyscyplinę partyjną, pomaga partii w umacnianiu narodowego frontu w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

Rozwijając w naszej partii krytykę i samokrytykę, trzeba zawsze mieć na uwadze charakter tej krytyki; nie każda bowiem krytyka jest zdrowa i prawdziwie partyjna.

Wiadomo, że wszelkiego rodzaju odchyleńcy, wrogowie partii występują często w roli „krytyków“. Taka „krytyka“ ma charakter złośliwy, dąży do osłabienia partii i władzy ludowej.

Towarzysz Bierut uczy nas:

„Zdrowa, rozsądna krytyka potrzebna jest partii — jak słońce i powietrze człowiekowi. Ale krytyka i samokrytyka nie mają nic wspólnego z pokątnym gadulstwem i insynuacjami, które obiektywnie stanowią dywersję przynoszącą niemałą szkodę“.)

Partyjna krytyka powinna być ostra, wnikliwa, a jednocześnie winna być pomocą, zadaniem jej jest wychowywanie ludzi, pomaganie w przewy-

^{a)} J. Stalin — Dzieła, t. XII, str. 178, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

^{b)} B. Bierut — „O Partii“, str. 316, „Książka i Wiedza“, 1952 r.

ciężaniu braków i błędów, a nie podcinanie im skrzydeł. Krytyka i samokrytyka musi rozwijać inicjatywę, dodawać bodźca do dalszej pracy.

W naszych instancjach i organizacjach partyjnych dość często występują jeszcze przejawy niewłaściwego zrozumienia istoty krytyki i samokrytyki. Na posiedzeniach naszych instancji partyjnych, na plenarnych posiedzeniach, naradach i w codziennej pracy spotykamy się z dość rozpowszechnionym zjawiskiem jednostronnej krytyki — krytyki bez samokrytyki. Instancja partyjna krytycznie ocenia pracę podległej sobie organizacji partyjnej, wysuwa słuszne w zasadzie zarzuty, ale zapomina o tym, że za zły styl pracy niższego ogniwa, za popełnione przez dołowe organizacje błędy odpowiedzialność ponosi instancja nadrzędna, że poważna część winy spada na nią — za to, że nie kontrolowała dostatecznie, że nie pomagała w codziennej pracy. Można byłoby przytoczyć tu dziesiątki przykładów, kiedy działacze powiatowi czy wojewódzcy ostro krytykowali podstawowe organizacje za brak pracy politycznej, za zaniedbanie szkolenia, za złą pracę z kadrami itp., a krytykowali często w sposób taki, jakby to ich nie dotyczyło, jakby to nie oni za to odpowiadali. A przy dokładniejszym sprawdzeniu okazało się, że do danej organizacji nikt z wyższej instancji tygodniami nie zaglądał albo instruktor wpadał „po materiał” jakby się paliło, że sekretarz POP jest nowy, niedoświadczony i komitet nie okazał mu żadnej pomocy, że nikt z kierownictwa powiatowego ani razu z nim nie rozmawiał. Jasne jest, że ograniczanie się w tych wypadkach do krytyki bez samokrytycznej oceny własnych braków jest — mówiąc popularnie — „biciem się w cudze piersi...”. Przyczyną tego zjawiska jest powierzchowność oceny, ograniczanie się do krytyki faktów, bez analizy źródeł.

Partyjna krytyka i samokrytyka musi być głęboka i analityczna. Nie wystarczy tylko stwierdzenie negatywnego faktu, fotografia błędów czy braków. Trzeba do końca zbadać przyczyny i źródła błędów, pomóc w ich usunięciu, wyciągnąć wnioski, umożliwiające przewyżczenie niedociągnięć. Niedopuszczalna jest praktyka składania „samokrytyki”, polegająca na przyznaniu się do popełnionych błędów, bez analizy ich źródeł, bez przezwyciężenia ich w następstwie w praktyce. Są tacy towarzysze, którzy na każde zebranie przychodzą z tą samą „samokrytyką”, a następnie, jak gdyby nigdy nic, postępują po dawnemu. Tego rodzaju postępowanie zabija żywą samokrytykę, sprowadza jej znaczenie do zera. Dlatego też tego rodzaju „samokrytyce” należy jak najszybciej położyć kres.

Warunkiem stałego rozwoju partii, ulepszania stylu pracy partyjnej, wzmacniania więzi z masami jest zaszczepianie ducha krytyki i samokrytyki masom partyjnym i bezpartyjnym.

Nasze organizacje partyjne coraz lepiej umieją stosować metodę krytyki i samokrytyki w swej codziennej pracy. Coraz częściej na naszych zebraniach, naradach aktywu, plenarnych posiedzeniach słychać głosy rzeczowej partyjnej krytyki i samokrytyki, coraz częściej przyczynia się ona do usunięcia niedociągnięć, do podniesienia pracy partyjnej na wyższy poziom.

Ale trzeba jednocześnie stwierdzić, że nie wszystkie organizacje, nie wszyscy działacze partyjni doceniają znaczenie krytyki i samokrytyki. Jeszcze dość rozpowszechnione są przejawy pewnego lęku przed krytyką i sa-

mokrytką. Spotykamy się z faktami tuszowania niedociągnięć, przedstawiania sytuacji w lepszym świetle niż jest w istocie. Są również — i to, powiedzmy, nie tak rzadkie — wypadki duszenia oddolnej krytyki. Formy tłumienia krytyki bywają różnorodne, często ukryte i zamaskowane.

Zdarzały się wypadki zwalniania z pracy za krytykę administracji zakładu, przesładowania korespondentów terenowych, niekiedy próbuje się dyskredytować wypowiedziane uwagi krytyczne przez rzucanie bezpodstawnych oszczerstw pod adresem osoby krytykującego. Są nadgorliwcy, którzy negatywnie odnoszą się do krytyki wówczas, gdy dotyczy ona pracownika partyjnego czy państwowego, uważając, że taka krytyka podważa rzekomo autorytet instancji, autorytet władzy. Są wypadki, że uwagi krytyczne pod adresem poszczególnych pracowników aparatu traktuje się jako antypartyjne wystąpienie. Ale najbardziej rozpowszechnioną formą duszenia krytyki jest lekceważenie i niereagowanie na głosy krytyki. Ludzie często mówią raz, drugi --- widzą, że ich krytyka nie odnosi żadnego skutku, i zniechęcają się. Można uznać za pewnik, że im bardziej poważny jest stosunek do krytyki, do sygnałów idących od dołu, od mas, im sprawniej są usuwane wypaczenia, błędy i braki ujawnione przez krytykę, tym bardziej rośnie u ludzi pracy zapał, ofiarność i poczucie odpowiedzialności za dany odcinek, tym większa ich aktywność i zdolność dostrzegania zła, gorące pragnienie jego usunięcia. Dlatego też należy najostrożniej potępić tych, którzy w bezczelny, biurokratyczny sposób drwią sobie z oddolnej krytyki, nie sobie z niej nie robiąc, nie reagując na nią w operatywny sposób. Wszelkie tłumienie głosów krytyki wyrządza partii ogromną szkodę, podrywa zaufanie do niej, osłabia jej autorytet.

„Krytyka i samokrytyka — wskazał towarzysz Bierut na VII Plenum KC PZPR — jest wypróbowanym orężem, zabezpieczającym bojowość szeregów partyjnych i prawidłowość kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach jego pracy. Tylko oportuniści, biurokraci i sekciarze boją się krytyki, unikają jej i usiłują ją dusić jak się da. Obawa przed krytyką, niechęć do samokrytyki u tych czy innych towarzyszy — to najpewniejsze sygnały, że istnieje niebezpieczeństwo wypaczenia, że jest coś złego, co wymaga mobilizacji uwagi wszystkich członków organizacji partyjnej, wnikliwej ich kontroli“.⁶⁾

Kierownictwo każdej organizacji, każdej instancji partyjnej czy państwowej, musi stworzyć atmosferę, sprzyjającą rozwojowi rzeczowej krytyki i samokrytyki, musi uważnie przysłuchiwać się głosom krytyki, umiejętnie wyłapywać ziarno zdrowej krytyki nawet tam, gdzie jest ona tylko częściowo słuszna.

„...należy śmiało, aktywniej rozwijać, organizować oddolną krytykę i kontrolę działalności organów państwowych, zakładowych, związkowych itp., zarówno tych, którymi kierują członkowie partii, jak i tych, którymi kierują bezpartyjni. To znaczy należy wychowywać, przyuczać i pobudzać do krytyki i kontroli bezpartyjne masy robotników, chłopów, inteligentów“.⁶⁾

⁶⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 69, 1952 r.

⁶⁾ Tamże.

Tylko taki stosunek do roli i znaczenia oddolnej krytyki zapewni partii najściślejszą więź z masami, wzmocni autorytet partii i władzy państwowej, podniesie aktywność mas, rozwijając w nich poczucie odpowiedzialności za swój odcinek pracy, za losy kraju.

Krytyka i samokrytyka jest niezastąpionym orężem w walce o ulepszenie stylu pracy partyjnej, o usprawnienie działalności aparatu państwowego czy gospodarczego. A praca poszczególnych ogniw partyjnych i państwowych zależy przede wszystkim od ludzi pracujących na danych odcinkach. Trzeba więc doceniać rolę krytyki i samokrytyki w dziele wychowania nowego człowieka, przezwyciężenia najrozmaitszych, tkwiących jeszcze głęboko, naleciałości burżuazyjnych, drobnomieszczańskich, zaszczepionych przez wychowanie w kapitalistycznym ustroju. Egoizm, zarozumialstwo, skłonność do lekkiego życia, chciwość — to wady dość rozpowszechnione. Ludzie w naszych warunkach szybko rosną w pracy zawodowej czy politycznej. Ale zdarza się, że ten wzrost jest jakby jednostronny, że nie idzie w parze z równoczesnym umacnianiem się postawy moralno — politycznej. Człowiek rośnie, awansuje, a jego wady i przywary nie znikają, a niejednokrotnie w nowych warunkach występują bardziej jaskrawo. Trudno wprost przecenić znaczenie krytyki i samokrytyki w dziele wychowania nowego człowieka, oczyszczenia go od wszelkich naleciałości ustroju kapitalistycznego. Tam, gdzie metoda krytyki i samokrytyki jest stosowana szeroko i właściwie, można na każdym kroku zobaczyć, jak zmieniają się pod jej wpływem ludzie, jak starają się przezwyciężyć wady i braki, których przedtem nie zauważali. Trzeba jednak stwierdzić, że za mało jeszcze stosuje się metodę krytyki i samokrytyki w wychowaniu naszych kadr. Wynika to najczęściej z braku troski o człowieka, o jego wychowanie. Czasem zaś jest przejawem drobnomieszczańskiego liberalizmu.

Są jeszcze, niestety, u nas tacy towarzysze, którzy boją się krytykować, żeby nie urazić, nie dotknąć, nie sprawić komuś przykrości. U wielu członków partii dość często występują przejawy złe pojętego koleżeństwa, tuszowania cudzych błędów, „no, bo to przecież dobry towarzysz, tylko mu się noga podwinęła“. Taki stosunek jest niezmiernie szkodliwy, przynosi on przede wszystkim krzywdę temu, kogo się tak „pieczołowicie“ ochrania przed krytyką i samokrytyką. Bo drobne, w porę zauważone błędy i usterki łatwo można przezwyciężyć, a zaniedbania, liberalne patrzyenie przez palce na pierwsze potknięcia prowadzą często do poważnych następstw. Towarzysze, którzy mają taki stosunek do krytyki i samokrytyki, nie rozumieją, że właśnie krytyka i samokrytyka pomaga nam oceniać rezultaty pracy poszczególnych ludzi czy organizacji z punktu widzenia interesów partii i państwa, z punktu widzenia interesów sprawy socjalizmu. A przecież ten punkt widzenia musi obowiązywać wszystkich członków partii, musi być dla nas najwyższym probierzem wartości człowieka i jego pracy. Krytyka ponieważ, krytyka stosowana wtedy, gdy trzeba już wykluczać z partii czy zdejmować ze stanowiska może być wprawdzie ostrzeżeniem dla innych, ale jej działanie jest już spóźnione.

Dlatego bardzo ważne jest likwidowanie błędów w zarodku, a to wymaga rozbudzenia w członkach partii czujności i umiejętności reagowania na

drobne nawet błędy i wypaczenia. Tylko wówczas krytyka i samokrytyka będzie operatywna, będzie poważną bronią w naszej pracy partyjnej.

VII Plenum KC naszej partii postawiło z całą ostrością zagadnienie krytyki i samokrytyki jako oręża w walce o wzmocnienie kierownictwa politycznego, ulepszenie stylu pracy partyjnej, wychowanie członków partii.

Partia nasza jest kierowniczą siłą narodu. Osiągnięcia w pracy partyjnej mierzymy osiągnięciami budownictwa socjalistycznego. Stają przed nami coraz to nowe, coraz trudniejsze zadania i partia musi stale się rozwijać, wzmacniać, aby mogła im podołać. Dlatego tak wielkim niebezpieczeństwem jest samouspokojenie, zarozumiałstwo, pycha dufnych w siebie biurokratów. Krytyka i samokrytyka nie pozwala zadowalać się osiągnięciami, budzi energię twórczą, staje się źródłem twórczej inicjatywy.

„Krytyka i samokrytyka — to niezastąpiony oręż zarówno w działalności partii, jak i w postępowaniu każdego jej członka. Za mało umiemy posługiwać się tym orężem, wypróbowanym i niezawodnym w walce z wypaczeniami, z nadużyciami, z biurokratyzmem, ze złymi narowami, które hamują nasz marsz, osłabiają nasze osiągnięcia. Więcej krytyki i samokrytyki — oto podstawowy wniosek, jaki się nasuwa, gdy czytamy sprawozdania z naszych konferencji partyjnych, gdy obserwujemy działalność naszych urzędów państwowych i naszą pracę społeczną w wielu dziedzinach“.⁷⁾

Budownictwo socjalizmu w naszym kraju rozwija się w warunkach ostrej walki klasowej, walki z naciskiem wroga, z przeżytkami świadomości burżuazyjnej w umysłach ludzi. Krytyka i samokrytyka uzbraja przeciwko przenikaniu obcej ideologii do partii, zaostrza czujność ideologiczną, ułatwia przezwyciężenie obcych wpływów wśród mas bezpartyjnych.

Krytyka i samokrytyka, będące dźwignią rozwoju partii, ciągłego jej doskonalenia, są jednocześnie niezwykle ważnym czynnikiem wzmacniającym więź partii z masami. Dlatego tak ważna jest otwarta, publiczna krytyka i samokrytyka. Nie można ograniczać się tylko do krytyki wewnętrznej, zamkniętej w ramach zebrań partyjnych i posiedzeń. Śmiała krytyka błędów podnosi autorytet partii, umacnia zaufanie mas i potęguje siły partii.

Obowiązkiem każdego działacza partyjnego jest stale i wciąż rozwijać krytykę i samokrytykę, kierować nią, przysłuchiwać się krytycznym głosom mas. To jest warunek naszych osiągnięć, warunek stałego doskonalenia się partii. Rozwój krytyki i samokrytyki, przyspieszy proces przezwyciężenia wszystkiego, co stare i przeżyte, zapewni nam nowe zwycięstwa w walce o socjalizm.

⁷⁾ B. Eierut — „O Partii“, str. 316, „Książka i Wiedza“, 1952 r.

Partyjna prasa terenowa w walce o plan

Ogromna jest rola i zadania rewolucyjnej prasy robotniczej w walce o zbudowanie ustroju socjalistycznego.

„Pismo — to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również i kolektywny organizator“ — mówi Lenin.¹⁾

Towarzysz Stalin wielokrotnie i ze szczególnym naciskiem zwraca uwagę na organizatorską rolę prasy partyjnej.

„Prasa nie jest masowym aparatem, masową organizacją — mówił towarzysz Stalin na XII Zjeździe RKP(b) — a jednakże zadzierzga ona nieuchwytną więź między partią a klasą robotniczą — więź, która pod względem swej mocy dorównuje każdej z przekładni o charakterze masowym... Prasa to najsilniejsza broń, za której pomocą partia co dzień, co godzina przemawia do klasy robotniczej w swoim, potrzebnym jej języku. Innych środków rozpostarcia nici duchowych między partią a klasą, innego równie giętkiego aparatu nie ma w przyrodzie...“²⁾

...Mimo całego znaczenia agitacyjnej roli prasy, jej rola organizacyjna jest w chwili obecnej najbardziej aktualnym momentem naszej pracy nad budownictwem... — stwierdza towarzysz Stalin w polemice z wypaczeniami Ingulowa. — „Gazeta jako kolektywny organizator w rękach partii i Władzy Radzieckiej, gazeta jako środek nawiązywania kontaktu z masami pracującymi naszego kraju i zespalandia ich wokół partii i Władzy Radzieckiej — na tym polega obecnie aktualne zadanie prasy“.³⁾

Te organizatorskie zadania prasy mają szczególną wagę u nas w chwili obecnej w walce o wykonanie planu trzeciego roku sześciolatki. Trudne są zadania tego roku. W szeregu węzłowych gałęzi przemysłu trwa walka o każdy procent planu. W ogniu walki o plan rodzą się nowe formy współzawodnictwa, nowe, postępowe metody pracy, setki i tysiące robotników i techników wysuwają się w walce o udoskonalenie pracy naszych przedsiębiorstw, o podniesienie produkcji, w walce o jakość, o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych, o obniżenie kosztów własnych. Dokonuje się wielka przebudowa techniczna naszego przemysłu, wchodzi do eksploatacji nowe i nowoczesne instalacje, jakich nigdy przedtem nie mieliśmy w naszych fabrykach.

Spopularyzować szeroko przodujących ludzi walki o plan, pokazać ich metody pracy, zmobilizować do naśladowania ich setki i tysiące robotników, wy-

¹⁾ W. Lenin — Dzieła, t. V, str. 19, wyd. „Książka i Wiedza“, 1950 r.

²⁾ J. Stalin — Dzieła, t. V, str. 209 — 210, wyd. „Książka i Wiedza“, 1950 r.

³⁾ Tamże, str. 284 — 285.

dobyć na światło dzienne i zdemaskować niedołęstwo i szkodniczą robotę, zmobilizować załogi do walki z nimi, być siłą organizującą zakłady pracy, miasto i wieś do zwycięskiej walki o wykonanie planów gospodarczych — oto wielkie i szlachetne, patriotyczne zadanie naszej prasy partyjnej. Jest to zadanie szczególnie ważne dla naszej prasy wojewódzkiej, z natury rzeczy najbliższej związanej z terenem, posiadającej olbrzymie możliwości oddziaływania na teren.

Jak wywiązuje się nasza prasa wojewódzka z tego trudnego, ale zaszczytnego zadania? W jakiej mierze odzwierciedla ona węzłowe zagadnienia walki o plan na swym terenie? Czy mobilizuje ona załogi kluczowych zakładów pracy swego terenu dokoła słusznych wskazań, czy koncentruje ich uwagę na zagadnieniach najważniejszych z punktu widzenia walki o plan?

Na przykładzie kilku pism terenowych organów Komitetów Wojewódzkich partii: katowickiej „Trybuny Robotniczej“, „Gazety Krakowskiej“ i gdańskiego „Głosu Wybrzeża“, na podstawie ich pracy i stosunku do kilku kluczowych dla ich terenu zagadnień w kwietniu i maju 1952 r. spróbujemy rzucić nieco światła na to zagadnienie.



„Trybuna Robotnicza“ — to pismo o bojowych tradycjach, cieszące się popularnością i autorytetem w społeczeństwie województwa katowickiego. Jest ona dla śląskiej organizacji partyjnej jednym z najpotężniejszych środków mobilizacji mas pracujących do wielkiego wysiłku, przykładem znajomości problemów, umiejętności skupiania się na węzłowych zagadnieniach, bojowości i działania organizatorskiego.

Węgiel i stal — to węzłowe zagadnienia woj. katowickiego, zagadnienia wagi ogólnopanstwowej, „Trybuna Robotnicza“ słusznie koncentruje swą uwagę na węglu i stali.

Wysiłki propagandowo - organizatorskie „Trybuny Robotniczej“ poszły w trzech zasadniczych — słusznych — kierunkach: pismo walczyło o wprowadzanie i pełne wykorzystanie mechanizmów, o uporządkowanie organizacji pracy, o rozwój pracy polityczno - propagandowej na terenie kopalni.

W ramach tych zasadniczych kierunków uderzenia mieści się szereg innych, niezmiernie ważnych problemów, jak współzawodnictwo, cykliczność, roboty pomocnicze, front wydobywania, dyscyplina pracy, transport, praca dozoru i inne.

Sprawie mechanizacji „Trybuna Robotnicza“ poświęciła w maju najwięcej miejsca, rozpatrując ją zarówno od strony produkcyjnej, organizacji pracy, jak i pracy polityczno - propagandowej. Żadna z poważniejszych pozycji dotyczących węgla (jest ich około 30) nie pomija tego zagadnienia, niezależnie od tego czy głównym problemem artykułu jest praca dyrektora, sprawa cykliczności, czy praca organizacji partyjnej.

Przykładem pozycji, która wszechstronnie omawia sprawę mechanizacji jest artykuł Andrzeja Skowronka, dyr. kopalni „Biełszowice“, oparty na praktyce załogi tej kopalni. Znajdujemy w opisie pracy tej załogi, która w pierwszym kwartale zdobyła na własność sztandar przechodni CRZZ i zajęła II miejsce w przemyśle węglowym, omówienie niezmiernie cennych doświadczeń i sukcesów w takich dziedzinach, jak właściwe przygotowanie eksploatacji zasobów węgla przez stworzenie specjalnego wydziału przygotowawczego, który zabezpiecza front odbudowy, jak przygotowanie techniczne i polityczne, wprowadzenie do eksploatacji nowych mechanizmów, wprowadzenie rozkładu jazdy, praca agitatorów i organizatorów grup partyjnych, którzy, operując przykładami

osiągnąć radzieckich w mechanizacji, budzili zainteresowanie do tej sprawy wśród załogi, wreszcie praca szkoleniowa, która przygotowała już w tym roku 80 górników-mechaników.

Mocno krytyczny artykuł pt. „Drogo kosztuje kop. „Bytom“ ta nauka“ ujawnia wręcz karygodne niewykorzystanie mechanizmów, kombajnu „Donbas“ i „kaczego dziobu“. Autor wskazuje na przyczyny tego stanu: na złą pracę dyrekcji i jej konserwatyzm, na brak energii kierownictwa partyjnego, które nie ma dość siły, by przeprowadzić swe słuszne uchwały i postanowienia.

Omawiając szeroko zagadnienie organizacji pracy, „Trybuna Robotnicza“ zatrzymuje się specjalnie na sprawie walki o cykliczność. Tu należy wymienić na pierwszym miejscu artykuł z 9 maja pt. „Gdzie jesteśmy z cyklicznością?“, który w sposób zasadniczy ocenia to zagadnienie, stwierdzając poważne zaniedbanie tego bardzo ważnego odcinka bitwy o węgiel. W analizie stwierdza się, że duża ilość ścian nie bierze udziału we współzawodnictwie cyklicznym, część współzawodniczących nie wykonuje swych zobowiązań, a postęp na wielu ścianach nie jest dostateczny. Ilustrując pewną demobilizację w zakresie walki o cykliczność przykładami szeregu kopalń, „Trybuna Robotnicza“ wskazuje na brak kontroli zarówno ze strony Zarządu Głównego ZZG, jak i Wydziału Współzawodnictwa Ministerstwa Górnictwa i wzywa do generalnej ofensywy na froncie cykliczności. To samo zagadnienie omawia się na przykładzie kop. „Miechowice“ w artykule „Nie tylko rębacze decydują o planie“.

Szerokie naświetlenie na łamach „Trybuny Robotniczej“ znalazła praca kierownictwa kopalni, jej współpraca z organizacją partyjną, rola średniego dozoru, administracji itp. Tak np. w artykule „Organizacja partyjna a dyrektor“ gazeta przekazuje dobre doświadczenia współpracy dyrektora i organizacji partyjnej w kopalni „Chwałowice“, zwracając jednocześnie uwagę, że organizacja partyjna powinna czuwać nad dalszym podnoszeniem politycznego poziomu kierownictwa.

Na uwagę zasługuje reportaż pt. „Dyrektor“, który w żywej formie, w sposób słuszny i sugestywny, nakreśla właściwą, wielką rolę dyrektora kopalni, precyzuje zadania, jakie przed nim stoją, podkreślając znaczenie znajomości ludzi, troski o człowieka i uczuciowego związania się z załogą.

Wskazania partii dotyczące upolitycznienia walki o produkcję, ścisłego łączenia z nią zadań i pracy politycznej, znalazły obecnie odbicie w pracy „Trybuny Robotniczej“, która w poprzednich okresach miała pewne tendencje do praktycyzmu. Obecnie nie spotyka się już pozycji, które by omawiając sprawę walki o plan i produkcję nie oceniały pracy politycznej organizacji partyjnej, znaczenia świadomości w bitwie o węgiel. W maju znajdujemy również szereg artykułów poświęconych wyłącznie tym zagadnieniom, jak np. dobry artykuł pt. „Za plan odpowiada każdy członek partii“, „Indywidualnie pracować z członkami partii“ — i inne.

Jeśli chodzi o hutnictwo, „Trybuna Robotnicza“ nastawia się przede wszystkim na upowszechnienie doświadczeń przodujących hutników i załóg najlepszych hut polskich. Pismo wykorzystuje głównie doświadczenie hut „Pokój“ i „Kościuszko“. Wartość tych materiałów polega na ich konkretności; hutnik-wytopiacz, murarz czy inżynier mogą w tych artykułach znaleźć fachowe wskazania, znaleźć przykłady zastosowania ulepszonych metod pracy i organizacji.

Jedną z pozycji, która zawiera cenne doświadczenia, jest artykuł inż. Rudzińskiego z huty „Pokój“ pt. „Jak wykonaliśmy plan produkcji surówki“. Inż. Rudziński naświetla praktycznie szereg problemów zawartych w artykule tow. Ła-

potą w Nr 3 „Nowych Dróg“. Tak więc mówi on o znaczeniu małej mechanizacji dając m. in. przykład zastosowania mechanicznego zasypu tworzyw do wielkich pieców, o walce o polepszenie jakości koksu przez narady z pracownikami koksowni, o szybkościowych remontach, które udało się skrócić z 3 miesięcy do 30 dni oraz o osiągnięciu dokładności receptury przez postawienie kobiet na stanowiska wagowych. Autor zwraca uwagę na rolę, jaką w osiągnięciu tych sukcesów odgrywa systematyczna praca polityczna, propagandowo - uświadamiająca, która daje takie wyniki, jak 93 procent biorących udział we współzawodnictwie.

W artykule »ABC huty „Kościuszko“« pismo wskazuje, że wielka mechanizacja (budowa pieca „B“) podziałała rewolucjonizująco w sensie technicznym na załogę, doprowadziła do ulepszeń w starych urządzeniach, słowem — jak wielka mechanizacja rodzi małą mechanizację. Ważny problem remontów znalazł oświetlenie w dwóch zasadniczych artykułach. Pierwszy, napisany przez murarza kadzi lejniczych, opatrzony rysunkami, uczy, jak przodownik pracy skrócił czas remontu z 16 do 6 godzin, drugi omawia sprawę remontu martenów od strony organizacji pracy. Na temat szybkościowych wytopów znajdujemy artykuł tow. Czecha z huty „Kościuszko“ — „Moja metoda szybkościowych wytopów“.

„Trybuna Robotnicza“ nie poprzestaje na metodzie upowszechnienia doświadczeń produkcyjnych hutnictwa, lecz daje również szereg krytycznych ocen, które obrazują niektóre trudności w naszym przemyśle hutniczym. Na uwagę zasługuje tu artykuł o hucie im. Stalina pt. „Wielka nie wykorzystana rezerwa“, który porusza niezmiernie istotny problem naruszania dyscypliny technologicznej, złej organizacji pracy, braku przepisów technicznych, zaniedbania współzawodnictwa oraz niedostatecznej pracy politycznej grup partyjnych. Drugi artykuł tego typu „Usunąć niedociągnięcia we współzawodnictwie hutniczym“ zwraca uwagę na szereg podstawowych bolączek ruchu współzawodnictwa.

Można stwierdzić, że na odcinku węgla i stali „Trybuna Robotnicza“ w poważnej mierze spełnia swe zadania gazety partyjnej przez swą więź z masami, znajomość problematyki i terenu, przez to, że mobilizuje i organizuje masy wokół węzłowych zagadnień stawianych przez partię.

Trzeba jednak zwrócić uwagę również na pewne słabości i braki gazety.

Jeżeli chodzi o umiejętność propagandowego łączenia zagadnień produkcyjnych, ekonomicznych z pracą polityczną, to w gazecie nastąpiły wprawdzie poważne zmiany na lepsze. Mimo to jednak większość pozycji ujmując zagadnienie od strony ekonomicznej, produkcyjnej — nie zawsze w części poświęconej pracy politycznej potrafi ukazać pracę polityczną jako zasadniczy motor, posiadający decydujące znaczenie dla całości wyników. Dotyczy to również takich problemów, jak zagadnienie kierowania transmisjami partii do mas, ich roli i znaczenia w mobilizacji mas. W pracy „Trybuny Robotniczej“ występuje zjawisko niedoceniań wagi tej sprawy, odsuwania roli związków zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej na dość daleki plan.

Są to przecież ogromne siły, w których uruchomieniu i mobilizacji taka gazeta jak „Trybuna Robotnicza“ może odegrać nieposlednią rolę. A tymczasem np. środki mobilizacji młodzieży do czynu przedzłotowego, podjęte przez „Trybunę Robotniczą“, nie stoją bynajmniej we właściwym stosunku do wielkości sprawy, jak i do mobilizacyjnych i organizatorskich możliwości gazety.

Sprawą, na którą powinna redakcja zwrócić uwagę — to zagadnienie pracy terenowych instancji partyjnych, KM i KP. Wydaje się, że „Trybuna Robotnicza”, słusznie kładąc duży nacisk na ocenę pracy organizacji partyjnych w zakładach pracy, w nie wystarczającym stopniu zajmuje się pracą komitetów, które kierują pracą POP i ją kontrolują.

„Trybuna Robotnicza” ostatnio szerzej zajęła się sprawami bytu codziennego ludzi pracy, ich warunkami życia. Trzeba, aby robiła to stale i systematycznie, mocniej uderzała w zaniedbanie i brak troski o człowieka, mocniej i śміiej demaskowała winowajców tych zaniedbań, bezduszność, szkodnictwo i biurokrację.

„Trybuna Robotnicza” poświęca wciąż jeszcze za mało uwagi sprawom pracy Oddziałów Zaopatrzenia Robotniczego, szczególnie ważnym w górnictwie i hutnictwie. Nie zajmuje się sprawą warunków pracy i przestrzegania przepisów bezpieczeństwa pracy w górnictwie i hutnictwie.

Redakcja powinna stale rozwijać swą bezpośrednią — organizatorską działalność, w której ma już swoje tradycje i osiągnięcia. Takie formy, jak ostatnia narada dyrektorów w sprawie organizacji pracy, mają swą niewątpliwą wagę i winny być stałą dziedziną i formą pracy redakcyjnej.

Dostrzeżenie niedomagań, praca w kierunku ich przełamania przy stałym podnoszeniu roli gazety jako organizatora, pozwoli „Trybunie Robotniczej” jeszcze mocniej powiązać nasze zadania polityczne z gospodarczymi, a tym samym pomóc partii w mobilizacji mas do ich wykonania.

Z samego porównania struktury gospodarczej województwa katowickiego i krakowskiego wynika, że waga problematyki górnictwa węglowego jest większa dla „Trybuny Robotniczej” aniżeli dla „Gazety Krakowskiej”. Niemniej jednak i dla „Gazety Krakowskiej” zagadnienie walki o węgiel jest jednym z bardzo ważnych zadań.

„Gazeta Krakowska” systematycznie informuje o górnictwie węglowym województwa, o jego osiągnięciach i brakach, zadaniach i metodach pracy. Redakcja umiejętnie wykorzystuje np. takie formy informacji, jak tabelki z krótkimi komentarzami dla mobilizacji górników do wzmożenia walki o wykonanie planów wydobywania, dla rozwijania zdrowej rywalizacji pomiędzy zakładami poszczególnych kopalń. Regularne zamieszczanie tego typu informacji pobudza niewątpliwie kierownictwo i załogi kopalń do utrzymania i rozwijania zasady rytmicznego wykonywania planów.

Na informacji jednak nie kończy się rola gazety w walce o wykonanie zadań, jakie stawiają przed górnictwem partia i rząd. Wielką rolę odgrywa tu publicystyka gazety.

Pierwszą, najbardziej rzucającą się w oczy cechą artykułów publicystycznych „Gazety Krakowskiej” na tematy węglowe jest mnogość poruszanych problemów. W maju bieżącego roku poruszono np. zagadnienie organizacji pracy, rozwoju współzawodnictwa, walki o wykonanie planu według wszystkich wskaźników, walki z nieuzasadnioną absencją, pracy partyjno - politycznej wśród załóg itd.

Ponieważ jednak problemy te zgrupowano w niewielu stosunkowo artykułach, część ich nie mogła zostać wyczerpująco zanalizowana i omówiona na tle i w związku z pracą niektórych kopalń. Słowem — publicystykę „górnictwą” w „Gazecie Krakowskiej” cechuje poważne przeładowanie problemami, a w rezultacie tego — niedostateczna głębia analizy.

Weźmy dla przykładu dobry w zasadzie artykuł St. Gędłka z 16 maja — „Dla czego załoga kopalni „Bierut” wykonuje tylko 80 — 90 procent planu wydajności pracy?”

Autor słusznie wskazał na szereg przyczyn niewykonywania planu wydajności. Poruszając jednak zbyt dużą ilość problemów, nie mógł ich omówić dołącznie i wskazać na konkretne środki polepszenia sytuacji.

Drugi brak publicystyki „Gazety Krakowskiej” w tym zakresie — to niedostateczne jeszcze skoncentrowanie się na zagadnieniu mechanizacji i nowej organizacji pracy. Pismo często traktuje te sprawy marginesowo lub tylko w sensie postulatu stawianego przed tą czy inną kopalnią, niedostatecznie natomiast interesuje się konkretnym przebiegiem procesu mechanizacji w poszczególnych kopalniach, niedostatecznie kontroluje czy wykorzystuje się wszystkie możliwości w tej dziedzinie, czy i w jaki sposób spełniają tutaj swoją rolę organizacje partyjne.

„Gazeta Krakowska” pisze o pracy partyjno - politycznej w kopalniach. Jednakże dotyczy to przeważnie jej metod i form. Natomiast ideowo - politycznej treści życia wewnątrzpartyjnego i pracy politycznej z masami redakcja poświęca jeszcze zbyt mało uwagi.

To samo można powiedzieć o traktowaniu tak bardzo ważnych problemów, jak troska o warunki socjalno - bytowe górników, praca z młodzieżą itd.

W województwie krakowskim wznosimy Nową Hutę — podstawowy obiekt Planu Sześcioletniego, który wraz z innymi inwestycjami sześciolatki gruntownie przeobrazi gospodarko-społeczne oblicze województwa. Jeżeli dodamy do tego znaczenie, jakie budowa Nowej Huty posiada dla całego kraju, dla umocnienia potencjału gospodarczego i obronnego naszej ojczyzny, to stanie się jasne, że maksymalny udział pisma w tym olbrzymim dziele jest dla „Gazety Krakowskiej” zadaniem podstawowym.

Przed „Gazetą Krakowską” stoi niesłychanie ważne zadanie pogłębienia przywiązania społeczeństwa woj. krakowskiego do tej podstawowej budowy sześciolatki, zadanie umocnienia i rozwijania na tej bazie uczuć patriotyzmu i dumy narodowej, wychowania mas ludowych w duchu zrozumienia konieczności pewnych ofiar i wyrzeczeń dla sprawy uprzemysłowienia, konieczności nieustępliwej walki z trudnościami w imię pomnożenia siły i znaczenia naszej ojczyzny.

„Gazeta Krakowska” zrobiła już wiele w tym kierunku. Mamy tu na myśli nie tylko systematyczną informację o postępach budowy Nowej Huty, lecz także i przede wszystkim publicystykę. 22 maja w „Gazecie Krakowskiej” ukazał się obszerny reportaż Bronisława Thaua pt. „Duma narodu”. Ukazuje on w sposób bardzo sugestywny ogrom nakładów i wysiłków, jakiego wymaga budowa Nowej Huty, pokazuje rozwój ludzi, tempo budownictwa oraz wszechstronną pomoc, udzielaną nam przez Związek Radziecki, naświetla — na przykładzie Nowej Huty — znaczenie socjalistycznej industrializacji kraju dla umocnienia obronności naszej ojczyzny i zbudowania w Polsce socjalizmu.

W sumie — reportaż wdraża czytelnika w poznanie mechanizmu działania ekonomicznego przejściowego, umacnia niewątpliwie poczucie dumy z naszego budownictwa.

Ten ton powinien być wprowadzony do całej działalności pisma.

Zadaniem „Gazety Krakowskiej” jest również systematyczna analiza przebiegu budowy Nowej Huty, udzielanie pomocy kierownictwu w wykrywaniu i usuwaniu źródeł braków i niedociągnięć, wreszcie mobilizacja całej załogi budowlanej do wzmożenia wysiłków dla wykonania trudnych zadań, jakie stoją przed nią w trzecim roku Planu Sześcioletniego.

„Gazeta Krakowska” skupia się tutaj przede wszystkim na dwóch problemach: na sprawie doprowadzenia zadań planowych do każdego robotnika oraz na walce o pełne wykorzystanie mechanizmów i urządzeń. Problemy te zostały szeroko omówione w takich artykułach, jak: „Zadania dotarły do robotników — trzeba teraz walczyć o pełną ich realizację” z 8 maja oraz „Towarzysze Zjednoczenia Robót Zmechanizowanych! To nie przyczyny obiektywne zawiniły” z 17 maja.

Ostatni artykuł wyróżnia się dokładnym sprecyzowaniem źródeł braków w pracy Zjednoczenia oraz sposobów ich usunięcia. O skuteczności tej strony działalności „Gazety Krakowskiej” świadczy chociażby ten fakt, że już na trzeci dzień po ukazaniu się artykułu na terenie kombinatu odbyła się narada wytwórcza z udziałem załogi ZRZ, która stwierdziła wyraźnie, że wnioski zawarte w artykule były słuszne. Na naradzie podjęto cały szereg zobowiązań w kierunku usprawnienia organizacji pracy.

„Gazeta Krakowska” stosunkowo często umiejętnie popularyzuje także przodujące metody pracy i pomysły racjonalizatorskie załogi Nowej Huty przyciągając do tej pracy aktyw pozaredakcyjny. Wyróżnić tu należy artykuł Stefana Nowaka, głównego instruktora murarskiego ZPB NH — „Oto na czym polega wyższość budownictwa zespołowego nad indywidualnym” oraz artykuł Teodora Burskiego, brygadzysty murarskiego: „Piątka” — wyższa, stachanowska metoda zespołowej pracy murarskiej.

Wszystko to, co powiedzieliśmy dotychczas, nie oznacza jednak, bynajmniej, że problematyka Nowej Huty znajduje w pracy „Gazety Krakowskiej” dostateczne odbicie, odpowiadające istniejącym w tym zakresie potrzebom.

Przeciwnie. Trzeba stwierdzić, że stopień zainteresowania redakcji zagadnieniami Nowej Huty, często nawet sposób omawiania ich i w ogóle cała działalność pisma na tym odcinku — są jeszcze, w ogólnym przekroju, niedostateczne.

Kluczowe budowy sześcioletki, a przede wszystkim Nowa Huta, posiadają dla naszego narodu i państwa niezwykle doniosłe znaczenie. Dlatego na nich koncentrują się nasze wysiłki w sensie zapewnienia tym budowom odpowiednich środków finansowych, sprzętu, kadr itd. Dlatego na nich powinna być szczególnie uważana uwaga i opieka partii i organów państwowych, na nich musi także skupiać się uwaga całego naszego aparatu propagandowego, a przede wszystkim prasy.

Tymczasem „Gazeta Krakowska” nie skoncentrowała swoich wysiłków na Nowej Hucie, nie poświęca jej jeszcze dostatecznej uwagi. O sprawach Nowej Huty pisze jeszcze stanowczo za mało i nieregularnie oraz — co najważniejsze — nie dość głęboko wnika w podstawowe problemy budowy.

Na przykład. Nowa Huta mimo dostatecznego wyposażenia w kadrę techniczną — inżynierską, ciężki sprzęt, surowiec, mieszkania dla robotników, do

niedawna wykazywała pewne niedomagania w zakresie wywiązywania się z planowych zadań. Droga do poprawy tej sytuacji — to m. in. wzmożona mobilizacja załogi, lepsze wykorzystanie sprzętu technicznego, sprawne przeprowadzanie remontów, podniesienie dbałości o sprzęt, usprawnienie werbunku siły roboczej z terenu województwa krakowskiego dla Nowej Huty, wzmożenie opieki nad robotnikami przez polepszenie sytuacji w hotelach robotniczych, usprawnienie zaopatrzenia robotników itd.

Sprawy te wyglądają bowiem w Nowej Hucie nie najlepiej. Tymczasem „Gazeta Krakowska” poświęciła im stanowczo za mało uwagi, niedostatecznie pomogła załodze, organizacji partyjnej i kierownictwu budowy w usunięciu braków.

Niedostateczne odbicie na łamach „Gazety” znajduje bardzo bogata w swej istocie problematyka pracy i wychowania młodzieży w kombinacie nowohutnickim. Jest to brak bardzo poważny, chociażby ze względu na to, że młodzież, pochodząca przeważnie ze wsi, stanowi podstawową część załogi Nowej Huty. Nawet w maju, w okresie wytężonych przygotowań do Zlotu Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej, w okresie dużej aktywizacji politycznej i produkcyjnej młodzieży polskiej — problematyka młodzieżowa w „Gazecie Krakowskiej” przeważnie nie wykraczała poza krótkie wzmianki informacyjne.

Powszechnie wiadomo, że np. organizacja życia kulturalno - oświatowego w Nowej Hucie, sprawa stworzenia warunków dla właściwego spędzania czasu wolnego od pracy, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Pisał o tym obszernie „Sztandar Młodych” w cyklu reportaży „Między szesnastą i dwudziestą trzecią”. Tymczasem w nielicznych zresztą artykułach „Gazety Krakowskiej” na temat kulturalno - oświatowego życia młodzieży dominują takie zwroty: „A tu wszystko inaczej. Po prostu sami zapraszają człowieka do czytania, do wspólnych dyskusji, opowiadań i zabaw. Książka już w dużej mierze przegoniła wódkę, z którą poniektórzy „żył się” (14.V. br.). „Wesoło także spędza młodzież Nowej Huty dni wolne od pracy, wyjeżdżając do najpiękniejszych podkrakowskich miejscowości” (26.V. br.).

Oczywiście nie zamierzamy kwestionować słuszności powyższych stwierdzeń w odniesieniu do konkretnych przypadków. Chodzi jednakże o to, że „Gazeta Krakowska”, nie pisząc ostatnio o brakach w tej dziedzinie pracy, lecz omawiając powyżej przytoczone optymistycznie nastrojające fakty, nie mobilizuje w dostatecznym stopniu do walki o usunięcie trudności i braków.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa pracy partyjno - politycznej w Nowej Hucie.

„Gazeta Krakowska” nie poświęca dostatecznej uwagi krytycznej analizie tej pracy.

Pierwszy sekretarz KW, tow. Pryma, w referacie opublikowanym przez „Gazetę Krakowską” 27 maja, stwierdził m. in. „Bo czyż inaczej można ocenić pracę organizacji partyjnej w Nowej Hucie, gdzie do tej chwili nie ma odpowiedniej atmosfery aktywizacji każdego członka partii i organizacji partyjnej, nie doprowadzono do członków partii odpowiednich zadań: pracy z bezpartyjną załogą, pracy z młodzieżą itd... Nam się wydaje, że towarzysze z Nowej Huty za dużo siedzą na różnego rodzaju konferencjach administracyjnych, a za mało pracują z organizacjami partyjnymi”.

Ocena ta winna stać się wytyczną działania dla redakcji „Gazety Krakowskiej“, która znacznie częściej i bardziej wnikliwie niż dotychczas powinna analizować pracę organizacji partyjnej Nowej Huty i udzielać jej pomocy w usuwaniu niedociągnięć.

Redakcja „Gazety Krakowskiej“ ma niewątpliwie poważne osiągnięcia, lecz ma i poważne braki. Główną przyczyną braków jest nie dość wnikliwa i systematyczna analiza sytuacji i potrzeb terenu w sprawach, o których tu była mowa, niedostateczne sprecyzowanie konkretnych wniosków, jakie z tej sytuacji wynikają dla pracy redakcji.

Dlatego też kierownictwo „Gazety Krakowskiej“, dążąc do podniesienia pracy pisma na wyższy poziom, powinno przede wszystkim zacząć od tego głównego ogniwa.



W gospodarce naszego Wybrzeża bardzo poważną rolę odgrywają przemysł stoczniowy i rybołówstwo — gałęzie gospodarki o wadze ogólnopaństwowej. Trudne, ale możliwe do wykonania są zadania, stojące przed stoczniovcami i rybakami w roku bieżącym. Dla realizacji tych zadań niezbędna jest walka o pełne wykorzystanie taboru połowowego w rybołówstwie, walka o przestrzeganie ładu w organizacji pracy, o wykorzystanie rzetelnych, o planowanie wewnętrznych zadań w stoczni, niezbędne jest podniesienie na wyższy poziom pracy polityczno - wychowawczej, zarówno w stoczni jak i wśród rybaków.

Niezwykle doniosłą rolę ma tutaj do spełnienia prasa partyjna, przede wszystkim „Głos Wybrzeża“ — organ KW PZPR w Gdańsku.

Gazeta omawia poszczególne zagadnienia pracy politycznej wśród załogi, zajmuje się stoczną w szeregu artykułów i notatek, zajmuje się młodzieżą pracującą w stoczni, co jest słuszne i ma istotne znaczenie ze względu na poważny odsetek zatrudnionych tam młodych robotników.

W obszernym artykule pismo omówiło obrady czwartej konferencji partyjnej w Stoczni Gdańskiej, która niewątpliwie usprawniła pracę organizacji partyjnej.

Czy to jednak może wystarczyć? Czy możemy uznać, że takie oświetlenie spraw stoczni jest wypełnieniem przez pismo jego partyjnych zadań?

Żałoga stoczni walczy uporczywie o wykonanie planu produkcyjnego. Stocznia jest kluczowym obiektem przemysłowym województwa, obiektem posiadającym ogólnopaństwowe znaczenie. „Trybuna Ludu“ poświęciła sytuacji w stoczni obszerny artykuł, wskazujący na szereg niezwykle istotnych niedomagań w pracy i mobilizujący załogę i kierownictwo stoczni do walki o ich przezwyciężenie.

Czy nie było obowiązkiem pisma wojewódzkiego, pisma, wychodzącego na miejscu, w Gdańsku, przeanalizować wszechstronnie sytuację w stoczni, powołać do udziału w omówieniu tej sytuacji członków kierownictwa administracyjnego i partyjnego, przodowników pracy i personel techniczno-inżynierski, odwołać się do robotników, by wskazali niedomagania i drogi ich przezwyciężenia? Czy w stosunku do stoczni nie było to głównym, naczelnym zadaniem pisma?

Przeglądając gazetę w miesiącu maju nie odczuwa się tego, że w stoczni toczy się zacięta walka o wykonanie planu.

W grudniu ub. roku, gdy plan był poważnie zagrożony, gazeta codziennie, w krótkich informacjach i reportażach, zapoznawała czytelników z przebiegiem walki o realizację planu rocznego i mobilizowała załogę do walki o plan.

W ostatnich tygodniach, po niewykonaniu zadań pierwszego kwartału, należało oczekiwać, że gazeta rozwinie szeroką kampanię, mającą na celu polepszenie wskaźników planu. Niestety nic takiego nie nastąpiło. Redakcja nie dokonała na tym odcinku zasadniczego zwrotu. W maju na łamach gazety pojawił się zaledwie jeden — zresztą dobry i wnikliwy — artykuł poświęcony sprawom produkcji. Jasne, że jest to nie wystarczające. Jasne, że np. problemy postawione na konferencji partyjnej stoczni wymagają wszechstronnego omówienia przy udziale przodujących ludzi stoczni, przy zastosowaniu różnych form dziennikarskich.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 2 lutego br. ustaliła na rok bieżący plan połowów, zwiększony w porównaniu z planem 1951 r. o 50 tysięcy ton. Realizacja takiego planu wymaga pełnej mobilizacji sił na każdym odcinku, zarówno w dziedzinie pracy politycznej jak i produkcyjnej.

Redakcja nie potraktowała dotąd sprawy rybołówstwa jako niezwykle poważnej.

W kwietniu i maju gazeta opublikowała kilka większych pozycji dotyczących rybołówstwa. 11.IV ukazał się artykuł np. pt. „Dlaczego rybołówstwo morskie nie wykonało kwartalnego planu?”. Autor stawia i uzasadnia słuszną tezę, że nie przyczynia obiektywne, lecz niewykorzystane rezerwy stały się powodem niewykonania planu.

Szereg mniejszych artykułów lub notatek zamieszczonych w gazecie informuje czytelnika o takich lub innych brakach.

W stosunku do rybołówstwa pismo jest jednak w zasadzie tylko informatorem. Informuje (i to w sposób nie wystarczający) o przebiegu walki o plan, rejestruje trudności i przeszkody w realizacji planów połowów. Natomiast nie organizuje i nie mobilizuje załóg rybackich, pracowników przedsiębiorstw rybackich do walki o wykonanie planu. Pisząc np. niejednokrotnie o absencji wśród załóg rybackich, o pijaństwie i bumelanctwie, lekceważeniu obowiązków itd., nie odwołuje się do rybaków, nie czyni wysiłku, aby głos zabrali w tej sprawie szyprowie, przodujący rybacy (których gazeta w ogóle nie popularyzuje), członkowie partii i bezpartyjni. Niewątpliwie narada korespondencyjna lub wymiana doświadczeń albo dyskusja na łamach gazety mogłaby przyczynić się do polepszenia istniejącej sytuacji.

Niedocenianie spraw związanych z rybołówstwem znajduje wyraz chociażby w tym, że wśród rybaków redakcja posiada znikomą ilość korespondentów. W trzech przedsiębiorstwach połowowych na 25 korespondentów jest aż... dwóch rybaków.

Pracownikom redakcji znana jest niewątpliwie uchwała egzekutywy KW PZPR z lutego br., która mocno podkreśla, że walka o plan jest ściśle związana z pracą polityczną wśród rybaków.

Uchwała ta nie znalazła w kwietniu i maju żadnego odbicia na łamach gazety, nie stała się wytyczną w pracy redakcji. W ciągu dwu miesięcy gazeta

nie wspomniała o pracy organizacji partyjnych wśród rybaków, o roli członków partii na kutrach itd. Nie było żadnego artykułu, który by omawiał wykonanie zaleceń egzekutywy przez niższe instancje partyjne. A przecież pomoc w kontroli wykonania uchwał — to właśnie zadanie i obowiązek gazety.

„Głos Wybrzeża“ w niedostatecznym stopniu spełnia swą rolę organizatora mas w stosunku do stoczni, a jeszcze mniej — w stosunku do rybołówstwa.

Ten stan rzeczy powinien ulec zasadniczej zmianie. Sprawy stoczni i rybołówstwa powinny znaleźć się w gazecie na czołowym miejscu.

Realizacja planów produkcyjnych w stoczni stawia przed pismem zadanie wszechstronnego omawiania pracy stoczniovców, zwrócenia większej uwagi na przebieg produkcji i walkę o jakość. Popularyzacja przodujących ludzi spośród załogi stoczni, wykorzystanie jako autorów przodowników pracy, racjonalizatorów, techników i inżynierów — stanowi jedno z poważniejszych zadań kolektywu redakcyjnego.

Zespół redakcyjny musi dokonać zasadniczej zmiany w omawianiu spraw związanych z rybołówstwem. Musi nastawić się na walkę o pełne wykorzystanie dni połowowych, na mobilizację załóg do walki o wykonanie planu połowów, musi zwrócić baczna uwagę na pracę partyjną, pracę organizacji partyjnej w rybołówstwie.

* * *

Tow. Jakub Berman wskazał w swym referacie na akademii z okazji 40-lecia „Prawdy“, że

„Stopień wykonywania funkcji organizacyjnej gazety mierzy się przede wszystkim skutecznością jej oddziaływania, odzewem mas na jej konkretne wezwania akcyjne, poziomem wskaźników produkcyjnych w przemyśle, poziomem realizacji zobowiązań i świadczeń wobec państwa na danym terenie na wsi, mierzy się aktywnością mas w usprawnianiu naszej gospodarki, naszego handlu, naszej administracji“.

Można stwierdzić, że zespoły redakcyjne naszych pism terenowych w zasadzie rozumieją już te wskazania, zdają sobie sprawę z roli, jaką powinny odegrać w walce o wykonanie planów produkcyjnych ich terenu.

Najlepsze z tych pism umieją już z honorem wywiązywać się ze swych zadań, mobilizować ludzi pracy swego terenu do ofiarnej walki o plan, koncentrować uwagę załóg na zagadnieniach kluczowych, pokazywać przykłady wzorowej pracy, piętnować tych, którzy opóźniają nasz marsz naprzód. Inne zaś nie opanowały jeszcze w pełni trudnej problematyki swego terenu, nie zawsze odnoszą się dostatecznie wnikliwie do konkretnych zagadnień walki o plan, co nie może nie osłabiać skuteczności ich pracy.

Wszystkie jednak zespoły redakcyjne naszej prasy terenowej ożywia gorąca wola wypełnienia wskazań partii, podniesienia na wyższy poziom swej pracy, sprostania wymaganiom, jakie swym publicystom, pracownikom swej prasy stawia nasza partia, stawia Polska Ludowa.

Leszek Wyszacki
Włodzimierz Janiurek
Mieczysław Rakowski

LISTY DO REDAKCJI

Do

Redakcji „Nowych Dróg“

Zwracam się do Was, abyście mi pomogli wyjaśnić następujące zagadnienie:
W gimnazjum uczyłem się o tak zwanym buncie Bohdana Chmielnickiego na Ukrainie. W 1946 r. czytałem „Ogniem i mieczem“ H. Sienkiewicza. Czuje, że dotychczasowe pojęcie moje o buntach chłopów na Ukrainie nie jest właściwe. Pobyt mój w szkole partyjnej w Kielcach w latach 1949-1950 mało mi wyjaśnił, jeśli chodzi o tę sprawę. Często jeżdżę po terenie województwa kieleckiego i widzę, że zagadnienie to dla wielu ludzi nie jest jasne, a szczególnie dla tych, którzy ukończyli szkołę przed wojną.

Proszę przeto o wyjaśnienie tego zagadnienia na łamach „Nowych Dróg“.

Micigolski Jan,
Kielce

Odpowiedź.

Koniec XVI i pierwsza połowa XVII w. — to na Ukrainie lata gwałtownego zaostrzania się konfliktów narodowych i społecznych, ucisku narodowego i społecznego ukraińskich mas ludowych przez magnatów i wielkich obszarników, przede wszystkim zaś magnatów i obszarników polskich.

Unia polsko-litewska podpisana w Lublinie włączyła ziemie naddnieprzańskie i naddniestrzańskie bezpośrednio do „Korony“ (tj. Polski). Postanowienia tej unii były wyrazem i ukoronowaniem długotrwałej polityki zaborczej decydujących grup magnatów polskich — polityki parcia na Wschód, na Ukrainę i Białoruś, kosztem zaprzeczania polskich ziem zachodnich i wydawania ich na łup feudałom niemieckim.

Umocniwszy swą władzę na Ukrainie, feudałowie polscy zaczęli stopniowo zaostrzać wyzysk ukraińskich mas ludowych.

Na Ukrainie rozwija się gospodarka folwaczno-pańszczyźniana. Szlachta, potrzebując coraz więcej sił roboczych dla swych folwarków, powiększa stale ciężary pańszczyźniane chłopów — poddanych, usiłując narzucić zależność pańszczyźnianą także wolnej dotychczas ludności kozackiej.

Ucisk mas ludowych na Ukrainie miał charakter nie tylko społeczny, lecz również narodowy. Magnaci, wielcy obszarnicy — to Polacy lub szybko polszczyjący się właściciele ziemscy innych narodowości. Chłopi, kozacy, lud miejski, drobna szlachta, również uciskana i poniewierana przez magnatów — to Ukraińcy.

Narodowy charakter konfliktu ujawniał się szczególnie ostro na odcinku wyznaniowym. Polscy magnaci byli katolikami, chłopi, olbrzymia większość kozaków — to prawosławni. Szlachta polska prześladowała prawosławie — „chłopską wiarę“, podobnie jak gardziła „chłopskim językiem“ — językiem ukraińskich mas ludowych.

Ugruntowaniu panowania feudałów polskich na Ukrainie miała służyć unia kościelna, tzw. „unia brzeska“. Na mocy tej unii dotychczasowy kościół prawo-

sławny na Ukrainie podporządkowywał się zwierzchnictwu papieskiemu, stawał się częścią składową kościoła katolickiego. Unia brzeska była narzędziem polityki wynarodowienia ludności ukraińskiej, pozbawienia jej tak ważnego w owych czasach wyrazu odrębności narodowej, jak własne instytucje kościelne. Olbrzymia większość ludności ukraińskiej odrzuciła unię. Przyjęła ją tylko część prawosławnych biskupów, wielcy magnaci ukraińscy, wśród nich także ród Wiśniowieckich, z którego wywodził się występujący w „Ogniem i mieczem“ Jeremi Wiśniowiecki („krwawy Jarema“), oraz niewielka część szlachty ukraińskiej. Władze polskie rozpoczęły prześladowania „dyzunitów“, tj. tych, którzy nie uznawali unii. Szczególnie ziówrogą rolę w tych prześladowaniach odegrał zakon jezuitów. W tych warunkach walka przeciwko unii nabrała charakteru walki przeciwko uciskowi narodowemu.

Na tym tle — ucisku społecznego i narodowego ukraińskich mas ludowych, brutalnego wprowadzania stale rosnących i nakładanych na coraz to nowe warstwy ludności powinności pańszczyźnianych, rozpasaną i samowoli magnacko-szlacheckiej, poniżania godności narodowej Ukraińców — już w końcu XVI w. wybuchają na Ukrainie naddnieprzańskiej wielkie powstania przeciwko panowaniu magnatów polskich. Powstania te, wszczynane zwykle przez kozaków, bardzo szybko, dzięki przyłączaniu się do nich szerokich mas chłopskich, przestają w powstania ogólnoludowe, ogólnonarodowe.

W 1595 r. wybuchło pierwsze wielkie powstanie kozackie, na czele którego stanął Semen Nalewajko. Zasięgiem objęło ono również Wołyn i Białoruś i z trudem zostało zdławione przez feudałów. Ale walka na Ukrainie nie ustawała. W początkach XVII w. wybuchły dalsze powstania, w których obok ludności ukraińskiej brali udział również miejscowi chłopcy polscy. Powstania Kozaków i chłopów na Ukrainie skierowane były przeciwko polskim i spolszczonym magnatom, posiadającym olbrzymie latyfundia, równe udziałnym księstwom. Do chłopów przyłączała się ukraińska ludność miast, która najczęściej solidaryzowała się z powstańcami.

Podpisanie w 1596 r. unii brzeskiej i prześladowania dyzunitów, które nastąpiły wkrótce potem, wzmogły rozmach walki i rozszerzyły jej front. Walka wyzwolenicza ludu ukraińskiego, w której główną rolę odgrywały żywioły antyfeudalne — chłopcy i kozacy, zjednoczyła wszystkie narodowe siły społeczne Ukrainy przeciwko uciskowi magnaterii polskiej. W tym zjednoczeniu wszystkich sił narodowych leży istotna treść walki narodowo - wyzwoleniczej narodu ukraińskiego w latach 1648 — 1654; walka ta wyrosła z pojedynczych powstań chłopsko-kozackich, ale przekształciła się w wojnę ogólnonarodową o wyzwolenie Ukrainy spod ucisku polskich magnatów.

Na czele sił walczących o wyzwolenie Ukrainy stanął Bohdan Chmielnicki. W pierwszym okresie powstania Chmielnicki odnosił liczne zwycięstwa. Rozbił pod Żółtymi Wodami i Korsuniem wojska kwarciane dowodzone przez hetmanów, a pod Piławcami niekarne pospolite ruszenie szlacheckie.

Okolok Ukrainy naddnieprzańskiej do walki powstało także chłopstwo Rusi Halickiej i Wołynia. Walka z polskimi feudałami rozszerzyła się również na ziemie białoruskie.

W połowie XVII w. także we właściwej Polsce niezwykle zagroził się konflikt między chłopami a szlachtą, która gwałtownie zwiększała powinności pańszczyźniane, wznagalała ucisk i wyzysk mas chłopskich. Również wśród chłopów polskich rósł ferment rewolucyjny, mnożyły się wystąpienia przeciwko jarzmu

szlachecko - magnackiemu. W 1651 r. wybuchły powstania chłopów polskich — na Podhalu pod wodzą Kostki-Napierskiego i w Wielkopolsce.

W powstaniach tego okresu zarysował się wyraźnie wspólny front chłopów polskich i ludu ukraińskiego, reprezentujący postępowe siły wyzwolenia narodowego i społecznego, zwrócony przeciw głównej sile reakcyjnej — polskim feudałom. Powstający do walki chłop polski widzieli w wojnie wyzwolenczej ludu ukraińskiego potężną siłę, toczącą walkę ze szlachtą, siłę, która mogła im udzielić pomocy w walce o wyzwolenie. Jednakże klęska poniesiona przez Chmielnickiego pod Beresteczkiem w 1651 r. umożliwiła feudałom polskim zgniecenie powstań na ziemiach polskich.

Prawda historyczna o powstaniu ludu ukraińskiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego przeciwko uciskowi magnaterii polskiej fałszowana była przez szlachecko - burżuazyjną historiografię i literaturę.

Szlachecko-burżuazyjna historiografia polska z głęboką nienawiścią odnosiła się do powstań chłopsko-kozackich na Ukrainie, do walki narodo-wy-zwolenczej narodu ukraińskiego przeciwko szlachcie polskiej. W historiografii tej znajduje wyraz klasowa nienawiść feudałów, właścicieli chłopskich „dusz“ do zbuntowanego „chama“ — chłopą, który nie chce pracować na pana, nie chce być jego niewolnikiem, a chce być człowiekiem na równi ze szlachcicem.

Postać Chmielnickiego, pod którego wodzą znaczna część Ukrainy (Ukraina zachodnia) wyzwoliła się spod panowania polskiej szlachty, ze zrozumiałych względów budziła szczególną nienawiść szlachecko-burżuazyjnej historiografii polskiej.

Poglądom tej historiografii uległ w „Ogniem i mieczem“ również wielki mistrz prozy polskiej Henryk Sienkiewicz.

Henryk Sienkiewicz w wielu powieściach przeciwstawiał swoim czasom — czasem panoszenia się zaborców w Polsce — obrazy zaczerpnięte z wielkiej przeszłości narodu polskiego.

Henryk Sienkiewicz dał nam w „Krzyżakach“ wspaniały obraz jednego z największych okresów naszych dziejów, okresu zwycięskiego oporu narodu polskiego i sprzymierzonych z nim narodów ówczesnego Wielkiego Księstwa Litewskiego przeciwko najazdowi junkierskiego Zakonu Krzyżackiego, walki zakończonej bitwą grunwaldzką, która na szereg wieków zahamowała ekspansję feudałów niemieckich na ziemie słowiańskie.

Henryk Sienkiewicz dał nam w „Potopie“ wspaniały obraz walki wyzwolenczej narodu polskiego przeciwko szwedzkim najeźdźcom, a w „Panu Wołodyjowskim“ — obraz sprawiedliwej wojny obronnej przeciwko najazdom turecko-tatarskim, niosącym niewolę i zniszczenie ziemiom ukraińskim i polskim. Ale w „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicz ujął temat w sposób niezgodny z prawdą historyczną, odpowiadający tradycyjnemu, to jest szlachecko-burżuazyjnemu stanowisku w tej sprawie, zniekształcił obraz wydarzeń historycznych, które przedstawiał.

Zdawali sobie z tego sprawę już współcześni Sienkiewicza.

„Ze autor z historią nie robi ceremonii — pisał wkrótce po ukazaniu się „Ogniem i mieczem“ pisarz tej miary co Bolesław Prus — i co chwila na skrzydłach fantazji odrywa się od faktycznego gruntu, dowodzą, w sposób już dla wszystkich zrozumiały, jego osoby historyczne. Nazwisk historycznych podobno jest w powieści większa część; są to jednak tylko nazwiska. Osoby, które je noszą, z małym wyjątkiem, nie posiadają cech im właściwych.“¹⁾

¹⁾ „Wybór kronik i pism publicystycznych“, str. 72, wyd. „Książka i Wiedza“.

Polemizując z H. Sienkiewiczem w sprawie artystycznego wypaczenia przez niego historycznej postaci Chmielnickiego, B. Prus przedstawia rzeczywisty obraz Chmielnickiego, wodza ruchu wyzwolenczego. Oto jak Prus maluje Chmielnickiego w dialogu, który, w jego ujęciu, miałyby nastąpić między Chmielnickim a Skrzetuskim:

„ — Jak ty śmiesz — rzekłby Chmielnicki — przemawiać do mnie w imieniu Rzeczypospolitej, służył Wiśniowieckiego?... co to za Rzeczpospolita, w której twój pan i jemu podobni zdławili chłopów, ubezwładnili szlachcica, ogłodzili armię i rozbili albo zgnoili wszelką władzę? Co ty mi gadasz o ich zamkach, które są ogniwami naszych kajdan;... Czy nie oni zagarnawszy ziemię, chcą mieć z nas robocze bydło, ...A co nam dali za Cecorę i Chocim, nie licząc innych prac? Bat i pańszczyznę“.²⁾

Po dokonaniu gruntownej analizy, zarówno poszczególnych postaci, jak i całości utworu „Ogniem i mieczem“, B. Prus pisze:

„Może za wiele miejsca poświęciłem historii i historycznym nazwiskom, lecz więcej nierównie zajmują one miejsca w powieści, stanowią jej najpoważniejszy, że nie powiem, niebezpieczny element. Ta część decyduje o społecznej wartości „Ogniem i mieczem“ i niestety! mać ideę sprawy, apoteozuje politykę magnacką, uwłacza uczuciu sprawiedliwości. Jeżeli więc znajdzie się ktoś, kto upatrzy w powieści „historiozofię“, należy ostrzec, że myli się i że innych w błąd wprowadza“.³⁾

Stanowisko Bolesława Prusa, stanowisko, któremu w o wiele ostrzejszej formie dał wyraz również Wacław Nałkowski — odzwierciedlało najlepsze tradycje postępowej myśli polskiej.

Światło umysłu narodu polskiego już dawno rozumiało rzeczywistą treść walk kozackich i chłopskich na Ukrainie, doceniały znaczenie, jakie powstanie ludu ukraińskiego pod wodzą Chmielnickiego miało dla całokształtu walki chłopów polskich przeciwko uciskowi feudalnemu.

Niezmordowany bojownik polskiej walki narodowo-wyzwolenczej i wielki pionier poglądów demokratycznych w historiografii polskiej, Joachim Lelewel, pisał o wojnie narodowo-wyzwolenczej narodu ukraińskiego pod wodzą Chmielnickiego:

„Bunt kozacki jest powstaniem ludu. Od sześciu wieków Polska podobnego nie widziała. Od Masława aż do Chmielnickiego nic tak powszechnego nie zaszło. Lud od kozaków powołany wspólną z nimi sprawą, jest czynnym, rzadki w dziejach widok, widok wspaniały a przerażający, tym więcej zajmujący, że gdy w upływie wieków nie widzieliśmy, tylko postęp ucisku a cierpliwe jego znoszenie...“⁴⁾

Towarzystwo Demokratyczne Polskie — omawiając powstanie chłopów ukraińskich pod wodzą Chmielnickiego — wskazywało, że „wojnom kozackim przewodniczyła myśl zrzucenia z siebie jarzma niewoli i odzyskania swobody i niepodległości“. Jeden z czołowych działaczy pierwszego okresu TDP, rewolucyjny demokrat Krempowiecki, w następujący sposób scharakteryzował bohaterów tych wojen:

„Wtedy to narodzili się nowi Spartakusi: Pawluk i Nalewajko, którzy odpokutowali swój bohaterski opór, mimo danego im zapewnienia, przez katusze, na

²⁾ Tamże, str. 81.

³⁾ Tamże, str. 82.

⁴⁾ „Myśl Filozoficzna“, str. 99, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1952 r.

kórych pamięć wzdyga się natura ludzka. Śmierci ich nie omieszkali pomścić groźny Bohdan Chmielnicki... Chmielnicki poruszając 200 tys. chłopstwa ukraińskiego sprawił to, że drżeli w swych pałacach feudalni oligarchowie Polski".⁵⁾

Z jak głęboką sympatią polski ruch postępowy, a zwłaszcza rewolucyjni demokraci nasi XIX stulecia, odnosili się do walk i powstań chłopów ukraińskich przeciwko uciskowi narodowemu i społecznemu magnaterii polskiej świadczy fakt, że jedna z tzw. „gromad“ rewolucyjno-demokratycznej organizacji „Lud Polski na Emigracji“ przybrała nazwę „Gromady Humań“, dokumentując w ten sposób swą solidarność z ruchami rewolucyjnymi ukraińskich mas ludowych.

Wspólność dążeń polskich powstańców chłopskich Podhala i Wielkopolski z kierowaną przez Bohdana Chmielnickiego walką wyzwolenczą ludu ukraińskiego, wspólna walka chłopów ukraińskich i polskich przeciwko wspólnemu wrogowi — feudalnej magnaterii — znalazły w późniejszym okresie historycznym wyraz w solidarności rewolucjonistów rosyjskich, polskich i ukraińskich, w walce skierowanej przeciwko caratowi.

Pięknym przejawem tej solidarności była np. głęboka przyjaźń osobista, łącząca Zygmunta Sierakowskiego, jednego z czołowych dowódców wojskowych naszego powstania styczniowego, przedstawiciela demokratycznej lewicy polskiej owego okresu, powieszonoego przez carat w czasie powstania, z Mikołajem Czernyszewskim, rewolucyjnym demokratą rosyjskim, głosicielem chłopskiej rewolucji w Rosji, skazanym przez carat na wieloletnie więzienie, oraz z Tarasem Szewczenką, genialnym poetą i budzicielem narodu ukraińskiego, byłym chłopem pańszczyźnianym, skazanym przez carat na wiele lat przymusowej służby żołnierskiej w dalekich orenburskich stepach.

Solidarność rewolucjonistów polskich, rosyjskich i ukraińskich wzniosła się na nowy szczebel, gdy na arenę społeczną wkroczyła najbardziej rewolucyjna klasa społeczna — klasa robotnicza Rosji, Ukrainy i Polski.

Petersburskie Zakłady Putiłowskie, Lilpop warszawski, Arsenał kijowski stały się symbolami nieugiętych twierdz proletariackiej, internacjonalistycznej walki klasowej, niosącej wolność wszystkim ujarzmionym narodom. Na barykadach 1905 r. wspólnie przelewali krew robotnicy Łodzi i Zagłębia Donieckiego, Moskwy i Iwanowo-Wozniesieńska. Pod czerwonym sztandarem Rewolucji Październikowej walczyli wspólnie robotnicy i chłopci pracujący rosyjscy, ukraińscy i polscy — prawnukowie potomków żołnierzy Chmielnickiego, powstańców Kostki-Napierskiego, kozaków Pugaczowa.

Kraj Rewolucji Październikowej przyniósł wolność ludowi polskiemu. Polska Ludowa — Polska robotników i chłopów pracujących — sąsiaduje z Radziecką Ukrainą — Ukrainą ludu pracy miast i wsi. W ich przyjaźni żyje tradycja więzi wspólnej walki o wolność, zadzierzgniętej przed trzema wiekami, a tak znienawidzonej przez gnębieli polskich i ukraińskich mas ludowych.

W. B.

⁵⁾ Tamże, str. 105.

TREŚĆ

Artykuł wstępny — VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej	3
Jerzy Tepicht — Spójnia a budownictwo socjalistyczne w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR	16
Franciszek Błinowski — Przemysł włókienniczy w świetle wytycznych VII Plenum	31
Wiesław Ociepka — Z problemów pracy wśród młodzieży robotniczej	43
Włodzimierz Bojarinow — Wielkie stalinowskie budowle komunizmu	55
Felix Gentzen — Polskie Ziemie Zachodnie — historyczne ziemie polskie	70
Roman Łysiak — Poza narodem	82

Z ŻYCIA PARTII

Mateusz Oks — O legitymacji i ewidencji partyjnej	94
Antoni Kuligowski — Z doświadczeń spółdzielczości produkcyjnej woj. wrocławskiego	103
Głosy z terenu	114
W walce o skup decyduje systematyczna praca polityczna — Czesław Komorek — woj. warszawskie.	

KONSULTACJE

Celina Budzyńska — Krytyka i samokrytyka niezawodny oręż partii	117
--	-----

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Partyjna prasa terenowa w walce o plan (Rec. L. Wyszacki, Wł. Janiurek, M. Rakowski).	128
Listy do redakcji	139

BIBLIOTEKA
MUSEUM
PRAZDZICZNEJ

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

8 (38)

ROK VI
SIERPIEŃ 1952

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDANSKU

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa“, Warszawa,
Al. Jerozolimskie Nr 125. Objętość 9 arkuszy, nakład 73 880. Zam. 2086 3-B-24229

BOLESŁAW BIERUT

O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Przemówienie na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 18 lipca 1952 r.

W imieniu Komisji Konstytucyjnej pragnę przedłożyć sprawozdanie z wykonania zadań Komisji oraz scharakteryzować podstawowe zasady projektu Konstytucji, który jest obecnie przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego.

Przyjęta przez Sejm 26 maja roku ubiegłego Ustawa Konstytucyjna „O trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej” powołała Komisję Konstytucyjną i zleciła jej opracowanie wstępnego projektu Konstytucji „w celu przeprowadzenia ogólnonarodowej dyskusji nad projektem oraz zgłoszenia przez obywateli wniosków, poprawek i uwag”. Na posiedzeniu plenarnym w dniu 19 września r. ub. Komisja wyłoniła dziesięć podkomisji dla opracowania poszczególnych zagadnień i uchwaliła ogólny regulamin ich pracy. Komisja jednak nie zdołała zakończyć swych prac w początkowo ustalonym terminie. W związku z tym zaistniała konieczność przedłużenia kadencji Sejmu Ustawodawczego, czemu czyniła zadość uchwalona przez Sejm Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 grudnia r. ub.

Wstępny projekt Konstytucji zgodnie z wytycznymi ustawy z dnia 26 maja r. ub. stał się przedmiotem dyskusji ogólnonarodowej o olbrzymim zasięgu i powszechnym udziale obywateli. W zebraniach i naradach, poświęconych dyskusji nad projektem Konstytucji, których odbyło się łącznie ponad 200 tysięcy, wzięło udział z górą 11 milionów uczestników, w tej liczbie około 3 600 tysięcy mieszkańców gromad wiejskich i około 2 700 tysięcy uczestników zebrań i narad organizowanych przez młodzież. Szczególnie żywy oddźwięk i zainteresowanie wzbudził projekt Konstytucji wśród załóg robotniczych na zebraniach, które odbyły się we wszystkich zakładach pracy, na sesjach rad narodowych, na poświęconych omówieniu projektu Konstytucji posiedzeniach instytucji społecznych, w których obok robotników i chłopów brały udział również szerokie warstwy inteligencji.

W dyskusji nad projektem wypowiedziało się ustnie około 1 400 tysięcy obywateli, zaś ponad 25 tysięcy nadesłało swe uwagi w formie pisemnej. Pisemne wypowiedzi zawierały ogółem 2 822 poprawki o treści merytorycznej, częstokroć cennej, lub o charakterze redakcyjnym.

W podsumowaniu dyskusji ogólnonarodowej Komisja Konstytucyjna stwierdziła, że opracowany przez nią projekt Konstytucji znalazł całkowite uznanie i poparcie wielomilionowych mas naszego narodu. Przedstawiony Wysokiemu Sejmowi ostateczny tekst projektu Konstytucji uwzględnia szereg poprawek, które w toku prac Komisji zostały przez nią zakwalifikowane jako słuszne.

W ten sposób projekt Konstytucji stał się nie tylko wyrazem analizy i prac Komisji Konstytucyjnej, której Sejm Ustawodawczy powierzył to zadanie, ale stanowi obecnie sprawdzony w toku dyskusji ogólnonarodowej wyraz rzeczywistych pragnień i poglądów najszerzych mas polskiego ludu pracującego. Jest to fakt szczególnie doniosły.

W okresie przedwrześniowym dwie konstytucje miały kolejno regulować stosunki polityczno-społeczne i warunki życia narodu, konstytucja z roku 1921 i z roku 1935. Obydwie te konstytucje — jakkolwiek pierwsza z nich dość istotnie różniła się od drugiej, przeforsowanej brutalnie i narzuconej przez sanacyjną klikę faszystowską — miały na celu podporządkowanie i utrzymanie mas ludowych w posłuszeństwie wobec panującej klasy kapitalistyczno - obszarniczej, zabezpieczenie przywilejów tej klasy i usankcjonowanie wyzysku mas pracujących.

Konstytucja z marca 1921 roku była uchwalana w okresie, gdy pod wpływem Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej wznosiła się fala walk rewolucyjnych w Europie, gdy masy pracujące domagały się realizacji praw demokratycznych i sięgały po władzę. Toteż w Konstytucji tej burżuazja usiłowała zabezpieczyć swe zagrożone wówczas interesy w sposób zamaskowany mętnymi i tylko formalnie demokratycznymi sformułowaniami, licząc, że w miarę wzmacniania swej władzy klasy panujące będą komentowały przepisy Konstytucji według swej woli. W rzeczywistości już od pierwszych chwil po uchwaleniu Konstytucji z 1921 roku jej pseudodemokratyczne sformułowania okazały się fikcją, a terror policyjny coraz ostrzej godził w klasę robotniczą i w jej organizacje, jak również w lewicowy ruch chłopski, gwałcąc bez żadnych skrupułów formalne przepisy konstytucyjne. Burżuazja jednak nie potrafiła długo rządzić w Polsce w oparciu o tę Konstytucję. Kryzys rządów burżuazyjnych pogłębiał się i burżuazja chwyciła się jeszcze bardziej obnażonych i cynicznych form swej dyktatury. W pięć lat później dokonany został faszystowski przewrót państwowy pod pretekstem walki z „sejmowładztwem“, jako skutkiem Konstytucji marcowej; państwowa stworzyła jawną już dyktaturę burżuazji, formułując następnie jej zasady prawne w konstytucji faszystowskiej z roku 1935.

Masy ludowe, które tworzyły swą pracą byt i bogactwa ojczystego kraju, nie miały nigdy w dziejach narodu możliwości stanowienia o prawach i warunkach życia społecznego. Mogło się to stać dopiero po zdobyciu władzy przez masy pracujące, czemu dał wyraz wiekopomny Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 roku.

Fakt czynnego i twórczego udziału wielomilionowych mas narodu polskiego w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej posiada doniosłe znaczenie historyczne. Nowa nasza Konstytucja ze względu na swą przełomową treść, jak również ze względu na powszechne jej omówienie w toku dyskusji ogólnonarodowej staje się pierwszą w dziejach narodu Konstytucją polskiego ludu pracującego jako właściwego i rzeczywistego dziś gospodarza kraju, rządzącego się własnymi prawami.

Może nasunąć się pytanie, dlaczego projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w obecnej jego formie i treści staje się przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego dopiero w końcowym a nie w początkowym okresie kadencji, to znaczy dopiero w 1952 roku, a nie przed pięciu laty.

Ma to swoje głębokie uzasadnienie.

Konstytucja powinna być podsumowaniem, bilansem, uwieńczeniem dokonanych już przemian społecznych, politycznych i gospodarczych, które stanowią podstawę ustrojową stosunków społecznych w państwie. Od chwili wyzwolenia Polski z najazdu hitlerowskiego przez zwycięską Armię Radziecką dokonywały się w naszym kraju głębokie przeobrażenia, które miały charakter rewolucyjny i przełomowy. W roku 1947 Polska miała już za sobą szereg takich przeobrażeń, jak przede wszystkim reforma rolna — likwidacja obszarnictwa i resztek feudalizmu a następnie unarodowienie przemysłu — likwidacja wielkich kapitalistów, bankierów itp. Tym nie mniej procesy najgłębszych przemian społecznych i gospodarczych znajdowały się w tym okresie jeszcze w stadium początkowym. W ciągu tego okresu polski lud pracujący toczył ostre walki klasowe, których celem było utrwalenie władzy ludowej, rugowanie i likwidacja warstw pasożytniczych oraz przebudowa ustroju społecznego na gruncie uspołecznienia podstawowych środków produkcji. W trakcie tych walk władza ludowa tworzyła odpowiednie prawa, które w sposób rewolucyjny rozwiązywały stojące na porządku dziennym zagadnienia. Do tego rodzaju wielkich aktów prawnych należy zaliczyć dekret o reformie rolnej z 6 września 1944 roku, ustawę z dnia 11 września 1944 roku o organizacji i zakresie działania rad narodowych, ustawę z 3 stycznia 1946 roku o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. W dziedzinie organizacji i struktury naczelných władz państwowych został utrzymany w zasadzie w pierwszym okresie system ujęty w Konstytucji z 1921 roku z dość istotnymi jednak zmianami, które na podstawie referendum z 30 czerwca 1946

roku odrzuciły burżuazyjny dwuizbowy system parlamentarny i ustaliły nową strukturę tych władz, ujętą w tak zwanej „Małej Konstytucji“ z 19 lutego 1947 roku. Decydującymi o charakterze i tempie rozwoju ekonomiki kraju, o jego uprzemysłowieniu były Ustawa o Trzyletnim Planie odbudowy gospodarczej, który obejmował okres lat 1.47 — 1949, a wykonany został na dwa miesiące przed terminem i Ustawa o Sześcioletnim Planie przebudowy gospodarczej kraju na podstawie nowej techniki — o Planie Sześcioletnim, który nazywamy planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce i realizujemy wyprzedzając na ogół poważnie z roku na rok w procesie wykonania nakreślone w nim zadania.

Obecny projekt Konstytucji opiera się więc na zdobyczach i osiągnięciach gospodarczych, politycznych i społecznych ludu pracującego w ciągu minionych ośmiu lat od chwili powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Bardzo istotną cechą Konstytucji jest jej trwała i rzeczywista treść społeczna. Przedłożony Sejmowi Ustawodawczemu projekt Konstytucji jest wyrazem nowych stosunków politycznych, wyrazem władzy ludowej, która ukształtowała nasze państwo demokracji ludowej, umocniła jego autorytet, jego siłę, jego organizację, ugruntowała prawa i wolności demokratyczne jak również obowiązki obywatelskie.

Obecny projekt Konstytucji opiera się na mocnym fundamencie zdobytych już i ugruntowanych nowych stosunków w ekonomice kraju, nowego układu sił klasowych, posiada trwały i mocny grunt w zdobytej już i faktycznie istniejącej rzeczywistości obecnego naszego życia społecznego.

Jakaż jest ta rzeczywistość, co i w jakim kierunku zmieniło się u nas w ciągu ostatnich pięciu do sześciu lat?

Pragnę przytoczyć tylko najbardziej istotne podsumowania cyfrowe z dziedziny naszego budownictwa socjalistycznego.

Znajdujemy się dopiero w połowie naszego wielkiego Planu Sześcioletniego, ale na tory gospodarki planowej wkroczyliśmy już z chwilą uchwalenia Planu Trzyletniego, czyli mamy już za sobą prawie sześć lat gospodarowania według planu.

Przed rozpoczęciem tego okresu — w roku 1946 — mieliśmy zatrudnionych w gospodarce i administracji poza rolnictwem 2 850 tysięcy osób, podczas gdy przed wojną w roku 1938 liczba zatrudnionych pracowników najemnych poza rolnictwem wynosiła ogółem 2 730 tysięcy osób. W roku 1947 — pierwszym roku Planu Trzyletniego — liczba zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła do 3 180 tysięcy, zaś w roku bieżącym wynosi już 5 340 tysięcy osób, czyli prawie dwukrotnie więcej niż przed wojną i o 68 procent więcej niż w roku 1947. W stosunku procentowym do ogółu ludności liczba pracowników najemnych poza rolnictwem wynosiła przed wojną niespełna 8 procent, dziś zaś jest w tych działach zatrudnionych

21 procent. Cyfry te wyrażają dobitnie zmiany w układzie stosunków klasowych w naszym kraju.

Nie mniej jaskrawo występują te zmiany jeśli porównać liczby robotników zatrudnionych w przemyśle wielkim i średnim przed wojną i obecnie. W roku 1937 było zatrudnionych w tym przemyśle, który stanowił wówczas własność kapitalistów przeważnie obcych — 860 tysięcy robotników, w roku 1946, gdy przemysł ten stał się własnością ogólnonarodową — liczba zatrudnionych wynosiła już 1 050 tysięcy, a dziś liczba robotników w przemyśle wielkim i średnim, który jest naszym przemysłem socjalistycznym, wynosi prawie 2 miliony, czyli 230 procent w stosunku do okresu przedwojennego.

Nie można jednak naszego dzisiejszego przemysłu porównywać z przedwojennym tylko na podstawie liczby zatrudnionych w nim pracowników. Nasz obecny przemysł socjalistyczny staje się stopniowo w miarę postępu uprzemysłowienia nowym przemysłem, opartym na nowej technice, a więc na znacznie wyższej wydajności pracy człowieka. Tak więc jeśli przyjąć za 100 wskaźnik zatrudnienia i wskaźnik produkcji w wielkim i średnim przemyśle socjalistycznym w roku 1946, to w roku 1952 wskaźnik zatrudnienia podnosi się do 188, zaś wskaźnik produkcji do 450, czyli na jednego robotnika przypadnie w roku bieżącym prawie 2 i pół raza większa wartość produkcji niż w roku 1946.

O postępach w uprzemysłowieniu kraju i o rozwoju socjalistycznych form w gospodarce narodowej świadczy udział gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego. W roku 1946 udział ten wynosił 45,5 procent, w 1947 — 50,4 procent, w 1951 już 72,4 procent, a w roku bieżącym według planu powinien wynieść 73,2 procent, czyli że gospodarka socjalistyczna, w której decydującą rolę odgrywa przemysł, jest już głównym źródłem i podstawą dochodu narodowego, określa ogólny charakter naszej gospodarki narodowej. Jak wiemy, przed wojną przemysł w Polsce odgrywał znacznie mniejszą rolę niż rolnictwo i Polska była charakteryzowana jako kraj rolniczy.

Tempo wypierania elementów kapitalistycznych z przemysłu obrazuje następujący wzrost udziału przemysłu socjalistycznego w ogólnej produkcji przemysłu: w 1946 roku udział ten wynosił 86,3 procent, w 1947 — 89,5 procent, w 1951 osiągnął już 99,4 procent, a w roku bieżącym osiągnie 99,6 procent, czyli możemy uważać, że elementy kapitalistyczne zostały z naszego przemysłu niemal całkowicie wyparte.

W tym samym kierunku rozwijała się sytuacja w naszym handlu, w którym udział elementów kapitalistycznych w obrotach hurtowych w roku 1946 wynosił jeszcze 20 procent, w 1947 — 15,5 procent, obecnie zaś obroty w handlu hurtowym obsługiwane są w 100 procentach przez uspołecznioną

sieć handlową. Na szczeblu obrotów detalicznych udział sieci uspołecznionej w roku 1946 wynosił tylko 22,2 procent, w 1947 — 30 procent, obecnie zaś wynosi 94 procent.

Inaczej, oczywiście, przedstawiają się stosunki w naszym rolnictwie, gdzie przeważa drobnotowarowa indywidualna gospodarka chłopska. Ale i w rolnictwie wzrasta szybko udział gospodarki uspołecznionej, jakkolwiek ogólny jej poziom jest jeszcze stosunkowo niewysoki. W roku 1946 udział gospodarki socjalistycznej w ogólnej wartości produkcji rolnej wynosił zaledwie 2 procent, w 1947 — 5,3 procent, w 1951 — 12,2 procent i w roku bieżącym wyniesie około 16 procent. O szybkim tempie wzrostu socjalistycznego rolnictwa w porównaniu z okresem sprzed sześciu lat świadczą następujące wskaźniki: jeśli przyjmiemy za 100 produkcję socjalistycznego rolnictwa w roku 1946 (sektor socjalistyczny reprezentowały wówczas tylko państwowe gospodarstwa rolne), to już w roku 1947 — po wyprowadzeniu tej gospodarki z zaniedbania, po złamaniu polityki hamowania jej rozwoju, którą praktykował Mikołajczyk wraz z bandą nasadzonych tam przez niego szkodników — wskaźnik produkcji PGR podniósł się przeszło trzykrotnie — do 339, w roku 1951 wynosił (łącznie ze spółdzielniami produkcyjnymi) 1 264, a w roku bieżącym dosięgnie według planu 1 781, czyli w ciągu sześciu lat wzrasta prawie osiemnastokrotnie. Jest rzeczą niewątpliwą, że rozwój spółdzielczego ruchu chłopskiego w produkcji rolnej, któremu sprzyjać będą również zasady wyrażone w art. 9 i 10 projektu Konstytucji, przyczyniać się będzie do coraz wyższych osiągnięć w dziedzinie rozwoju na wsi spółdzielczości produkcyjnej.

Zmiany, które pozwoliłem sobie zilustrować cyfrowo w przytoczonych przykładach mają charakter zmian nie tylko ilościowych, ale również jakościowych. Decydujące są zmiany charakteru naszej ekonomiki, jej nowej treści społecznej, to znaczy — decydujące jest to, komu ona służy, czyje potrzeby i interesy ma na celu. Nie ma już dziś w Polsce wielkich kapitalistów, obszarników, bankierów lub potentatów imperialistycznego kapitału — nie im więc służy nasza gospodarka, nie dla ich zysków produkują nasze fabryki, kopalnie, huty, nie dla ich korzyści pracują miliony i coraz liczniejsze rzesze robotników, inżynierów, pracowników umysłowych w przemyśle i chłopów w rolnictwie. Ekonomia polska zmieniła się od podstaw z chwilą, gdy jej gospodarzem stał się lud pracujący, gdy jedynym jej włodarzem jest dziś naród polski. Jego potrzebom, jego interesom, wzmacnianiu jego sił, kształtowaniu jego przyszłości służy dziś cała nasza gospodarka narodowa. Oto — co jest najistotniejsze. (*Oklaski*).

I ta właśnie najistotniejsza prawda leży u podstaw projektu Konstytucji, wypełnia całą jej treść od początku do końca. Ustawa zasadnicza państwa ludowego powinna być w przeciwstawieniu do konstytucji burżuazyjnej nie słowną deklaracją praw obywatelskich i demokratycznych, lecz

Ich gwarantem, ich zabezpieczeniem. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czyni w pełni zadość tej podstawowej zasadzie, ponieważ mocnym i niezawodnym oparciem dla praw obywatelskich i wolności demokratycznych są nasze przeobrażenia społeczno-gospodarcze, oraz ludowy charakter naszej władzy i przodująca, kierownicza w niej rola polskiej klasy robotniczej, która strzec będzie zawsze niezłomnie sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa pracującego w budownictwie nowego socjalistycznego ustroju społecznego.

Rzeczywistą podstawą rozwoju stosunków politycznych i kulturalnych są stosunki ekonomiczne. Na nich opiera się, z nich wyrasta, im służy cała nadbudowa polityczna, prawna i ideologiczna, a więc władza państwowa i konstytucja, które z kolei wywierają wpływ na charakter ogólny stosunków społecznych, stosunków produkcji. W społeczeństwach kapitalistycznych, gdzie istnieje wyzysk mas pracujących — prawa i swobody obywatelskie dla tych mas stają się fikcją i oszustwem, albo też są formalnie i faktycznie likwidowane przez coraz jawniejszy terror policyjny i faszystowski, przez wzrost militarizmu. Ograniczanie i deptanie praw obywatelskich obserwujemy obecnie w krajach kapitalistycznych, nie wyłączając tych, które — jak Francja czy Anglia — pyszniły się niegdyś swym formalnym demokratyzmem burżuazyjnym. Dziś w Anglii prześladowane obrońców pokoju, we Francji gwałci się brutalnie nawet takie przepisy konstytucyjne jak prawo nietykalności poselskiej, nie mówiąc już o niestannych orgiach policyjnych w stosunku do mas robotniczych oraz ich organizacji. Lud pracujący krajów kapitalistycznych cierpi nie tylko wskutek gwałtów i zamachów na jego prawa polityczne, ale cierpi przede wszystkim od bezrobocia, głodu, drożyzny, rosnących ciężarów podatkowych, związanych ze zbrojeniami, jest nie tylko ograbiany ze swych praw politycznych, lecz ograniczany w zaspokajaniu swych potrzeb kulturalnych z braku środków dla ich zaspokojenia.

Czyż można mówić o prawach demokratycznych w Stanach Zjednoczonych, gdzie zrosnięty z kapitałem państwowy aparat ucisku stał się wielką wylęgarnią zbrodniczych myśli o najsukuteczniejszych sposobach zagłady jak największych mas ludzkich? Czyż można mówić o jakimkolwiek postępie i swobodach obywatelskich w kraju, w którym buszuje terror podżegaczy wojennych, dławiący każdą śmieiej wypowiedzianą myśl pokojową, w kraju, w którym zwyrodnialcy imperialistyczni potrafili omotać atmosferą kłamstw i hysterii wojennej miliony ludzi, narzucając im sprzeczną z interesami mas pracujących politykę wojny, zdziczenia, ludobójstwa i napaści w celach podboju świata?

Prawa i wolności demokratyczne są nierozdzielnie związane z postępowymi dążeniami narodów, z twórczym rozwojem ich kultury. Nie dają się one żadną miarą pogodzić z polityką ucisku i agresji w stosunku do innych

narodów, ani też z zastrzaniem wyzysku ekonomicznego w stosunku do mas pracujących własnego kraju, a w tym właśnie kierunku zmierza polityka krajów imperialistycznych. Odpowiednikiem tych tendencji kapitalizmu jest właśnie zastrzanie terroru wobec klasy robotniczej. Klasa robotnicza występowała zawsze do walki w obronie swobód i praw demokratycznych, deklarowanych w niektórych konstytucjach burżuazyjnych, a mimo to nie wypełnianych i gwałconych z reguły przez rządy kapitalistyczne. Jesteśmy dziś świadkami walki prowadzonej pod kierownictwem partii komunistycznych wielu krajów Europy Zachodniej o poszanowanie i przestrzeganie konstytucji burżuazyjnych we Włoszech, Francji itd. Ta słuszną walka jest wysoce znamieną, świadczy bowiem, że w schyłkowym okresie kapitalizmu tylko klasa robotnicza i jej partia rewolucyjna zdolna jest stawiać na czele mas pod sztandarem walki w obronie elementarnych praw człowieka i obywatela, walcząc równocześnie o pokój i organizując opór narodów przeciwko agresywnym knowaniom imperialistów.

W krajach demokracji ludowej, które budują socjalistyczny ustrój społeczny, podstawowym prawem gospodarki narodowej i podstawowym zadaniem polityki władzy ludowej jest zabezpieczanie w maksymalnym stopniu rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących. To właśnie, obok umocnienia władzy ludowej i państwa ludowego, jego siły i suwerenności, jest niezawodną gwarancją urzeczywistnienia najszerzych praw demokratycznych ludu pracującego. Nie mniej ważną gwarancją jest zabezpieczenie kontroli i współudziału najszerzych mas w działalności wszystkich organów władzy ludowej, praktyczna łączność tych organów z ludem pracującym miast i wsi. Zasadzie tej daje pełny wyraz projekt Konstytucji.

Konsekwentna polityka władzy ludowej ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych oraz usuwania wszelkich form wyzysku wiąże się jak najściślej z planowym rozwojem uspołecznionych działów produkcji jako podstawą całej gospodarki narodowej, z polityką szybkiego przemysłowienia kraju w oparciu o nową technikę, co jest warunkiem podniesienia na wyższy poziom również rolnictwa, oraz zabezpieczenia sił obronnych naszej Ojczyzny. Uspołecznione środki produkcji, komunikacji, wymiany i kredytu stanowią podstawę rozwoju przemysłu socjalistycznego i dalszego przekształcania stosunków społeczno-gospodarczych w kierunku pełnego zwycięstwa socjalizmu. Stałe wzmacnianie spójni gospodarczej między miastem i wsią na podstawie braterskiej współpracy robotników i chłopów będzie skutecznym oparciem dla tej polityki.

Władza ludowa zabezpiecza pomoc i opiekę indywidualnej gospodarce chłopów pracujących, udzielając szczególnego poparcia rozwijającym się

dobrowolnym zrzeszeniom chłopskim, jako wyższym i korzystniejszym dla chłopów formom gospodarki zespołowej, ułatwiającym osiągnięcie przełomu w produkcji rolnej oraz szybsze podniesienie dobrobytu materialnego i kultury wsi.

Projekt Konstytucji uznaje i ochrania własność indywidualną gospodarstw chłopskich, rzemieślniczych i chałupniczych jak również własność osobistą wszystkich obywateli oraz zabezpiecza prawo jej dziedziczenia. Mienie ogólnonarodowe Konstytucja powierza szczególnej trosce i opiece wszystkich obywateli. Zadaniem organizacji społecznych i politycznych jest nieustanne wychowywanie i budzenie w świadomości mas poczucia tej troski, jako szczególnego obowiązku społecznego i patriotycznego.

Podstawą ustroju społecznego jest praca. Art. 14 projektu Konstytucji określa rolę pracy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako miernika zasług i obowiązków oraz sprawę honoru każdego obywatela, stwierdzając, że „przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu”.

Dopiero wyzwolenie ludu pracującego z jarzma wyzysku kapitalistycznego - obszarniczego nadało pracy nową treść, uczyniło z niej wolny i twórczy czynnik naszego nowego bytu, naszych przeobrażeń społecznych, czynnik nieustannego wzrostu siły i potęgi naszego państwa, a co za tym idzie — naszej wolności i niepodległości oraz twórczego rozwoju naszego narodu. Lud pracujący stał się dziś w Polsce jedynym gospodarzem bogactw, które sam tworzy własną swą pracą, zlikwidowany został raz na zawsze rozdział między ludem pracującym i owocami jego pracy, narzucony społeczeństwu przez klasy, żyjące z wyzysku. Oto na czym polega nowa treść i właściwy sens artykułów Konstytucji, poświęconych pracy. Naszym zadaniem jest wydobyć z tych artykułów zawartą w nich wielką treść wychowawczą i zarazem wyjaśniać masom pracującym socjalistyczny charakter zasady: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”.

Struktura organów władzy i administracji państwowej została w projekcie Konstytucji głęboko zreformowana w porównaniu ze stanem dotychczasowym. Jakie jest podstawowe znaczenie tej reformy? Ustala ona strukturę organów władzy państwowej w kierunku jej większego wzajemnego powiązania i w duchu jej głębszej demokratyzacji. Usunięty został sztuczny i sprzeczny z zasadami demokratycznymi podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Projekt nowej Konstytucji usuwa stare przeżytki burżuazyjne w poprzedniej strukturze władz państwowych i nadaje wszystkim organom władzy od góry do dołu charakter jednolity, wiążąc je ściślejszą kontrolą mas zgodnie z podstawową zasadą demokracji socjalistycznej: „jak najszybszego włączania mas pracujących do rządzenia państwem”. Wszystkie organy władzy są według nowej Konstytucji wybieralne.

Rozdział siódmy projektu Konstytucji określający podstawowe prawa i obowiązki obywateli wywołał w okresie dyskusji ogólnonarodowej naj-

żywsze zainteresowanie a równocześnie najbardziej powszechną i gorącą aprobatę. Po raz pierwszy w historii naszego narodu masy pracujące znajdują w krótkich, pełnych konkretnej treści sformułowaniach projektu Konstytucji tak jasny obraz swego nowego życia, swych zdobyczy, swych osiągnięć, tak wszechstronne urzeczywistnienie swych dążeń.

Twórca Konstytucji Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, Józef Stalin, podkreślał tę jej właściwość, referując jej projekt w r. 1936; towarzysz Stalin, mówiąc o tym projekcie, wskazywał wtedy, że

„nie ogranicza się on do stwierdzenia formalnych praw obywateli, lecz przenosi punkt ciężkości na sprawę zagwarantowania tych praw, na sprawę środków realizacji tych praw... Nie proklamuje po prostu wolności demokratycznych, lecz zabezpiecza je również w trybie ustawodawczym za pomocą odpowiednich środków materialnych. Dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że demokratyzm projektu nowej Konstytucji nie jest „zwykłym“ i „ogólnie uznanym“ demokratyzmem w ogóle, lecz demokratyzmem **socjalistycznym**“.¹⁾

Przytoczyłem tę wypowiedź wielkiego wodza i bojownika nowej epoki socjalistycznej, ponieważ odzwierciedla ona najgłębszy sens tego, na czym polega rzeczywisty demokratyzm. Zasad tego demokratyzmu socjalistycznego Komisja Konstytucyjna starała się przestrzegać konsekwentnie w całokształcie projektu Konstytucji, przedłożonego Wam obecnie do decyzji, Obywatele Posłowie.

Sądzę też, że w tym właśnie leży główna przyczyna, iż masy pracujące w okresie dyskusji ogólnonarodowej nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poznały od razu i odczuły w niej własne swe dzieło, że przyjęły ją jako swoją Konstytucję robotniczą i chłopską, prawdziwie ludową, płynącą z ich serc, z ich myśli i uczuć, taką właśnie Konstytucję, o którą walczyli długo oni sami i ich ojcowie, o której myśleli i mówili na barykadach i w pochodach robotniczych, w walkach strajkowych i za kratami więzień, za którą oddawali swą krew i życie najlepsi bojownicy i patrioci polscy, o którą dziś walczą masy robotnicze w krajach kapitalistycznego świata.

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wywołał poruszenie nie tylko w kraju, ale i za granicą, nie tylko wśród przyjaciół ale i wśród wrogów. Jak ustosunkowali się ci ostatni do treści naszej Konstytucji?

Opinia światowej prasy burżuazyjnej o naszej Konstytucji powtarza znów z tępym uporem to, co już przedtem mówiła o konstytucjach innych krajów demokracji ludowej — mianowicie, że jest to tylko deklaracja,

¹⁾ J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu“, str. 652, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

która nie będzie wykonywana. Argument ten dotyczyć ma szczególnie rozdziału o prawach obywatelskich.

Cóż można by odpowiedzieć na ten argument. To przede wszystkim, że sam on jest mieleniem pustych słów, właściwym publicystom burżuazyjnym, którzy nie mają zwyczaju zestawiać swych twierdzeń z rzeczywistymi faktami. Bo fakty dowodzą:

po pierwsze, że prawo obywateli do pracy, do zatrudnienia potwierdza u nas fakt całkowitej likwidacji bezrobocia, czego nie można powiedzieć o krajach burżuazyjnych;

po drugie, że prawo obywateli do wypoczynku w Polsce wykorzystują już od szeregu lat wszyscy bez wyjątku pracownicy fizyczni i umysłowi, korzystający z płatnych corocznych urlopów i setki tysięcy korzystających z uzdrowisk, domów wczasowych, turystycznych i wypoczynkowych itd., czego oczywiście, nie ma na ogół dla klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych;

po trzecie, że prawo do ochrony zdrowia potwierdza fakt powszechności ubezpieczeń społecznych w Polsce, płatnych w całości przez zakłady pracy, co jest zasadą obcą dla państw burżuazyjnych;

po czwarte, że prawo do nauki potwierdza powszechność i obowiązkowość nauczania dla wszystkich dzieci w miastach i wsiach oraz liczba 3 220 tysięcy dzieci w szkołach podstawowych, 235 tysięcy uczących się w szkołach licealnych i około 580 tysięcy w szkołach zawodowych, wzrost liczby szkół wyższych z 27 w roku 1938 do 82 w roku 1951, a liczby studentów z 48 tysięcy do 134 tysięcy, wreszcie liczba około 325 tysięcy korzystających ze stypendiów państwowych w szkołach średnich, zawodowych i wyższych;

po piąte, że prawo do korzystania ze zdobyczy kultury umożliwia rosnąca wciąż sieć bibliotek, muzeów, teatrów, domów kultury, kin, świetlic — wielokrotnie przerastająca już dziś stan, który istniał przed wojną i stan istniejący obecnie w wielu większych od Polski państwach kapitalistycznych;

po szóste, że prawa dla kobiet i całkowite ich równouprawnienie znajdują realne potwierdzenie we wszystkich gwarancjach zawartych w Konstytucji a urzeczywistnianych od dawna w praktyce, w coraz liczniejszych awansach kobiet na odpowiedzialne stanowiska i urzędy, przede wszystkim zaś w szerokiej opiece państwa nad matką i dzieckiem, co między innymi wyraża się w spadku zgonów niemowląt o 27 procent w porównaniu z okresem przedwojennym, spadku zgonów dzieci na skutek wątroby, chorób żołądka i jelit oraz chorób okresu niemowlęctwa o 40 — 70%, spadku śmiertelności położnic o 87% w miastach i 73% na wsi w porównaniu z latami przedwojennymi — dzięki wzrostowi pomocy lekarskiej

dla matek i dzieci, dzięki rosnącej sieci żłobków i przedszkoli oraz zakładów położniczych.

Skoro już mowa o ochronie zdrowia jako jednej z ważniejszych form pomocy państwa ludowego dla swych obywateli, przytoczę kilka cyfr niezwykle pod tym względem znamiennych:

Przyrost naturalny wynosił w roku 1938 — 10,7 na 1000 ludności, w roku zaś 1950 osiągnął 19,0, czyli wzrósł o 78% w stosunku do okresu przedwojennego. Nigdy statystyka polska nie notowała takich cyfr przyrostu naturalnego, jak notuje stale obecnie, poczynając od roku 1948.

Zwiększenie przyrostu naturalnego jest wynikiem zwiększającej się liczby urodzeń z jednej strony i zmniejszenia śmiertelności — z drugiej. Oba zjawiska są niewątpliwie wynikiem dokonanych i dokonujących się w naszym kraju przemian gospodarczych i społecznych, wśród których decydującym czynnikiem jest wzrost stopy życiowej mas pracujących i troska państwa o ochronę zdrowia ludności.

Liczba zgonów na tak rozpowszechnioną w Polsce chorobę jak gruźlica wykazuje spadek o połowę w stosunku do okresu przedwojennego.

Spadek umieralności ogółem w latach 1948 — 49 wyraża się cyfrą 23,2‰ w porównaniu z latami przedwojennymi w wyniku czego średnia długość życia w Polsce zwiększyła się — według obliczeń Ministerstwa Zdrowia — o około 18‰ w stosunku do stanu przedwojennego.

Zmniejszyła się wybitnie umieralność na choroby zakaźne zarówno w miastach jak i na wsi — średnio o połowę, a w niektórych schorzeniach spadła do jednej czwartej względnie jednej piątej okresu przedwojennego.

Czyż liczby te nie są wymownymi miernikami wzrostu sił narodu, miernikami naszych osiągnięć, czyż nie zadają one kłamu wrogim bredniom oszukańczej propagandy imperialistycznej, łączącej coraz większe sumy dolarów, aby zohydzić nasz kraj i nasz ustrój społeczny?

Pogrobowcy polskiego faszyzmu, chwalcy napiętnowanych przez historię rządów szlachetczyzny i kapitału, emigranczy kosmopolici bez idei i bez ojczyzny, cała ta skłócona zgraja najmitów amerykańskich powtarza w kółko ten sam motyw: projekt naszej Konstytucji jest naśladownictwem Konstytucji Radzieckiej. Obrazuje to wyjątkową wprost obłudę i tępotę amerykańskich najmitów. Jest bowiem rzeczą jasną, że jako kraj budującego się socjalizmu korzystamy z olbrzymiego dorobku kraju, w którym socjalizm zwyciężył. (*Oklaski*). Ale jest również rzeczą bezsporną i jasną, że nasza Konstytucja wyrasta z najgłębszych pokładów polskiej gleby, z walk i z woli polskiego ludu, wyrasta z dziejów naszego narodu i jest wcieleniem jego wielowiekowych dążeń, jest rozwinięciem jego najbardziej postępowych tradycji, które są dla nas przedmiotem dumy. (*Oklaski*). Nasza Konstytucja i nowe życie narodu, życie, którego jest od-

zwierciedleniem, powstały w walce z tym wszystkim co podłe i zdegenerowane, co wsteczne i skarlałe, co sprzedajne i bezideowe, w walce z całą spuścizną ciemnoty i przesądów, nacjonalistycznej megalomanii i pasożytnictwa kosztem własnego ludu i innych uciskanych narodów. (Oklaski).

Chcemy też, aby wszyscy ludzie zrozumieli sens naszej Konstytucji, zdali sobie sprawę, że ukształtowanie naszej narodowej, ludowej Konstytucji polskiej, wolnej od burżuazyjnych kosmopolitycznych wzorów, stało się możliwe właśnie dzięki zwrotowi w dziejach ludzkości, który zapoczątkowała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. (Oklaski).

Dla każdego uczciwego człowieka jest rzeczą oczywistą, że rozgromienie najeźdźców hitlerowskich przez Związek Radziecki stworzyło warunki dla zdobycia przez nas niepodległości, dla zdobycia władzy przez lud, dla zwycięstwa ludu nad siłami kapitalistycznego wyzysku i rozkładu.

Dla każdego uczciwego człowieka jest rzeczą oczywistą, że dzięki oparciu na zwycięstwie Związku Radzieckiego nowemu układowi sił na arenie międzynarodowej po drugiej wojnie światowej stało się możliwe umocnienie Polski Ludowej w nowych granicach, opartych na Odrze, Nysie i Bałtyku i jej wspaniały rozwój. (Oklaski).

Opieramy się „na rewolucyjnym dorobku polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego — jak głosi wstęp do projektu Konstytucji — na historycznych doświadczeniach zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pierwszym państwie robotników i chłopów“.

Dumni jesteśmy z tego, że czerpiemy z doświadczeń i dorobku narodów radzieckich, które po bratersku dzielą się z nami swymi wielkimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach przemysłu, techniki, rolnictwa, ochrony zdrowia, swej głęboko humanistycznej sztuki i przodującej nauki.

Uważamy za dobrodziejstwo, że w czasach rosnącego zdziczenia faszystowskiego i gnicia moralnego w krajach kapitalistycznych, w czasach ludobójstwa i stosowania przez imperialistów broni bakteriologicznej — możemy korzystać z doświadczeń i pomocy Wielkiego Kraju Rad, który zmienia oblicze ziemi, zaprząga energię atomową do pracy pokojowej, buduje kanały i odwraca bieg rzek, wznosi wspaniałe budowle komunizmu. Równocześnie zaś sięgamy w głąb naszej historii i z krytycznej analizy jej wielkiego dorobku czerpiemy wskazania na dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest wyrazem osiągniętego po raz pierwszy w naszych dziejach zwycięstwa ludowego, plebejskiego nurtu, którego dalszym ciągiem jest polski rewolucyjny ruch robotniczy, nurt marksistowski — spadkobierca wszystkiego co było szlachetne i postępowe w dziejach Polski.

Czerpiemy z pięknych tradycji piastowskich, które leżą u podstaw obecnego ukształtowania geograficznego naszej Ojczyzny i jej granic.

Czerpiemy z postępowych tradycji „złotego wieku“ literatury polskiej, ze świętego dorobku Reja i Kochanowskiego, Ostroroga i Modrzewskiego.

Czerpiemy z pięknych tradycji „polskiego oświecenia“, Sejmu Czteroletniego, powstania kościuszkowskiego, polskich jakobinów.

Czyż nie znalazł dopiero w naszej Konstytucji urzeczywistnienia płomienny apel Franciszka-Salezego Jezierskiego, który w roku 1790 pisał: „Chcecież być wolnymi? Trzeba, żebyście sobie wolności istotne przepisali prawidła. Chcecież być narodem? Trzeba, żebyście jego upewnili całość. Całość waszego Narodu zrobi was dopiero ludem jednym i od innych osobnym, a wolność powszechna sprawi, że będziecie narodem całym“.

Hugo Kołłątaj pisał o Konstytucji Trzeciego Maja:

„Wielu projekt mój za zbyt śmiały osądzą, gdy ja sam, zagłębiając się w przyszłości, która łatwiejszy przystęp prawdzie do serc ludzkich zgotuje, patrzę nań jako nie odpowiadający zupełnie chęci dobrem ludzkim zajętej. Przyjdą następne po nas pokolenia i jeżeli to małe pismo czytać będą rzekną: „Przecież w roku 1789 odważono się mówić za prawdą, lecz jak wówczas przesądom ulegać trzeba było, kiedy w nim nie dość jeszcze śmiało przy prawdzie obstawano“.

Ileż w tych słowach wielkiego patrioty jest głębokiej wiary w siły narodu!

Czyż połowiczność, niezdecydowanie i uleganie przesądom szlacheckim, które z taką przenikliwością Kołłątaj uchwycił w Konstytucji Trzeciego Maja, nie zostały po raz pierwszy w naszej historii przezwyciężone dopiero w naszych czasach, w naszej Konstytucji?

W naszej codziennej pracy i walce, tworząc nową Konstytucję, sięgamy jeszcze głębiej w naszą historię i docieramy do tradycji przemilczanych lub wręcz fałszowanych przez burżuazyjnych historyków, sięgamy do bogatej historii chłopskiej, do chłopskiej poniewierki, do szlacheckiej samowoli i wyzysku, do nieludzkiego pańszczyźnianego okrucieństwa, kiedy uważano, że chłop jest „nieczłowiekiem“.

Sięgamy do tradycji pełnych bohaterstwa zrywów, buntów i powstań chłopskich krwawo tłumionych przez szlachtę, kiedy to magnaci i książęta kościoła z niesłychaną mściwością ścigali przywódców chłopskich, kazali ich ścinać i ćwiartować.

Czerpiemy z pięknych tradycji walki „za wolność waszą i naszą“ w wieku XIX, z walk „o wyzwolenie z niewoli narodowej, narzuconej przez pruskie, austriackie i rosyjskie zaborców — kolonizatorów“ — jak głosi wstęp do projektu Konstytucji — z tradycji udziału Polaków w walkach wyzwoleniczych innych narodów.

Nawiażujemy do uczuć solidarności i przyjaźni, które walczących o wolność Polaków łączyły w XIX i XX wieku z siłami postępu na całym świecie.

Przed wszystkim zaś czerpiemy siłę z wielkiego dorobku polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jego bohaterskich tradycji, jego internacjonalizmu i głębokiego patriotyzmu. Nowa Konstytucja jest uwiecznieniem zwycięstwa bohaterskich zmagañ polskiego ruchu robotniczego na przestrzeni 70 lat. (Oklaski).

Jakże wielkie było znaczenie faktu, że Marks i Engels tyle uwagi poświęcili sprawie narodowego i społecznego wyzwolenia narodu polskiego, że tak ściśle łączyli sprawę zwycięstwa sprawy wolności i demokracji w Europie z walką o nową, wolną, ludową Polskę.

Jakąż nieocenioną pomoc okazał Lenin polskiemu ruchowi robotniczemu, polskiemu proletariatu i narodowi polskiemu w jego walce wyzwolenczej, broniąc wytrwale już w nowych warunkach, w okresie imperializmu, sprawy wolności Polski, sprawy solidarności i braterstwa klasy robotniczej Rosji i Polski.

Jakże olbrzymi w swym znaczeniu jest wkład Józefa Stalina do dzieła wyzwolenia Polski, ustalenia jej granic, do dzieła umocnienia i rozwoju Polski Ludowej, do historycznego zwrotu w wielowiekowych stosunkach między narodem polskim a narodami rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. (Oklaski).

Zwrot ten, który stał się możliwy dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej i dzięki zdobyciu władzy przez lud w Polsce w wyniku rozgromienia hitleryzmu przez Armię Radziecką był przedmiotem dążeń najlepszych Polaków i Rosjan na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat.

Jakże pięknie wyraża tę myśl głos radykalnej emigracji polskiej, „Gro-mada Humań”:

„Rosja, która cierpi toż samo, co i my... czyż nie złączy sił swoich z nami przeciwko wspólnemu jarzmu? Rosja, która była z nami w 1825 r., Rosja, która jak braci przyjmowała nas w głębiach Syberii w 1831, Rosja, która w 1839 chciała przywołać do życia Polskę... Czyż teraz będzie przeciwko nam? Czyż się zaprze imion Pestla, Murawiewa, Bestużewa, które wraz z Zawiszą i Konarskim wśród teraźniejszości egoizmu błyszczą jak gwiazdy swoim poświęceniem na Wschodzie? Oto są ci, na których rachować powinniście...” Historia w pełni potwierdziła słusność tych polskich rewolucyjnych nadziei.

A czyż później w okresie powstania styczniowego przyjaźń czołowych działaczy lewicy Czerwonych jak Dąbrowski, Wróblewski, Sierakowski, Padlewski z Hercenem i Ogariewem, Czernyszewskim, Dobrolubowem i Szewczenką — nie świadczy o tym samym głębokim nurcie, który prze-wija się na przestrzeni dziesięcioleci? Czyż nie znalazła ona później swego wcielenia w takich wielkich postaciach jak Ludwik Waryński, Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński, czyż nie została potwierdzona wspólną walką rewolucjonistów polskich i rosyjskich na barykadach 1905 roku a potem

w ogniu Wielkiej Rewolucji 1917 roku, w setkach demonstracji robotników i chłopów polskich walczących pod przewodem komunistów w okresie międzywojennym i wreszcie w krwi wspólnie przelanej na pobojuwiskach drugiej wojny światowej w walce z najeźdźcą hitlerowskim?

Czyż zdobycze, które odzwierciedla nasza Konstytucja, nie są owocem tej wspólnej walki i tego historycznego zwrotu w stosunkach między narodem polskim i rosyjskim, zwrotu, o którym mówił Józef Stalin w 1945 roku podczas podpisania umowy o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy?

Obywatele Poślowie!

Uchwalając Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej złożymy tym samym hołd ceniom najlepszych Polaków, którzy na przestrzeni wielu pokoleń walczyli o sprawiedliwość, o postęp, o wolność, złożymy hołd bojownikom sprawy robotniczej i chłopskiej, którzy życie swe oddali w walce z przemocą i wyzyskiem kapitalistycznym, złożymy hołd pamięci tych wszystkich, którzy w ciemną noc okupacji hitlerowskiej oddali swe życie z wiarą w lepsze jutro Polski, z wiarą w jej wolność i wielkość.

Złożymy też hołd pamięci żołnierzy i oficerów radzieckich, którzy polegli na polskiej ziemi w walce o wspólną sprawę.

Uchwalenie przez Sejm Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzmocni siły naszego narodu, jeszcze bardziej scementuje nasz narodowy front walki o utrwalenie pokoju, o realizację Planu Sześcioletniego. Wzmocni to nasz wkład do walki, którą toczy dziś cały wielki światowy obóz pokoju i postępu.

Na przekór wrogom Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie tylko umocni nasze dotychczasowe zdobycze, ale utoruje drogę do pełnego zwycięstwa socjalizmu. *(Oklaski).*

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanie się świadectwem wielkości naszego narodu, świadectwem trwałego zwycięstwa postępowego nurtu w dziejach naszego narodu, zwycięstwa sprawy klasy robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Uchwalona przez Sejm Ustawodawczy Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie tarczą i orężem naszego narodu w walce o rozkwit i świetność naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. *(Długotrwałe, burzliwe owacje).*

W obliczu kampanii wyborczej

Dnia 26 października odbędą się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wybory te — to wielka bitwa polityczna, bitwa o scementowanie jedności narodu, o zespolenie na gruncie naszego budownictwa najszerzych mas narodu. Wielkie zadania stają w tej bitwie przed całą naszą partią, przed każdą z naszych organizacji partyjnych, przed każdym członkiem partii.

W wyborach 26 października naród polski wypowie się za wykonaniem w pełni Planu Sześcioletniego, za dalszym wielkim budownictwem, które przekształci nasz kraj w kraj wysoko uprzemysłowiony, o wysokim poziomie techniki w przemyśle i rolnictwie.

Wypowie się — w pełnej świadomości, że jedyna droga do przezwyciężenia niedomagań i braków, które dotąd odczuwamy, jedyna droga do przełamania przeszkód, które stawia przed nami zacofanie kraju, szkodnicza działalność wroga klasowego, knowania światowego imperializmu — to droga ofiarnej pracy, wzmożonego wysiłku, utrzymywania i przyspieszania tempa budownictwa gospodarczego i kulturalnego w Polsce.

Wypowie się za tym budownictwem — w pełnej świadomości, że od jego wyników zależy podniesienie dobrobytu materialnego najszerzych mas ludowych w Polsce, wzrost realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych, dalsze podnoszenie się dobrobytu wsi pracującej, rozwój kulturalny kraju.

Wypowie się — w pełnej świadomości, że budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, to umacnianie niepodległości Polski, wzmacnianie siły obronnej kraju, zabezpieczenie wolności naszego narodu — że dlatego staje się ono u nas w coraz większym stopniu zadaniem ogólnonarodowym.

W wyborach 26 października naród polski wypowie się za wzmocnieniem naszej walki o pokój, za zwiększeniem wkładu narodu polskiego w siłę światowego obozu pokoju i wolności, obozu, któremu przewodzi Związek Radziecki, wypowie się przeciwko zbrodniczym przygotowaniom wojennym imperializmu amerykańskiego i jego wasali.

Wypowie się — w pełnej świadomości, że walka o pokój, walka przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, to walka o niepodległość Polski, o nienaruszalność naszych granic, atakowanych przez Adenauerów i wszelkich niedobitków hitlerowskich na służbie amerykańskich miliarderów.

Wypowie się — w pełnej świadomości, że sojusz i przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim i z państwami demokracji ludowej jest jedyną drogą do zabezpieczenia niepodległości kraju i nienaruszalności jego granic, że stosunki braterstwa i przyjaźni łączące nas z krajami socjalizmu i demokracji ludowej — to stosunki nowego typu, stosunki nie do pomyślenia pomiędzy państwami kapitalistycznymi.

Wypowie się — w pełnej świadomości, że nasz udział w obozie pokoju i wolności wymaga od nas zwiększenia naszego własnego wysiłku, wzmożenia potęgi gospodarczej i siły obronnej Polski Ludowej, niezłomnego ognia wielkiego obozu pokoju.

Wybory 26 października staną się wielką manifestacją jedności narodu polskiego na gruncie walki o rozbudowę gospodarczą Polski, o podniesienie dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego najszerzych mas ludowych, na gruncie walki o pokój, walki przeciwko knowaniom wojennym imperializmu amerykańskiego i jego wasali.

Wybory 26 października będą przebiegały pod znakiem jedności narodowej, pod znakiem Frontu Narodowego walki o pokój i realizację Planu Sześcioletniego.

Ta jedność posiada głębokie korzenie w naszej rzeczywistości, wyrasta z realnej jedności celów olbrzymiej większości Polaków, opiera się na tym niezaprzeczalnym fakcie, że interes narodu polskiego — to interes najszerzych mas pracujących Polski, stanowiących olbrzymią większość narodu.

Przebudowa i rozbudowa gospodarki narodowej Polski, przemiana Polski w kraj wysoko uprzemysłowiony, w kraj przodującej techniki zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie — leży w interesie rozwoju jego kultury, w interesie umocnienia niepodległości Polski i nienaruszalności jej granic. O rozwoju gospodarczym Polski, o przewycięzeniu zacofania gospodarczego kraju mówili wielokrotnie, walczyli o nie z całą namietnością wybitni patrioci polscy okresu Odrodzenia, Oświecenia i okresu rozwoju kapitalizmu na naszych ziemiach. To, czego nie chciała i czemu przeciwstawiała się w imię swych klasowych interesów klasa obszarników, czego nie chciała i czemu przeciwstawiała się burżuazja, grzęznąca w bagnie ugody z przeżytkami feudalnymi i w finansowych kombinacjach monopolistycznych czy kartelowych — rozwój gospodarki kraju, stanowiący niewątpliwie nakaz polskiej racji stanu, realizuje dzisiaj państwo ludowe, realizuje władza mas pracujących, którym przewodzi klasa robotnicza.

Rozwój gospodarczy kraju — nakaz polskiej racji stanu — leży zarazem w bezpośrednim interesie najszerzych mas pracujących Polski, w interesie robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej.

Tylko bowiem przez rozwój gospodarczy, przez uprzemysłowienie kraju, podniesienie poziomu technicznego rolnictwa, podniesienie wydajności pracy w przemyśle i rolnictwie, tylko przez szybki wzrost produkcji naszego przemysłu i naszego rolnictwa — możliwe jest stałe podnoszenie

poziomu materialnego najszerszych mas ludowych. Aby każdy polski robotnik i chłop pracujący mógł lepiej mieszkać, lepiej się ubierać, lepiej jeść, trzeba, aby w kraju budowano więcej mieszkań, aby produkowano więcej wyrobów przemysłowych, aby wyższe były plony rolnictwa i wyniki hodowli.

Po to zaś trzeba mieć huty żelaza, fabryki maszyn, fabryki nawozów sztucznych, kopalnie węgla, trzeba rozwinąć produkcję surowców dla naszego przemysłu.

Walka w obronie pokoju i przeciwko knowaniom wojennym imperiaлизму amerykańskiego, walka o umocnienie nienaruszalności naszych granic, sparaliżowanie neohitlerowskiego rewizjonizmu niemieckiego, hodoowanego tak troskliwie w Niemczech zachodnich przez imperializm amerykański — to nakaz polskiej racji stanu, dyktowany nam przez najistotniejszy interes narodu. Zabezpieczyć nienaruszalność naszych granic, umocnić niepodległość Polski wobec knowań amerykańskich miliardów możemy tylko w oparciu o Związek Radziecki — wielkie mocarstwo socjalistyczne, które zdruzgotało faszyzm hitlerowski i przyniosło wyzwolenie naszej umęczonej ziemi.

Wyzwolenie kraju od najeźdźców hitlerowskich przez Armię Radziecką było doniosłym czynnikiem zwycięstwa mas ludowych, zwycięstwa klasy robotniczej w walce o władzę w Polsce. Sojusz z obozem pokoju i wolności wzmacnia pozycję mas ludowych w Polsce, umacnia hegemonię klasy robotniczej w narodzie, zwiększa siłę naszego państwa ludowego.

W tak kapitalnych zagadnieniach, jak sprawa rozwoju gospodarczego kraju i naszego udziału w walce o pokój, widzimy w sposób oczywisty, że jeden jest i identyczny interes narodu polskiego i polskich mas pracujących.

Na tej głębokiej jedności interesów kraju z interesami klasy robotniczej i mas pracujących opiera się jedność naszego narodu, jedność narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny, narodu usuwającego ze swego życia wszelki ucisk i wyzysk człowieka przez człowieka.

Ta jedność rodzi się w walce.

Rodzi się w walce przeciwko zakusom międzynarodowego — przede wszystkim amerykańskiego — imperializmu, dążącego do rozpętania nowej wojny światowej, zmierzającego do podkopania władzy ludowej w naszym kraju, utorowania drogi do Polski staremu ustrojowi kapitalistycznemu, ustrojowi krzywdy społecznej, ucisku i wyzysku mas pracujących, imperializmu, marzącego o ponownej przemianie Polski w półkolonię światowych karteli wielokapitalistycznych.

Rodzi się w walce przeciwko niedobitkom kapitalistów i obszarników, przeciwko bogaczom wiejskim, przeciwko spekulantom i wszelkim innym elementom kapitalistycznym, przeciwko wszystkim tym, którzy żyli z wyzysku mas ludowych i nie chcą wyrzec się lekkiego życia z cudzej pracy, przeciwko wszystkim tym, którzy gotowi są zaprzedać Polskę Trumanom i Adenauerom, byle móc powrócić do swych fabryk i swych folwarków.

Naród polski przekształca się w naród socjalistyczny w walce przeciwko elementom kapitalistycznym, które w obronie swych klasowych interesów przeciwstawiają się interesom narodu, stając same poza narodem.

Umiejętność zmobilizowania wszystkich uczciwych Polaków, pod znakiem jedności narodowej na gruncie walki o pokój i naszego budownictwa, umiejętność, połączona ze zdolnością skierowania ostrza tej jedności przeciwko zdrajcom narodu, najmitom obcego imperializmu — obszarniczo-kapitalistyczno-kułackiej reakcji, przeciwko elementom kapitalistycznym, nie zaprzestającym walki z władzą ludową — oto ważne i doniosłe zadanie naszych organizacji partyjnych, zadanie każdego świadomego członka partii w zbliżającej się kampanii wyborczej.

• •

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem ludu pracującego, państwem robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej.

Wybory 26 października przyniosą głębsze przyswojenie sobie tej wielkiej prawdy przez szerokie masy ludzi pracy, dalsze zbliżenie państwa ludowego, wszystkich ogniw jego aparatu administracyjnego i gospodarczego do szerokich rzesz pracujących w mieście i na wsi.

Wybory 26 października powinny się stać jeszcze jedną bitwą, wydaną przez nas — przez państwo ludowe, przez naszą partię, przez wszystkich świadomych robotników i chłopów pracujących — biurokratycznemu skłostnieniu i bezduszości, oddzielającym poszczególne ogniwa naszego aparatu państwowego od mas ludowych, utrudniającym nasz marsz naprzód.

Państwo ludowe i masy pracujące to jedno, to jedna, nierozdzielna całość. Państwo ludowe broni interesów mas ludowych, wykonuje ich wolę, stwarza warunki do wzrostu ich dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego. Państwo ludowe jest silne, kiedy masy ludowe biorą udział w rządzeniu nim, śledzą pracę aparatu państwowego na każdym jego szczeblu, poprawiają ją i udoskonalają, kiedy istnieje stała, codzienna więź między masami ludowymi a państwem ludowym.

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który wyłonimy w wyborach 26 października, jest powołany do szczególnie aktywnej walki o dalsze umocnienie więzi między państwem ludowym, a masami pracującymi. Wybierzemy do tego Sejmu najlepszych przedstawicieli narodu, przodowników pracy, przodujących chłopów indywidualnych i członków spółdzielni produkcyjnych, racjonalizatorów i inżynierów, uczonych i artystów, działaczy społecznych i politycznych po to, aby powołali naczelne władze Rzeczypospolitej i przez cały czas pracy Sejmu nieustannie śledzili funkcjonowanie aparatu państwowego we wszystkich jego ogniwach, podnosili poziom jego pracy, aby zwalczali i tępil w tym aparacie wszystko, co oddziela go od mas ludowych, co jest obce i nienawistne tym masom, co jest dziedzictwem dawno minionej, złej przeszłości.

Między państwem ludowym a masami pracującymi nie ma miejsca na pojęcia: „my“ i „wy“, „my“ i „oni“. Państwo ludowe sprawuje władzę w kraju przy udziale mas ludowych i w interesie tych mas. Masy pracujące rządzą krajem za pośrednictwem państwa ludowego.

Zmobilizowanie najszerszych rzesz pracujących do walki o usprawnienie naszego aparatu państwowego, o dalsze stałe zbliżanie go do mas ludowych, o rzeczywisty, efektywny udział najszerzych mas ludzi pracy w rządzeniu państwem — oto ważne i doniosłe zadanie organizacji par-

tyjnych, zadanie każdego członka partii w zbliżającej się kampanii wyborczej.

Kampania wyborcza przypada na okres, kiedy przed krajem stają rosnące zadania gospodarcze.

Weszliśmy w drugie półrocze trzeciego, decydującego roku Planu Sześcioletniego. Niejedna gałąź produkcji, niejeden zakład przemysłowy pozostał winien sporo produkcji krajowi i państwu w ciągu pierwszego półrocza 1952 r. Musimy nadrobić te zaległości w każdej dziedzinie gospodarki, w każdym zakładzie przemysłowym. Musimy spełnić wielkie wymagania, jakie stawia przed nami drugie półrocze trzeciego roku Planu Sześcioletniego. Musimy w pełni, całkowicie według wszystkich wskaźników wykonać plany produkcyjne 1952 roku.

Na wsi rozpoczyna się skup zboża z tegorocznych zbiorów, odbywa się skup żywca i mleka, toczy się walka przeciw kułackiemu sabotażowi dostaw obowiązkowych, trwa bój o podniesienie poziomu naszego rolnictwa.

Mogą znaleźć się tacy, którym będzie się zdawało, że kampania wyborcza zwalnia ich — przynajmniej na pewien okres czasu — od obowiązku codziennej, nieprzejednanej walki o realizację bieżących zadań gospodarczych. Pogląd taki jest z gruntu fałszywy i szkodliwy.

Kampania wyborcza musi prowadzić do wzrostu uświadomienia politycznego i społecznego najszerzych rzesz ludzi pracy i właśnie dlatego musi jej towarzyszyć nie osłabienie, lecz wzmoczenie walki o wykonanie planów produkcyjnych, walki o realizację obowiązkowych dostaw, o podniesienie poziomu naszej gospodarki we wszystkich dziedzinach.

W tym znajduje wyraz jedność między naszymi bieżącymi, codziennymi zadaniami gospodarczymi a wielką perspektywą polityczną, perspektywą społeczną, które wskazuje narodowi polskiemu, najszerzym masom pracującym nasza partia.

Chcemy, będziemy walczyć o to, aby najszerze masy ludowe, aby wszyscy uczeni Polacy wypowiedzieli się w wyborach 26 października za naszym programem wielkiego budownictwa socjalistycznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego, za programem zbudowania Polski wolnej od wyzysku człowieka przez człowieka, Polski silnej, zamożnej, kulturalnej, oświeconej i szczęśliwej. Jednomysłność narodu, wyrażona w głosowaniu, będzie ważnym czynnikiem ułatwiającym i przyspieszającym nasz marsz naprzód.

Ale ta jednomysłność musi równocześnie znaleźć wyraz w czynach, w wytrwałej pracy nad konkretną realizacją programu, który przedkłada nam najszerzym masom w wyborach 26 października.

Ani na chwilę nie osłabiać walki o rozwiązanie bieżących zagadnień gospodarczych, o wykonanie planów produkcyjnych, o wypełnienie obowiązków wobec państwa — oto ważne i doniosłe zadanie organizacji partyjnych, zadanie każdego członka partii w zbliżającej się kampanii wyborczej.

Kampania wyborcza, która staje dziś przed nami, posiada w pewnym stopniu odmienny charakter od walk wyborczych, jakie toczył rewolu-

cyjny ruch robotniczy przed wojną, lub od kampanii wyborczej 1946-47 r.

Przed wojną walczył ruch robotniczy przeciwko konkretnemu wrogowi — przemożnemu aparatowi państwa burżuazyjnego, przeciwko terrorowi policyjnemu, przeciwko naciskowi wszelakich ideologicznych agencji burżuazyjnych na masy ludowe.

W roku 1946-47 mieliśmy przeciwko sobie również określonego wroga — popierane przez faszystowskie podziemie i reakcyjny kler, agenturę międzynarodowego imperializmu mikołajczykowskie PSL, jawnego i zaciętego wroga Polski Ludowej.

Dzisiaj sytuacja jest odmienna.

Mikołajczykowskie PSL przestało istnieć. Zdruzgotane zostało reakcyjne podziemie. Nie ma dziś nikogo, kto by wystąpił jawnie ze zdrazieckim programem przywrócenia kapitalizmu.

Ale błędem byłoby sądzić, że z tego powodu można zaniedbać lub osłabić szeroką pracę polityczno-wychowawczą, którą rozwija się w każdej kampanii wyborczej, że można zaniechać systematycznego wyjaśniania w toku tej kampanii jak najszerszym masom ludowym, zwłaszcza najbardziej zacofanym odłamom tych mas, treści naszego programu, jego znaczenia dla Polski i dla nich samych, fałszywości i szkodliwości poglądów reakcyjnych, zbrodnicości knowań imperialistycznych i faszystowskich.

Przeciwnie, w wyborach 26 października powinniśmy zmobilizować wszystkie nasze siły, wszystkich członków naszej partii i innych stronnictw demokratycznych, członków masowych organizacji społecznych, przodujących bezpartyjnych, aby te wybory stały się wielką szkołą polityczną dla najszerszych mas, aby przekształciły się w wielką mobilizację tych mas dokoła naszego programu, aby wyzyskać te wybory do tym mocniejszego zespolenia Frontu Narodowego.

Siłą ruchu robotniczego, siłą państwa ludowego jest świadomość mas, zrozumienie przez nie celów, o które walczą i dla których pracują, świadome poparcie dla programu partii, ich świadoma wola walki o taką przebudowę społeczeństwa, o jaką walczy partia. Tę prawdę wielokrotnie przypomina nam towarzyszy Bierut.

Musimy walczyć o to, aby z wyborów 26 października naród nasz wyszedł jeszcze bardziej zespolony na płaszczyźnie budownictwa socjalistycznego, jeszcze bardziej świadomy drogi, po której idziemy — a wraz z tym, dzięki temu, aby wyszło z nich wzmocnione nasze państwo ludowe, potężne narzędzie budownictwa socjalistycznego w ręku klasy robotniczej i mas pracujących.

Nasze wielkie budowle — duma i chluba narodu

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia rozwój i nieustanny wzrost sił wytwórczych kraju przez jego uprzemysłowienie, przez likwidację zacofania gospodarczego, technicznego i kulturalnego“ (z art. 3 Konstytucji).

„Polska Rzeczpospolita Ludowa, opierając się na uspołecznionych środkach produkcji, wymiany, komunikacji i kredytu, rozwija życie gospodarcze i kulturalne kraju na podstawie narodowego planu gospodarczego, w szczególności przez rozbudowę państwowego przemysłu socjalistycznego, rozstrzygającego czynnika w przekształcaniu stosunków społeczno-gospodarczych“ (art. 7 ust. 1 Konstytucji).

Cały kraj stał się jednym wielkim placem budowy. Nie ma prawie takiego zakątka w naszym kraju, w którym nie powstawałyby nowe obiekty produkcyjne, nowe osiedla, nowe budynki przeznaczone na cele ochrony zdrowia lub upowszechnienia oświaty i kultury.

Uwaga całego społeczeństwa w coraz wyraźniejszy sposób skupia się wokół podstawowych obiektów, decydujących o wykonaniu Planu Sześcioletniego, o zbudowaniu podstaw socjalizmu, wokół wielkich budowli socjalizmu.

Te obiekty pochłaniają ogromne środki finansowe, zgromadzone przez państwo przede wszystkim w drodze akumulacji socjalistycznego przemysłu. Budowa tych obiektów wymaga ogromnej koncentracji zasobów materiałowych, sprzętu budowlanego, siły roboczej, kadr kierowniczych i personelu inżynieryjno-technicznego.

Realizując wielki program socjalistycznego uprzemysłowienia Polski idziemy śladem wielkiego Związku Radzieckiego, śladem sławnych pięćdziesięciu lat stalinowskich, które przekształciły wielki i bogaty, ale zacofany i nierozwinięty niegdyś kraj, w przodujące socjalistyczne mocarstwo przemysłowe, w kraj przodującej myśli technicznej, w kraj zwycięskiego socjalizmu. Realizując nasz Plan Sześcioletni wnosimy nasz wkład w dzieło obrony i utrwalenia pokoju, w niezwykłą siłę obozu pokoju i socjalizmu.

Dziś, gdy imperialiści amerykańscy prowadzą ludobójczą wojnę przeciw narodowi koreańskiemu, gdy imperialistyczni podżegacze wojenni czynią wściekle przygotowania do trzeciej wojny światowej, Związek Radziecki realizuje wielkie dzieła pokojowego budownictwa, wznosi najnowocześniejsze budowle, służące ludzkości — wielkie budowle komunizmu.

Zakończenie budowy kanału Wołga — Don odbiło się donośnym echem na całym świecie, zadokumentowało, jakie wyniki może dać pokojowa praca mas pracujących w warunkach socjalizmu.

Nasze wielkie budowle socjalizmu przeobrażają nasz kraj z zacofanego, rolniczego, stanowiącego dawniej surowcowo-rolniczą półkolonię świata kapitalistycznego, w niezależne i nowoczesne państwo przemysłowo-rolnicze, mocne ogniwo światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Wśród naszych wielkich budów socjalizmu naczelne miejsce zajmują budowle hutnicze. Rozwój hutnictwa żelaza ma bowiem podstawowe znaczenie dla uprzemysłowienia naszego kraju. Bez potężnego rozwoju hutnictwa nie może rozwinąć się przemysł maszynowy, serce ciężkiego przemysłu, od którego zależy rekonstrukcja techniczna i rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Przewidziane w Planie Sześcioletnim podwojenie produkcji naszego hutnictwa w roku 1955 wymaga, obok modernizacji i lepszego wyzyskania istniejącego potencjału produkcyjnego, budowy nowych wielkich obiektów, nowych wielkich pieców, pieców martenowskich, walcowni, koksowni, aglomerowni, składowisk rudy, elektrowni, zbiorników wodnych, stacji kolejowych, węzłów drogowych itd.

Największym obiektem naszego Planu Sześcioletniego jest Nowa Huta pod Krakowem. Jest to wielki kombinat hutniczy, składający się z oddziału wielkopieczowego, z wielkiego zakładu koksowniczego, ze stalowni martenowskiej i z wielu obiektów pomocniczych. O rozmiarze tego kombinatu hutniczego świadczy fakt, że już dziś sprawia on wrażenie wielkich zakładów przemysłowych, chociaż zbudowany został właściwie dopiero rejon warsztatów pomocniczych, a budowę podstawowych obiektów rozpoczęto dopiero w tym roku. Sam kombinat przemysłowy zajmuje obszar 475 ha. Nowa Huta, zgodnie z projektem, będzie dostarczać 1 i pół miliona ton stali surowej rocznie, tzn. mniej więcej tyle, ile wynosiła cała roczna produkcja hutnicza przedwojennej Polski, ale to nie wyczerpuje możliwości dalszej rozbudowy zakładów. Nowa Huta wznoszona jest całkowicie na podstawie radzieckiej dokumentacji technicznej. Związek Radziecki dostarcza również w komplecie wszystkich podstawowych urządzeń produkcyjnych. Budowniczości Nowej Huty korzystają też ze stałych konsultacji radzieckiego doradcy.

Uruchomienie Nowej Huty będzie oznaczało nie tylko ogromny skok pod względem zdolności produkcyjnych naszego hutnictwa, ale spowoduje także dzięki zastosowaniu najbardziej nowoczesnych urządzeń technicznych ogromny skok w dziedzinie wydajności pracy. Wzrośnie ona tu blisko szesnastokrotnie w porównaniu z naszymi starymi hutami. Ze wzniesieniem kombinatu przemysłowego wiąże się budowa nowego wielkiego miasta, budowa węzła kolejowego i drogowego, stopnia kanalizacyjnego, portu rzeczno- i elektrowni wodnej na Wiśle.

Tempo budowy wzrasta się z roku na rok, aby osiągnąć punkt kulminacyjny w roku 1953. Wartość produkcji budowlano-montażowej w kombinacie przemysłowym w roku 1953 będzie w przybliżeniu czterokrotnie wyższa niż w 1951 r. Pierwsze podstawowe obiekty produkcyjne Nowej Huty — wielkie piece — będą uruchomione w najbliższych latach. Będzie to przełomowa data w historii polskiego hutnictwa.

Drugą wielką budową naszego hutnictwa jest Huta im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Inwestycja ta składa się właściwie z dwóch częś-

ci: z rozbudowywanej starej huty Raków i z budowanych na nowych terenach nowych zakładów. W latach 1949-1952 zbudowano w Rakowie nową stalownię składającą się z 6 pieców martenowskich i nową walcownię. Obecnie w budowie znajduje się zakład wielkopiecowy wraz z obiektami gospodarki energetycznej i wodnej oraz z siecią drogową i kolejową. Dwa wielkie piece mają być uruchomione w 1953 r. W następnych latach przewiduje się uruchomienie dalszych agregatów. Już dziś rozmiary budownictwa w hucie częstochowskiej osiągają około połowy rozmiarów budownictwa przemysłowego Nowej Huty. Po zakończeniu rozbudowy Huta im. Bolesława Bieruta nie będzie obiektem o wiele mniejszym niż krakowska Nowa Huta.

Huta im. Bolesława Bieruta korzysta również z poważnej pomocy radzieckiej w postaci dostaw urządzeń, jak turbodmuchawy, urządzenia skopowe, automatyka dla wielkich pieców, urządzenia aglomerowni, kompletna walcownia, dokumentacja i większa część urządzeń koksowni. Konsultacje radzieckich projektantów wpłynęły decydująco na ostateczne ukształtowanie się planu generalnego huty. Poza tym jednak zarówno dokumentacja jak i urządzenia są dziełem polskich inżynierów, techników i robotników. Wiele spośród projektantów i budowniczych huty częstochowskiej zostało wyróżnionych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Trzecią wielką inwestycją hutniczą jest rozbudowa huty Kościuszko w Chorzowie. W ubiegłych latach został tu zbudowany, jako pierwszy w Polsce Ludowej, wielki piec „B”, obecnie znajduje się w budowie wielki piec „C”, który ma być uruchomiony w końcu br. Przy budowie wielkich pieców w Hucie Kościuszko korzystamy z pomocy radzieckiej w postaci dostaw urządzeń zesypowych — wagonwagi, napędu, skipu, kompletnej automatyki oraz kompresora, urządzeń sygnalizacyjnych i turbodmuchawy, jak również z pomocy konstruktora radzieckiego przy montażu.

Duże znaczenie dla naszego hutnictwa posiada budowa w Hucie Bobrek wielkiej walcowni-zgniatacza o wydajności przekraczającej wielokrotnie istniejące dotąd w kraju tego typu urządzenia. Brak takiego zgniatacza stanowił słaby punkt naszego hutnictwa. Dyskryminacyjna polityka rządu amerykańskiego uniemożliwiła wywiezienie takiego zgniatacza ze Stanów Zjednoczonych, gdzie został on nabyty przez polski przemysł hutniczy. Rząd radziecki pośpieszył nam z pomocą. Przemysł radziecki dostarczył kompletne urządzenie mechaniczne i elektryczne zgniatacza. Zgniatacz zostanie uruchomiony jeszcze w tym roku, a załoga budowlano-montażowa zobowiązała się skrócić termin oddania go do użytku. W ten sposób próba amerykańskich imperialistów zahamowania naszego rozwoju na ważnym odcinku życia gospodarczego spaliła na panewce.

Wśród wielkich budów hutniczych należy wymienić jeszcze budowę huty stali szlachetnej w Warszawie, którą rozpoczęto w br. na podstawie kompletnej radzieckiej dokumentacji technicznej i radzieckich dostaw urządzeń. W najbliższych latach obiekt ten stanie się jedną z czołowych pozycji naszego budownictwa. Uruchomienie tej huty podniesie o całą klasę poziom naszego hutnictwa i całego przemysłu.

Rozbudowa naszego hutnictwa nie ogranicza się do wymienionych tu wielkich obiektów. Niemal każda ze starych hut polskich podlega rozbudowie, rekonstrukcji, modernizacji. Z rozbudową hutnictwa żelaznego

ściśle wiąże się też budowa nowych i rekonstrukcja starych kopalń rud żelaznych w celu rozszerzenia krajowej bazy surowcowej naszego przemysłu. Chociaż na ogół chodzi tu o mniejsze, bardziej rozproszone obiekty, budowa ich ma poważne znaczenie dla bilansu surowcowego naszego hutnictwa.

Obok hutnictwa żelaza podstawowe znaczenie dla uprzemysłowienia kraju i uniezależnienia go od importu z krajów kapitalistycznych mają wielkie budowy przemysłu metali nieżelaznych, jak np. budowa uruchomionych częściowo w połowie br. Zakładów Górniczo-Hutniczych w rejonie olkusko-chrzanowskim, kopalnie i huty miedzi, huta aluminium, walcownie metali kolorowych itp.

Podstawowym naszym narodowym przemysłem jest górnictwo węglowe. Dostarcza ono głównego źródła energii gospodarce narodowej, a ponadto w postaci zasobów węgla przeznaczonych na eksport — środków na pokrycie koniecznego importu surowców i urządzeń przemysłowych. Państwo ludowe łoży wielkie środki na rozbudowę przemysłu węglowego, na modernizację starych kopalń, budowę nowych szybów i nowych poziomów, na wyposażenie kopalń w nowoczesne urządzenia wyciągowe, wentylacyjne, energetyczne, w sortownie i płuczki, w nowoczesne środki transportu podziemnego, a przede wszystkim w nowoczesne urządzenia mechaniczne do urobku i załadunku węgla.

Niezależnie od tego rozwój przemysłu węglowego wymaga budowy nowych kopalń. Są to inwestycje kosztowne, pracochłonne i długotrwałe. Nakłady zainwestowane w nowe kopalnie węgla przynoszą efekt dopiero po kilku latach. W br. po raz pierwszy zbierzemy owoce kilkuletnich nakładów przez częściowe uruchomienie dwóch nowych kopalń węgla: Wesoła II i Ziemowit II. Kopalnie te, o zdolności produkcyjnej ok. 2 mln. ton węgla każda, posiadające zasoby węgla, które nie wyczerpią się przez około 250 lat, wyposażone zostały w nowoczesne maszyny wyciągowe, wielkie sortownie, najnowocześniejszą płuczkę (w kopalni Ziemowit II), nowoczesne łaźnie dla kilku tysięcy ludzi każda, urządzenia do naświetlania wyjeżdżających z dołu robotników specjalnymi lampami.

Aby przygotować kopalnie do uruchomienia, trzeba było wykonać w kopalni Wesoła II ok. 9,5 km przekopów podziemnych i wybrać około 95 tys. m³ kamienia, w kopalni Ziemowit II zaś wykonać ok. 7,5 km przekopów i wybrać ok. 80 tys. m³ kamienia. Uruchomione częściowo w tym roku obie kopalnie zostaną doprowadzone do pełnej wydajności w roku 1956. Z budową tych dwóch kopalń wiąże się również budowa nowego socjalistycznego miasta Nowe Tychy, odległego od nich 10 — 12 km i przeznaczonego na górnicze osiedla mieszkaniowe.

W roku 1953 zostaną uruchomione dalsze nowe kopalnie, jak kopalnia Kościuszek, kopalnia „Nowy Wirek“ oraz kopalnia „Gigant“ w Rokietnicy.

Wśród budowanych w Planie Sześcioletnim 10 wielkich kopalń węgla należy wyróżnić nowy, nieznany w Polsce przedwojennej typ kopalni odkrywkowej węgla kamiennego. Pierwsza taka kopalnia, obliczona na 10 lat eksploatacji, powstanie w Dąbrowie Górniczej w pobliżu istniejącej kopalni „Gen. Zawadzki“. Kopalnia ma być uruchomiona całkowicie w połowie 1954 r.

Mimo specjalnego charakteru przemysłu naftowego, który powoduje większe rozproszenie budów w tym przemyśle niż w górnictwie węglowym

wym, do wielkich obiektów sześciolatki należy zaliczyć zakrojone na szerszą skalę wiercenia poszukiwawcze w zakresie ropy naftowej i gazu ziemnego. Warto przypomnieć, że w br. dwaj polscy geolodzy — Konstanty Sołwiński i Adam Tokarski — otrzymali nagrodę państwową II stopnia za odkrycie nowych pól naftowych, a zespół inżyniersko-robotniczy pod kierownictwem inżyniera Ostaszewskiego został wyróżniony nagrodą III stopnia za prace racjonalizatorskie w dziedzinie kopalnictwa naftowego, w szczególności zaś za konstrukcje, wykonanie i zastosowanie aparatów i przyrządów wiertniczych i wydobywczych ropy naftowej.

Rozwój naszego przemysłu wymaga potężnego rozwoju energetyki. Plan Sześcioletni przewiduje budowę i rozbudowę szeregu elektrowni, jak Miechówice, Zabrze, Jaworzno I, Jaworzno II, Stalowa Wola, elektrownia wodna Dychów, elektrociepłownia Żerań i inne. Niektóre z tych obiektów, jak np. elektrownia Jaworzno I, zostały już uruchomione i znajdują się w stadium wykończenia.

W obecnej chwili na szczególną uwagę, jako wielki obiekt socjalizmu, zasługuje elektrownia Jaworzno II. Jest ona wznoszona od 1949 r. Szczytowy okres nasilenia prac budowlano-montażowych przy budowie tej elektrowni przypada na rok bieżący. W roku 1953 nastąpi zakończenie pierwszego etapu budowy, polegającego na oddaniu do eksploatacji 3 kotłów i 2 turbozespołów oraz całości urządzeń wodnych i urządzeń do nawęglania. Do roku 1955 moc elektrowni zostanie znacznie powiększona. Budowa odbywa się na podstawie radzieckiej dokumentacji technicznej z wyzyskaniem części istniejących budynków. Związek Radziecki dostarcza również maszyny i urządzenia elektrowni.

Na budowie tej wprowadzono po raz pierwszy w Polsce system blokowy montażu kotłów. Budowniczowie elektrowni korzystają z porad technicznych wybitnych specjalistów radzieckich, w których rękę spoczywa również kierownictwo montażu.

Wśród innych wielkich budów energetycznych należy wymienić rozpoczętą w tym roku budowę elektrowni na Żeraniu. Jest to jedna z 6 elektrociepłowni, które powstaną w Warszawie w ciągu najbliższych 20—25 lat. Elektrociepłownia żerańska, która będzie uruchamiana stopniowo od 1953 do 1956 r., stanowi nowy w Polsce typ zakładu energetycznego, produkującego energię elektryczną i energię cieplną do zdalnego ogrzewania osiedli, instytucji i przedsiębiorstw warszawskich. Budowa ta oparta jest w całości na radzieckiej dokumentacji i radzieckich dostawach urządzeń. Wiąże się ona z budową miejskiej sieci przewodów cieplnych.

Wielką budową socjalizmu będzie zbiornik wodny i elektrownia na Dunajcu w okolicach Czorsztyna, która znajduje się jeszcze w stadium projektowania. Zapoczątkuje ona budowę nowych wielkich elektrowni wodnych, opartych na wykorzystaniu zasobów wodnych Bugu, a następnie Wisły.

W oparciu o rozbudowę hutnictwa i energetyki w szybkim tempie rozwija się w Polsce Ludowej przemysł maszynowy. Już w okresie planu trzyletniego odbudowano i rozbudowano wiele zakładów tego przemysłu, zwłaszcza przemysłu obrabiarkowego i taboru kolejowego, jak np. wielką fabrykę wagonów we Wrocławiu. W pierwszej połowie Planu Sześciolletniego zbudowano i rozbudowano kilka fabryk elektrotechnicznych, jak np. fabrykę Silników Elektrycznych w Tarnowie. Do największych budów

Planu Sześcioletniego należą obiekty przemysłu samochodowego, reprezentujące nową w Polsce gałąź przemysłu maszynowego. Dwie z nich — Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie i Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie wznoszone są w oparciu o radziecką licencję, częściowo o radziecką pomoc w opracowaniu dokumentacji, o radzieckie dostawy maszyn i urządzeń, o konsultacje radzieckich projektantów i specjalistów przy uruchomieniu zakładów. Polskie kadry fachowe dla nowej produkcji szkolone są w radzieckich zakładach. Budowa obydwu tych zakładów postępuje mniej więcej równomiernie. W listopadzie ub. r. nastąpiło uruchomienie w nich oddziałów montażowych, stopniowo będą uruchamiane dalsze działy produkcji aż do roku 1955/56, kiedy zakłady te osiągną pełną zdolność produkcyjną.

FSO będzie produkowała 12 000 samochodów osobowych typu „Warszawa“, FSC — 25 000 samochodów ciężarowych, ponadto odlewy i odkuwki. W ten sposób, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, możemy przyspieszyć powstanie w Polsce nowoczesnego przemysłu samochodowego, odpowiadającego potrzebom kraju. Mówiąc o nowych wielkich obiektach przemysłu samochodowego, nie można pominąć pierwszego zakładu przemysłu samochodowego w Polsce, zbudowanego i rozbudowanego własnymi siłami polskich inżynierów, techników i robotników — Zakładów Starachowickich.

Inną nową gałąź przemysłu maszynowego — przemysł traktorowy — reprezentują zakłady „Ursus“. Odbudowane i rozbudowane w latach odbudowy, jako fabryka traktorów, zakłady odegrały już poważną rolę w dziele mechanizacji naszego rolnictwa. Nowy etap wysuwa jednak nowe większe zadania: w najbliższych latach zakłady „Ursus“ ulegną dalszej, wielkiej rozbudowie. Do wielkich budów naszego socjalistycznego przemysłu należą także dwie fabryki maszyn żniwnych: jedna w Poznaniu, uruchomiona na bazie rozbudowywanych warsztatów TOR, druga w Płocku wzniesiona na bazie istniejącej fabryki maszyn rolniczych.

Nie można nie wspomnieć też o odbudowie stoczni morskich w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, które reprezentują nowy w Polsce, rozwijający się w niezwykle szybkim tempie i pokonujący poważne trudności przemysł okrętowy. Stocznie morskie odbudowane zostały ze zniszczeń wojennych przy wyzyskaniu niektórych ocalałych urządzeń, jak np. pochylni. Ich rozbudowa trwa nieprzerwanie.

Przytoczone tutaj wielkie budowy nie wyczerpują długiej listy zbudowanych, odbudowywanych lub uruchomionych w istniejących budynkach wielkich zakładów przemysłu maszynowego, tej pierwszej z najsilniej rozwijających się gałęzi naszego przemysłu. Wymieniamy tu jedynie wielkie budowy, na których w chwili obecnej koncentruje się największe natężenie robót budowlano-montażowych.

Równie silne tempo rozwoju jak przemysł maszynowy cechuje nasz przemysł chemiczny. Przemysł ten dzięki korzystnym warunkom surowcowym (zasoby węgla, kamienia wapiennego, soli, gipsów i anhydrytów, drewna) ma szansę stać się — obok przemysłu węglowego — drugim narodowym przemysłem Polski. Polski przemysł chemiczny mógł poszczycić się już w ub. r. dwoma poważnymi osiągnięciami: uruchomieniem fabryki w Wizowie produkującej według nowej metody kwas siarkowy z krajowego surowca — anhydrytów oraz uruchomienia fabryki włókna sztucznego

w Gorzowie. Jest rzeczą godną podkreślenia, że obie te fabryki uruchomione zostały całkowicie własnym wysiłkiem na podstawie dokumentacji i metod produkcji opracowanych samodzielnie przez polskich inżynierów. Oba zespoły zostały w 1951 r. nagrodzone nagrodami państwowymi. W roku bieżącym i częściowo w 1953 r. uruchomiona będzie nowa fabryka włókien sztucznych i celulozy w Jeleniej Górze.

Wśród wielkich budów socjalizmu w przemyśle chemicznych pierwsze miejsce zajmuje jednak niewątpliwie wielki kombinat chemiczny w Oświęcimiu, składający się z szeregu oddzielnych zakładów przemysłowych. Kombinat oświęcimski buduje się od szeregu lat, przy czym budowa niektórych jego obiektów oparta jest całkowicie na dokumentacji i dostawach radzieckich. Wymienić także należy rozbudowę zakładów chemicznych „Rokita” w Brzegu i „Boruta” w Zgierzu, rozbudowę fabryk sody w Mławach i Borku Falęckim, zakłady fermentacyjne w Tarchominie i szereg innych.

Jedną z budów przemysłu chemicznego, która w roku bieżącym, i zwłaszcza w roku przyszłym wybiję się na czołowe miejsce, są zakłady przemysłu azotowego w Kędzierzynie. Obok zakładów w Chorzowie i Tarnowie będzie to trzecia wielka fabryka, która dostarczy naszemu rolnictwu setek tysięcy ton potrzebnych mu nawozów azotowych rocznie, a także produkować będzie rozpuszczalniki chemiczne i syntetyczne produkty tłuszczowe. O rozmiarach tego obiektu świadczy fakt, że jego powierzchnia zajmuje ok. 10 km², a kubatura budynków odbudowywanych, przebudowanych i adoptowanych do przyszłego roku wyniesie 1 300 000 m³. Całkowitą prawie dokumentację opracowują polskie biura projektowe, urządzenia pochodzą częściowo z produkcji krajowej, częściowo zaś z importu z innych krajów.

Wśród obiektów przemysłu chemicznego, które będą budowane w drugiej połowie sześćdziesiątka, wymienić należy fabrykę kwasu siarkowego pod Buskiem, mającą oprzeć swą produkcję na bazie krajowego gipsu, wznoszona na podstawie radzieckiej dokumentacji i dostaw.

Do wielkich obiektów zaliczyć należy także budowę kopalni soli potasowych w Kłodawie, która dostarczy naszemu rolnictwu soli potasowych z nowych złóż odkrytych przez polskich geologów. W Koninie powstanie wielki kombinat energochemiczny na bazie budującej się kopalni odkrywkowej węgla brunatnego.

Uprzemysłowienie kraju i związany z nim rozwój budownictwa wymaga rozszerzenia zakresu produkcji przemysłu materiałów budowlanych. W związku z tym w ramach Planu Sześćdziesięcioletniego, niezależnie od rozbudowy starych cementowni, wznosi się trzy wielkie nowe cementownie. W 1951 r. uruchomiono na bazie istniejących budynków i w oparciu o dostawy urządzeń z Czechosłowacji cementownię „Odra” w Opolu o dużej zdolności produkcyjnej, która jednak nie została jeszcze w pełni osiągnięta. W br. uruchomiona będzie w oparciu o dokumentację i kompletne dostawy urządzeń radzieckich cementownia w Wierzbicy. W roku przyszłym rozpocznie produkcję nowa cementownia w Rejowcu. Te dwie ostatnie, a zwłaszcza cementownia w Wierzbicy, wyróżniają się nowoczesnością rozwiązań technologicznych, a zwłaszcza mechanizacją transportu wewnętrznego, dzięki czemu znacznie wzrośnie wydajność pracy.

W przemyśle materiałów budowlanych uruchomiono w roku bieżącym dwie wielkie nowoczesne cegielnie: w Zielonce pod Warszawą o rocznej zdolności produkcyjnej 40 mln. jednostek ceramicznych i w Zasławicach pod Krakowem o zdolności produkcyjnej 25 mln. jednostek ceramicznych. Dzięki mechanizacji wszystkich czynności pracochłonnych obie cegielnie zatrudniać będą niewielką stosunkowo ilość robotników.

Wśród większych obiektów przemysłu materiałów budowlanych, uruchamianych w roku bieżącym lub w roku przyszłym, należy wymienić wytwórnie betonów lekkich, tzw. siporexu, w Warszawie i w Solcu Kujawskim oraz płyt i materiałów ściennych, tzw. ytongu, w Łaziskach. W sumie do końca sześćciolecia produkcja tych zakładów pozwoli zastąpić 1/2 miliarda sztuk cegły. Należy wymienić także wielkie wytwórnie betonów pianowych, betonów strunowych i wibrobetonów na Żeraniu i w Czyżynach pod Krakowem oraz wielką, całkowicie zmechanizowaną stolarnię w Wołominie.

*

*

Jest zrozumiałe, że wśród wielkich obiektów Planu Sześcioletniego pierwsze miejsce zajmują budowy przemysłu ciężkiego, przemysłu produkującego środki produkcji. Rozwój przemysłu ciężkiego decyduje bowiem o rozwoju całego przemysłu, stanowi podstawę rozwoju wszystkich działów gospodarki narodowej: rolnictwa, transportu, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Szybszy rozwój przemysłu ciężkiego zgodny jest z prawem socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, pozwoli na stworzenie właściwych proporcji w rozwoju gospodarki narodowej. Poza tym przemysł ciężki wyróżnia się zazwyczaj wielkimi rozmiarami zakładów, podczas gdy rozwój przemysłu lekkiego, wytwarzającego przedmioty spożycia, opiera się zwykle na budowie średnich i mniejszych zakładów. Tym niemniej w przemyśle lekkim wśród większych obiektów naszego budownictwa socjalistycznego, na których koncentruje się wysiłek społeczeństwa, należy wymienić takie budowy, jak całkowicie już zakończoną przedziałnię średnio- i cienkoprzędną w Piotrkowie o łącznej ilości 80 000 wrzecion — przy czym przedziałnia cienkoprzędną o 50 000 wrzecion została zbudowana całkowicie w oparciu o dokumentację i dostawy urządzeń radzieckich, przy zastosowaniu po raz pierwszy w Polsce kombajnu budowlanego — i nowobudowaną przedziałnię w Zambrowie, uruchomione w ub. r. zakłady tłuszczowe w Brzegu oraz znajdujące się w budowie zakłady tłuszczowe w Klemensowie, przetwórnictwo tytoniu i wytwórnię papierosów w Czyżynach, odbudowaną w ub. r. cukrownię w Sokołowie, odbudowany browar w Warszawie. Uruchomiona częściowo w ub. r. i rozbudowywana nadal w br. wielka baza rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu ułatwi i usprawni pracę naszej flotyli dalekomorskiej i tym samym przyczyni się do zwiększenia połowów ryb morskich. Dla unowocześnienia obrotu płodami rolnymi i ich przetwórstwa buduje się szereg nowoczesnych chłodni oraz elewatorów zbożowych.

Obok obiektów przemysłowych do wielkich budów sześciolatki zaliczyć należy wielkie inwestycje komunikacyjne. Wraz ze wzrostem produkcji przemysłowej i rolnej rośnie masa towarowa przeznaczona do przewozu środkami transportu, wraz ze wzrostem stopy życiowej zwiększa się ruch

pasażerski. Istniejąca sieć kolejowa wymaga rozszerzenia, zwiększenia przepustowości, unowocześnienia. Dlatego budujemy nowe linie kolejowe, drugie tory, odbudowujemy i przebudowujemy mosty kolejowe, rozbudowujemy węzły kolejowe i stacje, prowadzimy roboty elektryfikacyjne. Do najważniejszych budów kolejowych sześciolatki należy budowa nowych linii Pyskowie — Lubliniec, Kielce — Żabno, oddawanych do użytku w 1952 i 1953 r., rozbudowa warszawskiego, krakowskiego i częstochowskiego węzłów kolejowych, elektryfikacja warszawskiego węzła kolejowego, w ramach której całkowicie już odbudowano ze zniszczeń wojennych odcinki zelektryfikowane przed wojną i oddano do użytku nowe odcinki Warszawa — Wołomin — Tuszcz i Warszawa — Błonie.

W ramach elektryfikacji gdańskiego węzła kolejowego w początku br. oddano już do użytku odcinek Gdańsk — Sopot, a obecnie prowadzi się roboty elektryfikacyjne na odcinku Sopot — Gdynia. Kapitałną inwestycją sześciolatki jest połączenie z przebudową stacji i rozbudową niektórych odcinków elektryfikacja najważniejszej magistrali kolejowej kraju, linii Warszawa — Katowice. Specyficzny charakter ma inwestycja kolejowa, prowadzona w ramach górnictwa węglowego — budowa tzw. magistrali piaskowej, zelektryfikowanej linii kolejowej, która połączy pustynię Błędną, wielki rezerwuár piasku, z kopalniami Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Inwestycja ta pozwoli na szersze zastosowanie racjonalnej odbudowy kopalni przy pomocy podsadzki piaskowej.

W całym kraju prowadzi się wielkie inwestycje drogowe. Główny wysiłek skoncentrowany jest na rozszerzeniu i udoskonaleniu nawierzchni wielkich magistrali drogowych, odbudowie i przebudowie mostów drogowych.

Do większych inwestycji w zakresie transportu wodnego należy zaliczyć stopień kanalizacyjny w Bragu, stopień kanalizacyjny i port związany z budową Nowej Huty i port w Żeraniu. Znajdujemy się w przededniu wielkiego budownictwa wodnego, związanego z przebudową naszych głównych rzek i wyzyskania ich zasobów do celów komunikacyjnych, energetycznych, rolniczych i innych. Biuro projektów wodnych „Hydroprojekt” opracowało już w dwóch wariantach projekt wstępny przebudowy rzeki Bug. Projekt ten przewiduje budowę drogi wodnej długości ok. 250 km, zbiorników wodnych o objętości (wg ostatniego wariantu) 2 237 mln. m³, wyzyskanie 58 m spadku wody, budowę wielkiej siłowni, zmeliorowanie ok. 57 tys. ha gruntów. Roboty ziemne, przewidziane w projekcie, obejmą wydobycie 70 mln. m³ ziemi.

Z inwestycjami o charakterze produkcyjnym wiąże się wielkie budownictwo mieszkaniowe. Ilość izb mieszkalnych oddawanych do użytku tylko w ramach planu inwestycyjnego Centralnego Zarządu Budownictwa Osiedlowego ZOR, nie licząc rozproszonego budownictwa poszczególnych przedsiębiorstw, odbudowy zniszczonych domów w ramach Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej, budownictwa prywatnego i budownictwa wiejskiego, przekroczy w br. 100 000. A ilość ta wzrasta z roku na rok. Skoncentrowane budownictwo mieszkaniowe prowadzone jest w kilkudziesięciu miastach i osiedlach.

Do najważniejszych ośrodków budownictwa mieszkaniowego, które śmiało można nazwać wielkimi budowlami socjalizmu, należy Warszawa

z jej kilkunastu osiedlami, wśród których ostatnie zwycięstwo architektoniczne odniosła Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa z placem Konstytucji. Do końca sześćdziesiątych odbudowane zostanie całkowicie centrum Śródmieścia — otoczenie Pałacu Kultury i Nauki, a więc w pierwszym rzędzie cała ulica Marszałkowska. Tzw. trakt Starego Miasta oddany będzie do użytku w 1954 r. Wielką budową socjalizmu jest budowa nowego miasta socjalistycznego Nowej Huty, jako dzielnicy Krakowa. Na południowym krańcu śląskiej niecki węglowej powstaje drugie miasto socjalistyczne Nowe Tychy. Na dużą skalę rozbudowuje się miasto Pyskowie w pobliżu Gliwic. Wreszcie odbudowa Starego i rozbudowa Nowego Gdańska niewątpliwie kwalifikują się do rzędu wielkich budów.

Budowa nowych miast i osiedli, rozbudowa i uprzemysłowienie starych rodzi nowe problemy i nowe potrzeby w zakresie gospodarki komunalnej, w zakresie rozbudowy wodociągów i kanalizacji, ulic, placów i parków, środków komunikacji miejskiej.

Do największych budów w zakresie gospodarki komunalnej należą roboty mające na celu zaopatrzenie w wodę dwóch najważniejszych ośrodków przemysłowych — Górnego Śląska i Łodzi. Dwa nasze największe okręgi przemysłowe powstały na działach wodnych: Górny Śląsk — na działach wodnych Wisły i Odry, Łódź — na działach wodnym Pilicy i Warty. Gospodarka kapitalistyczna nie była zdolna rozwiązać zagadnienia zaopatrzenia tych okręgów w wodę. Zresztą kryzys gospodarki kapitalistycznej i chroniczne niewyzyskiwanie potencjału produkcyjnego oraz zaniedbanie w ustroju kapitalistycznym podstawowych potrzeb bytowych ludności robotniczej odsuwało problem deficytu wody na dalszy plan.

W związku z pełnym wyzyskiwaniem zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw i ich dalszym rozwojem w ramach gospodarki planowej w obu tych okręgach problem wody stanął w całej ostrości. Dochodzi do tego, że na Górnym Śląsku zużycie wody na cele produkcyjne i konsumpcyjne jest regulowane, w Łodzi natomiast niedostatek wody hamuje zakrojoną na szeroką skalę rozbudowę miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej celem obsłużenia upośledzonych w ustroju kapitalistycznym dzielnic robotniczych.

W celu usunięcia tych trudności, będących wynikiem wiekowego zacofania, zaniedbania i upośledzenia w okresie kapitalizmu, państwo ludowe przedsięwzięło poważne inwestycje. W celu zaopatrzenia w wodę Górnego Śląska buduje się szereg nowych ujęć, z których najważniejsze jest ujęcie na Wiśle, połączone z budową zbiornika w Goczałkowicach. Zbiornik goczałkowiecki ma być wykończony w 1954 r. i w końcu tego roku wypełniony wodą. W roku 1955 z nowego ujęcia popłynie woda 40-kilometrowym rurociągiem do centrum śląskiego okręgu przemysłowego. Niezależnie od nowych ujęć i zbiornika w Goczałkowicach buduje się pierścień rurociągów i zbiorników do racjonalnego rozprowadzenia wody w całym okręgu. W ramach tej rozbudowy osiedla Zagłębia Rybnickiego po raz pierwszy otrzymają wodociąg. Łódź otrzyma wodę z ujęcia na rzece Pilicy rurociągiem długości 48 km.

Największą budową w zakresie komunikacji miejskiej jest metro warszawskie. W bieżącym roku budowa ta wkroczyła już mocno w stadium realizacji. Na ukończeniu znajduje się generalny projekt wstępny całości

I etapu budowy metra. W budowie znajduje się już szereg szybów metra, w roku bieżącym rozpoczęta będzie budowa komór podziemnych i chodników, rok przyszły będzie rokiem szybkiego tempa drażenia tuneli.

Budowa metra wymaga nie tylko wielkich nakładów finansowych, wielkich ilości materiałów i sprzętu oraz poważnych ilości robotników. Wymaga ona opanowania nowych metod technicznych, nie spotykanych na innych budowach, zastosowania specyficznego sprzętu, jak tarcze stacyjne i szlakowe do drażenia tuneli, erektory do podnoszenia i ustawienia na miejscu elementów obudowy, urządzenia kompletne do pracy pod sprężonym powietrzem, urządzenia do zamrażania gruntów, różnego rodzaju pompy do obniżania poziomu wód gruntowych i odwadniania wyrobisk i tuneli itd. Budowa metra wymaga wyspecjalizowanych kadr projektantów i budowniczych. Wymaga ona opanowania przez przemysł nowych rodzajów produkcji zarówno sprzętu potrzebnego do budowy, jak i urządzeń samego metra, np. schodów ruchomych, taboru elektrycznego dla metra, nowych typów tubingów żeliwnych do obudowy metra itd. Dzięki bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, udzielonej drogą przekazania dokumentacji poszczególnych urządzeń i typowych obiektów, konsultacji projektów, szkolenia polskich inżynierów i wykwalifikowanego personelu technicznego możemy w stosunkowo szybkim czasie pokonać trudności i opanować skomplikowane zagadnienia techniczne, związane z tą budową.

Plan Sześćioletni stwarza materialne przesłanki dla wielkiego rozwoju oświaty i kultury, sportu i ochrony zdrowia ludności. W ramach Planu Sześćioletniego budujemy setki szkół, przedszkoli, żłobków, ośrodków zdrowia, dziesiątki szpitali, kin, domów kultury. Rozbudowujemy na wielką skalę wyższe uczelnie, w szczególności krakowską Akademię Górniczo-Hutniczą, Politechnikę Gliwicką, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wyższe uczelnie warszawskie, akademie medyczne. Budujemy domy akademickie i internaty.

Mówiąc o wielkich budowlach socjalizmu w Polsce, nie można pominąć też budowy, która stała się najbardziej wymownym symbolem przyjaźni radziecko-polskiej, bezinteresownej pomocy narodów Związku Radzieckiego dla narodu polskiego — Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Ten olbrzymi gmach, budowany ze środków Związku Radzieckiego, według projektu opracowanego przez najwybitniejszych architektów radzieckich w nawiązaniu do narodowych tradycji polskiej architektury, wznoszony przez radzieckich inżynierów, techników i robotników przy zastosowaniu najnowocześniejszych metod technicznych i organizacyjnych, staje się dla nas wielką szkołą nowoczesnego, socjalistycznego budownictwa. Na budowie został zastosowany najnowocześniejszy radziecki sprzęt techniczny. Szkielet pałacu stanowić będzie specjalna obetonowana konstrukcja stalowa. Gotowe elementy tej konstrukcji produkowane są przez przemysł radziecki. Waga konstrukcji stalowej samej tylko części wysokościowej pałacu wyniesie 30 000 ton. Polscy robotnicy, technicy i inżynierowie biorą udział w budowie pałacu i mają możliwość wyszkolić się w nowoczesnym budownictwie wysokościowym i zapoznać się z przodującymi radzieckimi metodami pracy. Już we wstępnym stadium prac konieczność wykonania zadań, związanych z badaniami geologiczno-inżynieryjnymi dla Pałacu Kultury i Nauki, stanowiła bodziec do podniesienia na wyższy poziom na-

szej geologii technicznej. Szereg materiałów, jak piasek, żwir, cegła, wapno oraz materiały kamienne: granity, marmury, wapienie i piaskowce zostały zakupione przez Związek Radziecki w Polsce.

* *

*

Wielki rozmach naszego socjalistycznego budownictwa stanowi jaskrawy kontrast z zastojem i żółtym tempem, które cechowały gospodarkę polską pod rządami kapitalistów i obszarników. Burżuazja polska nie rozwijała sił wytwórczych naszego kraju. W okresie międzywojennego dwudziestolecia w podstawowych dziedzinach produkcji przemysłowej, jak produkcja węgla, ropy naftowej, surówki, stali i wyrobów walcowanych, cynku i ołowiu, Polska nie tylko nie zrobiła żadnego kroku naprzód, ale cofnęła się w stosunku do 1913 r. Produkcja spadła nawet w cyfrach absolutnych, a przy uwzględnieniu wzrostu ludności spadek produkcji na głowę ludności był jeszcze większy. Burżuazja i obszarnicy polscy woleli obracać swoje wielkie dochody, wyciśnięte z krwi i potu polskiego ludu pracującego, na luksusowe spożycie lub wywozić za granicę.

Międzynarodowy kapitał monopolistyczny w naszych czasach nie jest skłonny zadowolić się umiarkowanym, średnim zyskiem. Dąży on do osiągnięcia zysków maksymalnych. Monopolistyczny kapitał amerykański, angielski, niemiecki, francuski, belgijski, włoski czy szwedzki chętnie zagarniał za bezcen akcje polskich przedsiębiorstw, gdy inflacja i dewaluacja polskiego pieniądza stwarzały po temu pomyślne warunki. W ten sposób kapitał zagraniczny przejął w swe ręce dyspozycję najważniejszymi gałęziami przemysłu polskiego. Pożyczki zagraniczne udawało się polskim rządowi burżuazyjnym uzyskiwać jedynie na niezwykle lichwiarskich warunkach, tak co do warunków emisji, wysokości oprocentowania, gwarancji jak i dodatkowych warunków politycznych. Międzynarodowe koncerny nie były zainteresowane w rozwoju sił wytwórczych Polski. Typowy przykład stanowi los polskiego przemysłu naftowego, opanowanego prawie całkowicie przez koncerny zagraniczne. Koncernom zagranicznym z punktu widzenia zysków bardziej opłacała się eksploatacja zasobów naftowych w Iranie czy Wenezueli niż w Polsce. Wiercenia w Polsce zaniedbywano. W rezultacie wydobycie ropy naftowej spadło w okresie międzywojennego dwudziestolecia do połowy, a dla uzasadnienia tego zjawiska stworzono nawet teorię o wyczerpywaniu się polskich złóż naftowych, teorię, którą po wojnie głosili jeszcze niektórzy nasi geolodzy, a której zadało kłam życie zarówno w Polsce jak i na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy.

W wyniku polityki gospodarczej polskiej burżuazji i obszarników oraz zależności polskiej gospodarki od międzynarodowego kapitału monopolistycznego rozpiętość pomiędzy przodującymi pod względem rozwoju gospodarczego krajami a Polską w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie tylko nie zmalała, ale powiększyła się znacznie.

Historia okresu międzywojennego i powojennego rozwoju Polski Ludowej dowiodła dobitnie, że gospodarka polska może się rozwijać jedynie pod rządami mas pracujących z klasą robotniczą na czele, w ramach socjalistycznej gospodarki planowej, w ramach budownictwa socjalizmu.

Szybkie tempo rozwoju naszej gospodarki i naszego budownictwa przyniosło już ogromne, namacalne korzyści masom pracującym naszego kra-

ju. Znikła klęska bezrobocia i nastąpił wzrost zatrudnienia mężczyzn i kobiet, starszych i młodzieży, na skutek czego, niezależnie od wzrostu płac realnych, poprawiło się położenie rodzin robotniczych. Setki tysięcy młodoletnich chłopów i synów chłopskich znalazło zatrudnienie w przemyśle i budownictwie. Dzięki rozwojowi przemysłu i miast chłopci uzyskali stałą, rozszerzający się coraz bardziej rynek zbytu na swoje produkty, nie grożący żadnymi kryzysowymi załamaniem, jak w ustroju kapitalistycznym. Inteligencja pracująca otrzymała szerokie perspektywy rozwoju i zastosowania swych umiejętności.

Szybkie tempo naszego rozwoju, uprzemysłowienia naszego kraju, naszego socjalistycznego budownictwa, a w szczególności wielkie budowy socjalizmu, związane są z koniecznością dokonywania wielkich nakładów finansowych i materiałowych, koncentracji wielkich środków pieniężnych, materiałów, sprzętu technicznego, siły roboczej i wykwalifikowanych kadr. Przy tym wobec kilkuletniego zazwyczaj cyklu inwestycyjnego efekty produkcyjne lub użytkowe wielkich inwestycji występują dopiero po kilku latach z chwilą oddania inwestycji do eksploatacji.

O tempie wzrostu naszego budownictwa świadczą następujące dane: Jeżeli przyjmiemy za 100 wartość produkcji budowlano-montażowej w roku 1950, to w roku 1951 wyniosła ona 178%, a w roku 1952 — według przewidywanego wykonania wyniesie 235%. A więc w ciągu 2 lat nastąpił przeszło dwukrotny wzrost wartości produkcji naszego budownictwa.

Rozmach naszego budownictwa zilustruje nam jedna liczba: w r. 1951 w ramach samego tylko Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego (a więc bez budownictwa mieszkaniowego) oddano do użytku budynki o łącznej kubaturze 123 milionów m³, podczas gdy w r. 1937 łączna kubatura wszystkich budynków (wraz z mieszkalnymi) oddanych do użytku wynosiła 12,7 milionów m³.

Innymi słowy: same tylko budowle przemysłowe zakończone w r. 1951 mają kubaturę prawie dziesięć razy większą od kubatury całej produkcji budowlanej 1937 r.

Rzecz jasna, że taki rozmach budownictwa pochłania olbrzymie ilości materiałów budowlanych. Tak np. w r. 1952 samo tylko budownictwo scentralizowane (bez budownictwa wiejskiego, budownictwa indywidualnego w miastach itd.) zużyje prawie 3 miliony ton cementu, tzn. trzy i pół raza tyle, ile wynosiło przeciętnie na rok całe krajowe spożycie cementu w Polsce w latach 1933 — 37. Podobnie kształtuje się konsumpcja stali, tarcicy, szkła itd.



Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że w naszym budownictwie socjalistycznym nie jesteśmy osamotnieni, że możemy oprzeć się i opieramy się na bogatym doświadczeniu i na wielkiej, bezinteresownej pomocy kraju zwycięskiego socjalizmu, wielkiego Związku Radzieckiego. Związek Radziecki dostarcza nam na kredyt wielu urządzeń przemysłowych, niezbędnych dla naszego uprzemysłowienia, w tej liczbie kompletne wyposażenie przeszło pięćdziesięciu zakładów przemysłowych. Związek Radziecki udziela nam bezpłatnie licencji na produkcję najnowocześniejszych typów wytwarzanych przez siebie maszyn i urządzeń.

Związek Radziecki na podstawie umowy o współpracy naukowo-technicznej dzieli się z nami najnowocześniejszymi zdobyczami i wynalazkami swoich uczonych, inżynierów i techników. Inżynierowie radzieccy opracowują dla nas najnowocześniejsze projekty wielu zakładów przemysłowych, w drodze ekspertyz i konsultacji dzielą się z polskimi specjalistami swoim bogatym doświadczeniem i przodującymi osiągnięciami. Specjaliści radzieccy dopomagają w montażu urządzeń przemysłowych, zakupionych w Związku Radzieckim. W poszczególnych wypadkach, jak np. metro czy Nowa Huta, nasi projektanci i budowniczowie korzystają z usług stałych doradców radzieckich. Dzięki umowie o współpracy naukowo-technicznej mamy możliwość praktycznego kształcenia naszych specjalistów dla nowo organizowanych w Polsce gałęzi przemysłu w radzieckich zakładach przemysłowych. W uczelniach Związku Radzieckiego kształcą się aspiranci i studenci polscy prawie we wszystkich gałęziach wiedzy. Obfitym źródłem wiedzy dla naszych specjalistów jest bogata radziecka literatura techniczna i ekonomiczna, w oryginale i w przekładach, wydawanych w coraz większym zakresie przez nasze przedsiębiorstwa wydawnicze.

Również poważne znaczenie dla naszego budownictwa, a w pierwszym rzędzie dla naszych wielkich budowli, mają dostawy inwestycyjne z krajów demokracji ludowej — Czechosłowacji, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz współpraca naukowo-techniczna z tymi krajami.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego i współpracy z krajami demokracji ludowej mogliśmy znacznie przyspieszyć tempo naszego budownictwa, możemy szybciej, pewniej i śmiało iść naprzód.

Jest przy tym rzeczą oczywistą, że główny wysiłek finansowy, materiałowy i praca są naszą własną sprawą, wymagają mobilizacji sił i środków naszego narodu. Budujemy przecież dla siebie, dla obecnego pokolenia i dla przyszłych pokoleń naszego narodu, dla wzmocnienia sił i rozkwitu naszej ojczyzny, dla stałego wzrostu poziomu życiowego i kultury polskich mas pracujących.

Wielkie budowle, wznoszone w okresie realizacji Planu Sześcioletniego uzbrajają na nowo naszą gospodarkę narodową; stworzone przez nie moce produkcyjne pozwolą nam podjąć nowe, wielkie budownictwo, które do gruntu przekształci oblicze naszego kraju i stworzy podstawy pod stały i szybki wzrost dobrobytu najszerzych mas ludowych.

Budownictwo nasze ma ogromne znaczenie międzynarodowe, służy ono sprawie pokoju i postępu na całym świecie. Nie tylko dlatego, że budujemy szereg obiektów przemysłowych i innych, mających bezpośrednie znaczenie dla obronności naszego kraju, a więc także dla siły obronnej całego obozu pokoju i socjalizmu. Nie tylko dlatego, że uprzemysłowienie naszego kraju, ogólnie biorąc, wzmacnia jego siłę, a tym samym siłę całego obozu pokoju i socjalizmu. Także i dlatego, że masy pracujące krajów kapitalistycznych, obserwując tempo i wyniki naszego budownictwa, nabierają coraz większego hartu w swej walce o pokój i o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Dlatego każda z naszych budowli socjalizmu jest jednocześnie oporą pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami i o tym nie powinniśmy zapominać.

Ustawa wyborcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Kraj nasz wstąpił w okres wielkiej i odpowiedzialnej kampanii politycznej, posiadającej ogromne znaczenie nie tylko dlatego, że w wyniku wyborów wyłoniony będzie pierwszy Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ale przede wszystkim dlatego, że przyczyni się ona do dalszej aktywizacji mas ludowych, a tym samym stanie się potężnym czynnikiem dalszego wzmocnienia naszego państwa ludowego.

„Rosnąca aktywność mas pracujących w produkcji, w życiu społecznym i kulturalnym, w wydarzeniach i akcjach politycznych — to wielka i decydująca siła napędowa wszystkich naszych osiągnięć, a równocześnie najbardziej cenny i pewny sprawdzian uznania mas dla polityki partii, sprawdzian prawidłowości jej wytycznych i ha-seł“.¹⁾

Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wciela w życie i konkretyzuje wyrażone i poręczone w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podstawowe zasady konsekwentnie demokratycznego prawa wyborczego, wynikające z istoty Polski Ludowej jako republiki ludu pracującego, w której władza państwowa należy do ludu pracującego miast i wsi. Wszystkie organy władzy państwowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyłaniane są z wyborów konsekwentnie demokratycznych, opartych na jednolitym systemie wyborczym.

Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustawowo zabezpiecza rzeczywistnienie podstawowego prawa mas ludowych — prawa współudziału w rządzeniu państwem. Dzięki temu nowa ordynacja wyborcza staje się niezbędnym i skutecznym narzędziem realizacji i umocnienia władzy sprawowanej przez lud, jego suwerennych praw. Narzędzie to będzie, oczywiście, tym skuteczniejsze, im lepiej zrozumiana będzie istota ordynacji wyborczej przez najszerze rzesze ludzi pracy.

Ordynacje wyborcze państw kapitalistycznych służą do zabezpieczenia, odpowiednio do konkretnego układu sił klasowych, dyktatury burżuazji, do obrony i umocnienia ustroju kapitalistycznego. Dotyczy to w pełni i bez wyjątku wszystkich ustaw wyborczych państw kapitalistycznych, choćby nawet formalnie deklarowały one oparcie się na zasadach demokratycznych, choćby afiszowały się z największą nawet gorliwością jako „prawdziwie demokratyczne“. Z samej istoty państwa burżuazyjnego wynika, że

¹⁾ B. Bierut — „O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“, str. 102, wyd. „Książka i Wiedza“, 1952 r.

nie jest w nim możliwa ordynacja wyborcza, która stwarzałaby warunki do rzeczywistej demokracji, tj. do wykonywania władzy przez lud.

Lenin pisał:

„Demokracja dla nikomej mniejszości, demokracja dla bogaczy — oto jaki jest demokratyzm społeczeństwa kapitalistycznego. Jeśli przyjrzymy się dokładniej mechanizmowi demokracji kapitalistycznej, to zobaczymy wszędzie i na każdym kroku, zarówno w „drobnych“ — pozornie drobnych — szczegółach prawa wyborczego (cenzus zamieszkania, wyłączenie kobiet itd.), jak i w technice instytucji przedstawicielskich, zarówno w faktycznych przeszkodach, stawianych prawu zgromadzeń (gmachy publiczne nie dla „nędzarzy“!), jak i w czysto kapitalistycznej organizacji prasy codziennej i tak dalej, i tak dalej — zobaczymy wszędzie ograniczenia demokratyzmu“. ²⁾

Tak było też w Polsce. Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu z 1922 r., wydane dla wykonania pozornie demokratycznej, a w rzeczywistości burżuazyjno-obszarniczej konstytucji, powtarzały wprawdzie jej pseudodemokratyczne sformułowania, a w szczególności głosiły tzw. „pięcioprzymiotnikowe“ prawo wyborcze, ale faktycznie w niczym nie zagrażały dyktaturze burżuazji.

Ordynacje wyborcze z 1935 r., podobnie jak konstytucja preforsowana brutalnie i narzucone przez sanacyjną klikę faszystowską, zlikwidowały całkowicie pseudo-demokratyczne sformułowania i urządzenia poprzednich ordynacji. Ordynacje te — w większym jeszcze stopniu niż konstytucja — pokazały dyktaturę burżuazji w formach obnażonych i cynicznych. Jednakże mimo przejawiających się różnic w sposobach i formach wykonywania dyktatury przez burżuazję i obszarnictwo, wszystkie ordynacje wyborcze Polski kapitalistyczno-obszarniczej — zarówno te pseudodemokratyczne z 1922 r. jak i te jawnie kagańcowe, sfaszyzowane z 1935 r. — podobnie jak obie ówczesne konstytucje

„miały na celu podporządkowanie i utrzymanie mas ludowych w posłuszeństwie wobec panującej klasy kapitalistyczno-obszarniczej, zabezpieczenie przywilejów tej klasy i usankcjonowanie wyzysku mas pracujących“. ³⁾

Faszyzacja państw burżuazyjnych przejawiała się i przejawia się w likwidacji zdobytych przez masy pracujące praw politycznych, a więc i wyborczych, w narzucaniu kagańcowych i faszystowskich ordynacji wyborczych, typ: podobnego do ordynacji sanacyjnej.

Lud pracujący, natchniony zwycięstwem ZSRR nad faszyzmem hitlerowskim, zmusił klasy posiadające do poważnych ustępstw politycznych w powojennych konstytucjach i ordynacjach wyborczych. W wyniku tego nastąpiło przywrócenie i rozszerzenie w szeregu państw kapitalistycznych niektórych demokratycznych instytucji w dziedzinie prawa wyborczego. Wkrótce jednak monopolistyczny kapitał rozpoczął ograniczanie i likwidowanie tych zdobyczy mas pracujących, uderzając przede wszystkim w prawa polityczne mas ludowych, a więc w ich prawa wyborcze. Jest to organiczną częścią składową gorączkowych przygotowań imperializmu amerykańskiego do agresji przeciw krajom demokracji, postępu i socjalizmu. Te

²⁾ W. Lenin — „Państwo a rewolucja“, str. 95-96, wyd. „Książka i Wiedza“, 1949 r.

³⁾ B. Bierut — „O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej“, str. 10, wyd. „Książka i Wiedza“, 1952 r.

nieustanne gwałty i zamachy na prawa polityczne mas pracujących coraz bardziej przekształcają w fikcję i oszustwo demokratyczne zasady, formalnie deklarowane w konstytucjach i w ordynacjach wyborczych, a często po prostu oznaczają ich zarówno formalną jak i faktyczną likwidację. Szczególnie jaskrawo przejawia się ta brutalna, faszystowska likwidacja praw i wolności obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, które są dziś centrum światowej reakcji.

Ordynacje wyborcze państw ludu pracującego, krajów pokoju i postępu mają charakter prawdziwie i konsekwentnie demokratyczny, gwarantują i urzeczywistniają w pełni prawa i swobody ludu pracującego; wyrażają i zabezpieczają jego władzę i wolność.

Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie jest pierwszą ustawą wyborczą Polski Ludowej. Pierwszą taką ustawą była bowiem uchwalona przez Krajową Radę Narodową w dniu 22 września 1946 r. ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego. Już ta ordynacja wyborcza, na której podstawie w dniu 19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, była ustawą wyborczą państwa ludu pracującego, ustawą demokratyczną, zapewniającą — w formach odpowiadających ówczesnej sytuacji politycznej — najpełniejszy i najswobodniejszy wyraz woli ludu pracującego. Należy jednak pamiętać, że

„istota konstytucji polega na tym, że zasadnicze ustawy państwowe w ogóle i ustawy dotyczące prawa wyborczego do instytucji przedstawicielskich, ich kompetencji itd. wyrażają rzeczywisty wzajemny stosunek sił w walce klasowej“.⁴⁾

Kiedy Krajowa Rada Narodowa uchwałała ordynację wyborczą, siły reakcji występowały jeszcze zuchwale i otwarcie przede wszystkim przez swoją legalną ekspozyturę — PSL Mikołajczyka i jego współników, i toczyły równocześnie wścieklą walkę przeciwko władzy ludowej poprzez bandyckie podziemie. Olbrzymie dzieło zasiedlenia Ziemi Odzyskanych było jeszcze w toku. Ruch robotniczy nie był jeszcze zjednoczony, aczkolwiek w wyborach styczniowych 1947 r. znalazła swój wyraz i zwycięskie zastosowanie koncepcja jednolitego frontu.

W tych warunkach ordynacja wyborcza, ustalając ramy dla pierwszych w historii Polski powszechnych i wolnych wyborów, przyjmowała instytucje i formy, odpowiadające ówczesnemu okresowi, a w szczególności ówczesnemu wzajemnemu stosunkowi sił w walce klasowej. Ordynacja ta odrzuciła wprawdzie, zgodnie z wynikami głosowania ludowego z 30 czerwca 1946 r., antydemokratyczny, burżuazyjny dwuizbowy system parlamentarny; jednakże — podobnie jak to czyniły normy dotyczące organizacji i struktury naczelných władz państwowych w stosunku do konstytucji marcowej — nawiązywała na ogół do form ordynacji wyborczej do Sejmu z 1922 r. (np. określenie granicy wieku, tryb zgłaszania kandydatur, listy okręgowe i państwowe, głosowanie numerami, urząd Generalnego Komisarza Wyborczego, proporcjonalność, rozstrzyganie protestów wyborczych itp.). Niemniej jednak już ta ordynacja nie tylko głęboko zmieniła instytucje prawa wyborczego (przede wszystkim przez oddanie sprawy przeprowadzenia wyborów całkowicie w ręce czynnika społecznego), ale — co najważniejsze — była ordynacją obowiązującą i zastosowaną w warunkach

⁴⁾ W. Lenin — Dzieła, t. XV, str. 308, wyd. 4 ros.

władzy ludowej, co umożliwiło ludowi polskiemu — po raz pierwszy w naszej historii — dokonać wyboru swych przedstawicieli w wyborach rzeczywicie wolnych, powszechnych i równych. Ordynacja wyborcza z 1946 r. zrealizowała więc w pełni zapowiedź historycznego Manifestu Lipcowego wybrania „w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, nową konstytucję“ (z Manifestu Lipcowego PKWN). Pewne, ilościowo zresztą nieznaczne, ograniczenia prawa wyborczego ustalone w ordynacji do Sejmu Ustawodawczego, odzwierciedlały ówczesny etap odbudowy naszej państwowości (np. pozbawienie praw wyborczych „Volksdeutsche“, kolaborantów) oraz ówczesne formy i natężenie walki klasowej (np. pozbawienie praw wyborczych osób związanych z faszystowskim podziemiem).

Wybory do Sejmu Ustawodawczego były wielką bitwą klasową, wygraną dzięki słusznej polityce i kierowniczej roli PPR.

„Wielka bitwa polityczna, jaką były wybory, wciągnęła w wir życia politycznego milionowe masy, przeorała świadomość mas pracujących miasta i wsi, którym własne doświadczenie ujawniło zdradzieckie oblicze reakcji, związane z dywersją zagranicznych ośrodków imperialistycznych“.⁵⁾

W zupełnie innych, zasadniczo zmienionych warunkach, przy zupełnie innym układzie sił klasowych uchwalął Sejm Ustawodawczy ordynację do przyszłego Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Podobnie jak zmienione zasadniczo — nie tylko ilościowo, ale i jakościowo — stosunki ekonomiczne i klasowe tłumacza, dlaczego Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stała się przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego dopiero w końcowym, a nie w początkowym okresie jego kadencji, tak samo przemiany te tłumacza, dlaczego ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej różni się istotnie od pierwszej ustawy wyborczej Polski Ludowej.

Głębokie zmiany, o których w swoim referacie o Konstytucji mówił towarzysz Bierut, zmiany, jakie w ostatnich 5—6 latach zaszły w strukturze ekonomicznej i klasowej kraju, oznaczały poważny krok naprzód w procesie przemiany treści społecznej narodu polskiego, w procesie jego przekształcania się w „naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym“ Trzon narodu, jego rdzeń i olbrzymia większość, siła napędowa jego dziejów — to robotnicy, chłopci pracujący i inteligencja i dlatego w miarę postępów budownictwa socjalistycznego zwierają się coraz bardziej jego podstawowe siły, umacnia się jego rosnąca jedność moralno-polityczna.

Te nowe, zasadniczo zmienione warunki w układzie sił klasowych są przyczyną zasadniczych zmian w ukształtowaniu nowej ustawy wyborczej w porównaniu z pierwszą ordynacją Polski Ludowej. Idziemy dzisiaj do wyborów w warunkach całkowitego zwycięstwa mas ludowych, odniesionego w zaciętej i długotrwałej walce z wrogimi siłami, z olbrzymim dorobkiem społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym — w warun-

⁵⁾ B. Bierut — „Podstawy ideologiczne PZPR“, str. 41, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

kach postępującej mobilizacji wszystkich podstawowych sił narodu w szerokim froncie narodowym. Nowa ordynacja nie zna żadnych ograniczeń powszechności prawa wyborczego (a więc i tych, jakie istniały w 1946 r.), urzeczywistnia konsekwentnie konstytucyjną zasadę równości wyborów według normy 1 poseł na 60 000 mieszkańców, ustala wybór wszystkich posłów w okręgach wyborczych, przewiduje głosowanie bezpośrednie na kandydatów z prawem skreślania ich z list, zmienia zasadniczo — w kierunku jeszcze większego demokratyzmu — system określania wyników wyborów, opierając go na zasadzie bezwzględnej większości. Zmiany te wyznaczone były przez nową Konstytucję, która umacnia i pogłębia konsekwentny, socjalistyczny demokratyzm naszego państwa ludowego, a tym samym wyraża wyższą fazę w rozwoju naszego państwa.

Również nowa ordynacja wyborcza, opierająca się na Konstytucji jako ustawie zasadniczej, realizująca i konkretyzująca jej zasady — oznacza wyższy etap w rozwoju naszego prawa wyborczego.

Konsekwentnie demokratyczne ustawy wyborcze mogą być uchwalane i wprowadzane w życie w państwach demokracji ludowej dzięki temu, że państwa te, wykonujące funkcje państwa dyktatury proletariatu pierwszej głównej fazy jego rozwoju, działają w warunkach odmiennej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, aniżeli te, w jakich budowało podstawy socjalizmu pierwsze w świecie państwo robotników i chłopów — ZSRR. Możliwość ta wynika z tego samego faktu, który leży u genezy demokracji ludowej jako nowej formy organizacji politycznej społeczeństwa, a mianowicie z faktu istnienia, zwycięstw i pomocy ZSRR. Państwa demokracji ludowej w Europie budują bowiem socjalizm nie w warunkach całkowitej międzynarodowej izolacji, wśród wrogiego otoczenia kapitalistycznego, lecz w niezmiernie korzystnych warunkach braterskiej współpracy z ZSRR i innymi krajami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Dzięki zasadniczo nowym warunkom historycznym, w których państwa demokracji ludowej w Europie wykonują funkcje państwa socjalistycznego pierwszej fazy jego rozwoju, mogą one już teraz — aczkolwiek nie zbudowały jeszcze socjalizmu i istnieją u nich jeszcze elementy kapitalistyczne — realizować zasady prawa wyborczego, jakie pierwsze w świecie państwo robotników i chłopów mogło urzeczywistnić dopiero w swej drugiej fazie.

W nowych warunkach, w jakich idziemy do wyborów, zasada proporcjonalności, rzecz jasna, stała się zbędną. Olbrzymia większość narodu skupiona jest wokół Frontu Narodowego walki o pokój i Plan Sześćioletni. Wszystkie działające w kraju stronnictwa polityczne i masowe organizacje społeczne ożywione są wspólnym dążeniem do budowania Polski silnej, sprawiedliwej, szczęśliwej — Polski Socjalistycznej. Działająca dawniej legalna ekspozytura polityczna burżuazji i podziemia faszystowskiego została politycznie rozgromiona i całkowicie skompromitowana w oczach mas pracujących miast i wsi. Wszystkie nasze stronnictwa polityczne i masowe organizacje społeczne ożywione są wolą umocnienia naszego państwa ludowego, toteż w akcji wyborczej wysuwają przede wszystkim to, co je wszystkie łączy i zespala, a nie to co dzieli — a łączy je troska o rozkwit i szczęście Ojczyzny. Zasada proporcjonalności, nieodłączna od walki programów i platform wyborczych byłaby krokiem wstecz, byłaby sprzeczna z dokonującym się u nas w kraju historycznym procesem kształtowania się narodu socjalistycznego.

Zasada proporcjonalności byłaby w naszych nowych warunkach nie zasadą demokratyczną, lecz przeciwnie, czynnikiem osłabiającym i hamującym nieustanny proces umacniania się i utrwalania naszej demokracji ludowej. Najpełniejszy demokratyzm wyrażony jest w naszej ordynacji wyborczej, opartej na prawdziwych, zagwarantowanych, rzeczywistych zasadach **powszechności, równości, bezpośredniości i tajności** wyborów.

Wśród zasad prawa wyborczego Konstytucja wysuwa na pierwszy plan zasadę **powszechności** wyborów.

Konstytucja i ordynacja wyborcza odrzuca jakiekolwiek „cenzusy“, tj. warunki ograniczające, od których spełnienia w państwach kapitalistycznych zależy przyznanie obywatelowi praw wyborczych. W swym dążeniu do odepchnięcia mas ludowych od udziału w rządzeniu państwem długoletnia praktyka rządów burżuazji wykształciła bardzo wiele takich cenzusów. Najbardziej typowymi z nich są: wysoka granica wieku (tzw. pełnoletność „polityczna“ odróżniana od „cywilnej“), dłuższy czas zamieszkania w danej miejscowości lub okręgu wyborczym (cenzus osiadłości), konieczność wykazania się posiadaniem odpowiedniego majątku lub dochodów czy też opłacaniem podatków w określonej sumie (cenzus majątkowy), wykazanie się odpowiednim wykształceniem (cenzus wykształcenia), ograniczenie praw wyborczych jedynie do mężczyzn (cenzus płci), ograniczenie praw wyborczych jedynie do narodów, ras lub wyznań „panujących“, a pozbawienie tych praw ze względu na przynależność do narodu „niepełnoprawnego“ lub do ras „kolorowych“ (cenzus narodowościowy, wyznaniowy, rasowy), pozbawienie prawa głosu wojskowych itd. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odrzuca wszystkie takie i tym podobne cenzusy. Granica wieku dla prawa wybierania ustalona została po raz pierwszy w Polsce na lat 18, co stanowi istotny krok naprzód w porównaniu z ordynacją z 1946 r., która — wzorem konstytucji marcowej — prawo wybierania uzależniała od ukończenia 21 lat. Przyznanie praw wyborczych obywatelom już po ukończeniu 18 lat oznacza dalsze pogłębienie demokratyzmu naszego ustroju i wyraża zarazem uznanie władzy ludowej dla wkładu naszego młodego pokolenia — młodych budowniczych Polski Ludowej — w dzieło budowy podstaw socjalizmu, głębokie przekonanie o wysokim poziomie politycznej aktywności i dojrzałości naszej młodzieży, której Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia najszersze możliwości rozwoju.

W Polsce Ludowej nie ma dla pełnoletnich obywateli żadnych, jakichkolwiek ograniczeń prawa wybierania, a zatem zrealizowana jest w pełni i konsekwentnie zasada **powszechności** wyborów. Nasze prawo wyborcze opiera się tym samym na zasadzie, właściwej jedynie konstytucjom socjalistycznym, sformułowanej przez towarzysza Stalina w referacie o projekcie Konstytucji ZSRR:

„Nie istnieją dla niego obywatele czynni lub bierni, dla niego wszyscy obywatele są czynni. Nie uznaje on różnicy między prawami mężczyzn i kobiet, „osiadłych“ i „nieosiadłych“, posiadających i nieposiadających, wykształconych i niewykształconych. Według niego wszystkim obywatelom przysługują równe prawa“. ⁶⁾

⁶⁾ J. Stalin — „O projekcie Konstytucji ZSRR“, str. 27, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

W żadnym z państw burżuazyjnych nie jest zrealizowana zasada powszechności, aczkolwiek ich konstytucje i ustawy wyborcze często zasadę tę deklarują. W państwach tych istnieją — nie tylko faktycznie, ale i prawnie — obok obywateli „czynnych“, wyposażonych w prawo wybierania, również obywatele „bierni“, tj. pozbawieni tego prawa.

Przypomnijmy, że w Polsce burżuazyjno-obszarniczej w okresie do 1935 r. prawo wyborcze do Sejmu przysługiwało jedynie po ukończeniu 21 lat, a do Senatu — po ukończeniu lat 30. Wojskowi, a więc znów setki tysięcy młodzieży robotniczej i chłopskiej, pozbawieni byli prawa wybierania. Prawo wybierania do Sejmu uzależnione było od zamieszkania w okręgu wyborczym przynajmniej od dwu i pół miesiący przed dniem głosowania, a do Senatu — przynajmniej od czternastu i pół (cenzus osiadłości). Kagańcowa faszystowska konstytucja 1935 r. podniosła cenzus wieku w wyborach do Sejmu z 21 do 24 lat i całkowicie odrzuciła nawet samą deklarację o powszechności wyborów do Senatu, który składał się odtąd w jednej trzeciej z mianowańców, a w dwu trzecich pochodzić miał z wyborów, dokonywanych przez „elitę“. Przynależność do tej „elity“ dawały jedynie odznaczenie przez burżuazyjne rządy orderami, piastowanie różnych godności w systemie organów dyktatury burżuazji, cenzus wykształcenia (ukończenie studiów wyższych lub liceum zawodowego), cenzus zawodu (oficerowie). W ten sposób burżuazja i obszarnictwo coraz jawniej i cynicznie dzieliły obywateli na „czynnych“ i „biernych“, odpychając masy ludowe od jakiegokolwiek udziału w akcie wyborczym. Kobiety uzyskały prawo wyborcze w niektórych krajach kapitalistycznych dopiero niedawno. Prawa wyborcze otrzymały kobiety np. we Francji po raz pierwszy dopiero w 1945 r., w Belgii — w 1949 r., w Indiach — w 1951 r. Niemniej jednak kobiety nadal pozbawione są całkowicie praw politycznych np. w Szwajcarii, w Meksyku, w Egipcie, a w innych krajach istnieje jaskrawa, faktyczna nierówność położenia kobiet w życiu politycznym, mimo formalnego równouprawnienia w dziedzinie praw wyborczych.

Wszędzie prawie istnieje ustawowy cenzus **narodowościowy i rasowy**, pozbawiający narody kolonialne jakichkolwiek praw wyborczych do parlamentu rządzącej nimi metropolii. Żaden z ludów eksploatowanych przez imperialistów angielskich i amerykańskich w ramach ich imperiów kolonialnych nie ma praw wyborczych do parlamentów metropolii — Izby Gmin w Londynie czy Kongresu w Waszyngtonie, a zazwyczaj nie ma żadnych praw wyborczych w ogóle. Obywatele amerykańscy — Murzyni, jak powszechnie wiadomo, w ogromnej swej większości pozbawieni są faktycznie praw wyborczych nie tylko przez dziki terror, gwałty i oszustwa, lecz również przez dyskryminacje przy stosowaniu „legalnych“ cenzusów. W szesnastu stanach Ameryki istnieje cenzus **wykształcenia**, skierowany — rzecz jasna — przeciw robotnikom i chłopom, dla których wykształcenie w państwie burżuazyjnym jest niedostępne. Jest rzeczą charakterystyczną (która obnaża zarazem klasową istotę tego cenzusu), że cenzus ten nie ma zastosowania do osób, które mogą wykazać się posiadaniem określonego w ustawie majątku. Cenzus ten przybiera zresztą najróżnorodniejsze formy, np. wymagania posiadania świadectw, złożenia egzaminu itp., a skierowany jest w stanach południowych przede wszystkim przeciw Murzynom, którzy, oczywiście, bez względu na posiadane wykształcenie nie ma-

ją żadnych szans zdania takiego „egzaminu“, składanego przed tępy i brutalnym urzędnikiem, zdecydowanym za wszelką cenę utrzymać stany południowe „białymi jak lilia...“.

Cenzus **osiadłości** należy do stałego arsenału środków skierowanych przeciw udziałowi mas ludowych w głosowaniu. Np. w Stanach Zjednoczonych 32 stany ustalają jednoroczny cenzus osiadłości, 11 — sześciomiesięczny, 5 — dwuletni. Cenzus ten przybiera też często formę warunku figurowania w dniu głosowania w stałym spisie wyborców, który bywa uzupełniany tylko raz albo dwa razy w roku (Anglia), co zmusza do głosowania w miejscu, gdzie wyborca już dawno nie mieszka (Belgia, Anglia, niektóre stany w Ameryce).

Cenzusy **majątkowe** (wymaganie posiadania określonego majątku lub dochodów) występują dziś na ogół w postaci zamaskowanej pod postacią cenzusu wykształcenia albo też jako cenzus podatkowy, tj. wymaganie uprzedniego uiszczenia wszystkich podatków, lub też — jak w 7 stanach południowych Ameryki — opłacenia specjalnego **podatku wyborczego** (poll-tax). Szczególnie to ostatnie wymaganie wyzyskiwane jest w celu pozbawienia głosu setek tysięcy białych robotników i chłopów oraz milionów wyborców murzyńskich, którym w ogóle uniemożliwia się zapłacenie tego podatku i w ten sposób „legalnie“ pozbawia prawa głosu. Cenzusem majątkowym jest też istniejące z reguły w ustawach wyborczych pozbawienie praw wyborczych „osób żyjących z dobroczynności publicznej“, co w rezultacie oznacza zazwyczaj pozbawienie prawa głosu **bezrobotnych**. W czasie ostatnich wyborów w Indiach pozbawiono w ten sposób głosu w samej Kalkucie ponad 400 000 osób.

Wojskowi z reguły albo pozbawieni są praw wyborczych w ogóle, albo też znajdują się w takich warunkach, że nie mogą z nich skorzystać, albowiem głosować mogą tylko w miejscu swego „cywilnego“ zamieszkania.

Pamiętać przy tym należy, że nie tylko i nie tyle „ustawowe“ cenzusy, ale również — a niekiedy przede wszystkim — wszelkie inne charakterystyczne czynniki burżuazyjnego systemu wyborczego (bezprawne skreślenia ze spisów oraz inne nadużycia i oszustwa, terror uniemożliwiający udział w wyborach, korupcja, tysiączne utrudnienia dla mas ludowych wynikające z techniki wyborów itp.) stanowią najważniejsze ograniczenia rzekomej „powszechności“ wyborów w państwach burżuazyjnych.

Zasada **równości** wyborów oznacza, że każdy wyborca posiada tylko jeden głos, i że wszyscy wyborcy biorą udział w wyborach na równych zasadach. Wszyscy wyborcy, zarówno w większych jak i w mniejszych okręgach, biorą udział w wyborach na równych zasadach, wybierając według normy 1 poseł na 60 000 mieszkańców. Mieszkańcy żadnego z okręgów nie są więc ani uprzywilejowani, ani też nie znajdują się w położeniu gorszym w porównaniu z innymi. Nie ma w tej mierze żadnej różnicy między miastem i wsią, między okręgami robotniczymi i chłopskimi. Równość wyborów przejawia się również w tym, że wybory są powszechne, albowiem płeć, przynależność narodowa i rasowa, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy nie mają, jak widzieliśmy, żadnego wpływu na prawo wyborcze — nie dają wyborcy

żadnych przywilejów, ani też nie uszczuplają jego praw wyborczych. W tym znaczeniu powszechność jest zarazem wyrazem równości prawa wyborczego.

Prawo wyborcze państw kapitalistycznych narusza na każdym kroku zasadę równości wyborów, chociaż ją zazwyczaj deklaruje. Naruszeniem zasady równości są, oczywiście, omówione już rozliczne ograniczenia powszechności, sankcjonujące nierówność obywateli w państwie kapitalistycznym. Istnieją jeszcze inne, stosowane prawie we wszystkich współczesnych państwach kapitalistycznych, sposoby naruszania zasady równości. Aż do wyborów 1950 r. obowiązywał np. w Anglii przepis, nadający kapitalistom — właścicielom fabryk, przedsiębiorstw, banków, biur itp. — podwójny głos: w obwodzie zamieszkania i w obwodzie położenia majątku; wyborcy z wyższym wykształceniem mieli również głos podwójny: w miejscu zamieszkania, a ponadto w okręgach tzw. uniwersyteckich. Szeroko stosowane jest naruszenie zasady równości przez tzw. geografę wyborczą, tj. kształtowanie okręgów w sposób, dający przywileje mieszkańcom jednych, a uszczuplający prawa wyborcze innych okręgów. W rezultacie norma przedstawicielstwa (1 poseł na określoną ilość mieszkańców) w okręgu robotniczym lub zamieszkałym przez ludność narodowości dyskryminowanej jest zawsze jaskrawo krzywdząca w porównaniu z innymi okręgami, gdzie do wyboru posła potrzeba wielokrotnie mniej głosów aniżeli w okręgach robotniczych. Wystarczy wskazać na fakt, że w Anglii (już po ostatniej reformie z 1948 r., mającej rzekomo usunąć nierówności) po jednym posle wybierają zarówno okręgi liczące po 25 000—30 000 wyborców, jak i okręgi liczące około 80 000 wyborców, a więc trzy razy większe. Wybory tzw. kantonalne we Francji przeprowadzone zostały w 1951 r. na podstawie podziału terytorialnego, nie zmienionego od 150 lat, mimo ogromnych zmian w ilości i strukturze ludności. Dlatego w kantonach przemysłowych (liczących po 100 000 mieszkańców) głos wyborcy miał znaczenie 100 razy mniejsze aniżeli w niektórych kantonach wiejskich (liczących po 1000 mieszkańców), każdy bowiem kanton wybierał — bez względu na ilość mieszkańców — równą ilość przedstawicieli.

W Polsce kapitalistyczno-obszarniczej klasy posiadające również stale (i nawet nie ukrywając tego) korzystały z tego narzędzia w celu dyskryminacji ludności robotniczej oraz wyborców ukraińskich i białoruskich, aczkolwiek zarówno pseudodemokratyczna konstytucja marcowa jak i jawnie faszystowska konstytucja kwietniowa deklarowały zasadę „równości” wyborów do Sejmu, podobnie jak to czynią konstytucje i ustawy wyborcze współczesnych państw kapitalistycznych.

Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są **bezpośrednie**. W ten sposób wyborec wypowiada się bezpośrednio o kandydacie, głosuje na niego (a nie na jakieś osoby pośrednie), sam rozstrzyga — w ramach ordynacji wyborczej — o osobie posła na Sejm. Zasada ta, przyjęta w ordynacji wyborczej 1946 r., została pogłębiona w ordynacji do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, albowiem wyborcy głosują obecnie na listy przy pomocy kart oznaczonych już nie samymi numerami (bez nazwisk kandydatów), ale na listy, których skład osobowy (kandydatów i zastępców) podany jest w każdym okręgu na karcie wyborczej.

Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanawia bowiem, że „za wybranych uważa się kandydatów, na których

w okręgu wyborczym oddano najwięcej ważnych głosów, jeżeli każdy z nich otrzymał więcej niż połowę (bezwzględną większość) ważnych głosów" (art. 69 ust. 2).⁷⁾ Oznacza to, że przedstawicielem ludu pracującego w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej może być tylko kandydat, za którym w okręgu opowiedziała się w wyborach bezwzględna większość głosów, a zatem tylko taki kandydat, którego w okręgu obdarzyła swym zaufaniem ta większość — który otrzymał mandat od tej większości. Nie może więc znaleźć się w Sejmie poseł, przeciw któremu opowiedziałyby się większość głosujących w okręgu, tym bardziej, że ordynacja wyborcza ustala jako warunek ważności wyborów, aby co najmniej połowa wyborców okręgu wzięła udział w głosowaniu (art. 73), zapewniając w ten sposób rzeczywście przedstawicielski charakter wyborów.

Burżuazja i obszarnictwo polskie tolerowały początkowo zasadę bepośredniości, dającą wyborcom prawo wypowiedzenia się o kandydatach. Zniosła ją natomiast faszystowska ordynacja wyborcza do Senatu, tak samo jak zlikwidowała nawet formalnie zasadę powszechności i równości. Wybory do Senatu, mimo że dokonywane były tylko przez „elitę“ i tylko co do 2/3 składu — przekształcone zostały w wybory pośrednie. Wybory pośrednie, dawniej bardzo rozpowszechnione, stanowią nadal ulubiony środek zabezpieczający interesy klas posiadających przez odpowiedni dobór kandydatów przechodzących przez „sito“ wyborów wielostopniowych, przede wszystkim do izb wyższych (np. do Rady Republiki we Francji).

Głosowanie w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest **tajne**. Ordynacja wyborcza zabezpiecza całkowicie tajność głosowania zarówno przez odpowiednie urządzenia w komisjach obwodowych (osłony) i sposób oddawania karty do głosowania (złożonej we dwoje, częścią zadrukowana do wnętrza), jak i przez sankcje karne ochraniające tajemnicę głosowania. Tajność daje wyborcom całkowitą swobodę głosowania na tych, kogo chcą wybrać, komu chcą powierzyć zabezpieczenie swych interesów, i dlatego Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poręcza tę zasadę, a ordynacja ją w pełni urzeczywistnia.

Ordynacje wyborcze Polski kapitalistyczno-obszarniczej deklarowały również zasadę tajności, ale w praktyce terror i oszustwa, panujące w czasie wszystkich wyborów sejmowych, sprowadzały ją do gołej fikcji. Szczególnie po faszystowskim zamachu stanu, dokonanym przez sanacyjną klikę, głosowanie tajne ogłoszone było przez cały aparat biurokratyczno-policyjny i szpiclowski za przejaw nastrojów „antyrządowych“; takie oświadczenia były równoznaczne z terrorem wobec wyborców i zmuszaniem ich do jawnego głosowania, oczywiście, na „jedynek“. Niczego klasy posiadające nie boją się więcej, aniżeli możliwości swobodnego wypowiedzenia się mas ludowych.

Nie więc dziwnego, że w ogromnej większości krajów kapitalistycznych tajność głosowania jest fikcją. W wyborach angielskich wyborca głosuje przy pomocy kartki pozwalającej ustalić numer, pod którym jego nazwisko figuruje w spisie wyborców. Czyż może istnieć bardziej jawne zaprzeczenie tajności? Każdy, kto ma dostęp do akt wyborczych, może z łatwością ustalić, jak dany wyborca głosował. Taki sam — trzeba przyznać — prosty

⁷⁾ Również tylko taki zastępca, za którym przy wyborach wypowiedziała się bezwzględna większość (art. 70 ust. 2 i art. 78), uzyskać może mandat zarówno przy ustalaniu wyniku wyborów jak i w toku kadencji.

system stosuje wiele stanów amerykańskich „legalnie“, tzn. niezależnie od wszystkich innych sposobów naruszania tajności głosowania przez „nielegalny“ terror i nadużycia.

Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zabezpiecza w pełni najszerszą swobodę wyborów, zarówno w zgłaszaniu kandydatów jak i przez stworzenie wyborcom **najdogodniejszych warunków** do udziału w głosowaniu.

Kandydatury posłów na Sejm — głosi ordynacja wyborcza zgodnie z art. 85 Konstytucji — mogą zgłaszać organizacje polityczne, zawodowe i społeczne, ZSCh, ZMP, jak również inne masowe organizacje społeczne ludu pracującego, samoistnie lub łącznie — i to zarówno przez swoje organy naczelne, jak i terenowe. Każdy wyborca może uczestniczyć w wysuwaniu kandydatów z tym, że oficjalnego zgłoszenia listy dokonują obywatele miast i wsi przez swoje organizacje. Ten system wysuwania i zgłaszania kandydatów jest dalszym poważnym pogłębieniem demokracji naszego prawa wyborczego. Według ordynacji z 1946 r. listy zgłaszane przez grupy wyborców były faktycznie listami stronnictw politycznych, podczas gdy nowa ordynacja nie tylko ogromnie rozszerza zakres organizacji uprawnionych do zgłaszania list (organizacje nie tylko polityczne, lecz również zawodowe i społeczne oraz masowe organizacje ludu pracującego), ale przewiduje też bezpośrednie prawo każdego wyborcy inicjowania kandydatów na zebraniach ludu pracującego. W ten sposób ordynacja wyborcza zabezpiecza najszerszą, a więc najbardziej demokratyczną swobodę inicjowania i zgłaszania kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia prawo wybieralności do Sejmu każdemu wyborcy, który ukończył lat 21, obniża więc znacznie granicę wieku, jaka istniała według ordynacji z 1946 r. (25 lat). Żadnych innych wymagań oprócz posiadania prawa wybierania i ukończenia 21 lat w dniu wyborów ordynacja nie zna. Stanowi to zasadnicze przeciwieństwo w stosunku do państw kapitalistycznych, w których prawo wybieralności uwarunkowane jest zazwyczaj — w porównaniu z prawem wybierania — szeregiem dodatkowych cenzusów i innych warunków ograniczających. W pyszniącej się swoim demokratyzmem Anglii każdy kandydat nadal musi składać „zastaw wyborczy“ w wysokości 150 funtów, który przepada na rzecz skarbu państwa, o ile kandydat nie uzyska 1/8 głosów w okręgu. Zastaw wyborczy istnieje również w dominiach (np. w Kanadzie, Indiach), w Irlandii i w szeregu innych krajów burżuazyjnych.

W Polsce przedwrześniowej dolna granica wieku dla prawa wybieralności wynosiła 30 lat do Sejmu, a 40 lat do Senatu. W Stanach Zjednoczonych wymagany jest od kandydata specjalny cenzus osiadłości w okręgu (do izby niższej) lub w stanie (do Senatu), a prawo wybieralności do Senatu mają tylko osoby, które ukończyły lat 30. We Francji dolną granicę dla prawa wybieralności do Rady Republiki ustalono na 35 lat.

Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwarza najdogodniejsze warunki, umożliwiające każdemu wyborcy wzięcie udziału w głosowaniu. Temu celowi służą w szczególności ustalone w ordynacji zasady tworzenia dogodnych dla wyborców obwodów głosowania, system sporządzania i kontroli spisów wyborców oraz wydawanie „zaświadczeń o prawie głosowania“, ustalenie wyborów na dzień wolny

od pracy, określenie wygodnych godzin głosowania, ułatwienia przy głosowaniu dla osób ułomnych i niepiśmiennych itp.

W państwach kapitalistycznych czyni się wszystko, aby faktycznie pozbawić masy pracujące formalnie przyznanym im praw. Wybory odbywają się w Stanach Zjednoczonych i w Anglii zawsze właśnie w dniu roboczym, a to w celu ograniczenia możliwości głosowania robotników i pracowników umysłowych. Spisy wyborcze mają zazwyczaj charakter spisów „stałych” i nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż przez wiele miesięcy nie uwzględniają zachodzących zmian. Wybory, przeprowadzone w 1949 r. przez angielskich zaborców-kolonizatorów w Północnej Irlandii, odbyły się na podstawie przestarzałych od trzech lat spisów, wskutek czego 40% wyborców pozbawiono głosu, przede wszystkim młodzież. W Ameryce wyborcy nie wciągają się do spisu z urzędu, lecz powinien on specjalnie prosić o zarejestrowanie, przy czym żąda się wówczas wypełnienia obszernych ankiet, składania przysięgi, opłacenia podatku itp., w ogóle stawia się przeróżne trudności w celu odepchnięcia wyborców „niepożądanych” (robotników, uboższych farmerów, Murzynów). Liczba wyborców zarejestrowanych jest zawsze znacznie niższa od liczby wyborców „potencjalnych”, tj. uprawnionych według ustawy, ale pozbawionych głosu wskutek niewciągnięcia do rejestru. Miliony wyborców pozbawia się w ten sposób głosu. Głosować wolno w Anglii i Ameryce tylko w miejscu, gdzie wyborca wciągnięty jest do stałego spisu, a głosowanie przy pomocy poczty, „na odległość”, dopuszcza się jedynie wyjątkowo, przy czym — jak wiadomo — nie daje ono najmniejszej gwarancji. Milionom analfabetów uniemożliwia się w wielu stanach Ameryki głosowanie — pod pozorem zachowania tajności — przez odmowę prawa korzystania z pomocy innej osoby.

Wybory odbywają się w wielu państwach kapitalistycznych w atmosferze niesłychanego terroru w stosunku do mas ludowych. W wielu krajach partie komunistyczne uznane są za „nielegalne” i zakazane, a bojownicy o prawa ludu są ofiarą dzikiego, faszystowskiego terroru; w szeregu innych, gdzie wprowadzono nie ma formalnego zakazu i delegalizacji, partie komunistyczne postawione są w warunki uniemożliwiające im udział w wyborach (Stany Zjednoczone) lub rozwijanie agitacji wyborczej (Anglia). W 1930 r., kiedy zagnana w podziemie KPP mimo wszystko złożyła 116 list, unieważniono wszystkie listy centralne i ponad 40 list okręgowych, a kandydatów i pełnomocników list masowo aresztowano. Ogłoszona oficjalnie cyfra głosów unieważnionych w tych wyborach wynosiła 482 000, a w wyborach późniejszych unieważniono na Śląsku 31% głosów. Ponadto setki tysięcy głosów zostały po prostu sfałszowane w toku olbrzymich, masowych fałszerstw i oszustw wyborczych, organizowanych i dokonywanych przez aparat biurokratyczno-policyjny, w którego rękę znajdowało się przeprowadzenie wyborów. W wielu państwach kapitalistycznych wybory odbywają się zresztą w warunkach oficjalnie istniejącego stanu wyjątkowego, oznaczającego formalne zawieszenie praw obywatelskich, np. wybory w Indiach, Północnej Irlandii, Argentynie. Wszystkie środki i dzwignie nacisku na masy — politycznego, ekonomicznego i ideologicznego (prasa, radio itp.) — wykorzystywane są w wyborach przez burżuazję dla obsługi interesów partii burżuazyjnych, podczas gdy komunistom uniemożliwia się organizowanie zebrań przez odmowę wynajmu sal, za-

brania się kolportażu literatury wyborczej, nie daje się dostępu do radia itd.

Prawo wyborcze państw kapitalistycznych służy przede wszystkim zabezpieczeniu przeprowadzenia do parlamentu większości złożonej z wiernych lokalnych monopolistów i podlegaczy wojennych. Realizację tego celu zabezpiecza całokształt przepisów burżuazyjnego prawa wyborczego, a przede wszystkim system ustalania wyniku wyborów.

System proporcjonalnych wyborów, dający organizacjom robotniczym i chłopskim w krajach kapitalistycznych, mimo wszystkich cenzusów, gwałtów i oszustw, możliwość posiadania reprezentacji w parlamentach burżuazyjnych, rządy burżuazyjne usiłują ograniczać, zniekształcać, a nawet likwidować. Klasa robotnicza w walce przeciwko zamachom burżuazji na swobodę demokratyczne występuje również stanowczo przeciwko wszelkim próbom ograniczania i likwidowania zasady proporcjonalności wyborów, która w warunkach dyktatury burżuazji stanowi dla klasy robotniczej ośrodek walki klasowej. W Polsce faszystowska ordynacja wyborcza 1935 r. zlikwidowała tę zasadę, przekreślając tym samym jakiejkolwiek szanse wejścia do Sejmu przedstawicieli robotników i chłopów. Obecnie klasy posiadające we Francji i Włoszech starają się coraz bardziej ograniczać i podważać zasadę proporcjonalności.

Przyjęte dziś w państwach burżuazyjnych systemy oznaczają zarazem jaskrawe pogwałcenie zasady równości wyborów. Wymyślna „arytmetyka wyborcza” zapewnia, że partie komunistyczne — jeśli zdołają przewyciężyć terror, machinacje i oszustwa — nigdy nie otrzymują mandatów, należnych im według ilości oddanych na nie głosów. W rezultacie ilość głosów, potrzebnych do uzyskania jednego mandatu przez partie komunistyczne, jest zawsze wielokrotnie wyższa, aniżeli przy mandatach partii burżuazyjnych. W wyborach do Sejmu w Polsce w 1922 r. na mandat partii komunistycznej przypadało ponad 100 000 głosów, podczas gdy na mandaty partii burżuazyjnych — przeciętnie od 15 000 do 25 000. W wyborach w 1928 r., które przyniosły ogromny sukces KPP, na 1 mandat tej partii potrzeba było około 50 000 głosów, podczas gdy burżuazja uzyskiwała mandaty nadal średnią 2 — 3 krotnie mniejszą.

We współczesnej Francji w wyniku oszukańczej ordynacji wyborczej FPK otrzymała w 1951 r. w wyborach do Zgromadzenia Narodowego o ponad 80 mandatów mniej, aniżeli należało się jej według ilości zdobytych głosów. Wśród posłów burżuazyjnych natomiast, a przede wszystkim wśród prawicowych socjalistów, znalazło się ponad stu, którzy uznani zostali za „wybranych”, mimo iż wypowiedziały się przeciw nim... absolutna większość wyborców okręgu. FPK natomiast nie ma wśród swoich 163 mandatów ani jednego posła tak „wybranego”. Podobna sytuacja istnieje we Włoszech również na skutek oszukańczej ordynacji wyborczej.

W przeprowadzonych w 1949 r., pod terrorem imperialistycznych okupantów, wyborach w Niemczech zachodnich KPD zdobyła ponad 1,3 mil. głosów, ale otrzymała tylko 15 mandatów, podczas gdy tzw. „Partia Niemiecka”, zebrawszy półtora raza głosów mniej, dostała 17 miejsc w parlamencie.

Zjawisko takie jest normalne w Anglii i w wielu jej dominiach (w szczególności w Indiach) oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie wybory

oparte są na zasadzie większości względnej, pozwalającej na uzyskanie mandatu wbrew woli większości wyborców okręgu. W wyborach 1950 r. do Izby Gmin weszło w drodze takich „wyłążeń przez mniejszość“ 187 posłów (na ogólną liczbę 625).

*

*

Kampania wyborcza będzie **walką**. Będzie ona jednak walką nie między partiami czy też między organizacjami uprawnionymi do zgłaszania list kandydatów, lecz walką frontu narodowego o wspaniałe ogólnonarodowe cele, „postawione przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą przed całym narodem. Walkę tę toczyć będą wszystkie organizacje polityczne, zawodowe, społeczne i spółdzielcze nie między sobą i rywalizując ze sobą, ale wspólnie z całym narodem przeciw ostatkom wrogich i antynarodowych sił, rozbitych wprowadzić, lecz próbujących za judaszowe dolary szkodzić władzy ludowej, rozbijać jedność narodu, działać skrycie drogą oszustwa, plotki, sabotażu i szpiegostwa. Będzie to walka podstawowych sił narodu, skupionego w szeregach frontu narodowego, przeciw dolarowym najmitom, przeciw kułactwu, przeciw wszystkim pozostałym jeszcze ośrodkom wrogiej ideologii — walka o zwycięstwo porywających zadań ogólnonarodowych, o zwycięstwo socjalizmu, który jedynie może zapewnić bezpieczeństwo, niepodległość i suwerenność narodu. Z walki, którą masy ludowe prowadzić będą pod hasłami frontu narodowego, nasze państwo wyjdzie jeszcze bardziej wzmocnione, albowiem w walce tej podniesie się na wyższy poziom świadomość mas, wielokrotni się ich aktywność polityczna, władza ludowa zaś jeszcze mocniej zwiąże się z masami pracującymi. Polska Rzeczpospolita stanie się jeszcze silniejsza wzrostem świadomości mas.

Lud pracujący miast i wsi ma możliwość na podstawie naszej ordynacji wyborczej przejawić swą wolę w warunkach najpełniejszej swobody i powołać do najwyższego organu władzy państwowej najlepszych ludzi — rzeczywistych przedstawicieli ludu, najściślej związanych z życiem mas, z ich dążeniami i pragnieniami.

Nie ulega wątpliwości, że na podstawie nowej, konsekwentnie demokratycznej ustawy wyborczej polskie masy pracujące wybiorą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedstawicieli godnych zaufania narodu.

MIECZYŚLAW LESZ

Mechanizacja gospodarki narodowej — droga do wzrostu dobrobytu narodu

Wzrost wydajności pracy — stały, systematyczny i planowy — stanowi jedną z zasadniczych cech ustroju socjalistycznego, jedną z zasadniczych przesłanek zwycięskiego budownictwa socjalizmu. Na stały wzrost wydajności pracy jako na konieczny warunek zbudowania socjalizmu wskazywali niejednokrotnie Lenin i Stalin.

„Wydajność pracy — pisał Lenin w 1919 r. — to w ostatecznym wyniku rzecz najważniejsza, najgłówniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego. Kapitalizm stworzył wydajność pracy niespotykaną w warunkach państwa. Kapitalizm może być i będzie ostatecznie pokonany przez to, że socjalizm stwarza nową, znacznie wyższą wydajność pracy“.¹⁾

Towarzysz Stalin wielokrotnie powraca do zagadnienia wydajności pracy, podkreślając, że bez jej stałego wzrostu

„nie do pomyślenia jest ostateczne zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem...“.²⁾

Wzrost wydajności pracy prowadzi do wzrostu produkcji, do wzrostu ilości produktów wytworzonych przez każdego robotnika, a przez to umożliwia zarówno dalszą rozbudowę gospodarki narodowej jak i wzrost poziomu życiowego najszerzych mas ludowych oraz stałe podnoszenie realnych zarobków robotników.

Wskazania marksizmu-leninizmu dotyczące wzrostu wydajności pracy posiadają dla naszego kraju szczególne znaczenie. Kapitalizm w Polsce obciążony był pod wieloma względami przeżytkami ustroju państwa. Nacisk tych przeżytków wywarł wpływ i na rozwój wydajności pracy w Polsce. Kapitalizm w Polsce tylko w minimalnym stopniu dopuszczał postęp techniczny, mechanizację, podniesienie wydajności pracy przy pomocy mechanizacji. Przy nadmiarze tanich rąk roboczych kapitalistom opłacało się o wiele bardziej prowadzenie rabunkowej gospodarki niewykwalifikowaną siłą roboczą aniżeli inwestowanie w urządzenia przemysłowe.

¹⁾ W. Lenin — Dzieła Wybrane, t. II, str. 525, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

²⁾ J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu“, str. 343, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

we podnoszące wydajność pracy, ale wymagające poważnych nakładów kapitałowych.

W ciągu ośmiu lat władzy ludowej wydajność pracy wzrosła u nas poważnie, ale poziom jej jest jeszcze stanowczo nie wystarczający w stosunku do potrzeb naszego budownictwa socjalistycznego, w stosunku do zadań, które stoją przed naszym narodem.

Stały i systematyczny wzrost wydajności pracy jest jednym z podstawowych warunków wykonania Planu Sześcioletniego. Plan Sześcioletni zakłada wzrost wydajności pracy w przemyśle o 66%, w budownictwie o 80%, w PGR o 90%.

Ten wzrost wydajności pracy osiągamy przez bohaterski wysiłek naszej klasy robotniczej, znajdujący wyraz przede wszystkim w różnorodnych formach współzawodnictwa socjalistycznego, jak ruch przodowników pracy, ruch racjonalizatorski itd., itp. U podstaw tego wspaniałego ruchu leży jednak wprowadzenie do zakładów produkcyjnych nowej, postępowej techniki — mechanizacji pracy. To ona stanowi podstawową dźwignię wzrostu wydajności pracy w naszym przemyśle, rolnictwie, transporcie i budownictwie.

„Żadne zasoby ludzkie — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum — nie wystarczyłyby na zabezpieczenie zaplanowanej przez nas skali wzrostu budownictwa i produkcji bez szybkiego wzrostu wydajności pracy, a ten jest niemożliwy bez wszechstronnej mechanizacji“.³⁾

Mechanizacja — to zastąpienie pracy ręcznej człowieka pracą maszyn. Przy pracy zmechanizowanej rola robotnika w coraz większym stopniu sprowadza się do kierowania maszynami wykonującymi pracę. Praca staje się lżejsza.

Mechanizacja posiada dla nas szczególne znaczenie w okresie budownictwa socjalistycznego. Kapitalizm traktował robotnika jedynie jako źródło zysków. Kapitalista mechanizował procesy produkcyjne jedynie tam, gdzie mu to przynosiło bezpośrednią korzyść i powiększało jego zyski. W Polsce maszyny były droższe niż ludzie, dostarczani w nadmiarze przez głodującą, małorolną i bezrolną wieś polską. Dlatego nawet w naszych największych zakładach pracy spotykamy niejednokrotnie obok nowoczesnych instalacji, zakładanych tam, gdzie się bez nich w żaden sposób nie można było już obejść, całe działy, zwłaszcza pomocnicze, stosujące technikę niezwykle prymitywną. Dlatego w wielu naszych przemysłach nie zmechanizowane są niejednokrotnie właśnie prace najcięższe, szkodliwe dla zdrowia, ale nie wymagające przy zatrudnieniu większej ilości ludzi żadnych prawie kwalifikacji robotnika.

Rzecz jasna, że Państwo Ludowe i jego gospodarka narodowa nie może kierować się tego rodzaju kryteriami. Socjalizm — to stała troska o warunki pracy robotników i pracowników umysłowych, o stałe polepszanie tych warunków, o uczynienie pracy coraz lżejszą, o zapewnienie coraz lepszych warunków higienicznych, o zmniejszenie zakresu prac ciężkich i szkodliwych dla zdrowia.

³⁾ B. Bierut — „O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“, „Nowe Drogi“ Nr 6 (36), str. 27, 1952 r.

Towarzysz Bierut na VII Plenum KC podkreślił, że mechanizacja ma znaczenie

„zwłaszcza wszędzie tam, gdzie chodzi o roboty uciążliwe, pracochłonne lub wykonywane w warunkach szkodliwych dla zdrowia ludzkiego“.⁴⁾

Rozwijając — w odróżnieniu od kapitalizmu — mechanizację wszystkich dziedzin pracy, a zwłaszcza obejmując nią prace ciężkie, szkodliwe dla zdrowia i szczególnie pracochłonne, socjalizm w sposób zasadniczo odmienny od kapitalizmu określa rolę robotnika w procesie mechanizacji.

W ustroju kapitalistycznym rosnący stopień mechanizacji — to zarazem rosnący stopień uzależnienia robotnika od maszyny, zamiany robotnika w prosty dodatek do maszyny. To zarazem pozbawienie robotnika jego kwalifikacji, zastępowanie w rosnącym stopniu pracy wykwalifikowanej pracą przyuczoną, mało wykwalifikowaną lub niewykwalifikowaną.

W socjalizmie dążymy do tego, aby człowiek stał się panem i kierownikiem maszyny, aby maszyna stała się posłusznym narzędziem w ręku człowieka. Siad walka o kwalifikacje robotnika, o to, aby poznał on nie tylko poszczególne chwytty robocze, związane z jego chwilowym stanowiskiem, ale opanował całość procesu produkcyjnego, wniknął we wszystkie tajniki maszyny.

Ta zasadnicza różnica odbija się, oczywiście, również na zarobkach robotników: przy kapitalistycznej mechanizacji, dekwalizującej robotnika, zarobki robotnicze z reguły spadają, natomiast przy socjalistycznej mechanizacji zarobki te z reguły rosną.

Czyniąc pracę robotnika lżejszą mechanizacja zarazem wielokrotnie podnosi jej wydajność.

Dzięki zastosowaniu kombajnów węglowych wydajność pracy na ścianach wynosi 20 ton na dniówkę, podczas gdy na ścianach niekombajnowych osiąga się 7 ton na dniówkę.

Dzięki pełnej mechanizacji składów rudy, węgla i koksu, wielkich pieców, stalowni i walcowni, Nowa Huta zatrudniać będzie 10% tej liczby robotników, która pracuje obecnie w całym hutnictwie polskim — choć będzie ona równocześnie dawać ponad 60% obecnej produkcji hutnictwa.

Mechanizacja robót ziemnych pozwala zwiększyć wydajność wiele dziesiątek razy. Przy pomocy koparki o pojemności łyżki 3 m³, obsługiwanej przez 2 operatorów, można bez trudu wykopać i załadować 1000 m³ ziemi w ciągu dnia. Dla wykonania tej samej pracy ręcznie trzeba by zatrudnić co najmniej 50 robotników.

Olbrzymia jest rola mechanizacji w obniżeniu kosztów własnych produkcji.

Chociaż przy mechanizacji wzrastają koszty amortyzacji urządzeń, koszty paliwa, prądu itd., to jednak — i to o wiele szybciej — obniżają się koszty osobowe na skutek wzrostu wydajności pracy, tak, że ostatecznie koszt całkowity spada

⁴⁾ Tamże.

Tak np. koszt wykonania chodnika węglowego kombajnem jest o 31% niższy niż przy zastosowaniu pracy ręcznej.

Mechanizacja pozwala na szybkościowe wykonanie robót. Szybkościowe przechodzenie chodników i przekopów w przemyśle węglowym, szybkościowe wytopy w stalowniach, szybkościowe budownictwo — wszystko to jest ściśle związane z mechanizacją. Na skutek stosowania szybkościowych metod pracy nasza gospodarka narodowa otrzymuje większą ilość potrzebnych jej produktów, zarobki realne robotnika rosną, a równocześnie znacznie spadają koszty stałe, tj. koszty niezależne od wykonania pracy, takie, jak koszty ogrzewania, oświetlenia, wentylacji, amortyzacji, nadzoru, straży itd., które zależne są tylko od czasu, nie zaś od wykonanej w tym czasie produkcji. Daje to w rezultacie poważną obniżkę kosztów własnych produkcji.

Tak np. dwukrotne powiększenie tempa pogłębiania szybów kopalni (z 17 do 34 metrów na miesiąc) daje w rezultacie obniżkę kosztów własnych budowy o 1/4.

Mechanizacja pracy stanowi zarazem podstawę do wzrostu zarobków robotniczych.

Robotnik, pracujący przy maszynie — to robotnik wykwalifikowany, a więc i wyżej szaseregowany, posiadający wyższą stawkę, osiągający wyższe zarobki.

Tak np. w górnictwie węglowym stawki maszynistów maszyn dołowych są o 10 — 25% wyższe od stawek górników pracujących ręcznie. Nasi przodujący maszyniści kombajnów osiągają zarobki 3 — 4 tysiące złotych miesięcznie.

Większa produkcja i mniejsze koszty własne — dla państwa, dla społeczeństwa, ulga w pracy i wyższe zarobki dla robotnika — oto co niesie z sobą mechanizacja pracy w warunkach naszego ustroju.

* * *

W walce o mechanizację wzorujemy się na przodującej technice radzieckiej.

Przemysł radziecki od początku budowano na bazie nowoczesnej, wysoko wydajnej techniki.

Wszystkie radzieckie plany gospodarcze zawierały oprócz planów wzrostu produkcji również plany rozwoju nowej techniki, a w szczególności mechanizacji procesów wytwórczych.

Dlatego też po wykonaniu dwóch planów pięcioletnich mógł stwierdzić towarzysz Stalin na XVIII Zjeździe WKP(b) w 1939 r., że

„Nie mamy już lub prawie nie mamy starych fabryk z ich zafałszowaną techniką, ani starych gospodarstw chłopskich z ich przedpółowym inwentarzem. Podstawę naszego przemysłu i rolnictwa stanowi obecnie nowa, współczesna technika. Można bez przesady powiedzieć, że z punktu widzenia techniki produkcji, z punktu widzenia nasycenia przemysłu i rolnictwa nową techniką, kraj nasz jest najbardziej przodującym w porównaniu ze wszystkimi innymi kraja-

mi, w których stary sprzęt techniczny jest dla produkcji kulą u nogi i hamują zastosowanie nowej techniki".⁵⁾

Porównanie wskaźników techniczno-ekonomicznych, wskaźników mechanizacji, wyzyskania maszyn i wydajności pracy, osiąganych w ZSRR i np. w Stanach Zjednoczonych, dowodzi, że na decydujących odcinkach, jak hutnictwo, przemysł maszynowy, rolnictwo, technika radziecka pozo-
stała za sobą daleko w tyle rozreklamowaną technikę amerykańską.

W przemyśle węglowym wrębianie węgla i transport dołowy są zmechanizowane w ZSRR w 100% (w Stanach Zjednoczonych w 84,6%). Już w 1950 r. było zainstalowanych w kopalniach radzieckich 400 kombajnów.

Hutnictwo radzieckie otrzymuje 72% surowki z wielkich pieców całkowicie zmechanizowanych, 23% z pieców zmechanizowanych częściowo i tylko 5% z pieców niezmechanizowanych.

Na budowach do robót ziemnych stosowane są szeroko koparki. Krany budowlane podają cegłę w kontenerach od razu na miejsce pracy. Szczególnie na wielkich budowlach komunizmu znajdują zastosowanie potężne maszyny. Przy budowie kanału Wołga — Don stosowane były koparki kroczące o pojemności łyżki 12 i 16 m³. Koparka taka wydobywała 10 — 12 tys. m³ gruntu na dobę. Obsługuje ją 17 ludzi. Wydajność ich jest 500 razy wyższa niż przy wydobywaniu ziemi łopatą. W pełni zmechanizowane są również roboty przy wznoszeniu dużych wieżowców w Moskwie.

Rolnictwo radzieckie jest najbardziej zmechanizowane na świecie. Tylko w ciągu ostatnich dwóch lat kołchozy i sowchozy otrzymały 330 tys. traktorów, 75 tys. kombajnów, 146 tys. samochodów ciężarowych. W roku bieżącym kombajny zbiorą w ZSRR 72% zbóż, 90% słonecznika, maszyny wykopią 90% buraków cukrowych. Przetwarzający stachanowcy w rolnictwie uprzętają w ciągu dnia kombajnem 30 — 35 ha zasiewów.

Wysoki poziom techniki radzieckiej umożliwia zwycięskie budownictwo komunizmu w ZSRR. Wielkie budowle komunizmu byłyby nie do pomyslenia bez nowoczesnego sprzętu, produkowanego w stale rosnącej liczbie i w coraz wyższej jakości przez przemysł radziecki.

Dzięki wszechstronnej mechanizacji wszystkich gałęzi produkcji zmniejszają się szybko koszty własne, pozwalając rządowi radzieckiemu na systematyczne obniżki cen podstawowych artykułów konsumpcyjnych — a więc na podniesienie realnych, wyrażonych w dobrach konsumpcyjnych, zarobków ludzi pracy. Równocześnie podnoszą się stawki zarobków dzięki związanemu z mechanizacją wzrostowi kwalifikacji robotników. W sumie daje to szybki wzrost dobrobytu ludzi pracy w ZSRR.

Obfitość produktów wszelkiego rodzaju, ta niezbędna przesłanka komunizmu, jest możliwa do osiągnięcia jedynie na gruncie wysokiego poziomu techniki, na gruncie wszechstronnej mechanizacji wszystkich dziedzin gospodarki radzieckiej.

Nasz stopień mechanizacji jest wszędzie niższy niż w ZSRR. Niższy jest na ogół również stopień wykorzystania maszyn. Dlatego też studiowanie radzieckiej techniki, radzieckich metod mechanizacji i organizacji pracy

⁵⁾ J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu“, str. 718-719, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

jest obowiązkiem naszych działaczy gospodarczych. Związek Radziecki udostępnia nam swoją dokumentację, dostarcza nam maszyn i sprzętu mechanizacyjnego oraz stawia do naszego rozporządzenia swoje doświadczenie w tej dziedzinie.

Nasze kombajny węglowe, ładowarki, podobnie jak i nasze żurawie budowlane, windy, transportery, wzorowane są na maszynach radzieckich. Nasze urządzenia dla mechanizacji składów wielkich pieców, składów rudy i koksu w hutach, w koksowniach, oparte są na rysunkach radzieckich, dostarczonych nam wraz z projektem Nowej Huty.

Wzór mechanizacji dla naszych pracowników budownictwa stanowi budowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Sprzęt jest tam równomiernie, stale wyzyskiwany przez dwie zmiany; wzorowo zorganizowana odstawa ziemi samochodami - wywrotkami 4 i 5 tonowymi, zharmonizowana pod względem wydajności z parkiem koparek; regularnie przeprowadzane przeglądy i remonty, których czas trwania został skrócony do minimum; ciągle podnoszenie kwalifikacji przez szkolenie — oto podstawy wysokiego przekraczania norm pracy i norm wydajności maszyn na tej budowie. Koparki mają roczną normę 120 000 m³ na 1 m³ łyżki (nasza norma — 85 tys. na 1 m³).

Wzorując się na radzieckiej technice, na radzieckich metodach mechanizacji pracy, na radzieckiej organizacji pracy — realizujemy szeroko program mechanizacji naszego przemysłu, transportu, budownictwa i rolnictwa.

* *

*

Mechanizacja pracy, stanowiąca nieodłączną część składową budownictwa socjalizmu w naszym kraju, rozwija się, rzecz jasna, w miarę naszych możliwości inwestycyjnych, kadrowych, materiałowych i finansowych. Plan Sześcioletni zakładając gwałtowny wzrost przemysłu budowy maszyn, a więc przemysłu podstawowego dla mechanizacji, dla technicznego uzbrojenia na nowo całej naszej gospodarki narodowej, stwarza podstawy stale rosnącego rozmachu mechanizacji naszej gospodarki narodowej. Realizacja Planu Sześcioletniego, który to plan przemysł budowy maszyn, jak wiadomo, wykonuje z poważną nadwyżką, zapewnia przyspieszenie tempa mechanizacji pracy w tak istotnych gałęziach produkcji, jak górnictwo węglowe i budownictwo. Zwycięskie wykonanie sześciolatki powinno nam dać możliwość jeszcze szerszego wprowadzenia mechanizacji we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, pełnego uzbrojenia naszych starych zakładów przemysłowych, naszego transportu i budownictwa, naszego rolnictwa, w nowoczesny, wysoko wydajny sprzęt produkcyjny.

Już obecny Plan Sześcioletni oraz plany roczne poszczególnych gałęzi przemysłu przewidują mechanizację szeregu procesów produkcyjnych.

W przemyśle węglowym głównym zadaniem w tej dziedzinie jest mechanizacja ładowania węgla pod ziemią. Służą do tego celu kombajny, tj. maszyny, które równocześnie oddzielają węgiel od pokładu, kruszą go i ładują na transporter. W naszym przemyśle węglowym pracuje obecnie 20 kombajnów. Pod koniec Planu Sześcioletniego ilość ich powinna wzrosnąć co najmniej do 200.

Do ładowania węgla na chodnikach węglowych służą ładowarki „kaczy dziób“, które pozwalają na podwojenie i potrojenie szybkości przechodzenia chodników, przy zwiększonej wydajności. Jeżeli przy ładowaniu ręcznym można osiągnąć 100 mb. chodnika na miesiąc, to nasi przodownicy pracy zatrudnieni przy „kaczycach dziobach“, tacy jak Świergolik, Płonka, Morgwa, przekraczali już 300 mb. chodnika miesięcznie. Tylko dzięki mechanizacji ładowania na chodnikach mogła być przed terminem zbudowana i oddana do ruchu kopalnia „Wesoła“. Wydajność pracy, która przy pracy ręcznej na chodniku wynosi 3 — 4 tony na dniówkę, przy ładowaniu „kaczem dziobem“ przekracza często 7 — 10 ton.

Już obecnie ładuje się pod ziemią mechanicznie 25 tysięcy ton węgla dziennie, w roku przyszłym ten załadunek mechaniczny wzrośnie o 50%. Poważne znaczenie dla zmniejszenia pracochłonności robót dołowych w kopalniach ma również mechanizacja innych czynności, jak. np. transport drzewa i materiałów na dole, zdalne sterowanie transporterów itd. W rezultacie szerokiego zastosowania maszyn w kopalniach węgla rośnie uzbrojenie energetyczne robotnika. W okresie Planu Sześcioletniego moc zainstalowanych maszyn wyrażona w koniach mechanicznych, przypadająca na jednego górnik, wzrośnie o 40%.

W hutnictwie są zmechanizowane składy koksu i rudy, załadunek wielkich pieców, odwóz i dowóz wlewnic w stalowniach, wyjmowanie wlewnic z wlewków (tzw. „rozbieganie“ wlewków).

W przemyśle budowy maszyn mechanizowane są intensywnie najbardziej dotąd u nas zacofane odlewnie i kuźnie. Maszynowe formowanie obejmuje 40% odlewów w odlewniach stali i 46% — w odlewniach żeliwa. Wydajność pracy formierza przy formowaniu mechanicznym jest 2,5 raza wyższa niż przy formowaniu ręcznym.

Dla przemysłu budowy maszyn i dla wszystkich przemysłów przetwórczych szczególnie ważnym zagadnieniem jest mechanizacja transportu.

By uświadomić sobie wagę tego zagadnienia — dość wskazać, że transport ten w wielu zakładach zatrudnia 1/4 — 1/3 załogi a ogólna liczba zatrudnionych w transporcie wewnątrzfabrycznym naszego przemysłu jest znacznie wyższa niż liczba pracowników zatrudnionych na kolejach.

Mechanizacja transportu wewnątrzfabrycznego jest tym ważniejsza, że stanowi pewne przygotowanie do przejścia na potokowy system produkcji. Przy tym systemie surowiec przechodzi kolejno przez wszystkie — zawsze te same — maszyny, połączone odpowiednim środkiem transportu.

Realizacją zasady systemu potokowego przy montażu jest konwejer w przemyśle maszynowym (np. w Fabryce Samochodów w Starachowicach), tak samo w zakładach odzieżowych itd. W przemyśle budowy maszyn wartość produkcji montowanej systemem potokowym wzrośnie do 1955 r. z 18% do 48%, w przemyśle motoryzacyjnym do 70%. W okresie Planu Sześcioletniego w przemyśle maszynowym podwoi się moc silników zainstalowanych w urządzeniach transportowych w przeliczeniu na jednego zatrudnionego.

Zasadnicze znaczenie ma mechanizacja w budownictwie i na kolejach. W budownictwie jest szczególnie wiele ciężkich, pracochłonnych procesów, takich jak roboty ziemne, przygotowanie betonu i zaprawy, gięcie żelaza zbrojeniowego, transport materiałów na budowie. Ich mechaniza-

cja postępuje szybko naprzód. Obydwa resorty budownictwa już w roku przyszłym osiągną i przekroczą wskaźniki mechanizacji, zaplanowane na koniec sześciolatki. Plan Sześcioletni przewidywał mechanizację robót ziemnych w 40%, tymczasem już w roku przyszłym Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego osiągnie 55%, a Ministerstwo Budowy Miast i Osiedli — 52%. Plan przewidywał mechanizację przygotowania betonu w 85%, ministerstwa budownictwa planują na rok przyszły odpowiednio 97% i 96%. Plan przewidywał mechanizację gięcia żelaza w 40%, resorty budownictwa przewidują na rok przyszły 60%.

Program mechanizacji na kolejach obejmuje głównie mechanizację załadunku i wyładunku. Dziś przy samym wyładunku węgla pracuje w Polsce 15 000 osób. Wyładunek towarów sypkich, jak węgiel, piasek, żwir, będzie mechanizowany przez stosowanie wagonów samowyładunkowych. Przeładunki takich towarów, jak cegła czy butelki, będą mechanizowane przez zastosowanie kontenerów, tj. naczyń o ścianach pełnych lub kratowych, służących do przenoszenia jednocześnie dziesiątków sztuk cegieł, butelek itp. na wagon, z wagonu na samochód, z samochodu do odbiorcy. Samo tylko Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego zastosuje w roku przyszłym na swych budowach 10 000 kontenerów.

Celem realizacji tego programu 115 stacji kolejowych będzie wyposażonych w różne urządzenia przeładunkowe, jak wywrotnice wagonowe, suwnice, transportery, żurawie, wózki mechaniczne itd.

Szczególnie wielkie znaczenie posiada zagadnienie mechanizacji dla rolnictwa. Produkcja rolna jest u nas w stosunku do przemysłu i budownictwa niezmiernie zacofana.

Szerokie możliwości mechanizacji mamy przede wszystkim w gospodarstwach wielkich: PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Plan Sześcioletni przewiduje objęcie w PGR 75% ziemi orką traktorową, 100% ziemi siewem rzędowym siewnikami. Większość zbóż będzie zbierana żniwiarkami i kombajnami.

Rozpoczęliśmy na dużą skalę produkcję maszyn dla mechanizacji rolnictwa. Produkujemy tysiące siewników, młockarń, żniwiarek, rozpoczniemy produkcję kombajnów. Pod koniec Planu Sześcioletniego wytwarzać będziemy 11 tysięcy traktorów rocznie.

Mechanizacja rolnictwa znacznie podniesie wydajność pracy na roli i stworzy warunki dla rekrutacji siły roboczej ze wsi dla naszego rosnącego przemysłu.

Wprowadzając w życie wielki program mechanizacji całego naszego przemysłu, rolnictwa, transportu i budownictwa, program wymagający znacznych środków i czasu dla jego realizacji, nie powinniśmy zapominać o tzw. małej mechanizacji, która daje się realizować od razu, przy użyciu stosunkowo nieznacznych środków, bez kosztownego i trudnego do zdobycia skomplikowanego sprzętu.

Często proste pomocnicze mechanizmy, ręcznie obsługiwane, proste przyrządy, które każda fabryka może przygotować we własnym zakresie, znacznie ułatwią pracę, zmniejszając pracochłonność poszczególnych procesów i podnosząc wydajność pracy.

Właśnie w dziedzinie małej mechanizacji otwiera się szczególnie wdzięczne pole dla inicjatywy robotników i załóg, dla rozwoju współzawodnictwa pracy i przodownictwa pracy. Znaczna część wniosków racjonalizatorskich stanowi nic innego jak właśnie propozycje z zakresu małej mechanizacji. Prosta dźwignia, proste urządzenie samowyladowcze, prosta taśma ładująca — to najczęstsze elementy składowe małej mechanizacji.

Przykładem małej mechanizacji są np. ręczne podnośniki przy obrabiarkach, zastosowane w przemyśle budowy maszyn (po raz pierwszy w „Ursusie“). Pomagają one podnieść z ziemi przedmiot obrabiany, umocować go na maszynie a potem zdjąć. W wagonowni Szczęśliwice pod Warszawą zastosowano dźwignię z zębatką, przy pomocy której jeden człowiek wykonuje pracę podstawiania wagonów na stanowisko remontowe — pracę, dla której dawniej potrzeba było kilkunastu ludzi.



Mechanizacja procesów produkcyjnych nie jest rzeczą łatwą i prostą. Stanowi ona często przewrót w technologii i w całej gospodarce zakładu, wymaga uporczywej walki z konserwatyzmem zarówno części personelu kierowniczego jak i niektórych najbardziej zacofanych robotników, musi opierać się na szeroko zakrojonym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych robotników, zastępowaniu w rosnącym stopniu pracy niewykwalifikowanej pracą wykwalifikowaną.

Mechanizację naszej gospodarki narodowej przeprowadzamy w ogniu walki klasowej. Światowemu imperializmowi i naszej rodzimej reakcji zależy na tym, aby zahamować lub co najmniej utrudnić nasze posuwanie się naprzód, aby nie dopuścić do szybszej industrializacji kraju. Dlatego walczą one przeciwko postępowi technicznemu w Polsce, przeciw mechanizacji. Kraje kapitalistyczne, na rozkaz amerykański, odmawiają nam sprzętu mechanizacyjnego. Ich agencje w kraju usiłują sabotować mechanizację od wewnątrz przez żerowanie na nastrojach rutyniarstwa, spotykanych u części naszego personelu inżynierskiego, na nastrojach konserwatyzmu technicznego, istniejących gdzieś wśród zacofanych robotników, przez wykorzystanie trudności początkowych, nieuniknionych przy opanowywaniu wielkiej ilości skomplikowanych mechanizmów. Agenci imperializmu amerykańskiego w swej zbrodniczej robocie nie cofają się przed bezpośrednim sabotażem, przed uszkodzaniem mechanizmów, usiłują doprowadzać do awarii w naszych zakładach pracy, aby zmniejszyć ich produkcję i utrudnić wprowadzenie nowej techniki.

Oto dlaczego każdy członek partii — robotnik, inżynier, technik, pracownik administracji gospodarczej czy aparatu partyjnego — powinien pamiętać, że sprawa mechanizacji — to sprawa walki klasowej, sprawa partii. Ażeby pomyślnie realizować program mechanizacji, należy pamiętać o szeregu podstawowych warunków jego realizacji.

Pierwszym zasadniczym warunkiem wszechstronnej mechanizacji naszej gospodarki narodowej jest rozwój i wzrost przemysłu budowy maszyn. Ten wzrost zapewnia nasz program uprzemysłowienia kraju. Plan Sześcioletni przewiduje znaczny wzrost produkcji takich maszyn i urzą-

dzeń, jak suwnice, żurawie, transportery, windy budowlane itd. Rozpoczęliśmy produkcję takiego sprzętu mechanizacyjnego jak kombajny węglowe, żurawie wieżowe, budowlane, wózki z podnośną platformą dla transportu wewnątrzfabrycznego, wagony samowyladowcze dla kolei, szereg maszyn dla mechanizacji robót rolnych.

Dla budownictwa nasz przemysł budowy maszyn będzie produkował w roku bieżącym w dużych ilościach wywrotki, betoniarki, transportery, a także gietarki do żelaza i żurawie wieżowe. Przemysł budowy maszyn, który jest podstawą rekonstrukcji całego przemysłu, transportu i rolnictwa, jest również podstawą urzeczywistnienia szerokiego programu mechanizacji.

Mechanizacja w przeważającej ilości wypadków jest ściśle związana z elektryfikacją, tj. z szerokim wprowadzeniem prądu elektrycznego. Elektryfikacja produkcji, a w szczególności napędu, upraszcza maksymalnie obsługę maszyn. Napęd elektryczny nie wymaga żadnych przygotowań do wprowadzenia maszyn w ruch, jest łatwy do sterowania z odległości, nie potrzebuje żadnej dodatkowej ciężkiej pracy fizycznej (jak np. narzucanie węgla na ruszt kotła przy napędzie parowym). Dół kopalni nie może być mechanizowany bez doprowadzenia prądu do przodka; bardzo trudna jest mechanizacja robót na budowie bez doprowadzenia na plac budowy energii elektrycznej.

Rzecz jasna, że rozwój mechanizacji opartej na stosowaniu energii elektrycznej jest nie do pomyślenia bez odpowiedniego wzrostu bazy energetycznej kraju, bez rozbudowy elektrowni, sieci przewodów elektrycznych, bez zapewnienia stałego i nieprzerwanego dopływu energii elektrycznej do mechanizmów. Tak zagadnienie mechanizacji wiąże się z zagadnieniem elektryfikacji kraju — zagadnieniem również niezwykle doniosłym dla całkowitego przezwyciężenia gospodarczego i technicznego zacofania, jakie odziedziczyliśmy po panowaniu kapitalistów i obszarników. Jak wiadomo, Plan Sześcioletni przewiduje szeroką rozbudowę naszej bazy energetycznej — rozbudowę zwycięsko realizowaną w toku wykonania Planu.

Mechanizacja wymaga najczęściej zasadniczych zmian w organizacji pracy.

Szczególne często mechanizacja pociąga za sobą konieczność zmiany organizacji transportu i środków transportu na budowie, w fabryce lub kopalni. Tak np. przy robotach ziemnych robotnicy pracujący ręcznie, łopatami, mogą ładować ziemię do koleb wąskotorowych o małej pojemności, do furmanek lub nawet do taczek; zastosowanie koparki wymaga równocześnie wprowadzenia dużych wagonów lub samochodów-wywrotek do transportu ziemi z miejsca budowy.

Praca żurawia na budowie wymaga konteneryzacji transportu, tj. stosowania kontenerów do transportu cegły i innych materiałów budowlanych — w przeciwnym razie żuraw nie będzie wyzyskiwany. Praca spychacza wymaga równoczesnego zastosowania koparek chwytakowych, w przeciwnym razie jest mało wydajna. Wprowadzenie kombajnów w przemyśle węglowym pociągało często za sobą konieczność zamiany transportera na wydajniejszy; dotychczasowy transporter nie mógł często przepuścić rzeki węgla płynącej od kombajnu. Wprowadzenie kombajnów

wymaga bezwarunkowego przestrzegania cykliczności i wprowadzenia rozkładów jazdy pociągów dołowych.

Wprowadzenie wagonów samowyładowczych i kontenerów na kolejach będzie stanowiło przewrót w organizacji przewozów takich towarów, jak węgiel, żwir, cegła. Radykalnie skróci się czas postoju wagonu na stacji przy wyładunku, wzrośnie obrót wagonu.

Mechanizacja pracy wymaga niejednokrotnie zasadniczych zmian w systemie pracy. Przy pracy ręcznej najlepsza jest zwykle norma indywidualna dla każdego robotnika. Przy przejściu robotników na obsługę maszyn norma indywidualna musi być częstokroć zastąpiona normą brygadową, zespołową, rzecz jasna, znów odpowiednio zróżniczkowaną dla poszczególnych kategorii robotników. Tak np. w przemyśle węglowym norma indywidualna, dobra przy pracy ręcznej, przy wprowadzeniu kombajnu musi być zastąpiona normą zespołową. Mechanizacja i zmiana organizacji pracy pociąga za sobą najczęściej zmianę przepisów eksploatacyjnych. Stare przepisy, oparte na dawnym systemie pracy, stają się często hamulcem dla mechanizacji. Chodzi naturalnie nie o zniesienie tych przepisów — byłoby to zupełnie niesłuszne — chodzi o unowocześnienie ich, dostosowanie do nowych metod pracy, jakie narodziły się w wyniku mechanizacji.

Tak np. przepis górniczy o konieczności ułożenia żelaznej drabiny w głębionym szybie uniemożliwiał zastosowanie platformy wiszącej, niezbędnej do równoczesnego murowania i głębienia szybu przy mechanizacji tych robót. Dopiero odpowiednia zmiana przepisów (zastąpienie drabiny żelaznej drabiną sznurową) umożliwiła wprowadzenie platformy, a tym samym mechanizację głębienia.

Podobnych przypadków można by wymienić więcej.

Zagadnieniem, które w związku z mechanizacją nabiera szczególnego znaczenia, jest organizacja remontów. Maszyny nie mogą pracować bez remontów. Remonty złe, trwające zbyt długo lub niedokładne, obniżają w rezultacie stopień wyzyskania maszyn. W wielu gałęziach naszej gospodarki narodowej sprawa remontu maszyn nie została jeszcze należycie rozwiązana.

Towarzysz Bierut stwierdził na VII Plenum KC PZPR:

„Należy na właściwym poziomie postawić gospodarkę remontową i uważać za niedopuszczalne nieusprawiedliwione wypadanie z procesu produkcyjnego poszczególnych agregatów, maszyn i urządzeń“.⁶⁾

Jak realizować te wskazania na odcinku maszyn służących do mechanizacji pracy?

Przede wszystkim należy uruchomić produkcję części zamiennych. Należy na podstawie doświadczenia eksploatacji ustalić listę części zamiennych oraz okres użyteczności każdej części (np. w miesiącach). Następnie należy na podstawie ustalonych normatywów i liczby maszyn w ruchu nakreślić plan produkcji części zamiennych i systematycznie go wykonywać.

⁶⁾ B. Bierut — „O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“, „Nowe Drogi“ Nr 6 (36), str. 34, 1952 r.

Trzeba remontować maszyny seryjnie, a gdzie to jest możliwe — wielkoseryjnie w wyspecjalizowanych warsztatach remontowych. Trzeba opracować przepisy dla przeprowadzania remontów seryjnych i powtarzających się, tak, aby je standaryzować i typizować, unikając indywidualnego traktowania każdego remontu przez robotnika czy technika. Trzeba wreszcie opanować w warsztatach remontowych typową nowoczesną technologię remontową, jak chromowanie, napawanie metalem powierzchni, metalizacja natryskowa i inne metody regeneracji powierzchni.

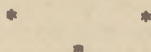
W naszej gospodarce narodowej ukryte są jeszcze ogromne rezerwy na odcinku remontów. Świadczą o tym zobowiązania, podjęte w związku ze Świętem Odrodzenia, dotyczące skrócenia okresów ich trwania. Tak np. brygada Pawła Szulgi z Centralnych Warsztatów Sprzętu Budownictwa Miejskiego w Warszawie podjęła się przeprowadzić remont koparki do dnia 22 lipca, zamiast planowanego terminu 30 sierpnia. Remont faktycznie został skończony już 12 lipca, a więc na 7 tygodni przed terminem oznaczonym w harmonogramie.

Przy przeprowadzaniu mechanizacji trzeba pamiętać o racjonalności, o ekonomicznym i technicznym efekcie stosowania mechanizacji.

Maszyny trzeba stosować w zależności od warunków pracy. W przemyśle węglowym takie lub inne warunki geologiczne (twardość węgla, gaz, woda, słaby strop) wymagają stosowania różnego typu maszyn. W budownictwie o wyborze decyduje wielkość robót budowlanych, w rolnictwie — szerokość zagonu. Istnieją dziesiątki urządzeń do mechanizacji transportu wewnątrzfabrycznego, do przeładunku towarów na stacjach kolejowych. Wybór zależy od charakteru transportowanych towarów, od ich ilości i od wielu innych czynników.

Nasi pracownicy gospodarczy niejednokrotnie robią błędy w doborze maszyn w zależności od warunków pracy. W przemyśle węglowym z początku kierowano kombajny do kopalń, w których występuje wyjątkowo twardy węgiel („Siemianowice“); w budownictwie nierzadkie są wypadki dostarczania na średnie i małe budowy ciężkiego, wydajnego sprzętu (np. dużych koparek), który następnie nie może być tam wyzyskany.

Tylko ucząc się stosować maszyny odpowiedniego typu, w zależności od warunków pracy, można zapewnić maksymalną wydajność maszyn, maksymalną efektywność procesu mechanizacji.



Postęp techniczny, mechanizacja jest zagadnieniem nie tylko — i nawet nie przede wszystkim — technicznym. Jest przede wszystkim zagadnieniem politycznym. Mechanizację przeprowadzają ludzie przekonani o potrzebie mechanizacji i zdający sobie sprawę z jej celów. U maszyn stają ludzie, którzy dotąd pracowali dawnymi metodami, a obecnie opanowują nowy, skomplikowany sprzęt. Przekonywanie, wychowywanie ludzi, uświadczenie ich co do znaczenia i perspektyw mechanizacji, mobilizacja i wychowanie załóg i kierownictwa zakładów w duchu walki o mechanizację — to sprawa polityki, sprawa partii. Oto dlaczego program mechanizacji nie może być realizowany bez naszych organizacji partyjnych lub obok nich. Oto dlaczego mechanizacji musi być poświęcona należyta uwaga.

ga ze strony organizacji partyjnych w zakładach pracy, a także komitetów miejskich i wojewódzkich.

Opanowanie nowej techniki jest procesem trudnym i żmudnym. Przyspieszenia tego procesu wymaga interes kraju, interes naszego socjalistycznego budownictwa. Najpotężniejszą dźwignią przyspieszenia tego procesu jest współzawodnictwo socjalistyczne.

Mechanizacja pracy stwarza warunki dla rozwoju coraz wyższych i coraz doskonalszych form współzawodnictwa, dla coraz szybszego wzrostu wydajności pracy. Socjalistyczne współzawodnictwo, jego szeroki rozwój — to z kolei niezbędna przesłanka, konieczny warunek szybkiego opanowania nowej techniki przez załogi naszych przedsiębiorstw, wydobywania z tej techniki wszystkiego co może ona dać krajowi.

Dlatego w walce o wzrost produkcji i o wzrost wydajności pracy, wykorzystując bazę, stworzoną przez mechanizację pracy, nasze organizacje partyjne muszą szeroko rozwijać ruch współzawodnictwa, muszą stwarzać dla niego odpowiednie warunki moralne i materialne, muszą zwalczać wszystko, co staje im na przeszkodzie, muszą kierować ten wielki ruch na to, co najważniejsze — na wprowadzenie i opanowanie nowej techniki, nowych, postępowych metod pracy.

Zadaniem organizacji partyjnych jest przede wszystkim walka z konserwatyzmem technicznym, występującym nierzadko u naszych inżynierów, techników i robotników. Źródłem jego jest niechęć do nowego, niechęć do nauki, niechęć do zmiany metod pracy i nawyków. Wprowadzenie maszyny wymaga zmiany kwalifikacji, zmiany organizacji pracy, a więc wysiłku. Niechęć do wysiłku i nauki jest najpospolitszym źródłem konserwatyzmu. Oczywiście, jest on maskowany różnymi pseudonaukowymi teoriami technicznymi lub ekonomicznymi, których celem jest udowodnienie nieracjonalności maszyn. Nie wolno zapominać, że za tym konserwatyzmem z upodobaniem ukrywa się wróg klasowy.

Trzeba, aby nasze organizacje partyjne śmiało demaskowały szkodliwe teorie, energicznie zwalczały konserwatyzm, uderzając w jego nosicieli, dowodziły celowości wprowadzania maszyn na przykładzie Związku Radzieckiego i naszych zakładów pracy, aktywnie pomagały w ich wprowadzaniu, podtrzymywały i otaczały opieką robotników, stających do pracy przy nowych maszynach, organizowały współzawodnictwo pracy w opanowaniu nowego sprzętu, typowały robotników na kursy mechanizacyjne i do obsługi maszyn.

Niewyczerpanym źródłem, zwłaszcza małej mechanizacji, są wnioski racjonalizatorów i nowatorów produkcji. Trzeba otoczyć racjonalizatorów szacunkiem i opieką, trzeba, aby organizacje partyjne w zakładach pracy walczyły o szybką realizację projektów racjonalizatorskich. Racjonalizatorzy stanowią wielki kapitał każdego zakładu pracy. Należy tylko nimi umiejętnie kierować.

W tym celu należy wspólnie z dyrekcją zakładu opracowywać tematykę dla racjonalizatorów, kierować ich uwagę na najważniejsze, nie rozwiązane dotychczas zagadnienia z zakresu mechanizacji. Trzeba pomagać racjonalizatorom poprzez kluby techniki i racjonalizacji, które istnieją już w każdym większym zakładzie pracy.

Plany mechanizacji muszą wejść jako część składowa do planów technicznych i muszą być uwzględniane w programach współzawodnictwa socjalistycznego każdego zakładu pracy. Te zaś z kolei powinny być omawiane z załogą, przy aktywnym udziale organizacji partyjnych. W dużych zakładach pracy, plany mechanizacyjne najlepiej omawiać nie na zebraniu ogólnym, gdzie spotykają się często robotnicy różnych działów, o różnej technologii, ale na zebraniach oddziałowych, gdzie biorą udział robotnicy znający technologię swojego oddziału. W ten sposób został np. opracowany plan techniczny i plan mechanizacji w Fabryce Maszyn „Zgoda”. Zebrania oddziałowe wzbogaciły plan, ich uczestnicy postawili szereg nowych zagadnień.

Poważną pracę muszą wykonać organizacje partyjne i związkowe w walce o opanowanie nowej techniki i wyszkolenie kadr mechanizatorów.

Towarzysz Stalin uczy, że technika bez ludzi jest martwa, uczy nas, że

„Ażeby nowa technika mogła dać wyniki, trzeba jeszcze mieć ludzi, kadry robotników i robotnic, zdolne stanąć na czele techniki i pchnąć ją naprzód”.⁷⁾

Te słowa towarzysza Stalina w pełni odnoszą się do mechanizacji. Nie ma mechanizacji bez kadr mechanizatorów, bez wykwalifikowanych mechaników, elektryków, ślusarzy, którzy znają maszyny, mogą je obsłużyć i remontować.

Kadry te tworzą się na naszych oczach. Operator koparki łyżkowej Rajtaj Ferdynand z Gdańska wykonuje stale 300% normy, operator spychacza Sadyński Józef z Warszawy 263% itd. Wysoko przekraczają normy najlepsi kombajnerzy w górnictwie: Ossowski, Fojt, Siwek. Trzeba na doświadczeniu przodujących mechanizatorów kształcić kadry mechanizatorskie, trzeba dokoła nich rozwijać współzawodnictwo socjalistyczne, trzeba intensywnie szkolić mechanizatorów, trzeba pamiętać o tym, że w następstwie mechanizacji zmienia się stopniowo **struktura** klasy robotniczej. Coraz mniej trzeba będzie robotników niewykwalifikowanych i przyuczonych, a coraz więcej robotników o wysokich kwalifikacjach, mechaników, elektryków, ślusarzy, operatorów na różnych maszynach, maszynistów itd.

W samym przemyśle węglowym w okresie Planu Sześcioletniego liczba robotników niewykwalifikowanych i przyuczonych zmniejszy się o 20 tys., a równocześnie o tyle wzrośnie liczba kombajnerów, wrębiarzy, maszynistów ładowarek, mechaników i elektryków.

Dlatego ważnym zadaniem jest kształcenie kadr maszynistów maszyn dołowych w przemyśle węglowym, operatorów maszynowych w budownictwie, traktorzystów w rolnictwie. Duże znaczenie posiada kształcenie kadr mechaników i elektryków dla służby remontowej.

Potrzebę systematycznego szkolenia kadr mechanizatorów odczuwa się we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej. Niektóre związki zawodowe (górników, pracowników budowlanych) wystąpiły z inicjatywą organizacji współzawodnictwa o najlepsze wykorzystanie maszyn. Walka o tytuł najlepszego operatora ciężkiego sprzętu budowlanego, najlepszego

⁷⁾ J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu“, str. 632, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

kombajnisty w górnictwie ogarnęła już dziesiątki i setki robotników, dając w rezultacie znaczny wzrost stopnia wykorzystania sprzętu.

Ta forma współzawodnictwa rozszerza się także i na inne gałęzie przemysłu oraz na rolnictwo. Organizacje partyjne muszą zmobilizować wszystkie swe siły dla jej upowszechnienia i dla nadania jej jak najbardziej konkretnej treści.

Niektóre komitety wojewódzkie Partii rozpoczęły po VII Plenum organizowanie narad mechanizatorów. Poważne rezultaty dała np. narada, która odbyła się z inicjatywy KW w Warszawie 4.VII.1952 r., poświęcona zagadnieniu wyzyskania sprzętu i transportu na budowach.

Ażeby jednak konkretnie, a nie tylko deklaratywnie, zająć się sprawą mechanizacji, trzeba znać technologię swojego zakładu pracy. Dlatego jest rzeczą niezbędną, aby nasi aktywiści partyjni w zakładach pracy, na dużych budowach, na kolei systematycznie zaznajamiali się z technologią procesów produkcyjnych swego warsztatu pracy, aby dawali całej załodze wzór znajomości tej technologii. Tylko wtedy będą oni mogli skutecznie prowadzić walkę o mechanizację pracy.

Statut naszej partii, a także postanowienia VI Plenum dają organizacjom partyjnym prawo kontroli administracji zakładów pracy. Dziś, po VII Plenum, jest rzeczą absolutnie niezbędną, by organizacje partyjne kontrolowały postępy w realizacji planów mechanizacyjnych. Trzeba sprawy mechanizacji stawiać na porządku dziennym egzekutyw, trzeba podejmować konkretne uchwały, trzeba potem kontrolować wykonanie tych uchwał.

Organizacje partyjne muszą stać na czele walki o mechanizację swych zakładów pracy, o pełne opanowanie nowego sprzętu przez załogę i wyzyskanie tego sprzętu w zakładzie, o wysoki poziom i wysoką efektywność mechanizacji. Muszą one rozumieć i muszą wychować swe załogi w zrozumieniu, że mechanizacja — to nieodłączna część realizacji naszego wielkiego Planu Sześcioletniego, niezbędny warunek stałego wzrostu dobrobytu najszerzych naszych mas ludowych, jedna z głównych podstaw dotychczasowych i przyszłych zwycięstw naszego socjalistycznego budownictwa.

Nowy etap w rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Druga konferencja Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, która odbyła się w lipcu br., znamionuje przełom w rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jej przejście do nowego etapu — etapu budownictwa socjalistycznego.

Etap budownictwa socjalistycznego, którego doniosłe znaczenie wykacza daleko poza granice NRD, jest konsekwencją historycznych przeobrażeń politycznych, gospodarczo-społecznych i kulturalno-moralnych, które dokonały się na terenie byłej radzieckiej strefy okupacyjnej, obecnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wykonując uchwały poczdamskie na terenie byłej radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec niemieckie czynniki demokratyczne, w oparciu o zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, pozbawiły wpływów politycznych i gospodarczych te klasy społeczne, które stanowiły podstawę agresywnej i militarystycznej polityki kajzerowskich, a później hitlerowskich Niemiec: obszarników, junkrów, właścicieli fabryk, kopalń i hut, bankierów i wszystkich zbrodniarzy wojennych. Podcinając podstawy panowania niemieckiego imperializmu, niemieckie czynniki demokratyczne — współpracując ściśle z władzami radzieckimi — stworzyły nowe polityczne warunki do rozwoju tej części Niemiec na demokratycznych podstawach.

Po przeprowadzeniu zjednoczenia politycznego klasy robotniczej, kierując się nauką marksistowsko-leninowską, wierna rewolucyjnej spuściznie Ernesta Thaelmanna, Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności stała się kierownikiem walki o przeobrażenie całego życia społeczno-politycznego byłej radzieckiej strefy okupacyjnej. Podjęła ona przede wszystkim ostrą walkę z niemieckim szowinizmem tępiąc jad hitleryzmu. Uznając winę i odpowiedzialność narodu niemieckiego za zbrodnie III Rzeszy Hitlera wzięła na siebie i wypełniała wszystkie obowiązki wynikające z układu poczdamskiego. Reforma rolna, która została przeprowadzona pod jej kierownictwem, pogłębiła sojusz klasy robotniczej z chłopami pracującymi i zlikwidowała najbardziej reakcyjną, zbrodniczą i imperialistyczną warstwę społeczną — junkrów pruskich. Powołana do życia potężna, jednolita organizacja młodzieży niemieckiej przystąpiła do wychowywania od

podstaw młodego pokolenia narodu niemieckiego w duchu demokratyczno-patriotycznym, w duchu internacjonalistycznej walki o pokój i przyjaźni z wszystkimi pokój miłującymi narodami.

Zasadnicze przeobrażenia polityczne i społeczno-gospodarcze dokonane w byłej radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, jak usunięcie byłych hitlerowców z życia publicznego, ujęcie władzy politycznej przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele oraz zjednoczenie polityczne ruchu robotniczego, reforma rolna, unarodowienie przemysłu i uspołecznienie handlu, wspierały rozwój jednolitej organizacji Wolnej Młodzieży Niemieckiej, demokratyzacja całego wewnętrznego życia politycznego, społecznego i kulturalnego oraz pogłębiające się pokojowe współżycie i twórcza współpraca ze Związkiem Radzieckim, z Polską i z innymi krajami pokojowymi — zmieniły gruntownie oblicze polityczno-społeczne tej części Niemiec, zadecydowały o demokratycznym kierunku ich dalszego rozwoju i stworzyły nową sytuację w Europie. Wielką zasługą Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności jest to, że potrafiła skupić wokół siebie wszystkie demokratyczne, antyfaszystowskie i antyimperialistyczne siły, niezależnie od przekonań politycznych, przynależności partyjnej i wierzeń religijnych. Formą organizacyjną postępowego i wyzwolenczego ruchu narodu niemieckiego, będącego zarazem ruchem oporu przeciw anglo-amerykańskiemu imperialistom, przeciw amerykańskiej i adenauerowskiej schumacherowskiej polityce utrwalenia rozbicia Niemiec i kolonizowania ich, jest Front Narodowy Demokratycznych Niemiec. Kierowany przez partię klasy robotniczej — Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności — Front Narodowy Demokratycznych Niemiec obejmuje wszystkie partie, wszystkie społeczne i zawodowe organizacje masowe, stojące na gruncie walki z ideologią hitlerowsko-faszystowską, walki o demokratyczne zjednoczenie Niemiec, walki o pokój. Prowadzi on walkę przeciw remilitaryzacji, przeciw „układowi ogólnemu“, o zawarcie traktatu pokojowego, o wycofanie wojsk okupacyjnych, o współpracę z wszystkimi pokój miłującymi narodami.

*

*

*

Wydarzeniem wielkiej wagi historycznej było powstanie w 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Znaczenie tego faktu określił towarzysz Stalin w następujących słowach:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i miłujących pokój obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata“.

Z chwilą swego powstania Niemiecka Republika Demokratyczna, w której klasa robotnicza jako przodująca siła narodu stoi na czele Frontu Narodowego Demokratycznych Niemiec, stała się wzorem i przykładem dla całych Niemiec, wzorem i przykładem dla tych wszystkich Niemców, któ-

rzy pragną pokoju i jedności swego narodu. NRD prowadzi bezkompromisową walkę o pokój i o demokratyczne zjednoczenie całego narodu niemieckiego — politykę odpowiadającą najżywotniejszym interesom ogromnej większości narodu niemieckiego.

Przez powstanie i rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej stworzone zostały warunki, które wzmocniły kierowniczą rolę klasy robotniczej, warunki, w których rozwijanie się i umacnianie sił demokratycznych, skupionych wokół klasy robotniczej, mogło się odbywać i odbywa się w tempie znacznie szybszym, mogło lepiej oddziaływać i oddziałuje na cały naród niemiecki.

Powstanie i rozkwit Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyspieszyły rozwój w kierunku przejścia do budownictwa socjalistycznego. Po raz pierwszy w historii powstało państwo niemieckie, które nie zagraża sąsiadom i pokojowi, lecz na odwrót: zwiększa siły pokoju, pomnaża je i stanowi silną oporę na drodze, po której usiłują iść podżegacze wojenni i imperialistyczni awanturnicy.

Walka, którą prowadzi Niemiecka Republika Demokratyczna i potężniający z każdym dniem ruch pokoju na zachodzie Niemiec, walka przeciw remilitaryzacji, przeciw „układowi ogólnemu“, przeciw tzw. „armii europejskiej“, walka o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy jest walką w obronie najżywotniejszych interesów całego narodu niemieckiego.

Będąc państwowo zorganizowaną bazą walki o jedność całych Niemiec na podstawie demokratycznej i pokojowej i osiągając wielkie sukcesy w swym rozwoju politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym — Niemiecka Republika Demokratyczna stanowi przez samo swoje istnienie ośrodek przyciągania i przykład dla klasy robotniczej i mas pracujących, dla warstw drobnomieszczańskich i dla niektórych kół narodowej burżuazji z zachodu Niemiec.

Przez szybki rozwój NRD, przez jej osiągnięcia gospodarcze, przez zwiększanie się jej produkcji przemysłowej i rolnej, przez wzrost zatrudnienia i wydajności pracy, przez podnoszenie się stopy życiowej klasy robotniczej i mas pracujących chłopów, przez rozwijający się ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, przez powstające coraz to nowe kombinaty przemysłu hutniczego i metalurgicznego, przez budownictwo nowoczesnych mieszkań dla robotników i pracujących inteligentów, przez rozwój świetlic, domów chłopów i domów kultury po wsiach, przez powstawanie nowych zakładów i instytutów naukowych, przez podnoszenie kultury i oświaty — wzrasta coraz szybciej i coraz bardziej oddziaływanie NRD na klasę robotniczą i na masy pracujące Niemiec zachodnich.

Oddziaływanie to tym bardziej wzrasta, jeśli się uwzględni, że w Niemczech zachodnich mamy sytuację wręcz przeciwną: rośnie bezrobocie, i nędza, zdradziecka polityka Adenauera i Schumachera pogłębia kolonialną zależność polityczną i gospodarczą kraju od imperialistycznych grabieżców, odradza się faszyzm i militarizm, panoszy imperialistyczny okupant i jego bońskie marionetki, narasta groźba faszystowsko - militarnej dyktatury, szerzy się szowinizm, chęć odwetu i polityka nowej wojny. Przy tym masy pracujące na zachodzie Niemiec zdają sobie coraz lepiej sprawę z tego, że nowa wojna oznaczałaby największą katastrofę przede wszystkim dla samego narodu niemieckiego.

Mocno oddziałuje przykład polityki w stosunku do przesiedleńców. Na zachodzie Niemiec uczyniono z nich pariasów. Trzyma się ich w barakach, w obozach, bez pracy, bez możliwości włączenia się do „normalnego“ życia, podsyca się w nich świadomie rozgoryczenie i poczucie tymczasowości, podburza przeciw nim miejscową ludność, sieje wśród nich propagandę rewizjonistyczną i szowinistyczną, mobilizuje ich do rewanzu, wychowuje w duchu nienawiści do obozu pokoju, szczególnie do narodu polskiego, traktuje się ich jako główny rezerwuár mięsa armatniego w przygotowywanej wyprawie przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej, Polsce i Związkowi Radzieckiemu.

Natomiast w Niemieckiej Republice Demokratycznej problem przesiedleńców rozwiązano zupełnie (a stanowią oni tu około 25% ludności, czyli około 4,5 miliona osób) zrównując ich całkowicie w prawach z ludnością miejscową. Problem ten rozwiązano w NRD zresztą w znacznej mierze w związku z przeprowadzoną reformą rolną, gdyż z uzyskanych 2,7 mln. ha ziemi przydzielono poważną część (556 tys. ha) chłopom — przesiedleńcom. W 90 tysiącach nowych chłopskich gospodarstw, powstałych przy wydatnej pomocy państwa na pojunkierskich latyfundiach, żyje około 400 000 osób spośród byłych przesiedleńców. Ponad półtora miliona przesiedleńców, pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudniono w fabrykach, kopalniach, szkołach, urzędach oraz w instytucjach społecznych i państwowych. Wielu przesiedleńców pracuje aktywnie w organizacjach partyjnych i społecznych, w aparacie państwowym i samorządowym, aktywnie walczy o zjednoczenie Niemiec. Szczególnie warto podkreślić, że ponad 50% członków Towarzystwa Krzewienia Przyjaźni i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską rekrutuje się spośród przesiedleńców z Polski.

W ciągu blisko trzech lat istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej zdemokratyzowane zostało całe życie społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturalne. Lud niemiecki buduje w Niemieckiej Republice Demokratycznej życie na nowych podstawach, buduje siłę własnego narodu, wzmacniając zarazem siły całego obozu pokoju.

Symbolem głębokich przeobrażeń zachodzących na obszarze NRD jest tempo i rozmach, z jakim na gruzach dawnego Berlina — tego politycznego i militarnego gniazda agresji i wojny — rośnie dziś nowa stolica demokratycznych i pokojowych Niemiec. Dowodem głębokich przeobrażeń, które dokonały się w NRD, są wspaniałe osiągnięcia polityczne, gospodarcze i kulturalne, uzyskiwane przy realizacji planu 5-letniego, osiągnięcia, będące wielkim wkładem narodu niemieckiego w dzieło walki o pokój i zjednoczenie Niemiec.

Dowodem tych głębokich przeobrażeń jest wspaniała Wolna Młodzież Niemiecka, która już niejednokrotnie manifestowała swą wolę walki o pokój, o jedność Niemiec, o przyjaźń z innymi pokoj miłującymi narodami.

Symbolem przeobrażeń polityczno-moralnych były manifestacje ludności NRD w czasie wyścigu pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Uczestnicy wyścigu nigdy nie zapomną tych dni, gdy dosłownie cała ludność miast, miasteczek, osad i wsi, przez które przebiegała trasa wyścigu, wyległa naprzeciw sportowców, by ich powitać, by wołać milionami głosów: „Frieden“, „Pokój“, „Mir“ i „Freundschaft“, by demonstrować przeciw „układowi ogólnemu“, przeciw próbom narzucenia Niemcom amerykań-

skiej wojny, by pokazać światu, że wolą narodu niemieckiego jest stworzenie zjednoczonego, demokratycznego, antyimperialistycznego, pokojowego państwa niemieckiego.

Naród niemiecki jest wdzięczny Związkowi Radzieckiemu za wyzwolenie Niemiec wschodnich przez Armię Radziecką z oków hitlerowskiego faszyzmu i imperialistycznego panowania, jest wdzięczny za wszechstronną pomoc, udzielaną mu przez Związek Radziecki, w szczególności zaś za popieranie NRD i interesów narodu niemieckiego w stosunkach międzynarodowych, czego dowodem były m. in. noty rządu ZSRR, zawierające konkretne propozycje i realne podstawy zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami.

Szczególną wymowę miał tegoroczny miesiąc przyjaźni niemiecko-polskiej, w czasie którego odbyło się tysiące zebrań, akademii, wieców, imprez kulturalnych, sportowych i artystycznych, w czasie którego dla uczczenia rocznicy urodzin towarzysza Bieruta demonstrowała cała ludność, a załogi wielu fabryk zaciągały bierutowskie warty pokoju i przyjaźni.

Miesiąc ten wykazał, że w zasadzie cała ludność NRD i miliony Niemców na zachodzie Niemiec pragną pokoju i przyjaźni z Polską i uznają granicę pokoju na Odrze i Nysie. Miesiąc przyjaźni niemiecko-polskiej nosił charakter masowego uznania dla polityki Związku Radzieckiego i masowego potwierdzenia przyjaźni z Polską. Toteż na akademii w dniu 18 kwietnia br., zorganizowanej z okazji 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta, premier Grotewohl powiedział:

„Stosunek do Polski i do łączącej obydwu narody granicy pokoju na Odrze i Nysie jest dziś najlepszym kryterium do oceny, czy ktoś chce pokój, szczęścia Europy i szczęścia swego własnego narodu. Kto kwestionuje granicę pokoju na Odrze i Nysie, ten dąży do wojny, kto ją uznaje — broni pokoju i umacnia go“.

Lipcowa uchwała II Konferencji SED o przejściu do budowania podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej dokonała podsumowania tych wszystkich przeobrażeń, a zarazem wytyczyła nowe zadania na przyszłość.

* * *

Dla dalszych historycznych losów narodu niemieckiego II Konferencja partyjna posiada znaczenie przełomowe. W imieniu Komitetu Centralnego SED sekretarz generalny partii, tow. Walter Ulbricht, oświadczył:

„Uwzględniając wnioski wysunięte przez klasę robotniczą, chłopstwo procujące i inne warstwy ludu pracującego, Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności postanowił przedstawić II Konferencji do rozpatrzenia sprawę planowej budowy socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej“.

Przystąpienie do budownictwa socjalistycznego w NRD wynika z najistotniejszych potrzeb rozwoju ekonomicznego i dojrzałości momentu politycznego.

Doświadczenie pokojowego budownictwa w NRD wykazało, że największe masy pracujące z entuzjazmem, który towarzyszy realizacji planów gospodarczych wytyczonych przez rząd, popierają w całej rociągłości politykę SED.

Nowy aparat państwa demokratycznego, który powstał na gruncie zdruzgotanej maszyny hitlerowskiej, poważnie się wzmocnił i okrzepł w walce z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi w toku urzeczywistniania w interesie mas pracujących wielkich rewolucyjnych przeobrażeń społecznych w NRD. Aparat państwowy demokratyzuje się w coraz większej mierze i jego więź z ludem staje się coraz ściślej. Ogrom zadań, jaki przypadł w udziale państwu w związku z nowym charakterem stosunków społeczno-ekonomicznych w NRD, wymaga wszakże przewyższenia starych form i metod pracy, które stanowią istotną przeszkodę na dalszej drodze ku socjalizmowi.

W rozwoju ekonomicznym nastąpiły doniosłe zmiany. Ogromnie wzrosła siła gospodarcza państwa, siła będąca podstawą nowych stosunków społecznych i warunkiem zwycięskiego budownictwa socjalistycznego.

„Ekonomiczną podstawę nowego ustroju — mówił tow. Ulbricht w swoim referacie — stanowią: uspołeczniony sektor gospodarki, państwowa gospodarka rolna, ośrodki maszynowe w rolnictwie, jak również zakładane przez chłopów spółdzielnie produkcyjne“.

Socjalistyczny sektor gospodarki narodowej (państwo i spółdzielczość) zgodnie z planem państwowym da w br. 81% ogólnej produkcji przemysłowej NPD (w 1950 r. — 73,1%, 1951 r. — 79,2%). Handel hurtowy znajduje się w przeważającej mierze w rękach państwa. Szybko czyni się postępy w rozwoju szerokiej sieci uspołecznionego handlu detalicznego.

Rolnictwo NRD osiąga wysokie urodzaje. Korzysta ono z wydatnej pomocy państwa, które oddaje do jego dyspozycji najnowsze zdobycze agrotechniczne i cenny sprzęt techniczny. Państwo powiększa też nieustannie ilość ośrodków maszynowych dysponujących ciężkim, wysoko wydajnym parkiem maszynowym. Liczba tych ośrodków wynosi obecnie 581. W tych warunkach rolnictwo przekracza z nadwyżką planowane zbiory, a w wielu wsiach chłopci pracujący, robotnicy rolni i przesiedleńcy przystąpili już do zespołowej gospodarki na roli. Poważnie rozwinęła się i uporządkowana została produkcja w państwowych gospodarstwach rolnych.

Mając na uwadze powyższe okoliczności kierownictwo SED uznało, że w NRD dojrzały obiektywne i subiektywne przesłanki do wstąpienia w nowy etap rozwoju — w etap budownictwa socjalistycznego. „Nie ulega wątpliwości — mówi tow. Ulbricht — że demokratyczny rozwój kraju i postępy na odcinku gospodarczym, jak również wzrost uświadomienia klasy robotniczej i większości mas pracujących — osiągnęły taki stopień, że budowa socjalizmu stała się podstawowym zadaniem“.

Delegaci na konferencję partyjną urządzili burzliwą owację kierownictwu partii za wysunięcie przed narodem niemieckim porywającej perspektywy zbudowania ustroju socjalistycznego. Wieść o przystąpieniu do planowego budownictwa socjalizmu w NRD obiegła lotem błyskawicy cały naród budząc wśród przyjaciół NRD powszechny entuzjazm i zapal do dalszej pracy i walki, wśród wrogów zaś — zamieszanie i bezsilną wściekłość. Niemiecka klasa robotnicza szczęśliwa jest i dumna, że będzie mogła urzeczywistnić w oparciu o potężny Kraj Rad i państwa demokracji ludowej testament największych swych synów i geniuszów ludzkości — Karola Marksa i Fryderyka Engelsa.

Kwestia zjednoczenia narodu niemieckiego, zawarcia ze zjednoczonym narodem traktatu pokojowego pozostaje w dalszym ciągu podstawowym i centralnym zagadnieniem polityki i dążeń SED i NRD.

„Głównym zagadnieniem, wobec którego stoimy — mówił tow. Ulbricht — jest i pozostaje nadal kwestia narodowa, która posiada głęboką treść społeczną... Popieramy nadal nasze propozycje w sprawie zawarcia traktatu pokojowego i zjednoczenia Niemiec“.

Jak wpłyną uchwały II Konferencji partyjnej SED na kształtowanie się centralnej sprawy — zjednoczenia Niemiec?

Przystępując do budownictwa podstaw socjalizmu NRD potrafi w tej niezwykle ważnej chwili wielokrotnie pomnożyć swą własną potęgę materialną i moralną i wzmocnić swą siłę oddziaływania na naród niemiecki, na wszystkie jego postępowe i patriotyczne siły, a w szczególności na klasę robotniczą Niemiec zachodnich. Przystąpienie do budowania podstaw socjalizmu oznacza zwiększenie roli i ciężaru gatunkowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako silnej bazy walki o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy. Oznacza ono, że walka, jaką NRD i Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności toczą o zjednoczenie Niemiec, zyska na sile i zasięgu.

Spisek imperialistyczny, nazywany „układem ogólnym“, podpisany został wbrew żywotnym interesom i wbrew woli narodu niemieckiego. Przeciwnie „układowi ogólnemu“ — podległ zdradzie interesów narodowych Niemiec — przeciw zdrajcy Adenauerowi powstają do walki masy pracujące w całych Niemczech. W walce tej krzepnie i rozwija się jedność klasy robotniczej i jedność wszystkich sił patriotycznych kraju.

Podpisanie haniebnego „układu ogólnego“ oznaczało ze strony klikki bońskiej jawne przejście na stronę śmiertelnych wrogów narodu niemieckiego, wrogów zjednoczenia narodowego Niemiec, oznaczało otwarte zerwanie z narodem niemieckim i zaprzędanie jego najżywotniejszych interesów. W tych warunkach nie może już być mowy o porozumieniu z podłym zdrajcą Adenauerem. Przeciwnie. Warunkiem zjednoczenia narodowego musi być obalenie i przepędzenie przez naród rządu likwidatorów praw narodu niemieckiego do samodzielnego bytu państwowego. W tym celu konieczne jest nieustanne wzmacnianie więzi łączących Niemiecką Republikę Demokratyczną z walczącymi patriotami na zachodzie Niemiec: z klasą robotniczą, z masami chłopskimi, z masami inteligencji pracującej, z postępowym mieszczaństwem, z kołami narodowej burżuazji, z tymi wszystkimi, którzy pragną pokoju i jedności swej niemieckiej ojczyzny, którzy nie zaprzęgli się do rydwanu Wall Street. Ogromną rolę może tu odegrać Front Narodowy Niemiec Demokratycznych i szeroka sieć komitetów lokalnych. Zdołał on już bowiem skupić wokół idei walki o zjednoczone, pokój miłujące, demokratyczne i niezawisłe Niemcy poważne rzesze ludności, rekrutujące się z najróżnorodniejszych warstw społecznych.

Polityka rozwoju demokracji i budowy socjalizmu w NRD udaremni plany klikki adenauerowskiej oraz stojących za nią wielkich kapitalistów. Budowa podstaw socjalizmu w NRD przyczyni się do zadania decydującej klęski zachodnio-niemieckim właścicielom koncernów i banków, związanym organicznie z monopolistycznym kapitałem amerykańskim.

Podstawowym narzędziem walki o zbudowanie socjalizmu jest państwo. Towarzysz Ulbricht dał następujące określenie charakteru klasowego państwa NRD:

„Państwo mas pracujących opiera się na dwóch zasadniczych klasach: klasie robotniczej i klasie chłopstwa pracującego. Obie klasy związane są sojuszem. Oprócz tego istnieje u nas warstwa inteligencji, bliska klasie robotniczej; ...czołowa rola przypada klasie robotniczej jako najbardziej postępowej klasie, kierowanej przez Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności, która działa w myśl nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina“.

W toku swego rozwoju, w konsekwentnej walce o realizację historycznych zadań klasy robotniczej i narodu niemieckiego SED stała się partią marksistowsko-leninowską. Przed nią, jako czołową siłą NRD i narodu niemieckiego, stoi obecnie zadanie poprowadzenia mas pracujących do socjalizmu. Wykonując to zadanie „SED powinna dowieść — podkreślił tow. Ulbricht — że jest partią marksistowsko-leninowską, że jest awangardą narodu niemieckiego“.

Przed państwem NRD w polityce wewnętrznej na nowym etapie rozwoju, zgodnie z wytycznymi zawartymi w referacie towarzysza Waltera Ulbrichta, stoją następujące trzy główne zadania:

- „1) Złamanie oporu obalonych i wywłaszczonych wielkich kapitalistów i obszarników; udaremnienie wszelkich podejmowanych przez nich prób przywrócenia władzy kapitału;
- 2) organizowanie budowy socjalizmu przez zespolenie wszystkich ludzi pracy wokół klasy robotniczej;
- 3) utworzenie sił zbrojnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla obrony ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym, dla walki przeciw imperializmowi“.

Klasa robotnicza, chłopci pracujący, młodzież, inteligencja techniczna i naukowa — cały lud pracujący Niemieckiej Republiki Demokratycznej aktywnie włączył się do walki o realizację uchwał II Konferencji SED.

Oto kilka faktów:

W ciągu tygodnia zreorganizowano cały terenowy aparat władz administracyjnych, dokonując podwójnego przewrotu:

a) zlikwidowano dotychczasowych pięć krajów „Laender“, powołując na ich miejsce 14 okręgów („Bezirke“ — odpowiedniki naszych województw) i zwiększono zarazem liczbę powiatów ze 143 do 217, b) przekazano władzę wykonawczą w terenie wybranym prezydiom rad narodowych, likwidując rządy krajowe, starostwa itp.

Według stanu na dzień 31 lipca istniało już 67 dobrowolnie założonych spółdzielni produkcyjnych.

Wyżej podniósł się ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa pracy, szeroką falą popłynęły dodatkowe zobowiązania załóg i brygad, dumnie donosi się o przedterminowym wykonaniu planów.

Młodzież zgłasza się masowo do narodowych sił zbrojnych, gromadnie wstępuje do nowopowstałej organizacji „Służby dla Niemiec“.

W walce z sabotażem, dywersją i szpiegostwem — poza wzmocnieniem kontroli państwowej i administracyjno-policyjnej — powstały ochotnicze brygady ochrony zakładów pracy, kolei, warsztatów, magazynów, domów, wsi itp.

Z wściekłością zawyli zachodnio-niemieccy podżegacze wojenni, zarówno ci spod znaku Adenauera, jak i ci spod znaku Schumachera. Ale szerokie rzesze zachodnio-niemieckiej klasy robotniczej, coraz liczniejsze

kręgi szeregowych socjaldemokratów coraz energiczniej protestują przeciwko zdradzie prawicowych przywódców socjaldemokracji i związków zawodowych, coraz bardziej zbliżają się w swej walce do robotników — komunistów, do KPD, z sympatią odnoszą się do uchwały II Konferencji SED udzielając im poparcia. Zdają oni sobie sprawę z tego, że uchwały II Konferencji SED przyczynią się do dalszej zmiany układu sił w narodzie niemieckim na korzyść elementów pokojowych i demokratycznych. Ludność NRD i patrioci niemieccy na zachodzie Niemiec świadomi są obowiązku, jaki spoczywa na każdym z nich, świadomi są faktu, że budowa socjalizmu w NRD — to walka o demokratyczną przyszłość całych Niemiec, o uratowanie ich od katastrofy, to walka o pokój w Europie.

Broniąc swego własnego bytu narodowego, broniąc wolności i suwerenności swego kraju, demokratyczne siły niemieckie stanowią dziś mocny wał obronny przed agresją amerykańską i neohitlerowską skierowaną przeciw Wschodowi. Naród niemiecki, walcząc o obalenie zdradzieckiego rządu Adenauera, walczy po raz pierwszy w historii na tak szerokim froncie i z taką siłą przeciw wsteczniectwu, przeciw „własnemu“ i obcemu imperializmowi — walczy i zwycięży. „Zwycięzimy — oświadczył tow. Ulbricht na II Konferencji SED — ponieważ posiadamy dobrych przyjaciół: naród radziecki, który zwycięsko zbudował już socjalizm, oraz narody krajów demokracji ludowej, budujące socjalizm“.

* *

Polska klasa robotnicza, masy pracujące Polski, cały naród polski śledzi z sympatią rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej i solidarnie popiera walkę niemieckich patriotów o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dał temu wyraz w oświadczeniu z dnia 24.IV. br.:

„W interesie światowego pokoju i przyjaźni między narodem polskim a niemieckim Rząd i naród polski popiera i nadal popierać będzie walkę narodu niemieckiego o utworzenie zjednoczonych, suwerennych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, walkę przeciwko zgubnym planom przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji imperialistycznej w Europie“.

Towarzysz Prezydent Bolesław Bierut powiedział na VII Plenum KC PZPR:

„Naród polski, wychodząc z założenia, że istotne narodowe interesy Niemiec demokratycznych sprzeczne są ze złowrogimi planami imperializmu w Europie, udziela pełnego poparcia walce narodu niemieckiego o zjednoczenie i byt niepodległy“.¹⁾

Na nowym etapie rozwoju NRD, na etapie jej walki o zwycięskie budownictwo socjalistyczne, budujący zwycięsko podstawy socjalizmu naród polski jeszcze bardziej zacieśni więzy przyjaźni i braterstwa z niemiecką klasą robotniczą, z masami pracującymi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i udzieli im pełnego poparcia.

¹⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 12-13, 1952 r.

PAWEŁ HOFFMAN

○ tegorocznych nagrodach państwowych w dziedzinie literatury i sztuki

I.

Artykuł 64 naszej Konstytucji stwierdza, że państwo ludowe troszczy się o rozwój literatury i sztuki, która wyraża potrzeby i dążenia narodu, jednocześnie zaś odpowiada najlepszym postępowym tradycjom polskiej twórczości.

Coroczne przyznawanie nagród państwowych za wybitne osiągnięcia w dziedzinie literatury i sztuki jest — obok innych środków — wyrazem popierania przez państwo twórczości literackiej i artystycznej, wyrazem naszej polityki kulturalnej w okresie budowy podstaw socjalizmu.

Socjalistyczna rewolucja kulturalna stanowi nieodzowny i bardzo istotny warunek kształtowania się w Polsce nowej, socjalistycznej nadbudowy naszego życia społecznego, służącej rozwojowi i stałemu umacnianiu jego nowej, socjalistycznej bazy.

Bez socjalistycznej rewolucji kulturalnej nie jest możliwa rewolucyjna przemiana w świadomości społeczeństwa, w jego umysłowości i moralności, nie jest możliwe wytworzenie się nowego stosunku jednostki do społeczeństwa, do pracy, do mienia społecznego, do swoich obowiązków wobec państwa. Nie jest możliwe wytworzenie się nowego stosunku człowieka do człowieka, stosunku opartego nie na wyzysku i ucisku, nie na wilczej zasadzie konkurencji, właściwej stosunkom międzyludzkim w ustroju kapitalistycznym, lecz na koleżeńskej solidarności i wzajemnej pomocy, jaką rodzi wspólna praca dla wspólnego dobra.

Socjalistyczna rewolucja kulturalna jest więc nieodłączną częścią składową rewolucyjnego procesu przeobrażania się naszego narodu w naród socjalistyczny. Front narodowy — ideowo - polityczny wyraz i dźwignia tej wielkiej przemiany, która w obecnym swoim stadium przebiega w walce o pokój i o wykonanie Planu Sześcioletniego — jest zarazem dźwignią socjalistycznej rewolucji kulturalnej, w szczególności zaś procesu powstawania w naszym kraju nowej, socjalistycznej literatury i sztuki.

W rozwoju rewolucji kulturalnej — w przebudowie świadomości narodowej, w socjalistycznym kształtowaniu dusz ludzkich — literatura i sztuka odgrywa rolę niezmiernie doniosłą. We froncie narodowym twór-

cy naszej nowej literatury i sztuki, pisarze i artyści, stanowią jeden z czołowych jego oddziałów. Stąd opieka państwa i partii nad rodzącą się w Polsce socjalistyczną literaturą i sztuką, stąd opieka nad naszą inteligencją twórczą, która swoją pracą, swoim dziełem pomaga w budowie socjalistycznej Polski. Opieka ta wyraża się m. in. w państwowych nagrodach literackich i artystycznych.

Potrzeby i dążenia narodu odzwierciedla, z najlepszych, postępowych tradycji narodowej twórczości wyrasta literatura i sztuka realizmu socjalistycznego. Tylko metoda twórcza realizmu socjalistycznego pozwala tworzyć dzieła stanowiące artystyczne odbicie naszej rzeczywistości, tzn. rewolucyjnej przemiany, dokonującej się w naszym kraju i w naszych ludziach, jednocześnie zaś porywające, mobilizujące do czynnego udziału w rewolucji, do walki o socjalizm, a więc dzieła, które nie tylko ukazują rzeczywistość, ale same stają się czynnikiem przeobrażania jej, nie tylko opisują ten czy inny, większy lub mniejszy fragment życia narodu, ale służą dążeniom zmieniającym to życie.

Dając w ten sposób wyraz postępowym, rewolucyjnym tendencjom współczesności, która buduje socjalistyczną przyszłość, wychowując ludzi na budowniczych tej przyszłości, literatura i sztuka realizmu socjalistycznego wyrasta z postępowych i rewolucyjnych, a więc realistycznych w sensie artystycznym i wolnościowych w sensie społecznym tradycji naszej dawnej twórczości. Na tym przecież polega narodowy charakter twórczonej dziś przez nas literatury i sztuki, jej patriotyczny ładunek ideowy, że służąc współczesności, towarzysząc i pomagając narodowi w jego aktualnej walce i pracy — nowe wartości ideowo-artystyczne, wyrastające bezpośrednio z potrzeb i dążeń społeczeństwa budującego socjalizm, stwarza ona w oparciu o trwałe wartości literatury i sztuki dawnej, wchłaniając je i twórczo je sobie przyswajając, kontynuując (ale nie naśladować!) postępowe tradycje wielowiekowego ich rozwoju. *) Tradycje narodowe i ludowe — także pod względem formy.

Realizm socjalistyczny, metoda artystyczna naszej nowej literatury i sztuki urzeczywistnia w praktyce twórczej stalinowskie „piszcie prawdę”. Cóż to znaczy? Co jest prawdą? Jest nią obiektywna rzeczywistość świata ludzkiego w jej wszechstronnym bogactwie, w jej rewolucyjnej zmienności. Jest nią człowiek jako wytwór, a jednocześnie jako twórca tej rzeczywistości. Człowiek, który — wyrosły z zastanego świata i przez ten świat zdeterminowany — własnym wysiłkiem, własną walką i pracą zmienia ten świat, zgodnie z poznanymi przez siebie obiektywnymi prawami jego rozwoju. Przedmiotem i celem literatury i sztuki realizmu socjalistycznego, jej bohaterem jest przeto człowiek w społeczeństwie (bo innego człowieka nie ma), przeobrażający życie i przeobrażający siebie samego w walce o socjalizm, w pracy dla socjalizmu. A w tym mieści się wszystko co ludzkie. Nie ma takiej ludzkiej sprawy, która byłaby „niegodna” naszej literatury i sztuki, lub — co gorsza — „zakazana” dla niej, jak to próbują podszeptywać wrogowie i głupcy. Nie ma „zakazanego” czy „niegod-

*) Zadokumentowała to np. nagroda naukowa II stopnia przyznana w tym roku prof. prof. Stanisławowi Lorentzowi i Bogusławowi Leśnodorskiemu, twórcom wystawy „Wiek oświecenia w Polsce”, ukazującej m. in. świetny dorobek artystyczny tej epoki.

nego" tematu, bo w rozwinięciu każdego tematu można wydobyć i ukazać głęboką treść naszych czasów, rewolucyjne zmaganie się naszego człowieka w walce o nowe oblicze życia, o nowy układ stosunków międzyludzkich, o socjalistyczny ustrój i socjalistyczną moralność. Dlatego tematem i treścią dzieł, które powstają dziś w naszej humanistycznej literaturze i sztuce, nie jest nigdy i nie może być fabryka ani obrabiarka, traktor ani superfosfat, węgiel ani cegła, jak mógłby ktoś nie zorientowany wnosić z niedorzecznych terminów „tematyka produkcyjna“, „powieść produkcyjna“, „sztuka produkcyjna“. Te rzeczy, czyli po prostu — s r o d k i p r o d u k c j i, stanowią temat literatury technicznej czy ekonomicznej. Natomiast tematem i treścią dzieła literackiego i artystycznego jest zaw sze c z ł o w i e k; człowiek w fabryce i przy obrabiarce, człowiek na traktorze i na lokomotywie, człowiek w pracowni naukowej i człowiek wydobywający węgiel czy układający cegły. Jego losy, jego trudności i konflikty, jego niepowodzenia i sukcesy w pracy i w walce, która jako walka tego co się rodzi, co nowe, z tym co stare, co obumiera, lecz stawia opór — jest w naszym kraju, w naszych warunkach społeczno - politycznych, walka klasowa.

A z tego, że przedmiotem i celem literatury i sztuki realizmu socjalistycznego, jej bohaterem jest człowiek, biorący udział tak czy inaczej, świadomie czy bezwiednie w walce klasowej, płynie polityczny, więcej — p a r t y j n y charakter twórczości literackiej i artystycznej, polityczna, partyjna rola i funkcja pisarza i artysty. W jakim sensie? W takim, że nasza antagonistyczna, klasowa jeszcze rzeczywistość — rodząc walkę polityczną, której wynik decyduje o kierunku naszego rozwoju nie tylko w ostatecznej perspektywie, ale na każdym kroku, codziennie, w każdej sprawie i w każdej części kraju, w bazie i w nadbudowie — stawia każdego z nas po tej lub po tamtej stronie wielkiego frontu, który przebiega dziś przez Polskę i przez cały świat.

Tocząca się w naszych czasach w kraju i na całym świecie walka między obozem pokoju, wolności i postępu a siłami wojny, ucisku i ciemnoty, jest walką polityczną, w której literatura i sztuka, pisarz i artysta bierze czynny udział. Twórca stojący na gruncie realizmu socjalistycznego uczestniczy w tej walce po stronie sił postępu. Na tym polega jego polityczna i wprost partyjna pozycja i rola w życiu narodu. Podobnie twórca, który w swej działalności społeczno - politycznej szczerze i namiętnie występuje w obronie pokoju i wolności, stając do walki z siłami wstecznictwa i wojny, nieuchronnie zbliża się do realizmu socjalistycznego. Przykładów można by przytoczyć niemało z naszej własnej historii ostatnich lat.

Partyjność takiej postawy ideowo - politycznej i ideowo - artystycznej pisarza i artysty polega nie na posadaniu legitymacji partyjnej, lecz na tym, że w walce o pokój i Plan Szóstoletni pisarz, artysta, zarówno w swej pracy twórczej jak w swej działalności publicznej, idzie w kierunku, w którym partia prowadzi naród, w kierunku, który partia wytycza literaturze i sztuce, mianując pisarza i artystę „inżynierem ludzkich dusz“. Nagrody państwowe wyróżniają tych pisarzy i artystów, zarówno członków partii jak bezpartyjnych, którzy właśnie jako „inżynierowie dusz ludzkich“ swą pracą twórczą służą wielkim zadaniom naszej rewolucyjnej epoki, czynnie towarzysząc narodzinom nowego ustroju i nowego człowieka w Polsce, wychowując go w duchu szlachetnego patriotyzmu i interna-

ejonalizmu, w umiłowaniu własnego narodu, w braterskiej solidarności z siłami pokoju i postępu na całym świecie.

Dlatego literatura i sztuka realizmu socjalistycznego, zrodzona z walki o wolność i walce tej służąca, jest w pełni humanistyczna, i w tym znaczeniu, że wyrasta z wielkich ideałów człowieczeństwa, i w tym, że jest narzędziem rewolucyjnego urzeczywistnienia tych ideałów: uczłowieczenia stosunków międzyludzkich, a przez to pełnego uczłowieczenia człowieka — w socjalizmie, w komunizmie.

Literatura radziecka i radziecka sztuka, twórczość artystyczna kraju, w którym zwyciężył socjalizm i który zaczyna już stopniowo przechodzić do komunizmu, jest pierwszą, która zastosowała metodę realizmu socjalistycznego, pierwszą, w której metoda ta zdała praktyczny egzamin, legitymując się wysoką wartością artystyczną i ideową niezliczonych i jakże różnorodnych osiągnięć. A gdy mowa o radzieckim realizmie socjalistycznym, który tak konsekwentnie urzeczywistnia zasadę: „socjalistyczna treść w narodowej formie“, zwróćmy uwagę na stosunek radzieckiej literatury i sztuki do narodowej tradycji, do puścizny Puszkina i wielkich mistrzów rosyjskiego realizmu krytycznego, do testamentu Szewczenki, do dziedzictwa literacko-artystycznego wszystkich narodów ZSRR. A jednocześnie — do historycznego dorobku literatury i sztuki wszystkich innych narodów, jak również do ich współczesnej, postępowej i rewolucyjnej twórczości. Patriotyzm wiąże się tu nierozzerwalnie z internacjonalizmem, jak nierozzerwalnie wiąże się żywa, służąca potrzebom społeczeństwa i zadaniom przez nie spełnianym, bezpośrednio bojowa aktualność radzieckiej twórczości literackiej i artystycznej, jej socjalistyczna ideowość, z głębokim kultem wszystkiego, co wielkie i trwale wartościowe w tradycji duchowej narodu i ludzkości.

I właśnie w tym, przede wszystkim w tym, że wyrosła z rewolucji socjalistycznej i rewolucji służąca ideowość radzieckiej twórczości literackiej i artystycznej wspiera się o tradycje wielkich poprzedników, którzy w swoim czasie twórczością swoją służyli szczytnym ideałom narodowym i ogólnoludzkim, służyli sprawie człowieka, może i powinna ta literatura i sztuka służyć za wzór naszej twórczości realizmu socjalistycznego, mającej w polskich narodowych warunkach, w oparciu o polską narodową tradycję literacką i artystyczną spełniać te same zadania, które w ZSRR spełniał w okresie budownictwa socjalizmu i spełnia dziś radziecki pisarz i artysta.

Dotychczasowe osiągnięcia naszej nowej literatury i sztuki, w szczególności te, które państwo wyróżniło tegorocznymi nagrodami, świadczą, że nasi twórcy — mimo liczne trudności i zahamowania, nie przez wszystkich jeszcze i nie we wszystkim przewyżczone — coraz bardziej świadomie przechodzą na pozycje realizmu socjalistycznego i chcą swoją twórczością służyć wielkiej ludzkiej sprawie, reprezentowanej przez naszą partię; sprawie pokoju, wolności i postępu, sprawie socjalizmu. Możemy dziś, po ośmiu latach istnienia ludowego państwa, stwierdzić, że znakomita większość naszych pisarzy i artystów (a właściwie wszyscy, którzy coś reprezentują w polskim życiu kulturalnym) stanęła po stronie ludu i czynnie, nie tylko swoją twórczością, ale w bardzo wielu wypadkach i coraz częściej także swoją działalnością społeczną, uczestniczy w budowie Polski socjalistycznej, w kształtowaniu się u nas narodu socjalistycz-

nego, w tworzeniu socjalistycznej kultury. A że ten proces stawania się socjalizmem w naszym kraju przebiega w zaciętej walce klasowej z siłami dnia wczorajszego, z warstwami burżuazyjnymi w mieście i na wsi, ze zbrodniczymi agenturami imperializmu, z ośrodkami szpiegostwa, sabotażu i przygotowań wojennych, z kosmopolityzmem i nacjonalizmem, z klerykałną, faszystowską i socjaldemokratyczną dywersją na różnych odcinkach naszego życia — polityczne ostrze, partyjność naszej twórczości literackiej i artystycznej w sensie czynnego, bojowego zaangażowania się po stronie klasy robotniczej i jej władzy, nabiera szczególnej wyrazistości. Z tego zdają sobie w pełni sprawę obie strony walczące i coraz lepiej zdają sobie z tego sprawę sami twórcy. A mamy tu na myśli nie tylko młode i najmłodsze ich pokolenie, które wyrosło i dojrzało bądź dojrzewa już w nowej Polsce; mamy na myśli pisarzy i artystów średniego i starszego pokolenia, którzy — z nielicznymi wyjątkami — mają za sobą mniej lub bardziej długi okres twórczości na pozycjach dalekich nie tylko od stanowiska rewolucyjnego, ale niejednokrotnie nawet od stanowiska postępowego, bodaj w sensie realizmu krytycznego. Ich przejście czy przechodzenie na pozycje realizmu socjalistycznego, proces trudny nieraz i zawiły, wymagający wysokiej samowiedzy i odwagi w samokrytycyzmie, najeżony przeszkodami, obfitujący w częściowe niepowodzenia, a jednak zwycięski, jest sukcesem nie tylko nowej metody twórczej i postawy społeczno-politycznej, z której metoda ta wyrasta, jest nie tylko sukcesem polityki kulturalnej naszej partii i rządu ludowego, ale osobistym sukcesem każdego pisarza i artysty, dla którego nie ma większego szczęścia i piękniejszej perspektywy twórczej niż zespolenie się z narodem, utożsamienie własnych dążeń twórczych z dążeniami ludu. To niewątpliwie, liczebne i jakościowe zwycięstwo realizmu socjalistycznego w polskiej literaturze i sztuce, która coraz gruntowniej oczyszcza się z pozostałych po międzywojennym dwudziestoleciu nalotów kosmopolitycznego, schyłkowego i reakcyjnego, antyhumanistycznego formalizmu i naturalizmu, z fałszywego, burżuazyjnego obiektywizmu i różnych odmian mistyki maskowanej pseudonowoczesnymi filozofiami — zapewnia, właśnie dzięki swej powszechności, maksymalną różnorodność stylów, bogactwo form i wszechstronność środków artystycznych. Umożliwiając pisarzom i artystom uwolnienie się spod zgubnego wpływu różnych antyrealistycznych szkółek i sekt, które wykrzywiały i zabijały indywidualność twórczą, topiły nieraz poważne talenty i uzdolnienia w dziwactwach, niesamowitościach i błazeństwach, zrodzonych przez reakcyjny obłęd ginącego świata — realizm socjalistyczny wyzwala pełnię możliwości twórczych w każdym pisarzu i artyście, pozwala mu rozwinąć i uruchomić oryginalne, przez niego wypracowane i jemu tylko właściwe środki wyrazu, ukazać rzeczywistość w obrazach zdeterminowanych także indywidualnymi, niepowtarzalnymi cechami jego aparatu poznawczego i jego warsztatu twórczego.

Toteż wskazując i rozwijając ogólne zasady realizmu socjalistycznego, należy pamiętać, że nie ma żadnej „wzorcowej“, powszechnie obowiązującej recepty ani przepisu na tworzenie tą metodą i partia zawsze przeciwstawi się każdemu, kto by takie recepty czy przepisy próbował zalecać, lub, co gorsza, narzucać komukolwiek. Nie posiada więc nikt i nie może posiadać (ani uzurpować sobie) prawa wyłączności na realizm socjalistyczny. Sekciarskie, monopolistyczne zarozumiałstwo (malujcie tylko tak jak

my, piszcie wiersze tylko tak jak my, budujcie tylko wedle naszej recepty (inaczej odsądzimy was od realizmu i obwołamy reakcjonistami), nie może być przez partię tolerowane i musi zawsze spotykać się ze zdecydowaną odpawą przede wszystkim w partyjnym środowisku literackim i artystycznym. Szkodliwość i w gruncie rzeczy antypartyjność takich tendencji i zakusów polega nie tylko na tym, że w ten sposób zwiężono by i zubożono możliwości twórcze naszej socjalistycznej literatury i sztuki, co groziło by jej wyjałowieniem i skostnieniem, ale też na tym, że zastęp twórców socjalistycznych zamknięto by w ciasniutkich granicach grupki bezapelacyjnie potępiającej każde „naruszenie“ wypracowanych przez nią „przepisów“ na jedynie i „prawdziwie socjalistyczną“ twórczość. A „przepis“ jest tylko jeden: ukazywać prawdę naszych czasów, wydobywać na jaw rewolucyjne tendencje rozwojowe naszego życia. Jak? to jest właśnie indywiduałna sprawa socjalistycznego twórcy — obiektywna metoda realizmu socjalistycznego umożliwia mu przecież dobór takich, i tylko takich, środków wyrazu, które pozwalają odtwarzać obiektywnie świat. To jest sprawa jego związku z tym co się dziś w Polsce dzieje, do czego naród dąży i o co walczy — słowem, jego związku z terażniejszością, z jej głównym nurtem, z życiem i walką ludu pracującego.

Ow ideowy związek pisarza, artysty ze zwycięskim obozem wolności i socjalizmu, z klasą, w której rękach leży los ludzkości i przyszłość świata, związek stanowiący nieodzowny, najistotniejszy warunek realizmu twórczego, jest zarazem źródłem rewolucyjnego optymizmu w literaturze i sztuce. Lecz nie ma ten optymizm nic wspólnego z pseudooptymistycznym „lakierowaniem“ rzeczywistości, z zacieraniem czy zasłanianiem trudności i przeciwieństw, z ukrywaniem naszych własnych słabości, wad i niedomagań, z lekceważeniem wroga i pomniejszaniem jego zbrodni-czych możliwości. Można już stwierdzić, że najwybitniejsze nasze przycje powieściowe tego roku nie grzeszą na szczęście takim „optymizmem“ (co właśnie uprawnia do prawdziwego optymizmu w odniesieniu do naszej nowej literatury). I podkreślmy to — nie grzeszą na ogół tzw. schematyzmem, o którym tak wiele i tak słusznie ostatnio u nas pisano i mówiono m. in. na czerwcowym plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

Schematyzm i lakiernictwo, te ciężkie niedomagania naszej literatury i sztuki, poważnie obniżające wartość wielu jeszcze utworów, zwłaszcza młodszych pisarzy, płyną na ogół z niedostrzegania czy nierozumienia całej ostrości i gwałtowności, całej głębi konfliktów rozdzierających naszą terażniejszość, konfliktów zrodzonych ze zderzenia istotnych, tkwiących w niej przeciwieństw, przede wszystkim wciąż jeszcze antagonistycznych (nie wolno przy tym zapominać, że istniejące w naszym życiu przeciwieństwa nieantagonistyczne nie mogą jednak być traktowane — ani politycznie, ani artystycznie — w oderwaniu od antagonistycznych, bo każdą naszą słabość wykorzystuje, może wykorzystać antagonistyczny przeciwnik — wróg klasowy).

II.

Zestawienie tegorocznych nagród państwowych w literaturze wymownie ilustruje żywą więź terażniejszości z przeszłością, międzynarodową solidarność ludu polskiego z walczącymi o wolność i niepodległość narodową proletariuszami Zachodu.

Jarosław Iwaszkiewicz (nagroda I stopnia „za wybitne zasługi twórcze w literaturze polskiej“) reprezentuje tę część starszego pokolenia naszych pisarzy, która przychodzi do naszej nowej literatury z pozycji bardzo odległych, czemu poeta dał zresztą wyraz w znanym, pięknym wierszu pt. „List do Prezydenta Bieruta“. Jest coś znamiennego i zwycięskiego w tym, że wybitny pisarz, którego świeżo wydany wybór poezji („Wiersze z różnych epok“) obejmuje twórczy dorobek 40-lecia (pierwszy utwór zamieszczony w tym tomie powstał w roku 1912, ostatni — w roku 1952), pisarz, który — jak sam wyznaje — w czasach swego dojrzewania twórczego „zbyttnio zaufał przebrzmiałej mądrości“, dziś stoi w szeregach walczących o pokój i postęp, a w swoich utworach z ostatnich lat daje wyraz swojej nowej postawie ideowej. Droga Iwaszkiewicza jest wyraźna — jest to droga pisarza do ludu. Na tej drodze, która prowadzi od elitarnego estetyzmu do pisarstwa związanego z życiem i walką naszej epoki, ma on już do odnotowania pierwsze sukcesy twórcze. Toteż nagroda państwowa, przyznana mu w roku 1952, nie zamyka żadnego „bilansu“ w jego twórczości, przeciwnie — sygnalizuje przełom, jaki się w postawie tego zasłużonego prozaika, poety i dramaturga uwidacznia. Przełom — otwierający nowy okres w jego działalności literackiej. Można nie wątpić, że na tej nowej drodze Iwaszkiewicz zużytkuje wszystkie nieprzemijające wartości artystyczne wypracowane w dawniejszej jego twórczości, które zapewniły mu tak wybitne i trwałe stanowisko w naszej literaturze. Krytyczne przetworzenie ich i wtopienie w twórczość nową, wyrastającą z odmiennego klimatu teraźniejszości i budowaną z odmiennych elementów treściowych, jest czymś prawdziwie godnym artysty tej miary.

Historia niedawno minionej, bo przedwojennej przeszłości proletariatu polskiego, jego walki z dyktaturą burżuazji, z sanacyjnym faszyzmem i jego agenturami, historia dojrzewania ludzi spośród klasy robotniczej do ideologii komunistycznej, piękna, tchnąca szlachetną rewolucyjną romantyką karta chwały i bohaterstwa polskiego ruchu komunistycznego — w odznaczonej I nagrodą powieści Igora Newerlego pt. „Pamiętka z celulozy“ — stanowi wielką epicką pozycję naszej młodej literatury realizmu socjalistycznego. Oto „nieschematyczny“ obraz rzeczywistości i wyrastających z niej ludzkich losów, oto nieszablonowy wizerunek pozytywnego bohatera, oto powieść o potężnym ładunku ideowo - politycznym i moralnym, którego mocy nie osłabia żadna deklaratywność. Rzeczą krytyki i publicystyki literackiej będzie szczegółowa analiza i ocena tej książki, wskazanie takich czy innych usterek i niedociągnięć. Nie może to być naszym zadaniem. Chcemy tylko na przykładzie tej powieści — i następnych nagrodzonych — wskazać, że literatura realizmu socjalistycznego w Polsce powstaje, że literaturę tę już mamy, że jakoś jej podnosi się z roku na rok.

Odnaczona również I nagrodą, ilustrowana przez znakomitego włoskiego malarza — komunistę Renato Guttuso (nagroda państwowa II stopnia w plastyce) powieść Juliana Strykowskiego „Bieg do Fragała“ jest nie tylko wybitnym osiągnięciem artystycznym i poważną, bardzo oryginalną, nieszablonową pozycją naszej nowej literatury. Jest także pięknym wyrazem internacjonalistycznej solidarności i rewolucyjnego braterstwa ludowej Polski i jej literatury z walczącym o ziemię i wolność ludem włoskim, z przewodzącą mu w tej walce jego bohaterską partią komuni-

styczną. I oto znów powieść „niescnematyczna“, w której działają, cierpią i walczą żywi, prawdziwi ludzie, bezrolni proletariusze wiejscy, komuniści i bezpartyjni, realistycznie ujęte i ukazane w działaniu osobowości — typy.

Odmienne są indywidualne losy dwóch bohaterów pozytywnych: Szczęsnego z powieści Newerlego i Salvatora z powieści Strykowski. Inne opory i przeszkody stają każdemu z nich na drodze do komunizmu, do którego pcha przecież jednego i drugiego obiektywna sytuacja klasowa. Inaczej występuje w każdym z nich decydujący przełom, który w końcu każe i Szczęsnemu i Salvatoremu stanąć czynnie w szeregach walczącego proletariatu. Ale jeden, jakże istotny rys podobieństwa znajdujemy w losach obu: to właśnie, że sama rzeczywistość poprzez własne osobiste doświadczenie życiowe doprowadza proletariusza, jeżeli jest człowiekiem uczciwym, nie zdeprawowanym, na pozycję rewolucyjnej walki z kapitalizmem — bo jest to jedyna droga całej klasy, która nie ma do stracenia „nic prócz swych kajdan, a do zdobycia cały świat“. I czy nie ukazuje tej samej, obiektywnie uwarunkowanej drogi proletariusza do komunizmu w okresie międzywojennym — cenna pozycja literatury pamiętnikarskiej, autobiograficzna książka Albina Bobruka „Matka i syn“, odznaczona w tym roku nagrodą państwową III stopnia?

Te trzy książki, trzy pozycje figurujące w spisie tegorocznych państwowych nagród literackich — to trzy artystyczne, indywidualne ze względu na ujęcie autorskie, ale także ze względu na historię głównego bohatera, wersje osobistego losu proletariusza w ustroju kapitalistycznym, losu obiektywnie uwarunkowanego pozycją całej klasy społecznej, obiektywną nieuchronnością jej drogi do komunizmu, do rewolucji, ale w każdym wypadku wytyczonej jednostkowymi, niepowtarzalnymi kolejami życia, predyspozycjami umysłowymi i moralnymi opisywanego bohatera. Metoda realizmu socjalistycznego zdała w nagrodzonych książkach egzamin ideowo - artystyczny. Zdali go nagrodzeni pisarze ze stosowania tej metody.

Drogę do stanowiska rewolucyjnego ukazuje również powieść Bohdana Czeszki „Pokolenie“ (nagroda państwowa II stopnia), dotycząca przeszłości bliższej nam w czasie — okresu okupacji. Tu bohaterowie — grupa młodzieży raczej z pogranicza klasowego między proletariatem, rzemieślniczym drobnomieszczaństwem i inteligencją — dochodzą do ZWM i PPR na fali walki o wyzwolenie narodowe. W ponurych latach hitlerowskiego terroru właśnie rewolucyjny obóz proletariacki, z komunistami — wychowankami KPP na czele, organizuje czynną walkę z najeżdżącą i kto uczciwie, z pełną konsekwencją i świadomością, w walce tej chce uczestniczyć, musi trafić do tego obozu. Taka jest wymowa ideologiczna książki, która, choć operuje dość wąskim (chyba zbyt wąskim) wycinkiem okupacyjnej rzeczywistości, co nie pozwala na odmalowanie pełniejszego jej obrazu i szersze, bardziej epickie (zgodnie z zasadami prozy powieściowej) ukazanie podziemnej walki komunistów o wolność kraju — stanowi godną uwagi, świadczącą o dużym talencie pozycję naszej literatury tworzonej przez młodych pisarzy.

W zupełnie inne środowiska i w inne sprawy przenoszą nas dwie współczesne powieści: Tadeusza Brezy „Uczta Baltazara“ (nagroda II stopnia)

i Kazimierza Koźniewskiego „Piątka z ulicy Barskiej“ (nagroda III stopnia). Oba utwory o wątku sensacyjnym — na tle rozkładu i zgnilizny moralnej reakcyjnego podziemia, w którego działalności zatarła się wszelka różnica między antypaństwową, wrogą ludowi „polityką“ inspirowaną i finansowaną przez zagraniczne ośrodki szpiegowskie, a pospolitą zbrodnią kryminalną — ukazują trudną drogę „apolitycznego“ inteligenta (w powieści Brezy) i wykołowanej, deprawowanej i wykorzystywanej przez podziemie młodzieży (u Koźniewskiego) do nowego życia, do Polski Ludowej. Ważne jest przy tym zjawisko, że oto pisarze stosunkowo do niedawna jeszcze dalecy realizmowi socjalistycznemu i temu co wyraża on politycznie, pisarze zresztą bardzo różni i nieporównywalni, o ile chodzi o dotychczasowy dorobek twórczy i pozycję w literaturze, dochodzą w swej twórczości do wyrażania postępowych potrzeb i dążeń naszego czasu, dając nam książki, których wychowawczą rolę trudno przecenić. Nagrody państwowe dla Brezy i Koźniewskiego podkreślają znaczenie i wymowę tego zjawiska.

Nagrody państwowe nie są, nie mogą być i nie powinny być recenzjami. Nie wyręczają krytyki czy publicystyki literackiej i artystycznej i w niczym nie zwalniają jej od jej obowiązków, ani też nie ograniczają jej uprawnień. Stanowią — jak powiedzieliśmy na wstępie — wyraz polityki kulturalnej partii i rządu, wskazują, że z tych czy innych powodów, które mogą być różne w odniesieniu do różnych nagradzanych pozycji, dane osiągnięcie ma — dla twórców i dla społeczeństwa — znaczenie kierunkowe w bilansie literackim i artystycznym danego „roku nagrodowego“, z czego absolutnie nie wynika, że poza nagrodzonymi pozycjami rok ten nie przyniósł nic wartościowego czy godnego uwagi, że tylko rzeczy nagrodzone „liczą się“ w bilansie naszej twórczości i tylko te jej dziedziny, które mogą się poszczycić jakąś nagrodzoną pozycją. Nic bardziej błędnego nad taki wniosek. Nic bardziej błędnego nad wniosek, że np. z poezją naszą „musi być bardzo źle“, skoro ani jedna pozycja poetycka nie znalazła się w tym roku wśród nagrodzonych. Każdy, kto się rozwojem naszej nowej poezji interesuje, wie doskonale, że „tak źle“ nie jest, że mamy w twórczości zarówno starszych jak i młodszych poetów wiele rzeczy wartościowych ideowo i formalnie, wyrażających dążenia i uczucia człowieka budującego socjalizm. „Rok nagrodowy“ nie przyniósł tylko takiej pozycji, którą na pewno można by było przez przyznanie nagrody państwowej wskazać — z tych czy innych powodów — jako kierunkową. Tym bardziej odnosi się to do naszej dramaturgii, zwłaszcza o ile chodzi o sztuki z tematyką współczesną. Trzeba powiedzieć, że okres pofestiwalowy, jak dotąd, nie przyniósł nic takiego, na co można by wskazać naszym pisarzom scenicznym wyróżniając sztukę nagrodą państwową.

Pamiętajmy jednak, że w całości nasza literatura i sztuka, przy różnych słabościach i takich czy innych zahamowaniach rozwojowych, do końca jeszcze nie usuniętych, idzie jednak naprzód, że podnosi się jej jakość, przy czym wzrastają także nasze kryteria i wymagania stawiane twórczości, zwłaszcza takim utworom, które mogą kandydować do nagrody państwowej. Dziś, a tym bardziej jutro nie nagrodzimy zapewne pozycji, którą nagrodzilibyśmy — i słusznie — w roku 1949 czy 1950, wskazując przez to, przy ówczesnym stanie i poziomie twórczości, na kierunkowy charakter danego utworu. Walka o jakość, którą podjęliśmy po

zwycięskim w zasadzie rozegraniu walki o temat, sam fakt, że tę walkę o jakość mogliśmy już w roku 1951 podjąć (pod tym hasłem przebiegała przecież doniosła październikowa narada w sprawie twórczości artystycznej) — świadczy, że naprawdę idziemy naprzód.

Uwzględniając jednak wszystkie te momenty, trzeba stwierdzić, że uporeczywą walkę o jakość, daleką jeszcze od wygrania w prozie, należy wzmoczyć także w poezji i zwłaszcza w dramaturgii, gdzie chodzi przecież nie o samą tylko literaturę, ale o pomyślny rozwój naszego teatru. Jest rzeczą pewną, że żaden teatr nie wystawi np. sztuki „współczesnej“, jeżeli jej literatura nie dostarczy. Jest również rzeczą pewną, że jakość wielu sztuk, które wystawiliśmy np. podczas festiwalu, należy dziś traktować jako miniony, choć konieczny wówczas etap i żądać od naszych dramaturgów, żeby dawali teatrom utwory sceniczne wyższej jakości, a więc takie, które posiadają samodzielny walor literacki, niezależny nawet od reżyserii czy tak zwanej przez niektórych twórczej inscenizacji. W każdym razie musi się to odnosić do sztuk czołowych, na które można by orientować naszą twórczość dramatyczną i nasze teatry.

Tak czy inaczej, faktem jest, że wśród ludzi teatru, reżyserów i aktorów wyróżnionych w tym roku nagrodą państwową, tylko niewielu można było nagrodzić za udział w realizacji sztuk naszych współczesnych autorów i ani jednego — za udział w realizacji sztuki współczesnego polskiego autora na współczesny polski temat (pomijamy w tej chwili teatry satyryczne). Przecież Lutowskiego „Wzgórze 35“ (nagr. Roman Zawistowski i Gustaw Holoubek, Katowice) jest sztuką historyczną, a Gruszczyńskiego „Pociąg do Marsylii“ (nagr. Lidia Zamkow, Kraków) sztuką wprawdzie współczesną, antyimperialistyczną, lecz o tematyce zagranicznej. Nie umniejszając w niczym zasług teatralnych obu pisarzy, ani słuszności i celowości wymienionych nagród, trzeba powiedzieć, że w bieżącym „roku nagrodowym“ nasza literatura nie dała ludziom teatru pola do popisu w sztukach o współczesnej polskiej tematyce. Wymownie o tym świadczą najwybitniejsze, nagrodzone przez państwo osiągnięcia aktorskie i reżyserkie tego roku: Kurnakowicza (I nagroda), Rothbauma, Żukowskiego i Benoit wśród nagród II stopnia, Mrożewskiego w nagrodach III stopnia — jak również Frycza i Kosińskiego w scenografii.

Trzeba zwrócić większą uwagę na doniosłe znaczenie teatru satyrycznego i wielką rolę wychowawczą, jaką teatr ten może i powinien spełniać w naszej walce. Jak wiadomo, nasza twórczość satyryczna-estradowa (podobnie zresztą jak komediowa) zbyt długo pozostawała w tyle za potrzebami czasu, zbyt długo kontynuowała nienajlepsze tradycje burżuazyjnego kabaretu, przy czym bardzo często śmiech był tu — w najlepszym wypadku — neutralny, pozbawiony wyraźnego ostrza społeczno-politycznego i moralno-obyczajowego. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że pod tym względem „rok nagrodowy“ przyniósł niewątpliwą zmianę na lepsze: w warszawskiej „Syrenie“ — ostatni jej program „To się pokaże“, za którego realizację przyznano dwie nagrody III stopnia: reżyzerską Kazimierzowi Rudzkiemu i aktorską Adolfowi Dymczy, oraz Teatr Satyryków — nową placówkę, w tym roku założoną i prowadzoną przez „Artos“ (nagrada III stopnia dla Kazimierza Pawłowskiego za udział aktorski w programie „Objeżdżalnia społeczna“). Oba te programy w całości (mimo niejako kilku numerów w programie „Syreny“ i może pewien elitaryzm

tęgo czy innego numeru w programie Teatru Satyryków) trzeba uznać za krok naprzód w rozwoju socjalistycznego teatru estradowego w Polsce i w ten sposób należy rozumieć przyznane tu nagrody państwowe. Socjalistyczna estrada, walcząca z wrogiem, bijąca go śmiechem, chłосzcząca nasze własne przywary i słabości ma przed sobą doniosłe zadania społeczno-polityczne i wychowawcze. Praca artystyczna w tej dziedzinie może liczyć na pełne poparcie, podobnie jak twórczość literacka i muzyczna, zapatrująca ten teatr w materiał.

Na jeszcze jeden rodzaj sztuki — na artystyczną recytację estradową — zwraca uwagę państwo nagrodą dla Kazimierzy Rychterówny „za zasługi w krzewieniu sztuki recytatorskiej”. Nie o taki czy inny styl recytatorski chodzi w tej chwili i nie o podkreślenie naszych osiągnięć, których, jak dotąd, w szerszym zakresie nie mamy. Przeciwnie — chodzi o stwierdzenie, że ten niesłusznie dziś zaniedbywany rodzaj artystyczny jest potrzebny, skoro dążymy do podniesienia ogólnej kultury artystycznej społeczeństwa. Że należy go kultywować i popierać.

Gdy mowa o tegorocznych nagrodach państwowych za twórczość filmową, zwróćmy uwagę na fakt, że z czterech filmów fabularnych, wypuszczonych w „roku nagrodowym” na ekrany, dwa zyskały nagrodę państwową: Aleksander Ford i Jarosław Tuzar — nagrody I stopnia, Czesław Wołłejko i Kazimierz Serocki — nagrody II stopnia za film „Młodość Chopina” oraz reżyser Jan Rybkowski i aktor Jan Ciecierski — nagroda II stopnia za film „Pierwsze dni”.

Oba nagrodzone filmowe dzieła realizmu socjalistycznego opierają się — podkreślimy to — na dobrych scenariuszach, przy czym autorem jednego jest znakomity, doświadczony reżyser filmowy, Ford, autorem drugiego — młody pisarz Hamera. Scenariusz jest wyjątkowo trudnym rodzajem literackim, ale też twórczość scenariuszowa daje pisarzowi — wbrew temu, co sądzą niektórzy — szczególną okazję do rozwinięcia i celowego wykorzystania swych możliwości twórczych. To, cośmy powiedzieli wyżej o stosunku literata do teatru, odnosi się również do roli i zadań literatury wobec filmu. Trzeba tylko, żeby obie strony wyciągnęły z tego wszystkie wnioski praktyczne, układając współpracę tak, aby kinematografia otrzymywała od literatury coraz więcej pełnowartościowych scenariuszy. Trzeba też, żeby w środowisku pisarskim, w ZLP, w świadomości każdego pisarza scenariusz filmowy znalazł uznanie jako pełnowartościowy rodzaj literacki, traktowany na równi z innymi. I żeby jego autor — scenarzysta — był traktowany na równi z innymi pisarzami.

Wśród tegorocznych nagród państwowych muzyka (z choreografią) zajmuje czołowe miejsce nie tylko ilościowo, ale także ze względu na wysokie osiągnięcia twórców i wykonawców. Należy stwierdzić, że nasi kompozytorzy twórczością swoją jednoznacznie odpowiedzieli na (dywersyjnie często stawiane) pytanie: a cóż to jest realizm w muzyce, na czym polega i w czym występuje? Tak pytali swego czasu obrońcy formalizmu w prasie muzycznej i na łamach... „Tygodnika Powszechnego”. Nasi kompozytorzy odpowiadają swoją praktyką twórczą, swoimi utworami: treść dzieła muzycznego zawiera się w melodii, w niej kompozytor wyraża zawartość uczuciową, którą chce przekazać słuchaczowi, bo właśnie melodia wywołuje u odbiorcy odpowiednie reakcje uczuciowe;

wszystko inne służy najbardziej celowemu zakomunikowaniu melodii słuchaczowi, przelaniu w jego duszę tych stanów uczuciowych, które wyraża i które wywołuje dana melodia. Jest to zjawisko posiadające walor w pełni obiektywny — każda melodia niesie i przekazuje słuchaczowi obiektywnie w niej zawartą treść emocjonalną. Antymuzyczne barbarzyństwo wszelkich formalizmów na tym właśnie polega i do tego się w grucie rzeczy sprowadza, że unicestwia melodię, tzn. pozbawia utwór muzyczny jego istotnej treści emocjonalnej. Muzyka przestaje istnieć. Z tym antymuzycznym barbarzyństwem nasi kompozytorzy zrywają coraz konsekwentniej, choć proces ten, który trwa już od kilku lat, nie jest jeszcze zakończony i wiele wysiłku trzeba jeszcze włożyć dla ostatecznego przezwyciężenia formalistycznych nawyków.

W takich okolicznościach fakt przyznania I nagrody wybitnemu kompozytorowi Ludomirowi Różyckiemu „za całokształt działalności kompozytorskiej“ należy rozumieć nie tylko jako uznanie ludowego państwa dla wielkich zasług i cennego dorobku twórczego tego artysty. Nagroda ta zwraca uwagę na twórczość, która nie uległa formalistycznemu zwyrodnieniu w czasach największego rozpasania dekadentyzmu w muzyce — i to jest głęboki merytoryczny sens nagrodzenia Różyckiego.

Nagrody II i III stopnia, przyznane w tym roku Witoldowi Lutosławskiemu, Grażynie Bacewiczównie, Andrzejowi Panufnikowi, Alfredowi Gradsteinowi, Zygmuntowi Mycielskiemu i Arturowi Malawskiemu, wymownie potwierdzają tezę, że czołowy zastęp naszych kompozytorów, wykształconych muzycznie w międzywojennym klimacie kosmopolitycznego formalizmu, uwalnia się od tych obciążeń i tworzy dzieła coraz pełniej realistyczne, komunikatywne, w znacznej mierze oparte na motywach polskiej muzyki narodowej i ludowej, świadczące zarazem o wysokim kunście naszych twórców.

Poważne sukcesy muzyki polskiej za granicą, do których tak waleśnie przyczyniają się tegoroczni laureaci nagród państwowych — prof. Zbigniew Drzewiecki, Ewa Bandrowska - Turska, Halina Czerny - Stefańska i Mieczysław Mierzejewski — są także zasługą naszych współczesnych kompozytorów, których utwory, obok dzieł klasyków naszej muzyki, zdobywają sobie przychylne audytorium w całej Europie, odgrywając poważną rolę w dziele zbliżenia kulturalnego z krajami zaprzyjaźnionymi, a także w dziele przerywania „żelaznej kurtyny“, którą imperializm pragnie zasłonić nasze osiągnięcia przed narodami Zachodu. Natomiast trzeba stwierdzić, że jakkolwiek w operze i balecie dyrygentura, reżyseria i wykonawstwo (nagrody II stopnia dla Zygmunta Latoszewskiego i Wiktora Brégy oraz dla Barbary Bittnerówny) ma u nas już poważne osiągnięcia, kompozytorzy nasi (poza Tadeuszem Szeligowskim, którego opera „Bunt żaków“ otrzymała w zeszłym roku nagrodę I stopnia) nie dali jeszcze w tych rodzajach twórczości dzieł, na które czekają nasze teatry operowe. Nowej opery polskiej, poza tym jednym wyjątkiem, dalej nie mamy. Nie lepiej — jak wiadomo — ma się rzecz z operetką i komedią muzyczną, mimo że odpowiednie teatry są i liczbę ich powiększa w najbliższym czasie nowa scena operetkowa w Gliwicach.

Układ tegorocznych nagród państwowych w plastyce wskazuje, że mimo niewątpliwie stałej poprawy w malarstwie, na czele wciąż jeszcze

kroczy grafika i rzeźba z osiągnięciami tak wybitnymi, jak cykle rysunkowe Tadeusza Kulisiewicza (I nagroda), rzeźby Mariana Wnuka „Lenin“ i Jacka Pugeta „Jaracz“ oraz ilustracje książkowe (kolorowe) Jana Marcina Szancera (nagroda II stopnia), czy wreszcie karykatury polityczne Karola Ferstera, odznaczonego III nagrodą. Fakt, że malarstwo (obraz zespołu sopockiego i dwa obrazy Wojciecha Fangora) widzimy w tym roku jedynie w nagrodach III stopnia, świadczy, że nasza „walka o jakość“ proklamowana na styczniowym zjeździe Zw. Plastyków — w malarstwie sztalugowym przyniosła dopiero początkowe i niepełne jeszcze wyniki, że więc kampanię tę, szczególnie w obliczu III Ogólnopolskiej Wystawy przygotowywanej na koniec tego roku, należy konsekwentnie i wytrwale kontynuować. Treścią jej musi być walka o wysoki kunszt artystyczny, o przezwycięzenie schematyzmu i bardzo silnych jeszcze obciążeń naturalistycznych, o wyeliminowanie wszelkiego banału i prymitywnego, uproszczonego i bezdusznego traktowania tematu, przy stałej czujności na niebezpieczeństwa „powrotnego“ estetyzmu i formalizmu, których w żaden sposób nie można jeszcze uważać za usunięte.

Nagroda (III stopnia) dla Heleny i Stefana Gałkowskich za tematyczne gobeliny orientuje na realizm w sztuce stosowanej, która zbyt często (i zbyt długo) jest u nas domeną formalistycznych eksperymentów, nie mogących liczyć na aprobatę masowego odbiorcy.

Tę samą orientację na realizm, na wielką narodową sztukę — narodową w stylu i w przydatności dla socjalistycznego narodu — wyznaczają tegoroczne nagrody państwowe w architekturze. Idą one w dwóch kierunkach: 1) wyróżniania wybitnych osiągnięć współczesnej twórczości architektonicznej, 2) odznaczania zasług w dziedzinie twórczej rekonstrukcji zabytków naszej narodowej architektury.

Rzecz jasna, że w okresie wielkiego wysiłku nad stworzeniem oryginalnego narodowego stylu naszej socjalistycznej architektury oba te kierunki są i muszą być zbieżne, skoro ów poszukiwany nowy styl architektury powinien nawiązywać do jej najlepszych tradycji narodowych, zakrzepłych materialnie w jej zabytkach. Tegoroczne nagrody państwowe w tej dziedzinie należy więc rozpatrywać łącznie, bo tylko łączny ich obraz ujawnia kierunek naszej polityki artystycznej w odniesieniu do architektury. Zmierza zaś ta polityka do uwolnienia twórczości architektonicznej od wszelkich obciążeń „sztuki nieludzkiej“, która zeszpecała dzieła architektury w okresie międzywojennym i jeszcze w pierwszych latach po wojnie. Radykalne zerwanie ze złymi, kosmopolitycznymi tradycjami funkcjonalizmu i konstruktywizmu, z budowaniem nagich, bezdusznych sześcianów i prostopadłościanów, których artystyczna nędza nie ma nic wspólnego z prostotą i umiarem prawdziwej sztuki — jest pierwszym i nieodzownym krokiem na drodze do narodowej architektury realizmu socjalistycznego. Dzieło architektoniczne ucieleśnia przecież jedność treści i formy w ten sposób, że użyteczność łączy się w nim w jedną harmonijną całość z pięknem. Tylko wtedy architektura jest sztuką.

Nie wpadając w przeciwną skrajność — w secesyjne przeładowanie szczegółami i szczegółikami, które zamiast piękna stwarza znów brzydotę, architektura socjalistycznego narodu pójdzie właśnie drogą łączenia celowości użytkowej z celowością estetyczną. Artystyczny dorobek na-

sze go budownictwa sprzed okresu jego upadku (który wiąże się, jak w innych dziedzinach sztuki, z czasami schyłku kapitalizmu) daje polskim architektom elementy rozwiązania tych zadań przez wypracowanie narodowego stylu socjalistycznej architektury.

Taki właśnie sens mają tegoroczne nagrody państwowe przyznane naszym architektom. Zarówno twórcom MDM z placem Konstytucji (I nagroda dla inż. inż. Sigalina, Stepińskiego, Knothego i Jankowskiego), jak prof. Pniewskiemu (I nagroda za projektowanie i realizacje w Warszawie), czy inż. Rembiszewskiemu (III nagroda za projektowanie i realizacje w Gdańsku), zarówno inż. Karolowi Sicińskiemu za pełną pietyzmu odbudowę Kazimierza nad Wisłą (II nagroda), jak inż. Brunonowi Zborowskiemu za twórczą rekonstrukcję b. pałacu Branickich w Białymstoku, obecnej siedziby Akademii Medycznej (III nagroda).



Tegoroczne nagrody państwowe za wybitne osiągnięcia w literaturze i sztuce świadczą o stałym i wyraźnym podnoszeniu się naszej twórczości na coraz wyższy poziom ideowo-artystyczny. Można tu mówić nie tylko o niewątpliwym wyzwaniu się naszych pisarzy i artystów z burżuazyjnych, wstecznych obciążeń przeszłości. Można już stwierdzić, że nasza twórczość leczy się coraz skuteczniej z różnych „dziecięcych chorób”, jak schematyzm, deklaratywność, naturalistyczny prymitywizm.

Dlaczego się tak dzieje?

Polityka kulturalna naszej partii, jej wskazania dla twórców, krytyków i teoretyków sztuki, stwarzają w naszych środowiskach twórczych atmosferę ideowości i odpowiedzialności, atmosferę swobodnej dyskusji i wymiany poglądów, dzięki której ludzie różnych pokoleń, różnych temperamentów, usposobień i upodobań artystycznych, nieraz bardzo różni artystyczną przeszłością i twórczym dorobkiem, znajdują najbardziej sobie odpowiadającą, indywidualną drogę do realizmu socjalistycznego, do tworzenia dzieł służących potrzebom i dążeniom narodu. Można tu przypomnieć myśl towarzysza Stalina, wypowiedzianą w rozmowie z literatami dwadzieścia lat temu, bo w roku 1932: jeżeli pisarz rzetelnie wyraża prawdę — niechybnie dojdzie do marksizmu.

A to samo odnosi się, rzecz jasna, do innych dziedzin twórczości artystycznej.

Od pamiętnej wrocławskiej mowy towarzysza Bieruta minęło już prawie pięć lat. Apel wystosowany w tej mowie do polskich pisarzy i artystów o czynne włączenie się do wielkiego dzieła budowy nowej Polski znalazł wśród nich szeroki oddźwięk. Nowa, socjalistyczna twórczość, której najwybitniejsze tylko, nieliczne pozycje figurują co roku w spisie nagród państwowych, jest najlepszą odpowiedzią na ten apel.

Z ŻYCIA PARTII

A. ALSTER, J. ANDRZEJEWSKI

O niektórych zagadnieniach pracy partyjnej

(W związku z realizacją uchwały KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii)

Grudniowa uchwała KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii posiada doniosłe znaczenie dla pracy partyjnej. Uchwała ta nawiązuje do szeregu poprzednio podjętych przez KC uchwał, które zasygnalizowały poważne niedomagania w dziedzinie kolektywnego kierowania przez instancje partyjne podległymi organizacjami (uchwały KC w sprawie Gryfic i Drowska), oderwanie niektórych organizacji od mas, a nawet uleganie w niektórych wypadkach wahanom bardziej zacofanych mas (list KC do organizacji będzińskiej).

Grudniowa uchwała KC odpowiada potrzebom partii, zwłaszcza w obecnym okresie wielkich przemian i zaostrzenia walki klasowej, które wymagają z **jednej strony** zwiększenia czujności rewolucyjnej, podniesienia bojowości i dyscypliny naszych organizacji i ich roli kierowniczej oraz zacieśnienia więzi z masami bezpartyjnymi, z **drugiej zaś** — stanowczej walki przeciwko żywiołowym zmianom w składzie partii, o planowe i przemyślane do końca regulowanie składu osobowego partii.

Regulowanie składu partii robotniczej jest jak najściślej związane z sytuacją, w której klasa robotnicza toczy swą walkę. Wskazuje na to Lenin pisząc, że

„...skład kierującej politycznie awangardy każdej klasy, a więc w tej liczbie i proletariatu, zależy również i od sytuacji tej klasy i głównej formy jej walki“.¹⁾

W naszych warunkach, gdy klasa robotnicza jest u władzy i pod jej przewodem masy pracujące budują ustrój socjalistyczny, oznacza to, że w skład Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powinni wchodzić czołowi ludzie pracy, przodujący w budownictwie socjalistycznym w mieście i na wsi, oraz aktywni społecznie mało- i średniorolni chłopci, którzy na tę drogę wkraczają.

Nie jest więc zwykłym przypadkiem, że uchwała KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii została podjęta na progu 3 roku Planu Sześcioletniego, przełomowego roku budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce; mówił o tym towarzysz Bierut na lutowej naradzie wojewódzkiego aktywu partyjnego:

„Lenin i Stalin ucza nas, że rola partii jest podstawowym zagadnieniem naszej polityki, naszej rewolucji, całego naszego marszu na-

¹⁾ W. Lenin — Dzieła, t. XI, str. 319, IV wyd. ros.

przód. Nie można budować ustroju socjalistycznego ani w mieście, ani na wsi — bez partii, bez organizacji partyjnych, bez ich systematycznej, nieustannej pracy politycznej w masach. Dotyczy to w obecnym momencie szczególnie rolnictwa, gdzie stoi przed nami zagadnienie nieustannej walki z elementami kapitalistycznymi w naszej ekonomice, a w drobnotowarowej gospodarce rolnej tych elementów kapitalistycznych jest jeszcze niemało. Nie można prowadzić walki z tymi elementami bez nieustannego karczowania przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi, a więc bez nieustannej masowej pracy politycznej na wsi. Dlatego zagadnienie wzrostu, ubojowienia organizacji partyjnych jest i w tej sprawie zagadnieniem naczelnym, podstawowym“.²⁾

Uchwała grudniowa KC jest poważnym instrumentem w rękę organizacji partyjnych w walce z próbami odpolitycznienia pracy partyjnej, w walce z biurokratyzmem i formalnymi metodami kierowania, w walce o stosowanie właściwych metod kontroli wykonania. Uzbraja ona nasze organizacje do walki o ich rozbudowę, zwłaszcza w podstawowych gałęziach przemysłu, na wielkich budowlach socjalizmu, i do walki o likwidację „białych plam“ na wsi. Wskazuje na konieczność podniesienia aktywności naszych organizacji przez pełne włączenie do pracy politycznej i organizacyjnej wszystkich członków i kandydatów partii.

Organizacje nasze potrafią już sprostać rosnącym wymaganiom. Olbrzymia większość organizacji partyjnych ma już za sobą doświadczenie siedmioletniej pracy i walki, w toku której okrzepły one i wiele się nauczyły. Rozmach naszego budownictwa socjalistycznego, sukcesy odniesione w wielu bitwach klasowych w mieście i na wsi byłyby nie do pomyślenia bez aktywnego udziału i przodującej roli podstawowych organizacji. Zadaniem KW i KP jest pomóc organizacjom partyjnym, właściwie je ustawić i prawidłowo nimi pokierować, by wzmocnić tętno życia wewnątrz organizacji i wzmocnić ich oddziaływanie na masy bezpartyjne.

Uchwała grudniowa KC — ze szczególną mocą podkreśliło to jeszcze raz VII Plenum KC — wymaga od naszych organizacji partyjnych uczynienia dalszego kroku naprzód i pracy po nowemu. Uchwała daje wytyczne działania na dłuższy okres, łącząc walkę o wzrost liczebny i regulowanie składu partii z walką o wzrost polityczny, o rozwinięcie metod pracy partyjnej w oparciu o wzory bolszewickie.

Realizować uchwałę grudniową KC oznacza uczyć nasze organizacje partyjne pracować z bezpartyjnymi, uczyć je przyswajać sobie właściwe metody pracy masowo-politycznej, uzbrajać ideologicznie wszystkie organizacje partyjne, by stały się w pełni awangardą mas pracujących, gdyż

„kierownicza rola naszej partii, jej zdolność mobilizacyjna, jej autorytet i więź z masami pracującymi — to czynniki, które decydują o sile bojowej i rozmachu ofensywnym frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześćioletni“.

* *

*

²⁾ B. Bierut — „O partii“, str. 247-248, wyd. „Książka i Wiedza“, 1952 r.

Instrukcja KC, dotycząca wprowadzenia w życie uchwały w sprawie wzrostu i regulowania składu partii, przewidywała systematyczną kontrolę jej wykonania i m. in. polecała dokonywać oceny jej realizacji na plenarnych posiedzeniach KW. W kwietniu i maju br. odbyły się plenarne posiedzenia KW poświęcone kontroli wykonania uchwały KC.

Okres półroczny, dzielący nas od chwili podjęcia przez KC uchwały o wzroście i regulowaniu składu partii, pozwala tylko częściowo ocenić, jak przebiega jej realizacja, zwłaszcza że sama uchwała ze względu na swój charakter wymaga długofalowej działalności. Plenarne posiedzenia KW dostarczyły jednak sporo danych, które już mogą wskazać, czy kierunek działania, metody stosowane przy wykonywaniu tej uchwały są właściwe i czy dają gwarancję uzyskania oczekiwanych wyników.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że uchwała KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii spowodowała polityczne ożywienie wokół spraw organizacyjnych partii. Instancje i aktywność partyjną zaczynają dostrzegać sprawy, którymi uprzednio się nie interesowały. Niektóre zagadnienia przedtem traktowane jako sprawy **techniki organizacyjnej**, zaczynają nabierać właściwego charakteru **polityki organizacyjnej**. Organizacje partyjne m. in. zaczęły bardziej wnikliwie analizować słabe punkty w rozstawieniu sił organizacji. Tak np. Plenum KW w Gdańsku wytknęło organizacji partyjnej w Stoczni, że w podstawowych oddziałach produkcyjnych odsetek upartyjnienia załogi wynosi od 6,7% do 13%, gdy w wydziałach nieprodukcyjnych odsetek ten kształtuje się w granicach 26,5% — 34,3%. Na Plenum Komitetu Łódzkiego zwrócono uwagę na zakłady im. Waryńskiego, w których organizacja partyjna, aczkolwiek liczna, posiada w tkalni zaledwie 8 członków partii i 5 kandydatów.

Niektóre województwa pokazały już jak podstawowe organizacje stosują nowe formy pracy w myśl grudniowej uchwały KC. Organizacje zaczynają przewyżczać stare nawyki i przyswajają sobie prawidłowe metody postępowania w takich zagadnieniach, jak przyjmowanie kandydatów do partii, wykluczanie z szeregów partii i skreślanie z ewidencji oraz porządkowanie gospodarki partyjnej. Na przestrzeni sześciu miesięcy egzekutywy KP, KM i KD ustosunkowały się do uchwał podstawowych organizacji dotyczących ok. 120 tysięcy spraw organizacyjnych — w tym wielu zaległych — jak przyjmowanie w poczet członków i kandydatów, wykluczanie i skreślanie. Wobec licznych objawów niedbalstwa, które do niedawna obserwowano się w wielu KP w tej dziedzinie, świadczy to o rosnącym wysiłku nad przyswojeniem sobie jednego z elementów prawidłowej pracy partyjnej.

Drugim doniosłym zjawiskiem jest fakt, że podstawowe organizacje zaczynają głębiej rozumieć pojęcie demokracji partyjnej, zaczynają rozumieć, że

„dla nas demokracja to podniesienie aktywności i świadomości mas partyjnych, to systematyczne wciąganie mas partyjnych nie tylko do dyskusowania zagadnień, ale i do kierowania pracą“.³⁾

³⁾ J. Stalin — Dzieła, t. VI, str. 48, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

Dobry przykład w tej dziedzinie dają niektóre organizacje województwa katowickiego, które podeszły śmiało do zagadnienia przydzielania zadań partyjnych członkom i kandydatom partii, osiągając znaczną ich aktywizację. W Siemianowicach np. 2/3 członków i kandydatów ma przydzielone konkretne zadania polityczne, organizacyjne, szkoleniowe i pracy z bezpartyjnymi. Członkowie egzekutywy podstawowej organizacji w kopalni Bytom stwierdzają, że przydzielanie zadań partyjnych usprawniło pracę organizacji. Praca partyjna staje się bardziej kolektywna, zaczyna zanikać typ działacza skupiającego w swym ręku wiele funkcji.

Pozytywnym doświadczeniem w dziedzinie przydzielania zadań partyjnych na wsi jest praca podstawowej organizacji w spółdzielni produkcyjnej w Lulkowie (pow. Toruń), gdzie w okresie wyborów do władz partyjnych przydzielono towarzyszom zadanie pracy politycznej z poszczególnymi chłopami — członkami partii lub bezpartyjnymi, którzy nie należą jeszcze do spółdzielni, dla koordynowania wysiłku nad współdzielczym gromady.

Trzecim zjawiskiem, które ujawniły plena KW, jest szereg dobrych przykładów w dziedzinie wzmoczenia pracy z bezpartyjnymi, przede wszystkim dotyczących indywidualnych form pracy. Widać to głównie w woj. katowickim oraz w niektórych innych organizacjach.

Organizacja partyjna kopalni Wanda - Lech prowadzi pracę uświadamiającą wśród bezpartyjnych górników. Ponadto z 60 bezpartyjnymi pracują w ramach zadań partyjnych agitatorzy, członkowie egzekutywy organizacji oddziałowej i czołowi rębacze — członkowie partii celem przygotowania ich do wstąpienia do partii. Agitatorzy z załogi dołowej mają przydzielonych po 5 bezpartyjnych, z którymi prowadzą systematycznie rozmowy, wyjaśniają im zagadnienia polityczne, dyskutują na temat artykułów przeczytanych w prasie, mobilizują ich swym przykładem do podniesienia wydajności. W wyniku pracy politycznej z bezpartyjnymi w kopalni Wanda-Lech przyjęto już do partii 21 kandydatów, a organizacja partyjna rozpatrzy wkrótce dalsze 10 zgłoszeń.

Organizacje partyjne w Koszalinie przydzieliły 134 członkom partii m. in. zadania pracy z określonymi bezpartyjnymi, w tym z 47 robotnikami z produkcji, 28 przodownikami i 16 przodownicami pracy, 5 nauczycielami i 31 ZMP-owcami.

W Opolu na Plenum KW wskazano, że w Prudniku spośród 45 bezpartyjnych, którzy brali udział w szkoleniu partyjnym I stopnia, 17 zwróciło się jeszcze w toku szkolenia o przyjęcie ich do partii. Podobnie było w Niemodlinie i w Gostawicach. (O możliwościach wychowania politycznego świadczy cyfra ponad 17 tysięcy bezpartyjnych, którzy regularnie uczęszczali na kursy szkolenia partyjnego w roku 1951/52).

Dalszym zjawiskiem, które podkreśliły plenarne posiedzenia KW, jest fakt, że w okresie wyborów do władz partyjnych, wiosną br., niektóre organizacje w szerszym zakresie, niż to miało miejsce poprzednio, reagowały na głosy krytyki, na wnioski płynące od dołu, co wskazuje na zacieśniający się kontakt tych kierownictw z masami. Również i po wyborach nowowybrane instancje partyjne kontrolowały — aczkolwiek nie dość jeszcze uporczywie — załatwienie spraw podniesionych w czasie dyskusji na

zebraniach wyborczych. Miało to miejsce głównie w partyjnych organizacjach zakładów produkcyjnych.

Plenarne posiedzenia KW wskazały również na wzrost czujności w organizacjach partyjnych i wzrost wymagań w stosunku do członków partii. Znalazło to swój wyraz w systematycznym wykluczaniu ludzi obcych i wrogich, którzy wśliznęli się do partii, i w skreślaniu zgodnie z uchwałą KC członków i kandydatów spośród elementów, które przypadkowo znalazły się w szeregach partii.



Komitet Centralny przestrzegł organizacje partyjne przed niebezpieczeństwem dwójakiego rodzaju wypaczeń przy wprowadzaniu w życie uchwały grudniowej i uzbroił je do walki z tymi wypaczeniami.

Pierwsze — to potraktowanie uchwały jako jednorazowej akcji. **Dru-
gie** — to uchwycenie tylko form zewnętrznych uchwały, zawartych w konkretnych zadaniach organizacyjnych, bez nasycenia całej pracy partyjnej treścią polityczną.

W wielu wypadkach, zwłaszcza na szczeblu KP, instancje partyjne traktują wciąż zadania wynikające z uchwały grudniowej, jako jednorazowe wykonanie poleceń KC, pomijając to, co jest najistotniejsze w uchwale KC, a mianowicie konieczność wychowania członków partii i organizacji w duchu bolszewickiej czujności i związania się z masami oraz pieczołowitego stosunku do członków partii i indywidualnego, a nie szablonowego podejścia do zagadnienia uaktywnienia każdego członka i kandydata partii.

Spotykamy się jeszcze z wypadkami wypaczeń intencji uchwały KC w dziedzinie wykluczeń i skreśleń, które powinny stanowić poważny akt wychowawczo-polityczny dla całej organizacji partyjnej. W Dębickich Zakładach Mięsnych w woj. rzeszowskim podstawowa organizacja partyjna skreśliła z listy kandydatów trzech robotników za jednorazowe nieprzybycie na szkolenie partyjne, mimo że pracowali w tym okresie w godzinach nadliczbowych ze względu na konieczność wykonania planu produkcyjnego. W Zakładach Czołenek Tkackich organizacja partyjna skreśliła z listy członków tow. Lwickiego Józefa, lat 67, dobrego robotnika, ojca 5 aktywistów partyjnych, tylko dlatego, że jest stary.

Podobne zjawisko mechanicznego postępowania występuje w szeregu wypadków również przy przyjmowaniu do partii. Towarzysze nie zawsze kierują się wnikliwą oceną wyników pracy kandydata przy przyjmowaniu w poczet członków partii, ale często uwzględniają tylko okres stażu kandydackiego, by formalnie zadośćuczynić wymaganiom uchwały. W Nowej Hucie na przykład przy podejmowaniu decyzji w sprawie przyjęcia kandydatów w poczet członków partii towarzysze w słusznej trosce o poziom nowoprzyjmowanych zadawali im pytania dotyczące znajomości statutu, ale czynili to jednostronnie, pomijając w szeregu wypadków postawę moralno-polityczną kandydata i jego pracę zawodową.

Nie dba się dostatecznie o polityczno-wychowawczy charakter tych zebrań, które powinny często odbywać się w obecności bezpartyjnych. Przodującym ludziora pracy w mieście i na wsi, którzy zgłaszają się do partii,

organizacje nasze nie zawsze stwarzają przychylną atmosferę, która by ich wychowywała i wiązała z partią, a na odwrót, zdarza się jeszcze, że niektóre organizacje okazują im całkowitą oschłość i obojętność. W tych warunkach sam akt przyjmowania takich ludzi, skromnych a wartościowych, w poczet kandydatów zamienia się w indagowanie. Za mało jeszcze towarzysze nasi nadają samemu aktowi przyjmowania w poczet członków i kandydatów charakteru bezpośredniej serdeczności i życzliwości.

Z przebiegu plenów KW widać, że grudniowa uchwała nie jest przez wiele organizacji wykonywana stale i systematycznie, lecz zrywami (Zielona Góra). Akcyjny, kampanijny stosunek do uchwały grudniowej znalazł swój wyraz w tym, że wiele organizacji partyjnych, po zapoznaniu się z uchwałą, dokonało jednorazowej analizy składu partii i dopiero w okresie przygotowań do plenum KW, które miało ocenić wyniki realizacji uchwały, znów przejawiało dla niej zainteresowanie. Obecnie w związku z szeregiem nowych zadań wiele organizacji ponownie odsunęło w kącie uchwałę grudniową.

Przy przydzielaniu zadań partyjnych członkom i kandydatom partii zdarzały się przegięcia i wypaczenia.

W pow. Rybnik podstawowe organizacje ograniczały się do przydzielania zadań partyjnych wąskiemu tylko gronu aktywistów, pomijając większość członków partii i kandydatów.

Typowo biurokratyczne wypaczenia stwierdzono w Siłowni Nr 2 (pow. Chrzanów), gdzie sekretarz organizacji oddziałowej przy dyrekcji budowy zawiadomił pisemnie wszystkich członków tej oddziałowej organizacji o przydzielonych im zadaniach. Jednego z członków oddziałowej organizacji uczyniono np. „odpowiedzialnym za pracę całości organizacji przy dyrekcji w zakresie racjonalnego realizowania uchwał i wytycznych partii“. W Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu jednego z towarzyszy uczyniono „odpowiedzialnym za wykonanie 3 roku Planu Sześcioletniego poprzez dopilnowanie podejmowania przez załogę w szerokim zakresie zobowiązań produkcyjnych“, innego zaś towarzysza za „wykonawstwo planu inwestycyjnego zakładów“.

W szeregu wypadków KP i KM nie wnikały w treść przydzielanych członkom partii zadań, zadowolając się tym, że „się coś robi“, a i poszczególne organizacje w sposób niewłaściwy podchodziły do tego zagadnienia. Niektóre egzekutywy, jak np. w fabryce „Konstal“, przydzielały takie zadania: „Obowiązkowe stawienie się na zebranie pod rygorem partyjnym“, „zapłacić składki partyjne“, „zaabonować jedną gazetę“, a nawet „napisać i przedłożyć swój życiorys w trzech egzemplarzach“.

Na wsi zdarzało się, że przydzielano takie zadania, jak „odpowiedzialność za walkę z chwastami“, bez sprecyzowania, co należy w tej dziedzinie czynić, zwłaszcza że do tej walki należy organizować całą wieś pracującą.

Często się zdarza, że przy przydzielaniu zadań partyjnych nie uwzględnia się, że niektórzy towarzysze mają już poważne obowiązki wynikające z tytułu zajmowanych stanowisk z wyboru w radach narodowych, radach zakładowych, w komisjach społecznych itp. Zadania te, opierające się na zaufaniu, którym obdarzono członka partii, powinny stanowić główne polecenie partyjne dla tych towarzyszy. Należy więc unikać formalnego, do-

datkowego obciążania ich nowymi zadaniami. Trzeba natomiast, by organizacja partyjna pomagała tym członkom partii w wykonywaniu ich funkcji z wyboru oraz kontrolowała ich pracę społeczną.

Podstawowym zagadnieniem w uchwale grudniowej jest sprawa „znacznego wzmocnienia pracy organizacyjnej i politycznej z bezpartyjnymi”.

Jakie są wyniki w tej dziedzinie?

Plenarne posiedzenia KW wskazały, że nie ma dotychczas poważnej zmiany na lepsze w tej dziedzinie, a szereg KP nie docenia wręcz wagi tego problemu. Wyraża się to w nieumiejętności zarówno prawidłowego uruchamiania transmisji partii jak i pracy z aktywnym bezpartyjnym, który w toku pracy i walki wysuwa się w naszym życiu.

Lenin i Stalin uczą, że wszelka działalność partyjna, zarówno w mieście jak i na wsi, zmierza do zacieśnienia więzi z masami, do pokierowania masami, że siła partii tkwi w nierozzerwalnej więzi z masami. Czyż jest do pomyslenia walka o realizację zadań produkcyjnych, walka o przebudowę wsi, bez zacieśnienia więzi między awangardą a masami pracującymi? Oczywiście, nie. Cała więc działalność naszych organizacji partyjnych, zarówno walka o ich poziom polityczny, szkolenie ideologiczne jak i walka o aktywny udział w życiu swego terenu, zmierza do uczynienia z naszych organizacji partyjnych w coraz większym stopniu prawdziwego politycznego kierownika mas, kierownika, który przoduje, posiada autorytet i cieszy się pełnym zaufaniem i poparciem mas.

Plenarne posiedzenia KW ujawniły, że jeszcze wiele organizacji posiada więź z masami wyłącznie tylko w okresie poszczególnych akcji, bądź poprzez aparat administracyjny. W wyniku takiej postawy niektóre organizacje nie oddziałują na masy, nie wzrastają liczebnie i politycznie. Jest szereg organizacji, jak np. 22 kopalniane organizacje w woj. katowickim, które na przestrzeni pierwszego kwartału br. nikogo do swych szeregów nie przyjęły. Jeżeli bliżej zbadać takie organizacje, to okaże się, że nie posiadają one żywego tętna wewnętrznego i słabo oddziałują na zewnątrz zarówno w dziedzinie zadań produkcyjnych jak i politycznych, to zaś obciąża w pierwszej mierze odpowiednie KM i KW, które kierując tymi organizacjami powinny były dokładnie znać ten stan i w porę reagować, udzielić właściwej pomocy.

Na wsi znajduje to swój wyraz w niedocenianiu i niedostatecznym włączaniu się z przodującymi chłopami i aktywnym społecznym w gromadach i gminach. Mimo wskazań KC, praca z tym aktywnym jest wciąż sporadyczna, często zaś odczuwa się jej zupełny brak, gdy niektóre organizacje odizolowują się od mas, zasklepiają się same w sobie, co jest szczególnie szkodliwe.

Częstym u nas zjawiskiem jest gubienie kontaktu z aktywnym bezpartyjnym, który się wysuwa w toku akcji, by w następnej akcji szukać nowego aktywu i tak w kółko. Większość KP nie ma wypracowanych form stałej, codziennej pracy z tym aktywnym, który pod kierownictwem partii powinien dojrzewać politycznie w codziennej pracy i walce. Jaskrawie występuje to na wsi w stosunku do przodujących chłopów.

Poważną trudność dla organizacji stanowi dotychczas sprawa umiejętnego planowania pracy dla realizacji uchwały grudniowej. W wielu wypadkach towarzysze nie widzą bezpośredniego związku między pracą polityczną w masach a wzrostem partii, między codzienną działalnością organizacji a regulowaniem jej składu. Organizacje na ogół już wiedzą, że nie należy planować cyfrowego wzrostu. To jest słuszne. Wiele organizacji nie potrafi jednak jeszcze planować masowej pracy polityczno-wychowawczej, w wyniku której organizacja będzie mogła planowo regulować swój wzrost i skład.

Co należy rozumieć przez planowanie pracy masowo - politycznej zgodnie z grudniową uchwałą KC?

Główna rzecz — to planowe rozstawienie sił organizacji partyjnych w województwie, powiecie, gminie, jak również w poszczególnych zakładach pracy, gromadach, spółdzielniach produkcyjnych itp. Uwzględniając specyfikę swej organizacji KP powinny ustalić geografie polityczną swego terenu, stwierdzić, gdzie organizacje mają dopiero być budowane, a gdzie i w jakim kierunku należy rozwijać już istniejące. KP wydobywa w ten sposób tereny ważne z punktu widzenia politycznego, potrzeb produkcji, bądź z punktu widzenia zakładania spółdzielni produkcyjnych. Plan nie może pomijać takiej sprawy, jak **kierowanie na stałe lub czasowo do pracy zawodowej części aktywu partyjnego na te odcinki, które wymagają pomocy bądź przy zakładaniu grup kandydackich, bądź w umocnieniu istniejących organizacji.** Dotychczas czyni się to dość nieśmiało i sporadycznie. Ponadto na wsi nie korzysta się obecnie w pełni z ekip łączności, z Wydziałów Politycznych POM oraz robotników zatrudnionych w przemyśle, a mieszkających na wsi, dla wzmocnienia pracy partyjnej w gromadach, które wymagają szczególnej opieki i pomocy. A to jest ważnym odcinkiem planowania.

Planować w dziedzinie propagandy, którą rozwijać należy w skali znacznie szerszej niż to miało miejsce dotychczas, oznacza sięgnąć do nowych rezerw, szukać nowych form działania. Wymaga to planowania odczytów, pracy świetlicowej w zakładach pracy i gromadach, pracy zespołów artystycznych, radiowęzłów, gazetek ściennych, propagandy wizualnej, unikając wyręczania i zastępowania transmisji partii. Wymaga to zarazem wnikliwej analizy pracy wychowawczo-politycznej naszych transmisji, odpowiednio kierowanych przez partię. Planowanie dotyczy zarówno masowych form oddziaływania politycznego jak i indywidualnej agitacji, tj. systematycznego instruowania i kierowania wysiłkiem agitatora.

Szkolenie bezpartyjnych, organizowane w sposób szczególnie dla nich dostępny w 5 — 6 kolejnych pogadankach, powinno również znaleźć swe miejsce w planie. Tam gdzie zachodzi potrzeba budowy organizacji partyjnej, niezbędnym jest skupić aktywnych bezpartyjnych w grupie szkoleniową, która się będzie zapoznawać z aktualnymi zagadnieniami politycznymi jak również z podstawowymi założeniami partii. W tej dziedzinie wydziały propagandy KW nie znalazły dotychczas swego miejsca przy wykonywaniu uchwały grudniowej.

Planem należy objąć również przydzielanie poszczególnym członkom partii zadań w zakresie rozbudowy organizacji partyjnej. Wreszcie plan powinien przewidywać systematyczną kontrolę wykonania. W tej dzie-

dzinie KW i KP nie okazują dość uporczywości, by wdrożyć organizację partyjne do systematycznej pracy nad realizacją uchwały grudniowej KC.

W pierwszym półroczu br. przyjęto w poczet kandydatów 34.619 towarzyszy. Wśród nowoprzyjętych kandydatów jest 50,2% robotników, 16,8% chłopów, 21,2% inteligencji twórczej, technicznej, nauczycieli, kształcącej się młodzieży i kierowniczego aparatu społeczno-gospodarczego, 10,7% urzędników oraz 1,1% gospodyń domowych.

O czym mówią cyfry nowoprzyjętych kandydatów?

Wskazują one na niesystematyczny wysiłek organizacyjny, pozostający w tyle za istniejącymi możliwościami rozbudowy, zwłaszcza w takich województwach, jak np. Zielona Góra, które w I półroczu br. przyjęło w poczet kandydatów 670 osób, w tym tylko 309 robotników i 128 chłopów.

Czy przyjmowanie do partii odbywa się zgodnie z wytycznymi KC?

Należy stwierdzić, że odsetek robotników wśród nowoprzyjętych kandydatów (50,2%) jest niedostateczny, odsetek zaś urzędników (10,7%) zbyt duży, uwzględniając, że chodzi tu wyłącznie o masę urzędniczą, gdyż inteligencja twórcza, techniczna, nauczyciele i kierowniczy aparat społeczno-gospodarczy został oddzielnie ujęty statystycznie i stanowi 21,2%. Odsetek urzędników wśród członków i kandydatów partii jest już dziś stosunkowo duży i dlatego do szeregów partii przyjmować należy robotników, pracujących chłopów, przedstawicieli inteligencji twórczej i technicznej, którzy na swoim terenie dają przykład wzorowej pracy.

Notujemy pewną poprawę, jeśli chodzi o odsetek chłopów przyjmowanych do partii. Wynosi on wśród nowoprzyjmowanych kandydatów 16,8%. Na uwagę zasługuje jednak nierównomierny wzrost liczby chłopów w województwach, które wykazują poważne zaniedbanie w tej dziedzinie. Gdy np. województwo lubelskie przyjęło w tym okresie 736 chłopów do partii, woj. białostockie, które posiada znaczną ilość „białych plam“, przyjęło tylko 292 chłopów, a Szczecin — tylko 110 chłopów (gdy blisko 100 spółdzielni produkcyjnych tego województwa nie posiada organizacji partyjnych) i 165 urzędników.

Stwierdzając, że odsetek robotników wśród nowoprzyjmowanych jest niedostateczny, należy podkreślić jakościową poprawę wśród nowoprzyjmowanych robotników. Na każdych 100 nowoprzyjętych robotników jest blisko 50 wykwalifikowanych i 13 przodowników pracy. Ale i tu notujemy znaczne wahania w poszczególnych województwach. Jeśli np. w woj. wrocławskim wśród 100 nowoprzyjętych robotników jest 24 przodowników pracy, to w woj. rzeszowskim — tylko 7, a w woj. poznańskim — 5. Zachodzi obawa, że w woj. poznańskim i rzeszowskim organizacje nasze nie dostrzegają w porę przodowników pracy, nie dość systematycznie z nimi pracują i nie dbają o to, by do partii przyjmowani byli najlepsi spośród robotników, a to wszak jest najistotniejsze przy rozbudowie organizacji partyjnej.

Poprawę notuje się o ile chodzi o przyjmowanie kobiet do partii. Zagadnienie to nie znajduje wciąż dostatecznego zrozumienia ze strony wie-

lu KP mimo znaczenia, jakie Komitet Centralny do niego przywiązuje. Wśród nowoprzyjętych w I półroczu br. jest 20,4% kobiet. Na czoło wysuwa się w tej dziedzinie m. Łódź, gdzie wśród nowoprzyjętych w tym okresie kandydatów kobiety stanowiły 40%, co jest objawem prawidłowym, gdyż w przemyśle łódzkim kobiety odgrywają b. poważną rolę.

Pozytywnym zjawiskiem jest wzrost liczby nauczycieli, młodzieży kształcącej się i inteligencji technicznej w szeregach partii. W tym okresie przyjęto 1 595 nauczycieli, 606 inżynierów i techników, 1 836 spośród kształcącej się młodzieży. Niektóre województwa poświęcają za mało uwagi pracy wśród nauczycieli, np. m. Łódź i woj. rzeszowskie.

Skład nowoprzyjmowanych kandydatów pod względem wieku jest wciąż nie zadowalający. Wyjątek stanowi tu m. Łódź, gdzie ponad 50% kandydatów przyjętych w I kwartale br. pochodzi z szeregów ZMP. W większości województw za mało jest wśród kandydatów towarzyszy w wieku do 25 lat. Wynika to w znacznej mierze z niedostatecznej pracy z ZMP, skąd najdojrzałszy, przodujący element robotniczo-chłopski powinien stale zasilać szeregi partii. Zagadnienie to, mimo dużej wagi, wciąż nie jest doceniane przez wiele organizacji. Zlot Młodych Przodowników ujawnił ogromne rezerwy ofiarnej, pracowitej, entuzjastycznej i zdyscyplinowanej młodzieży, która coraz bardziej dojrzewa ideologicznie i spośród której najlepsi powinni się znaleźć w partii.

Byłoby przedwczesne twierdzić, że przyjęcie ponad 34 tysiące kandydatów w I półroczu jest już wynikiem stosowania przez organizacje partyjne w szerszej skali nowych metod pracy z bezpartyjnymi. Doświadczenia tego okresu wskazują, że można zaledwie mówić o zapoczątkowaniu stosowania tych metod.



Na lutowej odprawie aktywu partyjnego towarzyszy Bierut mówił:

„Bez organizacji partyjnej masowa praca polityczna na wsi musi z natury rzeczy ześlizgiwać się na tory kampanijności, akcyjności, zatracać charakter ciągły, systematyczny, sięgający do głębi. Oto dlaczego musimy umacniać organizację partyjną na wsi“.

W okresie burzliwego wzrostu liczebnego partii zaraz po wyzwoleniu do szeregów partii napłynęło sporo chłopów. Było to zjawisko pozytywne, umacniało bowiem sojusz robotniczo-chłopski i wynikało z faktu, że chłopci widzieli w klasie robotniczej i jej partii czołową siłę walczącą o odebranie ziemi obszarnikom i podział jej między bezrolnych oraz mało- i średniorolnych chłopów. Chłopi pracujący widzieli w partii, awangardzie klasy robotniczej, swego obrońcę, którego polityka pozwoliła oddłużyć wieś pracującą i przyjąć jej z pomocą w postaci kredytów na odbudowę zniszczonych i na zagospodarowanie nowych gospodarstw, z pomocą w postaci przydziału inwentarza, często ziarna i mąki na przednówku. Mało- i średniorolny chłop szedł do partii w okresie przeprowadzania reformy rolnej i zagospodarowywania Ziem Odzyskanych, zgłaszał się do partii w okresie trudnej walki z reakcyjnym podziemiem i mikołajczykowskim PSL. Takie organizacje wojewódzkie, jak rzeszowska, lubelska, liczyły w 1948 r. blisko

50% chłopów, warszawska — 37,3%, białostocka — 34,5%, kielecka — około 27%. Rosły one licznie w tym okresie, w dużej mierze wskutek wstępowania do partii licznych zastępów chłopów pracujących. Rzecz jasna, że wraz z elementem zdrowym, ideowym, napłynęło do partii w tym okresie немало i przypadkowych, a nawet obcych partii, elementów ze wsi.

Oportunistyczna polityka gomulkowskiżyny w stosunku do wsi stępiła ostrze polityki klasowej, osłabiała spójnię między miastem a wsią, utrudniała wychowanie chłopów — członków partii w duchu przodowania przy wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa ludowego i wobec klasy robotniczej oraz do odegrania przodującej roli przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych w przyszłości. W wielu wypadkach wręcz rozbierała ich ona przed naciskiem wrogiej propagandy, zaciemniając perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi. Po rozgromieniu prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia i po położeniu kresu tzw. „stawce na dobrego gospodarza“, tj. kułaka, i wysunięciu wyraźnej perspektywy stopniowego i dobrowolnego przechodzenia chłopów z indywidualnej gospodarki na spółdzielczą, część zauszników kułackich została usunięta z szeregów partii. Wraz z usunięciem pewnej części b. PSL-owców, którzy przeniknęli do PPS, a po zjednoczeniu znaleźli się w PZPR, zmniejszyła się liczba chłopów w partii. Odpłynęła również część chłopów, których organizacje nie zdołały wychować.

Na zmniejszenie odsetka chłopów wśród członków partii wpłynął również fakt przejścia części chłopów — członków partii z rolnictwa do przemysłu oraz wysunięcia pewnej liczby chłopów — członków partii do państwowego i społecznego aparatu kierowniczego.

Główną jednak przyczyną niedostatecznej liczby chłopów w partii jest wciąż słaba jeszcze praca polityczno-wychowawcza wielu organizacji wiejskich, często spotykany brak troski o tych, którzy na wsi reprezentują władzę ludową oraz często zły dobór ludzi występujących w imieniu władzy. Chłopi słusznie pragną, by w radach narodowych i aparacie GS byli ludzie dający gwarancję, że będą godnie spełniać swe obowiązki społeczne, a nie zawsze tak jest. Niedostateczna jest opieka, a często wręcz karygodny jest brak opieki i kontroli ludzi wysuniętych do aparatu państwowego ze strony KP. Brak kontroli i kierownictwa ze strony partii ułatwia uleganie części aparatu gospodarczego i społecznego, a nawet niektórych nowowysuniętych ludzi naciskowi kułaka, przyjmowanie narowów biurokracyjnych, stwarzając grunt pod przejawy korupcji itd. W wydziałach rolnych PRN, które powinny pomagać w podnoszeniu kultury rolnej, siedzą często niewłaściwi ludzie, biurokraci. Polityka kadrowa PZGS, nie kierowana i nie kontrolowana przez KP, jest często przypadkowa, a nawet klasowo fałszywa, ludzie przez nie ustawieni w GS kompromitują w szeregu wypadków handel uspołeczniony i podrywają autorytet zarządzeń władzy ludowej.

Ponadto KW i KP w niedostatecznej mierze pomagają podbudować autorytet organizacji gromadzkich, za mało pomagają w pracy sekretarzom tych organizacji. Toleruje się wypadki, że każdy instruktor central kontraktujących na wsi (a jest tych central dużo!) próbuje posługiwać się sekretarzem gromadzkiej organizacji jako człowiekiem stojącym do jego dyspozycji. Przy takim stosunku do sekretarza organizacji gromadzkiej,

uwzględniając jeszcze brak solidności w pracy niektórych instruktorów tych central, którzy nie wywiązują się w szeregu wypadków z zawartych kontraktów, nie trudno sobie wyobrazić, jak bywa podrywany w gromadzie autorytet sekretarza, którego się obarcza bezpośrednią odpowiedzialnością za te wszystkie niedomagania.

Wskutek braku opieki politycznej nad wieloma organizacjami gromadzkimi, braku zapobiegliwości ze strony KP i KG, niektóre organizacje ulegają ogromnemu naciskowi wahań chłopskich, zasklepiają się, co sprzyja ich biurokratyzowaniu, tworzeniu się kumoterstwa i tolerowaniu klikowości, nie pozwala w szeregu wypadków w porę przezwyciężyć trudności, ożywić pracy politycznej w tych gromadach, a tym samym przyczynić się do wzrostu organizacji.

Na VII Plenum KC towarzysz Bierut wskazał, że przyczyna niedostatecznego rozwoju organizacji partyjnych na wsi leży

„w dużym nieraz zaniedbaniu kontroli i pracy zarówno organizacyjnej jak i polityczno-masowej w wiejskich organizacjach partyjnych przez niektóre komitety wojewódzkie i powiatowe“.⁴⁾

Nie ma żadnego uzasadnienia fakt, że organizacja krakowska liczy w swych szeregach tylko 9,4% chłopów, a gdańska 7,8%. To że opolska organizacja liczy tylko 12,8% chłopów wskazuje na poważne niedomagania w pracy wśród autochtonicznej ludności wiejskiej. Wymienione przykłady bynajmniej nie oznaczają, że takie organizacje wojewódzkie, jak warszawska, lubelska, kielecka lub inne, które mają wyższy odsetek chłopów — członków i kandydatów partii (25 — 30%), osiągały zadowalający stan. Województwa te, o znacznej wciąż przewadze produkcji rolnej, mają liczbę chłopów w szeregach partii wybitnie nie zadowalającą, zwłaszcza że wskutek nierównomiernego rozmieszczenia organizacji wiejskich znaczne tereny są niemal całkowicie pozbawione organizacji gromadzkich.

Stan zaniedbania wielu organizacji gromadzkich trwał długi czas i nie został dotychczas w pełni przełamany, mimo że najbardziej charakterystycznym zjawiskiem na wsi jest dalszy, znaczny wzrost aktywności mało- i średniorolnych chłopów, który się uwidocznił szczególnie w okresie przeprowadzonych ostatnio wielkich kampanii. Wiele organizacji wiejskich nie zdołało w pełni ująć organizacyjnie nowego aktywu gromadzkiego, wysunąć go, otoczyć opieką i stworzyć wokół niego atmosfery szacunku i poważania. Dotyczy to przodujących chłopów gospodarujących indywidualnie, a w jeszcze większej mierze członków spółdzielni produkcyjnych, zwłaszcza aktywu spółdzielczego. Od wiosny br. w szerszym zakresie niż uprzednio — w związku z organizowaniem wycieczek do spółdzielni produkcyjnych — wykorzystuje się nowy aktyw gromadzki, ale to wciąż jeszcze jest daleko nie wystarczające.

Wzrost aktywności chłopów mało- i średniorolnych idzie w parze z ogólnym rozwojem kraju, wzrostem siły gospodarczej, rozwojem oświaty i kultury. Zatrudnienie wielu setek tysięcy młodzieży chłopskiej w socjalistycznym przemyśle i budownictwie, rozwój szkolnictwa, likwidacja analfabetyzmu, wzrost czytelnictwa prasy (nakład „Gromady“ i „Chłopskiej Drogi“ osiągnął ok. 1,5 mil. egz.), wzrost czytelnictwa książek i rozwój bibliotek (przeciętnie w bibliotekach wiejskich przypada 1 książka na miesz-

⁴⁾ „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 70, 1952 r.

kańca wsi), postępy radiofonizacji wsi, rozszerzenie sieci kin stałych i objazdowych, organizowanie odczytów i pogadanek w gromadach — wszystko to stwarza warunki dla dalszego wzrostu aktywności chłopów pracujących. Chłopi mało- i średniorolni wykazują rosnące zainteresowanie dla aktualnych zagadnień polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Świadczy o tym ich udział w dyskusji nad projektem Konstytucji, czczenie przez nich święta 1 Maja, dnia międzynarodowego święta klasy robotniczej, udział w Zlocie Młodych Przodowników i w zjazdach wielu dziesiątek tysięcy przodujących chłopów, w wycieczkach do spółdzielni produkcyjnych, utworzenie wielu komitetów założycielskich itp.

Wiele KP, dla których wieś stanowi główny teren pracy politycznej, powinno szczególnie doceniać te przemiany, które przy prawidłowym ustawieniu pracy rad narodowych, POM, GOM, GS, uaktywnienia ZMP, ZSCh i innych organizacji powinny pozwolić likwidować objawy zapóźnienia w pracy partyjno-politycznej na wsi i mocniej się oprzeć na chłopie małorolnym, przewycięzać wahania średniaka, wzmocnić z nim sojusz oraz konsekwentnie izolować kułaka.

Uchwała grudniowa KC daje szereg wskazań w tej dziedzinie. Jak stwierdziło Plenum KW w Opolu, niektóre KP zadowolily się jednak tylko przeczytaniem uchwały i dopuściły do tego, że szereg KG w ogóle nie omawiał uchwały grudniowej, jak np. KG Cisek (pow. Koźle), KG Ujeździe i Błotnica (pow. Strzelce). Formalnie potraktował uchwałę KC — jak stwierdziło Plenum KW w Krakowie — KP Wadowice, który posiada duży odsetek „białych plam“ w powiecie.

Ogrom zadań wysuniętych przez VII Plenum KC w dziedzinie wzmocnienia spójni między miastem a wsią z całą ostrością wysuwa wagę konieczności dokonania poważnych zmian w metodach pracy organizacji partyjnej na wsi i systematycznej jej rozbudowy.

* * *

Przed naszymi organizacjami stają nowe, wielkie zadania w dziedzinie realizacji wytycznych VII Plenum KC: wzmocnienie spójni między miastem a wsią, akcja skupu, walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, kampania wyborcza do Sejmu i inne. Wykonanie tych zadań wymaga pełnej mobilizacji partii i pod jej przewodem — mas pracujących miast i wsi.

Dla wykonania każdego z tych zadań organizacje partyjne uruchomią dodatkowe rezerwy aktywu społecznego, zaktywizują nowe setki tysięcy działaczy bezpartyjnych i miliony pracujących. Pozwoli to znacznie rozszerzyć i pogłębić proces przekuwania świadomości milionów ludzi pracy i rozwijać u nich socjalistyczną świadomość.

Dobór i wysunięcie setek tysięcy bezpartyjnych działaczy społecznych, prawidłowe ich ustawienie w pracy, otoczenie ich opieką — oto konkretna dziedzina, w której wiązać należy realizację uchwały grudniowej z zadaniami bieżącymi. Wymaga to systematycznej pracy kierownictwa z podstawowymi organizacjami, wymaga — nie cofania się przed trudnymi zagadnieniami, a śmiałego ich stawiania przed członkami partii, uzbrajania ich do stawiania czoła trudnościom. Wymaga to szerokiego rozwinięcia pracy masowo-politycznej, co stwarza ogromne możliwości działania dla naszych wydziałów propagandy KW i KP, dla naszych agitatorów i wszystkich członków partii.

Wielkie bitwy klasowe oraz realizacja ogromnych zadań politycznych i gospodarczych wpływa na uaktywnienie naszych organizacji, ale zarazem ujawnia słabe miejsca naszej pracy, nasze słabe organizacje oraz złych i przypadkowych ludzi, którzy przeniknęli do partii. Przy wzmożonej pracy wychowawczo-politycznej organizacje nasze będą nadal krępy, wzmacniały swą dyscyplinę i podnosiły swój poziom. Trzeba będzie zarazem w całość pełni, kierując się wskazaniem grudniowej uchwały KC, systematycznie uwalniać organizacje w toku codziennej pracy od elementów obcych i szkodliwych, skreślać z ewidencji ludzi przypadkowych, a przyjmować do partii ludzi wartościowych spośród nowego aktywu bezpartyjnego, który się wyłania spośród przodujących ludzi pracy, dojrzewających w walce o budownictwo socjalizmu.

VII Plenum KC wysunęło przed partią na terenie wiejskim szczególnie doniosłe zadania, które mogą być spełnione pod warunkiem przełamania słabości naszej pracy na wsi i znacznego wzrostu aktywności politycznej organizacji wiejskich. Niezbędnym jest zwalczanie wszelkich przejawów konserwatyzmu i oportunistów, który kępuje niektóre nasze KP i KG przy docieraniu do wsi i opóźnia proces dźwignia w górę roboty politycznej na niektórych terenach wiejskich. Znajduje on również swój wyraz w tolerowaniu braku stanowczości przy usuwaniu szkodników i braku śmiałości przy przyjmowaniu na ich miejsce do partii przodujących chłopów mało- i średniorolnych oraz członków spółdzielni produkcyjnych.

Komitety powiatowe powinny wypowiedzieć walkę pracy żywiłowej, pracy zrywami na terenie wiejskim, polegającej na docieraniu do gromad tylko w okresie poszczególnych akcji. Ten fałszywy sposób pracy powoduje osłabienie pracy politycznej, co szczególnie jaskrawo uwidoczniło się w niektórych powiatach, gdzie liczba członków partii na wsi, objętych szkoleniem, zamiast wzrosnąć, zmalała.

Grudniowa uchwała KC uczy nas likwidować dysproporcję między wpływami politycznymi partii a ich organizacyjnym ujęciem. Praca zrywami na wsi stanowi poważną przeszkodę na drodze likwidacji dysproporcji między rosnącą aktywnością pracujących chłopów a liczebnym i jakościowym wzrostem organizacji wiejskich.

Doświadczenia ostatniego okresu wskazują, a potwierdziło to ponownie VII Plenum KC, że na wsi nasza systematyczna praca masowo-polityczna jest najslabsza. **Gdyby komitety powiatowe systematycznie i prawidłowo kontrolowały realizację uchwał KC, uporczywie organizowały ich wykonanie, byłoby mniej objawów samouspokojenia, więcej krytycyzmu w pracy, osiągnęto by znacznie lepsze wyniki.**

Na VI Plenum KC towarzyszył Bierut z naciskiem podkreślił wagę kontroli wykonania, wskazując zarazem, że

„...stosunek do wykonywania podjętych uchwał partyjnych i kontroli wykonania tych uchwał jest jedną z głównych słabości naszej pracy partyjnej, słabości, z którą powinniśmy jak najrychlej skończyć“.⁵⁾

Systematyczna kontrola wykonania uchwał nie stała się jeszcze zasadniczym instrumentem pracy większości KP.

⁵⁾ B. Bierut — „Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni“, „Nowe Drogi“, Nr 1 (25), str. 42, 1951 r.

Realizacja wytycznych VII Plenum w sprawie wsi, a zwłaszcza w dziedzinie rozbudowy spółdzielni produkcyjnych, wymaga m. in. przegrupowania sił partii na wsi, zlikwidowania „białych plam” i podniesienia poziomu pracy partyjnej. Zadania te wysunęła już uchwała grudniowa. Przy systematycznej kontroli wykonania tych zadań KP, a nawet niektóre KW, nie przechodziłyby do porządku dziennego nad faktem, że znaczna liczba organizacji gromadzkich nie znalazła dotychczas form stałej pracy z małorolnymi, nie rozwija pracy masowo-politycznej wśród średniorolnych, i że w niektórych powiatach liczba grup kandydackich w gromadach nie wzrosła, lecz gdzieś tam nawet zmniejszyła się.

Tylko wskutek niedostatecznej kontroli wykonania KW i KP woj. warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego mogły przejść do porządku dziennego nad faktem, że w I kwartale br. zmniejszyła się u nich liczba grup kandydackich i organizacji gromadzkich. Nie usprawiedliwia tego nawet fakt, że dotyczy to przede wszystkim niewielkich liczebnie organizacji, liczących po 3 — 4 towarzyszy, spośród których, gdy jeden lub dwóch udaje się do przemysłu, grupa kandydacka rozsypuje się. Szereg KP pozostawił to zagadnienie żywiołowemu biegowi (np. pow. Grójec „zgubił” w ciągu 6 miesięcy br. 9 grup kandydackich), nie czyniąc dostatecznego wysiłku, by np. na niektórych terenach w oparciu o ZMP-owskie organizacje rozbudować organizacje partyjne na wsi. Nie spotkaliśmy się np. z inicjatywą KP lub KW, by tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, przy rozbudowie organizacji partyjnych zakładać na okres przejściowy mieszane grupy kandydacko — ZMP-owskie na wsi, złożone z kandydatów na członków partii oraz członków ZMP. Brak uporczywości przy likwidacji „białych plam” to jaskrawy wyraz słabości wykonania uchwał i dyrektyw KC na szczeblu KP, a nawet KW.

Jedność słowa i czynu, jedność decyzji i wykonania są jedną z podstawowych cech bolszewickiego stylu pracy. **Zapewnić warunki dla wykonania uchwał partii, zorganizować wykonanie i kontrolować wykonanie — oto podstawowe zadanie naszych organizacji partyjnych.** Nasze KP, gdy już nawet przystępują do kontroli wykonania, czynią to wciąż zrywami, zazwyczaj **jednorazowo, bez uwzględnienia tego, że tylko systematyczna kontrola wykonania, dokonywana przez instancje partyjne i doświadczony aktyw kierowniczy — może stać się skutecznym instrumentem politycznego kierowania.** Przy braku systematycznej kontroli wykonania dyrektyw partii istnieje **niebezpieczeństwo, że wiele słusznych postanowień pozostanie tylko na papierze.**

Komitety powiatowe w wielu wypadkach nie umieją jeszcze poprzez aparat instruktorski, systematycznie szkolony i przygotowany do wypełniania nowych zadań, czuwać nad prawidłową realizacją uchwał i poleceń partii przez organizacje wiejskie. Wiele KP nie zdołało dotychczas uczynić z instruktora pomocnika przy wprowadzaniu w życie grudniowej uchwały KC i przy kontrolowaniu jej realizacji.

Dla prawidłowego kierowania i kontroli wykonania KP i KG powinny podejść jak najbliżej gromad i w pełni wyzyskać wszystkie istniejące dzwignie do stałej, codziennej pracy politycznej i organizatorskiej, gospodarczej i kulturalnej, nie przechodzić do porządku dziennego nad krytyką

i skargami terenu, lecz wnikliwie wsłuchiwać się w głosy mas i czynnie ustosunkowywać się do słusznych skarg i wniosków płynących od dołu oraz tępić przejawy biurokratyzmu i unieszkodliwiać działalność wroga.

Komitety powiatowe i gminne tylko w codziennym kontakcie ze wsią, podnosząc poziom wiejskich organizacji, opanowując problematykę wiejską, stając się coraz bardziej znawcami gospodarczych i politycznych spraw wsi, wychowując wokół siebie szeroki aktyw wiejski, będą mogły sprostać rosnącym zadaniom na tym terenie.

Należy również wyprowadzić z błędu te KP, które uważają, że powinny pracować tylko tam, gdzie istnieją organizacje partyjne. Zadaniem KP jako politycznego gospodarza terenu jest pracować z aktywnym społecznym również w wypadku, gdy nie ma tam jeszcze organizacji i dopomóc do jej utworzenia.

Uchwały grudniowej KC nie realizuje się w oderwaniu, lecz w oparciu o całokształt działalności partyjnej. Trzeba, aby to dotarło do wszystkich organizacji i wszystkich członków partii. Mówi o tym grudniowa uchwała KC: „Trzeba, aby wszystkie komitety i organizacje partyjne zrozumiały, że słaby wzrost organizacji partyjnych jest dowodem słabego promieniowania ideowo-politycznego organizacji, że stały i systematyczny napływ do organizacji partyjnych przodujących bezpartyjnych robotników, chłopów, inteligentów jest istotnym spraw'zianem wzrostu sił i autorytetu partii, efektywności jej całej pracy masowo-politycznej, sprawdzianem aktywności politycznej i produkcyjnej organizacji partyjnej oraz jej powiązania z masami“.

Plenarne posiedzenia KW, odbyte w kwietniu i maju br., były formą szerokiej kontroli wykonania uchwały KC. Okazało się, że wyniki są jeszcze słabe, nie zadowalające, że niektóre dobre doświadczenia nie są dość szybko uogólniane i upowszechniane.

Czy komitety wojewódzkie wyciągnęły wszystkie wnioski z wyników przeprowadzonej kontroli wykonania?

Stwierdzenie zaniedbań i niedomagań w pracy — to rzecz bardzo ważna, ale **operatywne i prawidłowe ustawienie dalszej pracy, w wyniku dokonanej kontroli, dla przewyciężenia niedomagań — to rzecz najważniejsza.** Kontrola wykonania, która nie prowadzi do wyciągnięcia wszystkich wniosków, traci swój sens, gdyż kontrola wykonania nie jest celem samym w sobie, lecz instrumentem prawidłowej realizacji uchwał.

II kwartał br. nie przyniósł poważniejszych zmian w stosunku do I kwartału w dziedzinie wzrostu i regulowania składu partii, jak również w dziedzinie doskonalenia metod kierowania i podnoszenia dyscypliny wewnętrznej przy porządkowaniu i uzdrawianiu gospodarki partyjnej. Wciąż jeszcze nie widać dostatecznej uporczywości przy upowszechnianiu dobrych doświadczeń pracy partyjnej.

Komitety wojewódzkie mogą przewyciężyć wiele niedomagań w pracy partyjnej, gdy w sposób systematyczny i codzienny nacelowywać będą wysiłek komitetów powiatowych, ucząc je prawidłowej pracy z podległymi instancjami i kierowania pracą aparatu partyjnego, którym należy przyswoić bolszewickie metody kontroli wykonania przy realizacji zadań wysuniętych przez Komitet Centralny naszej partii.

Zadania organizacji partyjnych w realizacji zobowiązań wsi

Obowiązkowe dostawy produktów rolnych ze wsi odgrywają coraz bardziej istotną rolę w zaopatrzeniu klasy robotniczej w najbardziej podstawowe artykuły żywnościowe.

W ub. r. system obowiązkowych dostaw obejmował tylko zboże, a dopiero od miesiąca października ziemniaki. W br. obok obowiązkowych dostaw zboża istnieją od miesiąca lutego obowiązkowe dostawy żywca, od maja — mleka, a obowiązkowe dostawy ziemniaków rozpoczynają się już 1 września.

Od całkowitego i terminowego wykonywania obowiązkowych dostaw zależy zaopatrzenie klasy robotniczej w takie zasadnicze artykuły żywnościowe, jak chleb, mąka, kasza, mięso, tłuszcze, mleko i ziemniaki.

Pełna realizacja obowiązkowych dostaw jest niezbędnym warunkiem stałego umacniania spójni miasta i wsi, stanowiącej podstawę sojuszu robotniczo-chłopskiego, niezbędnym warunkiem pomyślnego wykonania całości naszych zadań gospodarczych.

Weszliśmy obecnie w najważniejszy okres realizacji zobowiązań wsi, w okres niezwykle ważnej i odpowiedzialnej akcji gospodarczej na wsi, posiadającej równocześnie ogromne znaczenie polityczne. Obok zadań systematycznego i konsekwentnego wykonywania dostaw żywca i mleka staje zadanie zrealizowania w najbliższych miesiącach dostaw zboża i ziemniaków ze zbiorów br. oraz wpłaty drugiej części podatku gruntowego.

Warunki realizacji obowiązków wsi wobec państwa są korzystniejsze w br. niż w r. ub.

Zbiory zbóż w br. są lepsze niż w roku ubiegłym, przy czym szczególnie dobre urodzaje osiągnięto w województwach o największej produkcji towarowej zbóż. Plan dostaw zboża podwyższony został tylko w bardzo nieznacznym stopniu, tak że zwiększenie planu stanowi zaledwie drobną część wzrostu urodzaju, pozostawiając w ten sposób w gospodarstwach chłopskich większe niż w ub. r. nadwyżki zboża, umożliwiające im dalszy rozwój hodowli trzody i bydła. W oparciu o doświadczenia i analizę dostaw zeszłorocznych, plany dostaw zboża zostały rozłożone bardziej prawidłowo przez wyrównanie nadmiernych i nie zawsze dostatecznie uzasadnionych warunkami ekonomicznymi różnic pomiędzy poszczególnymi powiatami i gminami. Właściwie dokonany wymiar obowiązkowych dostaw zbóż spowodował nieco większy wzrost norm w niektórych gminach, w których były one nadmiernie zaniżone. Wzrost ten jednak nie stanowi dużego ciężaru dla gospodarstw tych gmin i jest wyrazem sprawiedliwego rozłożenia obowiązkowych dostaw. Z drugiej strony właściwe rozłożenie norm umożliwiło zmniejszenie ich tam, gdzie były one zbyt wysokie, czyniąc w ten sposób cały plan obowiązkowych dostaw zboża znacznie bardziej realnym.

Również i zbiory ziemniaków zapowiadają się w br. znacznie lepiej od zeszłorocznych. Wymiar obowiązkowych dostaw ziemniaków z tegorocznych zbiorów dokonany zostanie znacznie wcześniej, bo jeszcze w miesiącu sierpniu, a więc na długo przed wykopkami, i rozłożony będzie na podstawie analizy towarowości poszczególnych powiatów, uwzględniającej zarówno produkcję

ziemniaka jak i stan hodowli. Stwarza to znacznie dogodniejsze warunki do realizacji dostaw ziemniaka w porównaniu z zeszłorocznymi. Plan dostaw ziemniaków obejmować będzie średnio około 10% całej produkcji i około 50% towarowej nadwyżki, będzie więc całkowicie realny i dla chłopa dość łatwy do wykonania. Zapowiadające się lepsze niż w ubiegłym roku zbiory ziemniaków stwarzają nie tylko dogodniejsze warunki ekonomiczne do realizacji obowiązkowych dostaw, ale ponadto sprzyjają dalszemu rozszerzaniu hodowli zwierząt.

Realizacja obowiązkowych dostaw żywca przebiegać będzie również w sprzyjających warunkach ekonomicznych. Konsekwentna polityka stałego popierania hodowli prowadzona przez rząd, wyrażająca się w kolejnych uchwałach o polepszeniu warunków kontraktacji, sprawiła, że stan pogłowia trzody chlewnej nieustannie rośnie. Spadek pogłowia, który się zaznaczył w ub. r., został w znacznym stopniu wyrównany i obecnie pogłowie trzody chlewnej osiąga już prawie poziom z 1950 r. Podkreślić należy fakt wzrostu ilości macior, która przekroczyła nawet poziom z 1950 r., stwarzając poważne podstawy dalszego zwiększania się pogłowia. Stopniowo, lecz nieustannie rośnie ilość bydła. Dość szybki jest wzrost pogłowia owiec, których liczba w stosunku do 1950 r. zwiększyła się o 45%. Korzystnym zjawiskiem jest szybki rozwój hodowli zwierząt na Ziemiach Zachodnich. Pogłowie trzody chlewnej w 7 województwach zachodnich i północnych wzrosło o 32% w stosunku do ub. r. i przekroczyło o 11% stan z 1950 r. Tak samo pogłowie bydła wzrosło o 7,3% w stosunku do 1951 r. i o 8,9% w stosunku do 1950 r.

Podstawowe znaczenie dla sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia w mięso ma szybkie zwiększanie się pogłowia zwierzęcego w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Pogłowie zwierząt w socjalistycznym sektorze gospodarki rolnej wzrosło w ciągu ostatniego roku (według stanu na dzień 30 czerwca) następująco: w PGR — trzoda chlewna o 68%, bydło o 24%, w spółdzielniach produkcyjnych — trzoda chlewna o 124%, bydło o 53%. Udział dostaw zwierząt rzeźnych z państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych stanowi w ogólnym planie obowiązkowych dostaw w II półroczu br. 15%.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 17 lipca br., polepszająca jeszcze bardziej warunki kontraktacji przez wprowadzenie nowego cennika i zwiększenie pomocy państwowej, przyczyni się niewątpliwie do dalszego wzrostu zainteresowania chłopów hodowlą i jeszcze poważniejszego jej rozwoju, stwarzając nie tylko pomyślniejsze warunki do pełnej realizacji obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych, ale również do znacznego rozszerzenia zasięgu kontraktacji trzody chlewnej i ukrócenia spekulacji mięsem.

Istnieją całkowicie wystarczające warunki gospodarcze do pełnej realizacji obowiązkowych dostaw mleka i tylko wskutek nieumiejętności przełamywania trudności, a niekiedy wręcz złej, nieudolnej pracy pewnej części ogółu aparatu Centralnego Zarządu i Powiatowych Zakładów Przemysłu Mleczarskiego plany obowiązkowych dostaw mleka nie są dotąd w pełni wykonywane. Świadczy o tym fakt skupywania poważnych ilości mleka ponad obowiązkowe dostawy w niektórych terenach i dosyć wysokie wykonywanie planów obowiązkowych dostaw przez szereg województw (jak np.: woj. koszalińskie i szczecińskie).

Możliwości pełnej realizacji obowiązkowych dostaw mleka sprzyja szeroki system ulg, uwzględniający rodziny wielodzietne w gospodarstwach do 5 ha (do 6 ha w woj. zachodnich) oraz gospodarstwa małorolne do 2 ha (do 3 ha w woj. zachodnich) nie posiadające w tym roku krów.

Wzrost podatku gruntowego znajduje całkowite uzasadnienie w zwiększonej dochodowości wsi.

W 1951 r. wzrost podatku gruntowego był niewspółmiernie niski w stosunku do wzrostu dochodowości wsi. Towarzysz Bierut wskazywał na VII Plenum, że:

„Na skutek znacznego wzrostu cen wolnorynkowych na artykuły rolne, potęgowanego jeszcze przez rozwydrzoną spekulację i wrogą plotkę, nastąpił znaczny wzrost dochodów zamożniejszych chłopów kosztem uszczuplenia dochodów klasy robotniczej. Zamiast więc tego, aby w słusznym i uzasadnionym zakresie wieś, szczególnie zainteresowana w uprzemysłowieniu kraju, również przyczyniała się do akumulacji socjalistycznej — zaznaczył się proces odwrotny: przepompowywanie części dochodów klasy robotniczej do wsi, gdzie dochody te głównie zasilają kułaków i zamożniejszych średniaków, dysponujących największymi nadwyżkami towarowymi, część zaś osiadała w kieszeniach kapitalistów miejskich, którzy znów się ożywili i zaczęli obrastać w tłuszcz.

Kułacy żerowali przy tym na chwiejności średniaka i wywołując gorączkę spekulacyjną usiłowali zarazić go tą gorączką. Te właśnie manewry kułactwa w ostatecznym rachunku spowodowały pewne sprzeczne z całym sensem naszej polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego skrzywienie w podziale dochodu narodowego na niekorzyść klasy robotniczej, ze szkodą dla państwa ludowego“.¹⁾

W br. zaznacza się dalszy poważny wzrost dochodowości wsi. Tegoroczne urodzaje zapowiadają zarówno większą produkcję zbóż jak i znacznie wyższą produkcję okopowych i warzyw. Wzrost pogłowia zwierząt staje się podstawą do zwiększonej produkcji towarowej mięsa i mleka. Rosnące stałe zapotrzebowanie ośrodków miejskich na produkty rolne jest podstawą opłacalnych cen tych produktów.

Skup przez państwo produkcji roślinnej i zwierzęcej, tak w drodze kontraktacji jak i z wolnego zakupu, odbywa się w br. na korzystniejszych warunkach niż w r. ub. Korzystniejsze dla chłopów są w br. warunki sprzedaży państwu ponadobowiązkowych ilości zboża, korzystniejsze warunki kontraktacji trzody chlewnej, rzepaku, wyższe ceny płacone przez państwo za bydło rzeźne, cielęta, drób, jaja i wiele innych artykułów.

Wprowadzenie cen komercyjnych na cukier i mydło, podwyższenie cen na materiały budowlane i wreszcie podwyższony podatek gruntowy obejmą zaledwie część przyrostu dochodu wsi spowodowanego zwiększoną dochodowością rolnictwa, co przy istniejących wielkich możliwościach wzrostu produkcji rolnej w gospodarstwach chłopskich stwarza warunki dalszego stałego zwiększania dobrobytu wsi.

Podwyżka podatku gruntowego dotyczy również gospodarstw małorolnych, obciążenie podatkowe tych gospodarstw pozostaje jednak nadal niewielkie.

Ogromna większość chłopów pracujących przyjęła system obowiązkowych dostaw z pełnym zrozumieniem, znacznie wzrosło wśród nich poczucie obowiązku obywatelskiego wobec państwa, podniosła się świadomość obowiązku uczestniczenia w dziele budowy państwa i niezależnej Ojczyzny, rośnie coraz bardziej przekonanie o konieczności zwiększenia wysiłków dla wspólnej sprawy budownictwa nowego życia pod przewodnictwem klasy robotniczej. Organizacje partyjne na wsi zdobyły poważne doświadczenie w walce o realizację zobowiązań wsi,

¹⁾ B. Bierut — „O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“, „Nowe Drogi“, Nr 6 (36), str. 47-48, 1952 r.

szczególnie w okresie zeszłorocznej akcji wykonywania obowiązkowych dostaw zboża i innych zobowiązań. Wzrósł bezpartyjny aktyw przodujących chłopów, stanowiący poważne oparcie dla pracy organizacji partyjnych. VII Plenum dało poważny ořeż organizacjom partyjnym, uzbrajając je ideologicznie do tej ważnej i trudnej akcji gospodarczej na wsi, o tak doniosłym znaczeniu politycznym. Osiągnięto poważny wzrost aktywności młodzieży w związku ze Złoteni Młodych Przodowników. Wzbogaciło się również doświadczenie aparatu rad narodowych i aparatu gospodarczego.

Wszystko to stwarza sprzyjające warunki do pomyślnego wypełnienia obowiązków przez wieś, do pomyślnego przeprowadzenia całej akcji. Byłoby jednak wielkim błędem nie widzieć trudności tej akcji, uspokajać się pierwszymi sukcesami, liczyć na obiektywne, sprzyjające warunki, poddawać się żywiołowości i samouspokojeniu, nie wyciągnąć wszystkich wniosków z doświadczeń ub. roku.

A doświadczenie zeszłorocznej akcji uczy nas, że zapewnić powodzenie w walce o wykonanie tych poważnych zadań może tylko pełna mobilizacja polityczna organizacji partyjnych na wsi. Prowadzić szeroką pracę masowo polityczną, kierować politycznie całą akcją realizacji zobowiązań wsi to znaczy stosować w praktyce wytyczne VII Plenum i wskazania towarzysza Bieruta — to znaczy walczyć o zwiększenie wkładu wsi w uprzemysłowienie kraju, stanowiące podstawę ogromnych osiągnięć mas chłopskich oraz podstawę rozwoju i wzrostu siły i niezależności Polski Ludowej, łamać opór kułaka, przewycięzać w tym względzie wszelki oportunizm, zacieśniać sojusz ze średniakiem, rozwijać wszelkie formy oparcia się na biedocie, stosować w praktyce, w codziennej walce o wykonanie przez wieś obowiązków trójjedyną formułę leninowską.

W akcji wypełniania zobowiązań wobec państwa powinna przodować biedota — chłopci małorolni. Powinni oni przodować, gdyż ich interes klasowy jest najbardziej związany z rozwojem socjalistycznego budownictwa w kraju, gdyż z racji swego położenia klasowego są oni najpewniejszym sojusznikiem proletariatu, najpewniejszą oporą państwa ludowego na wsi. Powinni oni przodować, gdyż polityka państwa ludowego przez system różniczkowanych stawek, przez odpowiednie ulgi, uwzględniające ich położenie, stwarza dogodne warunki dla wypełnienia przez nich ich obowiązków. Tylko jeśli chłopci małorolni sami będą przodować w wypełnianiu obowiązków wobec państwa — potrafią oni pociągnąć do wypełnienia tych obowiązków średniaka, potrafią skutecznie walczyć z kułackim sabotażem tych obowiązków.

W pracy z małorolnymi chłopami doniosłe znaczenie posiada właściwe stosowanie znacznie rozszerzonego systemu ulg, zapoznanie wszystkich chłopów z przysługującymi im ulgami, szybkie rozpatrywanie podań w tych sprawach, doprowadzenie do świadomości aparatu rad narodowych znaczenia tej sprawy i zrozumienia, że zwleknięcie z rozpatrywaniem podań nie tylko przynosi krzywdę chłopom, ale równocześnie hamuje wykonywanie przez nich dostaw oraz zmniejsza aktywność małorolnych chłopów w walce o wykonanie obowiązków przez całą gromadę.

W pracy politycznej z biedotą wiejską duże znaczenie posiada, obok bezpośredniej działalności na terenie samej wsi, szeroka akcja polityczna w zakładach pracy wśród chłopów pracujących w przemyśle.

Podstawą pracy politycznej, zarówno wśród małorolnych jak i średniorolnych chłopów, powinny być wskazania towarzysza Bieruta w sprawie uświa-

damiania konieczności **ponoszenia ofiar** dla budowania nowego życia. Towarzysz Bierut mówił na VII Plenum:

„Podnosząc stopę życiową mas pracujących musimy równocześnie budzić w nich świadomość konieczności ofiar dla wspólnej sprawy, nie kierowania się wyłącznie doraźnymi **korzyściami**, lecz dalekowzrocznością w budowaniu nowego życia, które powstaje z trudu i znoju tych mas, **jest dziełem rąk ludzi pracujących i walczących pod przewodem klasy robotniczej i jej partii**“.²⁾

Te wskazania towarzysza Bieruta odnoszą się zarówno do klasy robotniczej, jak i do mas **chłopów pracujących**.

W pracy politycznej ze średniakiem duże znaczenie posiada stałe wyjaśnianie, że system obowiązkowych dostaw, stanowiąc istotną treść więzi **gospodarczej** między miastem i wsią, będąc podstawą trwałych i długofalowych interesów wsi, jest równocześnie instrumentem **sprzyjającym** już obecnie wzrostowi produkcji rolnej, a co za tym idzie i zamożności wsi.

System obowiązkowych dostaw sprzyja wzrostowi produkcji rolnej, gdyż:

- a) wymiar dostaw z hektara i od całej powierzchni gospodarstwa zachęca do **zwiększenia produkcji**, do podnoszenia wydajności z ha; kto osiąga lepsze plony z hektara, nie ma zwiększonego wymiaru, a większe nadwyżki towarowe może wykorzystać według swego uznania i **uzyskać większe dochody**;
- b) **ulgi hodowlane** (na cieleta) przy obowiązkowych dostawach mleka i pomocy hodowlanej przy kontraktacji trzody chlewnej zachęcają do rozwoju hodowli;
- c) **niewliczanie** do podstawy wymiaru areálu kontraktowanych roślin przemysłowych **zachęca do przechodzenia** na bardziej intensywną i dochodową gospodarkę.

W pracy politycznej z chłopami, a szczególnie z chłopami średniorolnymi, niezwykle ważne jest **wyjaśnianie, że obowiązkowe dostawy obejmują tylko część towarowej nadwyżki, resztą zaś chłop może swobodnie dysponować**. Realizując wytyczne VII Plenum ostatnie uchwały rządu stwarzają nowe, znacznie korzystniejsze warunki zbytu dla nadwyżek towarowych, pozostałych po wykonaniu obowiązkowych dostaw. Uchwała rządu z dnia 17 lipca przynosi chłopom nowe, znacznie korzystniejsze warunki kontraktacji nadwyżek ponad obowiązkowe dostawy. Ustalenie znacznie wyższych od cen premiowych w ub. r. nowych cen skupu przez państwo nadwyżek zboża, pozostających po wykonaniu obowiązkowych dostaw, oraz **uchwała rządu w sprawie wprowadzenia wolnego obrotu mąką i kaszami dla chłopów, którzy całkowicie wykonali swoje obowiązkowe dostawy, w powiatach, które zrealizowały w 90% obowiązkowe dostawy zboża** — stwarzają znacznie korzystniejsze warunki zbytu nadwyżek zbożowych i stanowią bardzo **poważny czynnik zachęty do szybkiego wykonywania obowiązkowych dostaw**.

Ważnym elementem pracy ze średniakiem jest mocniejsze oparcie się **gromadzkich organizacji partyjnych o przodujących chłopów, którzy wyróżnili się w wykonywaniu obowiązkowych dostaw w poprzednim okresie, oraz o tych, którzy biorą aktywny udział w walce o wzrost produkcji rolnej, są organizatorami współzawodnictwa w tym zakresie i uzyskali w tej walce osiągnięcia gospodarcze**.

²⁾ Tamże, str. 51.

W walce o pełną realizację obowiązków wsi decydować będzie stanowcze i szybkie łamanie oporu kułackiego. Mówiąc o zabezpieczeniu i wzmocnieniu spójni gospodarczej między klasą robotniczą i chłopami, towarzyszy Bierut jako pierwsze zadanie wymienił:

„rozвивać nieustannie walkę przeciwko elementom kapitalistycznym wsi i miasta, usiłującym zrywać spójnię gospodarczą i podważać sojusz robotniczo - chłopski w drodze podbijania cen na produkty rolne, w drodze uchylania się kułaków i ich zauszników od świadczeń i obowiązków względem państwa, w drodze rozpalania spekulacji i anarchii w obrotach wolnorynkowych“.³⁾

Obowiązkowe dostawy obejmują poważną część produkcji towarowej kułaka. Zmuszanie kułaka do pełnej realizacji obowiązków — to poważne poskromienie kułackich tendencji spekulacyjnych, ograniczenie jego możliwości oddziaływania na średniaka, niezbędny warunek jego politycznej izolacji.

Podstawowym warunkiem terminowego realizowania dostaw wsi jest podniesienie ogólnej dyscypliny w wykonywaniu przez wieś swych zobowiązań. Doświadczenie akcji zeszłorocznej wskazuje, że zaniedbanie tej sprawy, brak konsekwentnej walki o terminowe wykonanie dostaw przez wszystkich chłopów od samego początku akcji, samouspokajanie się ogólnymi cyframi planu i niewiedzenie za nimi poważnych grup chłopów nie wykonujących swych zobowiązań doprowadza do rozzuchwalenia się kułaka, do wzrostu wahań średniaka i w konsekwencji — do poważnego załamania się planu dostaw.

Sprawa ta w tegorocznej akcji posiada tym większe znaczenie, że wchodzi my do niej z poważnymi zaległościami w dostawach żywca i mleka oraz z pewną częścią zaległości chłopów, którzy nie wykonali w roku ubiegłym całości obowiązkowych dostaw zboża i ziemniaków. Sprawa ta jest tym większej wagi, że nie został do końca przełamany oportunizm w części organów władzy państwowej (rady narodowe, prokuratura, CUS), a nawet wśród niektórych organizacji partyjnych na wsi w sprawie konsekwentnego stosowania sankcji w stosunku do opornych chłopów.

Tak np. w woj. kieleckim liczba wniosków o ukaranie opornych wynosi około 0,3% ilości chłopów, którzy nie wykonali w terminie dostaw żywca i z dostawami tymi dotąd zalegają. Z tych 0,3% jedynie w około 10% wypadków wymierzono kary, wyegzekwowano zaś dosłownie od jednego opornego sumę 200 zł. W woj. bydgoskim stosunek procentowy wniosków o ukaranie do liczby zalegających jest mniej więcej taki sam, a wyegzekwowano tam kary od dwóch opornych na łączną sumę 850 zł (według stanu na dzień 20.7 br.). Z drugiej strony trzeba uwzględnić, że wiele zaległości w dostawach żywca — to drobne tylko końcówki, które pozostały poszczególnym chłopom do uregulowania. Ponosi tu dużą winę CUS i aparat skupu, który na czas nie ułatwił chłopom wyrównania tych końcówek dostawami np. drobiu, nie potrafił zorganizować wspólnych dostaw dla zlikwidowania tych drobnych zaległości, nie potrafił rozwinąć szerszej propagandy na rzecz kontraktowania przez chłopów części sztuki, by w ten sposób łatwiej zlikwidować zaległości.

Niepomyślnie przedstawia się również stan dyscypliny w dziedzinie dostaw mleka, co do którego obowiązek istnieje już od trzech miesięcy, a jeszcze dotąd jest wielu chłopów, którzy w ogóle nie rozpoczęli jego wykonywania.

³⁾ Tamże, str. 52.

Taki stan rzeczy podważa ogólną dyscyplinę wykonywania obowiązków wsi, rozzuchwala elementy kułacko - spekulacyjne, rozbraja aktywność organizacji partyjnych, a na poszczególnych terenach powoduje załamanie się planu dostaw.

Trzeba toczyć walkę o terminowe wykonanie przez wszystkich chłopów dostaw i świadczeń pieniężnych równocześnie w zakresie wszystkich obowiązków. Trzeba zdecydowanie łamać opór kułacki, dopilnowywać szczególnie, aby w pierwszej kolejności i w terminie wykonali obowiązkowe dostawy i wpłacili podatek gruntowy ci chłopci, którzy zachowywali się opornie w wypełnianiu obowiązków w poprzednich okresach i posiadają zaległości z tych okresów. Trzeba w wypadkach niedwuznacznego oporu stosować sankcje natychmiast po przekroczeniu terminu wykonania obowiązku, wyznaczając kary w zależności od wielkości i zamożności gospodarstwa oraz od wielkości zalegających dostaw — w takiej wysokości, aby stały się one instrumentem umocnienia dyscypliny dostaw, a równocześnie nie rujnowały gospodarki chłopca — i przechodząc od początkowo łagodniejszych do bardziej ostrych kar. Trzeba stanowczo przełamać oportunistów w części ogniw organów terenowej władzy państwowej w sprawie stosowania sankcji.

W tegorocznej akcji dostaw zboża znacznie większą rolę powinny odegrać spółdzielnie produkcyjne. Kampania żniwno - omlotowa w spółdzielniach produkcyjnych powinna przebiegać pod hasłem: pierwsze zboże — państwu. POM i wydziały polityczne POM powinny nastawić swoją pracę na mobilizację wszystkich sił i środków POM i spółdzielni produkcyjnych w celu szybkiego przeprowadzenia omlotów i przodowania spółdzielni w wykonywaniu obowiązków dostaw zbóż państwu.

Wydziały polityczne POM powinny dbać o to, aby spółdzielnie produkcyjne, wykonując w pierwszej kolejności dostawy dla państwa i wydzielając przewidziane statutem rezerwy, przystępowały szybko do wydzielania członkom zaliczek w zbożu za przepracowane dniówki obrachunkowe. Sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla umocnienia istniejących spółdzielni, dla większej mobilizacji członków do prac wykopkowych i siewów jesiennych oraz dla propagandy osiągnięć spółdzielni produkcyjnych, powstawania nowych spółdzielni i w ogóle dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Wzrastający udział PGR w zaopatrzeniu miast w produkty rolne wymaga zwiększenia uwagi na terminowe wykonywanie przez nie dostaw. Walka o terminowe dostawy przez państwowe gospodarstwa rolne zboża, mięsa, mleka i innych produktów posiada znaczenie nie tylko dla samego wykonania dostaw, lecz także dla ukrócenia marnotrawstwa, a niekiedy wręcz złodziejstwa, dla podniesienia pracy w PGR na wyższy poziom, dla ich organizacyjnego, gospodarczego i politycznego umocnienia. Ten fakt, że PGR są gospodarstwami socjalistycznymi, zobowiązuje instancje partyjne do tym większej troski o wykonanie przez nie planowych dostaw.

* *

Zadania, które stoją przed gromadzkimi organizacjami partyjnymi w wielkiej i trudnej walce o pełne i terminowe wykonanie zobowiązań wsi, wymagają jak największej aktywności wszystkich członków partii. Niezbędnym warunkiem uaktywnienia w tej akcji wszystkich członków partii na wsi jest ter-

minowe wypełnianie przez nich samych obowiązków, oraz przodowanie i dawa-
nie przykładu całej gromadzie.

Doświadczenie akcji ub. roku uczy, że organizacja partyjna nie może być ak-
tywna i bojowa ani zdolna bić się o wykonanie planu dostaw przez całą groma-
dę, jeżeli członkowie partii nie wypełniają swoich zobowiązań w pierwszej
kolejności, jeżeli nie przyświecają swoim przykładem całej gromadzie. In-
stancje partyjne powinny prowadzić od samego początku dokładną ewidencję
wykonania zobowiązań przez członków partii i przez cały aktyw gromadzki
(członków rad narodowych, aktyw ZSch, sołtysów, aktyw ZSL).

Gromadzka organizacja partyjna, ściśle powiązana z biedotą wiejską, z przo-
dującymi chłopami, z aktywem ZSch, ZMP i współpracująca ściśle z ZSL, po-
winna być organizatorem walki o wykonanie planu dostaw przez całą gromadę.
Powinna ona w tym celu być inicjatorem współzawodnictwa między poszczegól-
nymi gromadami i gminami, powinna być organizatorem manifestacyjnych
zbiorowych dostaw na punkty skupu, powinna przodować w walce gromady
o pierwszeństwo, powinna rozwijać ambicje wśród chłopów w gromadzie, aby
być pierwszymi, aby dać wyraz swej świadomości i swej miłości do Ojczyzny.

W pracy masowo - politycznej instancje partyjne powinny od samego po-
czątku wykorzystać doświadczenia zeszłorocznej akcji w zakresie wszelkich
form propagandy i agitacji. Szerokie zastosowanie ruchomych punktów agita-
cyjnych, z wydawaniem ulotek, jednodniówek i „błyskawic“, wyzyskanie ra-
diowców do popularyzowania przodujących chłopów gromady i gminy, do
upominania opieszłych i piętnowania opornych powinno od samego początku
akcji ożywiać pracę masowo-polityczną wśród szerokich mas chłopskich.

Nieodzownym warunkiem sprawnego i pomyślnego przebiegu akcji jest sto-
sowanie przez KG i POP na gromadach systematycznej kontroli wykonania.
Wykonanie planów gromadzkich i gminnych i wywiązywanie się członków
partii i całego aktywu gminnego winny być omawiane na zebraniach partyj-
nych i posiedzeniach KG.

Poważnie wzrosnąć powinna w tej akcji rola rad narodowych. Czuwanie nad
własną pracą aparatu gospodarczego, walka z niedołęstwem, niechlujstwem
i niedbalstwem, czuwanie nad szybkim załatwianiem podań chłopów o ulgi
i wszelkich odwołań, stanowcza walka z biurokratyzmem, z wszelkimi przeja-
wami kumoterstwa, z fikcyjnymi podziałami gospodarstw, konsekwentne sto-
sowanie sankcji karnych wobec opornych chłopów, czuwanie nad sprawnym
przebiegiem omlotów, czuwanie nad prawidłowym, opartym na dokładnym
terenowym rozeznaniu, wyznaczeniem terminów dostaw, wydawanie zaświda-
czeń o wykonaniu zobowiązań przez poszczególnych chłopów — oto poważne
zadania stojące przed prezydiami rad narodowych, wymagające od nich dużej
koordynacji wysiłku i maksymalnego uaktywnienia wszystkich ogniw swego
aparatu.

Doniosła i odpowiedzialna tegoroczna akcja realizacji zobowiązań wsi posia-
da wielkie znaczenie gospodarcze dla całości naszego budownictwa gospodar-
czego. Akcja ta powinna być poważnym czynnikiem bojowego i zwycięskiego
przebiegu kampanii przedwyborczej do Sejmu, podniesienia aktywności mas
chłopskich i politycznej izolacji kułaka, ważnym czynnikiem umocnienia spój-
ni gospodarczej między miastem i wsią, ugruntowania sojuszu robotniczo-
chłopskiego, dalszego umocnienia i podniesienia autorytetu rad narodowych,
ubojowienia, dalszego wzrostu i umocnienia kierowniczej roli partii na terenie
wsi.

JAK URUCHOMILIŚMY KOMBAJN W KOPALNI ZABRZE-ZACHÓD

Zwiększenie wydobywania węgla jest jednym z węglowych zadań, od których zależy pomyślne i terminowe wykonanie Planu Sześcioletniego. Realizacja zaś tego zadania zależy przede wszystkim od zmechanizowania naszych (mniej lub bardziej zacofanych) kopalni, od zreorganizowania w związku z tym całej pracy kopalni, od przygotowania i wyszkolenia odpowiedniej ilości kadr.

Nasza kopalnia „Zabrze - Zachód” była pod tym względem jedną z najbardziej upośledzonych kopalni na Górnym Śląsku. Stara, 160 lat licząca, wyeksploatowana sposobem rabunkowym przez niemieckich baronów węglowyczn, kopalnia ta nigdy nie nadążała za planem.

Zrezygnowało z niej Gliwickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, a Ministerstwo Górnictwa przeznaczyło ją do likwidacji. Jeśli zaś obecnie Zabrze-Zachód zastępnęło w całym zagłębiu węglowym jako kopalnia najbardziej przodująca w dziedzinie mechanizacji, jeśli wbrew „ściśle” sporządzonym przez niemieckich inżynierów i techników kartom kopalnianym, wskazującym na wyczerpanie pokładów, odnaleźliśmy nowe, bogate złoża węgla — zawdzięczamy to, niewątpliwie, ofiarności i bohaterstwu naszych górników, świadomych faktu, że kopalnia Zabrze-Zachód nie stanowi już własności kapitalistów, i że pracą swą budują dobrobyt swój własny i całego narodu. Zawdzięczamy to — i to jest sprawą podstawową — przodującej i kierowniczej roli naszej partii i zgodnej współpracy POP, Dyrekcji i Rady Zakładowej, które wspólnie analizują każdą nową inicjatywę działania i wspólnym wysiłkiem mobilizują załogę do ofiarnego czynu.

Historia walki o wprowadzenie pierwszego kombajnu w kopalni Zabrze-Zachód, a następnie i dalszej mechanizacji, posiada wiele cech charakterystycznych nie tylko dla naszej kopalni. Takie same trudności i kłopoty przeżywały i przeżywać będą również i inne kopalnie. Dlatego też zapoznanie ich z naszymi doświadczeniami dopomoże im uniknąć niektórych trudności i błędów, które my popełnialiśmy, a tym samym ułatwi im drogę i przyspieszy proces mechanizacji tych kopalni.

W czerwcu 1951 r., po omówieniu na rannej naradzie dyrektora z sekretarzem POP i przewodniczącym Rady Zakładowej konieczności wydzwignięcia kopalni z zacofania, postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Górnictwa z prośbą o przydzielenie kopalni kombajnu węglowego. Ministerstwo zakomunikowało nam telefonicznie, że prośba nasza zostanie przychylnie załatwiona. Na tej samej naradzie wyznaczaliśmy również spośród najlepszych fachowców — górników, wrębierzy i ślusarzy 5-osobową brygadę na tygodniowe przeszkolenie w kopalni „Śląsk”, gdzie zainstalowany był już kombajn. Na przeszkolenie wyjechało 3 członków partii: tow. tow. Szeliga, Galocz i Musiak oraz dwóch bezpartyjnych: mężowie zaufania Skrzypczyk i Fogiel. Szkolenie w kopalni „Śląsk” nie dało pożądanego rezultatu, gdyż kombajnerzy tamtejsi sami nie znali dobrze maszyny, wskutek czego więcej było u nich przestojów niż pracy. Brygada nasza powróciła więc z kopalni „Śląsk” zniechęcona i słabo przeszkolona. Z tego powodu zwołano w tej sprawie posiedzenie Komitetu Zakładowego z udziałem wszystkich sekretarzy OOP i wybitniejszych aktywistów celem dokładnego przeanalizowania każdego członka brygady. Tow. Galocza, który przejawiał pewną niechęć do kombajnu, przesunięto z brygady na inny odcinek pracy, do skrupulatnym zaś omówieniu każdej kandydatury skierowano dodatkowo do bryga-

dy doświadczonych rębaczy: tow. tow. Witę, Taca oraz ob. ob. Cichego — starego wrębierza i Godziera — przodownika pracy i męża zaufania. Na tym samym posiedzeniu Komitetu Zakładowego do pracy przy kombajnie zgłosił się również członek Komitetu Zakładowego i agitator tow. Ossowski. W ten sposób skompletowana brygada składała się z ludzi uświadomionych politycznie, i zarazem dobrych fachowców. Na wieść o tym, że dyrekcja zamierza zainstalować kombajn węglowy, w kopalni zaczęły się szerzyć plotki o wyraźnie wrogim charakterze, siejąc wśród załogi zwątpienie i niewiarę w celowość i pożytek mechanizacji. Aby przeciwdziałać tej wrogiej propagandzie i spopularyzować ideę mechanizacji, Komitet Zakładowy postanowił wysłać na II oddział do prac przy gotowawczych związanych z instalacją kombajnu najlepszych agitatorów: tow. tow. Psonkę, Szeligę, Ossowskiego i Musiaka.

Praca agitatorów była dość trudna, gdyż plotki rozsiewali nie tylko nieświadomi górnicy, ale również tacy ludzie, jak ob. Jarczyk, były członek Rady Zakładowej i inni. Argumenty czerpano z nieudanych prób podejmowanych przez inne kopalnie i od ludzi ustosunkowanych wrogo do postępu. Musimy zaznaczyć także, że w początkowym okresie nawet wśród części naszego dozoru panowała nieufność do mechanizacji i lekceważenie jej. Agitatorzy mieli więc do spełnienia niełatwe zadanie.

12 sierpnia 1951 r. kopalnia otrzymała z Piotrowickich Zakładów Maszyn Górniczych pierwszy w Polsce wyprodukowany kombajn KW 57. Był on wykonany przedterminowo jako czyn robotników dla uczczenia Święta Odrodzenia. W dniu otrzymania kombajnu zebrała się cała brygada na powierzchni i zapoznawała się z działaniem mechanizmu, po czym kombajn opuszczono na dół, na miejsce przeznaczenia, gdzie w ciągu 3 dni zainstalowano go przy ścianie długości 60 m i 1,4 m wysokości. Komitet Zakładowy zdawał sobie sprawę z trudności i przeszkód, na jakie będzie napotykać brygada, zanim opanuje maszynę. Zwołał ją więc jeszcze raz w celu poinstruowania, uświadomienia i zahartowania na wypadek ewentualnych niepowodzeń. Wskazano więc towarzyszym, że wroga propaganda będzie używała wszelkich chwytów i argumentów wyzyskując trudności, które są nieuniknione w początkowym okresie, aby nastawić załogę przeciwko brygadzie i zaszczerpić poszczególnym jej członkom niechęć i niewiarę. Ażeby brygadę organizacyjnie zespolic i politycznie wzmocnić, Komitet wyznaczył na grupowego partyjnego tow. Witę, na agitatorów zaś tow. tow. Ossowskiego i Musiaka. Wreszcie 17 sierpnia w obecności przedstawicieli Komitetów Wojewódzkiego i Miejskiego oraz dyrektora, sekretarza POP i przewodniczącego Rady Zakładowej kombajn puszczono w ruch.

Z niecierpliwością oczekiwana chwila uruchomienia maszyny przyniosła rozczarowanie. Już na samym wstępie nastąpiła poważna awaria: spaliło się łożysko na wale kruszącym. Usunięcie tej awarii trwało całą dobę. Pierwsze niepowodzenie nie zniechęciło jednak brygady. Nazajutrz, z nową wiarą w zwycięstwo, znów puszczono maszynę w ruch. Tym razem powodzenie bardziej nam dopisywało, ale wynik również był niepomyślny. Kombajn wprawdzie ujechał w tym dniu 20 m, ale z jakimi trudnościami było to powiązane!

Z początku zepsuło się sprzęgło łączące głowicę z napędem. Zaledwie zdążyliśmy to zreperować, gdy ładowarka się zatrzymała i nie wyrzucała węgla, a ponadto 20-milimetrowa lina ciągnika kombajnu stała się zrywała. Okazało się, że nieprawidłowo zabudowano ciągnik kombajnu. Ściana była po prawej stronie, a ciągnik zainstalowano na lewy przodek, wskutek czego lina zamiast przy ociosie była przesunięta wzdłuż przenośnika i stojaków. W tych warunkach powstawał silny opór, gdyż kombajn wchodził całą swą siłą do ociosu, przez co powo-

dował zrywanie się liny. Ten stan trwał kilka dni, gdyż ani nowego ciągnika, ani zębalki nie mogliśmy dostać w fabrykach. Awarie zdarzały się coraz częściej: to zrywały się sprzęgła ładowarki i wrębniaka, to psuły się urządzenia przełączeniowe (elektryczne), to nie wytrzymywały łańcuchy z wrębniarki i ładowarki, to znowu zaczynała się ładowarka z powodu szerokiego łańcucha, który wrzynał się w koryto doprowadzające. Musieliśmy we własnych warsztatach dorabiać części, tak, że wśród załogi zaczęło krążyć powiedzenie, że kombajn jest piotrowicki, ale jego części pochodzą z kopalni Zabrze-Zachód.

Przy każdej awarii organizator grupy, agitatorzy, a nieraz i cała brygada w komplecie zjawiali się w dyrekcji i w Komitecie Zakładowym i żądali pomocy. Wówczas doszliśmy do wniosku, że aby móc udzielać brygadzie rzeczowych odpowiedzi, musimy my, kierownicy i czołowy aktyw partyjny, zapoznać się z maszyną, a oprócz tego musimy na przemian dyżurować w czasie pracy przy kombajnie. Odtąd bez przerwy czuwało po dwóch członków komitetu przy maszynie. I tu, na miejscu, podtrzymywaliśmy na duchu robotników, radziliśmy i nie dopuszczaliśmy do zagnieżdżenia się niewiary, której przejawy zaczęły występować u niektórych członków brygady.

Prawdę mówiąc, w owym okresie więcej czasu traciliśmy na remonty i przeście, niż na pracę. To zaś, co brygada zdołała zrobić, dokonała starym, ręcznym sposobem.

Pełne ręce roboty miał również agitator Ossowski, który co dzień, przed rozpoczęciem pracy, przeprowadzał polityczne pogadanki i zwracał uwagę na te agregaty, które szczególnie łatwo ulegają awariom.

Członkowie dyrekcji, Komitetu Zakładowego i czołowi aktywiści zapoznawali się z kombajnem, jego konstrukcją i pracą. To umożliwiło im udzielanie konkretnych odpowiedzi na zapytania kombajnistów i zwalczanie drwiących docinków niektórych górników, którzy w ten sposób nastrajali załogę negatywnie do kombajnu.

Dużą i braterską pomoc okazali nam w tym czasie przedstawiciele górników radzieckich, którzy często nas odwiedzali i przyglądali się naszej pracy. Tow. Zadawisiewicz i Kuczer pouczali nas, jak należy pracować i obchodzić się z kombajnem. Za ich poradą zmieniony został system zjeżdżania kombajnu, zastosowano tarczę kruszącą, uzupełniliśmy noże przy wrębniku itd. Pobyt radzieckich górników u nas i ich rzeczowa pomoc dodały otuchy i wiary naszym kombajnistom.

Dwa miesiące trapiły nas awarie i niepowodzenia. W tym czasie załoga ukuła nawet drwiące przezwisko dla kombajnu. Nazywano go „Bykiem Bugdoła“. Gdy zaś zdarzała się awaria, mówiono, że „Byk Bugdoła uparł się i nie chce iść“.

Wreszcie nastąpił dzień naszego zwycięstwa. 30 września kombajn w ciągu 13 godzin sprawnie przeszedł całą długość ściany — 60 m. Brygadę ożywiła teraz mocna nadzieja i pewność siebie. Na zebraniu II OOP, zwołanym z tej okazji, górnicy z zapałem mówili o swoim zwycięstwie. Agitator Ossowski wysunął wniosek, aby od tego dnia brygada wszystkimi siłami walczyła o codzienne wykonanie pełnego cyklu, aby w ten sposób wytrącić z rąk niedowiarków „argument“, że mechanizacja w naszych warunkach jest niemożliwa. Zebranie jednogłośnie przyjęło wniosek tow. Ossowskiego. Od tego czasu kombajn pracował normalnie, osiągając 20 — 30 ton urobku dziennego na 1 członka załogi.

Ale nie bylibyśmy przecież członkami PZPR, gdybyśmy się zadowolili osiągniętym sukcesem. Postanowiliśmy więc przedłużyć ścianę o 30 m. Teraz kombajn przechodził ścianę długości 90 m w ciągu 13 — 16 godzin. Oczywiście, że i to nie mogło nas zadowolić. Został więc wysunięty nowy wniosek — skrócenie czasu

cyklu o 50%, to jest do 8 godzin. Członkowie brygady byli niezdecydowani, kombajner Skrzypczyk zaś oświadczył wręcz, że takiego zadania podjąć się nie może. Trzeba więc było własnym przykładem pokazać realność i możliwość wieloletnia wniosku w życie. Dyrektor naczelny kopalni włożył ubranie górnicze i biorąc jako pomocnika tow. Ossowskiego zjechał na dół. Skrzypczyk wówczas na głos drwił mówiąc, że „chociaż dwa asy stanęły przy kombajnie, to jednak im nic nie wyjdzie”. Później okazało się, że Skrzypczyk, aby postawić na swoim, dopuścił się małego sabotażu, który miał wniwecz obrócić pracę dyrektora.

Pojedynek ten wzbudził zainteresowanie całej załogi i pomimo tego, że dyrektor przedtem nigdy na kombajnie nie pracował, zdołał jednak swoim przykładem tak zapalić brygadę, że górnicy z zegarkiem w ręce obserwowali pracę.

W dniu tym brygada święciła swój drugi triumf: kombajn przeszedł całą ścianę 90 m długości w ciągu 7 godzin i 17 minut.

A więc kombajn polskiej produkcji wytrzymał próbę życia. Dopiero teraz, kiedy kombajn już sprawnie pracował, technicy z Fabryki Piotrowickiej, którzy przez cały czas obserwowali jego pracę i korzystając z naszych doświadczeń udoskonalili go, wykazali nam tajemnicę częstych awarii i niedoskonałości kombajnu.

Okazało się, że był to pierwszy, doświadczalny kombajn, i że oddano go załódze kopalni Zabrze-Zachód na wypróbowanie.

W związku z nowym sukcesem kolejne posiedzenie Komitetu Zakładowego poświęcone było nowopowstałej sytuacji. Stwierdzono, że nowy sukces dokonał przełomu w nastrojach załogi, że wielu górników, a w szczególności młodzież, zgłasza się ochotniczo do pracy przy kombajnie. Tow. Ossowski zwrócił się do Komitetu Zakładowego, aby go wyznaczono na kombajnera, gdyż ob. Skrzypczyk — jak on stwierdził — niezdolny jest do zdobywania nowych rezultatów. Komitet Zakładowy przychylił się do prośby tow. Ossowskiego. Po kilkudniowej nauce u ob. Fogła (Skrzypczyk jako przedwojenny fachowiec odmówił zapoznania Ossowskiego z kombajnem) Ossowski zastąpił przy kombajnie ob. Skrzypczyka, który został przeniesiony na inny odcinek pracy. Tow. Ossowski uzyskał kombajnem dzień w dzień 40 — 55 ton urobku dziennego, w czynie majowym zaś, podjętym przez brygadę — 60 ton na 1 członka brygady (dobry urobek ręcznym sposobem wynosi 10 — 12 ton).

Na tym samym posiedzeniu Komitetu Zakładowego podjęto uchwałę w sprawie zwrócenia się do ministerstwa o przydzielenie dwóch nowych kombajnów dla kopalni. Stworzono brygadę młodzieżową z członkiem ZMP, kol. Winklerem na czele. Do tej brygady włączono przeważnie młodzież, która dotąd niezupełnie przestrzegała dyscypliny pracy, a obecnie zobowiązała się wyzbyć złych narządów.

Grupę górników posłano na kurs kombajnerów. Część zaś wyuczył tow. Ossowski.

Obecnie w naszej kopalni pracują 4 kombajny. Nasz radiowęzeł nadaje codziennie audycje, popularyzujące osiągnięcia poszczególnych brygad. Kilka razy wydawaliśmy „błyskawicę“, zaprowadziliśmy tablice, obrazujące wykonanie planu.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta załoga podjęła zobowiązanie poważnego zwiększenia wydobywania węgla. Powstała konieczność szukania nowych pokładów. Dyrekcja przystąpiła do przeanalizowania karty kopalnianej i zasięgała informacji u starych górników, jak kopalnia była eksploatowana przed wojną. Poszukiwania te zostały ukoronowane niespodziewanym odkryciem. Okazało się, że kapitalistyczna, rabunkowa gospodarka, zaniechała z po-

wodu niewygodnych dla kapitalistów warunków eksploatację bogatych, miliony ton liczących pokładów. Obecnie złoża te zostały odkopane i już są eksploatowane.

Tak to po uporczywej walce z zacofaniem i wrogimi nastrojami, dzięki przodującej roli organizacji partyjnej, zrealizowaliśmy wskazania tow. Bieruta, który w liście do górników polskich w grudniu 1951 r. pisał, że węglowym zadaniem 1952 r. dla górnictwa jest podniesienie wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych wydobycia. Zdajemy sobie, oczywiście, sprawę, że nasze sukcesy są tylko pierwszymi osiągnięciami na polu mechanizacji, osiągnięciami, za którymi muszą nastąpić dalsze. Dlatego właśnie nie spoczęliśmy na laurach, lecz dążymy do dalszej mechanizacji i usprawnienia wydobycia, co w rezultacie da krajowi więcej węgla, naszym górnikom zaś zapewni lepsze zarobki.

Wprowadzenie w naszej kopalni mechanizacji przyczyniło się do szeregu bardzo poważnych zmian. Od 1 lipca 1951 r. do lipca 1952 r., a więc w ciągu roku, dzięki mechanizacji można było przenieść 306 robotników do innej pracy lub kopalń. Mimo tak poważnego zmniejszenia załogi, roboty przygotowawcze wykonujemy obecnie w większym niż dotychczas zakresie, plany produkcyjne zaś realizujemy w 104 — 113%.

Znacznie wzrosła wydajność pracy na roboczo-dniówkę; w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. przekraczała ona normę planową o 800 — 900 kg.

Poważnie polepszyła się dyscyplina pracy, co z kolei zmniejszyło liczbę nieobecności. Stwierdziliśmy również, że wśród robotników pracujących przy kombajnach nie spotyka się zupełnie zjawiska bumelanctwa.

Skorygowaliśmy normy. Zwiększyła się oszczędność materiałów wybuchowych, poprawiła się jakość asortymentu i czystość urobku. Wzrosły zarobki górników. Tak np. zarobki tow. Ossowskiego w r. b. wynoszą przeciętnie 229% jego zarobków z r. 1950, zarobki tow. Winklera, Cichego i Ścibora — odpowiednio 275, 203 i 172% ich zarobków z r. 1950.

Wielkim naszym osiągnięciem w akcji mechanizacji jest również ożywienie i uaktywnienie klubu racjonalizatorskiego. Po dobrych wynikach pracy kombajnu zastanawialiśmy się nad zagadnieniem szybkiego przesuwania przenośnika, co w rezultacie jeszcze bardziej usprawniłoby tę pracę, powiększyło wydobycie i pozwoliłoby zmniejszyć liczebność załogi. Sprawę postawiono na posiedzeniu klubu racjonalizatorskiego. Opracowania pomysłu szybkościowej przekładki podjął się kierownik robót górniczych, tow. Kania Paweł, który też w marcu zgłosił go dyrekcji. Pomysł tow. Kani polega na tym, że pracę szybkościowej przekładki wykonuje sam napęd przenośnika za pomocą specjalnych przyrządów. Urządzenie to jest proste i zastosowanie go nie jest połączone z żadnymi trudnościami. Wartość pomysłu tow. Kani polega na tym, że zamiast 10 ludzi zajętych zwykle przy przesuwaniu przenośnika zadanie to z łatwością może wykonać dwóch robotników. Uzyskano również dużą oszczędność czasu: zamiast 3 — 5 godzin przesuwanie trwa obecnie tylko 30 minut. Podniosła się o 30% sprawność pracy kombajnu. Tak to mechanizacja daje również szerokie pole dla rozwoju zdolności i inicjatywy twórczej górników.

Mechanizacja stworzyła również bardziej sprzyjające warunki pracy organizacji partyjnej. Skład organizacji oddziałowych i grup partyjnych został ustalony i tym samym powstała większa możliwość uaktywnienia ich. Potwierdza to w całej pełni działalność OOP II oddziału i grupy partyjnej tow. Ossowskiego, która kieruje i przoduje w pracy przy kombajnie.

Obok tych niewątpliwych osiągnięć mieliśmy i mamy jeszcze w naszej pracy szereg bardzo poważnych niedomagań. Gdy teraz analizujemy przebieg walki o mechanizację, widzimy, że z samego początku nie potrafiliśmy umiejętnie połączyć pracy partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej z zadaniami produkcyjnymi.

Nasze podejście do akcji mechanizacji nosiło często charakter administracyjny.

Już na samym początku popełniliśmy zasadniczy błąd, który polegał na tym, że z chwilą przystąpienia do tak poważnego zadania jak mechanizacja kopalni, nie opracowaliśmy planu politycznej akcji przygotowawczej. Praca nasza nosiła charakter żywiołowy. Cała nasza uwaga, zarówno organizacji partyjnej, Dyrekcji jak i Rady Zakładowej, była skoncentrowana wyłącznie tylko na wąskim odcinku II oddziału, gdzie miał być zainstalowany kombajn. Nie zmobilizowaliśmy natomiast całej organizacji partyjnej, wszystkich egzekutyw OOP, wszystkich organizatorów grup partyjnych, agitatorów oraz szkolenia partyjnego, nie wciągnęliśmy do tej akcji z początku ani ZMP, ani kopalnianej Rady Kobiectej. Zadowoliliśmy się aktywnym udziałem w naradach i posiedzeniach przewodniczącego Rady Zakładowej. Nie uruchomiliśmy natomiast aktywu związkowego — mężów zaufania, a poprzez nich — całej załogi.

Cała nasza praca polityczno-uświadamiająca nosiła wąski charakter. Nie do-wierzaliśmy samodzielności i inicjatywie egzekutywy II oddziałowej organizacji, lecz ponad jej głowę uaktywnialiśmy grupę partyjną i dwóch — trzech agitatorów, członków tej OOP. A w tym samym czasie 40 agitatorów, 20 korespondentów, komisja kulturalno-oświatowa, redakcja gazetki ściennej, agita-cja wizualna, radiowęzeł nie brało żadnego udziału w popularyzacji osiągnięć mechanizacji górnictwa radzieckiego i nie uświadamiało załogi o konieczności zmechanizowania naszej kopalni na wzór radziecki. Ten brak szerokiej, maso-wej pracy polityczno-uświadamiającej stworzył pole dla działalności wręcz propagandy, która też nie omieszczała skorzystać z dogodnej sytuacji. Zapomnia-liśmy nawet odpowiednio nastawić politycznie dozór kopalniany, toteż część jego jawnie wykazywała nieprzychylny stosunek do naszej akcji.

Dziś dla nas nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy od początku rozwinęli szeroko pracę polityczną i partyjno-organizacyjną, mielibyśmy o wiele łatwiejszą drogę i zyskalibyśmy o wiele poważniejsze rezultaty. Do poważnych niedoma-gań naszej pracy należy również i to, że ruch współzawodnictwa między trzema brygadami pozostawiliśmy żywiołowemu i samorzutnemu biegowi, że nie uję-liśmy go w ramy organizacyjne. Oceniając samokrytycznie nasze osiągnięcia nie możemy nie podkreślić faktu, że aczkolwiek ze strony KW i KM otrzyma-liśmy pomoc, jednak charakter jej często był dorywczy, mało konkretny. Tym właśnie częściowo również można wytłumaczyć szereg naszych niedociągnięć.

Obecnie, gdy zanalizowaliśmy nasze błędy i niedociągnięcia i zrozumieliśmy ich przyczyny i źródła, dołożymy wszystkich naszych sił, aby w dalszym pro-cesie mechanizacji błędy te naprawić i uczynić kopalnię naszą przodującą nie tylko pod względem mechanizacji, lecz również w dziedzinie pracy partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej.

Bernard Bugdoł
Dyrektor kop. Zabrze-Zachód

Jan Gumliński
Sekretarz Podst. Org. Part.
kop. Zabrze-Zachód

KONSULTACJE

W odpowiedzi na listy tow. tow.: Przybytnika (Warszawa), Lewkowicza (Wrocław), Jackowicza (Poznań) zamieszczamy konsultację na temat charakteru drugiej wojny światowej.

(Red.)

JULIUSZ SUCHY

Przyczyny i charakter drugiej wojny światowej

W wyniku drugiej wojny światowej nastąpiły zasadnicze zmiany w układzie sił klasowych w poszczególnych krajach i w skali ogólnoświatowej. Wywarła ona decydujący wpływ na sytuację międzynarodową i miała szczególne znaczenie dla rozwoju Polski.

W wojnie tej Armia Radziecka zdruzgotała faszyzm hitlerowski i zadała decydujący cios imperializmowi japońskiemu w Azji. W rezultacie zwycięstw Armii Radzieckiej wyzwoliły się w Europie spod panowania rodzimych wyzyskiwaczy i międzynarodowego imperializmu narody dzisiejszych krajów demokracji ludowej, powstała w Niemczech wschodnich Niemiecka Republika Demokratyczna. Naród chiński przepędził najemnika amerykańskiego Czang Kai-szeka i stworzył Chińską Republikę Ludową. Zwycięstwo rewolucji chińskiej wzmogło natężenie ruchów postępowych w całej Azji — w Korei, w Vietnamie, na Malajach, w Burmie, w Indiach i w Japonii.

Obóz socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki, obejmuje dziś państwa liczące łącznie ponad osiemset milionów ludności, zajmujące około jednej trzeciej powierzchni kuli ziemskiej.

Doświadczenia drugiej wojny światowej posiadają bardzo wielkie znaczenie dla naszej dzisiejszej walki o pokój, walki przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym. Zrozumienie przyczyn, charakteru i przebiegu drugiej wojny światowej niezbędne jest dla właściwej oceny obecnej sytuacji.

Wojna jest zjawiskiem społeczno - historycznym, wyrosłym na gruncie społeczeństwa klasowego. Pod względem swego charakteru jest ona kontynuacją polityki, przy użyciu innych środków — przy masowym użyciu siły zbrojnej. Przyczyn wojen, wyjaśnienia ich charakteru i oceny ich celów należy zatem szukać nie w deklaracjach stron wojujących, lecz w stosunkach społecznych, w interesach ekonomicznych klas panujących, w polityce klas i państw.

Marksizm-leninizm, ujawniając klasowy charakter polityki i wojen oraz ich wzajemny związek i współzależność, wykazując, że zarówno podstawy wszelkiej polityki jak i wojny tkwią w systemie stosunków społeczno-politycznych — stworzył możliwość jasnej oceny przyczyn wojen i ich charakteru.

Kapitalistyczny system gospodarki światowej **brzemien**ny jest w kryzysy i wojny. Leninowska teoria imperializmu ujawniła źródła wojen w okresie kapitału monopolistycznego.

Nierównomierność ekonomicznego i politycznego rozwoju jest bezwzględnym prawem imperializmu. Coraz to inny kraj imperialistyczny wyprzedza w rozwoju pozostałe kraje, dążąc do wyparcia ich z posiadanych dotąd przez nie pozycji na rynku światowym, do opanowania kontrolowanych przez nie dotąd źródeł surowców i taniej siły roboczej oraz rynków zbytu. W okresie tym imperialiści podzielili już cały świat pomiędzy siebie, raz po raz wybucha jednak między nimi walka o ponowny podział świata, według nowego stosunku sił między imperialistami. Argumentem w tej walce jest potęga gospodarcza i siła zbrojna, jej krańcowym wyrazem — wojna.

Przeciwko imperialistycznemu wyzyskowi występuje klasa robotnicza krajów kapitalistycznych, stawiają mu opór masy ludowe krajów kolonialnych i zależnych. Okres imperializmu jest okresem wielkich starć i bitew klasowych między proletariatem a burżuazją, między narodami kolonialnymi a panującymi nad nimi mocarstwami imperialistycznymi, okresem bezpośredniego przygotowania sił do **rewolucyjnego obalenia** panowania burżuazji, do zdobycia władzy politycznej przez proletariat. Epoka imperializmu — to epoka wojen imperialistycznych i walk narodowo-wyzwoleńczych, epoka rewolucji socjalistycznych oraz splotu jednych i drugich.

Pierwszą zbrojną walką o nowy podział świata była pierwsza imperialistyczna wojna światowa w latach 1914 — 1918. Wyjaśniając przyczyny tej wojny, towarzysz Stalin pisał:

„Wojna imperialistyczna wybuchła na skutek nierównomiernego rozwoju krajów kapitalistycznych, na skutek tego, że dla imperialistów konieczny stał się nowy podział świata w drodze wojny oraz stworzenie nowej równowagi sił“. ¹⁾

Była to wojna między dwiema grupami państw imperialistycznych: między państwami bloku niemieckiego, które weszły z opóźnieniem na arenę polityki kolonialnej, a grupą państw Ententy z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją na czele, które podzieliwszy świat między siebie nie chciały dopuścić innych do współpanowania, a jednocześnie dążyły do uzyskania wpływów na strefy opanowane przez grupę państw przeciwnych. Była to wojna o podział kolonii, o ujarznienie innych narodów, o panowanie nad światem. W „**Krótkim kursie historii WKP(b)**“ znajdujemy następującą ocenę tej wojny:

„Wszystkie państwa imperialistyczne na długo przedtem przygotowywały tę wojnę. Winowajcami jej byli imperialiści wszystkich krajów“. ²⁾

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej oznaczało koniec istnienia kapitalizmu jako jedyne

¹⁾ J. Stalin — Przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczym dnia 9 lutego 1946 r., „Prawda“ z 10.II.1946 r.

²⁾ „Historia WKP(b)“, Krótki kurs, str. 183, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.

Drugą wojnę światową, podobnie jak i pierwszą, zrodził ustrój kapitalistyczny, zrodził imperializm. Nie znaczy to jednak, że jej przebieg i charakter są identyczne z pierwszą wojną. Przesłanki drugiej wojny światowej narastały w warunkach istnienia dwóch systemów: socjalistycznego i kapitalistycznego, przy zachwianych podstawach systemu kapitalistycznego i przy istnieniu wzmacniającego się systemu socjalistycznego. To odróżnia ją w sposób zasadniczy od pierwszej wojny światowej.

Kryzys ekonomiczny i zaostrzenie się sprzeczności kapitalizmu doprowadziły do wzmożenia reakcji politycznej w krajach kapitalistycznych, które szukały wyjścia w faszyzmie, w przygotowaniach do interwencji przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz we wzmożonej agresywności wobec innych krajów kapitalistycznych. Powstały dwa najbardziej niebezpieczne ogniska agresji: Niemcy wraz z faszyzmem włoskim na Zachodzie i Japonia na Dalekim Wschodzie.

Przygotowania do wojny rozpoczęły się na długo przed jesienią 1938 r. Po klęsce 1918 r. wielki kapitał, junkierstwo niemieckie od pierwszej chwili myślały o odwecie. By przygotować się do wojny, Niemcy musiały odbudować i rozwinąć ciężki przemysł, a przede wszystkim przemysł zbrojeniowy i metalurgiczny. Po klęsce w pierwszej wojnie światowej, na skutek ciężkich warunków narzuconych Niemcom przez traktat wersalski, było to zadanie trudne. Jednak już w latach dwudziestych odwetowcy i imperialiści niemieccy uzyskali pomoc miliardów amerykańskich, którzy wzięli w Niemczech możliwość korzystnej lokaty kapitału, a równocześnie chcieli tam umocnić reakcję, zdławić niemiecki ruch robotniczy, zamienić Niemcy w bastion imperializmu przeciwko rewolucji socjalistycznej, w sprawne narzędzie agresji przeciw republikom radzieckim. W tym okresie banki i koncerny amerykańskie udzielały miliardowych kredytów na cele odbudowy i rozwoju wojenno-przemysłowego potencjału Niemiec, w pełnej zgodzie z dyktowanymi przez siebie wytycznymi polityki rządu amerykańskiego.

Opierając się na ciężkim przemyśle, odnowionym i rozbudowanym w latach dwudziestych przy pomocy kapitału amerykańskiego, hitleryzm, po dojściu do władzy w 1933 r., w niezwykle szybkim tempie stworzył potężną machinę wojenną — narzędzie prowadzonej w interesie wielkiego kapitału i junkierstwa niemieckiego awanturniczej, faszystowskiej, imperialistycznej polityki, polityki, której celem było rozpętanie drugiej wojny światowej.

Lenin i Stalin uczą, że istnieją wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Leninowskie rozróżnienie wojen sformułowane zostało przez towarzysza Stalina w następujący sposób:

„Istnieją dwa rodzaje wojen:

a) wojna **sprawiedliwa**, niezaborcza, wojna **wyzwoleńcza**, mająca na celu bądź obronę narodu przed napadem z zewnątrz i przed użyciem ujarzmienia go, bądź wyzwolenie ludu z niewoli kapitalistycznej, bądź też, wreszcie, wyzwolenie kolonii i krajów zależnych spod ucisku imperialistycznego, i

b) wojna **niesprawiedliwa**, zaborcza, mająca na celu podbój i ujarzmienie obcych krajów, obcych narodów“.³⁾

³⁾ Tamże, str. 190-191.

Lenin i Stalin stwierdzają równocześnie, że cele wojny i jej charakter mogą ulegać zmianom w zależności od zmiany międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji państw wojujących.

Kiedy w latach trzydziestych Chiny broniły się przeciwko najazdowi japońskiemu, Abisynia przeciwko najazdowi włoskiemu, lud Hiszpanii przeciwko agresji niemiecko - włoskiej, dokonywanej pod szyldem rebelii Franco — były to z ich strony wojny sprawiedliwe, ze strony zaś Japonii, Włoch i Niemiec wojny niesprawiedliwe, zaborcze. Napaść wojenna Japonii na Chiny, Włoch na Abisynię, Niemiec i Włoch na Hiszpanię godziła równocześnie w interesy innych mocarstw imperialistycznych w krajach napadniętych — w interesy Ameryki, Anglii i Francji, które podzieliwszy świat między siebie stanowiły zapórę dla imperialistycznej ekspansji Włoch, Niemiec i Japonii. Mimo to Ameryka, Anglia i Francja nie przeciwstawiły się tym napaściom, lecz przeciwnie, stosowały wobec nich tak zwaną politykę „nieinterwencji“, politykę udzielania mocarstwu agresywnym i faszystowskim wolnej ręki w ich rozbójniczych wyprawach wojennych. Wielkokapitalistyczne, imperialistyczne rządy Ameryki, Anglii i Francji widziały bowiem w faszyzmie niemieckim i włoskim oparcie przeciwko ruchowi robotniczemu w Europie, a w militarystyce japońskiej — sojusznika przeciwko ruchom wyzwoleniczym narodów azjatyckich. Chciały one wykorzystać mocarstwa faszystowskie dla napaści przeciw Związkowi Radzieckiemu, przy czym samym sobie chciały zapewnić główne korzyści z tej napaści. Mocarstwa zachodnie, w szczególności Stany Zjednoczone, sądziły, że przez ofiarowanie Niemcom, Włochom lub Japonii pewnych kasków wzmacniają przyszłego agresora przeciwko ZSRR, a kierując ekspansją tych krajów stwarzają dogodną dla siebie sytuację. Istotę tej polityki zdemaskował w swym referacie sprawozdawczym na XVIII Zjeździe WKP(b) towarzysz Stalin:

„W polityce nieinterwencji przebija dążność, pragnienie — nie przeszkadzać napastnikom w ich niecznej robocie, nie przeszkadzać, powiedzmy, Japonii, by się uwikłała w wojnę z Chinami, a jeszcze lepiej ze Związkiem Radzieckim, nie przeszkadzać, powiedzmy, Niemcom, by ugrzęzły w sprawach europejskich, by uwikłały się w wojnę ze Związkiem Radzieckim, pozwolić wszystkim uczestnikom wojny, by głęboko ugrzęźli w bagnie wojny, skrycie zachęcać ich do tego, pozwolić im, by się wzajemnie osłabili i wyczerpali, a potem, gdy dostatecznie osłabną — wkroczyć na widownię ze świeżymi siłami, wystąpić, oczywiście „w interesie pokoju“ i podyktować swoje warunki osłabionym uczestnikom wojny“. ⁴⁾

Toteż w tym okresie szczególnie dobitnie ujawniła się walka między dwiema liniami polityki międzynarodowej. Jedna linia była linią walki o pokój, o zorganizowanie bezpieczeństwa zbiorowego i przeciwdziałanie agresji za pomocą zjednoczonych wysiłków miłujących pokój narodów. Linie tę stosował ZSRR, broniąc konsekwentnie i wytrwale interesów wszystkich państw — wielkich i małych. Druga linia polegała na zaniechaniu zasady bezpieczeństwa zbiorowego, na zaniechaniu oporu przeciwko agresji, co nieuchronnie prowadziło i sprzyjało wzmożeniu napastniczych działań państw faszystowskich, a więc rozpętaniu nowej wojny.

⁴⁾ J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu“, str. 713, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

Wojna, która toczyła się przed 1939 rokiem w różnych częściach kuli ziemskiej, chociaż objęła około 500 milionów ludności, nie była jednak jeszcze wojną światową. Dopiero przeniesienie wojny do Europy — napad hitlerowski na Polskę, przystąpienie do wojny Anglii i Francji sprawiły, że wojna stała się wojną światową, gdyż objęła bezpośrednio podstawowe mocarstwa świata, okręgi najważniejsze pod względem gospodarki i zaludnienia. Wybuch wojny w Europie przekreślił rachuby tych imperialistycznych i reakcyjnych kół Zachodu, które przy pomocy tzw. „polityki monachijskiej“, polityki „uspokajania“ Hitlera przez rzucanie mu na pożarcie takich krajów, jak Austria i Czechosłowacja, chciały skierować agresję hitlerowską przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wobec jednak wyraźnej woli Hitlera zdobycia panowania nad światem rządy Anglii i Francji pod naciskiem mas ludowych zmuszone były podjąć walkę z hitleryzmem jako siłą zagrażającą bezpośrednio nie tylko narodowym interesom tych państw, lecz również stanowi posiadania ich wielkiego kapitału. Jednak nawet w toku wojny najbardziej reakcyjni przedstawiciele imperializmu amerykańskiego, angielskiego i francuskiego nie rezygnowali z koncepcji skierowania agresji hitlerowskiej, kosztem ustępstw, przeciw ZSRR i podejmowali próby — niektóre o poważnym charakterze — zwekslowania wojny na tory wyprawy antyradzieckiej.

Wojna ta nie była jednak — jak wskazuje towarzysz Stalin — wiernym odbiciem pierwszej:

„przeciwnie, druga wojna światowa różni się zasadniczo od pierwszej ze względu na jej charakter. Należy pamiętać, że główne państwa faszystowskie: Niemcy, Japonia i Włochy, przed napaścią na sojuszników zniszczyły u siebie resztki swobód burżuazyjno-demokratycznych, wprowadziły okrutny, terrorystyczny reżim, zdeptały zasadę suwerenności i swobodnego rozwoju małych państw, zastosowały politykę zaboru obcych ziem i ogłosiły, że dążą do panowania nad światem i do rozszerzenia faszystowskich reżimów na cały świat. Przy czym przez zajęcie Czechosłowacji i centralnych okręgów Chin państwa osi udowodniły, że są gotowe spełnić swą groźbę i wtrącić w niewolę wszystkie miłujące wolność narody“. ⁵⁾

Narody Europy, broniące się przed najazdem faszystowskim, stawiały opór sile, która niosła zagładę ich bytowi narodowemu, ich swobodę demokratyczną oraz ich gospodarce.

Tę wojnę określił towarzysz Stalin w swym przemówieniu jako wojnę, która

„skierowana przeciwko państwom osi, w odróżnieniu od pierwszej, nabrała od początku charakteru wojny antyfaszystowskiej i wyzwolenczej, której celem między innymi było także odzyskanie swobód demokratycznych“. ⁶⁾

Swój stosunek do wojny i ocenę jej charakteru wyraził Związek Radziecki także swą akcją dyplomatyczną w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę zarówno na terenie Ligi Narodów jak i w stosunkach bezpośrednich z Anglią i Francją. Na terenie Ligi Narodów ZSRR nie szczędził wysiłków, by wprowadzić w życie zasadę zbiorowego bezpieczeństwa i stworzyć blok

⁵⁾ J. Stalin — Przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczym dnia 9 lutego 1946 r., „Prawda“ z 10.II.1946 r.

⁶⁾ Tamże

narodów pokojowych przeciwko frontowi faszystowskiej agresji. W okresie późniejszym ZSRR podkreśla swą gotowość zawarcia sojuszu z Anglią i Francją celem pokojowego lub zbrojnego przeciwstawienia się agresji hitlerowskiej bez względu na to, w którą stronę ona by się skierowała. W ten sposób ZSRR gotów był rzucić swą siłę i potęgę dla zapobieżenia wojnie, a w razie jej wybuchu — dla obrony wolności narodów i swobod demokratycznych oraz dla ukarania napastnika.

Polska była bezpośrednio zagrożona przez agresję hitlerowską. Atak na Polskę był jednym z zasadniczych celów hitleryzmu. Mimo to ówczesne rządy sanacyjne, zachęcane zresztą do tego przez imperialistyczne koła Ameryki i Anglii, poszły na bezpośrednią współpracę z Hitlerem. Najlepsi przedstawiciele polskiej klasy robotniczej i mas chłopskich przekradali się poprzez granice państw kapitalistycznych, by pod sztandarami Republiki Hiszpańskiej z bronią w ręku walczyć przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi. Sanacja uzbrajała rebeliantów generała Franco, wysłała grupę lotników polskich, by wspólnie z hitlerowską eskadrą „Condor” (która okryła się później haniebną sławą przy bombardowaniu Warszawy) napadali na bezbronne miasta i wsie terenów republikańskich. Przedstawiciele rządu sanacyjnego w Lidze Narodów występowali przeciwko wnioskowi radzieckim, zmierzającym do umocnienia zbiorowego bezpieczeństwa, a więc do zabezpieczenia Polski przed napaścią hitlerowską. Sanacyjny rząd popierał Hitlera przy zaborze Austrii, brał wespół z nim udział w rozbiorze Czechosłowacji. Przy pomocy sanacyjnego rządu, który odmówił przyjęcia pomocy radzieckiej, imperialistyczne rządy: angielski i francuski stworzyły sobie pretekst dla przewlekania i ostatecznego rozbicia pertraktacji ze Związkiem Radzieckim w sprawie przeciwstawienia się napaści hitlerowskiej.

Anglia, Francja i Ameryka także w tym decydującym okresie wiosny i lata 1939 r., gdy wojna była u progu, kontynuowały swą linię polityczną prowokacyjnego szczucia hitlerowskich Niemiec przeciwko ZSRR. Prowadziły one tajne pertraktacje z Niemcami hitlerowskimi, którym jako zadatek sojuszu ofiarowywały Polskę. Potwierdzają to w pełni dokumenty dotyczące rozmów londyńskich między Wilsonem i Hudsonem ze strony angielskiej a Wohltatem i Dirksenem ze strony niemieckiej na temat porozumienia, co do podziału sfer wpływów w skali światowej. Na wypadek zawarcia porozumienia angielska polityka gwarancji miała być zakończona, tj. rząd angielski gotów był wydać Polskę na łup Hitlerowi. W swym raporcie o tych rozmowach Dirksen pisze: „Polska zostałaby wtedy, że tak powiem, pozostawiona sama sobie, oko w oko z Niemcami”.

Z dokumentów tych widać niezwykle jasno, że Polska była dla imperialistów angielskich i amerykańskich tylko pionkiem, przedmiotem handlu z hitlerowskimi ludobójcami. Ta głęboko antypolska postawa imperialistów angielskich i amerykańskich nie zmieniła się po dziś dzień, choć teraz, gdy nie posiadają oni wpływu na politykę Polski, nie może ona nam wyrządzić takich szkód, jak wówczas, w przededniu września 1939 r. Czy nie jest przejawem takiej właśnie głęboko antypolskiej postawy cała powojenna polityka Ameryki i Anglii, polityka szczucia neohitlerowskich odwetowców niemieckich przeciwko Polsce, zapoczątkowana przez mowę amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Byrnesa w Stuttgarcie w 1946 r., polityka, której wyrazem jest zaatakowanie uchwał poczdamskich, dotyczących zachodniej granicy Polski, polityka, której ostatnim posunięciem jest „układ ogólny”?

Politykę szczucia Hitlera przeciwko Związkowi Radzieckiemu, pchania go do marszu na Wschód przy poświęceniu mu Polski, zachodnie mocarstwa imperialistyczne maskowały frazesami o gotowości do współpracy ze Związkiem Radzieckim i manewrami dyplomatycznymi, które miały ukryć istotny charakter polityki mocarstw zachodnich.

Faktycznie zaś zachodnie mocarstwa imperialistyczne dążyły do zawarcia trwałego porozumienia z hitlerowską Trzecią Rzeszą, do skierowania agresji niemieckiej na Wschód, przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu. Ta prowokacyjna polityka rządów Anglii i Francji, którą przejrzał rząd radziecki, doprowadziła do zerwania pertraktacji.

W tej sytuacji Związek Radziecki zmuszony był przyjąć skierowaną przez Niemcy do rządu radzieckiego w sierpniu 1939 r. propozycję zawarcia paktu o nieagresji. Związek Radziecki przyjmował tę propozycję po to, by zyskać na czasie, by móc lepiej przygotować się do walki przeciwko prawdopodobnemu napadowi hitlerowskiego agresora. Podpisanie paktu o nieagresji uniemożliwiało realizację planów imperialistycznych prowokatorów wojennych doprowadzenia do konfliktu zbrojnego między Związkiem Radzieckim a Niemcami hitlerowskimi w chwili, gdy Związek Radziecki będzie izolowany, uniemożliwiało powstanie jednolitego frontu państw kapitalistycznych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. To dalekowszrocne pociągnięcie stalinowskiej polityki zagranicznej odegrało olbrzymią rolę w późniejszej klęsce hitleryzmu, w korzystnym dla Związku Radzieckiego i dla wszystkich narodów miłujących wolność wyniku drugiej wojny światowej.

Celem strategii Związku Radzieckiego w tym okresie musiało być zapewnienie sobie bezpieczeństwa swych granic, opóźnienie agresji hitlerowskiej i przygotowanie „frontu wschodniego” przeciwko tej agresji.

Nawet zacięty wróg Związku Radzieckiego, Winston Churchill, pisząc w 1948 r., a zatem już po przemówieniu w Fulton, musiał przyznać, że „po stronie radzieckiej związane to było z potrzebą utrzymania armii niemieckich możliwie jak najdalej na Zachód po to, by dać Rosjanom możliwość zgromadzenia wszystkich sił swego ogromnego kraju: była to polityka zimnej krwi, a polityka równocześnie w najwyższym stopniu realistyczna“.⁷⁾

Zawarcie paktu o nieagresji z Niemcami zapewniło Związkowi Radzieckiemu przedłużenie pokoju na pewien czas; czas ten został wyzyskany w celach lepszego przygotowania sił ZSRR do odparcia ewentualnej agresji.

Oto dlaczego towarzysz Stalin mógł stwierdzić w swym przemówieniu 3 lipca 1941 r.:

„Co wygraliśmy zawierając z Niemcami pakt o nieagresji? Zapewniliśmy naszemu krajowi półtora roku pokoju i możliwość przygotowania swych sił do stawienia oporu na wypadek, gdyby faszystowskie Niemcy zaryzykowały wbrew paktowi napaść na nasz kraj. Jest to wyraźny zysk dla nas i strata dla faszystowskich Niemiec“.⁸⁾

Że ocena Związku Radzieckiego była słuszna, że imperialiści zachodni nie myśleli o walce przeciwko hitleryzmowi, że celom ich było przede

⁷⁾ W. Churchill — „The Gathering Storm“, str. 394, Boston, 1948 r.

⁸⁾ J. Stalin — „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego“, str. 7, wyd. „Książka i Wiedza“, Prasa Wojskowa, 1950 r.

wszystkim skierowanie agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu, o tym świadczy najlepiej ich polityka we wrześniu 1939 r. Kiedy hitlerowskie dywizje pancerne i eskadry lotnicze runęły na Polskę, angielscy i francuscy imperialiści nie przyszli nam z pomocą, odmówili dostarczenia uzbrojenia i samolotów, a na granicy francusko-niemieckiej prowadzili walki patrolowe, które później sami ochrzczili mianem „dziwnej wojny”. Wiadomo dziś z zeznań generałów niemieckich, że na zachodzie Hitler nie miał wtedy niemal wcale wojska, że silne uderzenie od zachodu mogło zatrzymać hitlerowską agresję przeciwko Polsce, oszczędzić narodom Europy straszliwych cierpień sześcioletniej wojny. Rządy imperialistyczne Zachodu nie chciały jednak spowodować tego uderzenia.

Armie hitlerowskie w ciągu niespełna dwóch tygodni rozbiły nie przygotowaną do obrony armię polską. W tej sytuacji wojska radzieckie przekroczyły dawną granicę polsko - radziecką, wyzwalaając ziemie zamieszkałe przez Ukraińców i Białorusinów.

Takie postępowanie Związku Radzieckiego było słuszne i sprawiedliwe.

Było sprawiedliwe, gdyż chodziło tu o ziemie, których ukraińskiego i białoruskiego charakteru nie mogła ukryć nawet fałszowana przedwojenna statystyka sanacyjna. Okupacja tych ziem przez kapitalistyczno-obszarnicze rządy polskie przynosiła zyski jedynie obszarnikom „kresowym” i rodzimym bądź cudzoziemskim magnatom kartelowym. Masy ludowe polskie, polscy robotnicy i chłopci płacili za tę okupację wzmożeniem re akcji i wyzysku w całym kraju; właśnie na „kresach” panowała największa samowola, największy ucisk, wypróbowywano najostrzejsze formy faszystowskiego terroru, stamtąd rozpowszechniały się one po całym kraju. Narodowi polskiemu okupacja ta przynosiła jedynie hańbę i uczucie goryczy, że sanacyjni żandarmi i oprawcy, masakrujący ukraińskiego chłopca w interesie polskiego obszarnika czy też międzynarodowego bankiera-kartelowca, plamili dobre imię i honor Polaka, tak jak ongiś carscy żandarmi i oprawcy Polski plamili dobre imię i honor Rosjanina.

Przyłączenie ziem zachodnio - ukraińskich i zachodnio - białoruskich do Radzieckiej Ukrainy i Białorusi równocześnie umacniało pozycję Związku Radzieckiego wobec hitlerowskiego faszyzmu. Stworzenie na granicy radzieckiej potężnego frontu dla przeciwstawienia się hitleryzmowi miało swe znaczenie obronne nie tylko dla Związku Radzieckiego. Osłabiało ono równocześnie armię hitlerowską, gdyż zmuszało Hitlera do utrzymywania na granicy radzieckiej co najmniej 50 dywizji niemieckich. Związek Radziecki nawet w okresie 1939 — 1940 r. wiązał więcej dywizji hitlerowskich niż linia Maginota, niż wojska angielskie we Francji i jako pomoc oznaczał dla Europy więcej, niż dostawy i przyrzeczenia amerykańskie. Potwierdził to zresztą Hitler w swym przemówieniu z dnia 22 czerwca 1941 r.

Wybuch drugiej wojny światowej w 1939 r. nie oznaczał wcale, że zwolennicy polityki nieinterwencji i monachijszycy Anglii i Francji, czynnie popierani przez rząd Stanów Zjednoczonych, zaniechali swych nadziei na stworzenie wspólnego frontu z hitlerowcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Próba kontynuacji polityki „monachijskiej” po 3 września 1939 r. były usiłowania interwencji w wojnie Finlandii przeciwko ZSRR jako wstępny krok do wspólnej z Hitlerem wojny przeciwko ZSRR.

Za politykę Monachium jak i politykę zdrady narodowej Chamberlaina i Daladiera zapłaciły narody Europy zniszczeniami wojennymi i latami długiej niewoli. W tych latach ciężar walki z hitleryzmem przeszedł na barki klasy robotniczej, a w szczególności partii komunistycznych, które walcząc przeciwko hitlerowskim okupantom i kapitulantskim rządóm rodzimych reakcjonistów broniły swych narodowych interesów, wysuwały się na czoło walki wyzwolenczej.

Na przykładzie Komunistycznej Partii Francji można najłatwiej zilustrować stosunek partii komunistycznych do zagadnienia obrony interesów narodowych i niepodległości w okresie drugiej wojny światowej.

W pełni świadoma skutków zdradzieckiej polityki rządu francuskiego Komunistyczna Partia Francji ujawniała istotne zamiary tego rządu i demaskowała jego paktowania z hitlerowcami. Widząc bezpośrednio zagrażającą utratę niepodległości i znając intencje burżuazji francuskiej, zmierzające do wydania Paryża Niemcom, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Francji, za pośrednictwem profesora Georges Politzer'a, rozstrzelanego następnie przez Niemców 23 maja 1942 r. w Mont-Valerien, przekazał dnia 6 czerwca 1940 r. rządowi francuskiemu i szefom francuskich partii politycznych następujący program działania:

„Komunistyczna Partia Francji uważa za zdradę wydanie Paryża na jeźdźcom faszystowskim. Za najpierwszy obowiązek narodowy uważa zorganizowanie jego obrony. W tym celu należy: 1) zmienić charakter wojny, uczynić z niej wojnę narodową o niepodległość i wolność; 2) uwolnić deputowanych i działaczy komunistycznych jak również dziesiątki tysięcy robotników więzionych lub internowanych; 3) aresztować niezwłocznie agentów nieprzyjacielskich, od których roi się w parlamencie, w ministerstwach, a nawet w sztabie generalnym i wymierzyć im przykłądną karę; 4) te pierwsze postanowienia wznęciłyby entuzjazm narodowy i pozwoliły na masowe powstanie, które trzeba postanowić bez zwłoki; 5) trzeba uzbroić lud i uczynić z Paryża cytadelę nie do zdobycia“.

Pomimo groźnej sytuacji ten program mógł jeszcze wpłynąć decydująco na losy Francji w tym okresie wojny. Jednak rząd francuski, podobnie jak Thiers w okresie Komuny Paryskiej, wolał wydać w ręce Niemców Paryż, wolał utratę samodzielności państwowej, skoro ta utrata miała dać burżuazji francuskiej rzeź robotników i komunistów francuskich. Program rządu francuskiego był wręcz przeciwny w stosunku do zaleceń Komunistycznej Partii Francji: Paul Reynaud wprowadził do rządu zdracę Petaina, powierzył dowództwo sił zbrojnych Weygandowi, gubernatorem Paryża zaś mianował sympatyka hitlerowskiego. W ten sposób przygotowano rząd kapitulacji.

Francuska klasa robotnicza i Komunistyczna Partia Francji nigdy nie skapitulowała. Natychmiast po kapitulacji, kiedy wszystkie inne partie rozleciały się, a burżuazja jawnie współpracowała z hitleryzmem, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Francji rzuca hasło organizowania ruchu oporu. Odezwa z dnia 10 lipca, podpisana przez Maurice'a Thoreza i Jacques Duclos, stwierdza:

„Francja cała jeszcze krwawiąca chce żyć wolna i niepodległa. Nigdy tak wielki lud jak nasz nie będzie ludem niewolników. Francja nie stanie się krajem skolonizowanym. Francja o tak chlubnej przeszłości nie kleknie przed bandą służalców, zdolnych do każdej roboty. Nie pobici gene-

rałowie, nie aferzyści lub zawodowi politycy mogą podźwignąć Francję. Największe nadzieje wyzwolenia narodowego i społecznego tkwią w ludzie. To właśnie wokół klasy robotniczej, płomiennej i szlachetnej, pełnej ufności i odwagi, może powstać front wolności, niepodległości i odrodzenia Francji“.

Po zreorganizowaniu się w partię podziemia Komunistyczna Partia Francji kontynuuje w nowych warunkach działalność antyfaszystowską. Nawet konserwatywny „Daily Telegraph“ z 20 grudnia 1940 r. musi przyznać: „Jedyną istniejącą partią, aczkolwiek nielegalną, jest Partia Komunistyczna. Ponad tysiąc jej aktywistów zostało zatrzymanych w ciągu ubiegłego miesiąca. Rozpowszechniają oni ulotki antyniemieckie, odwołujące się do uczuć patriotycznych Francuzów“.

Wkrótce Komunistyczna Partia Francji przystępuje do rozszerzenia ruchu oporu i organizowania ogólnego frontu narodowego. Odezwa Komitetu Centralnego do narodu francuskiego z dnia 15 maja 1941 r. stwierdza:

„Wiedziona wyłączną troską o zjednoczenie narodu dla najświętszej ze wszystkich spraw — sprawy niepodległości narodowej, Francuska Partia Komunistyczna, kładąc ponad wszystko interes kraju, oświadcza uroczystie, że dla stworzenia szerokiego frontu wyzwolenia narodowego gotowa jest poprzeć każdy rząd francuski, każdą organizację i wszystkich ludzi, których wysiłki będą skierowane do rzeczywistej walki przeciwko przemocy, doznanej przez Francję, i przeciwko zdrajcom na służbie najeźdźcy“.

Kłęski zadawane przez Armię Radziecką wojskom hitlerowskim, a wreszcie zwycięstwo ZSRR nad hitleryzmem i faszyzmem umożliwiło temu ruchowi rozszerzyć formy walki i zadać dotkliwe ciosy hitlerowskim armiom okupacyjnym. W oparciu o zwycięstwo ZSRR walka mas ludowych pod kierownictwem Komunistycznej Partii Francji umożliwiła odrodzenie narodu francuskiego. Ta moralna i materialna siła Komunistycznej Partii Francji wyjaśnia, dlaczego przeciwko niej i jej przywódcom skierowana jest obecnie terrorystyczna akcja okupacyjnej armii amerykańskiej we Francji oraz posłusznego okupantom amerykańskim rządu francuskiego.

Jak podkreślił towarzysz Stalin —

„w ciężkich latach panowania faszyzmu w Europie komuniści byli niezawodnymi, odważnymi i ofiarnymi bojownikami o wolność narodów, bojownikami przeciwko reżimowi faszystowskiemu“.⁹⁾

Dnia 22 czerwca 1941 r. Związek Radziecki, napadnięty zdradziecko przez faszystowskie Niemcy, przystąpił do wojny

„Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny przeciwko państwu osi mogło jedynie wzmocnić i rzeczywiście wzmocniło antyfaszystowski, wyzwolenczy charakter drugiej wojny światowej. Na tym gruncie powstała właśnie antyfaszystowska koalicja Związku Radzieckiego, USA, Wielkiej Brytanii i innych miłujących wolność narodów, która odegrała decydującą rolę w dziele rozgromienia zbrojnych sił państw osi“.¹⁰⁾

⁹⁾ J. Stalin — Wywiad w „Prawdzie“, 14.III.1946 r.

¹⁰⁾ J. Stalin — Przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczym dnia 9 lutego 1946 r., „Prawda“ z 10.II.1946 r.

Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny antyhitlerowskiej zmobilizowało masy ludowe na całym świecie do walki przeciwko faszyzmowi, nadało koalicji zdecydowanie antyfaszystowski charakter. Udział Związku Radzieckiego w wojnie zdecydował o klęsce Niemiec hitlerowskich.

Cele, jakie Związek Radziecki stawiał sobie w wojnie, zostały sformułowane przez towarzysza Stalina na wczesnym etapie wojny, kiedy duża część kontynentu europejskiego, a nawet niektóre części Związku Radzieckiego pozostawały jeszcze pod okupacją niemiecką. Przemawiając w 25 rocznicę Rewolucji Październikowej, 6 listopada 1942 r., towarzysz Stalin nakreślił następujący program działania koalicji anglo-radziecko-amerykańskiej:

„zniesienie dyskryminacji rasowej; równouprawnienie narodów i nietykalność ich terytoriów; wyzwolenie narodów ujarzmionych i przywrócenie im praw suwerennych; prawo każdego narodu do urządzenia się według swego życzenia; pomoc gospodarcza dla narodów poszkodowanych i poparcie ich w dziele osiągnięcia dobrobytu materialnego; przywrócenie swobód demokratycznych; unicestwienie reżimu hitlerowskiego“.¹¹⁾

Cele tej wojny, jako wojny wyzwolenczej prowadzonej nie tylko dla pokonania wroga i wyzwolenia narodów ujarzmionych, ale i dla zapewnienia trwałego pokoju, podkreślił towarzysz Stalin, mówiąc w 26 rocznicę Rewolucji Październikowej, dnia 6 listopada 1943 r.:

„Zwycięstwo krajów sojuszniczych nad Niemcami hitlerowskimi postawi na porządku dziennym ważne zagadnienia organizacji i odbudowy państwowego, gospodarczego i kulturalnego życia narodów europejskich. Polityka naszego rządu w tych sprawach pozostaje niezmienna. Wraz z naszymi sojusznikami będziemy musieli:

1) uwolnić narody europejskie od najeźdźców faszystowskich i udzielić tym narodom pomocy w odbudowie ich państw narodowych, rozczłonkowanych przez ciemieńców faszystowskich. Narody Francji, Belgii, Jugosławii, Czechosłowacji, Polski, Grecji i innych państw, znajdujących się pod jarzmem niemieckim, znów muszą stać się wolne i samodzielne;

2) dać wyzwolonym narodom Europy pełne prawo i swobodę samodzielnego decydowania o swym ustroju państwowym;

3) poczynić kroki ku temu, by wszyscy zbrodniarze faszystowscy, winowajcy obecnej wojny i cierpień narodów, bez względu na to, w jakim kraju będą się ukrywali, ponieśli surową karę w odwet za wszystkie popełnione przez siebie zbrodnie;

4) wprowadzić w Europie taki stan rzeczy, który by całkowicie wykluczał możliwość nowej agresji Niemiec;

5) stworzyć długotrwałą ekonomiczną, polityczną i kulturalną współpracę narodów Europy, opartą na wzajemnym zaufaniu i wzajemnej pomocy, w celu odbudowy zniszczonej przez Niemców gospodarki i kultury“.¹²⁾

¹¹⁾ J. Stalin — „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego“, str. 71, wyd. „Książka i Wiedza“, Prasa Wojskowa, 1950 r.

¹²⁾ Tamże, str. 127—128.

Ten antyfaszystowski program, nakreślony przez towarzysza Stalina, znalazł swe odbicie we wszystkich ważniejszych aktach czterostronnych, podpisanych podczas drugiej wojny światowej. W szczególności znalazł on swój wyraz w deklaracji teherańskiej zatwierdzającej deklarację moskiewską, ustanawiającą powołanie do życia organizacji międzynarodowej, której celem miało być gwarantowanie pokoju i bezpieczeństwa oraz ścisła współpraca wszystkich pokój miłujących narodów, usunięcie resztek faszyzmu i ukaranie zbrodniarzy hitlerowskich.

Najbardziej reakcyjne elementy w rządach mocarstw zachodnich nie zaniechały jednak wysiłków, by zawrzeć pokój z Hitlerem, udzielić mu pomocy i wejść z nim lub jego następcami w sojusz dla walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przodował w tym imperializm amerykański, którego przedstawiciele na terenie Szwecji, Szwajcarii i Portugalii przeprowadzali konkretne rozmowy na temat pomocy amerykańskiej dla reakcyjnych Niemiec faszystowskich.

Szczególnie aktywny w tej dziedzinie był szef wywiadu amerykańskiego w Szwajcarii, mąż zaufania miliarderów amerykańskich, Dulles, brat b. doradcy ministerstwa spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i głównego organizatora lisynmanowskiej napaści na Koreę Północną, jednego z głównych podżegaczy do trzeciej wojny światowej. Dulles otwarcie zachęcał swych niemieckich partnerów do kontynuowania wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Równocześnie reakcyjne koła rządzące Stanów Zjednoczonych wraz z Churchilllem sabotowały utworzenie drugiego frontu w Europie, chociaż mogło to poważnie skrócić czas trwania drugiej wojny światowej. Reakcyjniści amerykańscy i angielscy liczyli na poważne osłabienie Związku Radzieckiego, które by pozwoliło im na dyktowanie własnych warunków w chwili zawierania pokoju. Dlatego woleli przeciągać wojnę, choć jej każdy dzień oznaczał straszliwe cierpienia narodów ujarzmionych. Rachubom reakcjonistów amerykańskich dał wyraz w sposób niezwykle cyniczny ówczesny członek Senatu, a obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, H. S. Truman, oświadczając 23 czerwca 1941 r., a zatem w kilkanaście godzin po napaści Niemiec na ZSRR: „Jeśli zobaczymy, że wygrywają Niemcy, to powinniśmy pomagać Rosjanom, a jeśli zobaczymy, że wygrywają Rosjanie, to powinniśmy pomagać Niemcom i tak niechże oni się zabijają jak najwięcej“.¹³⁾

Ten program wrogów wolności i przyjaciół faszyzmu znalazł najbardziej konkretne odzwierciedlenie w stałym odraczaniu terminu utworzenia drugiego frontu, w ograniczaniu pomocy dla Związku Radzieckiego, a wreszcie — w strategii wojny lotniczej przeciwko Niemcom, przejawiającej się w bombardowaniu tylko pewnych ośrodków, po nakreśleniu zaś linii okupacyjnych — w skoncentrowaniu bombardowania na wschodnich obszarach Niemiec.

W tej sytuacji partie komunistyczne i klasa robotnicza Anglii i Ameryki podjęły zadanie czuwania nad polityką swych rządów, demaskowania ich manewrów i żądania bezkompromisowego kontynuowania wojny i bezwzględnego wypełniania zobowiązań wynikających z sojuszu. Broniły one w ten sposób interesów swych narodów, broniły Związku Radzieckiego,

¹³⁾ „New York Times“, 24.VI.1941 r.

głównej siły antyhitlerowskiej i jedynej gwarancji realizacji postępowego programu w powojennym układzie świata.

Stanowisko klasy robotniczej zatem przez cały okres wojny charakteryzuje szczery, pełny bohaterskiego poświęcenia patriotyzm, związany z proletariackim internacjonalizmem.

W wyniku drugiej wojny światowej dokonały się bardzo istotne zmiany w całokształcie sytuacji międzynarodowej. Klęska wojenna bloku państw faszystowskich, wyzwolenieczy charakter wojny oraz decydująca rola Związku Radzieckiego w osiągnięciu zwycięstwa zmieniły stosunek sił między dwoma systemami: socjalistycznym i kapitalistycznym na korzyść socjalizmu.

System socjalistyczny okazał się niezwyciężony, wyszedł z wojny wzbogacony o wielkie doświadczenia przebytej wojny, wzmocniony przez przyłączenie się nowych sił ludowych, które wysunawszy się podczas wojny na czoło walki z hitlerowskim najeźdźcą objęły władzę na terenach wyzwolonych przez Armię Radziecką i weszły na drogę budownictwa socjalizmu.

Nasza ojczyzna, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, wyszła z wojny światowej jako państwo ludu polskiego, polskiego robotnika i chłopu pracującego. Stanowisko Związku Radzieckiego zapewniło nam odzyskanie naszych Ziemi Zachodnich.

Powojenny układ sił polega na istnieniu obok siebie dwóch systemów: socjalistycznego i kapitalistycznego.

Towarzysz Stalin w swym przemówieniu w 27 rocznicę Rewolucji Październikowej stwierdził:

„Wygranie wojny nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i niezawodnego bezpieczeństwa w przyszłości. Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, lecz również na tym, aby uniemożliwić zrodzenie się nowej agresji i nowej wojny, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na długi okres czasu...”¹⁴⁾

Siły reakcyjne i imperialistyczne na Zachodzie już we wczesnym okresie powojennym sabotowały zasadę współpracy międzynarodowej, sabotowały wykonanie przyjętych zasad międzynarodowej współpracy w zakresie likwidacji skutków wojny oraz zabezpieczenia pokoju między narodami. Już we wrześniu 1947 r. można było wyraźnie stwierdzić, że:

„Im dłuższy okres dzieli nas od zakończenia wojny, tym wyraźniej występują dwa zasadnicze kierunki w powojennej polityce międzynarodowej, odpowiadające podziałowi sił politycznych, czynnych na arenie światowej, na dwa obozy — obóz imperialistyczny i antydemokratyczny z jednej strony i obóz antyimperialistyczny i demokratyczny z drugiej...”¹⁵⁾

Po klęsce, zadanej przez siły zbrojne Związku Radzieckiego państwom faszystowskim, Stany Zjednoczone, które w okresie międzywojennym i wojennym posługiwały się w mniej lub bardziej zręczny sposób hitlerowskimi Niemcami, jawnie wystąpiły jako centrum reakcji światowej, jako główny ośrodek agresji. Osłabienie imperializmu brytyjskiego i francuskiego, zarówno przez rozwój ruchu narodowo-wyzwolenieczego w ich posia-

¹⁴⁾ J. Stalin — „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego”, str. 169, wyd. „Książka i Wiedza”, Prasa Wojskowa, 1950 r.

¹⁵⁾ A. Zdanow — „O sytuacji międzynarodowej. Narada informacyjna dziewięciu partii”, wyd. „Nowe Drogi”, str. 34, 1947 r.

dłościach jak i wskutek konkurencji amerykańskiej, spowodowało, że Stany Zjednoczone objęły stanowcze kierownictwo w obozie imperialistycznym. W interesie miliardów amerykańskich, największych rekinów światowej finansjery, rząd Stanów Zjednoczonych zaczął w przyspieszonym tempie montować blok wojenny, podporządkowując sobie pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym kapitalistyczne państwa Europy zachodniej.

Obóz pokoju, ze Związkiem Radzieckim na czele, toczy dziś uporczywą walkę przeciw knowaniom podżegaczy wojennych. Siły ludowe w krajach kapitalistycznych, które w warunkach okupacji hitlerowskiej i wojny przeciwko hitleryzmowi były głównym ośrodkiem oporu, biorą dziś na siebie obowiązki walki przeciwko okupacji amerykańskiej, przeciwko szaleńczym planom agresji, w obronie pokoju. Walka ta jest walką słuszną i sprawiedliwą, tak jak słuszną i sprawiedliwą była ich walka przeciw agresji i okupacji hitlerowskiej.

Walcząc w obronie pokoju przeciwko agresywnym zamiarom bloku imperialistycznego, naród polski kontynuuje tradycje walk o niepodległość i bohaterskiego okresu oporu przeciwko hitleryzmowi. Dla narodu polskiego walka o pokój i sprawiedliwe zasady współpracy międzynarodowej jest dziś równoznaczna z walką o niepodległość, nienaruszalność terytorialną i dobrobyt materialny kraju. W ten sposób Polska przestaje być krajem bezbronnym i niezaradnym, lecz staje się gospodarczo silnym ogniwem obozu socjalistycznego, obozu walki o pokój. VII Plenum KC PZPR stawiając zadania na obecny okres budownictwa socjalistycznego wiąże organicznie zagadnienie walki o pokój z zagadnieniem wzmocnienia siły materialnej i obronnej naszego kraju. W przemówieniu swym towarzysz Bierut stwierdza:

„Walka o pokój zawisłaby w próżni, przekształciłaby się w pusty frazes lub w bezpłodny pacyfizm, gdybyśmy nie wiązali tej walki z codzienną naszą pracą, gdybyśmy oderwali zadania obrony pokoju od walki o realizację naszego Planu Sześcioletniego. Narody mogą bronić pokoju w świecie jednocząc się, organizując i wzmacniając nieustannie swe siły materialne, swe środki obrony, aby odpiąć i paraliżować zakusy na ich niepodległość ze strony imperialistycznych agremorów”.¹⁶⁾

Doświadczenie drugiej wojny światowej uczy nas, że siła krajów socjalizmu, wola walki o wyzwolenie szerokich mas ludowych, mądrość stalinowskiej polityki mają przewagę nad najpotężniejszą nawet machiną wojenną, nad intrygami najsprytniejszych dyplomatów imperializmu.

Widzimy to raz jeszcze na przykładzie niewielkiego narodu koreańskiego, który w oparciu o pomoc ochotników chińskich, korzystając z moralnej solidarności wszystkich krajów obozu pokoju, zwycięsko przeciwstawia się potędze imperialistycznego drapieżcy — Stanów Zjednoczonych, popartych przez pozostałe mocarstwa imperialistyczne. Siła obozu socjalizmu i demokracji stawia potężne przeszkody na drodze imperialistycznych podżegaczy wojennych i stanowi gwarancję, że wszelka podjęta przez nich próba wywołania awantury przyniesie im ciężką klęskę.

¹⁶⁾ B. Bierut — „O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego”, „Nowe Drogi”, Nr 6 (36), str. 18, 1952 r.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

L. GROSFELD — „POLSKA W LATACH KRYZYSU GOSPODARCZEGO
1929 — 1933“

(Wydawnictwo MON, Warszawa, 1952 r.)

Historia 20 lat rządów burżuazji i obszarników w Polsce nie jest jeszcze przedmiotem systematycznych studiów. Mało też pojawia się publikacji poświęconych temu okresowi. A przecież jest to zagadnienie niezmiernie pouczające i politycznie doniosłe.

Do chwili powstania burżuazyjnego państwa polskiego obszarnicy i burżuazja niezmiennie przedstawiali sprawy w ten sposób, że odpowiedzialność za brzęmię ucisku społecznego, za wyzysk, nędzę i zacofanie kulturalne szerokich rzesz narodu spada na zaborców, że z chwilą zniesienia zaborów wszystko się zmieni w sposób zasadniczy. Pogląd ten rozpowszechniany był wśród mas, by dezorientować je i oszukiwać. Transmisją tego oszustwa do klasy robotniczej była PPS.

Historia Polski okresu międzywojennego do cna demaskuje obszarników i burżuazję — klasy odpowiedzialne za rządy w kraju — jako zjadliwych wrogów mas ludowych, jako siły działające na szkodę narodowych i państwowych interesów Polski. Ujawnia nam ona cały ogrom bezceństw i bezprawia popełnianego przez klasy rządzące wobec mas pracujących oraz haniebną zaprzętność i iście fagasowską służalczość wobec imperialistycznych potentatów finansowych, śmiertelnych wrogów narodu polskiego.

Dlatego należy powitać ukazanie się na półkach księgarskich solidnie udokumentowanej pracy tow. L. Grosfelda pt. „Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929 — 1933“. Wartość tej książki polega głównie na tym, że daje nam ona zgodny z prawdą historyczną obraz owych nieszczęsnych dla Polski lat, obraz bezmyślnej samowoli klas panujących, a zarazem — obraz nędzy, cierpień, buntu i walki ludu pracującego miast i wsi. Zebrane przez autora fakty urastają do roli druzgocącego aktu oskarżenia klas, które przez dwadzieścia lat panowały w Polsce i poniewierały masami ludowymi, doprowadzając w następstwie swych rządów do tragicznej klęski we wrześniu 1939 r.

Książka składa się ze wstępu i siedmiu rozdziałów.

We wstępie autor powołuje się na wypowiedzi towarzysza Bieruta i członków kierownictwa naszej partii, wskazuje na przełom, który dokonał się w życiu naszego narodu z chwilą powstania Polski Ludowej. Władza mas ludowych z klasą robotniczą na czele, pod kierownictwem naszej partii, stworzyła nieograniczone możliwości rozwoju sił wytwórczych, gospodarki narodowej, warunki nieustannego, systematycznego wzrostu dobrobytu mas pracujących i siły obronnej państwa. Polska z kraju zacofanego i słabego staje się krajem

przodującym — silnym, zasobnym i kulturalnym. Określając cel pracy, autor stwierdza, że chodzi mu właśnie o to, by na przykładzie Polski przedwojennej, słabej i zacofanej, zależnej od obcych mocarstw, Polski — macochy dla ludzi pracy, pokazać przełomowe znaczenie powstania i rozwoju Polski Ludowej w życiu narodu polskiego.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Kryzys nadprodukcji“, autor wyjaśnia na wstępie pojęcie kryzysu nadprodukcji i przechodzi do omówienia właściwości i charakterystycznych cech jego przebiegu w Polsce. Polska stanowiła jedno z najsłabszych ogniw w światowym systemie stosunków ekonomicznych imperializmu. Sprzeczności okresu imperializmu szczególnie boleśnie odbijały się też na sytuacji w Polsce. „Jednym z przejawów tego — czytamy w książce — był fakt, że deformacja cyklu produkcyjnego, charakterystyczna dla okresu ogólnego kryzysu kapitalizmu, tu znajdowała najjaskrawszy wyraz. **Polska lat 1918 — 1939 nie przeżywała fazy rozkwitu...** w ani jednym roku poziom produkcji przemysłowej nie osiągnął poziomu 1913 r.“ (str. 18). W związku z tym nie tylko nie rozwijały się nowe siły wytwórcze w kraju — podstawa wszelkiego rozwoju — lecz nawet istniejące nie były w pełni wykorzystane. Oto niektóre dane o wyzyskaniu potencjału produkcyjnego: wykorzystanie zdolności wydobywczej szybów węglowych spadło w latach 1913 — 1926 z 73% na 53%, zdolność przerobu rafinerii była w 1926 r. wyzyskana w 65%, a w hutnictwie w tym samym roku wyprodukowano 40% surowki, 57% stali martenowskiej, 22% elektrycznej (str. 21). Kryzys przełomu lat trzydziestych rozpoczął się w Polsce najwcześniej, a jego przebieg był u nas najbardziej bolesny, albowiem zagraniczni potentaci finansowi w miarę możliwości przerzucali ciężary kryzysu na Polskę. W roku 1932 wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił w naszym kraju 53,7 przyjąwszy za 100 rok 1928. W tym samym czasie średni wskaźnik produkcji światowej wynosił 69. Różnica w skutkach kryzysu wzrasta jeszcze bardziej, gdy się stwierdzi, że produkcja przemysłowa w 1932 r. wynosiła w Polsce mniej niż połowę produkcji z 1913 r., podczas gdy produkcja światowa — 95% (str. 23). Polityka monopoli prowadziła do ogromnego marnotrawstwa społecznych sił wytwórczych i ujawniała całą zgniliznę systemu imperialistycznego. W 1932 r. potencjał produkcyjny naszej gospodarki był nie wykorzystany, o ile chodzi o węgiel — w 60%, żelazo — w 85%, stal — w 75%, hutnictwo — w 56%, maszyny i narzędzia — w 90% (str. 27). Następnie autor wykazuje, że w burżuazyjno-obszarniczej Polsce spożycie nie tylko było jednym z najniższych, lecz, że w chwili kryzysu spadało ono najszybciej. Oto charakterystyczne dane: spożycie węgla kamiennego na głowę ludności w 1927 r. w Polsce wynosiło — 840 kg, w Niemczech — 2211 kg, w Anglii — 3390 kg, żelaza w Polsce — 30,6 kg, w Niemczech — 95 kg, we Francji — 134,5 kg, produktów naftowych w Polsce — 12 kg, w Niemczech — 24 kg, we Francji — 39,4 kg (str. 34—35). Kryzys przyniósł ogromny spadek spożycia w kraju. I tak np. zużycie surowki żelaza na głowę ludności spadło z 22,8 kg w 1928 r. na 6,2 kg w 1932 r. podobnie stali z 12,5 kg na 3,1 kg, węgla z 726 kg na 378, zapalek z 24 pudełek na 16,5 pudełka (str. 37). Ten spadek spożycia spowodowany był, rzecz jasna, spadkiem konsumpcji mas ludowych: spożycie burżuazji bowiem nie zmniejszało się.

W rozdziale drugim „Rola i polityka monopoli kapitalistycznych“ autor przechodzi od ogólnego opisu zjawisk kryzysu do analizy działalności faktycznych władców naszego kraju, jego życia gospodarczego i politycznego — potężnych monopoli kierowanych z Berlina, Paryża i Nowego Jorku. Monopole, mając

w swej kieszeni państwo, bezczelnie dyktowały i wyśrubowywały ceny artykułów przemysłowych, ograniczając nawet w tym celu produkcję i doprowadzając do stałego wzrostu rozpiętości pomiędzy cenami artykułów rolnych i przemysłowych, czyli do tzw. „nożyc cen”. W roku 1927/28 np. za 100 kg węgla płacono się 15 kg żyta lub 3,1 kg wieprza żywej wagi, a już w 1932/33 r. trzeba było oddać 43 kg żyta lub 8,2 kg wieprza (str. 63). Prowadziło to w następstwie do chronicznego masowego bezrobocia w przemyśle z braku zbytu na artykuły przemysłowe. Z drugiej zaś strony — do cofania się poziomu wytwórczo-technicznego i — co za tym idzie — kulturalnego gospodarki wiejskiej, dla której niedostępne były wytwory przemysłu. Pozostaje faktem, że monopole w okresie kryzysu, a więc w czasie ogólnego spadku cen, potrafiły nie tylko utrzymać, lecz nawet podnieść ceny na własne artykuły. „Jeśli ogólny wskaźnik cen wynosił w 1932 r. — 66 w porównaniu z 1928 r., artykułów przemysłowych — 67, to surowców i półfabrykatów skartelizowanych wynosił 103” (str. 82).

W rozdziale trzecim „Rola kapitału zagranicznego” autor dokonuje szczegółowej analizy wpływów czynników obcych na naszą gospodarkę. Okazuje się, że w latach kryzysu 1929 — 1933, gdy ilość polskich spółek akcyjnych spadła z 1189 do 760, ilość zagranicznych wzrosła z 353 do 456. Przy tym ciężar gantkowy spółek zagranicznych w stosunku do czysto krajowych wyrażał się stosunkiem 6 217 000 zł przeciętnego kapitału własnego do 1 688 000 zł (str. 85). „W czerwcu 1932 r. Polska zapłaciła na rzecz zagranicznych monopolii kapitałistycznych 597,7 mln. zł z tytułu zysków, procentów, opłat za eksploatację patentów, licencji, „porad” technicznych oraz wielu innych, często fikcyjnych pozycji” (str. 87). Kiedy rząd pod naciskiem wzburzonych mas demagogicznie i oszukańczo zamierzał wystąpić przeciwko polityce cen kartelowych, rekin kapitalistyczne natychmiast przywołały go do porządku. W książce znajdujemy niezmiernie ciekawe dokumenty w tej sprawie. W sprawozdaniu Unii Górniczo-Hutniczej z 1933 r. czytamy: „Duże zaniepokojenie w sferach przemysłowych wywołał projekt rozporządzenia Prezydenta RP o zwalczaniu gospodarczo uzasadnionych cen na przedmioty powszechnego użytku... Dzięki tej akcji Unii — (której prezesem był Amerykanin Brooks — J. J.), prowadzonej w porozumieniu z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego i Związkiem Izb Przemysłowo-Handlowych, udało się zapobiec wydaniu tej ustawy” (str. 96). W ten sposób rząd państwa burżuazyjnego popierał nieskrepowany wyzysk najszerzych mas, mimo klęski kryzysu, który przeżywał kraj, kryzysu, który całym swym ciężarem spadał na barki mas ludowych. Wysługując się imperialistycznym rekinom, rząd zwalniał ich od płacenia podatków „wskutek kryzysu”, a jego ciężar przerzucał na masy pracujące, obniżając m. in. zasiłki dla bezrobotnych i stając w obronie kapitalistów, gdy ci obniżali płace.

Rozdział czwarty „Kryzys finansowo-kredytowy” poświęcony jest analizie budżetu państwowego. Analiza ta prowadzi do ujawnienia faktu, że w miarę postępowania faszycyzacji kraju budżet w coraz większej mierze stawał się budżetem państwa policyjnego, bezwzględnie dławiącego opór mas. Wydatki na opiekę społeczną spadły ze 155 mln. w roku 1931/32 do 65 mln. w 1934/35. Wydatki na wojsko wzrosły w tym czasie, a na policję nie uległy żadnej zmianie. Podczas gdy na budowę szkół przeznaczono w budżecie 1931 r. 1 mln zł, wydatki na policję wynosiły 135 mln. zł (str. 104 i 109).

Rozdział piąty „Położenie i walka klasy robotniczej” jest najdłuższy i stanowi objętościowo 1/3 całej książki. Zawiera on szczegółowe studium warun-

ków życia klasy robotniczej, wzrastającego wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego szybko postępującego procesu bezwzględnego i względnego zubożenia. Rozdział rozbity jest na podrozdziały. Autor analizuje wzrost bezrobocia, opierając się na oficjalnych, grubo zresztą zaniżonych danych, i stwierdza, że w ciągu całego dwudziestolecia 1918 — 1939 „istniało stale masowe, ekonomiczne bezrobocie“ (str. 115). W latach 1932 — 37 liczba zatrudnionych osiągała tylko 64% stanu z 1928 r. W niektórych gałęziach (np. hutnictwo) nie przekraczała nawet 50%. Były to najniższe cyfry zatrudnienia w całej Europie (str. 120). Byliśmy też krajem, w którym bezrobocie nieustannie rosło, „Z 343 tys. w 1933 r. wzrosło ono do 414 tys. w 1934 r., 403 tys. w 1935 r., 466 tys. w 1936 r., 470 tys. w 1937 r.“ (str. 121). Rozpaczliwe były warunki życia bezrobotnych. Autor przytacza wiele wypowiedzi zaczerpniętych z pamiętników bezrobotnych, wypowiedzi, z których wyziera obraz nieludzkich warunków życia mas.

Autor kreśli równocześnie obraz wzbierającego gniewu mas i doniosłej roli Komunistycznej Partii Polski — kierowniczkii wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w ich walce z jarzmem obszarniczo-kapitalistycznym.

Następne podrozdziały poświęcone są zagadnieniu wzrostu wyzysku klasy robotniczej, zmianom w dochodzie społecznym i jego podziale, pogorszeniu się warunków życia i pracy i wreszcie walkom strajkowym w okresie kryzysu. Z braku miejsca zatrzymamy się na ostatnim podrozdziale, gdyż rzuca on wiele światła na warunki życia i walki klasy robotniczej oraz bohaterskiej działalności KPP. Awangarda klasy robotniczej, KPP, demaskowała wobec mas zdradzieckie teorie socjapachołków burżuazji, teorie zdradzieckich przywódców PPS, którzy utrzymywali, że w warunkach kryzysu nie można występować przeciw niepohamowanemu wyzyskowi burżuazji w drodze walki strajkowej. Klasa robotnicza odrzuciła judaszowskich doradców i poszła za KPP do wielkich walk przeciw reżimowi głodu i nędzy. Autor kreśli historię narastania walk strajkowych, a największe z nich opisuje szczegółowo. W tym okresie rewolucyjna inicjatywa mas wysuwa nową formę strajku — strajk okupacyjny. Autor stwierdza, że „klasa robotnicza Polski ma słuszny powód do dumy, że w międzynarodowym ruchu robotniczym ta forma strajku uzyskała nazwę „strajku polskiego“, jako najczęściej w Polsce stosowanego“ (str. 203).

Rozdział szósty książki „Splot kryzysu przemysłowego z kryzysem agrarnym i położenie mas chłopskich“ ześrodkowuje uwagę na sytuacji wsi polskiej w warunkach kryzysu. Na wstępie autor wyjaśnia, że ostrość kryzysu przemysłowego w Polsce potęgował kryzys gospodarki rolnej, nieopłacalność drobnej gospodarki chłopskiej. Trzeba pamiętać, że drobne gospodarstwo nie tylko było wyzyskiwane przez imperialistyczne monopole, lecz również przez cały system form wyzysku, właściwych okresowi przejścia od feudalizmu do kapitalizmu.

W podrozdziale „Struktura i dyferencjacja klasowa wsi polskiej“ znajdujemy dane odnoszące się do podziału klasowego na wsi oraz stanu posiadania ziemi przez różne typy gospodarstw. Okazuje się, że obszarnicze folwarki, stanowiąc 0,5% ogólnej ilości gospodarstw, władały 45% powierzchni gruntów, gospodarstwa zaś karłowate i małorolne — 65 % ogólnej ilości gospodarstw — zajmowały tylko 14,5% powierzchni, gospodarstwa od 5 ha do 20 ha — 32% ogólnej liczby gospodarki — obejmowały 31% obszarów, gospodarstwa zaś jawnie kułackie, od 20 do 100 ha, stanowiąc 2,5% ogólnej ilości gospodarstw, zajmowały 9,5% powierzchni ziemi (str. 224). Wartki był też proces wypłókiwania średniego chłopca, zwiększała się liczba gospodarstw karłowatych i postępowała proletaryzacja. Autor podaje przybliżoną ocenę składu klasowego ludności kraju:

1) Proletariat rolny, obejmujący około 800 tys. robotników folwarcznych, 500 tys. parobków i część posiadaczy gospodarstw karłowatych, w sumie blisko 2 mln. osób, co wraz z rodzinami daje 1/5 ludności wiejskiej i 12% ludności kraju.

2) najliczniejsza grupa — półproletariat rolny — posiadacze gospodarstw karłowatych, liczący około 4 mln. rodzin, tj. 1/3 ludności wiejskiej. Zasiłała ona proletariat rolny pod wpływem ruiny, a sama uzupełniała swój stan podupadającymi drobnymi chłopami i średniakami.

3) Drobne chłopstwo o przewadze pracy rodzinnej nad osobistą, pracy we własnym gospodarstwie nad pobocznymi zarobkami. Należy tu ok. 1 mln. gospodarstw o powierzchni od 2 ha do 5 ha w Polsce zachodniej, do 6 ha w Łon-gresówce, do 7 ha na Białorusi. Trzy wyżej wymienione kategorie stanowiły 75% ludności rolniczej.

4) Chłoptwo średnie, obejmowało 600 do 700 tys. gospodarstw.

5) Kułacy w sumie liczyli ok. 300 tys. gospodarstw i 10% ludności wiejskiej (str. 226 — 228).

Następny podrozdział „Kapitalistyczne i półfeudalne formy wyzysku“ szczegółowo analizuje wyzysk chłopów pracujących. Z przytoczonych danych wynika, że tanie kredyty były dostępne jedynie dla obszarników i kułaków, że chłopci pracujący w pogoni za kredytem wpadali w szpony najdzikszych lichwiarzy. Przy zaciąganiu kredytów prywatnych stopa procentowa wynosiła 40 — 50%, niekiedy 180%. Bywały wypadki pobierania 360, 576 i 825% stopy procentowej (str. 230).

Chłopi pracujący byli najbardziej obciążeni podatkami państwowymi i całym systemem počatków lokalnych o wyraźnym zabarwieniu feudalnym, jak np. „rogatkowe“, „targowe“ itp. Ponadto ściągano chłopów przymusowo do szarwarków — darmowych prac typu pańszczyźnianego.

Podrozdział „Spadek cen“ ujawnia, że spadek cen produktów rolnych był w Polsce największy i przeciągał się najdłużej. „Spadek cen artykułów rolnych w Polsce zaczął się najwcześniej (1929 r.), a osiągnął poziom najniższy (35,4) i trwał najdłużej (do stycznia 1936 r.)“ (str. 236).

Niskie ceny płodów rolnych najsilniej uderzały w chłopów pracujących. Mnóstwo pośredników — skupywaczy jeszcze bardziej pogłębiało ruinę finansową drobnego gospodarstwa chłopskiego. Spadkowi cen w żadnej mierze nie odpowiadał równoległy spadek cen artykułów przemysłowych. Ceny artykułów skartelizowanych, przeciwnie, nawet rosły. W 1932 r. ogólny wskaźnik cen hurtowych wynosił 66, wskaźnik cen artykułów skartelizowanych 104, artykułów nabywanych przez rolników 81, a cen płaconych za artykuły rolnicze chłopom 48, przyjmując za 100 rok 1928 (str. 242). W latach kryzysu nastąpił w gospodarstwach chłopskich gwałtowny spadek przychodowości. Od 1927/28 roku do 1930/31 roku spadek ten był już ośmiokrotny. Następny rok przyniósł już deficyt (str. 248). W tych warunkach gospodarka rolna upadała. Chłop pracujący nie odtwarzał już nawet wartości swej płacy robotczej.

Podrozdział „Degradacja gospodarki rolnej“ ujawnia ogromne zmniejszenie spożycia na wsi, spadek ilości stosowanych w produkcji maszyn i nawozów, nawrót do najbardziej prymitywnych metod uprawy i w związku z tym ogromne obniżenie się wydajności z ha.

Podrozdział „Pauperyzacja mas pracujących wsi i ich walka“ pokazuje, jak na tle wzrastającego wyzysku wsi pracującej masy coraz bardziej stanowczo przeciwstawiały się panującym stosunkom politycznym i społecznym, jak dzięki

niezmordowanej pracy Komunistycznej Partii Polski poszczególne żywiołowe wystąpienia chłopskie przerastały w zorganizowaną walkę, w słynne strajki chłopskie. W walce z faszystowską dyktaturą obszarników i burżuazji krzepł pod wodzą KPP sojusz robotniczo-chłopski.

Rozdział siódmy „Burżuazyjna a rewolucyjna droga wyjścia“ poświęca autor krytyce burżuazyjnych teorii wyjścia z kryzysów. Burżuazja usiłowała sprawy przedstawić tak, że winę za kryzysy ponoszą robotnicy, gdyż otrzymują zbyt wysokie płace i mają zbyt wygórowane żądania, czyniące nieopłacalnym prowadzenie przedsiębiorstw. Tow. Grosfeld wykazuje, że poglądy te służyły za zasłonę dymną faktycznej ofensywy burżuazji na warunki życia robotników i miały na celu oszukanie klasy robotniczej. Przykład ZSRR, rozwijającego się i rozkwitającego wtedy, gdy cały świat kapitalistyczny powalony został przez kryzys, jest najlepszym dowodem słuszności i prawdziwości założenia naukowego socjalizmu i praktycznych dążeń ruchu robotniczego.

Rozdział ósmy „Budujemy nową Polskę“ jest końcowym akordem książki. Przed nami linia wznosząca się, droga, po której kroczyć naród nasz dzień w dzień podnosi swój dobrobyt, kulturę i siłę obronną. Coraz bardziej odległa staje się ponura przeszłość.

Tow. Grosfeld osiągnął w swej książce zadanie, które sobie postawił. Uzmysłowił nam przepaść dzielącą Polskę Ludową od Polski kapitalistyczno-obszarniczej. Uzmysłowił przyczyny, dla których upadło i musiało upaść burżuazyjne państwo polskie, a nasza Polska — Polska ludu pracującego — kwitnie i kwitnąć będzie przez wieki dla szczęścia mas pracujących.

Oceniając książkę jako szczególnie pożyteczną i pouczającą, nie możemy nie wytknąć jej niedostatków. Możemy mieć np. żal do autora, że mówiąc w istocie o związku pomiędzy monopolistami a państwem, o ich wpływie na państwo, ograniczył się do życia gospodarczego, nie uwzględnił momentu ogólnopolitycznego, a w szczególności polityki zagranicznej. W ten sposób tracimy z widoku to, co jest istotą, sensem całego panowania burżuazji i obszarników w Polsce z łaski imperialistów zagranicznych — dławienie ruchu mas ludowych i przygotowanie wojny interwencyjnej przeciwko ZSRR. W związku z tym moment zdrady narodowej klas rządzących nie występuje w sposób dobitny, jak to miało miejsce w rzeczywistości.

Załowac również należy, że autor nie zajął się bliżej sprawą drobnomieszczaństwa w warunkach kryzysu, a w szczególności położeniem inteligencji i jej perspektywami. Momenty te w sposób istotny przyczyniły się do rozszerzenia rezerw proletariatu w jego walce przeciw faszystowskiej dyktaturze sanacji, stworzyły obiektywne przesłanki antyfaszystowskiego frontu ludowego, kierowanego przez KPP. W ogóle na podstawie obszernego materiału faktycznego, zebranego przez autora, warto było pokusić się o próbę szerszego uogólnienia tych danych i pogłębienia naszej znajomości cech specyficznych kapitału monopolistycznego w Polsce. Niestety autor tej próby nie podjął.

Książka odegra swą rolę. W szczególności w okresie kampanii wyborczej powinna ona stać się pomocą dla naszych propagandzistów i agitatorów, gdyż stanowi arsenał poważnej argumentacji w walce o socjalistyczną świadomość mas, budujących w Polsce socjalizm.

J. J.

LISTY DO REDAKCJI

Do

redakcji „Nowych Dróg“

W związku z artykułem prof. Stefana Świeżawskiego o Avicennie, zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym“ z dnia 29.VI br., nasunęły mi się następujące uwagi:

Jak wiadomo Rada Pokoju była inicjatorem uczczenia tysięcznej rocznicy urodzin Avicenny. Można zadać pytanie o powody, dla których filozofów zasłużył sobie na to wyróżnienie ze strony ruchu pokoju, oraz skonfrontować je z motywacją, którą zawiera wspomniany artykuł „Tygodnika Powszechnego“. Zobaczymy stąd, za co czcí Avicennę Rada Pokoju, a za co składa mu hołd prof. Świeżawski.

Abstrahując od wszystkich szczegółów, związanych ze sprawą Avicenny, „sytuacja“ tego filozofa przedstawia się w skrócie następująco:

Avicenna był ideologiem postępowego nurtu feudalizmu azjatyckiego, nurtu, który walczył z reakcyjną tradycją muzułmańskiego zabobonu i był zainteresowany w rozwoju nauk przyrodniczych. Avicenna, którego nadzwyczaj wielostronna aktywność najtrwalsze bodaj ślady pozostawiła w dziedzinie nauk medycznych, jest też twórcą doktryny filozoficznej, mającej za zadanie obronę nauki, odbudowę zaufania do rozumu ludzkiego, obronę prawa rozumu do samodzielnego i niezawisłego od objawienia poznania rzeczywistości i tłumaczenia jej przez jej własne, przyrodzone prawidłowości. Avicenna nie był atoli materialistą: z tradycji religijnych, które zwalczał, nie wyzwolił się całkowicie i usiłował znaleźć środki, przy pomocy których mógłby pogodzić swoją postawę naukowca-przyrodnika z wiarą religijną. Owocem tego konfliktu jest jego filozofia, gdzie widoczne są liczne ślady tradycji religijnej, którą Avicenna próbuje interpretować w sposób najbliższy swojej postawie. Komentatorzy tej filozofii i ci, którzy ją oceniali, mieli tedy pole do dwojakiej wykładni: albo upatrywali wartość dzieła Avicenny w tym, czego zdołał dokonać — w wyzwaniu się z religijnego przesądu i torowaniu drogi naukowemu objaśnieniu świata, albo też wychwalano go za to, co było w nim wstecznego, zacofanego, związanego z tradycją idealistyczną. Dodajmy, że Avicenna, jako ideolog klas posiadających, broni, oczywiście, hierarchii społecznej i podziału klasowego, jakkolwiek jest zwolennikiem łagodnych form panowania.

O tym, że dominujące motywy jego filozofii nosiły charakter antyreligijny, świadczy nagonka, z jaką spotkała się jego twórczość pisarska zarówno w muzułmańskiej jak i katolickiej opinii kościelnej. Jeśli prześladowano w średniowieczu filozofię Arystotelesa (prof. Świeżawski nazywa to „pewnego rodzaju kompromitacją“) to nie dlatego, że przypadkowo wyznawcami jej byli syryjczycy,

k którzy głosili jednocześnie heretyckie poglądy religijne, ale m. in. dlatego, że w pierwszym okresie poznano doktrynę tego filozofa głównie za pośrednictwem dzieł Avicenny. Jeśli później kościół „zasymilował” niejako na swój użytek zarówno Arystotelesa jak i częściowo, co prawda, Avicennę, to stało się to zwykłym trybem postępowania ideologów kościelnych, którzy każdą myśl postępową w filozofii i w nauce zwalczali tak długo, aż okazali się w tej walce bezsilni, a wtedy sięgali po nową broń: słowne uznanie doktryny, która już zwyciężyła wbrew ich wysiłkom, i taka jej interpretacja, która by wyjątkowo ją z wszystkich pierwiastków postępowych, materialistycznych, związanych z rozwojem nauki. Przykładem takiego procesu są nieomal wszystkie wielkie odkrycia naukowe ostatnich wieków.

„Klasy uciskające — pisał Lenin — nieustannie prześladowały wielkich rewolucjonistów za ich życia, na nauki ich odpowiadały dziką wściekłością, szaloną nienawiścią, niepoahamowaną powodzią kłamstw i oszczerstw. Po ich zgonie usiłuje się z nich uczynić nieszkodliwe obrazy święte, kanonizować ich niejako, otoczyć pewną sławą ich imię w celu „pocieszenia” i ogłupienia klas uciskanych, wyjąłkując treść rewolucyjnej teorii, przyciępiając jej ostrze rewolucyjne, trywializując ją”. („Państwo a rewolucja”).

Nie ulega wątpliwości, że słowa Lenina, dotyczące rewolucjonistów politycznych, odnoszą się w pełni do tych ludzi, którzy dokonywali przewrotów rewolucyjnych w nauce, którzy tworzyli postęp naukowy, jakkolwiek sami nie stali na gruncie rewolucji społecznej.

Za wszystko, co Avicenna uczynił bezpośrednio dla rozwoju nauki, i za to, w jakiej mierze bronił praw nauki w swej filozofii — oddaje mu hołd Światowa Rada Pokoju. Za cóż zaś składa mu hołd „Tygodnik Powszechny“?

Prof. Świeżawski widzi w twórczości Avicenny dwojakie elementy: cenne i „tragiczne”. Cenny jest Avicenna, o ile jego twórczość zapożyczyła twórczość Tomasza z Akwinu, szczytowy produkt antynaukowej, feudalnej reakcji XIII wieku. „Tragiczny” jest Avicenna, o ile to, co pisał, nie daje się pogodzić z dogmatami kościoła katolickiego. A więc, oczywiście, „tragizm” Avicenny tkwi w jego skłonnościach panteistycznych i w uznaniu konieczności działań boskich, czyli w rzeczywistości — w naturalnej konieczności powstania i rozwoju wszechświata, konieczności niezależnej od Boga i jego samego zmuszającej do posłuszeństwa. „Tragiczne” to było zapewne dla klechów muzułmańskich, ale znacznie mniej dla rozwoju wiedzy, której ta nauka Avicenny pozwalała uznać naturalną prawidłowość wszechświata i odebrać Bogu jak największą z jego wpływu na świat, a nade wszystko pozbawić go dowolności postępowania. „Tragiczny” był Avicenna dla prof. Świeżawskiego, o ile nie wyznawał, jak Tomasz z Akwinu, empirystycznej teorii poznania, teorii, która — wbrew pozorom — nie była, bynajmniej, u Tomasza z Akwinu wyrazem jego zaufania do doświadczenia i nauk empirycznych, ale zmierzała do wykazania konieczności objawienia w poznaniu oraz bierności procesu poznawczego. Jest prawdą, że Tomasz z Akwinu korzystał z twórczości Avicenny i często się na niego powoływał. Korzystał jednak z najbardziej zacofanych elementów avicennizmu i w ten sposób przysłużył się jak najgorzej późniejszemu losom twórczości tego uczonego. Za to właśnie ceni Avicennę prof. Świeżawski. Jedyna rola, jaką filozof ten spełnił w dziejach kultury — zdaniem prof. Świeżawskiego — to rola „katalizatora” dla Tomasza z Akwinu. W rzeczywistości nie chodzi tu o żadną rolę „katalizatora”, ale jedynie o rolę filozofa, który przyczynił

się do wyzwolenia umysłowości swojej epoki (fałszywie ochrzczonej przez prof. Świeżawskiego równie starym jak błędnym mianem „kultury arabskiej”) z przemocy religii.

Zdaniem więc prof. Świeżawskiego jedyną „zasługą” Avicenny byłaby okoliczność, iż z zacofanych pierwiastków jego twórczości korzystał m.in. najbardziej obskurancki apologeta feudalnego ucisku, tak gorliwie naśladowany przez swoich epigonów epoki imperializmu. Zaiste, osobiwa próba zniekształcenia prawdy o wielkim uczonym, którego rocznicę urodzin uczciła Światowa Rada Pokoju za postępową rolę, jaką Avicenna odegrał w dziejach myśli ludzkiej.

Leszek Kołakowski
Warszawa

Instytut Ekonomiki Rolnej zawiadamia, że w najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży:

„WIEŚ W LICZBACH“

wydanie drugie, poprawione i rozszerzone

Cena 6 zł.

„ZAGADNIENIA EKONOMIKI ROLNEJ“

kwartalnik, zawierający fragmenty prac badawczych,
będących w toku.

Pierwszy numer kwartalnika „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” zawiera studium przemian społecznych na wsi rzeszowskiej, analizę rozwoju hodowli w spółdzielniach produkcyjnych pow. obornickiego, pracę metodologiczną w sprawie rozmieszczenia i specjalizacji POM oraz wzorcową tematykę dysertacji aspi-ranckich z zakresu ekonomiki rolnictwa.

Cena numeru 6 zł.

Prenumerata roczna 24 zł.

TREŚĆ

	Str.
Bolesław Bierut — O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 18 lipca 1952 r.)	3
•	
Artykuł wstępny — W obliczu kampanii wyborczej	19
Stefan Jędrzychowski — Nasze wielkie budowle — duma i chluba narodu . .	23
Stefan Rozmaryn — Ustawa wyborcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej .	39
Mieczysław Lesz — Mechanizacja gospodarki narodowej — droga do wzrostu dobrobytu narodu	53
Jan Izydorczyk — Nowy etap w rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej	68
Paweł Hoffman — O tegorocznych nagrodach państwowych w dziedzinie literatury i sztuki	77

Z ŻYCIA PARTII

A. Alster, J. Andrzejewski — O niektórych zagadnieniach pracy partyjnej (W związku z realizacją uchwały KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii)	91
Edmund Pszczołkowski — Zadania organizacji partyjnych w realizacji zobowiązań wsi	107
Głosy z terenu	115
Jak uruchomiliśmy kombajn w kopalni Zabrze-Zachód — Bernard Bugdoł , Jan Gumiński — woj. katowickie.	

KONSULTACJE

Juliusz Suchy — Przyczyny i charakter drugiej wojny światowej	121
--	-----

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

L. Grosfeld — „Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929 — 1933“ (rec. J. J.)	135
---	-----

Listy do redakcji	141
------------------------------------	-----

BIBLIOTEKA
WARSZAWY
W GDAŃSKU